

ZARZĄD MIASTA NOWEGO SĄCZA  
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
w NOWYM SĄCZU



# ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXVII



W ROKU WIZYTY OJCA ŚW. JANA PAWŁA II  
I KANONIZACJI BŁOGOSŁAWIONEJ KINGI  
PANI ZIEMI SĄDECKIEJ

W 60 ROCZNICĘ POWSTANIA WYDAWNICTWA

1999

Zarząd Miasta Nowego Sącza  
i  
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

# **ROCZNIK SĄDECKI**

## **TOM XXVII**

**Nowy Sącz 1999**

Komitet Redakcyjny:  
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec, Bolesław Faron,  
Józef Hampel, Waclaw Kawiorski, Maria Kruczek, Jan Lach, Waclaw Marmon,  
Stanisław Płaza, Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,  
Michał Śliwa, Michał Załona

Na okładce obraz Adama Walczyńskiego: Błogosławiona Kinga  
Własność parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu. Fot. YARO

Redaktor techniczny:  
Antoni Kroh

Korekta, opracowanie graficzne, projekt okładki:  
Barbara Magierowa

**Wydano z dotacji Rady Miejskiej Nowego Sącza**

Druk: KWADRAT, 33-300 Nowy Sącz, ul. Lwowska 218 b, tel. (0-18) 441 09 28

ISSN 0080-3561

Adres redakcji:  
33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0-18) 443 70 03

## Spis treści

Słowo wstępne (Leszek Zegzda)

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

**Feliks Kiryk**

*Sądecka Pani* . . . . . 9

**Julian Dybiec**

*Błogosławiona Kinga w legendzie, literaturze, nauce* . . . . . 20

**Kazimierz Karolczak**

*“Vita beatae Cunegundis” jako przedmiot sporu starosądeckich klarysek z Włodzimierzem hr Dzieduszyckim* . . . . . 33

**Maria Marcinowska**

*Lubomirscy - starostowie sądecki (XVI - XVIII w.)* . . . . . 36

**Leszek Zakrzewski**

*Dzieje linii kolejowej Muszyna - Krynica* . . . . . 48

**Tomasz Biedroń**

*Obóz narodowy w powiatach: limanowskim, nowosądeckim i nowotarskim (1918-1939)* . . . . . 70

**Tadeusz Duda**

*Stosunki wyznaniowe wśród Łemków sądeckich i gorlickich w okresie międzywojennym* . . . . . 95

**Wacław Kawiorski**

*Muzeum sądeckie do 1945 r.* . . . . . 102

**Stefan Dudra**

*Osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu* . . . 110

**Jan Lach**

*Zmiany w zanieczyszczeniu powietrza atmosferycznego w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego* . . . . . 122

### MATERIAŁY

**Franciszek Leśniak**

*Ordynacje dla mieszkańców Limanowej (1598-1683)* . . . . . 141

**Danuta Binek**

*Powszechna Spółdzielnia Spożywców “Społem” w Nowym Sączu (1898-1998)* . . . . . 161

<b>Maria Kruczek</b>	
<i>Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu (1903-1936)</i> . . . . .	177
<b>Michał Zaćlona</b>	
<i>60 lat Rocznika Sądeckiego</i> . . . . .	192
<b>Marian Długosz</b>	
<i>Szalaśnictwo w Paśmie Jaworzyny Krynickiej</i> . . . . .	207
<b>Józef Bieniek</b>	
<i>Niemiecka Służba Budowlana (Baudienst)</i> . . . . .	218
<b>Zbigniew Mordawski</b>	
<i>Szkolnictwo ekonomiczne w Nowym Sączu. Cz. II (1945-1966)</i> . . . . .	225
<b>Tomasz Biedroń</b>	
<i>Wiec w Nowym Sączu w październiku 1956 r.</i> . . . . .	236
<b>Mieczysław Smoleń</b>	
<i>Wybory do Sejmu PRL w 1957 r. w Sądeckiem</i> . . . . .	241
<b>Jan Rzońca</b>	
<i>Stanisław Rzepiński (1861 - 1944) - "neohumanista" sądecki</i> . . . . .	250
<b>Anna Bomba</b>	
<i>Wojciech Migacz (1874 - 1944) - fotograf sądeckiej wsi</i> . . . . .	260
<b>Kazimierz Kuropeska</b>	
<i>Od Monachium do Sydney</i> . . . . .	272

## RECENZJE

<i>Piwniczna Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998,</i> Praca zbiorowa pod red. J. Długosza, Kraków 1998 ( <b>Marceli Kosman</b> ) . . . . .	296
<i>Alicja Falniowska-Gradowska, Testamenty szlachty krakowskiej XVII - XVIII w.,</i> Kraków 1997 ( <b>Michał Zaćlona</b> ) . . . . .	301
<i>Leszek Bolanowski, VII wieków Nowego Sącza,</i> Nowy Sącz 1997 ( <b>Julian Dybiec</b> ) . . . . .	304
<i>Maria Marcinowska, Lubomirscy - starostowie sądecy i spisy,</i> Nowy Sącz 1998 ( <b>Józef Długosz</b> ) . . . . .	306
<i>Kazimierz Golachowski, Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Nowym Sączu,</i> wydanie drugie poprawione, z postłowiem Józefa Bieńka. Nowy Sącz 1997 ( <b>Zbigniew Mordawski</b> ) . . . . .	308

*Marzanna Raińska, Sokolnia Sądecka, 105 lat w służbie miasta, regionu, ojczyzny, Nowy Sącz 1998 (Zbigniew Mordawski) . . . . .* 309

*Józefa Kobylińska, Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy, Kraków 1997 (Bogusław Kolcz) . . . . .* 310

*Skanseny po latach - założenia a realizacja. Materiały z ogólnopolskiej konferencji skansenowskiej, Nowy Sącz 5 - 6 X 1995, Nowy Sącz 1996 (Józef Hampel) . . . . .* 312

*Maria Marcinowska, Dwór pełen barw. Architektura i dekoracja malarstwa dworu z Rdzawy w Sądeckim Parku Etnograficznym, Nowy Sącz 1997 (Tadeusz Chrzanowski) . . . . .* 314

*Henryk Cyganik, Z teatru ulepieni... 7 i 1/2 dekady Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego. Nowy Sącz 1922 - 1997; Nowy Sącz 1997 (Tadeusz Aleksander) ..* 316

*Almanach Muszyny 1991 - 1998, Warszawa 1991 - 1998 (Andrzej Wasiak) . . . . .* 318

## **KRONIKA**

*Nowy Sącz w 1998 r. (Mieczysław Smoleń) . . . . .* 321

*Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 1998 r. (Maria Kruczek) . . . . .* 361

## **SĄDECKIE BIOGRAMY**

*Zofia Ameisenowa 1897-1967 (Zbigniew Mordawski) . . . . .* 364

*Ryszard Gessing 1904 - 1987 (Antoni Sitek) . . . . .* 365

*Franciszek Karabuła 1886 - 1945 (Tomasz Biedroń) . . . . .* 366

*Piotr Kosiński 1880 - 1969 (Antoni Sitek) . . . . .* 368

*Władysław Leon Mech 1894 - 1975 (Tomasz Biedroń) . . . . .* 370

*Maria Muzyczka 1911 - 1995 (Antoni Szczepanek) . . . . .* 373

*Tadeusz Stefaniszyn 1914 - 1939 (Zbigniew Mordawski) . . . . .* 377

*Odezwa zjazdowa . . . . .* 379



W czerwcu 1939 roku ukazał się I tom Rocznika Sądeckiego. Od tego faktu upłynęło więc już 60 lat. Piękny to jubileusz dający świadectwo, że Sądeczczyzna i Nowy Sącz jako jej centrum administracyjne, kulturalne i oświatowe, zawsze przywiązywała wagę do odkrywania prawdy o mieszkańcach tej ziemi, o regionie, w którym wznosimy się.

60 lat temu w przedmowie redakcyjnej autorstwa T. Mączyńskiego, moderatora i animatora powołania tego periodyku czytamy: "Będziemy z prawdziwą przyjemnością ogłaszać na łamach Rocznika Sądeckiego wszelkie nadesłane prace naukowe, rozprawy, monografie czy przyczynki, mające związek z terytorium, które jest terenem naszej penetracji (...)" Owo pragnienie wyrażone w cytowanym fragmencie skutecznie realizowane jest do dziś przy coraz ciekawszej ofercie merytorycznej i edytorskiej.

Uważam, że funkcjonowanie rocznika o charakterze naukowym przez tak długi okres czasu, pomimo licznych perturbacji, trudności i zahamowań, powinno wyzwalać w nas poczucie szczególnej satysfakcji. Dajemy bowiem świadectwo własnej żywotności, tożsamości i przywiązania do naszej małej ojczyzny, dzięki której jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. W tym miejscu składam więc hołd naszym Poprzednikom, którzy powołali do życia ten periodyk i serdecznie dziękuję tym, którzy go podtrzymują i twórczo rozwijają do dzisiaj.

Myślę, że w kategoriach symbolicznych należy odczytać fakt, że jubileusz wydawnictwa przypada na rok wyjątkowy, historyczny i niepowtarzalny w dziejach tej ziemi, bo jak inaczej nazwać wizytę Ojca Świętego i kanonizację błogosławionej Kingi, Pani Ziemi Sądeckiej. Sądzę, że lepszego prezentu Rocznik Sądecki otrzymać nie mógł.

Leszek Zegzda  
Wiceprezydent Miasta Nowego Sącza



# ARTYKUŁY I ROZPRAWY

## Feliks Kiryk *Sądecka Pani*

Związek Kingi, córki Beli IV króla węgierskiego i Marii cesarzówny bizantyjskiej, a żony Bolesława Wstydlwego, księcia krakowsko - sandomierskiego, z Sądecczyną wyprzedzał z pewnością przekazanie jej tej ziemi przez męża w 1257 r. Był to jednak kontakt dorywczy, wynikający przeważnie z częstych stosunkowo wyjazdów księżny na dwór rodziców i krewnych oraz powrotów stamtąd, gdyż najbliższa i najczęściej uczęszczana droga na Węgry prowadziła od wieków przez Sącz<sup>1</sup>. Nadanie to sprawiło, że ów związek Kingi z grodem sądeckim i podległym mu obszarem stał się bezpośredni i ścisły<sup>2</sup>. Skromna dokumentacja źródłowa, odnosząca się do owych powiązań księżny z Sądecczyną, nie pozwala wprowadzić na pełne przedstawienie działalności Kingi na tym obszarze, ujawnia jednak jej zmysł gospodarczy i talenty organizacyjne.

Dokument owego nadania wystawił ks. Bolesław Wstydlwy w Korczynie 2 marca 1257 r. wobec Piastowiczów - Kazimierza, księcia kujawsko - łęczyckiego, Ziemowita mazowieckiego oraz wielu dygnitarzy (kasztelanów) i urzędników książęcych. Interesująca jest motywacja tego nadania. Oto w obliczu zniszczonego kraju przez krwawy najazd tatarski i dużych wydatków na jego obronę (a zapewne też odbudowę) Kinga przychodzi mężowi z pomocą, pozwalając mu wykorzystać dla opędzenia owych nie-małych wydatków swój posąg. Wiadomo, że były to pieniądze duże, których książę nie był w stanie zwrócić, wobec czego, jako rekompensatę za ten ogromny dług, przekazał Kindze (za radą Prandoty biskupa krakowskiego i świeckich dygnitarzy księstwa) ziemię sądecką<sup>3</sup>. Dodajmy, że ów posąg w złocie, srebrze i drogich kamieniach szacowano na 40 tysięcy grzywien<sup>4</sup>, sumę tak zawrotną, że można było za nią nabyć podobno królestwo<sup>5</sup>. Przyjmuje się, że jakieś zabezpieczenie wniesionego ks. Bolesławowi posagu, otrzymała odeń Kinga jeszcze podczas uroczystości zaślubin pary książęcej, które nastąpiły, gdy osiągnęła 12-13 lat czyli ok. 1246 r. Istotnie są ślady takich nadań, skoro księżna władała wsiami pod Skalbierzem (1266) i Zawichostem (1278), należały do niej komory celne w Wojniczu, Opatowcu i Korczynie (1278), a nadto uważała się panią obszaru objętego nie tylko granicami kasztelanii sądeckiej, lecz także bieckiej i korczyńskiej<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> S. Weyman, *Cia i drogi w Polsce piastowskiej*. Poznań 1938, s. 8, 110; A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądecczyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*. Wrocław 1961, s. 115-121; por. B. Wyrozumska, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*. Wrocław 1977, s. 72-73.

<sup>2</sup> Sądecczyną w czasach ks. Kingi zajmowało się wielu badaczy. Prace na ten temat rejestrują L. Wiatrowski, *Z dziejów latyfundiów klasztoru Klarysek ze Starego Sącza (XIII-XVIII)*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, seria A, nr 13. Historia II: 1959, s. 93-177; K. Dziwik, *Sądecczyzna wczesnośredniowieczna (do końca XIII w.) w świetle źródeł i dotychczasowego stanu badań*. Rocznik Sądecki t. III, Nowy Sącz 1957, s. 317 - 345; A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądecczyzna*, s. 5-161; F. Kiryk, *Dzieje miasta w okresie staropolskim (oraz Formowanie się i rozwój latyfundiów XIII-XVIII)*. W: *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku* pod red. H. Barycza. Kraków 1979, s. 46-163; zob. też interesującą, najnowszą rozprawę p. M. Barańskiego, *Dominium sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich*. Warszawa 1992, s. 245-321; zob. też artykuł J. Dybca, Błogosławiona Kinga w legendzie, literaturze, nauce (drukowany w tomie niniejszym, s. 20).

<sup>3</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. II (dalej cyt.: Mp II). Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1886, nr 452; *Klasztor Klarysek w Starym Sączu, Inventarium bonorum* (kopiarz przywilejów z XVIII w.), k. 117-119; J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (dalej cyt.: Dlb.), t. III. Cracoviae 1864, s. 356-358.

<sup>4</sup> Jana Długosza, *Dziejów Polski książ dwanaście*, t. II. Kraków 1868, s. 246.

<sup>5</sup> *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*. Tekst łaciński wraz z tłumaczeniem polskim i objaśnieniami przygotował do druku ks. Bolesław Przybylski (dalej cyt. B. Przybylski, *Żywot*). Tarnów 1997, s. 24, 37, 57; Z. Budkowa, *Kunegunda*. Polski Słownik Biograficzny, t. XVI, s. 186.

<sup>6</sup> Z. Budkowa, jw.

W 1257 r. przypadł ks. Kindze teren znaczny, zapewne nie zniszczony silniej przez najazd mongolski i, jak na ówczesne czasy, rozwinięty pod względem gospodarczym. Był to obszar ważny ponadto pod względem strategicznym, stanowiący naturalny pomost między dzielnicą krakowską, a zaprzyjaźnionymi Węgry. Można przypuszczać, że ks. Bolesław nie dostrzegął w przekazaniu żonie ziemi sądeckiej aktu niebezpiecznego dla trwałości granic księstwa. Zgodne pożycie małżeńskie z Kingą mogło wydawać się w tym względzie wystarczającym zabezpieczeniem<sup>7</sup>. Objęło ono całe terytorium w granicach kasztelanii sądeckiej, położone na nim osady i komory celne oraz wszystkie pożytki, jakimi obdarowywała wówczas człowieka przyroda. Kinga przejęła przekazany sobie z woli męża obszar w zarząd osobisty i sprawowała go samodzielnie, zapewniając sobie daniny i korzyści z usług publicznych, a także uprawnienia immunitetowe, umożliwiające prowadzenie akcji kolonizacyjnej na prawie czynszowym<sup>8</sup>. Zastanawiając się nad stroną prawną tego nadania, dochodzimy do wniosku, że Bolesław Wstydlivy przekazał żonie ziemię sądecką w pełne używanie, nie tracąc jednak do niej praw zwierzchnich, nie pozbywając się do niej prawa własności. Nie było to zatem nadanie pełne, ani wieczyste, gdyż książę nie przestawał być dla ludności przekazanych ks. Kindze terytoriów władcą zwierzchnim. Można powiedzieć, że otrzymała tu ona pełną władzę, ale sprawowała ją w imieniu księcia. Ziemia sądecka była jej uposażeniem, a nie należącym do niej niezależnym, udzielnym księstwem. W zgodzie z tym pozostaje, zawarte w omawianym akcie nadania z 1257 r., zastrzeżenie iż nie wolno jej było przekazać tego terytorium komukolwiek spoza kraju. Zrozumiałe jest również, że formułując zakaz oderwania ziemi sądeckiej od Polski brał równocześnie ks. Bolesław Wstydlivy na siebie zobowiązanie obrony tego obszaru przed wrogiem zewnętrznym i krajowym<sup>9</sup>.

Nie była ziemia sądecka do połowy XIII w. obszarem mało atrakcyjnym pod względem gospodarczym, jakkolwiek jej zaludnienie nie przedstawiało się równomiernie. Na południu sięgała po północną część Spiszu z Podolińcem, Gniazdem i Lubowlą oraz Pławcem nad Popradem (utraconą w XIV w. na rzecz Węgier), na północy granicę jej stanowiła rzeka Łososina, na wschodzie dorzecze Białej, zaś na zachodzie - ziemie nad lewobrzeżnymi dopływami Raby<sup>10</sup>. Granicę wschodnią, północną i zachodnią ziemi sądeckiej wyznaczały zatem wspomniane działy wód, określające kierunki osadnictwa nad Dunajcem, Kamienicą, Białą, Łososiną i dopływami Raby. Przynależność tego obszaru do księstwa krakowsko - sandomierskiego nie była nigdy kwestionowana. Istniejące tu miejscowości przed przejściem go przez Kingę stanowiły kompleks osad monarszych, poprzetykanych nielicznymi wsiami rycerskimi, obok których tworzyła się później własność kościelna, obejmująca miejscowości z nadań książęcych lub rycerskich. Próbowano niejednokrotnie odtworzyć ten pierwotny obraz osadniczy, jakkolwiek nie były to zabiegi łatwe z powodu niedostatków źródłowych.

Najwcześniej zapoznajemy się z Podolińcem, który pod nazwą Podolin występuje już w dokumencie z 1244 r. i chociaż aktowi temu zarzucono brak autentyczności, to jednak dyplomy biskupów krakowskich (Wisława z 1235 oraz Prandoty z 1247 r. świadczące o przynależności kościelnej Podolińca do diecezji krakowskiej), dalej wiadomośc, że Podoliniec występuje w 1280 r. w nadaniu Kingi na rzecz klasztoru klarysek

<sup>7</sup> F. Kiryk, *Miasto średniowieczne. W: Historia Starego Sącza*, jw., s. 47.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Por. M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 5-67; K. Dziwik, *Sądeckczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 339. Na aspekty prawne nadania na rzecz ks. Kingi z 1257 r. zwrócił mi uwagę prof. dr hab. Stanisław Płaza.

<sup>10</sup> Por. A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądeckczyzna*, s. 9-10; M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 15-18; F. Kiryk, *Formowanie się i rozwój latyfundium*, jw. s. 116.

sądeckich, oraz fakt, że w 1292 r. zatwierdził jego przywileje miejskie król Wacław II Czeski - świadczą, że mamy tu do czynienia z osadą istniejącą bezspornie w pierwszej połowie XIII wieku<sup>11</sup>. Także położony na wschód od Starej Lubowli Pławiec nad Popradem oraz Gniazdo i Lubowla leżały w połowie XIII wieku w granicach księstwa krakowsko - sandomierskiego<sup>12</sup>.

Równie dawne, jak Podoliniec, było Łącko, wzmiankowane w dokumentach z połowy XIII w. W 1251 r. osada została sprzedana, za zgodą ks. Bolesława Wstydliviego, przez komesa Wydźgę, niegdyś kasztelana sądeckiego, klasztorowi Bożogrobców w Miechowie (miechowitom) za 300 grzywien, ale z aktu sprzedaży wynika, że Wydźga władał Łąckiem przed 1227 r., jeszcze za życia ks. Leszka Białego. Na dawność Łącka wskazują też wczesne wiadomości o zlokalizowanej na jego obszarze parafii, w dokumencie z 1292 r. został wymieniony bowiem Tomasz, pleban łącki i zarazem kapelan ks. Kingi<sup>13</sup>.

W połowie XIII w. istniały Biczycze, które w 1255 r. miechowici oddali ks. Bolesławowi Wstydlivemu za część Nieszkowej, później znalazły się Biczycze we włości klasztoru klarysek sądeckich<sup>14</sup>.

Z dokumentów ks. Kingi poznajemy następnie wieś Łubnię (Ilbina, lbina, Albina, Obina, Olbina) położoną w granicach dzisiejszego Nowego Sącza. W tejże wsi (oraz w Łącku) ludność grodu sądeckiego miała wykonywać w 1268 r. trzy razy do roku orkę na polu książeńcem. Łubnia nie rozwinęła się w większą osadę, w połowie XV w. nazwą jej określano już tylko pole naprzeciw wsi Zabełcze<sup>15</sup>.

Dyplom księżny z 1276 r. odnotował wiadomość o Kosowicach, następnie o Moszczenicy<sup>16</sup>, a przede wszystkim wieś kolejną, mianowicie Gołkowice, którą zezwoliła księżna lokować zasadzcom (Henrykowi Ścikowi i Henrykowi ze Św. Władysława) na prawie czynszowym w zamian za sołectwo. Dokument ten wymienił również sąsiedni Gaboń, wieś niegdyś komesa Mirosława, którą odziedziczył jeden z jego synów, mianowicie Mszczuj. Drugi syn Mirosława, Piotr, świadczył z bratem Mszczujem w 1286 r. na akcie zakupu sołectwa w Gnieździe od sołtysa Mikołaja przez Jana, syna Rokesza z Kieżmarku. Trzeci z jego synów, Bogufał, należał również do bogatych i wpływowych możnowładców małopolskich, ale dobra ich wszystkich pochodziły w Sądeczyźnie z nadań prawdopodobnie dopiero ks. Bolesława Wstydliviego i ks. Kingi<sup>17</sup>.

W innym dokumencie ks. Kingi, z 1277 r., zostało wymienione Podegrodzie z dwoma młynami, które zakupił od księżny za 20 grzywien Mikołaj, wójt miasta Sącza. Wiadomo też, iż dotychczasowymi użytkownikami młynów byli sołtys Pysz oraz niejaki Charesz. Widać z tego, że wieś cieszyła się już przed 1273 r. (prawdopodobnie za sprawą Kingi) urządzeniami prawa czynszowego (niemieckiego) i należała nie tylko do najdawniejszych lecz także do najludniejszych osad ziemi sądeckiej; w XIV stule-

<sup>11</sup> *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej* (dalej cyt.: KK). Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1874, nr 23 i 26; por. Mp II, nr 425, gdzie wydrukowany został akt nadania przez ks. Bolesława Wstydliviego sołectwa podolinieckiego z 1244 r., którego autentyczność zakwestionował historyk słowacki J. Beňko, *Problém pravosti podolinieckej listiny z r. 1244*. Slovenska Archivistika, t. 3:1968, s. 314-329. Zob. też A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądeczczyzna*, s. 11 i przyp. 11; F. Kiryk, *Formowanie się i rozwój latyfundiów*, s. 117.

<sup>12</sup> A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądeczczyzna*, s. 11 i przyp. 11-14, s. 20, 24-26.

<sup>13</sup> Mp. I, nr 102; Mp. II, nr 434, 438, 487, 519, 521, 545, 551; *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, t. I. Wyd. S. Kuraś, cz. I. Lublin 1965, nr 17, 22, 27; Dlb II, s. 250; t. III, s. 345-34, 356.

<sup>14</sup> Mp. I, nr 102; Mp II, nr 447, 487, 521, 560; F. Kiryk, *iw.*, s. 117.

<sup>15</sup> J. Rajman, *Osadnictwo okolic Nowego Sącza i kształtowanie się strefy podmiejskiej średniowiecznego miasta*. W: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, pod red. F. Kiryka. Warszawa-Kraków 1992, s. 587.

<sup>16</sup> Mp. II, nr 482; Mp. III, nr 1583; *Monumenta Poloniae Vaticana* (dalej cyt.: MV) t. III. Wyd. J. Ptaśnik. Kraków 1917, s. 145 i in.; Dlb II, s. 250; t. III, s. 340; zob. przyp. 14.

<sup>17</sup> MP. II, nr 482, 505, 523; M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 38-39.

ciu były w tej wsi części szlacheckie, skupione przez klasztor na początku wieku następnego<sup>18</sup>. Dodajmy tu jeszcze, że włością rycerską w czasach Kingi była Muszyna i Świniarsko, a także Wielogłowy. Drobniejsza własność rycerska daje się stwierdzić w tym okresie nadto w Naszacowicach Górnych, Zasłoniu, Czarnym Potoku, dalej w Łososinie, Zbyszycach i może w Rożnowie<sup>19</sup>.

Były to najwcześniej odnotowane w źródłach miejscowości w ziemi sądeckiej. Wiele z nich, jak Moszczenica oraz zanikłe w średniowieczu Kosowice (dające się lokalizować w pobliżu Gołkowic, prawdopodobnie na obszarze wsi Mostki), a także inne, dopiero co wymienione osady, nie znalazły się w zespole osad przekazanych przez Kingę w przywileju fundacji klasztoru klarysek sądeckich.

Powstały ok. 1320 r. najstarszy żywot błogosławionej Kingi (*"Vita sanctae Kyngae dusissae Cracovienis"*) tak opisuje założenie tego klasztoru: *Albowiem z wszelką stanowczością swoich pobożnych zamiarów w samym mieście Sączu zbudowała klasztor dla zakonnic reguły czcigodnej dziewicy Klary. W tymże klasztorze zgromadziła wiele panien z rodzin szlacheckich, nawet książęcych, a także wieśniaczych, aby służyły Bogu Wszchemogącemu, Najświętszej Maryi Pannie, a także chwalebniemu wyznawcy św. Franciszkowi. W tym celu, aby mogły wygodniej i pobożniej oddawać się modlitwom, tak za duszę swojego księcia pana Bolesława, jak za dobro kraju i całego chrześcijaństwa, jak również za dusze rodziców, krewnych, dobrodziejów i wszystkich wiernych zmarłych i aby po jej śmierci zapewnione miały codzienne pożywienie i niezbędne warunki życia, uposażyła wspomniany klasztor wielkimi i pewnymi dochodami. Po pierwsze: głównie nadała prawa miastu Sącz z cłem, z wszystkimi jakimikolwiek dochodami, następnie wszystkie wsie z czynszem i zajazdami, łąkami i wszelkimi korzyściami, polami i służebnościami; ponadto nadała wszystkie młyny na obu rzekach, na Dunajcu i Popradzie, a także innych rzekach i potokach, które już są i mogą być zbudowane w przyszłości...; wreszcie prawo połowu ryb w rzekach, jak i potokach wymienionego dominium; do tego łowiectwo i barcie pszczele z wszystkimi lasami i gajami... omawianemu klasztorowi uroczyście nadała prawem dziedzictwa i wieczyście umocniła przywilejami...*<sup>20</sup>. Piszący "Żywot" Kingi nie miał przed sobą aktu erekcyjnego klasztoru sądeckiego z 6 lipca 1280 r., który zawiera rejestr 28 osad wiejskich darowanych przez księżnę tamtejszym klaryskom. Zostały im przekazane wówczas przez księżnę wobec dostojników kościelnych i świeckich - Barcice, Biegonice, Biczycy, Brzezna, Chełmiec, Chochorowice, Gołkowice, Gostwica, Czerniec, Kadca, Klęczany, Łącko, Łubnia (Ilbina), Małe Świniarsko, Maszkowice, Mokra Wieś, Myślec, Naszacowice, Podoliniec, Podegrodzie, Podrzeczce, Przysietnica, Siedlec, Strzeszyce, Szczereż, Wietrznica, Zagorzyn, Zarzecze z rzekami, młynami i jazami, rybołówstwem, lasami, gajami, łowiectwem, miodnymi barciami oraz miasto Sącz z cłem, darowane Kindze przez jej męża z okazji ślubu czyli tytułem posagu<sup>21</sup>.

Badania nad osadnictwem średniowiecznym Sądeckizny wykazały, że pierwotny majątek klarysek nie objął wszystkich miejscowości powstałych na tym terenie do 1280 r. Poza wspomnianymi już, dają się udokumentować w tym czasie jeszcze Drużbaki (1288), Gniazdo (1286), identyfikowany z Jazowskim Jaczow (1286) i Leszowice (1288), następnie Nieszkowa (1255), Olszana (1289), Toporzec (1288), oraz Sulin

<sup>18</sup> Mp. II, nr 479, 487, 513, 551; MV III, s. 144 i n.; *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krak.*, I, nr 43; *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej cyt.: ZDM) I. Wyd. S. Kuraś. Wrocław 1962, nr 40; mp. IV, nr 1134, 1145, 1247; Dlb I, s. 550; t. III, s. 341.

<sup>19</sup> M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 38-48.

<sup>20</sup> B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 61.

<sup>21</sup> Mp. II, nr 487; B. Przybyszewski, *iw.*, s. 61.

(1279)<sup>22</sup>. Ale i ten wykaz możemy dzisiaj jeszcze uzupełnić. Z dokumentu z 1292 r. wynika, że Kinga zamieniła z Bogufałem, plebanem sądeckim, Opalanę na nieistniejącą dzisiaj wieś Łąkę, nadaną mu wcześniej przez księżnę za zasługi. Kolejną osadą nie należącą do dominium Kingi była Żeleźnikowa, wzmiankowana w dokumencie z 1306 r., w którym czytamy, że wieś tę nadała ks. Kinga Ulrykowi i Bruningowi, zapewne jej zasadzcom<sup>23</sup>. Także Ujanowice mają metrykę wczesną, gdyż wzmiankuje o nich regestr dokumentu z 1268 r., w świetle którego Kinga zezwoliła na lokację tej wioski na prawie czynszowym<sup>24</sup>, dalej Rdziostów, Podłęże, Skrudzina, a zapewne też Stanęcin oraz Kosnowa Wola i Piskulina Wola<sup>25</sup>. Podać należy wreszcie i to, że w składzie włości klasztornej nie znalazł się, związany ściśle z Kingą gródek w Pieninach o nazwie Wronin, jak można domyślać się trafnie, poprzednik zamku w Czorsztynie. Drugim gródkiem była warownia w Ryrtrze, skąd klaryski ciągnęły (1312) cło. Wiele przemawia za tym, że tu również pierwotna strażnica wyprzedzała zbudowany (prawdopodobnie przez króla Wacława II) zamek ryrtrański<sup>26</sup>. W pobliżu tych warowni oraz w dolinie rzeki Białej postępowało osadnictwo w XIV stuleciu<sup>27</sup>.

Nadmienimy tu jeszcze, że nie wszystkie z owych 28 osad wiejskich (wymienionych w akcie fundacji klasztoru z 1280 r.) konwent klarysek utrzymał. Jeszcze za życia ks. Kingi lub tuż po jej śmierci, w końcu XIII i na początku XIV w., odpadły z włości klasztornej definitywnie Barcice, Biczycze, Brzezna, Gostwica, Klęczany, Łubnia, Naszacowice, Podoliniec i Przysietnica. Straty te jednak umiał sobie klasztor zrekomensować nabyciem wielu wsi sąsiednich, a przede wszystkim prowadzoną akcją kolonizacyjną<sup>28</sup>.

Wracając do postaci ks. Kingi, której zasługi w przenoszeniu wsi dawniejszych na prawo czynszowe i w zakładaniu osad nowych na tym prawie, są w ziemi sądeckiej ogromne, winniśmy podać, że z jej działalnością kolonizacyjną związana jest również lokacja miasta Sącza. Oto powoływane już dokumenty księżnej z 1268 r., poddające jurysdykcji sołtysów ludność kilkunastu (niewyszczególnionych) wsi i reformujące świadczenia feudalne ich mieszkańców w kierunku oczynszowania, dotyczyły zamieszkałej tu od dawna ludności wieśniaczej, nie obejmując sprowadzanej dla zasiedlania Sądecczyzny osadników wolnych i nie wspominając o mieście Sączu<sup>29</sup>. Brak wiadomości o nich pozwala się domyślać trafnie, że przywileje takie księżna dla tych osad wystawiała oddzielnie, ale te nie zachowały się. Można nadal podtrzymać sąd, że lokacja ośrodka miejskiego w Sączu nastąpiła niedługo po przejściu przez ks. Kingę ziemi sądeckiej w 1257 r. w zarząd osobisty; jest pewne również, iż istniał wystawiony za pośrednictwem księżny przywilej lokacyjny tego miasta, ale także się nie dochował<sup>30</sup>.

Pierwszą wiadomość odnoszącą się do miasta Sącza spotykamy w dyplomie ks. Bolesława Wstydliwego z 18 kwietnia 1273 r., zawierającym zwolnienie mieszczan sądeckich (*dla przysporzenia miastu dochodów i pożytków*) od ceł i myt na ob-

<sup>22</sup> A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądecczyzna*, s. 162-163; F. Sikora, *O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce*. Studia Historyczne, t. 26: 1983, s. 3-28; ZDM I, nr 15.

<sup>23</sup> F. Kiryk, *Formowanie się i rozwój latyfundiów*, s. 122.

<sup>24</sup> *Privilegium super sculteciam in villa Ujanowice*. Mp. II, s. XXXVI;

<sup>25</sup> M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 20-29.

<sup>26</sup> Tamże, s. 65-66.

<sup>27</sup> Por. F. Kiryk, *Formowanie się i rozwój latyfundiów*, s. 122-127; A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądecczyzna*, s. 74-90.

<sup>28</sup> F. Kiryk, *iw.*, s. 122-127.

<sup>29</sup> Mp. II, nr 474, 475; A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądecczyzna*, s. 43-45 i 36-40.

<sup>30</sup> F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII-XVI w. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*. Kraków 1985, s. 143.

szarze księstwa krakowskiego i sandomierskiego oraz zezwalającym na przewóz towarów drogą lądową przez Bochnię i Kraków, a także spławianie ich (w tym zboża i innych płodów) wodami Dunajca<sup>31</sup>. Ważny ten przywilej nie pozostawia wątpliwości, iż lokacja Sącza na prawie czynszowym (niemieckim) nastąpiła przed 1273 r. Brak przywileju lokacyjnego czy nawet jego streszczenia pozbawił nas nie tylko znajomości daty lokacji miejskiej, wielkości obszaru na którym ją przeprowadzono, czy imienia zasadzcy, lecz także ważnych informacji o uprawnieniach targowych i jarmarcznych miasta, prawach i obowiązkach mieszczan, a przede wszystkim o tym, jaką wersję prawa miejskiego zastosowano przy zasadzaniu Sącza. W czasach Bolesława Wstydliwego i ks. Kingi większość miast małopolskich lokowano na prawie magdeburskim. Ze względu na to, iż stało się ono podstawą ustrojową reformy miejskiej Krakowa w 1257 r., jest prawdopodobne, że prawo magdeburskie znalazło zastosowanie również w Sączu<sup>32</sup>.

Na sprawę lokacji tego miasta rzuca nieco światła zagadnienie parafii starosądeckiej. Okazało się bowiem, że na obszarze Starego Sącza brak kościoła czy nawet kaplicy z czasów przedmiejskich. Musimy zatem przyjąć, że utworzenie parafii starosądeckiej było równoczesne z lokacją miasta i budową kościoła św. Elżbiety. Wiadomo również, iż jej kanonizacja przypadła na 1235 r., co nasuwa wniosek, że parafia w (Starym) Sączu mogła powstać tylko później, a więc z pewnością dopiero po 1257, tj. po nadaniu ziemi sądeckiej Kindze, a przed 1273 r., kiedy istniało już miasto lokacyjne. Warto tu dodać, że akt papieża Marcina V z 1419 r. (rozstrzygający spór między duchownymi kościoła parafialnego w Starym Sączu a ksienią i konwentem klarysek) mówi o świątyni pod wezwaniem św. Małgorzaty i św. Elżbiety, a więc poświadcza wezwanie podwójne. Ale już na podstawie nadania odpustów klasztorowi starosądeckiemu przez Jakuba arcybiskupa gnieźnieńskiego z 1285 r. (w dni świętych: Klary, Małgorzaty i Elżbiety oraz Stefana i Władysława) wiadomo, że kościół parafialny w (Starym) Sączu używał wezwania podwójnego (Małgorzaty i Elżbiety) już od XIII stulecia, a więc od czasu swojej erekcji. Wykazano bowiem, że wymienione wezwania (poza św. Klarą) posiadają ścisły związek ze świętymi z dynastii Arpadów. Nie ulega więc wątpliwości, że w praktykę kościelną miasta Sącza wprowadziła je dopiero ks. Kinga, której ciotką była św. Elżbieta, rodzoną siostrą zaś św. Małgorzata. Wszystko to prowadzi do konkluzji, że na obszarze powstałego przed 1273 r. miasta nie istniał nie tylko przedlokacyjny ośrodek kościelny, lecz zapewne i osadniczy. Początek (Staremu) Sączowi na obszarze, na którym istnieje do dzisiaj, dała dopiero lokacja miejska, na której realizację wywarła Kinga wpływ przyśpieszający, przyczyniając się w walnie do rozwoju gospodarczego i demograficznego miasta. Był to w granicach jej władztwa sądeckiego główny ośrodek miejski, ważny także w sensie prestiżowym, gdyż zalegał przy granicy z ziemiami bliskiego jej królestwa węgierskiego<sup>33</sup> i stanowił - jak świadczą żywoty Kingi - rozwinięte centrum handlowe, w którym sprzedawano m. in. wozzyste, drogie, szkarłatne sukna<sup>34</sup>. Zwolnienia celne z 1273 i 1278 r. ułatwiały jego mieszkańcom dojazd nie tylko do Bochni i Krakowa oraz innych miast księstwa krakowskiego, lecz także do ośrodków miejskich Śląska i Wielkopolski oraz (przez komory celne w Wojniczu, Opatowcu i Korczynie) do rynków miast Sando-

<sup>31</sup> Mp. II, nr 83.

<sup>32</sup> F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji*, s. 143 i n.

<sup>33</sup> B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 32-33; F. Kiryk, *Miasto średniowieczne*, s. 47-49; A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądeczyzna*, s. 110-113 i 123-124.

<sup>34</sup> B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 95; *Vita et miracula sanctae Kyngę*. Wyd. W. Kętrzyński. W: *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV. Lwów 1884, s. 724; M. I. Frankowicz, *Wizerunek świętej doskonałości*. Kraków 1718, s. 5-30.

mieszczczyzny, a zapewne też Mazowsza i Kujaw<sup>35</sup>. Także osoba energicznego wójta sądeckiego Tylmana (Tyrmana), który został odnotowany w kilku dokumentach, poświadcza pośrednio ruchliwość handlową mieszkańców XIII - wiecznego Sącza. Interesujące bowiem, że adresatem wspomnianych przywilejów celnych był nie wójt, lecz mieszczanie, co naprowadza na domysł, że miasto posiadało własną reprezentację, może nawet w postaci rady miejskiej. Imię wspomnianego wójta oraz wójtów kolejnych (Gotszalk, Gerwinus) a także imiona zwykłych mieszczan, jak Serwacius i Benussius, a może też Minardus i Mikołaj - wskazują, że wśród mieszkańców świeżo lokowanego miasta było sporo elementu napływowego, niemieckiego. Mimo tego nie da się podtrzymać stanowiska o obcości etnicznej masy najdawniejszych mieszczan (staro)sądeckich, skoro zostali odnotowani w tym czasie także Świętosław zw. Kobółka lub Kobylka, Stefan Czyż oraz Czarnota, ujawniający w mieście żywioł rodzimy<sup>36</sup>.

Czasy ks. Kingi były więc dla miasta pomyślne, ale koniec tej dobrej koniunktury zbiegł się z jej śmiercią w 1292 r., kiedy powołano do życia (na gruncie wsi Kamienicy, w widłach rzek Kamienicy i Dunajca) nowe miasto, które przybrało wkrótce nazwę: Nowy Sącz. Mieszkańcom Sącza dawnego zaproponowano przeniesienie się do niego na dogodnych warunkach. Przed (Starym) Sączem stało widmo likwidacji, nie przeprowadzonej na jego szczęście do końca. Owa zaplanowana translacja miasta tłumaczy także brak dokumentu lokacyjnego (Starego) Sącza, gdyż przywilej ten wraz z wójtostwem został z pewnością zabrany przez fundatora Nowego Sącza, króla Wacława II Czeskiego. Synowie wójta Tylmana otrzymali odeń przywilej inny, odnoszący się do miasta nowego. Przywilej dawny, na podstawie którego lokowano (Stary) Sącz, stracił aktualność i został z pewnością zniszczony<sup>37</sup>.



Jakkolwiek jesteśmy słabo poinformowani o wpływie ks. Kingi na politykę wewnętrzną i zagraniczną księstwa krakowsko - sandomierskiego, to jednak zachowane fragmenty źródeł poświadczają, iż brała ona udział w rozstrzygnięciu najważniejszych spraw państwa. Od 1250 r. występowała w dokumentach wystawianych przez kancelarię męża, ks. Bolesława Wstydliwego, często jako ich współwystawca, tytułując się księżną krakowsko - sandomierską lub księżną ziem krakowskiej i sandomierskiej<sup>38</sup>. Towarzyszyła nierzadko mężowi w objazdach księstwa i, jakkolwiek zatrzymywała się na dłużej przeważnie w Krakowie, następnie w Korczynie i Sandomierzu, to na szlaku jej częstych podróży daje się stwierdzić nierzadko Bochnia, Wiślica, Stopnica, Pacanów, Zawichost i Skaryszew; święta Bożego Narodzenia w 1273 r. spędzała w Małogoszczu<sup>39</sup>. Posiadała swój dwór razem z kancelarią, w której pisarz redagował dokumenty odnoszące się do włości pozostających na jej uposażeniu, ale za życia ks. Bolesława Wstydliwego nie używała tytułu księżny sądeckiej. Zapisaną sobie Sądeczynę traktowała jako część księstwa krakowsko-sandomierskiego. Po śmierci męża, który jeszcze w 1276 r. potwierdził Kindze posiadanie ziemi sądeckiej ze wszystkimi pożytkami, nastąpiły czasy trudne. Następca Bolesława Wstydliwego ks. Leszek Czarny zwlekał z potwierdzeniem nadania ziemi sądeckiej Kindze, co można tłumaczyć dążeniem do odzyskania tego terytorium, chociażby za cenę pogwałcenia woli swego poprzednika.

<sup>35</sup> Mp. I, nr 83, 95.

<sup>36</sup> F. Kiryk, *Miasto średniowieczne*, s. 49; A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądeczynna*, s. 114.

<sup>37</sup> Zob. recenzję Rocznika Sądeckiego, t. III (a w nim cytowanej tu już rozprawy K. Dziwika, *Sądeczynna średniowieczna*) pjąra Z. Budkovej. *Małopolskie Studia Historyczne*, t. I, z. 3/4:1958, s. 118-19.

<sup>38</sup> Por. Mp. II, nr 431, 446, 447, 449, 511 i in.

<sup>39</sup> Tamże, nr 446, 452, 474, 475, 476, 479, 481, 482; B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 44, 46, 48, 50, 52, 53, 67.



Oziębilo to stosunki ks. Kingi z Leszkiem Czarnym, który nie pamiętał, że jej właśnie i nieboszczykowi ks. Bolesławowi Wstydliwemu, zawdzięczał księstwo krakowsko-sandomierskie i żonę Gryfinę, siostrzenicę ks. Kingi. Wkrótce księżna - wdowa, starając się ratować swój stan posiadania, zaczęła zabiegać o poparcie u różnych wpływowych osobistości, w tym także u skłóconego z księciem Pawła z Przemankowa, biskupa krakowskiego. W tych okolicznościach zdecydowała się na urzeczywistnienie pomysłu fundacji franciszkańskiego klasztoru żeńskiego (klarysek) w Sączu. Pierwotny jego stanowiła z pewnością analogiczna fundacja Salomei, siostry ks. Bolesława Wstydliwego i wychowawczyni Kingi, najpierw z siedzibą w Zawichoście, a potem w Skale k. Ojcowa. Akt fundacji klasztoru klarysek w Sączu, na którym figuruje ks. Kinga, jako *pani i księżna sądecka*, potwierdził papież Marcin IV, zaś ks. Leszek Czarny musiał pozostawić ziemię sądecką w 1281 r., po dwu latach przykrego sporu, w rękach ks. Kingi, która zrezygnowała za to ze swoich posiadłości w rejonie Biecza i Korczyna<sup>40</sup>.

Istnieje pogląd, że projekt założenia klasztoru klarysek w Sączu wysunęła ks. Kinga jeszcze w 1257 r. i uzyskała zgodę swego męża, ks. Bolesława Wstydliwego na jego realizację, ale do budowy pomieszczeń klasztornych przystąpiła dopiero po drugim najeździe mongolskim na przełomie 1259/1260 r., zaś fakt, że zaraz po owdowieniu udała się z siostrą Jolantą pośpiesznie do Sącza i rozpoczęła życie mnisze, miałby świadczyć, że budynki klasztorne były tam gotowe<sup>41</sup>. Nie da się tego jednak poprzeć dowodami źródłowymi. Dokument fundacyjny klasztoru z 1280 r. nie wspomina bowiem ani słowem o wcześniejszej budowie klasztoru, o jego wcześniejszym istnieniu milczą zgodnie znane nam dokumenty sądeckie, a także żywoty ks. Kingi<sup>42</sup>.

Trzeba się zgodzić z sądem, że po przeniesieniu się ks. Kingi (zaraz po pogrzebie męża na początku drugiej dekady grudnia 1279 r.) do Sącza, gdzie czuła się jak udzielna władczyni, nie przestała zajmować się zarządem swojego księstwa sądeckiego. Żyła jak zakonnica, ale kontynuowała przynajmniej przez dziesięć lat działalność świecką. Zaprzestała jej w 1289 r., kiedy przybyła do Sącza po śmierci ks. Leszka Czarnego owdowiała jej siostrzenica Gryfina, która przejęła ziemię sądecką, niewątpliwie za zgodą ks. Kingi, jako swoje uposażenie wdowie<sup>43</sup>. W dniu 24 kwietnia 1289 r. złożyła Kinga śluby zakonne i przestała używać tytułu księżny sądeckiej czy też pani sądeckiej, który przypadł wraz z zarządem całej włości (ziemi) ks. Gryfinie. Na wystawionym przez siebie w tym dniu i roku dokumencie figuruje już tylko jako wdowa po Bolesławie, księciu krakowsko-sandomierskim i zakonnica reguły św. Franciszka; także na dokumencie z 1 kwietnia 1292 r. wydanym już przez Gryfinę, noszącą tytuł pani sądeckiej, jest wymieniona jako *najdroższa matka* księżny i zakonnica klasztoru klarysek sądeckich<sup>44</sup>. Ostatni (z zachowanych) dokument ks. Kingi pochodzi z 28 maja 1292 i dotyczy (za zgodą Gryfiny, *naszej najdroższej córki*) uposażenia Bogufała, oddanego i wiernego jej kapelana, wsią w ziemi sądeckiej o nazwie Opalana<sup>45</sup>.



<sup>40</sup> B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 27-28, 90; F. Kiryk, *Miasto średniowieczne*, s. 50; M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 101-104.

<sup>41</sup> B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 54-57.

<sup>42</sup> Por. przyp. 34.

<sup>43</sup> M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 102, 105.

<sup>44</sup> Mp. II, nr 513; M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 105 i przyp. 32.

<sup>45</sup> Mp. II, nr 519.

Była już ciężko chora. Przykuta do łoża miała w 1291 r. przekazać siostronom wypowiednię o zbliżającej się śmierci. Ostatnie chwile jej życia zostały opisane w cytowanym tu obficie "Żywocie świętej Kingi księżnej krakowskiej" na podstawie wspomnień klarysek, żyjących w czasie pisania tego utworu przez nie znanego nam hagiografa, który podkreślał cierpienie księżny, jakiego (*ludzki*) język *nie może wypowiedzieć, ani zmysły człowieka pojąć*<sup>46</sup>. Zdrowia już nie odzyskała. Umarła 24 lipca 1292 r. podczas odmawiania litanii do Wszystkich Świętych. Autor żywotu Kingi (a za nim inni jej żywotopisarze) zarysował sylwetkę księżny, jako kobiety drobnej i delikatnej, ale odznaczającej się żywym temperamentem, konsekwencją i zdecydowaniem w działaniu, czasami popędliwą, ale wyrozumiałą dla otoczenia. Była niewiastą atrakcyjną, pełną wdzięku i zyczliwości dla bliźnich, skłoną do gniewu, ale też do wybaczenia ich przewinień. Posługiwała się swobodnie językiem polskim i węgierskim, знаła łacinę i umiała czytać, co w tamtych czasach było nawet wśród panujących umiejętnością nieczęstą. Troszczyła się o wykształcenie młodocianych sióstr, aby mogły brać w pełni świadomy udział w modlitwach, śpiewach i obrzędach kościelnych; wychowywała nieletnie dziewczęta, przygotowując je do życia dorosłego. Wpojono jej głęboką religijność w duchu krzewionego w Europie franciszkanizmu, głoszącego miłość do przyrody i prostych ludzi, wysuwającego hasła równości społecznej wobec Boga i Kościoła, faworyzującego język ojczysty w działaniach duszpasterskich i misyjnych. Jego atrakcyjność w Polsce zasadzała się nie tylko na realizacji haseł łagodzenia nierówności społecznych i zbliżenia człowieka do Kościoła, lecz także na pozytywnym stanowisku zakonu wobec przewyciężania rozbicia dzielnicowego i dążności do politycznego zjednoczenia kraju. Znany jest powszechnie fakt, iż dla ruchu franciszkańskiego św. Stanisław był postacią symboliczną. W szerzeniu kultu tego świętego odegrała ks. Kinga szczególną rolę, była promotorką jego kanonizacji, nie żałując grosza na poselstwa w tej sprawie do Rzymu. Nic dziwnego, że popierała fundacje franciszkańskie (Kraków, Nowe Miasto, Korczyn, Zawichost) w księstwie krakowsko - sandomierskim, a po śmierci męża sama powołała do życia klasztor żeński tej reguły w Sączu, finansując budowę pomieszczeń konwenckich dla zakonnic oraz dla roztaczających nad nimi opiekę duszpasterską męskich członków zakonu franciszkańskiego. Był to wysiłek niemały, jeśli do tego dodać wzniesienie przy obu konwentach oddzielnych kościołów (św. Trójcy oraz św. Stanisława), przy których rozwinął się (zwłaszcza w pomocniczym klasztorze męskim, prowadzącym skryptorium) ruch umysłowy. Fundacji sądeckiej pani był z pewnością również (staro)sądecki kościół parafialny św. Elżbiety, która była ciotką Kingi; pod takim samym wezwaniem zbudowano kościół w Nowym Mieście Korczynie, miście założonym przez jej męża, ks. Bolesława Wstydliwego. Z żywotów księżny wynika, że (trzeci) najazd tatarski w 1288 r. nie zniszczył zabudowań klasztornych, a zapewne również wyludnionego na czas inwazji miasta Sącza. Skądinąd wiadomo, że w 1289 r. klasztor rzeczywiście funkcjonował, gdyż w kościele konwenckim pochowano wówczas zwłoki Jolanty-Heleny, wdowy po Bolesławie księciu kaliskim, siostry rodzonej Kingi, zaś później (1290) ciało utopionego w Nidzie pod Chrobrzem, rzekomego Andrzeja królewicza węgierskiego<sup>47</sup>.

Była ks. Kinga postacią popularną w całym kraju, wykazała wiele zmysłu praktycznego w działalności społeczno - fundacyjnej i w zarządzaniu przekazanymi jej przez

<sup>46</sup> B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 106-107.

<sup>47</sup> Tamże, s. 25, 26, 27, 29, 65, 69, 82-83, 93; Z. Budkowa, *Kunegunda*, s. 186; F. Kiryk, *Miasto średniowieczne*, s. 50-51.

męża kasztelaniami. Na podstawie władztwa ks. Kingi w ziemi sądeckiej widać, że umiała sobie dobrać do pomocy ludzi. Znamy kilku z owych urzędników (*ministri, iudices, procuratores*), jak Gołuch podkomorzy (1266, 1276), Filip (*iudex domine Kunegundis ducisse*. 1286-92), Mikołaj Pączek z Gabonia (1279-92), niejaki Selcho czy Zelcho (1288-92), Paweł syn Trzebicha (*iudex domine Kunegundis ducisse de Sandecz*, 1289), Mikołaj Jaszczurka (*iudex domine Kunegundis ducisse de Sandecz*, 1289), lub Mikołaj (*comes Nicolaus iudex curie nostre*, 1292), Stefan Pękawka z Chlewic (1291) i wielu innych<sup>48</sup>. Z nich na uwagę zasługuje zwłaszcza Maciej wielkorządca ks. Kingi, w 1293 r. kapelan i wielkorządca jej następczyni, ks. Gryfiny, kanonik kolegiaty św. Floriana w Krakowie. Jego obycie i wykształcenie sugeruje, iż nie obca mu była też służba kancelaryjna, ale z pisarzy ks. Kingi znamy tylko Wita (1268) oraz Piotra (1292)<sup>49</sup>.

W Sączu spędziła ks. Kinga dwanaście lat, zamieszkała w klasztorze, do 1289 r. jako wdowa po ks. Bolesławie Wstydlwym i księżna sądecka, zaś trzy ostatnie lata (1289-92), jako zakonnica, wypełniająca obowiązki klasztorne, w tym pracę w kuchni konwenckiej, gdzie przygotowywała posiłki i zmywała naczynia. Całe swoje życie była człowiekiem głębokiej wiary i pobożności. Jej modlitwom przypisywano wpływ uzdrowieńczy na chorych, których odwiedzała systematycznie w przytułkach ubogich, szpitalach trędowatych (np. w Krakowie, Sandomierzu) i zwykłych domach, obdarowywała jałmużną biednych i opuszczonych, liczne kościoły brokatowymi ornatami, kielichami złotymi i srebrnymi, pomnażała w nich pozostałe przedmioty kultu, w tym mszały i inne księgi liturgiczne. Poleciała przełożyć psalterz na język polski i zapoznawała w kościele sądeckim wiernych z psalmami, które mogli odtąd zrozumieć. Lubiła śpiew i sama była muzykalna. Nakłaniała do śpiewu w Sączu siostry zakonne. Dbała o ich życie duchowe, a także ich zdrowie fizyczne. Nie nosiła się wystawnie, chociaż nie brakowało jej na to środków, stroje wykwintne i bogate przekazywała kościołom, kierując się ideą ubóstwa i umartwiania, chodziła boso. Zrezygnowała też po śmierci ks. Bolesława Wstydlwego z zakładania na głowę złotego diadem księżęcego, który przekazała (razem z diademem męża) na krucyfiks w katedrze krakowskiej<sup>50</sup>.

Uwagę hagiografów ks. Kingi przyciągała zawsze tajemnica jej bezdzietności, mimo wspólnej sypialni z mężem Bolesławem Wstydlwym i harmonijnego, zgodnego z nim pożycia. Przychylamy się w tej mierze do sądu, że było to małżeństwo od samego początku nie spełnione z powodu niezdolności małżeńskiej ks. Bolesława. Mogło ono zostać z tej przyczyny rozwiązane, ale Kinga widocznie uznała, że może ono istnieć bez przeżyć cielesnych i nadziei na potomstwo. Pogodziła się z tym, dostrzegając w wyrzeczeniu się życia seksualnego spełnienie ideału ascetycznego w postaci czystości cielesnej. Przekonała do tego męża, uznając, że ów brak życia seksualnego w ich związku miał być ścisłą ich tajemnicą. Dotrzymali jej oboje, gdyż społeczeństwo żyło ciągle nadzieją, iż ks. Bolesław i ks. Kinga doczekają się potomstwa. To oczekiwanie mamy poświadczone przez najstarszy żywot ks. Kingi jeszcze pod 1270 r. Nie kierując się w tym względzie iluzjami, zarówno ks. Bolesław jak i ks. Kinga postanowili już w 1260 r. przygotowywać do dziedziczenia księstwa po sobie Leszka Czarnego, najstarszego ze stryjecznych bratanków ks. Bolesława Wstydlwego i doprowadzili do

<sup>48</sup> Mp. I, nr 71; Mp. II, nr 482, 511, 512, 513, 518, 519, 523, 524, 525, 526; zob. A. Rutkowska - Płachcińska, *Sądeczczyzna*, s. 168-171. Szerzej o klienteli oraz o dworze ks. Kingi w Sączu zob. M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 144 i n.

<sup>49</sup> Mp. II, nr 474, 475, 518, 519.

<sup>50</sup> B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 15-22, 24-27, 29, 41, 44, 45, 48, 50, 53, 58, 63, 65, 66, 69, 72, 74, 75, 89.

jego małżeństwa w 1265 r. z Gryfiną, siostrzenicą Kingi. Ale i to małżeństwo okazało się bezdzietne<sup>51</sup>.

Nie tylko powyższy aspekt życia ks. Kingi (który eksponuje jej wyrzeczenia cielesne, głęboką pobożność i wielką mądrość życiową) świadczy o niepospolitej osobowości sądeckiej pani. Dodać winniśmy jeszcze, że należała do kobiet dzielnych, nie tracących głowy nawet w chwilach zagrożenia życia. Podczas wspomnianej już inwazji tatarskiej w zimie 1287/88 ks. Kinga zdołała uchronić 70 zakonnic sądeckich, z którymi dostała się w okolicznościach dramatycznych na chłopskich saniach do zamku w Pieninach, gdzie przetrwały szczęśliwie niebezpieczeństwo kilkakrotnych prób podpalenia warowni przez najeźdźców i doczekały się odsieczy<sup>52</sup>.

Zamykając nasze rozważania o sądeckiej pani podajemy, że jej godne, świątobliwe życie, przekazane najpełniej przez żywoty księżny, stało się przykładem do naśladowania przez zakonnice sądeckie jeszcze za jej życia i bezpośrednio po jej śmierci. Początki szerzącego się kultu Kingi w Sądecczyźnie i na Węgrzech (Słowacji) dają się udokumentować w 1307 r., odkąd zaczęto spisywać cuda związane z interwencją zmarłej księżny. Wykorzystał je autor najstarszego życiorysu sądeckiej pani ok. 1320 r., późniejsze zapiski o jej kulcie spożytkowali kolejni żywotopisarze, w tym również w XV w. historyk Jan Długosz. Przekład żywotu ks. Kingi (owej wielkiej "lekarki" ludu sądeckiego - chłopów, mieszczan i szlachty, a także górników salinarnych z Wieliczki i Bochni) jego pióra wydano w 1617 r., potem powstały kolejne ujęcia jej życia i kultu. Najbardziej obszernie napisał i wydał w 1718 roku w Krakowie pleban w Łącku M. I. Frankowicz pt. "Wizerunek świętej doskonałości", docierając do najstarszych żywotów Kingi i aktów procesów kanonizacyjnych. Te rozpoczęto w Rzymie za poparciem króla Zygmunta III, później je kilkakrotnie ponawiano, ale dopiero na interwencję króla Jana III Sobieskiego, ogłoszono ks. Kingę w 1683 r. oficjalnie za błogostawioną. Natomiast w 1715 r. papieska Kongregacja Obrzędów uznała ją patronką Litwy i Polski. Starania o kanonizację ks. Kingi trwały daremnie przez wiek XVIII, powrócono do nich za inicjatywą konsystorza tarnowskiego w końcu XIX w., petycję o kanonizację wystali biskupi polscy do Rzymu w 1936 r., nowe zabiegi w tym względzie podjęto w 1946 r.<sup>53</sup>. Szczęśliwe zakończenie tych starań nastąpi dopiero w czerwcu 1999 r. za sprawą papieża Polaka, Jana Pawła II.

<sup>51</sup> Tamże, s. 43, 94-99; Z. Budkowa, *Kunegunda*, s. 186.

<sup>52</sup> B. Przybyszewski, *Żywot*, s. 77-78, zob. też s. 16, 25, 29, 45, 64, 87.

<sup>53</sup> Z. Budkowa, *Kunegunda*, s. 186-189.

## Julian Dybiec *Błogosławiona Kinga w legendzie, literaturze, nauce*

*Nie masz może poetyczniejszej postaci wśród grona naszych polskich patronów, jak św. Kunegunda, słusznie «królową legend» nazwana. Uroczę Pieniny, cała podtatrzańska okolica oddycha wspomnieniami o niej; lud widzi na skałach, na każdym kamyczku wyciśniętą jej stopkę św., po sześciu wiekach żyje ona i króluje w sercach i w pamięci całej podkarpackiej ludności. Lecz ogniskiem wspomnień o św. Kingie, jest klasztor Panien Franciszkanek w Starym Sączu, którego była fundatorką, gdzie spoczywają jej relikwie św.* Tak pisała w r. 1892 we wstępie do swego dziełka pt. "Błogosławiona Kinga Królowa i Patronka Polski" utalentowana poetka i publicystka Maria Sandoz (Podolanka). O poetyckości i legendowości utrzymującej się do dzisiaj w twórczości Jej poświęconej przesądziła nie tylko dramaturgia czasów w jakich żyła, nie tylko wyjątkowość postaci, lecz także barwność opisu pierwszych biografistów. To właśnie Jej pierwsi hagiografowie ukazali tak sugestywny wizerunek, w którym przeplatała się cudowność, legendowość z rzeczywistymi wydarzeniami, iż dotąd trudno precyzyjnie rozdzielić w piśmiennictwie poświęconym bł. Kingie literaturę i naukę. W ogromnej bibliografii, liczącej do 1993 r. 1059 tytułów, fakty literackie ściśle wiążą się z faktami ustalonymi przez uczonych. Ponad sześćdziesiąt samodzielnych książeczek, broszur i dzieł jakie dotąd wydano zarówno w Polsce jak i za granicą (we Włoszech i na Węgrzech) spleta nierozzerwalnie tworzywo literackie z historycznym, naukowym, ustalonym w wyniku badań.

Jak ustalił Wojciech Kętrzyński, Bolesław Przybyszewski i inni badacze, na prośbę starosądeckich sióstr od r. 1320 opracowywał żywot bł. Kingi miejscowy franciszkanin<sup>1</sup>. Siostry spisywały cudowne wydarzenia dziejące się za sprawą bł. Kingi, żyli bowiem jeszcze świadkowie, siostry i bracia pamiętający Ją. Napisany przez starosądeckiego franciszkanina żywot bł. Kingi, połączył z dokumentacją cudów inny, nieznanymi franciszkanin, który zamierzał stworzyć nowy żywot, czerpiący z późniejszej, zmienionej nieco tradycji Błogosławionej. Trzeci z kolei autor, żyjący na przełomie XIV i XV w. scalił dotychczasowe teksty żywota, przeredagował je, dołączył opis cudów (Miracula). Kopię owego trzeciego żywota z r. 1401 ogłosił w r. 1884 Wojciech Kętrzyński w "Monumenta Poloniae Historica" pt. "Vita et miracula sanctae Kyngae". Żywot bł. Kingi zaliczany do najpiękniejszych utworów polskiego średniowiecza, nacechowany prostotą, ukazał w pełni niezwykłość życia i czynów Błogosławionej. Przedstawił także cuda, jakie miały miejsce za Jej wstawiennictwem.

Żywot autorstwa franciszkanów, mimo że w Polsce ogłoszono go po łacinie dopiero w drugiej połowie XIX w., bardzo silnie wpłynął na kształtowanie się wizerunku bł. Kingi na ziemiach Rzeczypospolitej. Stało się to za sprawą wielkiego jezuitę Piotra Skargi. Skarga jest, oprócz sławnych i proroczych kazań, autorem najpoczytniejszych

---

<sup>1</sup> *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, 1884, s. 682-744; M. H. Witkowska, *Vita s. Kyngae ducissae Cracoviensis jako źródło hagiograficzne*, *Roczniki Humanistyczne*, R. 10, z. 2 s. 41-166; A. Witkowska, *Bł. Kinga w średniowiecznych przekazach hagiograficznych*, *Tarnowskie Studia Teologiczne*, t. 10, 1986 s. 274-282; *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*. Tekst łaciński wraz z tłumaczeniem polskim i objaśnieniami przygotował do druku B. Przybyszewski, Tarnów 1997, s. 10-13.

w Polsce "Żywotów świętych", w których znalazła się także bł. Kinga. To niezwykle popularne dzieło po raz pierwszy ukazało się w Wilnie w r. 1579. Odtąd, aż do końca okresu międzywojennego miało 32 wydania: w Chełmnie, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Petersburgu, Piekarach Śląskich, Połocku, Poznaniu, Sanoku, Warszawie i Wiedniu. Niektóre wznowienia ukazywały się w bardzo dużych, jak na ówczesne czasy, nakładach. Do końca epoki zaborów były najpopularniejszym zbiorem żywotów świętych w Polsce. Dopiero potem przysłoniły je inne wydawnictwa, bardziej nowoczesne. Niezależnie od samodzielnych wydań, pojedyncze żywoty świętych, zwłaszcza polskich, autorstwa Skargi, drukowano w różnorodnych wydawnictwach, książkach szkolnych, czasopismach. Jak dowodzą pamiętniki, czytała je, szczególnie w epoce zaborów, większość Polaków, zarówno tych z najniższych sfer, jak i z kręgów arystokracji lub intelektualistów.

Pięknie oprawiony egzemplarz wiedeńskiego wydania w Bibliotece Jagiellońskiej, z resztkami mosiężnych klamer i spinek, świadczy z jakim pietyzmem przechowywano to dzieło w domach polskich. Kilkunastostronicowy żywot bł. Kingi napisany przez Skargę, był przez pewien czas jedyną podstawą do ogłaszanych popularnych dzieł starosądeckiej Pani.

Drugim dziełem, które przyczyniło się do ukształtowania w Polsce obrazu bł. Kingi był Jej żywot napisany przez Jana Długosza w latach 1471-3. Długosz wykorzystał pierwszą redakcję sądeckiego "Vita" bł. Kingi. Dodał do niej opis cudów spisanych w klasztorze w latach 1405-71, uporządkował całość, nadał jej porządek chronologiczny i logiczny oraz kształt artystyczny. Franciszkańskiemu autorowi pierwszej redakcji nie przyświecały tendencje beatyfikacyjne. Długosz pisał swe dzieło z wyraźną intencją wyniesienia bł. Kingi na ołtarz. Zadeedykował swe dzieło biskupowi Jakubowi z Sienna i apelował do niego o rozpoczęcie starań o kanonizację, zarzucając duchowieństwu polskiemu gnuśność w sprawie bł. Kingi. Dzieło Długosza w języku łacińskim ogłoszono drukiem dopiero w XIX w. Rozwijający się kult Kingi sprawił, że w r. 1617 P. Mojecki ogłosił z rękopisu polski przekład Długosza pt. "Żywot ś. Kunegundy zakonu świętej Klary, księżnej polskiej". Przekład dzieła Długosza przyczynił się do spotęgowania kultu Kingi. Powszechnie uznano Ją nie tylko za patronkę ludu sądeckiego, ale wszystkich stanów. Rozpoczęto starania o kanonizację. Wyrazem coraz bardziej rozszerzającej się czci Błogosławionej, były żywoty Jej poświęcone autorstwa R. Pico, ogłoszone czterokrotnie we Włoszech w XVII w.

W jeszcze większym stopniu niż przekład dzieła Długosza, wpłynął na rozwój biografistyki bł. Kingi w Polsce i w Europie Jej żywot napisany przez Marcina Ignacego Frankowica. Frankowic pochodził z rodziny mieszczańskiej w Nowym Sączu<sup>2</sup>. Ukończył studia w Akademii Krakowskiej, w której zdobył stopień magistra sztuk wyzwolonych w r. 1672. Jeszcze przed uzyskaniem mistrzostwa artes dał się poznać jako autor mowy o życiu, czynach i śmierci Jana Kantego. Po powrocie na Sądecczyznę był kustoszem przy kolegiacie św. Małgorzaty i plebanem w Łącku, które należało do dóbr klasztoru starosądeckiego. Żył zatem w centrum kultu Błogosławionej. Rezultatem jego pracy jest ogromne, liczące 448 stron dzieło pt. "Wizerunek świętej doskonałości w wielkiej słudze boskiej bł. Kunegundzie panie jaśniejącej". Dzieło wydane w Krakowie w r. 1718, było zarazem dziełem życia Frankowica, bowiem w tym samym roku zmarł. Frankowic oparł się na Długoszu, ale wykorzystał pierwszą redakcję franciszkańską żywota Kingi. Do swej pracy włączył świadectwa kultu, cuda z lat 1522-

---

<sup>2</sup> H. Barycz, *Frankowic Marcin Ignacy + 1718*. PSB, t. 7: 1948-1958, s. 93.

1714. Żywot napisany przez Frankowica jest do tej pory największym dziełem poświęconym Błogosławionej, cechującym się w niektórych partiach wielką żywością stylu i barwnością opisu. Dla czytelników zagranicznych, głównie węgierskich, skrócił to dzieło i przetłumaczył na łacinę Franciszek Petrykowski. Wydano je w Tyrnawie w r. 1744.

Wspomniane dzieła Mojeckiego, Skargi, Frankowica stały się podstawą popularyzacji życia i działalności bł. Kingi w XIX wieku.

Wiele powodów sprawia, że postać Błogosławionej stała się w XIX wieku w Polsce niezwykle popularną, czczoną zwłaszcza w warstwach ludowych i nader często opisywaną. Upadek państwa zrodził szeroką falę ratowania pamiątek i pamięci narodowej. Znana jest powszechnie działalność Izabeli Czartoryskiej, która stworzyła w Puławach muzeum narodu polskiego, gromadzące pamiątki po królach, hetmanach i innych zasłużonych Polakach. Wiele rozpraw naukowych poświęcono Samuelowi Bogumiłowi Lindemu i jego pracy nad Słownikiem Języka Polskiego (1807-1814), w którym pragnął zachować dla potomności słownictwo narodu wykreślonego z mapy Europy. Bł. Kinga była częścią historii narodowej, o której nie można było zapominać. Nie można także zapominać o wielkim zapotrzebowaniu w społeczeństwie na literaturę dostarczającą wzorców osobowych, narodowych. Zaborcza szkoła krzewiła wzorce obce polskości. W okresach nasilającej się germanizacji i rusyfikacji starano się zdeprecjonować polski dorobek cywilizacyjny, odebrać wielkość uznanym Polakom. Dlatego też ów wielki głód literatury dydaktycznej zrodził dziesiątki wydawnictw popularnych o królach polskich, wodzach, a nawet postaciach z warstwy chłopskiej. Bł. Kinga świetnie spełniała te wszystkie warunki, które predestynowały do uczynienia z Niej bohaterki narodowej. Wśród zarzutów wysuwanych wobec arystokracji o egoizm i zdradę narodową (Targowica), bardzo ceniono postawę poświęcenia dla społeczeństwa i państwa. Powszechnie było wiadomo, że bł. Kinga oddała swój wielki posąg na obronę przed Tatarami, że za Jej pieniądze odbudowywano kraj ze zniszczeń. Wiek XIX często określa się wiekiem pary, elektryczności i historii. Historii nie tylko dlatego, że powstawały wielkie dzieła historyczne jak np. "Historia papieżstwa" L. Pastora, "Historia państwa rosyjskiego" M. Karamzina, "Historia Niemiec" K. Lamprechta, ale także z tego powodu, iż zapanowała moda na lekturę prac historycznych, nawet wielkich rozmiarów. Historycy stali się przedmiotem niemalże kultu. Wyrazem tej tendencji m. in. wiersz Adama Mickiewicza na cześć Joachima Lelewela. Na wiek XIX - rok 1892 przypadł także jubileusz 600 lecia śmierci bł. Kingi, co bardzo ożywiło wydawanie dzieł beletrystycznych i historycznych z nią związanych.

Gdyby próbować wyodrębnić w całości polskiego pisarstwa związanego z bł. Kingą pewne epoki, okres od powstania pierwszego żywota do lat sześćdziesiątych XIX w., można byłoby nazwać prehistorycznym. Cechą utworów poświęconych bł. Kindze było na ogół jednakowe traktowanie faktów legendowych z historycznymi i bardzo częste nie rozróżnianie ich. Druga epoka, trwająca do naszych czasów, przynosi wyraźne, stopniowe różnicowanie się literatury na piękną i naukową.

Szczególną rolę w upowszechnieniu wiedzy o bł. Kindze i szerzeniu zasad moralnych którym hołdowała, spełnił w I połowie XIX w. jezuita ks. Karol Antoniewicz<sup>3</sup>. Szczególna to postać. Ukończył studia prawnicze w Uniwersytecie Lwowskim, walczył w powstaniu listopadowym. Zawarł związek małżeński w r. 1833, ale kiedy śmierć zabrała mu pięcioro dzieci i żonę, uznał to za znak powołania go wyłącznie do służby Bożej. Wstąpiwszy do zakonu jezuitów, odbył studia w Tarnopolu i Nowym Sączu,

<sup>3</sup> J. Mikula, *Antoniewicz Karol (1807-1852)*, PSB t. 1, 1935, s. 139.

gdzie żywa była pamięć bł. Kingi. Zastąpił jako niezwyklej kaznodzieja prowadzący misje oraz twórca pieśni religijnych m. in. "Nie opuszczaj nas", "Chwalcie łąki umajone". Jak podkreślano, *w pracy kapłańskiej jedną z największych jego trosk była dążność do uświadomienia religijnego ludu i podniesienia jego stanu moralnego*. Temu celowi służyło także jego pisarstwo. W r. 1849 ogłosił w Gnieźnie i Lesznie niewielką książeczkę dla ludu, poświęconą bł. Kunegundzie<sup>4</sup>. Miała ona aż cztery wydania w latach 1849-1862. Antoniewicz nie bardzo krępował się historią. Pisał np. o Kindze, *iz u stóp jej składały hołdy podbite narody, promienie korony jej, jako błogie słońca promienie, zasięgały w dalekie, różnoległe sławiańskie krainy*. Wydobywał z życia bł. Kingi te wzorce moralne i wskazówki, które potrzebne były współczesnym mu ludziom. Życie bł. Kingi miało m. in. uczyć, że świątobliwość nie może być cechą tylko niektórych stanów, w każdym ubogim należy widzieć Zbawiciela i swego druha, że imię Polaka winno być błogosławieństwem dla wszystkich niewinnie prześladowanych. Jakby w proroczym widzeniu przepowiadał Antoniewicz, *iz Żaden czas nie zażrze imienia dobrej królowej Kingi z pamięci mieszkańców Sącza, i rozkosznych brzegów Dunajca i Popradu, i tego uczciwego ludu gór karpackich, i tych wszystkich okolic, które były widownią cnót Jej, które były przedmiotem troskliwości i miłości Jej*.

Ważnym przełomem w rozwoju wiedzy o bł. Kindze okazały się dwie publikacje naukowe, jakie ogłoszono w połowie XIX w. Pierwszą był szkic Karola Szajnochy pt. "Św. Kinga" drukowany najpierw w r. 1853 w "Dodatku do Gazety Lwowskiej", a w następnym roku, w ogólnie dostępnym tomie "Szkiców historycznych", który wznowiono jeszcze w kolejnym wydaniu szkiców. Drugą publikacją było wielkie dwutomowe dzieło Szczęsnego Morawskiego "Sądecczyzna" (Kraków 1863).

Szajnocha, utalentowany publicysta, pisarz i historyk hołdujący historiozofii G. W. F. Hegla i francuskiej szkole tzw. historii opowiadającej J. Micheleta i A. Thierry, autor wielkiego i niezwykle popularnego dzieła "Jadwiga i Jagiełło", opierał swą twórczość na gruntownym poznaniu źródeł. Jego szkic poświęcony bł. Kindze, składający się z trzech esejów: "Posąg", "Pierścień", "Klasztor" przedstawił omawianą postać na tle szerokiej panoramy kraju i wydarzeń europejskich. Szajnocha dowodził: *Obok czeskiej księżny Dąbrówki, która nam chrześcijaństwo, a Jagiełłowej Jadwigi, która Litwie chrześcijaństwo przyniosła, nie miała dawna Polska królowej, której przyjście do kraju stałoby mu się źródłem tylu wielkich dobrodziejstw, jak objęcie tronu Piastów przez św. Kingę. Osobliwie strony, w których to piszem, doznały zbawiennych owoców jej obecności. Św. Kingi posagiem broniła się Małopolska od gromów pierwszej burzy mongolskiej; św. Kingi imię wiąże się słusznie z odkryciem bocheńskiego skarbcu solnego; św. Kingi klasztor i życie klasztorne w Starym Sączu napawały przez długie wieki całą krainę przyległą, już to religijną pociechą, już to pomocą ziemską<sup>5</sup>*. Szajnocha malując dramatyzm Polski w dobie spustoszeń tatarskich podkreślał rolę Kingi służącej swym posagiem dla obrony kraju. Pradawne podanie o pierścieniu i soli starał się wyjaśnić w sposób historyczny. Był przeciwny dosłownemu traktowaniu legendy o pierścieniu jako przeniesieniu soli z Węgier do Polski. Był pierwszym, który wskazał w naszej nauce historycznej, że wrzucenie przez Kingę pierścienia do szybu z solą oznaczało średniowieczny sposób symbolicznego przejęcia w posiadanie. Szajnocha wykazał również, że rozwój wydobywania soli kruszcowej, nie solanki, w Bochni, wiąże się z Kingą. W ten sposób potwierdził przypuszczenia H. Łabęckiego, który w r. 1841

<sup>4</sup> K. Antoniewicz, *Żywoty Świętych polskich. Wspomnienie pierwsze o świętej Kunegundzie*, Gniezno i Leszno 1849, s. 20. Jego autorstwa również: *Grabie świętych polskich. Wspomnienie o św. Kunegundzie...*, Kraków 1884, *Uwagi... nad życiem bł. Kunegundy*, Kraków 1892.

<sup>5</sup> K. Szajnocha, *Szkice historyczne*, Warszawa 1881, t. 1, s. 3.



odrzucał legendę o odkryciu soli, twierdząc, że dwunastowieczne przywileje świadczą o wydobywaniu soli<sup>6</sup>. Szajnocha przyczynił się także do upowszechnienia wiedzy o początkach klasztoru starosądeckiego bł. Kingi. W swym szkicu po raz pierwszy przytoczył w przekładzie polskim dokument nadający Jej ziemię sądecką przez Bolesława Wstydliwego oraz dyplom fundacyjny bł. Kingi nadający klasztorowi 28 miejscowości sądeckich. W obszernych odsyłaczach podał łacińskie teksty dokumentów. Odtąd wielu autorów książeczek i rozpraw o bł. Kindze będzie się powoływać na ustalenia Szajnochy.

Morawski, publicysta, pisarz, historyk i malarz, urodzony w Rzeszowie, ponad połowę swego życia spędził w Starym Sączu<sup>7</sup>. Rozkochany w Sądecczyźnie wędrował po niej, zachwycał się Pieninami, zbierał materiały do dziejów tych zakątków. Rezultatem prac było ogłoszenie dwutomowego dzieła pt. "Sądecczyzna" (Kraków 1863-65). Wiele miejsca poświęcił w nim bł. Kindze, Jej klasztorowi i miastu. Ogłosił parę dokumentów związanych z bł. Kingą i Jej klasztorem. Zanotował niemal wszystkie wątki legendowe dotyczące bł. Kingi, zwłaszcza tak żywe w Pieninach i okolicy. Dzieło Morawskiego dostarczyło materiałów wszystkim, którzy zajmowali się bł. Kingą, a zwłaszcza tym, którzy przedstawiali Jej życie i działalność w Sądecczyźnie. Będzie odwoływał się w przyszłości do niego J. Wiktor w dziele literacko-historycznym "Pieniny i Ziemia Sądecka". Nie tylko u Wiktora widać korzystanie z dorobku Morawskiego i jego inspiracje. Podobnie było z innymi piszącymi o bł. Kindze.

Szerszą falę popularyzacji bł. Kingi za pośrednictwem broszurowych wydawnictw zanotować należy w latach sześćdziesiątych. Drukowane w Warszawie w r. 1862 opowiadania pt. "Dwie królowe. Św. Kinga i Jadwiga" w serii "Czytania dla szkół i ochron" nr VII, przeznaczone były dla najmłodszych. Bardziej ambitne cele stawiało sobie wydawnictwo pt. "Żywot św. Kingi królowej polskiej" ogłoszone we Lwowie w 1867 oraz takie jak Leszka Junoszy (Aleksandra Kisielewskiego) "Żywot świętej Kunegundy królowej polskiej" (Kraków 1868). Prezentowały one wizerunek moralny bł. Kingi, mający stanowić wzór do naśladowania. Poetycki obraz bł. Kingi, odwołujący się do motywów legendowych zebranych przez Morawskiego, dał Podtatrzanin (Konstanty Maniewski) wydając w Wiedniu w r. 1898 utwór pt. "Kinga polska niewiasta". W dużej mierze był to żywot Błogosławionej ujęty w formie wierszowanej.

Niepoślednią rolę w zbliżeniu bł. Kingi do najszerszych kręgów społeczeństwa całej Polski i emigracji odegrał dziennikarz, wydawca i redaktor czasopism, literat, pisarz ludowy Józef Chociszewski (1837-1914). Jego wydawnictwa przeznaczone specjalnie dla ludu, pisane pięknym, prostym językiem, ukazywały się w bardzo wielkim nakładzie. Za głoszone idee patriotyczne i prowadzone przez siebie wydawnictwa był więziony przez władze pruskie i karany grzywnami. Wizerunek duchowy bł. Kingi upowszechnił w niewielkiej książeczce pt. "Żywoty świętych patronów narodu polskiego. Dla ludu i młodzieży" (Poznań 1874, s. 118 - 125), zwracając w nim uwagę głównie na chrześcijańskie ideały, jakie przyświecały Błogosławionej.

Na tle owych wydawnictw wyróżnia się duża, bo licząca 310 stron książka Aleksandra Popławskiego "Święta Kunegunda i siostry jej Bł. Helena, czyli Jolenta i Bł. Małgorzata" (Kraków 1881). W pogłębiony sposób skreślono w niej duchowość Kingi, umiejętnie powiązано Jej życie z epoką.

Silnego impulsu do refleksji nad bł. Kingą i dziełem stworzonym przez Nią, dostarczyła książka naukowa opracowana przez Stanisława Załęskiego pt. "Św. Kinga i jej

<sup>6</sup> H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, Warszawa 1841, t. 1, s. 135-136.

<sup>7</sup> H. Barycz, *Morawski Szczyśny (1818-1898)*, PSB t. 21, 1976, s. 745-746.

klasztor starosądecki” (Lwów 1882 s. 123). Jezuita Załęski, wytrawny historyk, dziejopis swego zakonu, wykorzystał wszelkie archiwalia, jakie posiadał klasztor klarysek oraz miasta Stary i Nowy Sącz. Zgłębił wszystko to, co dotąd napisano o bł. Kindze. W wyniku swych studiów dał książkę nie zastąpioną dotąd przez żadne badania, bowiem w późniejszych okresach zajmowano się bądź to dziejami dóbr klasztornych bądź też Starym Sączem, a nie wyłącznie losami Kingi i Jej zakonu. Uwzględnienie tła historycznego, krytyczne traktowanie przekazów, a równocześnie okazywany pietyzm dla Błogosławionej i Jej klasztoru dodało powabu dziełu. Przedstawiło ono losy klasztoru aż do wieku XIX.

W dziesięć lat potem drugi jezuita, dziejopis Nowego Sącza, doda kolejne ustalenia historyczne do pracy Załęskiego. Ogłosi także materiały traktujące o gospodarce w dobrach klasztornych<sup>8</sup>.

Okres od ogłoszenia książki Załęskiego do r. 1892, na który przypadł jubileusz 600 lecia śmierci bł. Kingi, nosi wyraźne piętno historii. Książeczki poświęcone Kindze mają w dużym stopniu charakter opowieści historycznych. Upowszechniają je specjalne wydawnictwa drukowane w dużych nakładach, przeznaczone dla ludu. Treści historyczne eksponuje książeczka E. Zorjana (E. Sedlaczka) pt. “Święta Kunegunda patronka ziemi polskiej”, ogłoszona przez Wydawnictwo Macierzy Polskiej w r. 1886, które specjalizowało się w upowszechnianiu po symbolicznej cenie opracowań z zakresu historii, literatury, porad gospodarczych. Treści historyczne, ale i portret duchowy Błogosławionej przyniosła także książeczka Szymona Parasiewicza pt. “Święta Kinga, królowa polska” (1886). Wiele miejsca poświęcono w niej legendom związanym z opisywaną postacią. Drukowało ją “Wydawnictwo Ludowe” we Lwowie finansowane przez Wydział Krajowy, z tego względu rozprowadzano ją do bibliotek ludowych, parafialnych.

Uroczystości 600 lecia śmierci Błogosławionej, największe od czasu Jej beatyfikacji, zaznaczyły się wielkimi obchodami religijnymi w dniach 23-31 lipca 1892 r. w Starym Sączu. Wzięli w nich udział najwybitniejsi przedstawiciele Kościoła w Galicji oraz, jak podawano, około 40 000 pielgrzymów. Sprawozdania z nich zamieściły liczne czasopisma, a nawet wydano w formie samodzielnych broszur<sup>9</sup>. Uroczystości doprowadziły również do ogłoszenia kilku ważnych wydawnictw. Wśród nich na uwagę zasługuje bernardyna Ignacego Bogdalskiego “Błogosławiona Kinga, jej żywot i dzieła” (Kraków 1892, s. 192). Książkę wydano w dużym nakładzie dla szerokiego rozpowszechnienia, jednocześnie wydrukowano 100 ozdobnych egzemplarzy przewidzianych jako dary dla wybitnych uczestników uroczystości. Książka, ujęta w konwencji hagiograficznej, bardzo szczegółowo informowała o patronce starosądeckich uroczystości. Do dzisiaj można korzystać z pewnych informacji zawartych w niej.

Dla szerszych kręgów społecznych przeznaczone były inne okolicznościowe wydawnictwa. Należały do nich Stanisława Rosoła “Święta Kinga, jej klasztor i miasto Stary Sącz. Szkic historyczno-monograficzny na pamiątkę 600-letniej rocznicy śmierci św. Kingi” (Nowy Sącz 1892), wydana dwukrotnie w tym samym roku, a także Stanisława Pallana, “Święta Kunegunda, patronka Polski i Litwy” (Tarnów 1892). Prawdziwą perłą literacką okazało się wydawnictwo Marii Sandoz (Podolanki) pt. “Błogosławiona Kinga królowa i patronka Polski” (Kraków 1892). Sandoz udało się w prostej, ale pięknej formie prozatorsko - poetyckiej ukazać najważniejsze momenty z życia

<sup>8</sup> J. Sygański, *Nowy Sącz. Jego dzieje i początki dziejowe*, Nowy Sącz 1892; tenże: *Arendy klasztoru starosądeckiego w XVI i XVII wieku*, Lwów 1904; tenże: *Analecta sandeckie do XVI i XVII wieku*, Lwów 1905.

<sup>9</sup> S. Rosół, *Opis uroczystego obchodu 600-letniej rocznicy śmierci św. Kunegundy odbytego w Starym Sączu od 23 do 31 lipca 1892 r.*, Nowy Sącz 1892.

sądeckiej Błogosławionej. Piękne wiersze jej autorstwa, oddające urok klasztoru, Pieńin, legend, wielokrotnie były potem przedrukowywane. Wiersze Sandoz wykazały, jak wdzięcznym tematem literackim może być postać bł. Kunegundy. Potwierdził to również kilkakrotnie wznawiany utwór Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy) niezwykle popularnej w swoim czasie improwizatorki i pisarki pt. "Jasełka królowej Kingi", a także utwór W. Schmidta "Die Kunegundissage" (Budapest 1891).

Rozwój oświaty dorosłych w początkach XX w., zapotrzebowanie na wydawnictwa z historii Polski, utwory które odświeżałyby pewne postacie, a jednocześnie dostarczały wskazówek chrześcijańskiego życia sprawiły, że postać bł. Kingi stała się przedmiotem wielu popularnych wydawnictw. Kingę upamiętniają opowiadania i szkice G. Toporcanki "Dobra królowa. Z żywota bł. Kunegundy. Opowiadanie historyczne" (Warszawa 1906), "Żywot św. Kunegundy (Kingi) królowej polskiej" (Lublin 1906), "Żywot bł. Kunegundy (Kingi) z opisem kaplicy arcybiskupa Komorowskiego pod wezwaniem Pana Jezusa Ukrzyżowanego w kolegiacie łowickiej" (Warszawa 1908), "Święta Kunegunda królowa polska" (Warszawa 1912), Jana Pabisa "Żywot bł. Kunegundy księżny Polski, pani ziemi sądeckiej, patronki narodu polskiego" (Stary Sącz 1912). Owe wydawnictwa wskazują równocześnie jak coraz szerzej rozprzestrzenił się kult Błogosławionej na ziemiach polskich. Coraz częściej książeczki drukowano poza Galicją, w zaborze rosyjskim.

Odzyskanie niepodległości po I wojnie światowej, zniesienie zaborczej cenzury, spowodowało pojawienie się licznych utworów poświęconych bł. Kindze. Pewną ich liczbę stanowiły typowe opowiadania historyczne dla młodzieży, kilka z nich ma postać klasycznych dzieł literackich. Za ledwie parę zasługuje na miano prac naukowych.

Typowymi zbeletryzowanymi opowiadaniem historycznymi są lekko i barwnie napisane szkice M. Zyna "O królowie, księżęciu i ich miłowaniu. Historia prawdziwa" (Warszawa 1929), Marii Czeskiej-Mączyńskiej "Opowieść o św. Kindze" (Lwów 1933) wydana w serii "Biblioteka Szkoły Powszechnej", J. Suchodolskiej "Bł. Kinga 1224-1292" (1933) utrzymana w stylu hagiograficznych żywotów świętych i "Bł. Kinga czyli Kunegunda" (Warszawa 1934). Do omawianego typu zaliczyć także wypada Laury Markowskiej "Matka ludu (Bł. Kinga). Opowieść biograficzna z XIII w." (Tarnów 1938). Z wdziękiem napisane opowiadanie Markowskiej, przytaczające fragmenty dawnych dokumentów i źródeł, było zapowiedzią druku dalszych części małej trylogii. Markowska anonsowała rychłe ukazanie się części drugiej pt. "Kinga - Ksieni sądecka" i trzeciej "Cuda i legendy o Błog. Kindze". Nie udało mi się stwierdzić, czy wydrukowała dwie pozostałe części, lub, czy w ogóle napisała je. Wspomnieć też trzeba o opowiadaniu S. Gębarskiego "Rycerze św. Kingi. Powieść historyczna" (Warszawa 1939).

W świat klasycznego gatunku literatury pięknej wprowadziła Bł. Kingę Blanka Halicka (Helena Zborowska) utworem pt. "Lilia mystica. O świętej pani Kindze rzecz, krakowskiej więźnie" (Kraków 1920, s. 139). Halicka skorzystała z wzorów powszechnie stosowanych w literaturze europejskiej i polskiej np. przez Henryka Sienkiewicza. Nakreśliła życie i działalność Kingi i Bolesława Wstydlwego na szerokim tle nieustannych wojen jakie się wówczas toczyły z Tatarami, pomiędzy książętami poszczególnych dzielnic piastowskich. Dla oddania kolorytu opisywanych czasów i wydarzeń, ludzi, zarchaizowała język mający imitować mowę jakiej wówczas używano. Wprowadziła także fragmenty łacińskie pieśni kościelnych. Starła się również oddać, zgodnie z ówczesną wiedzą historyczną, psychikę opisywanych bohaterów.

W tym samym duchu co utwór Halickiej utrzymana jest powieść znakomitego ese-

isty Stanisława Wasylewskiego "Ducissa Cunegundis" (1921), wznowiona w r. 1958. Archaizując język, starając się oddać mentalność ówczesnych ludzi, stworzył Wasylewski małe arcydzieło o obyczajowości średniowiecznej i życiu w tej epoce. Bardzo plastycznie i przekonująco ukazana została postać Kingi. Czytelnikowi przybliżono specyfikę religijności XIII w. Na koniec okresu międzywojennego przypada także próba, niezbyt wysokiego lotu, przetworzenia żywota Błogosławionej w utwór sceniczny. Jej autorem jest P. Staśko ("Tęcza dwóch krain - bł. królowa Kunegunda. Utwór sceniczny w pięciu obrazach", Tarnów 1938).

Wszystkie dotychczasowe żywoty Kingi i prace naukowe na Jej temat wychodziły z kręgu osób spoza klasztoru. W okresie międzywojennym nastąpił przełom w tym względzie. Po raz pierwszy dzieło o charakterze naukowym i hagiograficznym wyszło z kręgu klarysek. Dzieło o sądeckiej Pani pt. "Błogosławiona Kinga" (Kraków 1925, s. 263) napisała siostra Maria Immakulata (Maria Rogalska 1880 - 1937) klaryska ze starosądeckiego klasztoru. Przebywając w klasztorze starosądeckim bardzo dobrze potrafiła oddać atmosferę zakonu i tradycji bł. Kingi. Skrupulatnie wykorzystała źródła i opracowania naukowe. Ukazała zarówno sylwetkę duchową Kingi, jak i jej biografię historyczną. Nakreśliła również starania o beatyfikację i opisała współczesny stan klasztoru. Po raz pierwszy zebrała i ogłosiła w dziełku pieśni o bł. Kindze, przytaczając przy niektórych nuty. Po raz pierwszy zebrała także sporą liczbę legend dotyczących bł. Kingi. Wszystko to sprawia, że do tej pory jest to najpełniejsze kompendium wiedzy o bł. Kindze, z którego dosyć powszechnie korzystano przy opracowywaniu innych wydawnictw. W postaci skróconej dziełko to wznowiono w Opolu w 1949 r.

W okresie międzywojennym, w wyniku badań nad dziejami kultury polskiej, problem nad którym bardzo żywo dyskutowano, była geneza języka polskiego i Bogurodzicy. W tym zakresie zakwestionowano wcześniejsze sugestie Aleksandra Brücknera, który upatrywał w klasztorze starosądeckim pielęgnowującym język narodowy, źródło języka polskiego i wspomnianej pieśni. Z kolei zainteresowanie historią Krakowa sprawiło, że w r. 1938 Józef Krzyżanowski ogłosił artykuł w formie samodzielnego wydawnictwa, pod przekornym tytułem "Czy Kraków zbudowano za posag św. Kingi?" (Warszawa 1938), dowodzący, że lokacja Krakowa mogła się odbywać za pieniądze bł. Kingi.

W wolnym państwie nasiliły się również prace i starania o wszczęcie kanonizacji bł. Kingi. Najpełniejszy wyraz tym tendencjom dał ks. Jan Pabis ogłaszając pracę pt. "O kanonizację bł. Kunegundy" (Lwów 1932 s. 49). W wydawnictwie tym pisał Pabis: *Do liczby naszych Błogosławionych, od wielu wieków czekających na kanonizację, należy bł. Kunegunda, która po śmierci swego małżonka Bolesława Wstydliwego wstąpiła do klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, gdzie 24 lipca 1292 r. dokonała świątobliwego żywota. By się pobudzić do ożywienia Jej czci o starania się o jej kanonizację, dobrze będzie poznać, co nasz naród poprzez wieki ku jej czci uczynił i jakie cuda Bóg za jej przyczyną działał i dotąd działa*<sup>10</sup>. Pabis w bardzo zwięzłej i przystępnej formie przedstawił wszelkie cuda i łaski dokonane za sprawą bł. Kingi od początku aż do lat trzydziestych XX wieku.

Po drugiej wojnie światowej, tak jak i w poprzednich okresach, sporo pisano o Błogosławionej w pismach religijnych. Jest jednak charakterystyczne, że ukazał się zaledwie jeden utwór literacki poświęcony Jej, w formie samodzielnego wydawnictwa, pt. "Boża ścieżka królowej Kunegundy. Historia i legenda" (Wrocław 1947) napisany przez znaną pisarkę Janinę Porazińską. Aż zaskakujące jest, że dopiero w okresie

<sup>10</sup> J. Pabis, *O kanonizację bł. Kunegundy*, Lwów 1932, s. 5.

odwilży popaździernikowej wznowiono powieść Wasylewskiego "Ducissa Cunegundis" i musiał potem upłynąć bardzo długi okres, by mogły się ukazywać książki poświęcone Kindze. Nasilenie prac nad bł. Kingą nastąpiło od lat osiemdziesiątych. Ich rezultatem są wydawnictwa P. Bednarczyka "Bł. Kinga i jej klasztor w Starym Sączu" (1984), bardzo pożyteczna antologia piśmiennictwa i literatury pt. "Błogosławiona Kinga i ziemia sądecka. Wybór tekstów" (1985) w opracowaniu Janiny Kwiek - Osiołskiej, tym cenniejsza, że np. poezje M. Sandoz i inne książeczki są nieosiągalne dla szerokiego ogółu czytelników. Do owej listy należy dodać wydawnictwo "Błogosławiona Kinga. Życiorys, zbiór modlitw" (1985, 1989) opracowany przez J. R. Bara i Kazimierza Szwaregę, nawiązujący do dziełka siostry Marii Rogalskiej, E. Oćwieji "Błogosławiona Kinga" (1990). Przyciąga czytelnika zbiór legend opracowany literacko z dawnych wydawnictw przez Kornelię Dobkiewiczową pt. "Drogocenne wiano. Zbiór legend o bł. Kindze księżnej polskiej, patronce górników, obrończyni wiary, matce ludu polskiego w 700 rocznicę śmierci" (Katowice 1988). Dwa wydawnictwa poświęcono dziejom kultu bł. Kingi. Są to L. Kowalskiego, S. Fischera "Żywot bł. Kingi i dzieje jej kultu" (Tarnów 1992) oraz J. Piotrowicza "Kult bł. Kingi w polskim górnictwie solnym" (Zabrze 1993).

Zwieńczeniem działalności wydawniczej jest wydanie przez Izydora Borkiewicza książki pt. "Błogosławiona Kinga w świetle legend i historii" (Nowy Sącz 1997 s. 188 i nlb.). Autor stosując współczesne metody hagiografii zebrał to wszystko co do tej pory napisano na temat bł. Kingi. Dzięki przejrzystemu przedstawieniu żywota Kingi, ukazaniu podań i tradycji, dołączeniu materiału ikonograficznego, czytelnicy otrzymali okazję do zapoznania się z dziejami Pani Sądeckiej.

Od lat sześćdziesiątych rozwinęły się również specjalistyczne badania naukowe nad problematyką bł. Kunegundy. W r. 1971 Zofia Budkowa ogłosiła w Polskim Słowniku Biograficznym obszerny życiorys<sup>11</sup>. Jest to pierwszy tak wnikliwie i na tak szerokiej podstawie źródłowej opracowany życiorys bł. Kingi w całym dotychczasowym piśmiennictwie. Można określić go jako małą monografię Błogosławionej. Podana w nim bibliografia ułatwia możliwość dalszych studiów. Budkowa podkreśliła w biografii to, co przewijało się przez całe życie Kingi. Zwróciła uwagę, że już w dzieciństwie *wpojono jej głęboką religijność w rozkwitającym właśnie duchu franciszkańskim*. Przekonująco określono w biogramie rolę polityczną bł. Kingi. Jej inicjatywie przypisano dążność do zacieśniania stosunków z Węgrami. Precyzyjnie wyjaśniono zawikłane stosunki własnościowe Kingi. W kontaktach z Węgrami dopatrzono się ożywczego wpływu kulturalnego i gospodarczego na Małopolskę. Doceniono Jej działalność gospodarczą, stwierdzając, że sama w r. 1268 *przeprowadziła radykalną reformę gospodarczą w swej Sądeczynie, znosząc ciężary niewolnych chłopów na rzecz grodu w zamian za czynsz (co prawda wysoki) i niewielką robocizną na folwarkach. Dała też korzystne warunki wolnym osadnikom, skoro do okresu jej rządów można odnieść powstanie co najmniej 11 nowych wsi*. Trafnie podkreślono istotne cechy osobowości. Jak pisała Budkowa *Imponowała siłą woli w dobrowolnym znoszeniu cierpień fizycznych. Uczuciowa a bezdzielna, przygarniała czule dzieci krewnych (według świadectwa Władysława Łokietka), później w Sączu wychowywała nieletnie dziewczęta, odnoszące się do niej jak do matki. Jej uczuciowość i południowy temperament znajdowały ujście w gorącej i tkliwej religijności franciszkańskiej. Wg "Żywotu", K. zalewała się łzami przy modlitwie, dochodziła do ekstaz*. Ukazano również rozwój kultu i przebieg starań o kanonizację.

<sup>11</sup> Z. Budkowa, *Kunegunda, zdrobniale z węgierska Kinga (1234-1292)*, PSB t. 16, 1971, s. 186-189.

Po raz pierwszy przeprowadzono również studia nad "Żywotem" Kingi jako źródłem hagiograficznym<sup>12</sup>. Wielką rolę w badaniach nad bł. Kingą przypadła M. H. Witkowskiej, która oprócz wspomnianego studium jest także autorką obszernego biogramu o bł. Kindze w "Hagiografii polskiej"<sup>13</sup>. Jest to najbardziej zwięzła, ale zarazem najbardziej pełna monografia bł. Kingi, przedstawiająca Jej dzieciństwo, przybycie do Polski, funkcje księżnej krakowsko-sandomierskiej i pani sądeckiej, fundację klasztoru starsądeckiego, stan zakonny, rozwój i centra kultu, starania o beatyfikację i kanonizację. W owej skróconej monografii ważną rolę odgrywają wywody określające duchowość franciszkańską bł. Kingi. Najcenniejszą wszakże jest we wspomnianej monografii zestawiona przez O. Romualda Gustawa OFM ogromna, licząca kilkaset opracowań, bibliografia publikacji dotyczących bł. Kingi.

Ukoronowaniem prac hagiograficznych jest wydanie przez Bolesława Przybyszewskiego "Żywotu świętej Kingi księżnej krakowskiej" w r. 1997. Po raz pierwszy wydano w języku polskim tłumaczenie pierwszego "Żywota" bł. Kingi napisanego przez franciszkanina wraz z tekstem oryginalnym łacińskim. W ten sposób Przybyszewski spełnił od dawna wysuwane życzenia nie tylko historyków, ale licznych wiernych, czytelników. Po raz pierwszy mogą oni korzystać z oryginalnego źródła, które poprzednio dostępne było w "Monumentach" tylko dla nielicznych. Piękny przekład, posługujący się troskliwie dobranym słownictwem oddaje walory oryginału.

Poszerzyły wiedzę o działalności gospodarczej bł. Kingi w Sądecczyźnie studia Feliksa Kiryka przedstawione w zbiorowym dziele pod redakcją Henryka Barycza pt. "Historia Starego Sącza" (Kraków 1979).

Wydaje się zatem, że w dziedzinie historii po ogłoszeniu prac A. Rutkowskiej-Płachcińskiej, Bolesława Kumora ("Fundacja starsądeckiego klasztoru i parafie na Sądecczyźnie") zostało wszystko zrobione. To spowodowało, jak się wydaje, że od pewnego czasu nastąpił zwrot w badaniach, zmierzający do pełnego ukazania rozwoju kultu bł. Kingi. Duże znaczenie w tym względzie mają studia Kazimierza Szwargi, który wykazał sądecki, lokalny charakter kultu bł. Kingi<sup>14</sup>. Drugi ośrodek kultu bocheńsko-wielicki został przebadany przez Krystynę Paluch-Staszkiel i Łukasza Walczego<sup>15</sup>. Ich prace wskazują na bardzo silną cześć Błogosławionej w podkrakowskich ośrodkach wydobywania soli, czego świadectwem m. in. kaplica Kingi w kopalni wielickiej.

Zaledwie zapoczątkowane zostały badania w zakresie sztuki. Drobnym ich przykładem publikacja M. Korneckiego poświęcona pamiątkom bł. Kingi<sup>16</sup>. Na przebadanie, jak się wydaje, czeka ikonografia Błogosławionej istniejąca m. in. w różnych kościołach południowej Polski.

Niezmiernie skomplikowanym problemem jest dziedzina legend, folkloru. Ogłoszenie w r. 1965 "Słownika folkloru polskiego" pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego i Heleny Kapeluś, zawierającego hasło poświęcone bł. Kindze, wytyczyło kierunki

<sup>12</sup> M. H. Witkowska, *Vita s. Kyngae ducissae Cracoviensis jako źródło hagiograficzne*, Roczniki Humanistyczne, R. 10, z. 2 s. 41-166.

<sup>13</sup> M. H. Witkowska, *Kinga, Kunegunda*, Bibliografia R. Gustaw, *Hagiografia polska* t. 1, 1971, s. 757-779. W podobnym stylu Aleksandra Witkowska, *Kinga, Kunegunda*. W: Nasi święci. *Polski słownik hagiograficzny*. Praca zbiorowa pod red. A. Witkowskiej, Poznań 1995, s. 370-380. Por. również K. Szwarga, *Błogosławiona Kinga*, *Polscy święci*, t. 11, Warszawa 1987, s. 75-100.

<sup>14</sup> K. Szwarga, *Stary Sącz. Błogosławiona Kinga*, Tarnowskie Studia Teologiczne, t. 9, 1983, s. 330-337; por. S. Salaterski, *Z dziejów kultu bł. Kingi w Sądecczyźnie*, *Rocznik Sądecki* t. 22, 1994.

<sup>15</sup> K. Paluch-Staszkiel, *Kaplica bł. Kingi w kopalni soli w Wieliczce*, *Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce*, t. 10, 1981, s. 103-150; Ł. Walczy, *Kult bł. Kingi w małopolskich ośrodkach górnictwa solnego*. Tamże t. 28, 1994. O kulcie w Sandomierzu świadczyłby witraż z bł. Kunegundą w kościele św. Jakuba. Za informację dziękuję p. M. J. Majewskiemu.

<sup>16</sup> M. Kornecki, *Bł. Kinga - pamiątki, obiekty kultu, dzieła sztuki*. Currenda nr 1-3 Tarnów 1990.

dalszych badań. Stwierdzono w nim: *Większość podań sądeckich o błogosławionej Kunegundzie nie nosi piętna oryginalności, zbudowana jest bowiem z motywów znanych z apokryfów i hagiografii. Jedyne zakorzeniony w świadomości narodowej legendarny fakt sprowadzenia soli do Polski uczynił z Kingi wiecznie żywą bohaterkę literatury tradycyjnej*<sup>17</sup>. W tym kierunku poszły badania Urszuli Janickiej Krzywdy, która stwierdziła, iż podania o bł. Kindze należą do folklorystycznych motywów ogólnoeuropejskich, że skupiają w sobie dużą liczbę wątków wędrownych oraz, że większość z nich ma charakter podań i mitów, a niewielka tylko ilość wykazuje cechy klasycznej bajki<sup>18</sup>.

Wydaje się, że legendy stanowią temat wymagający dalszych badań. Między innymi należałoby zbadać, od kiedy pojawiają się w literaturze wątki legendowe, jak były one przerabiane przez literatów i pisarzy. Przypuszczać można, że sądecko - pienińskie legendy zanotowane przez Adama Gorczyńskiego, a przede wszystkim Morawskiego, powtórzył M. Marczak w 1927, potem nadał im literacki kształt pustelnik pieniński (brat Wincenty) ogłaszając w r. 1939 "Legendy o Bł. Kindze królowej Polski", w końcu artystycznie opracował Jan Wiktor w dziele poświęconemu tym terenom.

O bł. Kindze wspominają niemal wszystkie przewodniki po Pieninach i Ziemi Sądeckiej. Najobszerniej pisano o Niej przytaczając legendy w "Ilustrowanym przewodniku po Pieninach i Szczawnicy" (1927). O zamku pienińskim i bł. Kindze pisał m. in. W. Gadowski w "Przewodniku po Pieninach" (1928), Tadeusz Malicki w "Dunajcowych wodach" (1939) stanowiących opis biegu Dunajca od Tatr do Rożnowa, K. Sosnowski w "Przewodniku po Beskidach zachodnich i Pieninach", Stanisław Pagaczewski w "Dolinie Dunajca" (1949) i najszerzej Jan Wiktor w dziele "Pieniny i Ziemia Sądecka". Dzieło to, mające kilka wydań, łączące w sobie opis współczesnego stanu Pienin i Sądecczyzny z historią, odkryło przed miłośnikami tych ziem bogactwo piękna krajobrazu i starych legend. Wiele miejsca poświęcił Wiktor zamkowi pienińskiemu i jego legendom, jeszcze obszerniej opisał klasztor ufundowany przez bł. Kingę. O ile jednak bł. Kinga ukazana została zgodnie z istniejącą tradycją, na klasztor i jego siostry autor spojrzął okiem pisarza uprzedzonego przez panującą wówczas ideologię. Dostrzegł w nim coś, co zasklepione w sobie odcina się od współczesności i postępu.

Zupełnie odrębne zagadnienie stanowi postać bł. Kingi w encyklopediach polskich. Encyklopedie zawsze miały za zadanie informowanie szerokich kręgów społecznych o problemach, postaciach, z którymi chciano się zapoznać. Stanowiły zawsze pierwsze źródło, od którego rozpoczynano poszukiwania. Bardzo często w zasadniczy sposób kształtowały potoczną wiedzę o ludziach i wydarzeniach. Hasło "Kunegunda (święta)" w pierwszej wielkiej naukowej polskiej encyklopedii Orgelbranda opracował Kazimierz Władysław Wójcicki<sup>19</sup>. Polihistor, zbieracz narodowych pamiątek, zamiłowany badacz dawnych podań, przedstawił życie bł. Kingi zgodnie z kanonem hagiograficznym. Biogram jest jakby streszczeniem "Żywota" opracowanego przez franciszkanina i Długosza. Obszernie przedstawia życie bł. Kingi, epokę tatarską, legendy. W dużej mierze informacje podane przez Wójcickiego powtarzała "Encyklopedia Kościelna" opracowana przez Michała Nowodworskiego<sup>20</sup>. Jest czymś charakterystycznym, że biogram napisany przez ks. Nowodworskiego jest bardziej zrjonalizowany niż wcześniejszy Wójcickiego. Opuścił Nowodworski informację zamieszczoną przez Wójcic-

<sup>17</sup> Kinga, *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965, s. 168.

<sup>18</sup> U. Janicka Krzywda, *Postać bł. Kingi w legendzie ludowej*, Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce, t. 10, 1981, s. 153-178.

<sup>19</sup> K. Wł. W., *Kunegunda (święta)*, Encyklopedia Powszechna, t. 16, 1864, s. 449-452.

<sup>20</sup> N(owodworski), *Kunegunda*, Encyklopedia Kościelna, t. 11, 1878, s. 517-519.

kiego, jakoby pierwsze słowa wypowiedziane przez bł. Kingę brzmiały *Witaj królowo Niebios, matko aniołów*. Nowodworski opatrzył też biogram wykazem podstawowej literatury jaka istniała na Jej temat. Równie obszerny biogram, opracowany przez Mariana Goyskiego, znajduje się w "Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej"<sup>21</sup>, największej dotąd polskiej encyklopedii, lecz nie dokończonych. W przeciwieństwie do dotychczasowych wydawnictw i biogramów encyklopedycznych, Goyski za datę urodzin bł. Kingi przyjął rok 1234 a nie jak dotąd 1224. Przedstawił żywot bł. Kingi, wspominał o legendach, z których podanie o soli starał się sprostować, opowiadając się nie za sprowadzeniem soli, ale za ulepszeniem przez Nią eksploatacji tego minerału. Podkreślił, iż w życiu publicznym nie brała udziału. Zaznaczył także, że *należała do rzędu bardzo wykształconych kobiet swego czasu; umiała po łacinie i modliła się z książki. Dbła bardzo i o polski język. Prof. A Brückner twierdzi, że pieśń "Boga Rodzicę" a raczej pierwsze obie zwrotki, napisał na życzenie Kunegundy Jej spowiednik franciszkanin Bogufał, dla klarysek starosądeckich - i tu ją też najpierw w Polsce śpiewano*. Był to zatem biogram napisany zgodnie z najnowszą wiedzą, ukazujący bł. Kingę w jej świętości i życiu Polski<sup>22</sup>. Obszerny biogram bł. Kingi zamieszczono również w "Podręcznej Encyklopedii Kościelnej". Tutaj jednak za datę urodzenia przyjęto r. 1224. Podobnie jak w encyklopedii Nowodworskiego, również i w tej podano obszerną literaturę przedmiotu. Wszystkie późniejsze encyklopedie podają biogramy za ledwie paruzdaniowe<sup>23</sup>. Jak się wydaje, najlepiej z nich wszystkich oddaje istotę hasło w "Nowym Leksykonie" PWN z r. 1998, w którym napisano: *Kinga (Kunegunda) błogosławiona 1234-92, księżna krak. i sandom. córka króla węg. Beli IV, od 1239 żona Bolesława Wstydliwego; Klaryska w Starym Sączu od 1279, znana ze świątobliwego życia*. Pamiętać bowiem należy "Wielką Encyklopedię Powszechną PWN" wydaną w Polsce Ludowej, w której stosując marksistowski i laicki punkt widzenia, w Jej świątobliwym życiu starano się ukazać niedopełnienie małżeństwa<sup>24</sup>. Również wbrew oficjalnym dokumentom, w których Bolesław stwierdzał, iż Sądecka zostaje przekazana Kindze w zamian za pieniądze posagowe jakie przeznaczyła na cele publiczne, stwierdza się, że było to wiano Bolesławowskie. Była to interpretacja zgodna z oficjalną ówczesną historiografią, która przedstawiała uległość Bolesława Kościółowi i wzrost przywilejów duchowieństwa. Pisano bowiem wówczas w najnowszej i największej historii Polski: *Drugą połowę XIII w. charakteryzuje dalszy wzrost znaczenia możnowładztwa w Małopolsce. Najwcześniej osiągnął bardzo szerokie uprawnienia i przywileje Kościół. Podporządkował on sobie panującego wówczas księcia Bolesława zwanego Wstydliwym, a to ze względu na ascetyczny charakter stosunków między nim i jego żoną, córką króla węgierskiego Beli IV, Kingą. O nim to współczesny kronikarz wyraził się, że był to "stróż swobód kościelnych i dobrodziej wszystkich zakonów"*<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> M.G-y, *Kunegunda św (Kinga)*, Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, Seria I, t. 41-42; 1908-1909, s. 481 - 482.

<sup>22</sup> M. B., *Kunegunda inaczej Kinga*. Podręczna Encyklopedia Kościelna, t. 21-22, 1910, s. 118-120.

<sup>23</sup> zob. *Kunegunda* w: Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Ewerta i Michalskiego. Red. St. Lam, t. 2, 1929, s. 1191; Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna. Wydawnictwo Gutenberga, t. 8, 1930, s. 239; Encyklopedia Powszechna Ultima Thule, t. 6, 1934, s. 242.

<sup>24</sup> Wielka Encyklopedia Powszechna PWN t. 5, 1965, s. 609: Kinga, Kunegunda, bł., ur. 19 II 1234, zm. 24 VII 1292 w Sączu, księżna krakowska i sandomierska, córka króla węg. Beli IV; zaślubiona 1239 Bolesławowi Wstydliwemu, jako wiano otrzymała od niego ziemię sądecką; związek ten odnawiał sojusz Piastów małopolskich z Arpadami i pośrednio służył utwierdzeniu wpływów węg. na Rusi Halickiej. K. potomstwa nie miała, wg najdawniejszej tradycji małżeństwo jej w ogóle nie zostało dopełnione; owdowiawszy 1279, wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru klarysek w Starym Sączu; 1960 beatyfikowana.

<sup>25</sup> *Historia Polski* t. I, cz. I pod red. H. Łowmiańskiego, PAN, Warszawa 1957, s. 406.



Są to opinie charakterystyczne dla minionej epoki. Obecne czasy pozwalają bezstronnie i obiektywnie spojrzeć na bł. Kingę. Przemierzając współczesną Sądecczyznę możemy dostrzec dobroczynne ślady Jej działalności dla tej ziemi. W uprawnych łanach widzimy pracę osadników, z Jej polecenia karczujących chaszcze i drzewa. Piękne sady, jakich w Polsce w latach pięćdziesiątych nie było zbyt wiele, są niewątpliwie rezultatem pracy rolników, ale kulturę ogrodniczą zaszczerpiła tu bł. Kinga i Jej klasztor. W początkach XX w. różni Wilkowicze nie musieli zaczynać od podstaw. Instytucje charytatywne rozwijające się dzisiaj sięgają także swoją tradycją klasztoru, który właśnie w Łącku założył jeden z najwcześniejszych w Polsce przytułków wiejskich. Do dzisiaj jest też wciąż żywa legenda Błogosławionej Kingi. Ze swej przeszłości mogę stwierdzić, iż w dzieciństwie opowiadano mi w domu rodzinnym w Łącku i czytano galicyjskie wydawnictwa przedstawiające w formie wierszowanej ucieczkę bł. Kingi do Pienin. Chodząc ścieżkami po Beskidzie Sądeckim i Pieninach stykałem się z dawnymi opowiadaniem o bł. Kindze. Niech więc ten z konieczności krótki i zbyt suchy szkic będzie wyrazem wdzięczności dla bł. Kingi za piękno, które pozostawiła dla nas w tej ziemi.

## Kazimierz Karolczak *“Vita beatae Cunegundis” jako przedmiot sporu starosądeckich Klarysek z Włodzimierzem hr. Dzieduszyckim\**

Żywot św. Kingi<sup>1</sup> w wersji przerobionej przez Jana Długosza i podarowanej Klaryskom był przechowywany od XV wieku niczym najcenniejsza relikwia w klasztorze starosądeckim. Przez całe wieki o jego istnieniu wiedziano niewiele, a krąg osób zainteresowanych tym rękopisem i ewentualnie doceniającym jego wartość był bardzo ograniczony. Dla Klarysek dzieło to było bezcenne w wymiarze zgoła niematerialnym, dla kolekcjonerów stanowiło rzadką okazję posiadania rękopisu Długosza.

Informacja o zasobach bibliotek klasztornych w XIX wieku praktycznie nie istniała, stąd też zainteresowani nimi bibliofile co pewien czas dowiadywali się o kryjących się na ich półkach prawdziwych rarytasach. Nie ulega wątpliwości, że stawały się one obiektami pożądania dla ogarniętych pasją kolekcjonerstwa przedstawicieli zamożnych rodzin ziemiańskich i inteligentnych. Na miarę swych możliwości finansowych dążyli oni do powiększania swych zbiorów na drodze kupna i wymiany. Zasoby bibliotek klasztornych na ogół nie podlegały ich penetracji, ale na ówczesnym rynku antykwarycznym bardzo często pojawiały się książki i rękopisy nieznanego pochodzenia. Część z nich bez wątpienia “przeciekała” przez mury klasztorne, czego jednak prawnicy właściciele nie mogli na ogół udowodnić.

W XVIII i XIX wieku w wielu bogatych rodzinach ziemiańskich upowszechniała się moda na posiadanie bibliotek. Nie zawsze miało to podłoże intelektualne, nie świadczyło ani o horyzontach umysłowych, ani o wykształceniu właściciela. Najczęściej jednak obcowanie z książkami pozytywnie oddziaływało na wyrastające w tych domach młode pokolenia. Gromadzone zbiory pozostawały własnością rodziny niekiedy przez kilka pokoleń, ale zdarzało się, iż ulegały rozproszeniu wraz ze śmiercią ich twórcy. Czasem tylko, zabezpieczone zarówno od strony materialnej, jak i formalno-prawnej, wrastały na stałe w kulturę, stając się instytucjami służącymi całemu społeczeństwu.

Wśród dziewiętnastowiecznej arystokracji bez trudu odnajdujemy zasłużone dla kultury nazwiska Czartoryskich, Działyńskich, Lubomirskich, Ossolińskich, Raczyńskich i in. W Galicji w ich gronie wymienić należy również Dzieduszyckich<sup>2</sup>, ród szeroko rozgałęziony na ziemiach pod panowaniem austriackim. Kulturą szczególnie prześiąknięci byli przedstawiciele linii poturzycko-zarzeckiej, wywodzący się od Józefa Kalasantego (1776 - 1847), który po ślubie z Pauliną Działyńską<sup>3</sup> znacznie powiększył majątek otrzymany po ojcu w wyniku działu rodzinnego i osiadł w Poturzycu pod Sokalem. Założył tam wspaniałą bibliotekę, w której gromadził rzadkie druki, rękopisy, dzieła literatury polskiej i obcej, archiwalia i zbiory ikonograficzne, a kolekcję tę przy-

---

\* Zob. W. J. Kowalów, *Tajemnicze losy “Vitae beatae Cunegundis” i ich związek z ks. Michałem Głowackim*. W: *Rocznik Sądecki* t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 116-130.

<sup>1</sup> Łac. *Vitae et miracula sanctae Kyngae* powstał w XIV wieku. Węgierskie imię Kinga zyskało w XIV-XV wieku polski odpowiednik: Kunegunda.

<sup>2</sup> Więcej informacji o rodzie Dzieduszyckich, por. K. Karolczak, *Dzieduszyckich związki ze Lwowem*. W: *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 2, pod red. H. W. Zalińskiego i K. Karolczaka, Kraków 1998, s. 77-93.

<sup>3</sup> Córka wojewody poznańskiego Ksawerego Działyńskiego, a siostra Tytusa, twórcy wspaniałej Biblioteki Kórnickiej.

jęło się nazywać Biblioteką Poturzycką. Do swego skromnie prowadzonego pałacu często zapraszał znanych profesorów uniwersyteckich, artystów i literatów, dla których był zarówno autorytetem, jak i mecenasem.

Tradycje te nie tylko kontynuował, ale znacznie rozwinął ich jedyny syn Włodzimierz (1825 - 1899), człowiek ogromnie bogaty<sup>4</sup>, ale używający swego majątku na cele szlachetne. Był jednym z największych mecenasów kultury w Galicji. Fundował stypendium dla uczącej się młodzieży, wydawał swoim kosztem podręczniki szkolne, książki naukowe, wspierał artystów i uczonych, ale przede wszystkim pozostawił po sobie prawdziwy pomnik w postaci Muzeum Przyrodniczego we Lwowie, pierwszej tego typu placówki na ziemiach polskich. Hr. Włodzimierz nie tylko gromadził zbiory na własny koszt, zakupił budynek na ich pomieszczenie, ale utrzymywał też samo muzeum, łącznie z jego etatowymi pracownikami. W 1880 r. ofiarował stworzone przez siebie Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich krajowi, nie zaprzestając jego finansowania. Zabezpieczył jego podstawy materialne przez połączenie z ordynacją poturzycko-zarzecką utworzoną ostatecznie po wielu latach starań w 1893 roku<sup>5</sup>.

Biblioteka Poturzycka liczyła w momencie śmierci Józefa Dzieduszyckiego około 20 tys. nieuporządkowanych woluminów, których fachowym ułożeniem zajął się serdeczny przyjaciel Włodzimierza, Józef Łoziński. Po przeniesieniu do Lwowa, księgozbiór został w 1858 roku udostępniony czytelnikom. Prócz młodzieży korzystali z niego dziennikarze, literaci i uczeni, wśród których byli m. in. Karol Estreicher, Wincenty Pol, Henryk Schmitt, Karol Szajnocha i Kornel Ujejski. Przyjeżdżali też Polacy z innych zaborów. Liczba wypożyczeń dochodziła do 13 tys. tomów rocznie<sup>6</sup>. Łacińskich dokumentów pergaminowych nie udostępniano w oryginale (najstarszy pochodził z 1220 roku), ale w odpisie dokonany w 1857 roku przez Łozińskiego. Część tych dokumentów została przetłumaczona w 1861 roku przez Lucjana Tatomira<sup>7</sup>. Za radą Łozińskiego hrabia dokonywał kosztownych zakupów, prenumerował wartościowe czasopisma i wydawnictwa, przywoził też cenne nabytki ze swych podróży, jak chociażby *Eklesiastes. Księgi Salomonowe*, pierwszy znany druk polski przechowywany w całości<sup>8</sup>.

Mimo, iż w okresie późniejszym osłabł nieco zapał hrabiego dla powiększania biblioteki (skupił się głównie na tworzeniu Muzeum Przyrodniczego), to jednak prowadzono wymianę dubletów z właścicielami innych bibliotek, jak chociażby z Czartoryskimi z Sieniawy, nabywano całe zbiory po zmarłych bibliofilach. Rzadkie autografy Łoziński kupował od emigrantów, m. in. od Władysława Mickiewicza z Paryża. Do 1877 roku zasób biblioteczny powiększył się o połowę, licząc około 30 tys. tomów<sup>9</sup> i był zgodnie uznawany za jeden z najlepszych zbiorów humanistycznych Lwowa. Biblioteka Poturzycka przeprowadzała wszelkie transakcje jawnie, ogłaszała katalogi nabytych dzieł, informowała innych kolekcjonerów o swych zasobach.

Wydawać by się mogło, że profesjonalizm pracowników biblioteki, a i samego hrabiego, który uchodził nie tylko za wybitnego ornitologa, ale też numizmatyka i bibliofila

<sup>4</sup> Włodzimierz Dzieduszycki odziedziczył po rodzicach klucze majątków: Poturzycę i Zarzecze w Galicji; Jaryszów na Podolu rosyjskim; Tarnawatkę w Królestwie Polskim; Konarzewo w zaborze pruskim. Stan ten powiększył poprzez kupno szeregu folwarków, a żona Alfonsyna z hr. Miączyńskich wniosła mu w posagu wielki majątek Pieniaki. Zaliczany był do jednego z najbogatszych ludzi w Galicji.

<sup>5</sup> *Dziennik Ustaw Państwa*, R. 1894, cz. III. Ustawa z dnia 20 grudnia 1893 o ustanowieniu powierznictwa familijnego hrabiów Dzieduszyckich.

<sup>6</sup> Józef Łoziński. W: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972.

<sup>7</sup> Biblioteka Naukowa im. Stefánika we Lwowie (dawne Ossolineum), Dział Rękopisów, fond. 45, opis I, jednostka 305; *Spis dokumentów pergaminowych Biblioteki Poturzyckiej*.

<sup>8</sup> Druk ten znalazł Wł. Dzieduszycki u emerytowanego profesora gimnazjalnego Strzetelskiego.

<sup>9</sup> *Biesiada Literacka*, R. 1877, t. III, nr 71, s. 290.

pozwole uniknąć sytuacji mogących narazić na szwank dobre imię instytucji i jej właściciela. Niespodziewanie jednak dla wszystkich, w 1854 roku, w prasie galicyjskiej pojawiły się oskarżenia kierowane pod adresem Włodzimierza Dzieduszyckiego o nieprawne przywłaszczenie pergaminowego rękopisu Długosza “Vita beatae Cunegundis”.

Do Biblioteki Poturzyckiej zakupiony on został w dobrej wierze od osoby będącej - zdaniem hrabiego - poza wszelkim podejrzeniem. Nabytek ten, jak się okazało, skradziony w niewyjaśnionych okolicznościach z klasztoru klarysek w Starym Sączu, przysporzył mu później wielu kłopotów. Klaryski domagały się jego zwrotu, groziły procesem, a poprzez krakowski “Czas” nagłośniły sprawę w społeczeństwie. Zakonnicom pospieszyły z pomocą władze kościelne, a arcybiskup lwowski wezwał Włodzimierza Dzieduszyckiego do zwrócenia cennego rękopisu prawowitym właścicielkom. To ostatecznie skłoniło go w październiku 1854 roku do złożenia pergaminu w konsystorzu tarnowskim<sup>10</sup>. Uczynił to jednakże bez entuzjazmu, obawiając się, że zabytek ten nie zostanie w przyszłości należycie zabezpieczony i może definitywnie zostać stracony dla kultury narodowej. Z tego też powodu oczekiwał pewnych gwarancji ze strony kurii arcybiskupiej. Z wyjaśnienia przesłanego przez hrabiego do redakcji “Czasu” wynika, że w nabytym przez niego rękopisie brakowało pierwszych kart.

Informacje pojawiające się przy okazji tej sprawy nie dają odpowiedzi na wiele nasuwających się pytań. Nie ujawniono w czyim posiadaniu był rękopis, zanim dostał się do Biblioteki Poturzyckiej, jak długo pozostawał poza murami klasztornymi, w jakich okolicznościach został stamtąd wyniesiony (skradziony? sprzedany?) i kiedy fakt ten odkryły same zakonnice. Na trzy ostatnie pytania na pewno nie znał odpowiedzi Włodzimierz Dzieduszycki, stąd z ogromną rezerwą odniósł się do propozycji umieszczenia rękopisu na powrót w klasztorze w Starym Sączu.

---

<sup>10</sup> Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, rkps. fond 64, opis 1, sprawa 3; *List Wł. Dzieduszyckiego do redaktora “Czasu” z 29 X 1854*. Domaga się on w nim sprostowania nieprawdziwych informacji podanych w gazecie.

## Maria Marcinowska *Lubomirscy - starostowie sędzcy (XVI-XVIII w.)*

Pomiędzy rokiem 1590 a 1754 zarządzali Sądęcczyną przedstawiciele rodu Lubomirskich, jednego z najpotężniejszych rodów magnackich Rzeczypospolitej. W tym czasie kolejni władcy polscy jedynie na 24 lata powierzyli tutejszą administrację lokalną innym osobom<sup>1</sup>. Przez 140 lat Lubomirscy rezydowali na nowosąddeckim zamku jako starostowie mający pełną władzę na podległym im terenie, z wyjątkiem prawa nadawania przywilejów, które pozostawały w gestii monarchy<sup>2</sup>.

Pierwszym starostą sęddeckim wywodzącym się z tego możnego i znaczącego rodu został Sebastian Lubomirski (1546-1613)<sup>3</sup>. Będąc żupnikiem i burgrabią krakowskim oraz starostą dobczyckim, za zgodą królewską, którą uzyskał 22 stycznia 1590 roku odkupił starostwo sęddeckie od Spytka Jordana<sup>4</sup>. Starostwo sęddeckie obejmowało dwa miasta i osiemnaście wsi<sup>5</sup>. Lubomirski był także arendarzem dóbr klarysek starosąddeckich oraz generalnym zarządcą majątków klasztornych<sup>6</sup>. W 1604 roku powiększył swoje włości o klucz nawojowski<sup>7</sup>.

Sebastian Lubomirski - od 1591 roku także starosta spiski<sup>8</sup>, a od 1593 roku właściciel zamku w Wiśniczu<sup>9</sup> -



Sebastian Lubomirski (1546-1613).  
Muzeum Pałac w Wilanowie

<sup>1</sup> *Spis urzędników i oficjalistów ziemskich i grodzkich sęddeckich w XVI-XVIII wieku*. W: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, red. F. Kiryk, Warszawa-Kraków 1992, s.777-779.

<sup>2</sup> Hasło: *Starosta*. W: *Mały słownik historii Polski*, Warszawa 1959.

<sup>3</sup> *Spis...*, op. cit. przyp. 1, s.777.

<sup>4</sup> Jw.; J. Długosz, *Lubomirski Sebastian h. Szreniawa*. W: *Polski Słownik Biograficzny*, t.XVIII/1, z. 76, 1973 (dalej PSB); wzmianki w księgach grodzkich sęddeckich i krakowskich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie) oraz w Metryce Koronnej (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie) sygn. GS 107, s. 1058, GK 15, s. 11-74, GK 106, s. 3, MK 135, k. 699-700.

<sup>5</sup> *Urzędnicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku*. Spisy, opr. K. Chłapowski, A. Falniowska - Gradowska, nr 530.

<sup>6</sup> A. Homecki, *Rozwój terytorialny latyfundiów Lubomirskich (starszej gałęzi rodu) w latach 1581-1754*, *Studia Historyczne* 15, 1972, z. 3, s. 420; J. Sygański, *Arendy klasztoru starosąddeckiego*, Lwów 1904, s. 92.

<sup>7</sup> A. Homecki, op. cit. przyp. 6, s. 421.

<sup>8</sup> J. Długosz, op. cit. przyp. 4.

<sup>9</sup> *Rękopis 989*, s.71, Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie.

przejął kontrolę nad jednym z najważniejszych szlaków handlowych Rzeczypospolitej, prowadzącym z Krakowa na Węgry. Zamki: wiśnicki, nowosądecki i lubowelski ze stałymi załogami najemnego wojska były głównymi punktami obrony przy tym szlaku.

Sebastian Lubomirski chciał w Nowym Sączu przejąć większość dochodów, wynikających z handlu oraz warzenia i szynkowania piwa. Rajcy i ławnicy wystąpili w tej sprawie w 1595 roku<sup>10</sup>, kierując protest do króla Zygmunta III Wazy. Staroście zarzucano również samowolę przy wyborach do władz miejskich, zwoływanie narad w dowolnych, nieuzgadnianych wcześniej terminach, przenoszenie akt z ratusza na zamek. Nie bez znaczenia w tym konflikcie był fakt, że Sebastian Lubomirski przywłaszczył sobie ogród i jeden z placów miejskich, a mieszczanom zabronił rybołówstwa w Dunajcu, na którym kazał zbudować tamę. Nowosądeczanie, pozbawieni możliwości połowów, użyli argumentu, że spiętrzone wody rzeki uszkodzą mury obronne.



Stanisław Lubomirski (1583-1649).  
Muzeum Narodowe w Warszawie

21 lipca 1597 roku Sebastian Lubomirski za zgodą króla przekazał starostwo sędzkie swojemu synowi Stanisławowi (1583-1649)<sup>11</sup>. Urząd starosty sędzkiego, objęty 11 grudnia 1597 roku<sup>12</sup>, był pierwszym w hierarchii urzędów i godności Stanisława. Czternastoletni młodzieniec sprawował go pod kontrolą ojca i przy pomocy kuzyna z linii na Lubomierzu, także Stanisława Lubomirskiego, który w latach 1593-1609 był podstarościm w Nowym Sączu, w 1592 roku zanotowany został jako sędzia grodzki, a w 1602 roku - jako podwojewodzi sędzki<sup>13</sup>.

Odpowiedzialnym zadaniem dla młodego starosty było zapewnienie Sądcczyźnie bezpieczeństwa w obliczu groźby najazdu tureckiego w 1599 roku. Z rozkazu Zygmunta III Wazy Stanisław Lubomirski wraz z Mikołajem Zebrzydowskim, wojewodą krakowskim, zajęli się umacnianiem południowych granic Rzeczypospolitej, obsadzając wojskiem i kontrolując wszystkie drogi z Węgier do Polski<sup>14</sup>. Dodatkową zaporę stanowił Spisz z najemnymi oddziałami Sebastiana Lubomirskiego. Ufając w siłę armii ojca i umiejętne kierowanie sprawami administracyjnymi przez kuzyna z Lubomierza, Stanisław wyjechał na studia do Włoch<sup>15</sup>. Jednak już w listopadzie i grudniu 1600 roku król ponownie zwrócił się do starosty grodowego z rozkazem<sup>16</sup> wychwytywania rozbójników, którzy grabili domy w Nowym Sączu opustoszałe z powodu szalejącej zarazy. Miasto podupadło i zubożało, dlatego

<sup>10</sup> J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, t. I, Lwów 1901, s. 1.

<sup>11</sup> *Spis...*, op. cit. przyp. 1, s. 777; wzmianki w księgach grodzkich sędzkich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie), sygn. GS 107, s. 1059-60, GS 112, s. 1703.

<sup>12</sup> Jw.

<sup>13</sup> Jw., s. 782, 784, 788.

<sup>14</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 3.

<sup>15</sup> Wł. Czaplinski, *Lubomirski Stanisław h. Szreniawa*, PSB, op. cit. przyp. 4.

<sup>16</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 4.

nowosądeczanie zaprotestowali w 1603 roku przeciwko wygórowanym powinnościom podatkowym<sup>17</sup>.

Jako starosta sądecki, Stanisław Lubomirski zwiedził oprócz Włoch Niemcy, Niderlandy i Francję. Zdobywszy wykształcenie za granicą, powrócił do kraju, by w 1605 roku przejąć także zarząd nad starostwem spiskim. Jego ojciec, Sebastian, nadal wspierał wszelkie działania na południowych obszarach kraju, a w razie potrzeby angażował syna w sprawy państwowe.

W 1607 roku w bitwie pod Guzowem Stanisław Lubomirski wystąpił przeciwko rokoszantom Zebrzydowskiego<sup>18</sup> - stał w odwodzie na czele królewskiej chorągwi husarskiej, utworzonej przez swego ojca. Wraz z bratem Joachimem, pod wodzą hetmana Stanisława Żółkiewskiego, uczestniczył w wojnie moskiewskiej na przełomie 1609 i 1610 roku (Joachim zmarł na zarazę w 1610 roku w obozie pod Smoleńskiem<sup>19</sup>). Udział w tych wojnach spowodował dłuższą nieobecność Stanisława Lubomirskiego w Nowym Sączu. Kiedy starosta wrócił w 1611 roku, był uroczyście witany przez mieszczan<sup>20</sup>.

W tymże 1611 roku spłonął nowosądecki zamek<sup>21</sup>. Starosta zajął się jego odbudową. W linii nowych murów obronnych powstała budowla z trzema basztami - dwie baszty zwieńczone były attykami. Prawdopodobnie w czasie restauracji zamku został wzniesiony także drugi budynek rezydencjonalny Stanisława Lubomirskiego, jednopiętrowa kamienica z reprezentacyjną salą na piętrze<sup>22</sup>. Jest to interesujący przykład prowincjonalnej architektury miejskiej początków XVII wieku, w którym tradycje renesansu łączą się z wpływami wczesnego baroku. Kamieniarskie detale elewacji przypominają kamieniarkę zastosowaną w odbudowywanym zamku, znaną z dziewiętnastowiecznych przerysów monogramisty L. L.<sup>23</sup>.

W 1613 roku Stanisław Lubomirski przeniósł się na Spisz, by po śmierci ojca Sebastiana dopilnować obronności lubowlańskiego zamku i spraw wynikających z pełnionego tam urzędu starosty.

Starostwo sądeckie przejął po swoim kuzynie Sebastian Lubomirski (zm. 1627) wywodzący się z linii na Lubomierzu<sup>24</sup>. Konsens na przejęcie urzędu zapisany został w księgach grodzkich sądeckich pod datą 19 października 1613 roku, a 14 listopada starosta przybył do Nowego Sącza<sup>25</sup>.

Stanisław Lubomirski, odstępując starostwo sądeckie Sebastianowi z Lubomierza, docenił i uhonorował swoich kuzynów ze starszej linii rodu. Pamiętał, że ojciec Sebastiana, Stanisław z Lubomierza, musiał podejmować właściwe decyzje w obliczu zagrożenia tureckiego i klęski morowego powietrza, kiedy on sam jako młody starosta kształcił się za granicą. Uznał więc syna podstarościego Stanisława za swojego godnego następcę, tym bardziej, że w 1613 roku nie miał jeszcze potomków, którym mógłby przekazać administrację Sądecczyzny<sup>26</sup>.

<sup>17</sup> Fr. Leśniak, *Władze miejskie W: Dzieje...*, op. cit. przyp. 1, s. 331.

<sup>18</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 5.

<sup>19</sup> Jw., s. 6; K. Przyboś, *Awans społeczny Lubomirskich herbu Drużyna. W: Genealogia. Studia i materiały historyczne*, t. 4, 1994, s. 36.

<sup>20</sup> Fr. Leśniak, *Władze...*, op. cit. przyp. 17, s. 331.

<sup>21</sup> Zb. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka renesansu i manieryzmu. W: Dzieje...*, op. cit. przyp. 1, s. 505.

<sup>22</sup> Jw., s. 519; J. Długosz, *Mecenat kulturalny i dwór Stanisława Lubomirskiego wojewody krakowskiego*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A, nr 149, Wrocław 1972.

<sup>23</sup> Przerysy w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

<sup>24</sup> *Spis...*, op. cit. przyp. 1, s. 777; K. Przyboś, *Awans...*, op. cit. przyp. 19, s. 20.

<sup>25</sup> *Spis...*, jw.; wzmianki w księgach grodzkich sądeckich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie), sygn. GS 112, s. 1721, GS 117, s. 965.

<sup>26</sup> Pierworodny syn, Aleksander Michał, urodził się w 1614 lub 1615 roku.

Sebastian Lubomirski z Lubomierza był jedynym starostą sądeckim z innej linii niż pozostali jego krewni pełniący ten urząd. Jego pradziad, Stanisław z Lubomierza oraz Feliks ze Sławkowic, pradziad Stanisława, starosty sądeckiego, byli braćmi, synami Piotra Lubomirskiego<sup>27</sup>. Wśród dziewięciu Lubomirskich będących starostami sądeckimi, ośmiu jest przedstawicielami tych linii, których początki sprowadzają się do linii ze Sławkowic<sup>28</sup>.

Sebastian z Lubomierza, zanim został starostą sądeckim, był dworzaninem kardynała Jerzego Radziwiłła<sup>29</sup>. Po objęciu urzędu w Nowym Sączu kontynuował odbudowę zamku, rozpoczętą przez swojego poprzednika. Prace budowlane prowadzone były do 1616 roku<sup>30</sup>.

Jako starosta sądecki, Sebastian z Lubomierza Lubomirski musiał rozstrzygnąć spór o dochody miejskie pomiędzy patrycjatem a pospółstwem<sup>31</sup>. Stał na czele komisji powołanej w 1615 roku na mocy rozkazu króla Zygmunta III Wazy. Komisja zbadała uczciwość i rzetelność rajców w związku z pobieraniem podatków od mieszczan. Wykazanie nadużyć, potwierdzających zarzuty pospółstwa, spowodowało nałożenie na magistrat surowych kar. Wtedy też starosta zniósł dożywotność urzędu rajcy, zaprowadzając coroczne wybory<sup>32</sup>. Mimo to podobna sprawa miała miejsce w 1627 roku<sup>33</sup>.

W 1618 roku, za starostowania Sebastiana z Lubomierza, połączone zostały oddzielne dotąd urzędy podstarościęgo i sędziego grodzkiego. Funkcja ta przetrwała do 1778 roku<sup>34</sup>.

W 1621 roku pod Chocim dotarła nawała turecka. Z Sądecczyny wyruszyły na odsiecz oddziały dowodzone przez okoliczną szlachtę. Sebastian z Lubomierza również stanął na czele własnych wojsk<sup>35</sup>. Nie dotarł jednak na pole bitwy, ponieważ wcześniej otrzymał wiadomość, że Stanisław Lubomirski, dowodzący armią koronną po śmierci hetmana Jana Karola Chodkiewicza, doprowadził do polsko-tureckiego rozejmu.

Po śmierci Sebastiana z Lubomierza w 1627 roku król mianował na urząd starosty sądeckiego Jerzego Stano z Nowotańca, stolnika i chorążego sanockiego<sup>36</sup>. Jerzy Stano pełnił urząd przez 10 lat, do 1637 roku, kiedy Władysław IV zdecydował o przekazaniu administracji Sądecczyny Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu (1616-1667)<sup>37</sup>, synowi Stanisława, dawniejszego starosty.

---

<sup>27</sup> K. Przyboś, *Awans...*, op. cit. przyp. 19, s. 20-21.

<sup>28</sup> Wł. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959; M. Marcinowska, *Lubomirscy - starostowie sądecki i spisci*, Nowy Sącz 1998, tabl. genealogiczna Szreniawitów. Zasadnicza linia sławkowicka rozdzieliła się w miarę upływu czasu na mniejsze linie i gałęzie. Pierwszy starosta sądecki, Sebastian, będący synem Stanisława ze Sławkowic, może być uważany za protoplastę linii wiśnickiej jako ten, który kupił zamek w Wiśniczu. Dziedzicem zamku wiśnickiego był Stanisław, którego dzieci urodziły się i wychowały w tym miejscu. Kontynuatorem linii wiśnickiej stał się Aleksander Michał, najstarszy syn Stanisława, dwaj młodszy synowie, Jerzy Sebastian i Konstanty Jacek, otrzymali inne dobra z podziału fortuny ojca. Po bezpotomnej śmierci Konstantego Jacka w 1663 roku jego część majątku wróciła do starszych braci. Jerzy Sebastian osiadł w Rzeszowie - mieście wniesionym w posagu przez pierwszą żonę Konstancję Ligęziankę. Wianem drugiej żony, Barbary z Tarłów Daniłowiczowej, był zamek w Janowcu. Od synów Jerzego Sebastiana wywodzone są linie: łańcucka, przeworska, rzeszowska i janowicka.

<sup>29</sup> K. Przyboś, *Awans...*, op. cit. przyp. 19, s. 20.

<sup>30</sup> Zb. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka...W: Dzieje...* op. cit. przyp. 1, s. 506; lustracje zamku w Nowym Sączu z lat 1616 i 1627 (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie), sygn. Dz. VIII, 20, s. 83 i nast., 22, s. 183-185 v.

<sup>31</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 11-17.

<sup>32</sup> Jw., s. 18.

<sup>33</sup> Jw., s. 24-25.

<sup>34</sup> *Spis...*, op. cit., przyp. 1, s. 783.

<sup>35</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 21-23.

<sup>36</sup> *Spis...*, op. cit., przyp. 1, s. 777.

<sup>37</sup> Jw.





Jerzy Sebastian Lubomirski (1616-1667).  
Muzeum Narodowe we Wrocławiu

Jerzy Sebastian Lubomirski po raz pierwszy wzmiankowany jest jako starosta sądecki 12 czerwca 1637 roku<sup>38</sup>. Od 1634 roku, pod okiem ojca, sprawował już urząd starosty na Spiszu. W zamku w Starej Lubowli nadal utrzymywana była stała załoga i odbywało się szkolenie oddziałów wojska<sup>39</sup>. Król, ulegając sugestiom Stanisława Lubomirskiego, powierzył młodemu magnatowi także urząd starosty sądeckiego.

Kolejny starosta z rodu Lubomirskich był uroczyście witany przez mieszkańców Nowego Sącza. Jednak po objęciu urzędu rzadko przebywał na Sądecczyźnie, ponieważ od 1637 roku pełnił obowiązki poselskie (w latach 1637-1648 sześć razy posłował na sejm z województwa krakowskiego<sup>40</sup>).

Z tym starostą związana jest w Nowym Sączu jego fundacja z 1640 roku - marmurowa płyta znajdująca się dzisiaj w kościele ewangelickim, a pierwotnie umieszczona w klasztorze franciszkanów. Napis wykuty na płycie upamiętnia fakt fundacji tego

klasztora, wzniesionego według tradycji w 1297 roku przez założyciela miasta, Wacława II Czeskiego.

Jerzy Sebastian Lubomirski, podobnie jak jego krewni, otaczał się zaufanymi ludźmi, którzy czuwali nad wszelkimi sprawami dotyczącymi swych możliwych protektorów. W czasie nieobecności starosty obowiązki wójta sądeckiego pełnił Stanisław Olszyński, nadworny aptekarz Lubomirskich, który osiadł na stałe w Nowym Sączu<sup>41</sup>.

Niemniej w 1646 roku<sup>42</sup> Jerzy Sebastian postanowił za zgodą króla przekazać starostwo sądeckie młodszemu bratu Konstantemu Jackowi (ok. 1622-1663). Obiecał, że w razie zagrożenia wojennego będzie wspierał brata oddziałami z załogi spiskiej.

Mieszczanie sądecy byli zadowoleni z tej decyzji, licząc na możliwość szybszego załatwiania spraw i realizacji swoich postulatów poprzez bliższy kontakt z następcą Jerzego Sebastiana. Konsens na przejęcie starostwa przez Konstantego Jacka Lubomirskiego wpisany jest do Metryki Koronnej w Warszawie oraz do ksiąg grodzkich sądeckich pod datą 20 maja 1646 roku<sup>43</sup>.

W czerwcu starosta wjeżdżał do odświętnie przybranego miasta przez łuk triumfalny zbudowany przy Bramie Krakowskiej<sup>44</sup>. Łuk ozdobiony był herbami i emblematami przez miejscowego artystę, Floriana Benedyktowicza. Nowosądeczanie wystąpili w paradnych strojach, wygłosili wiele mów powitalnych i ofiarowali beczkę wina węgierskiego na wystawną ucztę.

<sup>38</sup> Wzmianka w księgach grodzkich sądeckich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie), sygn. GS 121, s. 78).

<sup>39</sup> A. Kersten, *Lubomirski Jerzy Sebastian h. Szreniawa*, PSB, op. cit. przyp. 4.

<sup>40</sup> Jw.

<sup>41</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 55.

<sup>42</sup> *Spis...*, op. cit. przyp. 1, s. 778.

<sup>43</sup> Jw.; MK 189, k. 434-435 (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie); GS 125, s. 486; GS 275, s. 1 (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie).

<sup>44</sup> J. Sygański, *Historia Nowego Sącza...*, t. II, Lwów 1901, s. 64.

W 1648 roku wojska koronne przygotowały się do wyprawy przeciwko powstaniu kozackiemu, dowodzonemu przez Bohdana Chmielnickiego. Przygotowania w Nowym Sączu połączono z defiladą wojskową, odbieraną przez starostę Konstantego Jacka Lubomirskiego, jego żonę Domicellę Barbarę ze Szczawińskich oraz licznie przybyłą szlachtę<sup>45</sup>. Każdy z cechów prowadził armatę pod swoją chorągwią i z własnym dobozem. Bębniarów brakowało w mieście, dlatego uzupełniono ich szeregi ludźmi z piechoty Konstantego Jacka oraz z oddziałów wojskowych jego ojca Stanisława, wojewody krakowskiego.

Konstanty Jacek Lubomirski zarządził naprawę murów miejskich<sup>46</sup>. Przy pokrywaniu ich drewnianymi daszkami, pracował nieznany z imienia cieśla, sprowadzony z Wiśnicza, który wykonał także drewnianą konstrukcję kopuły jednej z wież kościelnych.

Rozszerzające się bunty kozackie na Ukrainie były powodem wezwania Konstantego Jacka przez króla Jana Kazimierza do stawienia się z wojskiem w armii polskiej<sup>47</sup>. Na Sądecczyźnie zaciągnięte zostały dwie chorągwie husarskie, na które uzyskano pieniądze i żywność od mieszczan, ze wsi klasztornych starosądeckich klarysek oraz wprost z Wiśnicza, od wojewody krakowskiego Stanisława. Konstanty Jacek wysłał swoje wojsko pod dowództwem Jędrzeja Krukiernickiego i Pawła Borzęckiego. Sam, w maju 1649 roku, zwołał w Nowym Sączu zjazd szlachty powiatów sądeckiego i czchowskiego w celu podjęcia uchwał o zwalczaniu rozbójników na Podkarpaciu, a w lipcu tego roku dowodził oddziałami szlachty sądeckiej pod Zbarażem<sup>48</sup>. O bohaterstwie tych oddziałów wspominał historyk Wespazjan Kochowski, opisując czasy Jana Kazimierza.

W czasie najazdu szwedzkiego w 1655 roku, wojsko Konstantego Jacka Lubomirskiego na Sądecczyźnie wspomogły - zgodnie z wcześniejszą obietnicą - oddziały piechoty spiskiej Jerzego Sebastiana pod wodzą Jana Gerlichowskiego<sup>49</sup>. Połączone siły obu braci pozwoliły na odparcie ataku Szwedów na Nowy Sącz 13 grudnia 1655 roku - jak pisał Jan Sygański - *o całe 13 dni wcześniej aniżeli Częstochowa odparła wroga*<sup>50</sup>. 21 grudnia tego roku odbył się w Nowym Sączu, pod przewodnictwem starosty grodowego, zjazd szlachty województwa krakowskiego, który uchwalił zawiązanie konfederacji do wojny ze Szwedami. Konstanty Jacek był także jednym z sygnatariuszy aktu konfederacji tyszowieckiej<sup>51</sup>, wydanego 29 grudnia - na czele tej konfederacji stał wówczas Stefan Czarniecki, który organizował szlachtę do walki.



Konstanty Jacek (?) Lubomirski (ok. 1620-1663).  
Muzeum Narodowe w Krakowie

<sup>45</sup> Tenże, op. cit. przyp. 10, s. 59-60.

<sup>46</sup> Jw., s. 56-58.

<sup>47</sup> Jw., s. 73.

<sup>48</sup> Fr. Mincer, *Lubomirski Konstanty Jacek h. Szreniawa*, PSB, op. cit. przyp. 4.

<sup>49</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 105-110.

<sup>50</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 107.

<sup>51</sup> Fr. Mincer, *Lubomirski Konstanty Jacek...*, PSB, op. cit. przyp. 4.

<sup>52</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 129.

W 1657 roku na Podkarpaciu wkroczył sojusznik Szwedów, książę siedmiogrodzki Jerzy Rakoczy. W obliczu zagrożenia Nowy Sącz obsadzony został stałą załogą<sup>52</sup>. Uchwały dotyczące wzmocnienia obronności miasta podjęto 1 maja na zamku starościńskim podczas sejmiku, któremu przewodniczył Konstanty Jacek Lubomirski. 17 maja ponownie zebrała się w Nowym Sączu szlachta z powiatów sądeckiego i czchowskiego. Tym razem na polecenie króla Jana Kazimierza uchwalone zostało wybieranie czopowego z miast obu powiatów na pokrycie kosztów umocnienia fortecy sądeckiej. W początkach czerwca starosta Konstanty Jacek Lubomirski podpisał uniwersał, na podstawie którego zaczęto wybierać chleby z łańców szlacheckich dla zaopatrzenia załogi osadzonej na nowosądeckim zamku.

Kłęski, epidemie i wojny trapiące Sądecczyznę od początku XVII wieku wyludniły Nowy Sącz. Po potopie zaczęli napływać do miasta Żydzi, sprowadzani przez Konstantego Jacka, który przeznaczył dla nich tereny w pobliżu starościńskiego zamku<sup>53</sup>. Uczynił ich też arendarzami browaru, który został wybudowany w 1657 roku<sup>54</sup>. Ta zbytnia - zdaniem mieszczan nowosądeckich - protekcja wobec ludności żydowskiej spowodowała protest rajców<sup>55</sup>. Przy okazji zarzucono także Konstantemu Jackowi Lubomirskiemu nakładanie zbyt wysokich podatków, złe traktowanie rady miejskiej i zmiany w jej składzie wbrew wyborcom, zajmowanie łąk, stawów i lasów należących do miasta, odbieranie dochodów mieszczanom oraz utrudnianie apelacji do sądów królewskich. Mimo tych skarg starosta pełnił swój urząd do śmierci w dniu 19 września 1663 roku<sup>56</sup>.

Wdowa po nim, Domicella Barbara, postanowiła doprowadzić do zrealizowania fundacji zamierzonej przez Konstantego Jacka jeszcze w 1654 roku<sup>57</sup>. Poważnie wówczas chory Lubomirski ślubował przed obrazem św. Oblicza Pańskiego z kościoła franciszkanów, że jeśli cudowna moc tego wizerunku przywróci mu zdrowie, wybuduje dla obrazu oddzielne sanktuarium<sup>58</sup>. Po wyzdrowieniu, w 1657 roku, dokonał zapisu na rzecz fundacji<sup>59</sup>, ale budowa nie została rozpoczęta - ważniejsze było wtedy umocnienie murów Nowego Sącza oraz uporządkowanie spraw administracyjnych po potopie szwedzkim. Konstanty Jacek Lubomirski powołany został też do komisji królewskiej, która zajęła się fortyfikowaniem Krakowa<sup>60</sup>.

Domicella Barbara wypełniła wolę męża, rozpoczynając w 1663 roku<sup>61</sup> wznoszenie kaplicy dla cudownego obrazu, zwanego w Nowym Sączu Przemienieniem Pańskim. Prace budowlane prowadzone były do roku 1672<sup>62</sup>. Powstała budowla o trójczłonowym układzie z centralną częścią na rzucie zbliżonym do kwadratu, dominującą nad partiami bocznymi. Człon środkowy nakryty był kopułą zwieńczoną latarnią. W kaplicy znajdowała się krypta grobowa.

Kaplica Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu była później wielokrotnie przebudowywana i remontowana. Od 1800 roku jest kościołem ewangelickim, a obraz,

<sup>52</sup> Zb. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i sztuka baroku. W: Dzieje...*, op. cit. przyp. 1, s. 673.

<sup>54</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 129.

<sup>55</sup> Jw., s. 128-129.

<sup>56</sup> *Spis...*, op. cit. przyp. 1, s. 778.

<sup>57</sup> Zb. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka...*, op. cit., przyp. 53, s. 681.

<sup>58</sup> J. Sygański, *Historia...*, t. III, Lwów 1902, s. 40-41, 46.

<sup>59</sup> Jw.; Zb. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka...*, op. cit. przyp. 53, s. 681.

<sup>60</sup> Fr. Mincer, *Lubomirski Konstanty Jacek...*, PSB, op. cit. przyp. 4.

<sup>61</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 58, s. 46-47; Zb. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka...*, op. cit. przyp. 53, s. 681.

<sup>62</sup> Jw.

któremu przypisywana jest cudowna moc, zajmuje centralne miejsce w ołtarzu głównym nowosądeckiej bazyliki.

Po śmierci Konstantego Jacka Lubomirskiego król Jan Kazimierz nadał urząd starosty sądeckiego Stefanowi Czarnieckiemu<sup>63</sup>. Czarniecki nie objął tego urzędu, ale wystarał się o zezwolenie na jego przekazanie zięciowi, Janowi Klemensowi Branickiemu<sup>64</sup>. Za zgodą króla Branicki administrował Sądecczyzną od 8 lutego 1664 roku do 28 maja 1670 roku, kiedy nowym starostą w Nowym Sączu mianowany został Aleksander Michał Lubomirski<sup>65</sup>, syn Jerzego Sebastiana. Stało się to nie bez udziału jego starszego brata, Stanisława Herakliusza, który w 1670 roku został marszałkiem wielkim koronnym<sup>66</sup> i miał duże wpływy na dworze królewskim.

Aleksander Michał (ok.1645-1675) obejmując rządy na Sądecczyźnie był już starostą perejasławskim od 1668 roku<sup>67</sup>.



Aleksander Michał Lubomirski (ok. 1645-1675).  
Muzeum Narodowe w Warszawie

ostą perejasławskim od 1668 roku<sup>67</sup>. *Dla skuteczniejszej restauracji ruin spustoszonego miasta i poprawy municy*<sup>68</sup> kolejny starosta z rodu Lubomirskich zezwolił mieszkańcom na pobieranie dochodów z dóbr paszyńskich oraz wyraził zgodę, by podatek od trunków - czopowe - przeznaczyć na naprawę murów obronnych Nowego Sącza.

Aleksander Michał i wojski sądecki, Adam Trzecieski, stanęli na czele dwóch stukonnych chorągwi husarskich utworzonych na Sądecczyźnie, które weszły w skład pułku Jana Sobieskiego i brały udział w bitwach pod Braclawiem w 1671 roku i pod Chociwem w 1673 roku<sup>69</sup>.

Po zwycięstwie chocimskim Aleksander Michał Lubomirski powrócił do Nowego Sącza. W 1673 roku wystarał się o przywilej króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, pozwalający żydowskim przybyszom legalnie osiedlać się w mieście<sup>70</sup>. Starosta liczył na ożywienie gospodarcze podupadłego grodu. Sprowadzenie osiedleńców żydowskich spowodowało narastanie konfliktów

między społecznościami miejskimi, ale przywilej królewski gwarantował Żydom prawa, z którymi pozostała ludność musiała się liczyć.

Aleksander Michał Lubomirski zmarł w 1675 roku mając około 30 lat. Wdowa po nim, Katarzyna Anna z Sapiehów, ponownie wyszła za mąż za Jana Stanisława Lipskiego, starostę czchowskiego<sup>71</sup>. Dla drugiego męża wystarała się o urząd starosty

<sup>63</sup> *Spisy...*, op. cit. przyp. 1, s. 778.

<sup>64</sup> Jw.

<sup>65</sup> Jw. ; wzmianka w księgach grodzkich sądeckich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie), sygn. GS 280, s. 115.

<sup>66</sup> K. Matwijowski, W. Roszkowska, *Lubomirski Stanisław Herakliusz h. Szreniawa*, PSB, op. cit. przyp. 4.

<sup>67</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 15, Warszawa 1912.

<sup>68</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 164.

<sup>69</sup> Jw.

<sup>70</sup> J. Krukowski, *Oświata i szkolnictwo. W: Dzieje...*, op. cit. przyp. 1, s. 633.

<sup>71</sup> *Spisy...*, op. cit. przyp. 1, s. 778-779.

w Nowym Sączu. Pełnił ten urząd przez 6 lat, od 20 marca 1676 roku do swojej śmierci 30 września 1682 roku<sup>72</sup>.

Po śmierci Lipskiego król Jan III Sobieski 19 października 1682 roku nominował na starostę sądeckiego Hieronima Augustyna Lubomirskiego (ok. 1647-1706), brata Aleksandra Michała<sup>73</sup>.



Hieronim Augustyn Lubomirski (ok. 1647-1706).  
*Muzeum Narodowe we Wrocławiu*

Hieronim Augustyn przybył do Nowego Sącza 9 grudnia 1682 roku. Był wówczas stronnikiem Habsburgów<sup>74</sup>. Jeszcze jesienią tegoż roku pertraktował w sprawie utworzenia polskiego korpusu na żoździe cesarza, popierał też polsko-austriacki sojusz przeciw Turcji. W lutym, marcu i kwietniu 1683 roku sformował w Małopolsce trzytysięczną armię, która miała wspomóc siły cesarza Leopolda I. Jako marszałek polny w armii austriackiej Hieronim Augustyn Lubomirski stał na czele korpusu polskiego. Zwycięstwo nad Turkami odniesione pod Preszburgiem (Bratysława) w lipcu 1683 roku, było w głównej mierze zasługą oddziałów Lubomirskiego. Jego korpus, sprzymierzony w ramach armii austriackiej z wojskiem koronnym dowodzonym przez Jana III Sobieskiego, jako jeden z pierwszych wdarł się do obozu tureckiego i 12 września dotarł do murów Wiednia. W bitwie pod Parkanami 9 października jazda polska dowodzona przez Hieronima Augu-

styna odcięła Turkom drogę odwrotu. Będąc cesarskim żołnierzem, Lubomirski walczył z powstańcami węgierskimi i uczestniczył w kampaniach węgierskich 1684 i 1685 roku. Ostatecznie porzucił jednak służbę cesarską i w grudniu 1685 roku powrócił do kraju.

Decyzja ta podjęta została m. in. w związku z niepowodzeniem rokowań o współpracy wojskowej, które to rokowania Hieronim Augustyn prowadził ze stroną austriacką z polecenia króla polskiego. Po powrocie Lubomirski zajął się porządkowaniem swoich spraw osobistych. Był wówczas kawalerem zakonu maltańskiego. Przede wszystkim zależało mu na zwolnieniu ze ślubów zakonnych, by móc zalegalizować małżeństwo zawarte potajemnie w 1685 roku z Konstancją Bokumówną<sup>75</sup>. Związany z tym skandal źle wpłynął na wzajemne relacje Hieronima Augustyna i dworu królewskiego – ze szczególną antypatią zetknął się ze strony królowej Marii Kazimiery.

<sup>72</sup> Jw.  
<sup>73</sup> Jw.; wzmianki w księgach grodzkich sądeckich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie) i w Metryce Koronnej (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie) sygn. GS 137, s.1-3, GS 62, s. 401, GS 284, s.1; MK 240, k. 49v-50.  
<sup>74</sup> J. Wimmer, *Lubomirski Hieronim Augustyn h. Szreniawa*, PSB, op. cit. przyp. 4.  
<sup>75</sup> Jw.

15 października 1687 roku Hieronim Augustyn Lubomirski zdecydował się przekazać starostwo sędęckie bratankowi Jerzemu Aleksandrowi Lubomirskiemu (ok. 1669-1735), synowi Aleksandra Michała<sup>76</sup>.

Jerzy Aleksander Lubomirski potwierdził gotowość objęcia urzędu starosty w Nowym Sączu, podpisując stosowne oświadczenie 18 marca 1688 roku w Kancelarii Mniejszej Koronnej w Warszawie<sup>77</sup>. 31 maja 1688 roku został uroczystie powitany przez nowosądeckich mieszczan, co odnotował jeden ze świadków uroczystości, panegirysta Rudziewski<sup>78</sup>.

Od 1694 roku Jerzy Aleksander Lubomirski związał się z dworem królewskim w Warszawie<sup>79</sup>. W Nowym Sączu pozostawił zaufanych ludzi, wśród których byli też Żydzi zajmujący się sprawami gospodarczymi miasta i finansami swojego możnego protektora.

Spółeczeństwo Nowego Sącza wciąż nieufnie odnosiło się do żydowskich osiedleńców. Kiedy Żydzi upomnieli się o możliwość wybudowania murowanej synagogi w mieście, spotkali się z protestem pozostałych mieszkańców<sup>80</sup>. Z prośbą o poparcie Żydów wystąpił do starosty Jerzego Aleksandra jego brat, opat tyński Józef Stanisław Lubomirski. Jerzy Aleksander wystarał się w Warszawie o przywilej królewski, który przedstawił nowosądeczanom 3 lutego 1699 roku<sup>81</sup>. Przywilej zezwalał na budowę bożnicy przy ulicy Szpitalnej (budowlę zrealizowano w kilkadziesiąt lat później).

Jerzy Aleksander Lubomirski otrzymał w 1701 roku prawo dożywocia na wsiach sędęckich: Stadła, Gostwica, Biczycze, Krasne i Trzetrzewina<sup>82</sup>. Prawo dożywocia przeszło z matki na syna - Katarzyna Anna Lipska, była żona Aleksandra Michała Lubomirskiego, otrzymała na to zgodę króla Augusta II Mocnego.

W 1709 roku wojska Jerzego Aleksandra przeszły przez Sądęcczynę w pochodzie na Orawę, by przekroczyć granicę i służyć cesarzowi przeciwko powstańcom węgierskim<sup>83</sup>. Wiązały się z tym kontrybucje na rzecz oddziałów Lubomirskiego w postaci pieniędzy i żywności. Mieszkańcy Nowego Sącza przedstawili staroście rejestr cechów miejskich świadczący o małej liczbie rzemieślników i stwierdzili, że z tego powodu miasto nie będzie w stanie zapewnić utrzymania przechodzącym tędy wojskom. Domagali się też obniżenia podatków na rzecz skarbu koronnego. Wszystkie te protesty nie przyniosły rezultatu.



Jerzy Aleksander Lubomirski (ok. 1669-1735). Muzeum Narodowe w Warszawie

<sup>76</sup> *Spis...*, op. cit. przyp. 1, s. 779; wzmianki w księgach grodzkich sędęckich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie) sygn. GS 139, s. 1405, 1415-17, 1617-21.

<sup>77</sup> *Spis...*, Jw.

<sup>78</sup> I. Rudziewski, *Złota powódź przy szczęśliwym na starostwo wjeździe...*, Kraków 1688.

<sup>79</sup> J. Gierowski, *Lubomirski Jerzy Aleksander h. Szreniawa*, PSB, op. cit. przyp. 4.

<sup>80</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 170.

<sup>81</sup> *Dzieje...*, op. cit. przyp. 1, s. 633 za: J. Sygański, *Historia...* op. cit. przyp. 10, s. 171.

<sup>82</sup> Dokument 711, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

<sup>83</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp. 10, s. 172-173.

W następnym, 1710 roku, Nowy Sącz nawiedziła zaraza, która wyludniła miasto<sup>84</sup>. Starosta Jerzy Aleksander był wtedy w służbie cesarskiej, a zamek starościński zajęła chorągiew pancerna jego brata Michała, podstolego koronnego. Chorągwią dowodził niejaki Konarzewski. W 1712 roku jego oddział zaproszył ogień, który spalił większą część zabudowań miejskich.

W 1719 roku Jerzy Aleksander Lubomirski przebywał w Nowym Sączu. Zatwierdził wtedy akt sprzedaży folwarczku w Gorzkowie na rzecz Jana Czarnoty<sup>85</sup>.

Niestety, lata urzędowania tego starosty nie były pomyślne dla miasta - wojny, zarazy i pożary w połączeniu z powinnościami na rzecz wojska i skarbu koronnego prowadziły do coraz większego ubożenia Nowego Sącza.

Po śmierci Jerzego Aleksandra Lubomirskiego administrację starostwa sądeckiego objął, na mocy pisma wystawionego 17 października 1735 roku przez podskarbiego nadwornego Jana Kantego Moszyńskiego, Władysław Łańcucki<sup>86</sup>. Administrowanie Łańcuckiego trwało krótko. Już 9 listopada nominację na urząd starosty sądeckiego otrzymał Stanisław Lubomirski (1704-1793)<sup>87</sup>, syn Jerzego Aleksandra.

Wjazd Stanisława do Nowego Sącza i oficjalne objęcie przez niego urzędu odbyły się 30 stycznia 1736 roku<sup>88</sup>. Wobec przybycia na Sądectwo starosty z wojskiem 2 lutego 1736 roku<sup>89</sup> wycofał się z tych terenów oddział rosyjski dowodzony przez Darowskiego - Rosjanie ściągali pieniądze i żywność w okolicznych wioskach oraz w klasztorze starosądeckim.

W następnych latach nadużyć dopuszczali się żołnierze chorągwi hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego<sup>90</sup>. Zaskarżyli opornych podatników przed starostą Stanisławem Lubomirskim. Nowosądectwo wniosli protest do króla Augusta III, który wezwał poborców przed trybunał w Radomiu. Trybunał przyznał rację wyniszczonemu wojnami i klęskami miastu. W 1738 roku wysłany został do Nowego Sącza królewski instygator.



Stanisław Lubomirski (1704-1793).  
Muzeum Regionalne w Radomsku

<sup>84</sup> Jw. s.175.

<sup>85</sup> Jw. s.178.

<sup>86</sup> wzmianki w księgach grodzkich sądeckich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie), sygn. GS 157, s. 387-2389; GS 206, s. 27; *Spis...*, op. cit. przyp.1 s.779.

<sup>87</sup> wzmianki w księgach grodzkich sądeckich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie) i w księgach pieczętnych oraz Metryce Koronnej (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie) sygn. GS 157, s. 2387-2389; GS 158, s. 5-9; MK 229, k. 978-981; Sig. 26, k.1; *Spis...*, Jw.

<sup>88</sup> Jw.; wzmianka w księgach grodzkich sądeckich (Archiwum Państwowe na Wawelu w Krakowie) sygn. GS 158, s.1.

<sup>89</sup> J. Sygański, *Historia...*, op. cit. przyp.10, s.181.

<sup>90</sup> Jw.

Stanisław Lubomirski uzyskał w 1752 roku potwierdzenie przez Augusta III wszystkich praw i przywilejów nadanych Nowemu Sączowi przez poprzednich monarchów<sup>91</sup>. Nie miało to jednak wpływu na ożywienie gospodarcze i zwiększenie dobrobytu miasta.

27 listopada 1754 roku Stanisław Lubomirski zgodził się na ustąpienie z urzędu starosty sądeckiego na rzecz Stanisława Małachowskiego<sup>92</sup>. Małachowski sprawował swą funkcję jeszcze po pierwszym rozbiore Polski, do 1784 roku (1 lipca 1785 roku Kamera Austriacka zajęła Sądcecczyznę na mocy dekretu Gubernium z 6 maja 1785 roku<sup>93</sup>).

W latach działalności Lubomirskich na wyludnioną wojnami i klęskami Sądcecczyznę napływali sprowadzani przez starostów osiedleńcy, tworzone były nowe funkcje administracyjne, powstawały cechy rzemieślnicze. Sądeczanie mogli kształcić się w Podolińcu na Spiszu, w kolegium pijarskim powstałym z fundacji drugiego starosty sądeckiego z rodu Lubomirskich, Stanisława<sup>94</sup>. Pomiędzy rokiem 1643 a 1670 zdobyło tam wykształcenie ponad 1500 osób, a wśród 881 uczniów z odnotowanym miejscem pochodzenia było 24 nowosądeczian. Zasadą starostów było też zorganizowanie na Sądcecczyźnie oddziałów, które wzięły udział w znaczących dla Polski bitwach i odniosły w nich sukcesy.

Złote lata rozkwitu królewskiego miasta Nowego Sącza minęły jednak wraz z wiekami średnimi i czasami renesansu. Jego historia w XVII i XVIII wieku kształtowała się tak, jak historia całej Rzeczypospolitej, której losy w tym czasie Paweł Jasienica określił jako *dzieje agonii*<sup>95</sup>. Nowy Sącz nie wrócił już do dawnej świetności, a ze starościńskiej rezydencji pozostała dzisiaj tylko Baszta Kowalska i fragmenty murów.

---

<sup>91</sup> Jw., s. 182.

<sup>92</sup> *Spis...*, op. cit. przyp. 1, s. 779.

<sup>93</sup> Jw., s. 780.

<sup>94</sup> J. Długosz, *Uczniowie kolegium pijarskiego w Podolińcu w latach 1643-1670*, Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. 7, 1972.

<sup>95</sup> P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, t. 3, Warszawa 1982.



# Leszek Zakrzewski *Dzieje linii kolejowej Muszyna - Krynica*

## **Budowa i otwarcie kolei lokalnej Muszyna - Krynica<sup>1</sup>**

22 IX 1905 roku inżynier Józef Zvoniček z Muszyny rozpoczął pomiary w terenie dla potrzeb projektowanej kolei lokalnej Muszyna – Krynica<sup>2</sup>.

Budowa tego połączenia stała się pilną potrzebą dynamicznie rozwijającego się krynickiego uzdrowiska, a sam pomysł narodził się jeszcze u schyłku XIX stulecia. Jak to w takich wypadkach bywa, stworzono kilka koncepcji połączenia Krynicy z krajem drogą żelazną.

I tak w październiku 1905 roku emerytowany urzędnik państwowy, a obecnie współdzierżawca Zakładu Hydropatycznego dr Ebersa w Krynicy, Karol Pietrzykowski, wniósł do Ministerstwa Kolei Żelaznych prośbę o pozwolenie na *przedsięwzięcie robót do mającej się kolei elektrycznej Krynica – Grybów przez Słotwinę, Roztokę Wielką i Florynkę oraz z Krynicy do Muszyny budować*<sup>3</sup>.

Projekt przedwstępny na projektowaną kolej elektryczną wąskotorową został złożony w dniu 13 III 1907 roku w Sejmie Krajowym we Lwowie do oceny. W celu obniżenia kosztów budowy zastosowano tutaj tor wąski 1000 mm, przez co wymagania techniczne (powodowane względami bezpieczeństwa ruchu dla kolei normalnotorowych) nie miały pełnego zastosowania. Autor projektu zdecydował się na zastosowanie trakcji elektrycznej zwłaszcza, że *wielka serpentyna Popradu pod Muszyną dostarczy kosztem jednorazowego wkładu 0,5 miliona koron siły 700 koni którą to energią pokrytem zostanie w zupełności zapotrzebowanie siły motorowej tej 38 km linii i pozostać jeszcze około 250 koni wolnej energii, którą miano użyć na oświetlenie miasta i zakładu zdrojowego w Krynicy*<sup>4</sup>.

Tabor trakcyjny zobowiązała się dostarczyć firma Orenstein & Koppel Union – Baugesellschaft z Berlina<sup>5</sup>. Miały się na niego składać trzy lokomotywy elektryczne i 16 wagonów motorowych I i III klasy. Oprócz tego 8 wagonów doczepnych I i III klasy, 3 wagony pocztowe, 8 wagonów krytych – brankardów, 10 wagonów krytych zwykłych, 8 węglarek i 20 platform<sup>6</sup>.

Zaplanowano stacje w Muszynie, Powroźniku, Krynicy, Hucie, Bereście, Polanach, dwie we Florynce, Kąclowej, Białej Wyznej i Grybowie<sup>7</sup>.

Sprawozdanie na temat przedłożonego projektu było punktem porządku dziennego obrad 23 posiedzenia III sesji VIII kadencji Sejmu Galicyjskiego we Lwowie w dniu 19 III 1907. Sprawozdawcą był poseł Schätzel<sup>8</sup>. Niestety, ciekawy ten projekt nie doczekał się realizacji, a opracowanie dotyczące tego pomysłu przeleżało ponad 90 lat

---

<sup>1</sup> Zamieszczone w artykule zdjęcia pochodzą ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Muszynie (autor - F. Gisman). Zdjęcie na str. 67 z Kroniki Oddziału Ruchowo-Handlowego PKP w Nowym Sączu, ze zbiorów Ośrodka Informacji Naukowej i Technicznej PKP w Nowym Sączu.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie - Oddział w Nowym Sączu (dalej APNS); Akta miasta Krynicy sygn. AmK 38 (dalej AmK 38)

<sup>3</sup> Jw.

<sup>4</sup> Jw.

<sup>5</sup> Jw.

<sup>6</sup> H. Szewczyk, *Koleją przez Berest i Florynkę*, Gazeta Krakowska nr 34 z dn. 10 II 1998.

<sup>7</sup> Jw.

<sup>8</sup> APNS, AmK 38.

zapomniane i ujawnione zostało dopiero w tym roku<sup>9</sup>.

Tymczasem prace projektowe przy wytyczeniu linii z Muszyny do Krynicy dobiegały końca i 15 XI 1906 roku wyznaczono *rewizję trasy* przez powołaną *komisję stacyjną* pod kierownictwem c. k. Radcy Namiestnictwa dr Stanisława Ustynowskiego. Komisja rozpoczęła swoją działalność 22 listopada o godzinie 9,30 od omówienia projektu i wysłuchania *ewentualnych zarzutów interesantów* w biurze Zakładu Zdrojowego w Krynicy, po czym dokonano objazdu projektowanej linii, na dzień następny wyznaczając dalszy ciąg obrad<sup>10</sup>.

Owocem tych działań było przedstawienie opracowania pod obrady Sejmu Galicyjskiego we Lwowie, który uchwałą z dnia 8 III 1907 roku, upoważnił Wydział Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii do dostarczenia części kapitału zakładowego kolei lokalnej Muszyna - Krynica w wysokości 20 000 koron (w zastępstwie zainteresowanych gmin) i wpłacenia go na rzecz funduszu budowy tej kolei<sup>11</sup>, w zamian za to otrzymać miał odpowiednią ilość akcji towarzystwa budowy.



Kierownictwo budowy linii kolejowej z Muszyny do Krynicy

5 VI 1907 roku Wydział Krajowy powołał kierownictwo budowy trasy, na czele którego stanął Maurycy Machalski – starszy inżynier Krajowego Biura Kolejowego przy Wydziale Krajowym<sup>12</sup>. Mimo postępu w organizacji przedsięwzięcia prace terenowe nie ruszyły naprzód, skoro w połowie lipca 1908 roku, Rada Gminna Krynicy alarmowała Wydział Krajowy o zastoju w budowie linii<sup>13</sup>.

Utrwalał się natomiast status prawny kolei: Rada Gminna Krynicy aktem notarial-

<sup>9</sup> H. Szewczyk, *Koleją przez Berest i Florynkę*, Gazeta Krakowska nr 34 z dn. 10 II 1998.

<sup>10</sup> APNS, AmK 38.

<sup>11</sup> APNS, zbiór: Sandecjana, sygn. Sand VI-3.

<sup>12</sup> APNS, AmK 38.

<sup>13</sup> Jw.

nym z dnia 26 X 1908, zatwierdzonym przez Wydział Rady Powiatowej w Nowym Sączu w dniu 21 XI 1908, zagwarantowała wysokość rocznego dochodu od posiadanych przez Wydział Krajowy akcji na okres 75 lat na poziomie 4,55 %<sup>14</sup>. Oznaczało to, że w latach gdy dywidenda od posiadanych przez Wydział Krajowy akcji wynosić będzie 910 koron, gminy nie będą ponosić żadnych kosztów, jeżeli zaś dochód będzie niższy, gminy zobowiązane będą do wyrównania różnicy pomiędzy ustaloną kwotą a rzeczywistym dochodem z eksploatacji kolei. W razie dochodu większego niż objęty gwarancją, nadwyżki dywidendy miały przyspaść gminie.

Zebrano deklaracje od zainteresowanych budową linii na wykup akcji zakładowych kolei. Chęć wykupu akcji w cenie 200 koron za jedną wyraziło 77 osób i instytucji, wśród nich największe kwoty zadeklarowały: Komisja Zdrojowa w Krynicy sumą 39400 K (tj. 197 akcji), Gmina Krynica 20000 K, dr Henryk Ebers 4000 K, Towarzystwo Zaliczkowe 3000 K, dr Maksymilian Cercha 2000 K, jak również np. Henryk Nitribitt i Stefan Krynicki po 400 K, czy też burmistrz Muszyny Jan Piróg 200 K<sup>15</sup>.

Po podziale gminy na Krynice - Zdrój i Krynice - Wieś, umowy notarialne zostały ponownie podpisane (6 IX 1911), wysokość gwarantowanej sumy została proporcjonalnie podzielona pomiędzy obie nowe gminy (Krynica - Wieś - 3400 K i Krynica - Zdrój 16600 K)<sup>16</sup>.

W dniach od 29 IV do 5 V 1909 roku pracowała *polityczna komisja obchodowa* mająca za zadanie uzgodnić warunki wykupu ziemi pod zaplanowaną kolej i dokonać niezbędnych oględzin gruntów. Pierwszego dnia prowadzono przegląd trasy w obrębie gminy Muszyna do projektowanego kilometra 2,2, na drugi dzień do km 4, 1 maja na terenie gminy Powroźnik od km 4 do km 6,5; 3 maja na terenie gminy Krynica od km 6,5 do km 9, 4 maja od km 9 do km 10,2. Następnego dnia prace komisji zakończono<sup>17</sup>.

25 VIII 1909 roku został ogłoszony przetarg na budowę linii kolejowej. Zakres prac obejmował wykup gruntów pod budowę, wykonanie podtorza i ułożenie nawierzchni, wybudowanie budynków stacyjnych i strażnic przejazdowych. Termin ukończenia budowy ustalono na dzień 15 V 1911. Ofertę podpisali Marszałek Sejmu hr. Stanisław Badeni i Członek Wydziału Krajowego dr Stanisław Dąbski<sup>18</sup>.

1 września tegoż roku powstało kierownictwo budowy kolei lokalnej Muszyna – Krynica z siedzibą w Muszynie, na czele którego stanął inż. Ferdynand Gisman<sup>19</sup>. Jego zastępcą został inż. Maksymilian Komorowski. Stąd też naczelnik gminy Krynica, Bronisław Dembiński wydał polecenie policjantowi gminnemu Hryciowi Rusiniakowi, aby ten ogłosił przez wyębienie, że *właściciele gruntów które kolej przecinać będzie, obowiązani są pilnować, aby paliki i gonty zabijane obecnie celem ostatecznego oznaczenia linii kolejowej nie zostały przez nikogo usuwane ani uszkodzane, gdyż szkody te na właściwości kolejowej musiałyby być karane*<sup>20</sup>.

20 IX 1909 roku Rada Państwa udzieliła koncesji Wydziałowi Krajowemu Królestwa Galicyi i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na: *budowę i eksploata-*

<sup>14</sup> APNS, Sand VI-3.

<sup>15</sup> APNS, AmK 267.

<sup>16</sup> APNS, AmK 39.

<sup>17</sup> APNS, AmK 38.

<sup>18</sup> APNS, Sand VI-3.

<sup>19</sup> F. Gisman od 1897 roku, z przerwami, związany był z Krajowym Biurem Kolejowym Wydziału Krajowego we Lwowie. Opracował m.in. projekty stacji i mostów dla linii kolejowej Trzebinia – Skawce (1899), Chabówka – Zakopane (1899), wąskotorówki Łupków – Cisna (1895). Był projektantem i głównym inżynierem budowy linii wąskotorowej Przeworsk – Bachórz – Dynów (1904), a także zastępcą kierownika budowy linii Tarnów- Szczucin (1906) i Lwów – Stojanów.

<sup>20</sup> APNS, AmK 38.

cyę normalnotorowej kolei żelaznej siłą lokomotyw obsługiwanej, mającej prowadzić ze stacji Muszyna linii Tarnów - Leluchów c. k. kolei państwowych do Krynicy. (Nr 147 Dz. u. p.)

Na podstawie §. 10. dokumentu koncesyjnego, zawiązało się Towarzystwo akcyjne z siedzibą we Lwowie, które objęło obowiązki i prawa Wydziału Krajowego jako koncesjonariusza wymienionej kolei lokalnej.



Stacja kolejowa w Muszynie. Rok 1910

Całkowity koszt budowy linii określono na 1 400 000 koron, stąd koszt budowy 1 km tej 10.5 km linii wyniósł 133 000 koron.

Zgodnie ze statutem Towarzystwa kapitał zakładowy wynosił 650 000 koron i składał się z 3250 akcji na okaziciela po 200 koron każda. Jednocześnie zaciągnięto pod warunkami

przez c. k. Administrację państwową zatwierdzonymi i z zastosowaniem się do kontraktu gwarancyjnego, który miał być z Wydziałem Krajowym Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim zawarty, pożyczkę w Banku Krajowym na sumę 750 000 koron oprocentowaną po 4% rocznie i najdalej do końca 1983 roku umorzyć się mającą.

2750 akcji miała objąć c. k. Administracja państwowa (równowartość 550 000 koron), 500 akcji rozprowadzono pomiędzy osoby zainteresowane (interesanci miejscowi wykupili akcje o wartości 100 000 koron).

Akcje sporządzono według podanego wzoru, zaopatrzone zostały w kupony i talony upoważniające posiadaczy do pobierania dywidend, a w wypadku wyczerpania załączonych kuponów do otrzymania nowego arkusza kuponowego po oddaniu dołączonego talonu.

Członkami pierwszej Rady zawiadowczej Towarzystwa Akcyjnego zostali :

Adam Mirski, c. k. Starosta - Komisarz rządowy; Dr Stanisław Starzyński, c. k. profesor Uniwersytetu, Poseł na Sejm (delegowany przez galicyjski Wydział Krajowy) – Prezes; Karol Franz, c. k. Radca dworu (zamianowany przez c. k. Administrację państwa) – wiceprezes; Seweryn Bańkowski, c. k. Radca dworu (zamianowany przez c. k. Administrację państwa); Bronisław Dembiński, właściciel realności; Dr Henryk Ebers, Radca ces. lekarz; Roman Marcinkiewicz, zastępca dyrektora Krajowego Biura Kolejowego (delegowany przez galicyjski Wydział Krajowy)<sup>21</sup>.

Po rozpatrzeniu ofert, które napłynęły na ogłoszony przetarg, wytypowano Przedsiębiorstwo Budowy Kolei W. Jenkner i J. Zvoniček w Muszynie<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> APNS, Sand VI-3.

<sup>22</sup> APNS, AmK 38.

Przedsiębiorstwo sporządziło dokładny plan wywłaszczania gruntów, na podstawie zapisów w księgach wieczystych ustalono wszystkich właścicieli (których było 203), oraz dokonano oszacowania wartości gruntów planowanych do wywłaszczenia i wysokości odszkodowań dla ich obecnych właścicieli.

Prace prowadzone były intensywnie, ale nie obeszło się bez konfliktów, bo z powodu prowadzenia robót przy budowie w święta grecko - katolickie, ludność tego obrządku jest w wysokim stopniu oburzona i uważa to za pogwałcenie świąt i uczuć religijnych w obronie których odgraża się użyć swej siły. Konflikt zażegnał naczelnik gminy, wymuszając na kierownictwie budowy kolei przerywanie robót na czas świąt grecko - katolickich<sup>23</sup>.

Zanim budowa linii kolei została ukończona, Zwierzchność Gminna z Krynicy alarmowała iż: *...doszło tu do wiadomości, że Ministerstwo kolejowe postanowiło ograniczyć ruch pociągów (...) tylko na czas sezonu kąpielowego z zupełnym wstrzymaniem przez zimę. Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie u tutejszych właścicieli realności, handlarzy i przemysłowców, bowiem w razie jej urzeczywistnienia, kolej będzie mieć dla Krynicy bardzo małe znaczenie i nie spełni pokładanych w niej nadziei. (...)*

*Przedewszystkiem wysokie ceny mieszkań w zdrojowisku, w razie kursowania pociągów tylko w sezonie kąpielowym, nie zostaną obniżone, ponieważ między innymi, dowóz materiałów budowlanych, jak wapna, cementu, piasku, blachy, dachówki i cegły jest 11 klm drogą wozową ze stacji kolejowej w Muszynie bardzo kosztowny. (...)*

*W sezonie bowiem wobec zajmowania się wyłącznie gośćmi kąpielowymi, istniejącego zakazu prowadzenia budów, wydanego na podstawie § 7 ustawy z dnia 15 lipca 1907 (Dz. u. kr. Nr 57), ze względu na spokój i porządek w zdrojowisku, braku placów na składy materyałów, gromadzenie tychże w sezonie na czas posezonowy, jest zupełnie wykluczone.*

*Handel drzewem, mianowicie eksport, ma wszelkie warunki rozwoju, a jedynie z powodu braku kolei, względnie drogiego dowozu do stacji kolejowej w Muszynie, jest w zastoju. Wielkie okoliczne lasy czekają tylko na łatwiejszą i tańszą komunikację. Niestety, (...) wywóz drzewa z lasu w lecie jest ustawowo zakazany, dojazd wozem trudny a po stromych górach jedynie saniami po śniegu możliwy. Nadto w czasie sezonu kąpielowego prawie wszystkie zaprzęgi zajęte są robotą w polu przy uprawie roli lub zbiorach plonów, bądź też przy wycieczkach gości kąpielowych w okolice. (...)*

*Co tydzień naprzemian odbywające się targi w Muszynie i Krynicy, dają duży zastęp osób, obecnie furami lub pieszo, a później kolejną na targi się udających. Nadto wiele ludzi z Krynicy i okolicy udaje się codziennie do Muszyny jako siedziby c. k.*



Budowa przyczółków mostu w Powroźniku na rzece Muszynka. Rok 1910

<sup>23</sup> APNS, AmK 38.

Sądu powiatowego i c. k. Urzędu podatkowego, oraz do Nowego Sącza będącego siedzibą władz powiatowych.

*Sport saneczkowy i narciarski ma w Krynicy wszelkie warunki rozwoju, a obecnie jedynie z powodu kosztownego dojazdu, ogranicza się nie tylko na miejscowych i małą liczbę przyjezdnych. (...)*

*Rada gminna w Krynicy na posiedzeniu swem w dniu 5 lutego b. r. (1910) (...) uchwaliła domagać się kursowania pociągów przez cały rok.*

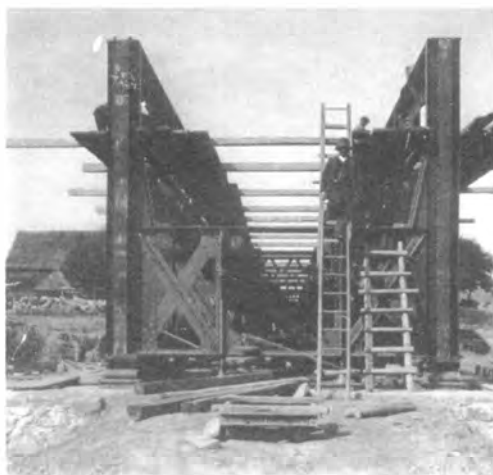
Pismo skierowano do Wydziału Krajowego we Lwowie, c. k. Namiestnictwa, Izby Handlowej i Przemysłowej, Związku Turystycznego w Krakowie i do Adama hr. Stadnickiego właściciela lasów w okolicy Jaworyny się znajdujących, z prośbą o wniesienie odpowiedniego przedstawienia do odnośnych instytucyj<sup>24</sup>.

Z wielką troską podchodzono do wszelkich problemów wynikłych w trakcie planowania przebiegu trasy i lokalizacji stacji kolejowych. Zwierzchność Gminna w Krynicy pismem z 19 IV 1910 informowała: *Projekt dojazdu do stacyi kolejowej koło rzeźni gminnej i willi Braunfelda, jest zupełnie niemożliwy do przyjęcia z powodu bliskości rzeźni, przeciążonego już obecnie ruchu kołowego i pieszego na zbyt wąskiej i nie dającej się rozszerzyć ulicy Kraszewskiego, stojących tu licznych o nieestetycznym wyglądzie domów izraelickich i włościańskich, przepędu bydła i przejazdu fur gospodarskich. Lepszy od powyższego projekt drogi dojazdowej lewym brzegiem rzeczki Kryniczanki a następnie przez parcelę spadkobierców ś.p. Józefa Znamirowskiego ma tę ujemną stronę, że styka się z ulicą Kraszewskiego w miejscu wąskim i zabudowanym. (...) Idealnym wprost byłby dojazd nieco dłuższy koło łązienek borowinowych, przez plac gr. kat. probostwa. W miejscu zetknięcia się dojazdu z drogą powiatową, teren nie jest zabudowany i nigdy zabudowanym nie będzie. Wjeżdżającym okaże się Krynica w całej swej okazałości, ozdobiona zielenią drzew, pełna światła i widoku<sup>25</sup>.*

Kierownikiem budowy dojazdu kolejowego w Krynicy mianowano inż. Józefa Łukowskiego, który zajął się organizacją robót i wyborem firm kooperujących<sup>26</sup>.

Konstrukcje mostów na potrzeby budującej się linii wykonała znana firma L. Zieleniewski z Krakowa, elementy kratownic dowożono na miejsce montażu, gdzie dokonywano pasowania, pozycjonowania i nitowania konstrukcji.

Temat kursowania pociągów przez okres zimy pojawił się na posiedzeniu Rady Gminnej 17 IX 1910, co zaowocowało pismem do Świetnej c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, w którym przytoczono poprzednie argumenty dodając dodatkowo iż: *konserwacja toru kolejowego w razie niekursowania pociągów przez zimę, będzie znacznie więcej*



Budowa mostu w Powroźniku na rzece Muszynka. Rok 1910

<sup>24</sup> APNS, AmK 38.

<sup>25</sup> Jw.

<sup>26</sup> M. in. otrzymano ofertę od mistrza brukarskiego z Krakowa, K. Chachola, który ułożenie 1 mb. krawężników oferował po 80 halerzy, taką samą cenę za brukowanie płytami betonowymi lub "pieńkami pruskiemi porfirowemi", przy czym przedsiębiorstwo miało zapewnić posiłek dla robotników, noclegi i składowanie materiałów brukarskich w odległości do 20 m od miejsca robót lub zapewnić ich dostarczenie na wskazane miejsca. APNS, AmK 38.

*kosztować na wiosnę, aniżeli przy ruchu całorocznym i ciągłych małych poprawkach oraz należytym dozorcze przez cały rok. Ponieważ tor kolejowy biegnie w kierunku prądu wiatrów, przeto zamieci śnieżnych zupełnie obawiać się nie trzeba<sup>27</sup>.*

Na posiedzeniu Rady Gminnej 27 marca wybrano komitet *mający się zająć sprawą otwarcia ruchu kolejowego i przyjęcia gości*, w skład którego weszli m. in. dr Ebers, *staraniem którego budowa kolei przyszła do skutku*, c. k. Zarządca Zdrojowy, przedstawiciel właściciela Obszaru Dworskiego Stefan Studniarski i Zakładu Zdrojowego w Krynicy, Naczelnik Gminy Krynica Bronisław Dembiński, proboszcz parafii grecko - katolickiej w Krynicy ks. Gabriel Hnatyszak, proboszcz parafii rzymsko - katolickiej w Krynicy ks. Jan Jasiak, dr Franciszek Kmiotowicz, Antoni Kmiotowicz, Mikołaj Gromosiak - asesor, Jan Pudło i Naftali Vogel. Na ten cel przeznaczono kwotę 400 koron w ramach której miał odbyć się bankiet dla zaproszonych gości<sup>28</sup>.



Przyjęcie wydane w Krynicy z okazji otwarcia linii kolejowej Muszyna – Krynica. 29 V 1911. Zdjęcie wykonane na tarasie Domu Zdrojowego w Krynicy, drugi z prawej burmistrz Muszyny Leopold Hetper, trzeci z prawej inżynier Ferdynand Gisman – naczelny inżynier budowy kolei lokalnej Muszyna - Krynica w latach 1909 - 1911, pierwszy z lewej Karol Gisman – pierwszy zawiadowca stacji kolejowej w Krynicy

Aby zaznajomić ludność z przepisami dotyczącymi bezpieczeństwa na kolejach, Zwierzchność Gminna w Krynicy wydała obwieszczenie, w którym czytamy: *Wobec nastąpić mającego z dniem 15 maja 1911 roku otwarcia ruchu kolejowego na lokalnej kolei Muszyna - Krynica w skutek reskryptu c. k. Starostwa w Nowym Sączu z dniem 28 kwietnia 1911 podaje się do wiadomości powszechnej obowiązujące przepisy: §§ 96, 97, 98, 99 i 101. Rozporządzenia cesarskiego z 16 listopada 1851. Dz. u. p. Nr 1 ex. 1852, a dotyczące w szczególności ludność sąsiadującą z linią kolejową a mianowicie:*

<sup>27</sup> APNS, AmK 38.

<sup>28</sup> APNS, AmK 38.

§ 96. Osobom nie należącym do służby i robotników kolejowych, lub niezaopatrzonemu osobnemu pozwoleniem, nie wolno wchodzić na kolej i na miejsca do niej należące, na szkarpy, ławeczki, (bermy) rowy, wyjąwszy miejsca przeznaczone do wchodu i wychodu, do wsiadania i wysiadania na dworcach kolejowych, miejsca wskazane jako przejście przez kolej i lokale przeznaczone do ekspedycji.

Samowolne otwieranie rogatek kolejowych, przełożenie przez zapory lub po pod nie jest wzbronione, przechód przez kolej jest dozwolony, gdy się zastanie zapory otwarte, lub gdy je personel dozorujący szlaku otworzy.

Wozy z zaprzęgiem, konie wierzchowe i bydło pędzone, czekające na otwarcie rogatek nie powinny zbyt blisko przysuwać się do kolei ostrzeżeń dozorców w tej mierze ściśle służyć należy.

§ 97. W bezpośredniej bliskości kolei mogą się paść zwierzęta tylko pod ścisłym dozorem, należy też przestrzegać, by nie wstępowały na kolej i miejsca do niej należące, żeby nie przekraczały ogrodzeń i nie płoszyły się przy przejeździe pociągów.

§ 98. Zakazaniem jest wszelkie uszkodzenie, przesunięcie lub zmiana przynależności kolei, nie tylko na szynach, lecz także na groblach, bermach, rowach i budynkach, ogrodzeniach, rogatkach, słupach z ostrzeżeniami i oznaczających spadki, miłowskazach, przyrządach do dawania sygnałów i t. d., również surowo zakazuje się kłaść rzeczy jakiegobądź rodzaju na tory, lub obok nich w obrębie kolei lub miejsc do niej należących, lub też naśladować sygnały. Wreszcie zabrania się podróżnym wszelkiego uszkodzenia wozów.

§ 99. W pobliżu kolei nie wolno sąsiadom niczego zakładać, lub stawiać coby groziło stanowi kolei i jej przynależności i przeszkadzało regularnemu i bezpiecznemu jej używaniu, lub mogło spowodować niebezpieczeństwo pożaru. Kto chce czynić w terenie takie odmiany, przez któreby miejsce gdzie zmiana ma nastąpić, zbliżyło się do własności kolejowej lub stawiać budowle w obrębie uznany za zagrożony pożarem, winien uzyskać wprzód pozwolenie władzy powołanej do nadzoru nad koleją, również jak i właściwej władzy politycznej.

Składanie pod gołem niebem materiałów łatwo się zapalających w obrębie przestrzeni zagrożonej pożarem należy unikać i przestrzegać by same przez się ogniotrwałe, lecz do przechowywania przedmiotów zapalnych przeznaczone lokale były należycie zamykane.-

Płody rolnicze gotowe do zwiezienia, należy trzymać w jak największym oddaleniu od kolei tudzież należy przy zakładaniu lasów i przy sadzeniu drzew w ogólności baczyć, by złomy drzew nie zatarasowały kolei.-

§ 101. Przełożeni gmin, organa bezpieczeństwa i w ogólności władze polityczne obowiązane są czuwać nad ścisłym przestrzeganiem powyższych przepisów (rozdziału II niniejszej ustawy) udzielać jak najskuteczniejszej pomocy służbie kolejowej do nadzoru przeznaczonej, przytrzymywać w danym razie przestępców i oddawać ich do ukarania właściwej władzy sądowej. - Naczelnik Gminy<sup>29</sup>.

Zanim ostatecznie ustalono rozkład jazdy, do c. k. Dyrekcji kolei w Krakowie płynęły prośby i sugestie dotyczące jak najlepszego ułożenia planu kursowania pociągów.

I tak jeszcze w kwietniu proszono o skomunikowanie z pociągiem 614 i 618 od 1 czerwca bo wobec wybudowanej kolei fiakrzy złożyli koncesyje, kilku pozostałych biorą 18 koron za powóz!<sup>30</sup>

<sup>29</sup> APNS, AmK 38.

<sup>30</sup> Za przejazd z Muszyny do Krynicy (przyp. aut.)



22 V 1911 roku od c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie do zwierzchności gminnej w Krynicy wpłynęło pismo informujące o ustaleniu rozkładu jazdy.

*Od dnia otwarcia do 31. października 1911 i od 15. marca 1912, będą kursowały między Muszyną i Krynica trzy pary pociągów osobowych, a mianowicie:*

*Odjazd z Muszyny o godz. 3.35 rano, - 8.42 rano - i 1.15 popołudniu.*

*Przyjazd do Muszyny o godz. 5.08 rano, - 10.18 przed południem i - 3.22 popołudniu, tak, że w tym okresie będą miały w Muszynie pociągi szlaku Tarnów - Orłów następujące połączenia:*

*Pociąg Nr. 618, przyjeżdżający do Muszyny o 8.30 rano i pociąg Nr. 616, przyjeżdżający do Muszyny o godz. 1.00 popołudniu do Krynicy, zaś pociągi Nr. 613, 615 (od 15. VI do 30. IX) i 611, odjeżdżające z Muszyny o godz. 5.21 rano - 10.33 przed południem i 3.36 popołudniu do Tarnowa z Krynicy.-*

*Oprócz tego w sezonie od 15. czerwca do 30. września będzie kursowała czwarta para pociągów, z odjazdem z Muszyny o godz. 6.41 wieczór i w połączeniu od pociągu Nr. 614 przyjeżdżającego do Muszyny o godz. 6.36 wieczór, a z przyjazdem do Muszyny o godz. 7.56 wieczór z połączeniem do odjeżdżającego o godz. 7.58 pociągu Nr. 617 do Tarnowa.-*

*Frekwencja osób przy pociągu sezonowym Nr. 622, przyjeżdżającym do Muszyny 9.47 wieczór jest tak nieznaczna, że prowadzenie pociągu do Krynicy o tej porze nie byłoby usprawiedliwionem, a nadto jest niemożliwym ze względu na wypoczynek nocny personelu wobec tego, że ruch się zaczyna już o godz. 3.35 rano.-*

*C. k. Dyrekcja kolei państwowych nie podziela wyrażonego zapatrywania, jakoby postój 12-to lub 15-to minutowy w Muszynie był za długi, tem więcej, że postoje te dostosowane są do potrzeb ruchu.-*

*Co do prowadzenia pociągów na tej kolei także i w zimie, zawiadamia się, że Wydział Krajowy, jako koncesjonariusz, nie uznaje tej potrzeby i nie zgadza się na prowadzenie takiego ruchu uwzględniając, że wskutek znacznych opadów śnieżnych ruch ten musiałby doznawać częstych przerw<sup>31</sup>.*

Z powodu przekroczenia limitu planowanych funduszy na budowę kolei lub też, jak przypuszczano, malwersacji finansowych, zabrakło pieniędzy na budowę murowanych pomieszczeń dla przystanków osobowych znajdujących się na linii. Przystanek osobowy Muszyna – Miasto, został wyposażony w drewnianą wiatę o wymiarach 6 x 4 m z wydzielonym pomieszczeniem na kasę biletową o wymiarze 1.75 x 3.45 m i poczekalnią osłoniętą z trzech stron ściankami z desek przybitych do słupów. Poczekalnia ta miała wymiar 3.6 x 3.6 m. Czwartą ścianę z drzwiami wejściowymi dobudowano dopiero po II wojnie światowej. Obowiązkowo postawiono obok drewniane szalety z osobnymi wejściami: *dla pań* i *dla panów*, bardzo użyteczne dla plażowiczów z pobliskiej Muszynki<sup>32</sup>.

Podobna wiata, jednak bez pomieszczenia dla kasy, powstała w Powroźniku. Całość o wymiarach 3 x 4 m, przetrwała w pierwotnym stanie aż do chwili przebudowy ładowni na stację postojową w trakcie elektryfikacji linii w 1987 roku, kiedy to drewniana wiata została rozebrana<sup>33</sup>.

Przystanek w Krynicy – Wsi nie posiadał wiaty, wyposażony został jedynie w ziemny peron, którego ślady można jeszcze odnaleźć w km. 9.216<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> APNS, AmK 38.

<sup>32</sup> Relacja Edwarda Drozda z Muszyny, 1998.

<sup>33</sup> Jw.

<sup>34</sup> Jw.



Stacja kolejowa w Krynicy. Rok 1911

Nadszedł od dawna oczekiwany moment. O mającym się odbyć uroczystym otwarciu nowo wybudowanej linii, z którą Krynica wiązała tak wielkie nadzieje, informowały duże dwujęzyczne plakaty rozklejone w mieście, powiadamiające: *Otwarcie kolei lokalnej MUSZYNA–KRYNICA. Kolej lokalna Muszyna - Krynica ze stacjami, względnie przystankami osobowymi i ładowniami: Muszyna (istniejąca stacja c. k. kolei państw.), Muszyna Miasto (przystanek osobowy), Powroźnik (przystanek osobowy i ładownia), Krynica Wieś (przystanek osobowy) i Krynica (stacja końcowa kolei lokalnej) zostanie dnia 29. maja 1911 oddaną do publicznego użytku. Stacje Muszyna i Krynica zostają otwarte dla ruchu ogólnego: przystanki osobowe Muszyna Miasto i Krynica Wieś dla ruchu osobowego i pakunkowego; przystanek osobowy i ładownia Powroźnik dla ruchu osobowego i pakunkowego, jakoteż ruchu towarowego w ładunkach całowozowych jednakże tylko za poprzednim zezwoleniem. Przewóz towarów wybuchowych jest na tym szlaku wykluczony. Na przystankach osobowych Muszyna Miasto i Krynica Wieś, oraz na przystanku osobowym i ładowni Powroźnik bilety jazdy wydawać będą konduktorzy w pociągach, a ekspedycja pakunków odbywać się będzie za opłatą w stacji oddawczej. Otwarcie ruchu nastąpi dnia 29. maja pociągiem Nr. 6711 względnie 6712. Czasy odjazdu pociągów osobowych uwidocznione są w ściennym rozkładzie jazdy, arkusz IXa, szlak 220. Kraków w maju 1911, podpisano: C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.*

Dnia 29 V 1911 roku o godzinie 4.30 rano wyruszył pierwszy pociąg z Muszyny do Krynicy. Aby uświetnić to wydarzenie sprowadzono do Muszyny 15-tu muzyków z nowosądeckiego Towarzystwa Przyjaciół Muzyki "Harmonia" *za jedyne 150 złp + zwrot kosztów podróży + jedzenie i napitek - na wyraźne życzenie pana starosty Strzelbickiego!*<sup>35</sup>. Przyjęcie dla zaproszonych gości urządzono w krynickim Domu Zdrojowym.

Według ustanowionej taryfy *zwyczajny bilet jazdy* z Muszyny do Krynicy albo odwrotnie kosztuje w III kl. 1 koronę, w II kl. 1 koronę i 50 halerzy, bilet powrotny III kl. 1 koronę 30 halerzy, w II kl. 1 koronę i 90 halerzy. Oprócz tego wprowadzono bilety

<sup>35</sup> APNS, AmK 38. Zob. też: T. Duda, *Miasto i mieszkańcy. W: Krynica*. Praca zb. pod red. F. Kiryka, Kraków 1994, s. 238-239.

sezonowe po cenie 20 koron dla III klasy i 30 koron dla II klasy, które upoważniają do dowolnej ilościjazd na całym szlaku przez przeciąg 6-ciu tygodni. Bilety sezonowe ułatwią gościom kąpielowym, zamieszkałym w Krynicy, wycieczki do Muszyny (kąpiel w Popradzie) i umożliwią mniej zamożnym kuracjom kurację w Krynicy przy zamieszaniu w tańszej o wiele Muszynie<sup>36</sup>.

Pierwszy rozkład jazdy obowiązujący od 30 V 1911 do 15 VI 1911, oraz od 15 VI 1911 do 30 IX 1911, wyglądał następująco:

Przyjazdy i odjazdy z Muszyny pociągów skomunikowanych z pociągami linii lokalnej										
Numer pociągu		618	616	614		613	615	611	617	622
Przyjazd do Muszyny		8.30	13.00	18.36 (15 VI-30 IX)						21.47
Odjazd z Muszyny						5.21	10.33	15.36	19.58 (15 VI-30 IX)	
Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica										
Relacja Muszyna - Krynica					Relacja Krynica - Muszyna					
Numer pociągu	6711	6713	6715	6717		6712	6714	6716		
Muszyna	3.35	8.42	13.15	18.41		5.08	10.18	15.22		
Krynica	4.10	9.17	13.50	19.16		4.33	9.43	14.47		

W dzień po uruchomieniu kolei, Zwierzchność Gminna przesłała pismo do Świątnego Zarządu stacyi kolejowej w Krynicy w którym czytamy, że na podstawie poczynionych spostrzeżeń, wskazanem jest wydać następujące zarządzenia mające na celu porządek i swobodę ruchu przyjezdnych, zwłaszcza kuracuszów na dworcu kolejowym w Krynicy.

Podczas przejazdu pociągów, nie wolno stawać ani wałęsać się na chodniku przed dworcem, jak również w sionce wyjścia i na peronie począwszy od drzwi westybulu aż do wychodków. Spostrzeżono bowiem, że stróże i właściciele domów izraelskich zajmują gromadnie te miejsca i utrudniają przechód dla przyjezdnych. Dzieciom bez towarzysztwa osób starszych, wstęp do dworca nie jest dozwolony.

Fiakrzy powinni bezwarunkowo siedzieć na koźle i nie wolno im opuszczać pojazdu, nawoływać gości i nosić pakunków.

Jeżeli Świątny Zarząd uzna za stosowne wydanie takich ewentualnie dalszych zarządzeń, Zwierzchność gminna nakaże policji, aby nad ich wykonaniem czuwała<sup>37</sup>.

Parowóz dla potrzeb kolei lokalnej był wynajmowany od państwowej kolei Tarnowsko - Leluchowskiej, wszystko wskazuje na to, że był to austriackiej konstrukcji ten-drzak serii 229. Ponadto użytkowano 3 wagony osobowe oraz 6 towarowych<sup>38</sup>.

Formalnego odbioru trasy dokonano w lipcu, co policjant gminny Hryc Rusiniak ogłaszał przez wyębnięcie z odpowiednim wyprzedzeniem, że dn. 6 lipca 1911 urzę-dować będzie komisya do odbioru dróg, przejazdów i ścieków przy kolei lokalnej Muszyna - Krynica, czynność komisyjna rozpocznie się na stacji kolejowej w Krynicy o godzinie 9 i pół rano, następnie uda się komisya wzdłuż toru kolejowego w dół, a właściciele przyległych gruntów mają oczekiwać komisji na swoich gruntach i wno-sić ewentualne zarzuty lub życzenia. 4 lipca odbierano część trasy leżącą na terenie gminy Muszyna, a 5 lipca na terenie gminy Powroźnik<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> APNS, AmK 38.

<sup>37</sup> APNS, AmK 38.

<sup>38</sup> Almanachowe Kalendarium Muszyny. Muszyńskie daty przez wieki, nr próbny, Warszawa 1998, s. 22.

<sup>39</sup> APNS, AmK 38.

## Praca kolei w pierwszych latach eksploatacji

Aby zamknąć sprawy formalno - prawne w dniach 15 i 16 XI 1911 roku podpisano kontrakty o wykupie gruntów od wszystkich właścicieli terenów przejętych pod budowę linii kolejowej.

Zwierzchność Gminna w trosce o niezakłócone prowadzenie ruchu na linii i usprawnienie organizacji ruchu, pismem do c. k. Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie postulowała przeniesienie *ogrzewalni* parowozu ze stacji w Muszynie do Krynicy, przez co lokomotywa nie musiałaby odbywać jazdy luzem do pierwszego pociągu odchodzącego rano właśnie z Krynicy i powracać luzem do Muszyny po przyprowadzeniu ostatniego wieczornego składu. Mimo oczywistych oszczędności, Dyrekcja nie przychyliła się do propozycji tłumacząc, że budowa *ogrzewalni* została wcześniej na wniosek Wydziału Krajowego zlokalizowana w Muszynie<sup>40</sup>.

Przychylając się do petycji Zwierzchności Gminnej w Krynicy, Dyrekcja kolei postanowiła utrzymać ruch na linii w okresie zimy i od 1 XI 1911 do 30 IV 1912 rozkład jazdy wyglądał następująco:

Przyjazdy i odjazdy z Muszyny pociągów skomunikowanych z pociągami linii lokalnej				
Numer pociągu	618	616		611
Przyjazd do Muszyny	8.30	13.00		
Odjazd z Muszyny				15.36
Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica				
Relacja Muszyna - Krynica			Relacja Krynica - Muszyna	
Numer pociągu	6713	6715	6714	6716
Muszyna	8.42	13.15	10.18	15.22
Krynica	9.17	13.50	9.43	14.47

Jak widać, możliwości wydostania się z Krynicy nie były wielkie, stąd też Zwierzchność Gminna w Krynicy postulowała, aby zamiast kursujących pociągów pozostawić przez okres zimowy w ruchu pociągi 6711, 6712, 6717 i 6718 (wg rozkładu z 1911 roku) oraz utrzymać całoroczne kursowanie pociągu 615 z Muszyny, a także *wobec trudności składania pociągów ciężarowych ciemną porą*, pociągi 6713 i 6714 wypuszczać jako mieszane towarowo - osobowe<sup>41</sup>.

Rozkład jazdy w sezonie letnim 1912 wyglądał jak w poprzednim roku i obowiązywał do 30 IX 1912, na sezon zimowy 1912/1913 zaplanowano ograniczenie ilości pociągów do dwóch par dziennie.

Pierwsze walne zgromadzenie subskrybentów akcji Towarzystwa Akcyjnego "Kolej lokalna Muszyna - Krynica" odbyło się 20 IV 1912 roku we Lwowie, c. k. administrację reprezentował Radca Dworu Seweryn Bańkowski dysponując 137 głosami, Wydział Krajowy dr St. Starzyński i Roman Marcinkiewicz dysponujący 8 głosami, na zgromadzeniu obecnych było 7 indywidualnych akcjonariuszy dysponujących pakietami po 20 akcji, co dawało im prawo do 1 głosu, wśród nich byli dr H. Ebers i naczelnik gminy Krynica B. Dembiński. Jako, że rok 1911 był rokiem zakończenia budowy i rozpoczęcia eksploatacji kolei, nie analizowano wyników finansowych z eksploatacji linii skupiając się na problemach uruchomienia kolei<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> APNS, AmK 38.

<sup>41</sup> Jw.

<sup>42</sup> Jw.

Mimo, że Krynica posiadała połączenia pocztowe wozem pocztowym kursującym z Muszyny zimą trzykrotnie a latem aż siedmiokrotnie, Zarząd Gminy Krynica - Zdrój wynegocjował w c. k. Dyrekcji Poczt i Telegrafów dla Galicji, wprowadzenie przewozu poczty koleją. *Chociaż jedyna bowiem dodatnia strona użycia kolei lokalnej do przewozu poczty, jaką byłoby przyspieszenie transportu przedstawia się dość skromnie, jeżeli się zważy, że przesyłki pocztowe po przywiezieniu koleją do Krynicy muszą być wyładowane z wozu pocztowego i przewiezione ze stacyi do Urzędu pocztowego (...), postanowiła c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów z dniem 1. czerwca (1912) zadość uczynić żądaniu Szanownego Zarządu i zaprowadza z tymże dniem przewóz poczty koleją lokalną<sup>43</sup>.*

Aby upiększyć dworzec w Krynicy, Dyrekcja w Krakowie wyraziła zgodę na przyozdobienie kosztami kwiatów dworca na koszt kolei, odpowiednie zestawy miały być dostarczone przez Zarząd Zdrojowiska<sup>44</sup>.

Pierwszy rok obrachunkowy eksploatacji linii zamknął się korzystnym wynikiem finansowym. Rok 1912 zamknięto nadwyżką 10 418 koron i 82 halerzy, stosunek wydatków do dochodów wynosił 86.8%<sup>45</sup>.

Rok 1913 przyniósł stratę w wysokości 6 411 koron i 35 halerzy, stosunek wydatków do dochodów wyniósł 108.62%, wzrosły zwłaszcza wydatki na centralny zarząd, nadzór i konserwację linii, na obsługę stacji i pociągów, obsługę parowozów i utrzymanie taboru. Ponadto, po podsumowaniu kosztów budowy linii okazało się, że w stosunku do ustalonego kapitału zakładowego w wysokości 1 400 000 koron, przekroczyły one sumę 1 800 000 koron, głównie ze względu na wzrost kosztów materiałów i robocizny<sup>46</sup>.

Walne zgromadzenie akcjonariuszy postanowiło spłacić pożyczkę hipoteczną zaciągniętą na rzecz budowy kolei i jednocześnie zaciągnąć nową pożyczkę z tym samym terminem płatności, jednak z wyższym oprocentowaniem.

O wielkości przewozów na kolei lokalnej Muszyna - Krynica możemy dowiedzieć się ze sprawozdania Zarządu z roku 1913, w którym zawarto dokładną analizę ilości przewiezionych pasażerów i transportowanych ładunków. Sprawozdania z lat następujących nie uwzględniały już takich szczegółów<sup>47</sup>.

Rozkład jazdy w roku 1914 przedstawiał się następująco:

Przyjazdy i odjazdy z Muszyny pociągów skomunikowanych z pociągami linii lokalnej										
Numer i relacja pociągu	618 z Tamowa	616 z Tamowa	626 † z Nowego Sącza	614 z Tamowa	613 do Tamowa	615 Cseres-St. Sącz od 15VI-30 IX	611 do Tamowa	617 do Tamowa	627 † do Nowego Sącza	
Przyjazd do Muszyny	8.17	12.44	15.36	18.25						
Odjazd z Muszyny					5.14	10.16	14.50	20.27	22.50	
Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica (tabela 22a)										
Relacja Muszyna - Krynica					Relacja Krynica - Muszyna					
Numer pociągu	6711 1V-30IX	6713	6715	6725 †	6717	6712	6714	6716	6718 1V-30IX	6728 †
Muszyna	3.25	8.25	12.54	15.41	18.35	4.57	9.58	14.32	20.10	22.45
Krynica	4.00	9.00	13.29	16.11	19.10	4.27	9.28	14.02	19.40	22.20

<sup>43</sup> APNS, Sand VI-3.

<sup>44</sup> APNS, AmK 38.

<sup>45</sup> APNS, AmK 39.

<sup>46</sup> Jw.

<sup>47</sup> APNS, AmK 39.

Dzieje linii kolejowej Muszyna - Krynica

Rodzaj i wielkość przewozów w pierwszych latach eksploatacji		
	Rok 1912	Rok 1913
Pasażerowie przewiezieni I klasą	52	96
Pasażerowie przewiezieni II klasą	6 345	5 439
Pasażerowie przewiezieni III klasą	53 646	46 750
Oficerowie i żołnierze	314	195
Pakunki	185 t	176 t
Przesyłki pospieszne	246 t	191 t
Przesyłki towarowe	14 032 t	9 374 t
Wyroby młynarskie	364 t	562 t
Drewno budulcowe, materiałowe, opałow.	3 012 t	3 502 t
Zboże, ziemniaki, rośliny strączkowe	183 t	640 t
Węgiel kamienny, koks	836 t	1 189 t
Piwo, spirytus, wino	370 t	264 t
Wapno, cegły, kamień	7 114 t	1 725 t
Nafta i chemikalia	59 t	50 t
Szkló i ceramika oraz różne art. mieszane	343 t	213 t
Maszyny i części składowe maszyn	66 t	4 t
Len, konopie	9 t	3 t
Sól jadalna	72 t	55 t
Nawozy oraz sól nawozowa	104 t	101 t
Żelazo, stal, wyroby żelazne i stalowe	188 t	253 t
Rudy i minerały	5 t	11 t
Jaja	-	1 t
Skóry surowe, garbowane, wyr. kuśn.	9 t	5 t
Śledzie	9 t	8 t
Tłuszcze	22 t	16 t
Żywica wszelkiego rodzaju	1 t	1 t
Towary łokciowe i galanteryjne	55 t	66 t
Ambalaż wszelkiego rodzaju	181 t	174 t
Zwierzęta żywe	22 t	13 t
Buraki	-	17 t
Przesyłki administracyjne	17 t	9 t
Inne	1 237 t	683 t

## Lata I wojny światowej

Konflikt światowy wybuchł nagle, i niebawem, w wyniku ponoszonych klęsk przez wojska austro - węgierskie, w listopadzie 1914, Rosjanie zatrzymali się na linii Kalisz - Częstochowa - Wolbrom - Słomniki - Nowe Brzesko - Nowy Sącz - Grybów - Konieczna - Łuk Karpat. Sztab przeniósł się z Przemyśla do Nowego Sącza i dalej do Cieszyna<sup>48</sup>.

W wojennym rozkładzie jazdy w 1914 roku nie uwzględniono linii lokalnej Muszyna - Krynica, ruch zamknięto tu w czasie mobilizacji.

W październiku 1914 roku nastąpiła całkowita ewakuacja personelu i wyposażenia.

Ziemi Sądeckiej broniła 3 armia gen. Svetozara Borojevica, ze strony rosyjskiej nacierała 8 armia gen. Brusilowa. Dolinę Popradu kontrolowała 4 Dyw. Kawalerii gen. mjr. O. Berndta, blokując drogi z Nowego Sącza do Preszowa. 2 grudnia rozpoczęła się operacja łapanowsko - limanowska, oddziały 4 DK wycofały się przejściowo do Starej Lubowli, oddając Rytro i Muszynę. W okolicach Leluchowa wydzielony oddział stał się z rosyjską kolumną pracą od Bardiowa przez Obruczne na Muszynę. 7 grudnia ze Starej Lubowli wyruszyło doliną Popradu 8 szwadronów, 3 bataliony i 2 baterie artylerii z 4 DK. Kolejną spod Przełęcz Użockiej przerzucono 38 DPH gen. mjr. von Nagy'a, a spod Przełęcz Dukielskiej kombinowaną DPH gen. dyw. Kornhabera v. Pilis, które to oddziały, wylądowane z transportów na szlaku pomiędzy Orłowem a Leluchowem, z marszu weszły do akcji. 8 grudnia przełamano obronę Rosjan, dywizja Kornhabera atakiem poprzez Przełęcz Tylicką zajęła Krynice, oddziały 4 DK atakowały w kierunku Starego Sącza na dobrze umocnione pozycje przeciwnika. Natarcie osłabło, co więcej, Rosjanie w rejonie Limanowej zaczęli zagrażać pozycji austriackiej. Dopiero uderzenia w dolinie Ropy i w rejonie Przełęcz Dukielskiej, zmusiły 12 grudnia okrążanych od południa Rosjan do odwrotu i skrócenia linii frontu. Operacja limanowsko - łapanowska zakończyła się zwycięstwem wojsk austriackich<sup>49</sup>.

W trakcie ofensywy pod Limanową dostrzeżono potrzebę wykorzystania linii Muszyna – Krynica i wprowadzono tutaj specjalny wojenny rozkład jazdy. Do 20 IV 1915 kursowały dwie pary pociągów: 6711, 6712 i 6717, 6728; pierwszy z nich przyjeżdżał do Krynicy o 4.00, ostatni z pociągów wyjeżdżał z Krynicy o 22.10. W związku z tym wprowadzono także służbę nocną personelu linii, pobierającą dodatkowe opłaty za pracę nocną.

Kursujące pociągi nie posiadały w Muszynie połączeń z pociągami dalekobieżnymi, ruch na tej linii miał więc wtedy tylko znaczenie lokalne i był wykorzystywany głównie przez armię.

W czasie od 20 IV 1915 do końca maja 1915 stała się Krynica olbrzymim składem materiałów wojennych operującej armii, znalazły tu miejsce magazyn żywności i furazy, magazyny amunicyjne, magazyny broni, "materiału szarcowego", mundurów, benzyny, piekarnie polowe, 2 lazarety polowe. Zatrzymywały się w Krynicy sztaby korpusów i dywizji, przechodziły kolumny jeńców. Wprowadzono 6 par pociągów.

Po przesunięciu się frontu od 1 VI do 31 VIII 1915 kursowały z powrotem 2 pary pociągów, analogicznie jak na początku roku.

Od 1 IX 1915 do 30 IV 1916 wprowadzono ponownie pogotowie wojenne i trzy pary pociągów: 6761 i 6762, 6715 i 6764, 6717 i 6728, przy bardzo niskiej frekwencji, stąd też od 10 II 1916 kursowały w ramach pogotowia wojennego tylko dwa pociągi:

<sup>48</sup> K. Garduła, L. Ogórek, *Śladami I wojny światowej między Rabą a Dunajcem*, OAPTTK Kraków 1988, s.11.

<sup>49</sup> Jw.

poc. 6715 przyjeżdżający do Krynicy o godz. 13.29 i 6764 wyjeżdżający z Krynicy o godz. 17.15.

Strata w roku 1915 wynosiła już 132 955 koron i 52 halerze. Przyczyną były przerwy i ograniczenia w cywilnym ruchu, wywołane wojną światową i prowadzenie przewozów wojskowych, które nie były rejestrowane.

Znacznie wzrosły pobory maszynistów i wydatki na węgiel, a *ponadto do obsługi parowozów używano personelu wypożyczanego, pobierającego podwójne dyety względnie różne dodatki wojenne*, ilość kursujących pociągów dochodziła w pewnym okresie 1915 do 12 pociągów dziennie, a zimą do 6 (czyli tyle ile kursowało w sezonie kąpielowym)<sup>50</sup>.

Po 1 VII 1916 roku uruchomiono 3 pary pociągów, jednak od 1 XI 1916 zamknięto ruch kolejowy całkowicie na okres zimowy - czyli do 31 III 1917.

Zwierzchność Gminna Krynicy zwracała się z prośbą o uruchomienie chociaż dwóch pociągów kursujących w poniedziałki i czwartki, albo przynajmniej towarowych, ale wobec niemożności przetrzymywania wagonów o które było bardzo trudno, galicyjski Wydział Krajowy udzielił odmowy, proponując jednocześnie wynajęcie samochodu ciężarowego za sumę 500 koron miesięcznie od c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicji w Krakowie - Rynek 30).

Od 1 VI 1917 do 1 XI 1917 kursowały trzy pary pociągów: przyjazd do Krynicy o 6.15, 9.40, 20.00 i wyjazd o 7.30, 10.10, 20.30.

Jesienią 1917 roku sytuacja stała się również niekorzystna dla kolei, ruch został wstrzymany od 1 XI 1917 do 31 III 1918. Lokomotywę wynajmowaną od kolei państwowych zwrócono, została ona oddelegowana z linii Tarnowsko - Leluchowskiej. Dojazd wozem z Krynicy do Muszyny kosztował podróżnych już 30 koron (bilet kolejowy III klasy na tym odcinku kosztował 1 koronę i 10 halerzy), ale i za te pieniądze ciężko było czasami wynająć furmankę wobec odczuwanego dotkliwie braku koni, rekwirowanych uprzednio przez wojsko.

Naczelnik gminy dr Franciszek Kmietowicz alarmował pismem do Koła Polskiego w Wiedniu: *...Krynica jako pierwsze zdrojowisko w kraju, musi sprowadzać znaczne ilości różnych towarów i materiałów (...). Ponieważ z powodu braku furmanek przewóz towarów i materiałów między Muszyną a Krynica jest zbyt drogi a nawet niemożliwy, interesowani zmuszeni są prosić każdorazowo c. k. Dyrekcyję kolejową o dostawę wagonów do Krynicy lokomotywą sprowadzoną z Nowego Sącza. Chcąc np. wysłać wagon drzewa, musi się dla dowiezienia próżnego wagonu z Muszyny do Krynicy, sprowadzić lokomotywę z Nowego Sącza kosztem około 150 koron. Ponieważ koszt czekania lokomotywy wynosi 6 koron 50 halerzy za każdy kwadrans, przeto po dostawieniu wagonu musi ona wracać do Nowego Sącza i po załadowaniu wagonu znów jechać do Krynicy po wagon załadowany, aby przeciągnąć go do Muszyny. Rezultat jest ten, że dla przewiezienia wagonu na przestrzeni 11 klm. lokomotywa musi przebyć drogę cztery razy między Muszyną a Nowym Sączem po 51 klm. czyli razem 204 klm. za co strona interesowana płaci około 300 koron. Jest to rażące marnowanie węgla, strata czasu maszynisty i palacza, marnowanie smarów i narażanie interesowanych na wysokie koszty przewozu*<sup>51</sup>.

Z upływem lat wojny ilość przybywających do uzdrowiska systematycznie wzrastała, w sezonie letnim ruch kolejowy wznowiono, problemem teraz stało się zapewnienie odpowiedniego komfortu podróży gościom. Podjęto rozmowy z c. k. władzami woj-

<sup>50</sup> APNS, AmK 39.

<sup>51</sup> APNS, AmK 38.



skowymi o ograniczenie ilości rezerwowanych miejsc dla *osób wojskowych* i przydzielenie tychże dla *cywilnej publiczności*. Do przewozu ciężko chorych przydzielono jeden *wóz specjalny, który jednak przez odnośną fabrykę nie został jeszcze dostarczony*<sup>52</sup>.

Na sezon zimowy 1918/1919 zamierzano wstrzymać ruch, podobnie jak w roku poprzednim. Nauczony doświadczeniem dr Kmiotowicz już w połowie lipca apelował do Wydziału Krajowego i c. k. Dyrekcji kolei o utrzymanie ruchu, podając dość dokładne wyliczenia strat, które poniosła kolej na wstrzymaniu przewozów w poprzednim sezonie. Zapewne nie przeczuwał, że będzie to ostatni c. k. listopad dla kolei Muszyna - Krynica.

## W niepodległej Polsce

Z końcem 1918 roku uzdrowisko krynickie zostało przejęte przez polskie władze, utworzono Państwowy Zarząd Zdrojowy, którego dyrektorem został mianowany inż. Leon Nowotarski.

W roku 1919 rozpoczęto przygotowania do poszerzenia terenu stacji w Krynicy.

Zwierzchność Gminna zwróciła się do dyrekcji kolejowej o wyasygnowanie funduszy na wykup gruntów pod place składowe dla drewna, wybudowanie *ogrzewalni* dla parowozów (powrócił tu problem sprzed wojny z przesyłaniem próżnych składów pociągów do Muszyny), położenia nowych torów, wybrukowanie placów składowych, ich ogrodzenie i wprowadzenie oświetlenia elektrycznego na całej stacji. Na tę ostatnią inwestycję potrzeba było 60 000 K. Problemy kolei lokalnej nie znajdowały jednak zrozumienia u władz kolejowych, gdyż w sytuacji budowy nowego państwa i scalania linii kolejowych na terenach trzech zaborów były inwestycje dużo pilniejsze<sup>53</sup>.

W roku 1919 zmarli dwaj ludzie bardzo zasłużeni dla powstania kolei Muszyna - Krynica: dr Henryk Ebers i Bronisław Dembiński. Na ich miejsca w Radzie Zawiadowczej Towarzystwa Akcyjnego Kolei Lokalnej Wydział Powiatowy zaproponował Adama hr. Stadnickiego - ówczesnego Prezesa Rady Powiatowej i dr Franciszka Kmiotowicza - Naczelnika gminy Krynica - Zdrój i pierwszego burmistrza Krynicy<sup>54</sup>.

Kolej przynosiła jeszcze straty, ale narastający ruch osobowy i towarowy na linii niósł nadzieję na polepszenie kondycji finansowej tej linii, która nadal pozostawała w rękach prywatnych jako spółka akcyjna.

W 1919 roku kasa biletowa w Krynicy sprzedała 58 583 bilety, w tym do poszczególnych stacji: II klasy do Muszyny - 621, II klasy do Muszyny - Miasto 1091, II klasy do Powroźnika - 39, III klasy do Krynicy - Wsi - 862, III klasy do Powroźnika - 1955, III klasy do Muszyny - Miasto - 15 458, III klasy do Muszyny - 3384, do wszystkich pozostałych stacji 32 830, biletów wojskowych 2343. Ponadto codziennie w punktach ładunkowych na linii wyprawiano przeciętnie 8 - 10 wagonów różnego towaru<sup>55</sup>.

W roku 1920 rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Robót Publicznych, zdecydowano o powołaniu Komitetu Przebudowy Zakładu Zdrojowego, plany inwestycyjne sporządził prof. Otto Nadolski i on też osobiście prowadził niektóre prace<sup>56</sup>.

---

<sup>52</sup> Jw.

<sup>53</sup> APNS, AmK 268.

<sup>54</sup> Jw.

<sup>55</sup> Jw.

<sup>56</sup> *Krynica. W: Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918 - 1928*, Kraków - Warszawa 1928, s. 495.

Gmina Krynica - Zdrój wraz z Komisją Zdrojową, 8 IV 1921 wykupiły w całości przynależne im akcje spółki na kwotę 39 400 K (Komisja Zdrojowa) i 16 600 K (gmina).

Do przewiezienia cennych dokumentów z Banku Krajowego we Lwowie, Zwierzchność Gminna wydelegowała inspektora policji gminnej w Krynicy Zdroju, Feliksa Buczkę, o ich dostarczeniu do odbiorców zaświadcza potwierdzenie wydane przez Sąd Powiatowy w Muszynie wystawione już trzy dni później<sup>57</sup>.

Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica ze stacji w Krynicy od 1 VI 1922								
Przyjazdy do stacji Krynica					Odjazdy ze stacji Krynica			
Numer i relacja pociągu	6763 z Krakowa i Lwowa	603 z Warszawy i Lwowa	6769 z Muszyny	6761 z Krakowa i Lwowa	6762 do Krakowa i Lwowa	6766 do Muszyny	604 do Warszawy i Lwowa	6764 do Krakowa i Lwowa
Krynica	7.05	12.12	15.00	19.55	8.25	12.50	16.35	20.40

Postępująca inflacja i wzrastająca w wolnym tempie frekwencja kuracjuszy przybywających do Krynicy powodowały powstawanie strat w działalności towarzystwa.

I tak - rok 1922 zamknął się niedoborem w wysokości 7,7 mln marek polskich, zaś rok 1923 - 3 045 mln Mk. Rokiem przejściowym był 1924, a od roku 1925 kolej lokalna odnotowywała już zyski ze swojej działalności<sup>58</sup>. Duży udział w tym rozwoju miała ustawa zdrojowa z 22 III 1922 (znowelizowana w 1928), która objęła początkowo Krynicę i Żegiestów, a w latach trzydziestych również Muszynę<sup>59</sup>.

W korespondencji z Dyrekcją Kolei w Krakowie podnoszono niejednokrotnie sprawę bezpieczeństwa i komfortu podróżnych. Ze względu na brak dostatecznego ogrodzenia stacji, składy towarowe wysyłano do Krynicy w godzinach przerw w ruchu osobowym, ponieważ *goście zamierzający z Krynicy wyjechać starają się wsiąść do pociągu wszelkimi drogami nielegalnem*<sup>60</sup>.

Postulowano zwiększenie ilości wozów *miękkich*, tak, aby w składzie znalazł się przynajmniej jeden wagon bezpośredni do Lwowa, jeden do Poznania, do Warszawy, sypialny do Warszawy, a poza tym 6 wagonów zgodnie z relacją pociągu. Sygnalizowano, że składy pociągów nie są należycie oświetlone, a niektóre *klasy* wyposażone są w kaganki!<sup>61</sup>

Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica ze stacji w Krynicy od 1 VI 1924								
Przyjazdy do stacji Krynica					Odjazdy ze stacji Krynica			
Numer i relacja pociągu	6713 OS z Krakowa i Lwowa	6703 POSP z Krakowa i Warszawy	6715 OS z Krakowa, Lwowa i Łodzi	6711 OS z Krakowa	6712 OS do Krakowa	6716 OS do Krakowa, Lwowa i Łodzi	6704 POSP do Krakowa i Warszawy	6714 OS do Krakowa i Lwowa
Krynica	7.05	<b>11.00</b>	14.00	20.07	8.30	14.40	<b>17.30</b>	21.03

<sup>57</sup> Jw.

<sup>58</sup> APNS, AmK 268.

<sup>59</sup> Zob. *Sądcecczyzna Południowo - Wschodnia*, t. II. *Problemy gospodarki współczesnej*. Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DVI. Prace historyczne, z. 60, PWN, Warszawa – Kraków 1979, s. 174.

<sup>60</sup> APNS, AmK 268.

<sup>61</sup> Jw.

<sup>62</sup> APNS, AmK 268.

<sup>63</sup> Jw.

Realizowany w Krynicy program przebudowy i unowocześniania uzdrowiska nie ominął także kolei. W roku 1925 cały zysk Komisji Zdrojowej z roku poprzedniego, w wysokości 54 897 złp, przeznaczono jednomyślnie na inwestycje w obrębie stacji kolejowej: remont zbyt ciasnego już budynku stacyjnego, powiększenie magazynu towarowego i dodanie jednego toru<sup>62</sup>.

Równocześnie zwiększono atrakcyjność przejazdów koleją przez wprowadzenie specjalnej taryfy zniżkowej dla osób powracających z uzdrowisk. Dotyczyło to przejazdów pociągami osobowymi i mieszanymi na odległość większą od 100 km. Dla biletu III klasy ulga wynosiła połowę ceny biletu IV klasy dla tej samej odległości przejazdu, dla biletu II klasy odpowiednio 50% ceny biletu III klasy itd<sup>63</sup>.

Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica ze stacji w Krynicy od 1 VI 1925									
Przyjazdy do stacji Krynica					Odjazdy ze stacji Krynica				
Pociąg	OS z Poznania i Krakowa	POSP z Warszawy, Katowic i Lwowa	OS z Poznania i Lwowa	OS z Nowego Sącza	OS z Gdańska, Poznania i Krakowa	OS do Krakowa	OS do Poznania i Warszawy	POSP do Warszawy, Gdańska i Lwowa	OS do Krakowa i Lwowa
Krynica	6.55	<b>9.07</b>	13.50	17.20	20.00	4.15	14.40	<b>17.30</b>	20.50

Z początkiem roku 1926, powołując się na ustawę o udzielaniu koncesji na prywatne koleje żelazne<sup>64</sup>, inż. J. Barut z Gorlic, zwrócił się z prośbą o zezwolenie na przeprowadzenie studiów do projektu przedwstępnego linii kolejowej z Gorlic (lub Moszczenicy Młp.) doliną Ropy przez Ropicę Polską, Szymbark, Ropę, Łosie, Klimkówkę, Uście Ruskie, Hańczową do Wysowej i stamtąd przez przysiółek Hutę Wysowską do Krynicy. W odpowiedzi, Ministerstwo Kolei Żelaznych udzieliło gminie Gorlice i inż. Barutowi zgody na poprowadzenie takich prac<sup>65</sup>. Dalsze losy tej ciekawej inicjatywy nie są niestety znane.

Tymczasem wychodząc naprzeciw potrzebom rozwijającego się nadal kurortu, Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie postanowiła dokonać rozbudowy stacji Krynica zgodnie z otrzymywanymi od pewnego czasu sugestiami.

11 X 1926 od godz. 10 odbyła się w Krynicy *polityczna komisja obchodowa wraz z rozprawą wywłaszczeniową w sprawie projektowanej przez DKP Kraków rozbudowy stacji Krynica w km. 10.3 - 10.8*<sup>66</sup>.

Sprawa nie była jednak taka prosta i czynności związane z wywłaszczaniem i ustaleniem stawek za przejęte przez kolej ziemie ciągnęły się kilka lat.

W tym czasie postanowiono zlikwidować przystanek osobowy Krynica Wieś i wprowadzić zmianę nazwy stacji Krynica na Krynica - Zdrój. W tym celu, w dniach 12-30 IV 1928, przeprowadzono *dochodzenie komisyjne*. Nazwa stacji w Krynicy nie zyskała dodatku "Zdrój" do dnia dzisiejszego, a p. o. Krynica Wieś zlikwidowano dopiero w 1951 roku, przez wykreślenie w rozkładzie jazdy czasów zatrzymania pociągów na tym przystanku<sup>67</sup>.

Z początkiem stycznia 1929 rozpoczęto ponownie akcję wywłaszczania gruntów pod rozbudowę krynickiej stacji, komisję obchodową powtórnie zwołano w sierpniu tegoż roku. Podczas negocjacji 15 właścicielom gruntów zaproponowano wykup dzia-

<sup>64</sup> Ustawa z dn. 14.10.1921 (Dz. U. RP Nr 88, poz. 646).

<sup>65</sup> Rozporządzenie M. K. Ż. z 15 VIII 1926 (L dz. V-5038/16/b/26).

<sup>66</sup> APNS, AmK 268.

<sup>67</sup> Relacja Edwarda Drozda z Muszyny, 1998 r.



Komisja ds. rozbudowy stacji przybywa do Krynicy. Wiosna 1932. Drugi z prawej: Franciszek Rysz – Naczelnik Ekspozytury Działu Towarowego Wydziału Ruchu D. K. P. Kraków z siedzibą w Nowym Sączu, czwarty z prawej inż. Ferdynand Gisman – budowniczy linii do Krynicy, sprawujący funkcję wicedyrektora Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie.

łek po 15 zł/m<sup>2</sup> a 8 właścicielom po 8 zł/m<sup>2</sup>. Nie dało to spodziewanych rezultatów, termin podpisania umów określono na marzec 1930 roku<sup>68</sup>.

Z końcem 1930 roku Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło Zarząd Towarzystwa Kolei Lokalnej Muszyna - Krynica o decyzji przejęcia z dniem 1 I 1931 kolei przez państwo. Nie doszło to jednak do skutku. Państwo wykupiło tę linię z rąk akcjonariuszy dopiero w 1935 roku<sup>69</sup>.

Poza sezonem, ze względu na panujący jeszcze w tych latach mały ruch, tradycyjnie już dla tej linii zmniejszono liczbę kursujących pociągów. Na przykład, w sezonie zimowym 1931/32, rozkład jazdy wyglądał następująco:

Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica ze stacji w Krynicy od 3 X 1931								
Przyjazdy do stacji Krynica					Odjazdy ze stacji Krynica			
Pociąg	OS z Krakowa	OS z Tarnowa	OS z Nowego Sącza	OS z Tarnowa	OS do Krakowa	OS do Tamowa	OS do Tamowa	OS do Krakowa
Krynica	6.58	13.42	15.43	18.54	4.55	9.14	16.15	22.02

<sup>68</sup> APNS, AmK 268.

<sup>69</sup> Jw.

Plan przebudowy dworca w Krynicy zatwierdzono w styczniu 1931 roku, w związku z tym ponownie ustalono termin podpisania umów z właścicielami gruntów pod powiększenie stacji na koniec tego miesiąca, zaś komisja mająca za zadanie wytyczenie granic terenu pod nowy budynek stacyjny została zwołana 29 VIII 1931 i ponownie w styczniu 1932. W tej ostatniej udział wzięli: z ramienia Ministerstwa Komunikacji inż. A. Kaniewski - naczelnik wydziału, inż. H. Genello - referendarz w MK, z DOKP Kraków inż. F. Gisman - wicedyrektor PKP, inż. M. Miśniakiewicz - naczelnik wydziału, inż. M. Wildfeuer - kierownik działu, z zarządu kolei lokalnej dr inż. Otto Nadolski, Jan Zajac, mgr Emil Brzezowski i mgr Józef Kałuski jako Komisarz Rządu, z Małopolskiego Biura Kolei Lokalnych mgr J. Płaneta, H. Krogulski i prof. T. Obmiński w roli rzeczoznawcy. W sporządzonym protokole zalecono, aby budynek w stanie surowym był wykonany do października 1932, zaś oddany do eksploatacji przed sezonem turystycznym 1933, zweryfikowano także projekt zalecając wprowadzenie ustalonych zmian<sup>70</sup>.

Koszt inwestycji oceniono na 400 000 zł. Spółka przeznaczyła na rzecz budowy 80 000 zł, dodatkowo cały zysk z sezonu 1931/32 w wysokości 60 000 zł i przewidywany zysk z trzech kwartałów 1932, tj. 45 000 zł, reszta miała zostać pokryta z pożyczki zaciągniętej na okres 10 lat w Krajowym Funduszu Kolejowym<sup>71</sup>.

Aby zrealizować projekt nowego budynku stacyjnego, ze względu na małą ilość miejsca, zaszła potrzeba zmiany koryta potoku Kryniczanka w okolicach stacji i budowa muru oporowego przy drodze dojazdowej w pobliżu hotelu "Polonja". Nadal nie była zakończona sprawa wykupu gruntów, z tym, że stracili na tym tylko właściciele, gdyż ceny ziemi znacznie spadły i z końcem 1933 roku oferowano im tylko 4 zł/m<sup>2</sup>. Poświęcenia nowego dworca dokonał w dniu 15 VIII 1933 roku biskup tarnowski ks. Lisowski, a wieczorem odbył się uroczysty raut dla gości<sup>72</sup>.

W roku 1933 Krynica uzyskała prawa miejskie. Po włączeniu w 1928 roku do granic miasta części wsi Krynica oraz Słotwin i postępującej rozbudowie bazy leczniczej i turystycznej, stała się największym uzdrowiskiem Polski. Dodatkowo budowa toru saneczkowego i łyżwiarskiego, lodowiska oraz skoczni narciarskiej, a także wytrasowanie szlaków narciarskich, przysporzyły Krynicy popularności jako ośrodkowi sportów zimowych.

W obliczu zwiększonych potrzeb finansowych miasta, Rada Miejska Krynicy pod przewodnictwem przewodniczącego mgr Michała Zakrzewskiego w dniu 5 II 1935, postanowiła sprzedać posiadane przez gminę akcje kolei o wartości 35 280 zł<sup>73</sup>, a uzyskane pieniądze przeznaczyć na rozbudowę wodociągu miejskiego. W czerwcu tegoż roku Zarząd Miejski w Krynicy przesłał do Warszawy 100 akcji wartości 36 000 zł, finalizując sprawę wykupu kolei przez państwo<sup>74</sup>.

W roku 1938 w Krynicy przebywało ok. 40 000 wczasowiczów i kuracjuszy. Wśród wypoczywających dominowali mieszkańcy Warszawy (około 21% ogółu w lecie i 37% w zimie) oraz województwa krakowskiego (odpowiednio 14 i 10%). Obserwowano wyraźny wzrost frekwencji w okresie zimowym, która wynosiła w 1938 r. 25,4% notowanej w ciągu całego roku (w 1925 tylko 3,9%). W tym samym czasie Muszyna dysponowała 630 pokojami dla gości, rozwijając się znacznie od chwili objęcia jej w 1930

<sup>70</sup> APNS, AmK 268.

<sup>71</sup> Jw.

<sup>72</sup> *Almanachowe Kalendarium Muszyny. Muszyńskie daty przez wieki*, nr próbny, Warszawa 1998, s. 6.

<sup>73</sup> Przeliczone na podstawie rozporządzenia Prezydenta RP z 22 III 1928 (Dz. U. RP Nr 38 poz.352) w proporcji 1 akcja wartości 200 koron = 360 zł.

<sup>74</sup> APNS, AmK 268.

roku ustawą zdrojową i po przywróceniu jej praw miejskich w 1934 roku<sup>75</sup>.

Ostatni przed wybuchem wojny rozkład jazdy na sezon letni 1939 roku wyglądał następująco:

Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica (tabela 354) okres letni 1939													
Relacja Muszyna - Krynica													
Numer i relacja pociągu	621 OS z Warsz. i Gdyni	1103 POSP z Warsz.	637 OS	647 OS z Piwn. 4 VI-31 VIII	611 † OS z Tamowa 4 VI-17 IX	623 OS z Tamowa	605 POSP wagony z Krakowa	2101 POSP ze Lwowa	625 OS z Warsz.	MtE 601 z Krakowa 18 VI-3 IX	11 POSP z Warsz. 26 VIII-2 IX	649 OS z Piwn. 4 VI-31 VIII	615 POSP z Warsz.
Muszyna	7.06	<b>8.44</b>	10.27	11.29	12.08	15.07	<b>14.42</b>	<b>15.56</b>	20.46	<b>18.45</b>	<b>21.32</b>	23.10	<b>23.56</b>
Krynica	7.22	<b>9.00</b>	10.46	11.49	12.24	15.26	<b>14.58</b>	<b>16.13</b>	21.03	<b>18.58</b>	<b>21.50</b>	23.29	<b>0.12</b>

Przyjazdy i odjazdy pociągów linii lokalnej Muszyna - Krynica (tabela 354) okres letni 1939													
Relacja Krynica - Muszyna													
Numer i relacja pociągu	612 OS do Warsz.	638 OS	646 OS do Piwn. 4 VI-31 VIII	12 POSP do Warsz. 27 VIII-3 IX	2104 POSP do Lwowa	622 OS do Krakowa	606 POSP wagony do Krakowa	624 OS do Krakowa	618 † OS do Tamowa 4 VI-17 IX	648 OS do Piwniczn 4 VI-31 VIII	MtE 602 do Krakowa 18 VI-3 IX	1104 POSP do Warsz. Do 1 IX	626 OS do Krakowa
Krynica	5.40	7.25	8.25	<b>9.02</b>	<b>10.12</b>	10.48	<b>14.08</b>	15.32	17.12	19.20	<b>20.32</b>	21.17	22.35
Muszyna	5.55	7.43	8.40	<b>9.18</b>	<b>10.25</b>	11.06	<b>14.22</b>	15.48	17.27	19.35	<b>20.43</b>	<b>21.30</b>	22.52

Ekspres motorowy MtE 601 i MtE 602 to nic innego jak słynna *lux-torpeda* z motowagonowni Kraków, pokonująca trasę Kraków - Krynica w 3 godziny i 28 minut.

<sup>75</sup> Sądecczyzna Południowo-Wschodnia. t. II. *Problemy gospodarki współczesnej* Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DVI. Prace historyczne, z. 60, Warszawa – Kraków 1979, s. 178.

# **Tomasz Biedroń    *Obóz narodowy w powiatach: limanowskim, nowosądeckim i nowotarskim (1918-1939)***

Obóz narodowy odegrał w historii Polski doniosłą rolę. Początkowo ruch ten kierowany był przez tajną Ligę Narodową, wyłonioną z Ligi Polskiej w 1893 r. Liga Narodowa zorganizowała w 1897 r. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, którego przedłużeniem był z kolei Związek Ludowo-Narodowy (ZLN) utworzony w 1919 r. Partia ta była pierwszą organizacją endecji powstałą w wolnej Polsce. Początkowo obóz narodowy deklarował jako swój główny cel walkę o niepodległość kraju i swobody demokratyczne. Po zjeździe w 1919 r. ZLN opowiedział się za państwem narodowym, ustrojem demokratyczno-parlamentarnym, dominującą pozycją Kościoła katolickiego w życiu społecznym. Państwo zaś powinno zwiększać stan polskiego posiadania kosztem ludności żydowskiej.

Program ekonomiczny ZLN zjednywał mu sympatię warstw posiadających, podkreślał prymat interesu narodowego, zwierzchnich praw Polaków w państwie. W latach 1924 - 1925 ZLN był główną partią polskiej prawicy. Według niektórych badaczy liczył on 80-90 tys. członków, posiadał 27 pism o łącznym nakładzie 44,5 mln egzemplarzy (1924 r.)<sup>1</sup>.

ZLN w okresie przedmajowym był najsilniejszą partią dzięki posiadanej strukturze i masowemu zapleczu społecznemu. Popierali go obywatele z różnych warstw społecznych, miał także poparcie duchowieństwa katolickiego. Bardzo niebezpieczny był stosunek tej wpływowej partii politycznej do mniejszości narodowych. Ewentualne rządy tej partii musiałyby mobilizować je przeciwko niej. Ekonomiczny program także sypchałby ubogie warstwy społeczne do radykalnej opozycji. Próba realizacji celów ZLN wywoływałaby niepokoje społeczne i narodowościowe. Mogłaby też doprowadzić do destabilizacji państwa.

Ta sprawna organizacyjnie partia przed 1926 r. nie odegrała większej roli. Wkrótce po uzyskaniu niepodległości nie stworzyła koalicji, na której mógłby się oprzeć rząd. Negatywna ocena PSL-Piasta wykluczała taką koalicję. Koalicja z tą partią była odczytywana jako podporządkowanie interesów narodu interesom jednej warstwy. Bez koalicji z tym stronnictwem endecja była skazana z góry na pozostawanie w parlamentarnej mniejszości. Perspektywę dojścia do władzy ZLN oddaliła również zbrodnia dokonana na prezydencie Gabrielu Narutowiczu, wybranego prezydentem głosami lewicy i mniejszości narodowych. Narodowcy dostrzegali w tym wyborze precedens mogący pogrzebać zasadę państwa narodowego, dlatego przeciw nowemu prezydentowi ZLN rozpętał gwałtowną kampanię. W takiej atmosferze został dokonany mord na Gabrielu Narutowiczu.

## **Powiat limanowski**

Koło Powiatowe ZLN zostało założone w 1921 roku (według niektórych sprawozdań w 1922) staraniem Franciszka Lipienia, urzędnika skarbowego w Limanowej, za-

---

<sup>1</sup> A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 150 - 151, J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 125.

pewne za zgodą i poparciem Zarządu Okręgu ZLN w Krakowie. Zarząd wówczas wyłoniony składał się z przedstawicieli nielicznej inteligencji i urzędników, a to: Tomasz Lipienia - prezesa, Eustachego Sitowskiego - sekretarza (współwłaściciel folwarku w Mordarce), Mariana Wysockiego - skarbnika (urzędnik Powiatowej Kasy Zaliczkowej). Założone koło posiadało 66 członków, a jego wpływy polityczne wśród lokalnej społeczności szacowano na 3%. Jeśli wierzyć cytowanemu sprawozdaniu, to zarząd wybrany wówczas trwał w niezmiennym składzie aż do 1927 roku, ponieważ zarówno w 1926, jak i 1927 roku zarządu nie wybierano, co niewątpliwie miało związek z przewrotem majowym i jego następstwami. Zresztą ilość członków była zbyt mała, aby dokonywać częstych zmian zarządów, zaś po przewrocie majowym nie było sytuacji sprzyjającej rozwojowi organizacyjnemu ZLN. Członkowie koła figurowali przeważnie tylko na papierze i nie płacili składek. Cała organizacja nie objawiała aktywności, nie posiadała również własnego lokalu<sup>2</sup>. Źródła milczą odnośnie działalności innych kół ZLN na terenie powiatu limanowskiego. Nie można wykluczyć, że działało wówczas tylko jedno Koło Powiatowe w Limanowej.

Powiat limanowski należał do typowo rolniczych, gdzie największe wpływy w społeczeństwie posiadało stronnictwo ludowe. Samo miasteczko było bardzo małe, a jedynymi inteligentami byli urzędnicy i przedstawiciele nielicznej grupy wolnych zawodów. Bezwzględna większość mieszkańców miasteczka stanowiła ludność żydowska, posiadająca w swych rękach prawie cały handel, hurt, rzemiosło, a także wolne zawody. ZLN grupując niewielką liczbę członków, nie mógł więc wpływać na decyzje Zarządu Miasta czy na starostwo, w których posiadał śladowe przedstawicielstwo. Zatem stronnictwo nie mogło odgrywać większego znaczenia ze względu na stosunkowo małe poparcie społeczne na tym terenie.

W lipcu 1922 r. Sejm uchwalił ordynację wyborczą. Wybory do Sejmu i Senatu odbyły się we wrześniu tego roku. ZLN, Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe i Chrześcijańska Demokracja (ChD) utworzyły blok pod nazwą Chrześcijańskiej Jedności Narodowej (ChJN). Do wyborów przystąpiło 67,7% uprawnionych do głosowania. Najwięcej głosów padło na listę ChJN - 29,1%. Prawica zwiększyła stan posiadania do 28% mandatów. Najsilniejszą partią pozostał ZLN (22% mandatów). Miał również masowe zaplecze społeczne. Popierali go obywatele z różnych warstw społecznych, a także duchowieństwo katolickie. Wybranie więc Narutowicza na prezydenta prawica odczuła jako porażkę<sup>3</sup>.

W latach 1922-1927 postęmem z listy narodowej obejmującej Bochnię, Limanową, Nowy Sącz i Wieliczkę był Ludwik Jachymiak, urzędnik kolejowy z Krakowa i działacz ZLN.

Według sprawozdań starosty limanowskiego, ZLN posiadał w powiecie pod koniec lat dwudziestych znikomą ilość zwolenników. Według nich liczba zwolenników tego stronnictwa w zbliżających się wyborach w 1928 r. miała nie przekroczyć 300 głosów, podczas gdy w 1922 roku oddano 1800. Do zwolenników ZLN w Limanowej należała poza garstką inteligencji proweniencji urzędniczej, szczupła ilość mieszczan. Do wybitniejszych zwolenników tej organizacji należeli: Karol Kasztelewicz - Naczelnik Urzędu Skarbowego w Limanowej, wspomniany już Tomasz Lipień, Stanisław Dutka, także urzędnik skarbowy oraz Tomasz Bieda, kupiec limanowski. Zdaniem starosty stronnictwo w powiecie i mieście nie prowadziło znaczniejszej działalności politycznej<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APK), sygn. UWKR-368/20, Związek Ludowo-Narodowy 1927, s. 12, 66; W. Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, Warszawa 1986, s. 189.

<sup>3</sup> A. Albert (Wojciech Roszkowski), *Najnowsza historia Polski*, Kielce 1994, s. 61.

<sup>4</sup> APK, sygn. UWKR-401, *Młodzież Wszechpolska 1929*, Sprawozdanie starosty limanowskiego z 11 XII 1927 r., s. 62.



Przewrót majowy dokonany przez Józefa Piłsudskiego zamknął przed endecją parlamentarną drogę do władzy. Skoro system demokratyczny nie zapewniał endecji dojścia do władzy, postanowiono go odrzucić. Dlatego też w obozie narodowym pojawiły się tendencje totalitarne i antydemokratyczne. Owe tendencje uległy wzmocnieniu w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych. W całej Europie zaczęły rozwijać się ruchy nacjonalistyczno-antydemokratyczne. W wielu krajach dyktatury zastąpiły rządy parlamentarne. Dyktatury te narzucały społeczeństwu tylko jeden sposób widzenia dobra państwa. Pojawiła się koniunktura dla ruchów faszystowskich. Przyczyną popularności tego zjawiska było przekonanie, że metody parlamentarne nie są skuteczną obroną przed komunizmem. Należało zaprezentować ideologię, która zafascynuje masy i pozwoli je zorganizować według idei potęgi państwa narodowego, likwidującej indywidualizm obywateli. Tworzył się więc w Polsce zastęp owych "zbędnych", nie mogących zrealizować swoich celów politycznych w istniejących warunkach. Będą oni wprowadzać do obozu narodowego pewne wzorce ideologii faszystowskiej, wspomagane przekonaniem, że parlamentaryzm jest zewnętrzną formą rządów masonerii. Wielu działaczy endeckich skierowało uwagę ku włoskim doświadczeniom faszyzmu.

W grudniu 1926 r. Roman Dmowski zorganizował Obóz Wielkiej Polski (OWP). Była to próba powołania silnej organizacji, opartej na zasadach hierarchii i karności. Jednak już wkrótce doszło w tym obozie do sporów i w konsekwencji do rozłamu na tle rozwinięcia dotychczasowej ideologii pomiędzy "młodymi" i "starymi" (o czym dalej).

19 grudnia 1926 r. w sali Sokoła w Limanowej odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Powiatowego OWP zwołane przez urzędnika skarbowego VII-stopnia Tomasza Lipienia. Sprawę organizacji KP OWP referował profesor gimnazjalny z Krakowa Józef Haydukiewicz, członek Zarządu Okręgu ZLN w Krakowie. W zebraniu wzięło udział 25 osób. Trudności związane z jego organizacją spowodowały, że Komitet Powiatowy został wybrany dopiero w styczniu 1927 roku w składzie: Tomasz Lipień - przewodniczący (obożny), Stanisław Dutka - sekretarz, Tomasz Bieda - skarbnik, Tomasz Biel - kupiec, Marceli Bursztyn - kupiec i burmistrz miasta Limanowej. Do organizacji przystąpiło 29 osób<sup>5</sup>, co jak na tak małą miejscinę było liczbą znaczącą, świadczącą o rodzącej się popularności ideologii narodowej. Wydaje się, że to powodzenie ideologii narodowej wiązało się na tym terenie z bardzo silnym antysemityzmem wśród biednej ludności miejskiej i chłopskiej upatrującej przyczynę swojej biedy właśnie w Żydach, którzy zmajoryzowali cały handel, hurt, wolne zawody i na dodatek uprawiali lichwę. Nie bez winy byli też księża katoliccy podgrzewający nastroje antysemityczne wśród ludności chłopskiej zwłaszcza na tym terenie.

Po przewrocie majowym starosta limanowski Juliusz Marossanyi zreorganizował radę przyboczną samorządu powiatowego - Powiatową Radę Przyboczną, starając się w ten sposób poszerzyć krąg stronnictw posiadających udział w sprawowaniu władzy. Wszystkie partie otrzymały przedstawicielstwa w jednakowej liczbie. Żywość Rady był jednak bardzo krótki. Wkrótce po wyborach w 1928 r. starostę przeniesiono do Jasła, a za niego urzędował wicestarosta Czesław Górny, który natychmiast rozwiązał Powiatową Radę Przyboczną, bo składała się z przedstawicieli partii należących do opozycji<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> APK, sygn. UWKr-370, Obóz Wielkiej Polski, Zebranie w Limanowej 21 XII 1926 r., s. 4, 12, 21, 98, 101.

<sup>6</sup> W. Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny...*, s. 189 - 191.

Oprócz OWP utworzona została nowa tajna organizacja pod nazwą Straż Narodowa. Jej prezesem został Roman Dmowski, sekretarzem Tadeusz Bielecki. Organizacja zbudowana była jak gdyby w dwóch pionach. Przy wspólnym "Ognisku głównym" wprowadzała w praktyce zasadę wewnętrznego rozdziału środowisk na "Młodych" i "Starych". Tadeusz Bielecki określił to jako dwa oddziały: polityczny i organizacji narodu. Pierwszy zajmował się SN, drugi OWP i młodzieżą<sup>7</sup>.

Zebranie organizacyjne Straży Narodowej zostało zwołane w Limanowej 29 maja 1926 r. w budynku Sokoła przez Tomasza Lipienia - działacza ZLN. Postanowiono na nim utworzyć placówkę Straży Narodowej w Limanowej. Obradom przewodniczył Stanisław Gałziński, notariusz w Limanowej, sekretarzem nauczyciel Franciszek Bogacz. Po zagajeniu przez Tomasza Lipienia, przemówienie polityczne wygłosił Naczelnik Sądu Powiatowego w Limanowej - Małeta, poruszając temat zamachu majowego marszałka Piłsudskiego, po czym przemawiał ks. prałat Kazimierz Łazarski - proboszcz w Limanowej, wzywając do wstępowania w szeregi Straży Narodowej. W rezultacie jednak do zorganizowania miejscowego koła Straży Narodowej nie doszło, bowiem wybrany prezesem Stanisław Gałziński wkrótce zrezygnował, prawdopodobnie na skutek nacisku władz. Był przecież urzędnikiem państwowym, od którego wymagano lojalności. W zebraniu organizacyjnym wzięło udział 35 uczestników, przeważnie spośród miejscowej inteligencji, należących, względnie sympatyków stronnictw: ZLN i PSL Piast. Według poufnych informacji starosty powiatowego, Straż Narodowa poza zebraniem organizacyjnym nie rozwinęła żadnej działalności. Po rezygnacji prezesa Gałzińskiego w jego miejsce wybrano z kolei prezesem kupca Marcellego Bursztyna, który również niebawem zrezygnował z funkcji prezesa. Stowarzyszenie istniało jedynie na papierze, bowiem wspomniani członkowie zaangażowani już byli w prace Komitetu Powiatowego OWP. Organizatorem i inicjatorem Straży Narodowej i OWP w Limanowej był Tomasz Lipień, aktywnie zaangażowany w pracę polityczną ZLN<sup>8</sup>. Po rozwiązaniu Straży Narodowej w maju 1927 r. jej członkowie weszli do OWP.

Przedstawiciele Okręgu Krakowskiego ZLN w Krakowie prowadzili szeroką akcję uświadamiającą wśród ludności powiatu limanowskiego. Otóż, w styczniu 1928 roku w Rybiu Nowym, po nabożeństwie, emerytowany kurator Okręgu Szkolnego w Krakowie Wincenty Sikora, zwołał wiec publiczny na temat polityki ZLN. Był on znanym działaczem w OK ZLN. Wiek ten odbył się bez zgody terenowych władz administracyjnych, czyli starosty<sup>9</sup>. Brak materiałów archiwalnych nie pozwala na przedstawienie programu wiecu ani też reperkusji starosty wobec jego organizatorów. Możemy się jedynie domyślać, że poruszano na wiecu zbliżające się wybory parlamentarne.

W 1928 r. w obozie narodowym doszło do rozłamu. W miejsce ZLN utworzono Stronnictwo Narodowe (SN). W czerwcu 1928 r. powołano komitet organizacyjny nowoczesnej partii politycznej, jaką miało być SN. W sprawach zasadniczych nowa partia stanęła na gruncie tradycyjnej linii endecji. Nowy program przyjęty przez Radę Naczelną zaostrzył stanowisko wobec spraw narodowościowych (szczególnie w odniesieniu do ludności żydowskiej). Postulowano m. in. zasadę numerus clausus w wyższych uczelniach oraz nasilenie walki ekonomicznej. SN wysuwało hasło Polski wielkomocarstwowej, walczyło przeciw komunistom, socjalistom i demokratom, przeciw masonerii i sanacji, dążyło do polonizacji kresów wschodnich.

<sup>7</sup> J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka*, Warszawa 1979, s. 16 - 17.

<sup>8</sup> APK, sygn. UWKr-371, Starostwo w Limanowej 20 I 1927 r., s. 55, 72 - 73.

<sup>9</sup> APK, sygn. UWKr-368/20, Fragment sprawozdania starosty powiatowego limanowskiego z 26 I 1928 r., s.11.

Aliści SN rozdzierane było przez spory wewnętrzne między grupą “młodych” (T. Bielecki, J. Giertych) popieraną przez przywódcę SN Romana Dmowskiego, a grupą “starych” (S. Stroński, M. Seyda). “Starzy” byli zwolennikami metod liberalno - parlamentarnych, co doprowadziło do rozłamu. “Młodzi” wysuwali demagogiczne, radykalne hasła: upowszechnienia własności, przewrotu narodowego i totalitaryzmu. Roman Dmowski zajął się poszukiwaniem nowych rozwiązań ustrojowych. Pisał, że źródłem ówczesnego kryzysu w świecie były zasady liberalne, zgodne z prawami człowieka oraz świadczenia socjalne. Doprowadziło to do kryzysu moralnego. Uzdrowieniem miał być nawrót do tradycyjnych wartości, zgodnych z katolicyzmem oraz ideologią nacjonalistyczną. Wspólną cechą dla całej endecji był żarliwy katolicyzm. Roman Dmowski wskazywał na podstawową rolę Kościoła katolickiego w kształtowaniu narodu polskiego. Atakował natomiast protestantyzm. Dobro państwa upatrywał w odradzaniu katolicyzmu. Istnieje potrzeba ścisłej współpracy państwa i kościoła - twierdził. W katolicyzmie upatrywał źródła wartości przydatnych w życiu narodu i państwa, a jednocześnie zaporę ideową przeciw przenikaniu do społeczeństwa prądów laickich i wolnomyślicielskich. Deklarował się wyraźnie jako wyznawca idei Polaka-katolika oraz rzecznika integryzmu religijnego<sup>10</sup>.

W 1931 r. Ruch Młodych przejął kierownictwo w OWP. W 1933 r. władze sanacyjne, dostrzegając z jego strony zagrożenie dla państwa, rozwiązały OWP z motywacją, że zagraża bezpieczeństwu publicznemu. W OWP nastąpił rozłam. Część działaczy przeszła do SN. Najbardziej radykalni działacze utworzyli w 1934 r., szybko zdelegalizowany przez władze, Obóz Narodowo-Radykalny (ONR). Wszystkie odłamy “młodych” łączyła nacjonalistyczna postawa i antysemityzm. Mieli oni również poczucie swojej odrębności. Jędrzej Giertych twierdził, że “młodzi” wyrosli w reakcji przeciw duchowi XIX wieku czyli liberalizmowi, masonerii, Żydom, obojętności religijnej, materializmowi, relatywizmowi. Zostali nacjonalistami wcześniej niż zdążyli się zapoznać z poglądami starych endeków.

W 1935 r. nastąpiły zasadnicze zmiany w strukturze SN. Zniesiony został Komitet Polityczny, zlikwidowane zostały najważniejsze prerogatywy Rady Naczelnej, co pozbawiło ją wpływu na losy stronnictwa. Powołano nowy Komitet Główny na czele ze stałym sekretarzem. Te zmiany miały na celu odsunięcie “starych” od wpływu na losy stronnictwa.

10 lutego 1935 r. Rada Naczelna powołała Zarząd Główny SN w nowym składzie. Zgodnie z propozycją Romana Dmowskiego, w skład Komitetu Głównego weszło 400 osób wywodzących się ze środowiska “młodych”. W celu umocnienia SN przebudowana została struktura organizacyjna. Przyjęto zasadę hierarchicznego podporządkowania, uniezależnienia kierownictwa poszczególnych ogniw SN od woli członków. W miejsce władz pochodzących z wyboru wprowadzono zasadę odgórnych nominacji. W praktyce oznaczało to, że prezesi kół zarządów powiatowych i okręgowych oraz sekretarze tych instancji powoływani byli na mocy postanowienia zarządu wyższego szczebla. Wprowadzono umundurowanie organizacyjne na wzór OWP. Zebrania zastąpiono zbiórkami. Przyjęto zwyczaj meldowania się, wydawania rozkazów<sup>11</sup>.

Ważną kwestią wydaje się stosunek endecji do innych ugrupowań politycznych po 1926 r. Można by wyodrębnić dwa etapy: pierwszy, obejmujący lata 1926-1935, zdo-

<sup>10</sup> A. Friszke, *O kształt niepodległej...*, s. 281 - 284; Swoje opinie Roman Dmowski wyrażał w pracach: *Zagadnienie rządu* (1927), *Kościół, naród i państwo* (1927), *Świat powojenny i Polska* (1931), *Przewrót* (1934).

<sup>11</sup> J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka...*, s. 19 - 27, 38; R. Dmowski, w broszurce *Kościół, naród i państwo* wykazywał podstawową rolę kościoła Katolickiego w kształtowaniu narodu polskiego.

minowany przez walkę z obozem sanacji oraz drugi, lata 1935-1939, charakteryzujący się walką z szeroko rozumianą lewicą od KPP po PPS, a także do "Frontu Morges". Wydaje się, że na zmianę taktyki miała wpływ "zmiana warty pokoleniowej" w obozie narodowym, dokonana na posiedzeniu Rady Naczelnej SN w lutym 1935 r. W okresie rządów "młodych" w endecji, odeszła bezpowrotnie praktyka ZLN, zgodna z linią "starych"- kontynuowania idei porozumień prawicy z politycznym centrum. W aktualnej koncepcji nie było miejsca na zawieranie sojuszy dla kierunków politycznych, nie aprobowanych koncepcji państwa narodowego. Taka linia zdecydowała o odniesieniu endecji do ugrupowań Chrześcijańskiej Demokracji. Szczególnie ostro zwalczano Front Morges i Stronnictwo Pracy. Wydaje się, że u podstaw leżał demokratyczny parlamentarizm chadecji. Należy pamiętać, że sojusz z ugrupowaniami akceptującymi parlamentarny model polityczny zagrażał monopolowi władzy "młodych" w ich ugrupowaniu. Podobny był stosunek młodoendeckiego kierownictwa do ruchu ludowego. Środowisko działaczy "Wici" określano w SN mianem "bolszewickich jaczejek". Publicznie głoszono: "Z lewicowymi odłamami ludowców walczymy jako z jednym ze składników "Folksfrontu".

Po 1935 r. zmieniło się częściowo nastawienie obozu narodowego do sanacji. Wśród "młodych" pojawiło się przekonanie o potrzebie szukania porozumienia między endecją a prawicą sanacji, która przedstawiła program Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON).

Szczególne miejsce w doktrynie politycznej odgrywał problem mniejszości narodowych. W stosunku do słowiańskiej mniejszości program SN zakładał, że ludność ta to Polacy, którzy stracili poczucie narodowej więzi. Program sprowadzał się do masowej akcji polonizacyjnej tych mniejszości narodowych. Stosunek do mniejszości żydowskiej był integralną częścią ideologii obozu narodowego. W latach trzydziestych antysemityzm rozwinął się w całą doktrynę polityczną. Niemal wszystkie sprawy polityczne, gospodarcze i kulturalne oceniano w kontekście walki z Żydami<sup>12</sup>.

W SN antysemityzm miał różne odcienie - od bardzo gwałtownego do ograniczającego się do walki ekonomicznej. Oficjalnie żądano usunięcia Żydów ze środowiska akademickiego, szkolnictwa, wojska i komunikacji. Nie mogliby posiadać również ziemi. Domagano się skoncentrowania na walce ekonomicznej i wypieranie Żydów z wpływu na różne decyzje państwa. Publicystyka SN domagała się również emigracji Żydów oraz wywłaszczenia ich mienia. Choć przywódcy endecji nie nawoływali wprost do antyżydowskiego terroru, to zdarzały się bandyckie wyczyny młodoendeckich bojówkarzy. Skala ich musiała być duża, skoro 29 II 1936 r. Prymas Polski kardynał Hlond, w swoim słynnym "wielkopostnym liście pasterskim", potępił zakłócające spokój ekscesy i czynne zwalczanie mniejszości żydowskiej. Został on powitany z wielką goryczą w szeregach stronnictwa.

W czerwcu 1928 r. oficjalna delegacja SN udała się do ks. Kardynała Kakowskiego, aby powierzył obronę interesów Kościoła w Polsce właśnie temu ugrupowaniu. SN za wszelką cenę chciało uzyskać monopol na reprezentację polskiego katolicyzmu, na co nie zgodził się episkopat.

Ostatnią kwestią jaką należy przedstawić charakteryzując endecję, to cele polityki zagranicznej obozu narodowego. U podstaw stanowiska endecji sformułowanego przez Romana Dmowskiego, leżało przekonanie o potrzebie ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją. Głównym wrogiem narodu polskiego byli Niemcy ze swoimi planami podboju ziem wschodnich, zagrażający narodowym interesom Polski. Zadania polity-

<sup>12</sup> J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka...*, s. 49; A. Friszke, *O kształt niepodległej...*, s. 309 - 310.

ki narodowej zostały określone jeszcze w 1915 roku w słowach: "Cel przed nią dziś jasny i wielki zarazem - zjednoczenie Polski pod berłem monarchy rosyjskiego. Na drodze do tego celu winniśmy skoncentrować nasze wysiłki". W 1930 r. Dmowski natomiast postulował: "Nie ustrój sowiecki - sowiecka Rosja jest Rosją, a więc trwałym, nadto pierwszorzędnym czynnikiem zewnętrznego położenia naszego państwa. Jako taka musi być ona jednym z głównych przedmiotów naszej myśli politycznej"<sup>13</sup>.

Na początku lat 30-tych rozpoczął się proces odbudowy wpływów ideologii narodowej, ograniczanej i likwidowanej po przewrocie majowym. Na terenie powiatu limanowskiego nie było Zarządu Powiatowego SN. Ale istniały koła i ośrodki działalności politycznej SN. Wschodnia część powiatu limanowskiego była organizowana przez ZP SN w Nowym Sączu, a zachodnia przez ZP SN w Nowym Targu. Oba te powiaty były bowiem silnymi ośrodkami wpływów endecji. Proces ten uległ przyspieszeniu w powiecie limanowskim od 1937 r., kiedy to osiadł w Mszanie Dolnej student UJ i syn profesora tej uczelni Jakub Sobieski, który rozpoczął intensywną pracę organizacyjną na tym terenie. Do wybuchu II wojny światowej nie zdołał on utworzyć ZP SN w Limanowej z powodu zbyt małej liczby członków. Działało natomiast 8 - 10 kół SN skupiających około 200 członków. Koła te były w: Limanowej, Mszanie Dolnej, Chabówce i Szczyrzycu<sup>14</sup>.

Najsilniejsze koła SN były w Limanowej i Mszanie Dolnej, gdzie mieszkał i pracował znany działacz narodowy Jakub Sobieski. Nie była to już tak silna liczebnie partia jak w latach dwudziestych i nie prowadziła też tak intensywnej pracy politycznej w terenie. Z charakterystyki sporządzonej przez Służbę Bezpieczeństwa (SB) w Limanowej wynika, że członkowie jej brali jedynie udział w pikiecie sklepów i straganów żydowskich oraz ekscesach antysemitycznych. Wymienia ona również aktywnych działaczy narodowych takich jak: Franciszek Łabuz, Eugeniusz Goliński, Michał Mamak, Franciszek Dutka; księży limanowskiej parafii: Kalisza i Jana Rachwała. Aktywność tych księży skupiała się na prowadzeniu organizacji katolickiej - Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej - w duchu narodowym<sup>15</sup>. Jednak na podkreślenie zasługuje zwrócenie uwagi czytelnika na "wiarygodność" charakterystyki SB w Limanowej, bądź co bądź sporządzonej w grudniu 1958 roku. Niestety, z braku dokumentów nie można przedstawić dalszej działalności politycznej SN w powiecie limanowskim tuż przed wybuchem wojny, ani też wymienić innych działaczy.

## Powiat nowosądecki

Pierwsze koło Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Nowym Sączu powstało w 1919 roku. Niestety, nie możemy przedstawić nie tylko pierwszego składu zarządu, ale ani składu zarządu Koła Powiatowego ZLN z 1922 r, ani też informacji o ich działalności w tym okresie, z powodu skąpej bazy źródłowej jaką dysponujemy. Partie i organizacje prawicowe oraz centrowe nie wchodziły bowiem w zakres zainteresowań władz policyjnych w takim stopniu jak partie lewicowe, które uznawane były za wywrotowe. Nie zachowały się więc materiały archiwalne o policyjnej proweniencji mogące informować o ich działalności. Zarówno SND jak i ZLN należały do komórek najbardziej reprezentatywnych dla obozu prawicy.

<sup>13</sup> J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka...*, s. 59 - 60; Gazeta Warszawska, nr 52 z 21 II 1915 r.

<sup>14</sup> Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie (dalej AUOP), sygn. 45/0, Krakowski Okręg Stronnictwa Narodowego, s. 34; Okręg Krakowski Stronnictwa Narodowego, s. 3; sygn. 984/0B, Powiat Limanowa, s. 175.

<sup>15</sup> AUOP, Charakterystyka kontrwywiadowcza po zagadnieniach Wydziału III-go na terenie powiatu Limanowa z 17 XII 1958 r., s. 91; Charakterystyka kontrwywiadowcza po zagadnieniu byłego podziemia reakcyjnego na terenie Limanowej z 18 XII 1958 r., s. 125.

Według dostępnych sprawozdań w 1922 r. ZLN w Nowym Sączu i w miastach powiatu nowosądeckiego posiadał duże wpływy. W 1925 r. Zarząd Powiatowy ZLN w Nowym Sączu tworzyli: Stanisław Mika - prezes (radca skarbowy), Kazimierz Tarasiński - wiceprezes (urzędnik dyrekcji skarbu), Alfred Swoboda - sekretarz (urzędnik kolejowy). Można przypuszczać, że ZP ZLN z niewielkimi zmianami przetrwał aż do 1926 r. Do aktywniejszych działaczy należeli: Łucjan Dembowski, były porucznik WP, korespondent tygodnika "Góral" w Zakopanem, Andrzej Czuchra, Zofia Gołębiowska (przewodnicząca Narodowej Organizacji Kobiet w Nowym Sączu, działaczka społeczna), oraz niejaki Smolik<sup>16</sup>.

Narodowcy, podobnie jak i inne organizacje prawicowe, uaktywniali swoją działalność głównie w okresach przedwyborczych. Wybory sejmowe były przecież ważnym wydarzeniem politycznym w życiu partii politycznych. Ich wyniki odzwierciedlały bowiem wpływy i popularność, jaką się cieszyli na danym terenie. W wyborach przeprowadzonych 26 stycznia 1919 r., narodowcy wraz z chadekami głosowali na listę miejskiej organizacji narodowej, która w okręgu wyborczym (wchodził w jego skład Nowy Sącz i powiaty: nowosądecki, gorlicki i grybowski) uzyskała 5 146 głosów, czyli najmniej ze wszystkich reprezentowanych list.

W wyborach do Sejmu i Senatu z 5 i 12 listopada 1922 r. narodowcy i chadecy skupieni w Chrześcijańskim Związku Jedności Narodowej (lista nr 8) uzyskali 2 135 głosów, co plasowało tę listę na drugim miejscu zaraz za listą PPS. Wybory te poprzedziła ożywiona kampania wyborcza. W ulotkach wydanych z tej okazji posługiwano się jakże często używaną przez tę partię frazeologią antyniemiecką i antyżydowską.

Członkowie i sympatycy ZLN zwoływali wiece polityczne propagujące politykę tej partii, a także brali udział w wiecach organizowanych przez inne partie. Wyjątkowo aktywny był ich udział w wiecu zorganizowanym 24 stycznia 1924 r. przez PSL-Lewicę, który to wiec został praktycznie przez zwolenników Chadecji i narodowców rozbity, a przemawiający poseł PSL "Piast" Jakub Pawłowski został wygwizdany i zmuszony do ustąpienia z mównicy<sup>17</sup>.

Jak wiadomo ZLN zajął zdecydowanie wrogi stosunek do przewrotu majowego, po którym nie było sprzyjającej atmosfery dla działalności tego typu partii. Koło Powiatowe ZLN w Nowym Sączu przestało istnieć, gdyż samorzutnie się rozwiązało. Wszelkie dokumenty i sprawozdania przejął długoletni prezes koła Stanisław Mika. Według starosty powiatowego dr K. Ducha, od przewrotu majowego do końca 1927 roku ZLN nie przejawiał żadnej działalności politycznej. Pozostał słaby, rozbity, pozbawiony wytycznych i działaczy, dlatego koło takie uznać należało wówczas za nieczynne, jakkolwiek posiadało w przybliżeniu około tysiąca zwolenników. Ówczesny starosta nowosądecki twierdził nawet, że ZLN w nadchodzących wyborach w 1928 roku nie weźmie samodzielnie udziału. Zapewne miał na uwadze jego słabość i rozbitcie. Nadal do czołowych działaczy należeli: Stanisław Mika, dr Jan Dudziński, Kazimierz Tarasiński i Kazimierz Gołachowski<sup>18</sup>.

W dostępnych sprawozdaniach czytamy, że w tym czasie nie było samodzielnej komórki ZLN w samym Nowym Sączu ani w powiecie, jedynie posiadał on sympaty-

<sup>16</sup> Członkami ZP ZLN byli: Franciszek Bogucki (dyrektor Oddziału Banku Polskiego w Nowym Sączu), Józef Bochenek (dyrektor szkoły powszechnej w Nowym Sączu), Józef Brzeziński (urzędnik kolejowy), dr Jan Dudziński (okulista), Kazimierz Gołachowski (prof. gimnazjum), Józef Marfiak (urzędnik sądowy), Jan Markiewicz (nauczyciel), Gustaw Marszałko (inspektor straży celnej), Józef Potoniec (nauczyciel), Stanisław Serafin (prof. gimnazjum), APK, sygn. 368/20, ZLN Koło Powiatowe Nowy Sącz, s. 15.

<sup>17</sup> T. Duda, *Życie polityczne. W: Dzieje Miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, tom III, Kraków 1996, s. 66-68.

<sup>18</sup> APK, sygn. 368/20, Fragment sprawozdania starosty nowosądeckiego z 12 X 1927 r., s. 72; sygn. UWKr-401, Fragment sprawozdania starosty nowosądeckiego w Nowym Sączu z 11 XII 1927 r., s. 72.

ków wśród inteligencji w mieście. Pod wpływem ZLN znajdowało się Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" i Narodowa Organizacja Kobiet. Nie posiadał też wpływu w samorządach ani miejskich, ani wiejskich, których nie miał również przed zamachem majowym z racji konotacji rolniczych powiatu nowosądeckiego. Nie otrzymując żadnych funduszy na działalność od samorządów lokalnych, nie był w stanie sprostać konkurencyjnym partiom ludowym, najsilniejszym na tym terenie.

Dopiero pod koniec stycznia 1928 r., Wincenty Sikora z Okręgu Krakowskiego ZLN urządził w mieszkaniu prywatnym Andrzeja Czuchry w Nowym Sączu wiec, któremu przewodniczył i na którym również przemawiał. W mieszkaniu zgromadziło się 30 osób z Nowego Sącza i okolicznych wsi. Byli także znani działacze narodowi: Łucjan Dębowski z Zakopanego i Zofia Gołębiowska z Nowego Sącza<sup>19</sup>. W latach 1928-1930 kandydowała ona na posłankę z listy Katolicko-Narodowej z okręgu wyborczego nr 44, obejmującej również Nowy Sącz. Przypuszczać można, że zebranie dotyczyło aktywizacji działalności stronnictwa w nowosądeckim i oceny sytuacji politycznej kraju.

23 stycznia 1927 roku z inicjatywy profesora UJ Władysława Folkierskiego i z udziałem Franciszka Wzorka - prof. gimnazjalnego oraz Kazimierza Golachowskiego założono Komendę Powiatową OWP w Nowym Sączu. Oboźnym powiatowym prof. Folkierski mianował Kazimierza Golachowskiego, a sekretarzem Franciszka Wzorka. 15 marca tego roku Kazimierz Golachowski zrezygnował z funkcji oboźnego, zaś w jego miejsce mianowany został Szymon Kopytko - prof. gimnazjalny, który również wkrótce zrezygnował. Przyczyny ich rezygnacji należy upatrywać w naciskach władz. Bądź co bądź byli oni urzędnikami państwowymi, a tych władza chciała mieć zależnych od siebie. Po ustąpieniu Szymona Kopytki, funkcję oboźnego, sekretarza i skarbnika pełnił jednocześnie Franciszek Wzorek.

Deklarację powołującą KP OWP w Nowym Sączu podpisali znani działacze narodowi, m. in: dr Jan Dudziński, Stanisław Mika, Zubek (sędzia Sądu Okręgowego), Stanisław Serafin, Szymon Kopytko, Kazimierz Golachowski, Kazimierz Tarasiński (zarządca podatkowy), Jan Bocok (emerytowany naczelnik stacji), Franciszek Wzorek. Wszyscy oni należeli do głównych działaczy ZLN na tamtejszym terenie. Pracownicy państwowi z reguły do KP OWP nie przystępowali, ponieważ obawiali się szykan ze strony władz zwierzchnich<sup>20</sup>.

Cytowany przeze mnie Tadeusz Duda w swoim opracowaniu pisze, że w lutym 1927 r. OWP urządził poufne zebranie mające na celu skonsolidowanie szeregów prawicy, a to: Narodowej Demokracji, Chadecji i PSL "Piast". Na początku tego roku OWP w Nowym Sączu liczył 35 członków. Na wspomnianym zebraniu oboźnym wybrano (raczej mianowano) dr Adama Dzikiewicza, adwokata z Nowego Sącza. Sądzę, że mowa tutaj jest o kole OWP działającym na terenie miasta, nie zaś jako o organizacji powiatowej.

Po utworzeniu koła OWP przystąpiono do tworzenia innej tajnej organizacji Straży Narodowej w Nowym Sączu. Zapoczątkowane zostało ono 16 maja 1926 r. na zwołanym z inicjatywy komisarza rządowego z Nowego Sącza dr Romana Sikory poufnym posiedzeniu w sali magistratu, w którym udział wzięło 15 działaczy należących do ZLN, Chrześcijańskiej Demokracji i PSL "Piast". Postanowiono poczynić pierwsze kroki

<sup>19</sup> APK, sygn. Uwkr-401, Powiat nowosądecki, s. 128; sygn. 368/20, Fragment sprawozdania starosty nowosądeckiego z 31 I 1928 r., s. 13.

<sup>20</sup> APK, sygn. UWKr-370, KP OWP Nowy Sącz, s. 72, Starostwo w Nowym Sączu - 6 IV 1927 r., s. 71, i z 3 I 1927, s. 134; Członkami OWP na terenie Nowego Sącza byli: dr Jan Dudziński, Stanisław Mika, Zubek, Stanisław Serafin, Szymon Kopytko, Kazimierz Tarasiński, Jan Bocok, AUOP, sygn. 984/0B, Schemat ZP SN Nowy Sącz przed 1939 r., s. 335.

w celu utworzenia Straży Narodowej. Zadania tego podjęli się: dr Roman Sichrawa (komisarz rządowy w Nowym Sączu), Stanisław Serafin (prof. gimnazjum), Karol Sobota (sędzia w Nowym Sączu), Stanisław Bieliński (notariusz). Wszyscy byli członkami ZLN.

Kolejne zebranie odbyło się 5 czerwca 1926 r. z referatem prezesa Zarządu Wojewódzkiego Straży Narodowej w Krakowie, Karola Huberta Rostworowskiego oraz w dniu 20 tego miesiąca, na których usiłowano utworzyć zarząd, ale z powodu małej liczby członków nic z tego nie wyszło. Ostatecznie sprawę utworzenia Straży Narodowej w Nowym Sączu powierzono dr Stanisławowi Bielińskiemu, notariuszowi w Nowym Sączu, który jednak w tym kierunku nic nie zdołał. Prawdopodobnie w ogóle nie udało się utworzyć Straży Narodowej w Nowym Sączu w przeciągu 1926 r., a w maju 1927 r. decyzją departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych organizacje te w województwie krakowskim zostały zlikwidowane<sup>21</sup>.

Po wygaśnięciu kadencji Sejmu Rzeczypospolitej pod koniec listopada 1927 r., nowe wybory do Sejmu zostały rozpisane na marzec 1928 r. Sprawą podstawową było, w jaki sposób ustosunkuje się klientela wyborcza poszczególnych partii do zmian wywołanych przez przewrót majowy. Dotychczasowa taktyka Józefa Piłsudskiego polegała na utrzymywaniu zwolenników w różnych stronnictwach, tak by poszerzyć w nich poparcie dla linii nazwanej w czasie przewrotu "sanacyjną". Marszałek i jego najbliżsi współpracownicy zdecydowali się na zmianę dotychczasowej metody przez powołanie własnego stronnictwa rządowego: Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), na którego czele stanął płk Walery Sławek.

Narodowa Demokracja wystąpiła jako Stronnictwo Katolicko-Narodowe. W wyborach wzięło udział 78,3% uprawnionych. ZLN poniósł klęskę i zdobył zaledwie 37 mandatów (8,4%). Wybory z marca 1928 r. przyniosły dotkliwą porażkę partii tworzących w poprzednim Sejmie większość. Opozycja zaczyna się jednoczyć i wspólnie działać. W 1929 r. powołano Centrolew, a opozycja prawicowa zaczęła wpływać na odwoływanie kolejnych ekip rządowych. W efekcie prezydent Mościcki rozwiązał Sejm i Senat.

Wpływy narodowców w tym okresie były, przynajmniej w Nowym Sączu, znikome. W przeprowadzonych 4 marca 1928 r. wyborach sejmowych, w samym mieście tylko 50 głosów padło na Listę Katolicko-Narodową, wystawioną przez endecję<sup>22</sup>.

Wybory 1930 r., nazwane ze względu na towarzyszącą im akcję rządu brzeskimi, w którym przewaga obozu sanacyjnego w Sejmie zlikwidowała trwający od przewrotu majowego konflikt między najwyższym organem przedstawicielskim a rządem. Opozycja zepchnięta została do roli obserwatora poczynań sanacji, a ta z kolei przestała się w ogóle dzielić władzą ze stronnictwami sejmowymi. Siły sanacyjne dążyły do kolejnego rozszerzenia swego wpływu na bieg spraw państwowych i życie społeczne, zaś partie opozycyjne żyły własnym życiem, przechodząc dalszą ewolucję wewnętrzną. Represje zastosowane przez rząd wobec przywódców opozycji wzmogły tendencje konsolidacyjne w stronnictwach pozarządowych.

Kampania wyborcza do parlamentu przed wyborami w r. 1930 prowadzona była w atmosferze różnych utrudnień dla Centrolewu i prawicowej opozycji i w końcu unieważniono w okręgu wyborczym nr 44 (w skład którego wchodził Nowy Sącz) zarówno listę Centrolewu, jak i endecji. Wybory 1930 r. i okoliczności, w jakich je przeprowadzono, oznaczały przejście obozu rządowego do prawdziwej dyktatury.

<sup>21</sup> APK, sygn. UWKr-371, Nowy Sącz, s. 73; sygn. UWKr-370, Pismo do MSW w Warszawie z 5 VIII 1927 r., s. 145.

<sup>22</sup> A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, s. 96 - 99; T. Duda, *Życie polityczne...*, s. 84 - 85.



Prawdziwy rozwój Stronnictwa Narodowego w powiecie nowosądeckim nastąpił dopiero w latach trzydziestych. Nowy Sącz był jednym z lepiej zorganizowanych ośrodków SN w Okręgu Krakowskim. W roku 1934 Zarząd Powiatowy SN odbył w Nowym Sączu zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze, na którym omawiano wyniki wyborów samorządowych i przeprowadzono krytykę projektu nowej konstytucji (później znanej pod nazwą kwietniowej). Wybrano nowy Zarząd Powiatowy, na czele którego jako prezes stanął emerytowany mjr Wojska Polskiego Józef Kłys (w innych dokumentach występuje jako Józef Słys), sekretarzem został Alfred Swoboda, skarbnikiem Wincenty Stroha, zaś na czele sekcji młodych stanął adwokat Stanisław Długopolski<sup>23</sup>.

Major Józef Słys (Józef Kłys) pracami ZP SN w powiecie nowosądeckim kierował do 1936 roku, a po jego ustąpieniu prezesem został Tadeusz Flis, adwokat w Nowym Sączu, wcześniej sędzia Sądu Okręgowego w Jaśle. Do zarządu wchodził nadto: Franciszek Drocza jako sekretarz, był on sekretarzem Sądu Grodzkiego w Starym Sączu i prezesem koła SN; Stanisław Płachta, aplikant adwokacki w Nowym Sączu był kierownikiem organizacyjnym; Wincenty Strohe, major w stanie spoczynku pełnił funkcję skarbnika; Stanisław Gołaszewski również aplikant adwokacki w Nowym Sączu był kierownikiem propagandy, a dr Franciszek Kmiotowicz (młodszy), lekarz z Krynicy, był wiceprezesem.

Silne koła SN w powiecie nowosądeckim były: w Nowym Sączu, Starym Sączu, Grybowie, Ryrtrze, Piwnicznej, Muszynie i Krynicy. Większość wsi w tym powiecie posiadała koła, względnie początki kół Stronnictwa Narodowego. Razem działało ponad 40 kół SN skupiających około 1700 członków<sup>24</sup>.

Osobną uwagę należy zwrócić na silny ośrodek SN w Krynicy, który promieniował na całą okolicę. Ośrodek ten stanowiła rodzina Kmiotowiczów. Najstarszy z Kmiotowiczów Franciszek - lekarz, założyciel i propagator uzdrowiska w Krynicy, był przyjacielem Romana Dmowskiego, który od wielu lat prowadził na tym terenie działalność polityczną i organizacyjną. Po nim kontynuowali ją jego synowie: dr Franciszek Kmiotowicz (młodszy), profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i zarazem lekarz w Krynicy, inż. architekt Karol Kmiotowicz, architekt w Krynicy oraz Stanisław Kmiotowicz, agronom, prowadzący gospodarstwo pod Krynica. Niedaleko, bo w Muszynie, posiadał willę Roman Rybarski, wybitny działacz narodowy, parlamentarzysta i polityk, który znaczną część roku przebywał na tym terenie, biorąc również udział w pracach organizacyjnych SN, jako mówca na zebraniach i kursach<sup>25</sup>.

Od 1936 r. Zarząd Powiatowym SN w Nowym Sączu kierowali: Tadeusz Flis - prezes, a po jego śmierci - od 1938 r. Stanisław Potoczek (rolnik), inż. Karol Kmiotowicz - wiceprezes (kierował Referatem Grodzkim SN w Krynicy), Stanisław Płachta - sekretarz, kierownik wydziału młodzieżowego Franciszek Potoczek (adwokat), jego zastępcą był Adam Ilczyszyn będący również prezesem 4 kół w Nowym Sączu, wydziałem finansowym mjr Wincenty Strohe, wydziałem propagandy student Lenger (może chodziło o Stefana Langiera?). W skład ZP SN wchodził ponadto: Stanisława Kalczyńska, Jan Stanek, Franciszek Drocza, adwokat Stanisław Ćwikowski, Jan Markiewicz, prezes koła SN w Muszynie, Karol Słowicz, prezes koła w Piątkowej.

<sup>23</sup> T. Duda, *Życie polityczne...*, s. 91.

<sup>24</sup> AUOP, sygn. 45/0, Krakowski Ośrodek SN..., s. 33 - 34; Okręg Krakowski SN..., s. 4; sygn. 984/OB, Schemat ZP SN Nowy Sącz przed 1939 r., s. 174; A. Albert, *Najnowsza historia Polski...*, s. 109.

<sup>25</sup> AUOP, sygn. 45/0, Krakowski Okręg SN..., s. 34.

Podobnie jak w całym kraju, również i na terenie Nowego Sącza działała organizacja Młodzieży Wielkiej Polski licząca około 20 członków, rekrutujących się głównie z młodzieży szkół średnich. Prezesem jej był Adam Ilczyszyn zarazem zastępca kierownika wydziału młodzieżowego na powiat nowosądecki - Franciszka Potoczka, będącego również zastępcą prezesa MWP na terenie miasta Nowego Sącza. Aktywnym działaczem MWP był Józef Zajac, późniejszy członek ONR-u<sup>26</sup>.

Lokal ZP SN w Nowym Sączu znajdował się przy ul. Jagiellońskiej, w domu Józefa Bocheńskiego i jego braci, aktywnych członków SN. Brat Józefa - Franciszek, aplikant sądowy, działał w sekcji młodzieżowej SN w Krakowie, zaś Antoni w SN. W 1938 roku nastąpił rozłam w wydziale młodzieżowym ZP SN, powstała ONR-Falanga (którą założył Świerski), ostro występująca przeciwko Żydom, rozrzucająca gazetki i ulotki antysemitki.

Tylko w samym Nowym Sączu do SN należało 150 członków. W powiecie działało 18 kół gromadzkich: w Świniarsku (10 członków), Chelmcu (7-10), Piątkowej (10-12), Paszynie (4), Kurowie (5), Nowym Sączu (4 koła), Starym Sączu (3 koła i 10 członków), Krynicy (10 członków), Muszynie (10-12), Podegrodziu (15), Podrzeczu (16), Juraszowej (17), Kadczy (18) Gołkowicach Polskich (19), Biczycach (20), Trzetrzewinie (21), Moszczenicy Niżnej, Falkowej (?)<sup>27</sup>.

Zarząd Powiatowy SN w Nowym Sączu prowadził intensywną działalność organizacyjną i propagandową. Jedno z zebrań organizacyjnych miało miejsce 12 września 1937 r. w Nowym Sączu. Zebrali się wówczas delegaci kół SN z okolicznych wsi. W tym samym miesiącu odbyło się również zebranie koła grodzkiego SN z udziałem 30 osób. Przemawiali na nim: Adam Pawlikowski (z Zarządu Okręgu SN w Krakowie) i Jan Plechta, przedstawiając zebranym niebezpieczeństwa płynące ze strony Żydów i komunistów, twierdząc, że popierał ich rząd. 1 listopada tegoż roku odbyło się zebranie członków SN z Nowego Sącza w ilości 150 osób z przemówieniem Adama Pawlikowskiego, zaś 6 listopada tego roku zebranie sekcji młodych SN, na którym prezes komitetu powiatowego Franciszek Potoczek omówił ostatnie zajścia antyżydowskie w Nowym Sączu. Stanisław Płachta i Adam Ilczyszyn wygłosili referaty pt: Strzeżcie się Komuny, Polska dla Polaków.

ZP SN w Nowym Sączu prowadził żywą działalność propagandową - uświadamiającą w duchu idei narodowej. W szkoleniach i propagandzie brali udział, oprócz działaczy nowosądeckich, również i przedstawiciele Zarządu Okręgu SN w Krakowie. 21 sierpnia 1938 r. prezes ZP SN Stanisław Potoczek i prezes Zarządu Okręgu SN dr Adam Pozowski wzięli udział w zebraniu, podczas którego referat o bezrobociu w Polsce wygłosił członek ZP SN w Nowym Sączu Franciszek Potoczek<sup>28</sup>. Dalsze prace organizacyjne zostały przerwane wybuchem wojny.

<sup>26</sup> AUOP, sygn. 579/0B, tom 12, Pismo PUBP w Nowym Sączu z 30 VIII 1950 do Naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie; sygn. 984, Schemat ZP SN Nowy Sącz..., s. 174 - 179, 226, 235 - 236, 258, 332 - 340.

<sup>27</sup> AUOP, sygn. 984, Schemat ZP SN Nowy Sącz..., s. 108, 174 - 178; Prezesem koła w Łącku był Plata (liczyło 5 członków), w Kadczy - Józef Basta (3), w Podegrodziu - Wojciech Wójcik (4), w Brzeźnej - Józef Kasprzyk (5), w Podrzeczu - Jakub Liber (10), w Świniarsku - Stanisław Potoczek (10), w Trzetrzewinie - Michał Waligóra (5), w Biczycach Dolnych - Jan Janik (5), w Chelmcu - Jan Pomietło (10), w Podmlynie - Czesław Kudlik (5), w Nowym Sączu - Adam Ilczyszyn (20), w Gołkowicach - Zieliński (5), w Starym Sączu - Droczek, Józef Waligóra (15), w Piwnicznej ? (7), w Paszynie - Jan Oleksy (5), w Kurowie - Jan Górski (5), w Falkowej - Józef Hruślicki (5), w Piątkowej - Karol Słowik, (5), w Krynicy-Muszynie - Kmiętowicz (15), w Mystkowie - Kazimierz Poręba, w Gołkowicach - Jan Chruślicki, Gołkowicach Polskich - Władysław Zieliński, Mszalnicy - Kielbasa (4), Zawadzcie - Kaczyk (4), Porębie Małej (?) (5), Kadczy - Józef Basta (8), Ptaki-Wólki (?) (4), Nowym Sączu - Adam Ilczyszyn (15), Moszczenicy Niżnej (?) (6), Juraszowej - Franczyk (10), Piątkowej - Szczurek (15), Mokrej Wsi - Karol Pluta (5), Łącku - Jan Dula, Mystkowie - Jaworski (4).

<sup>28</sup> T. Duda, *Życie polityczne...*, s. 91 - 93; APK, sygn. UWKr-369, Powiat nowosądecki, s. 95.

## Powiat nowotarski

Był najlepiej zorganizowanym powiatem i najsilniejszym ośrodkiem narodowców w okręgu krakowskim. W Zakopanem od czasów jeszcze przed pierwszą wojną światową notowano poważne wpływy endecji. Po powstaniu państwa polskiego wpływy Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, a następnie ZLN były również silne. Burmistrzem Zakopanego był przez szereg lat Medard Kozłowski, wybrany posłem na Sejm RP z tego okręgu z ramienia ZLN (Okręg Wyborczy nr 43). Z tej samej listy kandydował też Józef Pawlica, kupiec i rolnik z Zakopanego znajdujący się na czwartym miejscu po Medardzie Kozłowskim.

Z wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1919 r., Klub Poselski ZLN wyszedł zwycięsko uzyskując 140 mandatów stanowiących 35,8% ogółu, co było dużym sukcesem wyborczym Narodowej Demokracji. Frekwencja była na ogół dobra, oceniano ją na 60-90%.

Do próby sił między ugrupowaniami politycznymi na terenie powiatu nowotarskiego doszło właśnie w trakcie wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W okręgu nr 39, do którego należał powiat nowotarski zgłoszono 15 list, a wśród nich trzy o zabarwieniu narodowym: Listę Narodową (ks. Ferdynanda Machaya), Listę Polskiego Związku Katolicko-Narodowego, Listę Partii Ludowo-Narodowej. Takie rozdrobnienie głosów nie mogło przynieść zwycięstwa narodowcom. Na listę Narodową ks. Ferdynanda Machaya oddano 2 627 głosów (9%), Polskiego Związku Katolicko-Narodowego 7 374 (25,1%), Ludowo-Narodową 2 609, czyli (8,9%)<sup>29</sup>.

W celu zjednoczenia wszystkich głosów narodowców w jednej partii, 6 kwietnia 1919 roku w Nowym Targu odbył się zjazd organizacji lokalnych Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, którego szeregi zasilili członkowie powstałego w listopadzie 1918 roku koła Polskiego Stronnictwa Republikańskiego (PSR) skupiającego prawdopodobnie 400 członków. Koło PSR w Nowym Targu, wkrótce po niepowodzeniu tej partii w wyborach, przestało istnieć. Nowo powstałe koło SDN zasiła też pewna część członków Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego, założonego w 1896 r. przez ks. Stanisława Stojalowskiego.

Powołano Zarząd Powiatowy na czele z Wincentym Szymborskim. W jego skład weszli: Kazimierz Peszkowski - wiceprzewodniczący, dr Wincenty Bartcha - skarbnik i Jan Tomasz Dziedzic - członek. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe dążyło do rozszerzenia swoich wpływów w społeczeństwie. Wiązało się to z utworzeniem nowej organizacji o szerszej postawie społecznej - Związku Ludowo-Narodowego. W czerwcu 1919 r. utworzono w Nowym Targu Koło Powiatowe ZLN i wybrano zarząd na czele z Janem Tomaszem Dziedzicem. Koło miejskie ZLN powstało dopiero w styczniu 1921 r., zaś jego przewodniczącym wybrano Wincentego Ogrodzińskiego, a sekretarzem Eugeniusza Gołębskiego. W owym czasie ZLN nie rozwinął się w Nowym Targu zbyt dynamicznie, skupiając w swoich szeregach dawnych i nowych członków SDN.

Białą, Żywiec i Nowy Targ reprezentował z listy narodowej poseł Ludwik Dobija, wybrany do Sejmu w 1922 roku<sup>30</sup>.

Dopiero przybycie w 1923 roku do Nowego Targu i osiedlenie się tam dr Władysława Mecha zdynamizowało pracę narodowców, głównie dzięki jego zdolnościom orga-

<sup>29</sup> AUOP, sygn. 45/0, Krakowski Okręg SN..., s. 34 - 35; APK, sygn. 407, Okręg Wyborczy nr 43, s. 59; sygn. UWKr-368, ZLN Koło Powiatowe Nowy Targ, s. 16; Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny 1918-1939. W: Dzieje Miasta Nowego Targu*, pod red. M. Adamczyka, Nowy Targ 1991, s. 340; T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, Poznań 1920, s. 195; A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, s. 29, 31.

<sup>30</sup> Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny...*, s. 341.

nizacyjnym, wszechstronnej działalności i ogromnemu autorytetowi, jakim cieszył się wśród miejscowej ludności. Przyczynił się on do znacznego poszerzenia wpływów ZLN, a następnie SN na Podhalu. Kierował reaktywowanym ZLN, którego koło powiatowe w Nowym Targu w grudniu 1925 roku liczyło aż 520 członków. W skład wybranego wtedy zarządu, oprócz niego - jako prezesa - weszli: Jan Marcinów (dyrektor szkoły powszechnej) - wiceprezes, Czesław Pinkas (kierownik Bazaru Podhalańskiego) - sekretarz, Adam Ogorzały (urzędnik kasy skarbowej) - skarbnik. Wpływy polityczne stronnictwa w całym powiecie oceniało starostwo na 92 000 głosów, co wydaje się liczbą nazbyt optymistyczną.

18 kwietnia 1926 roku wybrano nowy zarząd powiatowy o niepełnym składzie. Funkcji prezesa nie obsadzono, dopiero w 1927 r. został nim dr Władysław Mech, wiceprezesem został Jan Marcinów, sekretarzem dr Adolf Nowakowski (adwokat), skarbnikiem Aleksander Bursa (działacz kółka rolniczego), członkami wydziału zostali: Eugeniusz Gołębiowski (inżynier w Ewidencji Katastru Gruntowego z Nowego Targu), dr Władysław Mech z Nowego Targu. W następnym roku zarządu nie wybierano, co wiązało się niewątpliwie z pomajową rzeczywistością polityczną i szykanami władz względem prawicowej opozycji. Tuż przed wyborami ZLN skupiał w swoich szeregach 450 członków z terenu całego powiatu, w tym większość z Nowego Targu i Zakopanego. Do najaktywniejszych działaczy ZLN w Zakopanem należeli Medard Kozłowski i Józef Pawlica (przemysłowiec)<sup>31</sup>.

Po przewrocie majowym w 1926 r. większość partii i stronnictw politycznych dokonała reorganizacji swoich zarządów. Także i narodowcy.

W rok po utworzeniu przez Romana Dmowskiego OWP - 19 grudnia 1927 r. w Nowym Targu utworzono Komitet Powiatowy tej organizacji, na czele z dr Władysławem Mechem jako obożnym powiatowym. Sekretarzem mianowano dr Józefa Ptasia. Tworzyli go "młodzi" zwolennicy ideologii narodowej w ilości 41 - 68 członków. Komitet Powiatowy miał siedzibę w mieszkaniu dr Mecha<sup>32</sup>. Po wyborach do sejmu w 1928 r. aktywność komitetu wyraźnie zmalała na skutek restrykcyjnej polityki lokalnej administracji rządowej wobec prawicowej opozycji. Sam dr Mech poświęcił się pracy w ZLN.

W marcu 1929 r. w Nowym Targu odbyły się wybory do Rady Miasta, w których startowali z listy III socjalistyczno-endeckiej: dr Władysław Mech i Andrzej Synowiec. Obaj kandydaci na radnych nie odnieśli wtedy większych sukcesów. Dr W. Mech zdobył 345 głosów, a Andrzej Synowiec 418 głosów. Do Rady Miejskiej wszedł wówczas ks. Franciszek Karabuła, proboszcz parafii rzymsko-katolickiej w Nowym Targu i zarazem działacz narodowy. Większość mandatów uzyskali kandydaci z listy pozarządowej.

Środowisko narodowe aktywizowało swoją politykę pragnąc przekonać do swoich racji jak największą część społeczeństwa. Na uroczyste zebrania i wiece zapraszano czołowych polityków i postów endecji. 29 lipca 1929 r. na zebraniu w Zakopanem obecny był były poseł Stanisław Rymar oraz ówcześni posłowie Jan Kornecki i Karol Wierczak, wcześniej był tam również Marian Seyda.

<sup>31</sup> APK, sygn. UWK-368, ZLN Koło Powiatowe Nowy Targ., s. 16-17; Zarząd Koła Powiatowego ZLN Nowy Targ 14 X 1927, s. 67; sygn. UWK-402, Starostwo w Nowym Targu 10 XII 1927, s. 37; Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny...*, s. 343, pisze, że w 1927 wybrano nowy zarząd powiatowy w Nowym Targu; dr Władysław Leon Mech (1894-1975), zob. biogram.

<sup>32</sup> APK, sygn. UWK-59, Starostwo w Nowym Targu; sygn. UWK-370, KP OWP w Nowym Targu 25 I 1927, s. 8, 74, 101, 135, 151. Na 31 VIII 1927 r. zapowiedziano zebranie organizacyjne OWP w Zakopanem. Zebranie organizował student z Poznania, Stefan Wyrzykowski, wspólnie z porucznikiem rezerwy Kopecznym. Zebranie miało się odbyć za zaproszeniami, ale nie odbyło się z powodu nie przybycia gen. Józefa Hallera, za co winą Wyrzykowski obarczył sekretarza wojewódzkiego OWP Władysława Kańskiego. W związku z wyjazdem Stefana Wyrzykowskiego do Poznania, prace organizacyjne nad utworzeniem OWP w Zakopanem pozostawił Kopecznemu.

*Listopadowe wybory 1930 r. były wielkim skandalem. Tryumfował gwałt i oszustwo. Przywódcy wielu stronnictw siedzieli w Brześciu, a ich przyjaciele zapelniali masowo kryminały, rozsiane po całym kraju. Starostowie mieli rozkaz rozbijania wieców przeciwników politycznych, dobierania swoich członków komisji wyborczych i masowego, bezwstydnego fałszowania wyników głosowania - pisze w swoich pamiętnikach Stanisław Rymar. W tych wyborach startował również dr Władysław Mech, będąc na drugim miejscu wśród ośmiu kandydatów Listy Narodowej. Pomimo dobrej opinii jaką się cieszył, biorąc pod uwagę jego działalność partyjną i walory moralne, lista ta i tak nie uzyskała, bo nie mogła uzyskać w ówczesnej rzeczywistości politycznej kraju "poparcia społecznego" na tyle, aby dr Mech mógł zostać posłem. Edward Zajączek w swoich zeznaniach na procesie Adama Doboszyńskiego w czerwcu 1937 r. stwierdził, że unieważniono całą listę narodową, zaś w czasie wyborów do Rad Gminnych na Podhalu w 95% unieważniono listy SN<sup>33</sup>.*

Kłopoty dla działaczy narodowych zaczęły się wkrótce po zamachu majowym, kiedy to władze zaczęły ich "wydłubywać z terenu", a gdy okazali się za bardzo oporni - szykanować. Wobec wzrastających wpływów narodowców na Podhalu, zaczęły się represje ze strony władz administracyjnych. Przybierały one różne formy - od zakazu odbywania zebrań, po szykanowanie czołowych działaczy. W 1928 r. Zarządowi Powiatowemu SN nie pozwolono zorganizować zebrania w budynku Sokoła, wobec czego dr Mech musiał to uczynić w swoim mieszkaniu. Po umocnieniu się BBWR w Nowym Targu, jego szef Franciszek Družbacki tak uzależnił od siebie starostę nowotaraskiego Skaleckiego, że ten ostatni zaczął wdrażać rządy twardej ręki w stosunku do prawicowej opozycji na podległym mu terenie, w tym szczególnie wobec narodowców.

Wybory w 1930 r. zaostrzyły i tak już napięte stosunki pomiędzy sanacją a opozycją. Walka między nimi odbywała się na forum parlamentarnym. Przewodził jej Centrolew, łączący kilka ugrupowań. We wrześniu 1930 r. prezydent rozwiązał przedterminowo Sejm i Senat, rozpisując nowe wybory. Zostały one poprzedzone wielką akcją propagandową BBWR. Prym wiodła w niej Gazeta Podhalańska, sławiąca marszałka Józefa Piłsudskiego, rządy "silnej ręki" i potępiająca "sejmowładztwo". Zarzucano Centrolewowi, że nie dbał o siłę państwa, lecz popierał samowolę jednostek, puste gardłowanie i nieróbstwo. Przed wyborami ilość wieców w powiecie wahała się od kilku do kilkunastu tygodniowo. Wybory te, w jeszcze większym stopniu niż poprzednie, przybrały charakter plebiscytowy i zakończyły się ostatecznie zwycięstwem sanacji<sup>34</sup>.

Po wyborach do Sejmu Zarząd Powiatowy SN w Nowym Targu urządził w październiku 1930 r. w Zakopanem zebranie z udziałem 43 osób, pod przewodnictwem Jana Krzysiaka, na którym dr Władysław Mech wygłosił przemówienie dotyczące oceny wyborów do Sejmu i Senatu. Stwierdził on, że sanacja uzyskała mandaty terrorem. Krytycznie wyraził się też o polityce rządu wobec mniejszości narodowych, o jego polityce gospodarczej i oświatowej. Zaznaczył też, że rozprawienie się z "podpalaczami ukraińskimi" odbyło się zbyt ostro. Przemówienie zakończył wezwaniem do głosowania na listę 4 (narodową).

<sup>33</sup> Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny...*, s. 329; APK, sygn. UWKr-430, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Nowym Targu za VII 1929; sygn. 407, Okręgowa lista kandydatów na posłów do Sejmu (okręg wyborczy nr 43), s. 432; S. Rymar, *Pamiętniki*, część II, s.121; APK, sygn. PrSOKr-11, Akta sprawy prokuratorskiej Adama Doboszyńskiego, s. 192.

<sup>34</sup> APK, sygn. UWKr-36, Wyniki głosowania do Sejmu w 1930 roku. W powiecie na uprawnionych do głosowania 20 227 osób głosowało 12 261, czyli 60,6%, w tym głosów nieważnych oddano 714 na 11 592 ważnych.

Politykę oświatową i wyznaniową ministra Sławomira Czerwińskiego negatywnie ocenił kolejny mówca, Wesołowski, z zawodu architekt, po czym zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję wzywającą do głosowania na listę nr 4.

Wkrótce po zebraniu do Sądu Powiatowego w Nowym Targu wpłynęło doniesienie komendanta policji w Zakopanem przeciw dr Władysławowi Mechowi o przestępstwo popełnione w jego przemówieniu<sup>35</sup>.

W 1933 r. weszła w życie nowa ustawa samorządowa, zmieniająca m. in. tryb powoływania rad miejskich. Liczbę radnych zredukowano do 24 osób. Istotniejsze znaczenie miało wprowadzenie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego oraz likwidacja podziału wyborców na koła. W związku z tym rada miejska została rozwiązana, a władzę nad miastem objął zarząd komisaryczny z Andrzejem Stachoniem na czele, sekretarzem powiatowym organizacji BBWR w Nowym Targu.

Od kiedy starostą nowotarskim mianowano wspomnianego już Skaleckiego, prawie zaraz rozpoczął on rozprawę z pravicową opozycją. W przeciągu krótkiego czasu zlikwidował prasę narodową. Członka ZP SN Marca zaarrestowano na dwa tygodnie za rzekomo nielegalny kolportaż gazet. W lokalu ZP SN przeprowadzano rewizje dwa razy w ciągu jednego dnia, po czym plombowano go na przeciąg kilku miesięcy. Twardą rękę starosty odczuł na sobie sam dr Mech, którego nominację na lekarza miejskiego otrzymaną od Rady Miejskiej, zawiesił. Zabronił też otwierania katolickich straganów, a gdy przygotowano sztukę teatralną pt: Bój o karczmę, to zabronił jej wystawiania. Aresztowania działaczy narodowych z tego terenu były na porządku dnia. Za sprawę myślenicką (marsz na Myślenice Adama Doboszyńskiego), z którą dr Mech nie miał nic wspólnego, trafił do Berezy Kartuskiej. Aresztowaniami narodowców skończyło się też rozbiecie przez nich manifestacji pierwszomajowej w Nowym Targu, pomimo tłumaczenia policji, że był to pochód komunistyczny, bowiem niesiono portrety Lenina i Stalina wznosząc okrzyki na cześć ZSRR. Nie zgodzono się też na uroczyste poświęcenie sztandaru w Chochołowie i na noszenie mundurów przez członków OWP<sup>36</sup>.

Pomimo wstrząsu spowodowanego aresztowaniami brzeskimi i represjami władz administracyjnych w stosunku do działaczy opozycyjnych, życie polityczne w powiecie nie uległo osłabieniu. Prace organizacyjne OWP na terenie Podhala prowadził głównie dr Mech, a pomagali mu profesorowie gimnazjalni z Zakopanego: Piotr Panek i Józef Kling. Wspomnieć należy też o ks. Franciszku Karabule (od kwietnia 1933 r. sprawował funkcję wiceprezesa Komitetu Powiatowego OWP), Franciszku Nowaku, Wincentym Apostole, Kazimierzu Guziku, Józefie Suskim (kierował placówką w Nowym Targu), Stefanie Żelewskim, Popiołku, Świętym, Władysławie Benalu, Ludwiku Paluchu, Mieczysławie Dworzyńskim, Ludwiku Żabickim, Michale Białokosie. Z młodszych działaczy należy wymienić: Stanisława Mianowskiego, Władysława Bałabuzzyńskiego, studentów Akademii Górniczej w Krakowie spędzających większość czasu w Zakopanem ze względu na stan zdrowia.

---

<sup>35</sup> APK, sygn. UWKr-32, Sprawozdanie starosty powiatowego nowotarskiego z X 1930 r.; Organizatorem koła SN w Zakopanem był Michał Głowiak. W 1928 r. skupiało ono 450 członków, w 1930 ilość członków zmniejszyła się do 80. 5 VI 1927 r. z inicjatywy posła Medarda Kozłowskiego odbyło się w Zakopanem przedwyborcze zebranie Komitetu Obrony Samorządu przy udziale 70 kobiet. Zebranie zagała Brzozowska, prezeska Narodowej Organizacji Kobiet w Zakopanem. W skład prezydium weszły: przewodnicząca Brzozowska, Kopeczkowa, dr Fischerowa, Wnukowa, Jelska, Ratkiewiczowa, Dorynalska, Krzysiakowa, sygn. UWKr-369, Koło SN w Zakopanem, s. 87; sygn. UWKr-368, Starostwo w Nowym Targu 8 VI 1927, s. 32; sygn. UWKr-430, Sprawozdanie starosty powiatowego nowotarskiego za XI 1930; sygn. PrSOKr-11, Akta sprawy prokuratorskiej Doboszyńskiego..., s.147.

<sup>36</sup> APK, sygn. PrSOKr-11, Akta sprawy prokuratorskiej Doboszyńskiego..., s. 148 - 149.

W okresie od marca 1931 do lipca 1933 utworzono 20 placówek OWP na terenie powiatu nowotarskiego. W marcu 1931 r. powstała placówka OWP w Zakopanem i Nowym Targu (posiadała 102 członków i 56 kandydatów), w sierpniu utworzono kolejną w Harklowej, w listopadzie w Sromowcach Wyżnych, w Długopolu, Dziale; w lutym 1932 r. w Krauszowie, Lasku, Ludźmierzu, w marcu w Białce; w styczniu 1933 w Lipnicy Małej, Zubrzycy Górnej.

W grudniu 1931 r. utworzono w ramach placówki OWP w Nowym Targu odrębną sekcję kobiet kierowaną przez żony działaczy narodowych: Mechową, Suską - wiceprezeskę, Staniszewską - sekretarkę i kasjerkę<sup>37</sup>.

Zebrań OWP odbywały się przeważnie raz w tygodniu, najczęściej w kancelarii dr Mecha, często przy udziale osób zaproszonych z zewnątrz, np. Stanisława Rymara, Edwarda Zajączka, Adama Flisa, czy senatora Głębińskiego. Omawiano na nich sprawy organizacyjne, polityczne, czytano gazety i broszury partyjne. Krytykowano rząd, wzywając do walki z nim i do jego obalenia. Twierdzono wręcz, że wkrótce władzę przejmą narodowcy. Władysław Benal na jednym z zebrań mówił o mniejszościach narodowych twierdząc, że działają konspiracyjnie na szkodę Polski. Krytykował ustawę akademicką ograniczającą samorząd oraz wyroki jakie zapadły w procesie brzeskim. Stanisław Rymar uważał, że celem OWP było przeciwstawianie się na wsi BBWR, SL i PPS.

27 września 1931 r. w zebraniu członków OWP w Nowym Targu wzięło udział 20 osób z terenu miasta, Knurowa, Ludźmierza, Krauszowa. Według sprawozdania starosty nowotarskiego odczytano na nim broszurę pt: W jaki sposób zwalczać kryzys gospodarczy. "Następnie Pan Zalewski z Nowego Targu oznajmił zebranym, że wszystkie stronnictwa opozycyjne są gotowe udzielić poparcia SN, które planuje zamach stanu". Tego typu wypowiedzi były przysłowiową wodą na młyn starosty Skaleckiego, dając mu pretekst do represjonowania działaczy narodowych.

Na odbytym 27 grudnia 1932 r. zebraniu przy udziale 90 osób z Nowego Targu i okolicznych gmin, przemawiali: dr Mech i Władysław Apostoł - omawiający stosunki panujące w ZSRR i problem mniejszości narodowych w Polsce.

W tym samym dniu odbyło się zebranie kobiet - członkiń OWP, wyłoniono zarząd z kierowniczką - żoną dr Mecha, zastępczynią Suską, sekretarką i kasjerką Staniszewską.

28 października 1931 r. w zwołanym zebraniu organizacyjnym w Ludźmierzu uczestniczyło 60 osób. Przemawiali na nim: Józef Suski, Stefan Żelawski i dr Mech poruszający sprawy gospodarcze kraju i omawiający regulamin obrad sejmu. Wybrano zarząd OWP z prezesem Ludwikiem Fryźlewiczem na czele.

Na zebraniu zorganizowanym w dniu 31 stycznia 1932 r. Adam Pawłowski - członek Chorągwi Związku Hallerczyków namawiał sympatyków armii Hallera do założenia Oddziału Hallerczyków w tym rejonie<sup>38</sup>.

Zebrań placówek OWP z reguły odbywały się w mieszkaniach prywatnych i były poufne. Oczywiście było to następstwem polityki władz nie wyrażających zgody na ich legalne organizowanie w miejscach do tego przeznaczonych. Mimo tego, policja czę-

---

<sup>37</sup> AUOP, sygn. 45/0, Krakowski Okręg SN..., s. 35; Szefami placówek OWP byli: w Zakopanem - Stanisław Mianowski, a następnie Wiktor Czodrowski, Harklowej - Leon Wrocławiak, Długopolu - Andrzej Kieta "Szagoń", Dziale - Antoni Dzielski "Walura", Białce - Stanisław Babiarz, Lipnicy Małej - Kazimierz Dubis, Karol Szewczyk, sygn. UWKr-430, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Nowym Targu za XI 1930, III, V, VIII, XI, XII 1931, II-IV, VII 1932, I, VII 1933; Brzoza, *Okres międzywojenny...*, s. 350.

<sup>38</sup> APK, sygn. UWKr-367, pismo starosty powiatu nowotarskiego z dnia 6 X 1931 r. do Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie.

sto nawet i w mieszkaniach prywatnych uniemożliwiła ich przeprowadzenie. Przykładowo - w czerwcu 1932 r. uniemożliwiła odbycie zebrania placówki OWP w mieszkaniu Jana Krzysiaka, gdzie miało się zebrać 31 członków. Policja powoływała się na stosowne przepisy, głównie na zapewnienie spokoju i porządku. Wiele akcji podejmowanych przez placówki OWP było raczej zakłócaniem porządku publicznego, niżli spokojną działalnością. Chodziło o zwłaszcza o manifestacje i akcje antyżydowskie.

W lipcu 1933 r. znani działacze SN - Mieczysław Dworzyński, Ludwik Żabicki, dr Władysław Mech, Stefan Żelawski, Garb, Garbacz i Szeliga, w jednej z akcji antyżydowskich w Zakopanem skierowanych przeciwko ich monopolowi w handlu, malowali hasła: Nie kupuj towarów u Żyda. Z kolei 26 lipca tego roku w Nowym Targu starali się rozbić kramy żydowskie, namawiając do bicia Żydów. Wspomnianych działaczy tymczasowo aresztowano, kierując na nich doniesienie do prokuratora. Następnie przeprowadzono rewizję w lokalu OWP, konfiskując instrukcje o sposobie przeprowadzania akcji antyżydowskich.

Niemniej głośnie były ekscesy antyżydowskie z 9, 10 i 13 lipca 1932 r. w Poroninie, gdzie inicjatorami wystąpień przeciwko kolonii Stowarzyszenia Żydowskiego Słuchaczy UJ "Ognisko", byli uczestnicy kolonii letniej Liceum Handlowego z Poznania, członkowie OWP w Poznaniu. Doszło do bójki o tablicę ogłoszeniową wywieszoną przez Żydów oraz napadu na kolonię żydowską w Jaszczurówce 13 sierpnia tego roku. Ekscesy te nie przysparzały zwolenników placówkom OWP, młodzież bowiem wkrótce po nich albo występowała z OWP, albo też odmawiała udziału w następnych ekscesach lub nie uczęszczała na zebrania, tak że kierownictwa placówek apelowały do kierownictwa OWP o zaprzestanie wystąpień antyżydowskich. Ze swej strony władze wszczynały dochodzenia karne przeciwko uczestnikom tych zajęć, jak chociażby przeciwko kierownikowi placówki OWP w Zakopanem - Stanisławowi Pelczarskiemu i Mieczysławowi Dworzyńskiemu, za rozklejanie antyżydowskich ulotek karząc ich 14 dniowym aresztem<sup>39</sup>.

W związku z mającymi się odbyć w Zakopanem igrzyskami zimowymi Makkabiady w 1933 r., emerytowany prof. gimnazjalny Józef Kling, działacz narodowy, napisał broszurę pt: Żydzi pod Giewontem, którą władze natychmiast skonfiskowały, nie dopuszczając do jej wydania.

Co roku w lutym placówki OWP na terenie powiatu nowotarskiego organizowały uroczyste obchody ku czci generała Józefa Hallera. Na zaproszenie ZP OWP w Nowym Targu pod koniec września 1932 r. przybył na Podhale gen. Haller wraz z emerytowanym płk Modelskim i kpt Pawłowskim, w celu dokonania inspekcji placówek Związku Hallerczyków w Zakopanem, Bukowinie i Białce. W trakcie inspekcji członków OWP dekorowano odznakami organizacyjnymi, to znaczy mieczykami Chrobrego, po wcześniejszym odebraniu od nich przysięgi organizacyjnej. W trakcie jednej z takich ceremonii w styczniu 1933 r. w Nowym Targu, wkroczyła na zebranie policja zarządzając kontrolę legitymacji członkowskich. W jej trakcie 15 członków opuściło salę na widok policji, których dr Mech zaraz wykreślił z listy członków OWP, jako nie nadających się. Obecny na tym zebraniu redaktor Edward Zajączek nie zabrał głosu, obawiając się reakcji policji, pod której był nadzorem. Zdaniem starosty nowotarskiego, mimo agitacji ze strony SN i OWP, przybycie gen. Hallera na Podhale zainteresowało niewielką liczbę jego zwolenników.

---

<sup>39</sup> APK, sygn. UWKr-430, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Nowym Targu za XI 1930, III, V, VIII, XI, XII 1931, II-IV, VII 1932, I, VII 1933; sygn. UWKr-413, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Nowym Targu za miesiąc VIII 1933, s. 66-67; U Dworzyńskiego znaleziono opracowanie pt: Proces Brzeski, a u Pelczarskiego: Żydzi pod Giewontem; 18 VIII 1932 r. szefem placówki OWP w Zakopanem został Eugeniusz Remiszewski.



Najsilniejsza placówka OWP znajdowała się w Nowym Targu i skupiała 102 członków i 56 kandydatów, z czego prawie połowa przypadła na kobiety<sup>40</sup>. Jest to niewątpliwie ciekawy problem do zbadania, trudno bowiem zrozumieć, żeby kobiety same opowiadały się za ograniczaniem swoich praw.

Częstym gościem na zebraniach ZP SN w Nowym Targu był wspomniany redaktor pisma "młodych" OWP, Edward Zajączek. Na jednym z zebrań 16 października 1931 r. podkreślał wielokrotnie, że w rządzie znajdują się ludzie nieodpowiedzialni, rządzący po dyktatorsku. Było to wynikiem, według niego, trudnej sytuacji gospodarczej i politycznej kraju. Mówił o konieczności zmiany obecnego rządu na drodze przewrotu, którego dokonać miało SN na czele z generałem Hallerem. Tego typu stwierdzenia często padające na zebraniach i wiecach SN spotykały się z ripostą ze strony władz administracji terenowej. Kiedy w grudniu 1932 r. Edward Zajączek przybył do Nowego Targu podejmując próbę ożywienia działalności OWP, otrzymał natychmiast ostrzeżenie od starosty nowotarskiego, że w razie podjęcia "destrukcyjnej roboty" zostanie odstawiony do prokuratora w Wadowicach. Pod koniec grudnia tego roku przybył on ponownie do Nowego Targu (z powodu uchylecia dozoru policyjnego przez Prokuraturę w Wadowicach). Pozostawał jednak nadal pod obserwacją policji. Sam starosta nowotarski wątpił, czy zastosowane przez władze względem niego konsekwencje, zdołają go powstrzymać od czynnej pracy opozycyjnej, nawet w okresie kuracji zdrowotnej.

Dr Mech podczas procesu Adama Doboszyńskiego zeznawał, że kiedy udał się do starostwa prosić o zezwolenie na zorganizowanie zebrania, to najpierw go sponiewierano, a później wyrzucono za drzwi. Narodowcy nękanii przez władze administracyjne nie chcące udzielać im zgody na zebrania i wiece, postanowili je urządzać pod gołym niebem. Jednak ustawa o zgromadzeniach z 11 marca 1932 r. nakładała na zwołujących zebranie pod gołym niebem konieczność uzyskania również zgody starosty. Warunki działalności partii prawicowych stawały się więc coraz trudniejsze. W takiej atmosferze SN nie mogło się rozwijać zbyt dynamicznie. Niestety, skąpa baza źródłowa nie pozwala na przedstawienie szerszej działalności stronnictw opozycyjnych.

W zebraniu ZP SN w Nowym Targu zorganizowanym w styczniu 1933 r. uczestniczył wiceprezes ZG SN Karol Wierczak oraz poseł Piotr Szturmowski z województwa poznańskiego. Zebranie to mało charakter niezwykle uroczysty i udział w nim wzięło około 350 osób<sup>41</sup>. Niestety, źródła nie precyzują jakiej problematyki ono dotyczyło.

Drugą po dr Władysławie Mechu osobą w ZP SN był ks. Franciszek Karabuła, prowadzący aktywną działalność polityczną w stronnictwie i OWP. Kierował on jednocześnie budową nowego kościoła w Nowym Targu. Przez swoją działalność polityczną naraził się władzom administracyjnym powiatu. Brał udział w poświęcaniu sztandarów i nowo otwartych placówek OWP, uczestniczył w ich zebraniach i wiecach. Co najważniejsze, cieszył się dużym poparciem miejscowej ludności. W marcu 1931 r. zorganizowano uroczyste obchody imienin gen. Józefa Hallera w nowotarskim kościele, po czym zgromadzeni uroczystie opuścili kościół (wraz z członkami miejscowego koła Hallerczyków) w czasie, gdy miało odbyć się uroczyste nabożeństwo

<sup>40</sup> APK, sygn. UWKr-275, Sprawozdanie statystyczne wojewody za IX i X 1931 r.; sygn. UWKr-413, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowotarskiego za miesiąc IX 1932 r., s. 46.

<sup>41</sup> APK, sygn. UWKr-367, OWP w Nowym Targu 21 X 1931, s. 80; Pismo starosty powiatu nowotarskiego z dnia 6 X 1931 r. do Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, s. 80; sygn. UWKr-430, Sprawozdanie starosty nowotarskiego z dnia 25 i 31 I 1933, sygn. UWKr-413, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowotarskiego za miesiąc XII 1932 r., s. 64; sygn. UWKr-367, OWP w Ludźmierzu, s. 78; Władysław Borzęcki został wiceprezesem, Franciszek Czaja sekretarzem, Jan Czaja skarbnikiem, Jakub Krozel bibliotekarzem; sygn. PrSOKr-11, Akta sprawy prokuratorskiej Doboszyńskiego., s. 149.

z okazji imienin Józefa Piłsudskiego. Kościół zupełnie opustoszał. Władze odczytały to jako jawną demonstrację niechęci wobec osoby marszałka Piłsudskiego.

Należy podkreślić, że duchowieństwo popierało narodowców biorąc udział w pracach stronnictwa. W Związku Młodzieży Katolickiej działającym w Nowym Targu duże wpływy posiadało SN. Władze nie pozostawały obojętne wobec rozszerzania działalności SN na organy przedstawicielskie, dążąc wszelkimi środkami do ograniczenia i eliminacji tych wpływów w samorządzie terytorialnym.

13 lipca 1933 r. władze rozwiązały Radę Miejską w Nowym Targu, gdzie duże wpływy posiadały stronnictwa prawicowe (w tym endecja) oraz odwołały burmistrza Józefa Rajskego człowieka bardzo zasłużonego i oddanego budowie nowego kościoła. W 1934 r. starosta powiatowy Mateusz Korniak powołując się na ustawę z 17 marca 1932 r. oraz z 15 marca 1933 r., pismem z 19 stycznia 1934 r. adresowanym do Wielebnego Urzędu Parafialnego i Zarządu Miejskiego zakazywał zbierania po domach dobrowolnych ofiar przeznaczonych na budowę kościoła. Zakaz ten nie obejmował, bo nie mógł, zbiórek na cele religijne przeprowadzanych w obrębie zabudowań i pomieszczeń kościelnych. W przypadku nie zastosowania się do ww postanowień przewidziano kary aresztu od 1 miesiąca i grzywny do 1000 zł. Miały one być nakładane zarówno na osoby urzędujące, jak i osoby przeprowadzające zbiórkę publiczną. Nie trzeba być zbyt domyślnym, żeby odkryć, iż zakaz ten skierowany był przeciw ks. Karabule i jego współpracownikom. W związku z tymi trudnościami ks. proboszcz Karabula oraz komitet budowy kościoła skierował 19 stycznia 1934 r. do starostwa w Nowym Targu prośbę o udzielenie zezwolenia na dalszą dobrowolną zbiórkę na cele budowy kościoła. 16 lutego 1934 r. na ręce prezesa budowy nowego kościoła P. F. Krawczyńskiego przyszła odpowiedź negatywna. Starosta zakazał komitetowi urządzania zbiórki publicznej w Nowym Targu w ciągu 1934 r., motywując swoją decyzję kryzysem oraz ciężkim położeniem materialnym ludności.

Z żądaniem powstrzymania działalności politycznej ks. Franciszka Karabuly wystąpił do Kurii Metropolitalnej w Krakowie mgr Andrzej Stachoń, Komisarz Rządowy w Nowym Targu w swoim piśmie z 2 XII 1933 r. Kuria nie ugięła się pod jego żądaniami, poparła ks. Karabulę w jego działalności w Radzie Miasta i na rzecz społeczeństwa lokalnego, a nawet odwołała się od niekorzystnej decyzji starosty nowotarskiego względem proboszcza nowotarskiego do wojewody krakowskiego<sup>42</sup>. Finał tej sprawy nie jest nam znany z powodu braku dokumentów.

Rosnące wpływy narodowców w społeczeństwie, agresywna postawa wobec Żydów i władz, nawoływanie do rozruchów powodowały ciągłe interesowanie się nimi starostwa i policji. Kiedy pod koniec 1932 r. zaczęto organizować kursy polityczno-oświatowe dla kierowników placówek i aktywniejszych działaczy, wtedy kontrposunięciem władz na mocy decyzji Sądu Grodzkiego w Nowym Targu, było zarządzone przez władze administracyjne powiatu w marcu 1933 r. zawieszenie, a następnie rozwiązanie wszystkich placówek OWP i współpracującej z nimi organizacji Związku Hallerczyków. Sąd Grodzki w swoim wyroku oparł się na przestępczej działalności OWP, mając na względzie antyżydowskie ekscesy.

Kiedy w kwietniu 1933 r. dr Mech zwołał na zebranie w swoim gabinecie prezesów i wiceprezesów rozwiązanych placówek OWP z powiatu nowotarskiego, wkroczyła policja, rozwiązała go stwierdzając jego bezprawność, uzasadniając, że odbywało się

---

<sup>42</sup> APK, sygn. UWKr-430, Sprawozdanie starosty powiatowego nowotarskiego z dnia 25 I 1933, Budowa nowego kościoła, Tygodnik Rodzin Katolickich nr 3 z 1996; Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, sygn. Pers A-323; zob. biogram: ks dr Franciszek Karabula (1886-1945).

w pokoju ordynaryjnym dr Mecha służącym do przyjmowania pacjentów, a nie przystosowanym do odbywania zebrań organizacyjnych. Na uczestników zebrań i dr Mecha wystosowano doniesienie do prokuratora za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. W kilka dni po tym wydarzeniu członkowie OWP (40 osób) zebrał się w mieszkaniu dr Mecha, aby prowadzić działalność w ramach SN, ponownie wkroczyła policja rozwiązując i to zebranie.

Akcja ta nie przyniosła większych rezultatów. Dotychczasowi członkowie OWP wstąpili do legalnie działającego SN, tworząc w jego ramach autonomiczne Sekcje Młodych. OWP zostało więc zepchnięte do konspiracji, przez co jego działalność stała się trudna do skontrolowania przez władze. Zepchnięcie do konspiracji OWP spowodowało też radykalizację ruchu narodowego na Podhalu i zaostrenie jego stosunku do sanacji.

27 lipca 1933 r. na mocy decyzji Sądu Grodzkiego w Nowym Targu przeprowadzono rewizję w poszukiwaniu kompromitujących materiałów o treści antypaństwowej i antyżydowskiej u wybitniejszych działaczy Sekcji Młodych SN, a to u: Władysława Bałabuszyńskiego, Jerzego Birtusa, Jana Bielatowicza, Antoniego Kozika, lecz bez oczekiwanych rezultatów<sup>43</sup>.

W 1934 r. prezesem ZP SN został wybrany dr Władysław Mech, wiceprezesami: Piotr Panek, ks. Franciszek Karabuła (był również skarbnikiem), sekretarzem Józef Kling, kierownikiem organizacyjnym Józef Żelawski, a kierownikiem propagandy Józef Pietrzyk. W ZP SN byli również: Ludwik Paluch, Aleksander Krystyniak, Pachulski. Ten zespół założył i prowadził szereg kół SN na terenie całego Podhala. Poza nimi do pracy organizacyjnej włączyli się zapraszani przez dr Mecha i Panka młodzi działacze SN z innych miast Polski, szczególnie spośród młodzieży akademickiej, którzy przebywając nieraz po kilka miesięcy w Zakopanem i Nowym Targu, brali czynny udział w pracach SN głównie jako prelegenci, instruktorzy na zebraniach, odczytach i kursach. Silniejsze i większe koła SN były w: Zakopanem, Nowym Targu, Poroninie, Ludźmierzu, Długopolu, Czarnym Dunajcu, Białym Dunajcu, Gliczarowie, Pyzówce, Murzasichlu, Bustryku, Zubsuchem, Bystrem, Chochołowie, Dzianiszu. W całym powiecie było zorganizowanych i działających ponad 50 kół SN, a ilość członków przekraczała 2 500 osób<sup>44</sup>.

Działalność SN w Zakopanem datuje się od 1930 r., kiedy to prezesem koła został Tadeusz Piątkiewicz, pełniący tę funkcję do 1933 r., od tego okresu aż do wybuchu wojny był Piotr Panek. W tym specyficznym kole członkami było wielu znanych miejscowych polityków, wzmocnionych przez innych przyjeżdżających tu na urlop lub leczenie. Koło przeprowadzało kursy dokształcające z zakresu szkoły średniej dla rzemieślników i dlatego cieszyło się z ich strony ogromnym poparciem. Koło to nie miało jednak stałych członków, jak również członków zarządu ze względu na to, że Zakopane było kurortem, w którym ludzie przebywali tylko przez pewien ograniczony czas, a następnie powracali do miejsc stałego pobytu. Jeśli wierzyć sprawozdaniu Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, to członkami byli głównie przedstawiciele wolnych zawodów, właściciele hoteli, restauracji, adwokaci,

<sup>43</sup> APK, sygn. UWKr-279, Sprawozdanie statystyczne wojewody za VI 1933 r.; sygn. UWKr-33/3, Sprawozdanie starosty powiatowego nowotarskiego z dnia 5 IX 1935 r.; sygn. UWKr-413, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Nowym Targu za miesiąc III, IV i VIII 1933, s. 23, 39, 76; Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny...*, s. 350.

<sup>44</sup> AUOP, sygn. 45/0, Krakowski Okręg SN..., s. 35 - 36; 18 X 1931 r. Zebranie członków SN w Zakopanem z udziałem 64 osób zagal i jednocześnie przewodniczył dr Heyda z Zakopanego. Sekretarzem koła SN był Stefan Birtus, członek OWP. Referat na temat sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił Edward Zajączek z Bielska, sygn. UWKr-367, Sprawozdanie starosty powiatowego nowotarskiego z 20 X 1931 r., s. 82.

duchowieństwo, lekarze, policja, wyżsi urzędnicy, kamienicznicy, dyrektorzy przedsiębiorstw. Sprawozdanie podaje liczbę członków wahającą się od 46-97. Przy kole zakopiańskim działała również NOK, prowadzona przez Zofię Panek.

Na początku 1930 r. członkowie SN: adwokat Diehl, dr Józef Żychoń, były redaktor, przy cichym poparciu zastępcy przewodniczącego zarządu uzdrowiska w Zakopanem Tadeusza Piątkiewicza, starali się "wszelkimi sposobami" spowodować ustąpienie ze stanowiska przewodniczącego zarządu uzdrowiska burmistrza miasta Zakopanego Leopolda Winnickiego<sup>45</sup>. Nie wiemy czym naraził się burmistrz Zakopanego działaczom SN, jakie było tło i następstwa tej akcji.

Władze administracyjne województwa krakowskiego podjęły kroki represyjne wobec opozycyjnych działaczy politycznych prawicy, otwarcie występujących na zebraniach i w prasie przeciwko polityce państwa. Wojewoda Krakowski dr Kwaśniewski, w piśmie do dyrektora departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie z 21 czerwca 1934 r., wnioskował o umieszczenie w miejscu odosobnienia znanego działacza OWP z Nowego Targu Stefana Żelawskiego, ze strony którego "groziło naruszenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego". Powoływał się on na art. 2 Rozp. Prezydenta RP z dnia 17 VI 1934 r. (Dz. Urz. R. P. Nr 50 poz. 473). Wnioskami objęto 24 przywódców i najbardziej aktywnych działaczy ONR i sekcji młodych SN, w tym 3 działaczy ukraińskich. Nie wiemy, czy Stefan Żelawski został zakwalifikowany do I, czy do II grupy. Z członkami I przedstawiciele wojewody 21 czerwca przeprowadzili przesłuchanie i po przyjęciu przez nich deklaracji, iż na każde wezwanie władz stawia się, zostali zwolnieni. Członkowie drugiej grupy zostali zatrzymani do dyspozycji Ministra Spraw Wewnętrznych. Szczegółowe uzasadnienie znajdowało się przy każdym wniosku zatrzymanego działacza<sup>46</sup>.

Do nawiązania nici współpracy opozycyjnego SN z opozycyjnym SL na terenie powiatu nowotarskiego, doszło pod koniec 1932 r. Ograniczała się ona do agitacji w gminie Ludźmierz przedsięwziętej przez SL wraz z SN, w związku z mającymi nastąpić w lutym 1933 r. wyborami do Rady Gminnej; do jednego wspólnego zebrania w Ochotnicy Wielkiej; do pomocy SL w założeniu kół Związku Hallerczyków w Czarnej Górcie i Białce (do założenia których i tak nie doszło z powodu nie przybycia z Krakowa kpt. Pawłowskiego).

13 grudnia 1932 r. staraniem Wojciecha Kurasia (związanego ze SL) zwołano w Waksmundzie zebranie (10 osób), na którym powołano koło Związku Hallerczyków. W sprawozdaniach starosty nowotarskiego z tego okresu, współpraca SN ze SL polegała na "solidaryzowaniu się moralnie ze SL". Dopiero zbliżające się wybory do Sejmu *zaktywizowały kontakty na linii SN - SL. Pod koniec 1933 r. miały miejsce nawet wspólne* zebrania. Na jednym z takich zebrań odbytym w listopadzie (12) z udziałem Stanisława Rymara, postulowano stałą współpracę SL - SN<sup>47</sup>. Niestety, dokument nie precyzuje, jaka to miała być współpraca.

---

<sup>45</sup> APK, sygn. UWKr-413, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego w Nowym Targu za okres od 1 do 31 I 1930 r., s. 4; Wśród znanych działaczy wymienia: Józefa Pawlicę, Pękę, Wesołowskiego, Tadeusza Arendę, Michała Nowaka, Adama Kamińskiego, Piecucha, Podgórskiego, Bojańskiego, Wojciecha Okręglaka, Stanisława Cieślaka, Leona Dworzyńskiego, Materowskiego, Machowskiego, Romana Franciszka, Wróbla, Walkosza, Fischera, Marka; AUOP, sygn. 893/0B, Zakopane, s. 1-2.

<sup>46</sup> APK, sygn. UWKr-367, Pismo wojewody krakowskiego z 21 VI 1934 r. do dyrektora departamentu I politycznego MSW w Warszawie, s. 83-85; Prezesem koła w Dzianiszu był Maciej Michniak, Ludźmierzu - Władysław Czaja, w Długopolu - Jan Kowalikowski, Pyzówce - Wojciech Czerwiński, Łopusznej - Leon Waclawiak, Rabce Zdroju - Witold Zebracki, Rabie Wyżnej - Czesław Leśny, AUOP, sygn. 743/0B, Nowy Targ, s. 6, 10-11, 12-13, 14-15, 32-34, 40-45.

<sup>47</sup> APK, sygn. UWKr-413, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowotarskiego za miesiąc IX 1932, s. 46; XI 1932, s. 57, 59; II 1933, s. 12; XI 1933, s. 104.

Uległa ona zdynamizowaniu po ogłoszeniu nowej ordynacji wyborczej do Sejmu uchwalonej w czerwcu 1935 r. Znosiła ona prawo obywateli do zgłaszania kandydatów na posłów, przyznając je Zgromadzeniom Okręgowym, tworzonemu w poszczególnych dwumandatowych okręgach wyborczych, a złożonych z przedstawicieli samorządu terytorialnego i rozmaitych stowarzyszeń społecznych. Zgromadzenia miały ustalić listy kandydatów w podwójnej liczbie, a głosujący mieli wybierać jedynie spośród tych kandydatów. Ponieważ samorząd terytorialny i gospodarczy kontrolowany był w dużej mierze przez obóz rządzący, oczywiste było, że przy nacisku administracji, na listy dostaną się prawie wyłącznie osoby desygnowane przez sanację.

Zasady ordynacji wyborczej wzbudziły zrozumiałe niezadowolenie w ugrupowaniach opozycyjnych. Zaprotestowała PPS (strajki), SL, chadecja i NPR. W SN zaczęto zwyciężać przekonanie, iż system parlamentarny przeżył się, ordynację zwalczano, gdyż umacniała ona władzę sanacji, a odsuwała perspektywę rządów narodo-demokratycznych. W całej opozycji pojawiła się myśl o bojkocie wyborów opartych na nowym prawie wyborczym. Pod koniec maja Komitet Główny SN zdecydował ostatecznie o bojkocie głosowania.

W Nowym Targu odbyło się zebranie przedstawicieli głównych partii opozycyjnych z całego powiatu (SL, SN, PPS), na którym zapadła decyzja o zbojkotowaniu wyborów, na znak protestu przeciw ich niedemokratycznym zasadom. Na czoło akcji bojkotowej wysunął się ZP SN, kolportując stosowne odezwy.

BBWR starając się pomniejszyć akcję bojkotowania wyborów, rozwinął szeroką akcję na rzecz przyciągnięcia do nich ludności Nowotarszczyzny. Odbyły się one we wrześniu 1935 r. i okazały się prestiżową klęską sanacji. Akcja bojkotowa okazała się skuteczna, chociaż władze za wzywaniem do bojkotu wyborów stosowały kary aresztu, a rozklejane odezwy SN wzywające do bojkotu były natychmiast niszczone przez BBWR i policję. Rozpuszczano pogłoski, że nieobecni w wyborach nie będą mogli niczego żądać od państwa oraz utracą prawo uczestniczenia w wyborach samorządowych. Wybory te ostatecznie sanacja przegrała. Według oficjalnych danych w wyborach wzięło udział zaledwie 45, 9% uprawnionych. W powiecie nowotarskim liczba głosujących była mniejsza od średniej ogólnopolskiej<sup>48</sup>.

Jesienią 1935 r. osłabła aktywność SN. Złożyły się na to co najmniej dwie przyczyny: Pierwsza, to założenie przez obóz sanacyjny w Nowym Targu organizacji Praca dla Podhala, skupiającej głównie młodzież akademicką i absolwentów szkół średnich, stanowiących bazę narodowców; drugą były animozje, do jakich doszło w marcu 1936 r. między SN a SL, czyli pomiędzy dr Władysławem Mechem, a Mieczysławem Bodurkiem (aktywnym działaczem Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego), które zaowocowały rozłamem i wystąpieniem części osób ze stronnictwa. Związali się oni z ChSR i SL. Kryzys ten pogłębił dodatkowo przybyły z Krakowa do Nowego Targu Józef Rzegost-Witulski, redaktor pisma *Hasło Narodowe*. Pragnął on utworzyć Front Narodowy Chłopsko-Robotniczy o sympatiach prosanacyjnych. Jego działalność trwała krótko. Zwalczając SN w okresie jego największego osłabienia, przyczynił się bez wątpienia do jego upadku.

Antysanacyjny charakter SN spowodował dalsze represje ze strony władz. Wiosną 1936 r. policja przeprowadzała rewizje w mieszkaniach aktywnych działaczy w poszukiwaniu broni i materiałów propagandowych. Według starosty nowotarskiego, w trakcie jednej z rewizji skonfiskowano rewolwery oraz nielegalnie wydawane druki. Kilka

<sup>48</sup> APK, sygn. UWKr-287, Sprawozdanie starosty nowotarskiego za miesiąc I-VI 1936; Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny...*, s. 352; A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, s. 125.

osób aresztowano, a niektóre skierowano do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. 28 czerwca 1936 r. aresztowano dr Władysława Mecha i zesłano do Berezy Kartuskiej "za demagogicznie wrogi stosunek do rządu". Zdaniem starosty nowotarskiego Gutta "za nawoływanie do rozbijania posterunku policji". W Nowym Targu zamknięto lokal ZP SN. Pobyt dr Mecha w Berezie Kartuskiej nie trwał długo, już w sierpniu tego roku, wkrótce po jego uwolnieniu, SN wznowiło swoją działalność. Bez większego powodzenia starano się zakładać na terenie powiatu koła stowarzyszenia Praca Polska, czyli endeckich związków zawodowych. Działalność taką prowadzili m. in.: Witold Podgórski, Kazimierz Przybylski, Piotr Panek, Stefan Żelawski i Wilhelm Bartyzel - więzień Berezy. Odbywano spotkania z rzemieślnikami i robotnikami<sup>49</sup>.

Od samego początku 1937 r. czyniono przygotowania do odbycia zjazdu powiatowego SN w Nowym Targu. Nadal krytykowano politykę rządu i nowo utworzony OZON, szermujący hasłami antysemitycznymi. Akces do nowej organizacji zgłosili przede wszystkim byli członkowie BBWR. Zapowiadany zjazd członków nie doszedł jednak do skutku, ponieważ w łonie ZP SN doszło do tarć w związku ze zbyt bliskimi powiązaniem niektórych członków SN z ONR-em i kolportowania przez nich wydawnictw tej organizacji. Usunięto wówczas dwóch członków zarządu: Bałbuszyńskiego i Wójcika, a Kamiński został wysłany na urlop za działalność destrukcyjną. Dodatkowe zadrażnienia spowodowane były też i tym, że dr Władysław Mech opowiadał się przeciw strajkowi rolnemu, a większość członków popierała ludowców.

Generalnie rzecz biorąc, znaczenie SN zaczęło maleć, liczba członków zaczęła spadać, a zebrania w konsekwencji zaczęły odbywać się coraz rzadziej. Działalność ZP SN ożywiła się dopiero pod koniec 1938 r., kiedy to zapowiedziano nowe wybory parlamentarne. SN oraz inne partie opozycyjne wezwały ludność do ich zbojkotowania, chociaż wzywaniu takie było zagrożone karą więzienia do dwóch lat. Pomimo, że hasła bojkotu nie miały już tak zdecydowanego poparcia ludności, sukces sanacji nie był tak wyraźny, co było widoczne zwłaszcza w Nowym Targu. Uprawnionych do głosowania było 6 551 osób, a głosowało tylko 2 678, co stanowiło 40% uprawnionych<sup>50</sup>.

\*

Po wyborach do Sejmu we wrześniu 1938 r. coraz powszechniejsze w społeczeństwie stawało się odczucie zagrożenia wojennego. Nastąpiło złagodzenie wewnętrznych napięć politycznych i tarć pomiędzy partiami politycznymi. Przyczyniło się do tego rosnące poczucie zagrożenia z zewnątrz oraz w związku z tym, wzrost aprobaty społecznej dla rządu. Z drugiej zaś strony stronnictwa opozycyjne nie umiały ukryć swej bezsilności wobec sanacji. Władze sanacyjne na przełomie roku 1938/1939 dążyły do konsolidacji polskiego społeczeństwa, czyniły więc w stronę opozycji pewne pojednawcze gesty. Przykładowo - władze miejskie w Nowym Targu wyraziły zgodę na zorganizowanie uroczystej akademii żałobnej po śmierci Romana Dmowskiego. Na początku 1939 r. zezwolono też na reaktywowanie Związku Hallerczyków, rozwiązanego 6 lat wcześniej. ZP SN wraz ze SL wzięły aktywny udział w zbieraniu składek

---

<sup>49</sup> APK, sygn. PrSOKr-11, Akta sprawy prokuratorskiej Doboszyńskiego..., s. 158. Według zeznającego w procesie Adama Doboszyńskiego Franciszka Jelonkiewicza, starosta Glutt skomentował aresztowanie dr Mecha w rozmowie z kupcem Zapiórkowskim.

<sup>50</sup> APK, sygn. UWKr-36, Starostwo Powiatowe w Nowym Targu; sygn. UWKr-33/3, Sprawozdanie starosty powiatowego nowotarskiego z dnia 5 IX 1935; Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny...*, s. 352.

na Fundusz Obrony Narodowej. Zarząd Powiatowy SN zaapelował do swoich członków o maksymalną ofiarność i zobowiązał każde koło do zakupienia minimum jednej obligacji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Podobne akcje przeprowadzał ZP SN w Nowym Sączu w podległych mu kołach. W sytuacji zagrożenia kraju spory polityczne wygasły na rzecz wspólnej obrony.

Wydarzenia z wiosny i lata 1939 r. potwierdziły ponadczasową zasadę, że społeczeństwo na pozór stojące pod różnymi sztandarami politycznymi, potrafi skonsolidować się, gdy chodzi o dobro całego kraju, nienaruszalność jego granic, obronę niepodległości, niezależnie od swojego stosunku do obozu politycznego sprawującego władzę. Pomimo zasadniczych różnic programowych jakie dzieliły endecję od sanacji, konflikty te uległy wyciszeniu na skutek zbliżającej się wojny z Niemcami.

# Tadeusz Duda *Stosunki wyznaniowe wśród Łemków sądeckich i gorlickich w okresie międzywojennym*

## **Stosunki wyznaniowe i sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie zachodniej do zakończenia I wojny światowej**

Zamieszkali na północnych stokach środkowej części Karpat w Beskidzie Niskim od XIV wieku, wywodzący się z pasterskiego osadnictwa wołoskiego Łemkowie, przyjęli chrześcijaństwo w obrządku wschodnim.

Po przyjęciu przez Kościół prawosławny w Polsce unii z Rzymem, w r. 1596, tzw. unii brzeskiej, również Łemkowie stali się katolikami obrządku wschodniego, zwanego popularnie obrządkiem grekokatolickim. Dotyczyło to również Łemków zamieszkałych na zachodnich rubieżach północnej części Łemkowszczyzny, która wchodziła w skład państwa polskiego<sup>1</sup>, czyli biorąc pod uwagę granice administracyjne II Rzeczypospolitej w powiatach: gorlickim, nowosądeckim i nowotarskim wchodzących w skład województwa krakowskiego. Przynależność do Kościoła katolickiego utrwaliła się po przystąpieniu do unii w r. 1693 prawosławnej diecezji przemyskiej i nastąpiła likwidacja prawosławia na terenie tej jednostki kościelnej. Odtąd część Łemkowszczyzny skupiająca Łemków zamieszkałych na północnych stokach Karpat, przynależna od 1772 r. do Galicji, wchodziła w skład grekokatolickiej diecezji przemyskiej<sup>2</sup>. W okresie zaborów nie zaszły większe zmiany w organizacji kościelnej na Łemkowszczyźnie, która była podzielona na 4 dekanaty mające siedzibę w Sanoku, Krośnie, Jaśle i Muszynie. Parafie grekokatolickie zachodniej Łemkowszczyzny wchodziły w skład dekanatów: bieckiego (18 parafii) i muszyńskiego (25 parafii)<sup>3</sup>. Sytuacja nie uległa zmianie w odniesieniu do zachodniej Łemkowszczyzny. Natomiast na początku XX w. zmiany nastąpiły na terenach położonych bardziej na wschód.

W 1911 r., na skutek prowadzonej z Rosji na terenie Galicji propagandy prawosławia i ideologii moskalofilizmu i neoslawizmu, znaczna część wsi Grab i Wyszowatka k. Krempnej w pow. jasielskim, a w 1912 r. część mieszkańców Radocyny, Długiego i Nieznajowej w pow. gorlickim przeszła na prawosławie<sup>4</sup>.

Te tendencje uległy wzmocnieniu na skutek wydarzeń wojennych, tj. wkroczenia do Galicji wojsk rosyjskich w 1914 r. ale po powrocie Austriacy rozprawili się z rusofilami, również i Łemków - rusofilów internowano w obozie w Talerhof w Austrii, w tym także wielu duchownych grekokatolickich o orientacji staroruskiej, których władze austriackie posądziły o sprzyjanie Rosjanom.

<sup>1</sup> Zob. M. Benza, *Sytuacja wyznaniowa na terenie Klucza Muszyńskiego w XVII wieku*. W: Rocznik Teologiczny, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, rok XXII, z. 1, Warszawa 1980, s. 137-147.

<sup>2</sup> Ks. T. Śliwa, *Kościół grekokatolicki w Polsce w latach 1696 - 1764*. W: *Historia Kościoła w Polsce*, t. I, cz. II, Poznań 1974, s. 462, T. A. Z. *Z dziejów Kościoła na Łemkowszczyźnie*. W: *Chrześcijanin w świecie*. Zeszyty ODiSS nr 179-180, sierpień-wrzesień 1988, s. 240-241.

<sup>3</sup> Zob. T. Duda, *Stosunki wyznaniowe wśród Łemków grekokatolickich zamieszkałych na terenie obecnej diecezji tarnowskiej w XIX i XX wieku*. W: *Tarnowskie Studia Teologiczne* t. X, Tarnów 1986, s. 238-239.

<sup>4</sup> Szerzej o tym zob. J. Moklak, *Aspekty polityczne życia religijnego Ukraińców w Galicji. Ekspansja prawosławia rosyjskiego*. W: *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. I, Przemyśl 1990, s. 199-206, także A. Krochmal, *Stosunki między grekokatolikami na Łemkowszczyźnie w latach 1926-1939*. W: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat* pod red. Jerzego Czajkowskiego, cz. I, Sanok 1995, s. 287.



Po zakończeniu I wojny światowej i powstaniu niepodległej Polski, duchowni grekokatolicy brali udział w próbach tworzenia instytucji łemkowskich, które starały się wywalczyć odrębną państwowość łemkowską, jak w wypadku proklamowanej we Florencji w grudniu 1918 r. "Republiki łemkowskiej", czy też choćby autonomii w ramach państwa polskiego<sup>5</sup>.

### Struktura organizacyjna parafii

W latach 20 - tych na zachodniej łemkowszczyźnie istniały 3 dekanaty: gorlicki; w skład którego wchodziło 18 parafii: Bartne, Bednarka, Doliny, Gładyszów, Hańczowa, Klimkówka, Krzywa, Leszczyny, Małastów, Męcina Wielka, Nowica, Regetów, Rozdziele, Rychwałd, Smerekowiec, Uście Ruskie, Wysowa, Zdynia; grybowski: Banica, Berest, Binczarowa, Brunary, Czarna, Florynka, Izby, Kamianna, Królowa Ruska, Śnietnica (razem 10 parafii) oraz muszyński z 18 parafiami: Jaworki, Krynica - Wieś, Leluchów, Łabowa, Maciejowa, Milik, Mochnaczką Niżną, Nowa Wieś, Powroźnik, Roztoka Wielka, Słotwiny, Szlachtowa, Tylicz, Wierchomla Wielka, Wojkowa, Złockie i Żegiestów<sup>6</sup>.

Trzeba podkreślić, że w sieci parafii grekokatolickich, na terenie południowo - wschodniej Polski, (b. Galicji wschodniej), także w diecezji przemyskiej, przeważały parafie 1 - 3 wioskowe, często czynne były cerkwie filialne<sup>7</sup>. Podobnie było we wszystkich wymienionych istniejących w zachodniej łemkowszczyźnie, czyli w granicach powiatów: gorlickiego, grybowskiego (do jego istnienia czyli do roku 1932), nowosądeckiego i nowotarskiego. Na tym terenie były tylko 2 parafie 4 - wioskowe (Krzywa w powiecie gorlickim i Łabowa w powiecie nowosądeckim), było 8 parafii 3 wioskowych; jednowioskowych parafii było na omawianym terenie 11, natomiast zdecydowaną większość, bo 26, to były parafie 2 - wioskowe.

Większość z nich, podobnie jak parafie 3 - wioskowe, posiadały cerkwie filialne, w których także odprawiane były nabożeństwa.

Charakterystyczne dla terenu zachodniej łemkowszczyzny było to, że jedynie w trzech parafiach grekokatolickich: w Krynicy - Wsi, Bereście i Wierchomli Wielkiej była obsada dwuosobowa składająca się z proboszcza i wikarego, natomiast we wszystkich pozostałych była jednoosobowa<sup>8</sup>.

W kilku wsiach łemkowskich wiernych obsługiwał nie proboszcz, a "samodzielny duszpasterz," który posiadał uprawnienia proboszcza, stał on nie na czele parafii, a samodzielnej ekspozytury. Dotyczyło to takich miejscowości, jak Szlachtowa w powiecie nowotarskim, Słotwiny k. Krynicy i Rozdziele (pow. gorlicki)<sup>9</sup>. Z kolei niektórymi parafiami zarządzali nie proboszcze, a administratorzy parafii. Dotyczyło to parafii: Binczarowa, Florynka, Królowa Ruska, Maciejowa, Roztoka Wielka - w pow. nowosądeckim. Czarne, Rychwałd (obecnie Owczary), Smerekowiec, Radocyna - w powiecie

<sup>5</sup> K. Pieradzka, op. cit. s. 179, A. Kwilecki, *Fragmety najnowszej historii łemków (ze szczególnym uwzględnieniem łemków sądeckich)*. W: Rocznik Sądecki, t. VIII, Nowy Sącz 1967, s. 224-227; T. Duda, *Życie polityczne łemków sądeckich i gorlickich w latach 1926-1939*. W: Rocznik Sądecki t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 79.

<sup>6</sup> Schematyzm grecko-katolickiej Eparchii, Peremysz 1928, także T. Duda, *Stosunki wyznaniowe wśród łemków...* s. 239.

<sup>7</sup> M. Jabłoński, *Organizacja grekokatolickiej diecezji przemyskiej w okresie II Rzeczypospolitej (1918-1939)*. W: *Polska-Ukraina, 1000 lat sąsiedztwa*, t. 1 Przemysł 1990, s. 242-244, St. Stępień, *Obrządku wschodnie Kościoła Katolickiego*. W: *Kościół Katolicki w Polsce 1918-1991. Rocznik statystyczny*, Warszawa 1991, s. 62-63.

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Przemysłu (dalej: APP), akta Administracji Apostolskiej dla łemkowszczyzny (dalej: AAL), sygn. 15. Dane do schematyzmu Administracji Apostolskiej dla łemkowszczyzny, także: *Schematyzm Greko-Katolickiego Duchowieństwa Administracji Apostolskiej łemkowszczyzny*, Lwów 1936. Wprawdzie dane dotyczyły lat 1935-1936, ale sieć parafialna na łemkowszczyźnie i stan posiadania parafii grekokatolickich w okresie międzywojennym nie uległa zmianie.

<sup>9</sup> APP, AAL 15, Dane do schematyzmu...

<sup>10</sup> Tamże.

gorlickim<sup>10</sup>. Charakterystyczne jest, że w większości, bo w 27 parafiach, zarządzali duchowni zakonni. Wśród duszpasterzy sprawujących swoje stanowiska w trzech omawianych dekanatach, jeden z duchownych kierujących parafią - "samodzielny duszpasterz" w Szlachtowej (obecnie część miasta Szczawnicy) ks. Dionizy Seneta posiadał stopień naukowy doktora<sup>11</sup>. Podstawą utrzymania proboszczów greckokatolickich był majątek nieruchomy w postaci gruntów ornych, ogrodów, łąk i pastwisk. Wielkość majątku była różna w poszczególnych parafiach. Areal gruntów ornych wahał się od 8 ha w Uściu Ruskim do 52,4 w Izbach (parafia posiadała także 24 ha lasu, 11,3 ha łąk, 14,3 ha pastwisk, 43 ha nieużytków). Jednak we wspomnianym Uściu Ruskim (obecnie Uście Gorlickie) obok gruntu ornego parafia posiadała jeszcze 32 a ogrodu, 36 ha łąk, 20 ha pastwisk, 24 ha lasu oraz nieokreśloną ilość karczowisk, młodnika leśnego i nieużytków<sup>12</sup>. Niewielki majątek posiadały parafie w Roztoce Wielkiej (14 ha gruntów ornych, 2 a ogrodu, 1,4 ha łąk, 16 ha nieużytków), a także w Klimkówce, w której proboszcz miał do dyspozycji 15 ha pola ornego, łąk i pastwisk oraz 7 ha lasu. Natomiast do bogatszych parafii należała Mochnaczka Niżna, która posiadała 51,7 ha pola ornego, 18,2 ha łąk, 14,5 ha lasu, 7,2 ha pastwisk i nieużytków oraz 23 a ogrodu. Charakterystycznym zjawiskiem było, że parafie kilkuwioskowe posiadały grunty orne we wszystkich wsiach wchodzących w skład parafii, np. parafia w Małastowie posiadała grunty orne, łąki i lasy nie tylko w samym Małastowie, ale i w Pętnej i Ropicy Ruskiej<sup>13</sup>. Do majątku nieruchomego parafii greckokatolickich należały cerkwie parafialne. Niektóre z nich posiadały unikalny charakter drewnianej architektury i stanowiły cenne zabytki, np. cerkiew w Powroźniku<sup>14</sup>.

Omawiając organizację parafii greckokatolickich na Łemkowszczyźnie zachodniej, trzeba wspomnieć też o aktywności świeckich zamieszkałych w tych parafiach, czego przejawem było istnienie i aktywna działalność bractw religijnych. W Bielicznej, Małastowie i Gładyszowie w pow. gorlickim istniało Bractwo Apostolstwa Modlitwy, oraz w Roztoce Wielkiej, Wierchomli Wielkiej i Złockiem (powiat nowosądecki). Bractwo św. Mikołaja działało w Mochnaczce Niżnej, Słotwinach k. Krynicy. Bractwo Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny działało w Tyliczu. W Wierchomli Wielkiej i Nowej Wsi działało Bractwo Trzeźwości. W Wierchomli Wielkiej bractwo to liczyło 150 osób. W Nowym Sączu, przy parafii greckokatolickiej działało Towarzystwo Maryjne<sup>15</sup>.

## Ekspansja prawosławia i walka między grekokatolikami a prawosławnymi

W latach dwudziestych stanowiska proboszczów zajmowali na Łemkowszczyźnie księża o postawie umiarkowanie rusofilskiej lub apolityczni. Ich poglądy niewiele różniły się od apolitycznych z reguły i nie zaangażowanych politycznie wiejskich parafian<sup>16</sup>. Sytuacja uległa zmianie, gdy parafie greckokatolickie na Łemkowszczyźnie, także zachodniej, często zaczęto obsadzać księżmi reprezentującymi orientację zdecydowanie narodowo - ukraińską. Był to efekt polityki ówczesnego biskupa ordynariusza diecezji

<sup>11</sup> APP, AAŁ 15, Dane do schematyzmu...

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Zob. R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1986.

<sup>15</sup> APP, AAŁ 15, Dane do schematyzmu, także T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 246.

<sup>16</sup> A. Kwilecki, op. cit. s. 260-261, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...*, s. 240. W zachowanym w materiałach archiwalnych wykazie proboszczów greckokatolickich z powiatu nowosądeckiego z roku 1922 podana jest charakterystyka tych proboszczów, z której wynika, że większość stanowili starorusini nie zajmujący się polityką. Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie - Oddział (dalej APKr), akta Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z lat 1919-1939 (dalej: StPNS), sygn. 85.

greckokatolickiej ks. Jozafata Kocyłowskiego, który sam pochodził z Pakoszówki (w pow. sanockim), a więc z terenów wschodniej Łemkowszczyzny, zdecydowanego zwolennika orientacji ukraińskiej. Księża ci, bądź pochodzący z Małopolski wschodniej, bądź nawet z terenów Łemkowszczyzny, jednak posiadali świadomość narodową ukraińską, gdyż w takim duchu wychowani zostali w greckokatolickim seminarium duchownym w Przemyślu. Byli oni członkami lub sympatykami powstałej w 1925 r., a działającej na Łemkowszczyźnie od końca lat 20 - tych, zwłaszcza na początku lat 30 - tych partii ukraińskiej o obliczu konserwatywno - narodowym Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo - Demokratycznego (skrót ukraiński: UNDO). Dokumenty archiwalne wymieniają grupę UNDO działającą w Małastowie (pow. gorlicki), na czele której miał stać tamtejszy proboszcz ks. Włodzimierz Płaszkiwicz, dziekan greckokatolickiego dekanatu gorlickiego. Jako undowiec wymieniany był w sprawozdaniach sytuacyjnych ks. Mikołaj (Mykoła) Duda<sup>17</sup>. Księża greckokatolicy pełniący swoje funkcje duszpasterskie w powiatach: nowotarskim, nowosądeckim i gorlickim prenumerowali ukraińskie czasopisma, głównie przeznaczone dla Łemków, wychodzące w Małopolsce wschodniej "Nasz Łemko", "Ukrainskyj Beskyd". W dokumentach archiwalnych jako prenumeratorzy czasopism ukraińskich, a także sympatycy, propagatorzy ukraińskich idei narodowych byli wymieniani najczęściej: ks. Stefan Kornowa - proboszcz w Łabowej, ks. Bazyli Smoliński, proboszcz w Nowej Wsi, ks. Antoni Pakosz - proboszcz w Roztoce Wielkiej, ks. Antoni Nowosad proboszcz w Maciejowej, ks. Stefan Dmytryszyn - proboszcz kolejno: w Maciejowej, Wierchomli Wielkiej, potem w Banicy, a także proboszczowie z terenu powiatu gorlickiego: ks. Włodzimierz Ardan ze Zdyni, ks. Włodzimierz Hajdukiewicz - proboszcz najpierw w Krzywej, potem w Wołowcu, wspomniany już ks. Mykoła Duda z Wysowej<sup>18</sup>.

Najgorliwszym jednak propagatorem idei ukraińskiej był proboszcz najpierw w Miliuku, a potem w Złockiem k. Muszyny - ks. Iwan Kaczmar, który wykorzystywał do tego celu także cerkiewną ambonę, a ponadto swoje stanowisko; z ramienia bpa Jozafata Kocyłowskiego pełnił funkcję pełnomocnika tegoż biskupa na Łemkowszczyźnie<sup>19</sup>. Ta propaganda ukraińska spotykała się z niechęcią ze strony świeckich wiernych obrządku greckokatolickiego, z reguły o orientacji staroruskiej, a nawet rusofilskiej, bądź w ogóle nie interesujących się kwestiami narodowo-politycznymi, posiadających świadomość odrębności wyznaniowej, etnicznej i kulturowej w stosunku do sąsiadującej ludności polskiej, mających bierną postawę polityczną<sup>20</sup>.

Ten rozdźwięk między ukrajinizacyjną polityką duchowieństwa greckokatolickiego na Łemkowszczyźnie a biernością parafian i niechęcią do ukraińskiej orientacji, stał się przyczyną sukcesów akcji szerzenia prawosławia, podjętej przez władze Kościoła prawosławnego w Polsce, w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku. Nastąpił wzrost napięć religijnych na całej Łemkowszczyźnie<sup>21</sup>. Akcję propagandy i szerzenia prawosławia w Polsce prowadzili duchowni prawosławni ze Lwowa, pod patronatem metropolity prawosławnego warszawskiego Dionizego Waledyńskiego, który w r. 1924 rozciągnął swoją władzę na b. Galicję i b. zabór pruski<sup>22</sup>. Akcja ta prowadzona była już od roku 1924, ale nasiliła się w latach 1926 - 1928. Akcja za prawosławiem prowadzona była na

<sup>17</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, b. archiwum KC PZPR, akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego (dalej: UWKr), 268-II-9, Sprawozdania Sytuacyjne miesięczne wojewody krakowskiego z m.-ce: IX i X. 1930 r., także T. Duda, *Życie polityczne Łemków...* s. 80.

<sup>18</sup> T. Duda, *Życie polityczne Łemków...* s. 80-81. W oparciu o sprawozdania sytuacyjne tygodniowe wojewody krakowskiego z 1934 r., zob. APKr, akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z 1934 (dalej: UWKr) 274, 352.

<sup>19</sup> T. Duda, *Życie polityczne Łemków...* s. 81.

<sup>20</sup> T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 240-241.

<sup>21</sup> Te napięcia mające charakter walki religijnej zostały nazwane przez historyków z USA i Kanady "wojną religijną w górach", zob. A. Krochmal, op. cit. s. 287.

<sup>22</sup> T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 241, A. Krochmal, op. cit. s. 288-290.

wpół konspiracyjnie: często w nocy, na jarmarkach. Agitatorzy prawosławia posiadali mocny argument w postaci dotychczasowych wysokich opłat za usługi religijne u proboszczów grekokatolickich, podczas gdy duchowni prawosławni zadawali się mniejszymi opłatami<sup>23</sup>. Najskuteczniejsza ta akcja okazała się w dekanacie grybowskim. Np. w Binczarowej aż 567 osób przeszło na prawosławie, we wsi pozostało tylko 48 grekokatolików, w Izbach przy wierze katolickiej wytrzymało 70 osób, zaś na prawosławie przeszło 788 Łemków, w Królowej Ruskiej na prawosławie przeszło 530 Łemków, zaś 73 osoby zostały przy dawnej wierze. Mniej natomiast przejść na prawosławie zanotowano wśród Łemków zamieszkałych w powiecie gorlickim, w parafiach wchodzących w skład dekanatu gorlickiego. Nie było np. prawosławnych w takich wsiach jak Zdynia, Małastów, Wysowa, Konieczna i Gładyszów. Natomiast jedynie we wsiach Bartne i Radocyna w tymże powiecie większość przeszła na prawosławie. Również w dekanacie muszyńskim (w pow. nowosądeckim) niewiele było przejść z katolicyzmu na prawosławie, np. w Łabowej, Krynicy-Wsi, Tyliczu, Wierchomli Wielkiej, Roztoce Wielkiej, Leluchowie nie było w latach 30-tych prawosławnych. Natomiast w zlikwidowanym w 1932 r. pow. grybowskim (dekanat grybowski) odstępstw można było zaobserwować wiele: np. w Binczarowej pozostało tylko 53 grekokatolików, zaś prawosławnych było 595, w Kamiannie w 1928 r. wszyscy mieszkańcy przeszli na prawosławie. W Bereście i Polanach połowę mieszkańców stanowili grekokatolicy, połowę prawosławni. W okolicach Grybowa można zaobserwować przemieszanie wsi grekokatolickich z prawosławnymi, np. Kamianna sąsiadowała z niemal wyłącznie grekokatolickim Berestem<sup>24</sup>. Nie było w okresie omawianych lat dwudziestych przejść z religii katolickiej na prawosławie ze strony Łemków grekokatolickich, zamieszkałych na Rusi Szlachtowskiej, będącej enklawą łemkowską w Małych Pieninach.

W sumie jednak w okresie międzywojennym na całej Łemkowszczyźnie w granicach Polski na prawosławie przeszło ponad 16 000 Łemków, w tym w pow. nowotaraskim: w 1931 roku było 62 osoby wyznania prawosławnego, (co stanowiło 2,7% ogółu ludności), w pow. nowosądeckim: 3 647 osób (14,6% ogółu), w pow. gorlickim 4948 osób (19,85% ogółu ludności). Licząc w granicach poszczególnych dekanatów: w dekanacie gorlickim na 17 291 grekokatolików było 2 804 prawosławnych, w dekanacie grybowskim prawosławni w roku 1936 stanowili większość, było ich 8 008 na 4 801 grekokatolików, zaś w dekanacie muszyńskim na 22 593 osób wyznania grekokatolickiego było tylko 42 prawosławnych<sup>25</sup>.

Wskutek rosnącej w latach 20-tych liczby prawosławnych na Łemkowszczyźnie zaszła potrzeba utworzenia struktury parafialnej. Władze Kościoła prawosławnego w Polsce delegowały na Łemkowszczyznę swoich duchownych, choć nie utworzone jeszcze zostały formalnie parafie prawosławne. W 1936 r. na omawianym terenie Łemkowszczyzny zachodniej, duchowni prawosławni zainstalowani byli w następujących miejscowościach: w powiecie gorlickim: w Bartnem, Banicy, Czarnem, Długiem, Izbach, Radocynie i Śnietnicy, zaś w powiecie nowosądeckim: Czymiej, Florynce, Kamiannie, Królowej Ruskiej (obecnie Królowa Górna)<sup>26</sup>. Pochodzili oni z innych okolic Polski, nie byli zorientowani w miejscowej specyfice. W grudniu 1933 r. w Bartnem (pow. gorlicki) odbyła się konferencja 18 duchownych poświęcona propagandzie prawosławia. Nowo powstałe placówki prawo-

<sup>23</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), akta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW) sygn. 961, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 241.

<sup>24</sup> APP, AAL 15, Dane do schematyzmu..., AAL 29, Stan dusz w parafiach wg wyznań. T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 241.

<sup>25</sup> A. Krochmal, op. cit. s. 290-291. Autorka podała dane statystyczne na podstawie akt: APP, AAL 1, Relatio de statu Administrationis Apostolicae in Łemkowszczyzna pro 1935/36 annis.

<sup>26</sup> APP, AAL 15, Dane do schematyzmu... AAL 7, także: *Schematyzm greko-katolickiego duchowieństwa Administracji...*

sławne w 1931 r. wizytował prawosławny biskup ostrogski z Łucka Symeon Iwanowski, Rosjanin z pochodzenia. Do zgromadzonych wyznawców prawosławia przemawiał w mało zrozumiałym dla nich języku rosyjskim. Następną wizytacją parafii prawosławnych znajdujących się na terenie województwa krakowskiego odbyła się w roku 1938<sup>27</sup>.

Ta ekspansja prawosławia spowodowała konflikty wśród podzielonych religijnie Łemków. Dochodziło do kłótni, awantur, przy czym stroną agresywną byli prawosławni, którzy próbowali "nawracać" swoich pobratymców siłą, np. w prawosławnej niemal w całości Wawrzce (k. Grybowa) pobito naczelnika gminy, który nie chciał przejść na prawosławie<sup>28</sup>. Najwięcej jednak kłótni było o budynki cerkiewne; Łemkowie prawosławni uważali, że stanowią one ich własność. W latach 1929 - 1933 dochodziło do włamań do cerkwi, częste były kradzieże paramentów kościelnych, a nawet dzwonów, np. w Kwiatoniu, Izbach, Uściu Ruskim (obecnie Uście Gorlickie) w pow. gorlickim<sup>29</sup>. Władze jednak stały na straży prawa własności i w rezultacie prawosławni musieli budować i uposażać nowe cerkwie, co ostudziło ich zapał do prawosławia. Jednak zbudowano szereg nowych cerkwi, m.in. w Kamiannej.

Władze polskie początkowo nie przeszkadzały akcji prawosławia, uznając, że osłabi ono wpływy ukraińskie na Łemkowszczyźnie, gdyż sprawozdania sytuacyjne władz wojewódzkich i powiatowych informowały o nieprzychylności księży greckokatolickich do państwowości polskiej<sup>30</sup>. Musiały jednak liczyć się z władzami Kościoła katolickiego w Polsce i Rzymie, dlatego z inicjatywy Łemków skupionych w powstałym w 1934 r. Związku Łemkowskim (Łemkowskyj Sojuz), popartej przez zaniepokojone sukcesami prawosławia władze watykańskie, doszło do powstania odrębnej organizacji kościelnej dla greckokatolickich Łemków zamieszkałych w Polsce. W sierpniu 1933 r. przebywający na kuracji w Krynicy Zdroju nuncjusz apostolski abp Francesco Marmagii, spotkał się z grupą około 1 500 Łemków, którzy prosili o powołanie nowego biskupstwa dla Łemków i protestowali przeciw ukraińskiej polityce bpa Kocyłowskiego<sup>31</sup>. W wyniku tych starań i pertraktacji między rządem polskim a Stolicą Apostolską utworzono nową organizację kościelną. Dekretem Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich z 10 lutego 1934 r. erygowano Administrację Apostolską dla Łemkowszczyzny, wydzielając z biskupstwa greckokatolickiego przemyskiego 8 dekanatów obejmujących teren Łemkowszczyzny: Muszyna, Grybów, Gorlice, Dukla, Krosno, Rymanów, Dynów i Sanok ze stolicą początkowo w Rymanowie, a następnie w Sanoku<sup>32</sup>. Tymczasowo funkcję kościoła katedralnego miała spełniać cerkiew gr.-kat. w Polanach koło Rymanowa. Na czele Administracji stanął 61-letni ks. dr Bazyl (Wasilij) Maściuch, z pochodzenia Łemko z Nowej Wsi koło Krynicy, były profesor gr.-kat. seminarium duchownego w Przemyślu i docent teologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po jego

<sup>27</sup> APKr, UWKr 274, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody krakowskiego z 9 I 1934, UWKr 291, Sprawozdanie miesięczne... za m.-c V 1938, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 243.

<sup>28</sup> APKr, UWKr 270, 271, Sprawozdania sytuacyjne tygodniowe i miesięczne z 1929 i 1933 r., T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 242.

<sup>29</sup> APP, AAL 15, Dane do schematyzmu..., także *Schematyzm grekokatolickiego duchowieństwa Administracji...*, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 242.

<sup>30</sup> Sprawozdania sytuacyjne z 1934 r. stwierdzały, że "księża grekokatolicy są nieprzychylnie nastawieni do państwowości polskiej...", APKr, UWKr 274, Sprawozdanie sytuacyjne tygodniowe z 9 IX i 9 XII 1934, T. Duda, *Życie polityczne Łemków...* s. 81.

<sup>31</sup> APKr, UWKr 353, Sprawozdanie sytuacyjne miesięczne Starosty Powiatowego Nowosądeckiego za m.-c VIII. 1953, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 243.

<sup>32</sup> Tekst dekretu tworzącego Administrację Apostolską zob. T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 243-244. Szerzej o powstaniu i dziejach Administracji zob. ks. B. Prach, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny. W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat...* s. 299-311, także A. Krochmal, op. cit. s. 294-297, o Administracji Apostolskiej a także szereg ważnych informacji o stosunkach wyznaniowych na Łemkowszczyźnie znaleźć można w bogato udokumentowanym źródłowo artykule Krzysztofa Z. Nowakowskiego, zob. K. Z. Nowakowski, *Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie w latach 1918-1939. W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat...* s. 313-350.

przedwczesnej śmierci w marcu 1936 r., na tę funkcję powołano ks. Jakuba (Jakowa) Medweckiego, dotychczasowego profesora seminarium grekokatolickiego w Stanisławowie, zaś kanclerzem Kurii Administracji został Łemko z pochodzenia ks. Jan Polański (Polanskyj). Administratorzy Apostolscy dla Łemkowszczyzny nie posiadali jednak sakry biskupiej<sup>33</sup>.

Powstanie i działalność Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny przyczyniła się do zahamowania ekspansji prawosławia, a jednocześnie ograniczono ukrainizacyjną akcję grekokatolickiego kleru na Łemkowszczyźnie, gdyż przeniesiono na teren diecezji przemyskiej znanych z takiej działalności proboszczów, m.in. ks. Iwana Kaczmarę, proboszcza w Złockiem. W cerkwiach na terenie Administracji zakazano śpiewania hymnu "Boże Wielki, Boże Jedyny, zbaw Ukrainę"<sup>34</sup>.

W latach 30-tych całkowicie ustała akcja przechodzenia na prawosławie, zdarzały się także powroty do unii, co było efektem m. in. utworzenia w 1936 roku domu zakonnego księży studytów we Florynce k. Grybowa. Do klasztoru tego przybył w maju 1937 r. wizytator apostolski obrządku wschodniego akcji neoninickiej "Pro Russia" bp Mikołaj Czamecki (Mikoła Czameckyj), który odprawił tu uroczyste nabożeństwo<sup>35</sup>.

### Inne wyznania na wschodniej Łemkowszczyźnie

Obok wyznawców obrządku grekokatolickiego i prawosławnego na zachodniej Łemkowszczyźnie zamieszkiwali też wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego i innych wyznań. Rzymskokatolikami byli nieliczni Polacy. W niektórych wsiach, w większości łemkowskich, zamieszkiwała ich spora ilość, np. w Tyliczu 293 na 823 Łemków w 1931 r., w Krynicy-Wsi Polacy - rzymokatolicy stanowili większość (3 480 na 2 139 zamieszkałych tam Łemków - grekokatolików), w Żegiestowie było 93 rzymokatolików na 1 020 wyznawców obrządku grekokatolickiego. W niektórych wsiach na Łemkowszczyźnie zachodniej zamieszkiwało zaledwie kilka czy kilkanaście osób obrządku rzymskokatolickiego (np. w latach 30 - tych w Wawrzce k. Grybowa było ich 15, w Wołowcu w pow. gorlickim 4). Natomiast w szeregu wsi położonych w Beskidzie Niskim, Łemkowie - grekokatolicy stanowili 100% mieszkańców, np. w Dubnem k. Muszyny, w Przegoninie, Pstrążnem, Kunkowej, Nieznajowej w pow. gorlickim<sup>36</sup>.

Jak wspomniano, wyznawcy obrządku rzymskokatolickiego to Polacy, natomiast na zachodniej Łemkowszczyźnie zamieszkiwali także Łemkowie wyznający inne religie. We wsiach położonych w pow. gorlickim: Bodaki, Pstrążne, Męcina Mała zamieszkiwali w kilkunastu osobowych grupach baptyści, w Męcinie Małej - 22, a Bednarce (pow. gorlicki) - 49 świadków Jehowy<sup>37</sup>.

W wielu wsiach położonych w powiatach gorlickim i nowosądeckim, zamieszkałych w większości przez Łemków, zamieszkiwali także nieliczni Żydzi, np. we Florynce w r. 1936 było ich 36, 139 w Tyliczu. W większości wsi łemkowskich Żydzi zamieszkiwali w liczbie kilku bądź kilkunastu osób.

<sup>33</sup> AAN, MSW 964, 1050 T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 244.

<sup>34</sup> A. Krochmal, op. cit. s. 310, ks. B. Brach, op. cit., s. 304-305.

<sup>35</sup> APKr, UWKr 310, Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne... z 9 VI 1937, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 245-246.

<sup>36</sup> Zob. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. XIII, Województwo Krakowskie. Śląsk Cieszyński, Warszawa 1925, *Statystyka GUS, Województwo Krakowskie*, Warszawa 1934. zob. także T. Duda, *Rozmieszczenie ludności niepolskiej w połudn. - wschodn. powiatach województwa krakowskiego w okresie międzywojennym*. W: *Rocznik Sądecki*, t. XXIV, Nowy Sącz 1996, s. 36-41.

<sup>37</sup> APP, AAŁ 15, Dane do schematyzmu..., AAŁ 29, Stan dusz w parafiach, T. Duda, *Stosunki wyznaniowe...* s. 246-247. O działalności "misjonarzy" różnych wyznań protestanckich i sekt - reemigrantach z USA, którzy na początku lat 30-tych przyczynili się do przystąpienia Łemków w Wapiennem, Bednarce i Pstrążnem do sekty baptystów, ewangelicznych chrześcijan a do adwentystów dnia siódmego kilku Łemków z okolic Szymbarku wspomina w swoim artykule K. Z. Nowakowski, zob. K. Z. Nowakowski, op. cit. s. 331-332.

## Wacław Kawiorski *Muzeum sądeckie do 1945 r.*

W 1998 roku minęła 60 rocznica udostępnienia społeczeństwu Muzeum Ziemi Sądeckiej, pierwszej instytucji muzealnej na Sądecczyźnie. W opracowaniach na temat sądeckiego muzealnictwa znajdujemy wiele rozbieżnych dat powstania muzeum. Stanisław Lorentz, Hanna Pieńkowska, Andrzej Zaborowski, Helena Blumówna w swoich publikacjach za datę początkową muzeum sądeckiego przyjmują rok 1892<sup>1</sup>. Antoni Sitek w opracowaniu "Życie kulturalne Sądecczyzny w dwudziestoleciu PRL" początek muzeum wiąże z fundacją Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego w 1896 r. Tadeusz Aleksander w "Dziejach Nowego Sącza" pisze, że muzeum zostało powołane przez Zarząd koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu w 1909 r<sup>2</sup>. Podobnie Roman Szkaradek, założyciel Muzeum Ziemi Sądeckiej, w Głosie Podhala z 1938 r. wspomina, że muzeum zostało założone przez TSL w 1910 r. Andrzej B. Krupiński w artykule "Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, przeszłość, dzień dzisiejszy, kierunki rozwoju" za datę początkową muzeum przyjmuje dzień otwarcia muzeum, błędnie podając datę 13 sierpnia 1938 zamiast 12 sierpnia 1938 r<sup>3</sup>.

Jeżeli fakt istnienia instytucji stwierdzamy na podstawie dokumentu powołującego ją do życia oraz stanu wykonania zamierzeń określonych takim aktem, to umiejscowienie muzeum sądeckiego w końcu 19 wieku jest zupełnie nieuzasadnione. W ostatnim dziesięcioleciu 19 w. zaistniał tylko fakt. Wnuk Onufrego Trembeckiego, lekarza i burmistrza Nowego Sącza, Józef Wieniawa Zubrzycki, kolekcjoner, przyrodnik, poeta, zmarł w Nowym Sączu 17 sierpnia 1898 r., wcześniej, w grudniu 1896, sporządził testament, w którym przekazał miastu realność przy ul. Jagiellońskiej 35, dom murywany (zwany przez współczesnych dworkiem) z ogrodem, księgozbiór liczący 500



Rzeźba "Matka Boska Niepokalana", XVIII w., dar Michaliny Grabiec z Łącka w 1926 r., *inw. MNS/1/S*;

<sup>1</sup> St. Lorentz, *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*, Warszawa 1973, s. 204; H. Pieńkowska, *Ochrona zabytków i rozwój Muzeum Ziemi Sądeckiej w okresie XXV-lecia Polski Ludowej*. W: *Rocznik Sądecki*, t. X-XI, Nowy Sącz 1969-1970, s. 11; A. Zaborowski, *Zbiory muzeum w Nowym Sączu*. W: *Rocznik Sądecki*, t. V, Nowy Sącz 1962, s. 279; H. Blumówna, *Muzeum w Nowym Sączu. Zarys historyczny*. W: *Sprawozdania i rozprawy Muzeum Narodowe w Krakowie*, Kraków 1952, s. 226.

<sup>2</sup> T. Aleksander, *Życie kulturalne*. W: *Dzieje miasta Nowego Sącza*. T. III Kraków 1996, s. 166.

<sup>3</sup> A. B. Krupiński, *Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Przeszłość, dzień dzisiejszy, kierunki rozwoju*. W: *Zeszyty Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu*. Rok 1997, s. 7.

tomów oraz *cenne zbiory o wartości muzealnej* (bez żadnego bliższego ich określenia w zapisie). Testator zastrzegł, że parcela ma być połączona z przyległym ogrodem publicznym, a budynek przeznacza na urządzenie publicznej biblioteki i muzeum ogólnego dla miasta. Ponieważ zapis obciążony został dożywociem na rzecz Marii Lechickiej, lub jej matki Heleny Lechickiej, zarząd miasta wszedł w posiadanie realności dopiero po ich śmierci w 1937 r. Książki i przedmioty zapisane miastu w 1898 r. przeniesione do ratusza w 1902 r. przekazano Zarządowi koła TSL w Nowym Sączu.

Podobnie trzeba spojrzeć na działania w kierunku utworzenia muzeum przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w Nowym Sączu. Przez siedem lat od objęcia spadku po J. Wieniawie-Zubrzymkim działacze TSL nie zajmowali się tym problemem i dopiero 17 maja 1909 r. Wydział I Towarzystwa podjął uchwałę o utworzeniu muzeum. W sprawozdaniu TSL za 1910 r. znajdujemy zapowiedź, że zostanie utworzona *komisja rozpoznawcza, złożona z PT Profesorów gimnazjum specjalistów w różnych gałęziach wiedzy*, która to komisja miała uporządkować zbiory. Ale zbiory były nader skromne. Wykaz wymienia 21 pozycji, wśród których znajdujemy w większości akta cechowe, a więc archiwalia. Pozostałe pozycje wykazu to pojedynczy *stary obraz*, dwie rzeźby, dwanaście fotografii Wojciecha Migacza, pieniądze polski papierowy i obfity zbiór monet<sup>4</sup>. Pomimo ofiarności i zaangażowania działaczy TSL, przy braku funduszy, lokalu, nielicznych zbiorach, uchwała o powołaniu muzeum pozostała tylko zamierzeniem, podobnie jak zapowiadana komisja muzealna. Potwierdzenie takiego stanu spraw znajdujemy w "Przewodniku po Nowym Sączu" wydanym przez TSL w Nowym Sączu w 1912 r., gdzie autor pisze:

*W ratuszu też mieści się lokal Koła TSL z biblioteką im. Szujskiego, przy której kiedyś ma powstać muzeum miejskie dla ziemi sądeckiej. Pierwsza wojna światowa oddaliła działania organizacyjne na rzecz utworzenia muzeum do połowy lat dwudziestych. Wydaje się, że rację ma A. B. Krupiński datując początek muzeum sądeckiego w 1938 r. Natomiast lata*

*od 1866, kiedy to z propozycją utworzenia muzeum wystąpił Szcześny Jan Morawski, historyk, autor "Sądeczczyzny" do 1938 r. są okresem, w którym pojawiały się inicjatywy i były organizowane prace mające doprowadzić do utworzenia muzeum. Dopiero działalność Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Nowym Sączu, a nade wszystko jego komisji architektoniczno - muzealnej, doprowadziła do zorganizowania i otwarcia muzeum. Tak więc, sądeczanom przyszło czekać na swoje muzeum siedemdziesiąt lat.*



Obrazek haftowany "Św. Kunegunda", lata 1830-1840, dar z 1935 r., inw. MNSS/509/S;

<sup>4</sup> Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół T.S.L. i Zarządu Koła T.S.L. w Nowym Sączu za rok słoneczny 1910, Nowy Sącz 1911, s. 28, 29.



W latach dwudziestych losy przyszłego muzeum w Nowym Sączu zostały związane z remontem zamku królewskiego. Po pierwsze dlatego, że w owym czasie w zamku były jedyne lokale, które na ten cel można było przeznaczyć, po drugie, w gronie komitetu odbudowy zamku znaleźli się ludzie, którym nie tylko droga była przeszłość regionu i jej pamiątki, ale umieli oni zorganizować i przekonać sądecką społeczność do ofiarności na rzecz muzeum. Zamek, na skutek użytkowania go przez wojsko oraz uszkodzeń spowodowanych działaniami wojennymi, wymagał gruntownego remontu. Dla tamtego pokolenia Sądeczanie zamek był symbolem państwowości polskiej. Żywa była jeszcze pamięć, że w 1848 r. miasto wykupiło zamek od dworu wiedeńskiego za kwotę 4967 złr i w latach następnych przeznaczało fundusze z kasy miejskiej na jego remonty i utrzymanie<sup>5</sup>. Nie było więc przypadkiem zaangażowanie się tak wielu osób zajmujących najwyższe stanowiska w służbie miejskiej w sprawę odbudowy zamku i urządzenia w nim muzeum. Zadaniem Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego zawiązanego w grudniu 1926 r. były:

- zebranie funduszy na odbudowę zamku;
- administrowanie obiektu;
- przeprowadzenie remontu;
- zorganizowanie muzeum.

Przewodniczącymi Komitetu byli kolejni prezydenci miasta (Roman Sichrawa i Stanisław Nowakowski), zaś sekretarzem od 1929 do 1939 r. Roman Szkaradek, urzędnik pocztowy, od 1938 r. również kustosz Muzeum Ziemi Sądeckiej<sup>6</sup>.

Komitet, oprócz subwencji z Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie i z kasy miejskiej oraz darowizn, uzyskał z organizacji różnych imprez (zabaw, loterii, aukcji itp.) 20 000 zł oraz pomoc w pracach z Funduszu Pracy (kierowanie do pracy bezrobotnych) na kwotę 80 00 zł<sup>7</sup>.

Remont konserwatorski zamku właściwie zakończony w 1934 r. obejmował następujące prace: konserwację elewacji i detalu architektonicznego zachodniego narożnika, podmurowanie i naprawienie północnych ścian oraz wschodniego szczytu Baszty Kowalskiej. Przebudowane zostały i wzmocnione skarpy pod wałącym się wschodnim murem obronnym, położono nowy dach, założono nowe rynny i ujęcia ściekowe. Obniżony został poziom dziedzińca. We wnętrzach założono nowe lub wzmocniono stare stropy, położono podłogi. Wszystkie sale zostały odmalowane po wcześniejszym przystosowaniu ich do potrzeb muzeum<sup>8</sup>.

Równolegle z pracami remontowymi w pomieszczeniach zamkowych toczyło się życie kulturalne miasta. Były organizowane wystawy malarstwa oraz wystawy turystyczno-krajobrazowe a także przemysłowe, odbywały się zebrania organizacji społecznych. Szczególnie ważnymi dla nowosądeczanie i długo pamiętanymi, były: wystawa okolicznościowa w setną rocznicę powstania listopadowego oraz obchody 250 rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

W 1927 r. przeniesiono z ratusza do budynku przylegającego do dziedzińca zamkowego od strony południowo-wschodniej (przy bramie prowadzącej na dziedzińiec zamkowy) bibliotekę i pamiątki, którymi opiekowało się Towarzystwo Szkoły Ludowej. Biblioteka prowadziła swoją normalną działalność, natomiast zbiory muzealne magazynowano i w latach następnych wykorzystywano do eksponowania na wysta-

<sup>5</sup> I. Kwieciński, *Zamek królewski w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1927.

<sup>6</sup> Akta Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Nowym Sączu, rkp. Romana Szkaradka, Arch. MNS 4116/111.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże; oraz *Kalendarz Głosu Podhala na rok 1934*. Rok VI, Nowy Sącz, s. 32, 33.

wach okolicznościowych w głównym budynku zamkowym, np. na wspomnianej wystawie w 100 rocznicę powstania listopadowego. W pomieszczeniach przeznaczonych na muzealia, we wtorki, czwartki i piątki w godz. 15<sup>30</sup> – 17<sup>00</sup>, pełnili dyżury członkowie komisji muzealno - architektonicznej komitetu, którzy m. in. przyjmowali ofiarowane muzeum przedmioty<sup>9</sup>. W 1928 doszło do nieporozumień pomiędzy komitetem a magistratem na tle administrowania budynkami zamkowymi. Członkowie sekcji architektoniczno - muzealnej komitetu, powołując się na uchwałę rady miasta z 22 marca 1928 r. przekazującą budynki komitetowi uważali, że mogą swobodnie dysponować tym majątkiem, zaś władze miejskie stały na stanowisku, że *Magistrat jako władza wykonawcza i administracyjna z obowiązku swego musi mieć decydujący głos w sprawie użytkowania i utrzymania nieruchomości*<sup>10</sup>. Spór ten o tyle jest istotny, że dotyczy aktualnego i przyszłego użytkowania obiektów zamkowych oraz gromadzenia funduszy na cele komitetu (np. z tytułu wynajmowania sal na zebrania i wystawy). Magistrat zamierzał przy okazji udostępnienia zamku rozwiązać inne problemy lokalowe, jak chociażby umieścić w części budynku zamkowego administrację straży pożarnej, urzędującą w ratuszu, czemu stanowczo przeciwstawiła się komisja muzealna komitetu. Sprawę zakończył burmistrz R. Sichrawa (ówcześnie przewodniczący komitetu) w sposób następujący: program użytkowania pomieszczeń zostanie określony po opracowaniu planów technicznych, bieżące wynajmowanie pomieszczeń komisja ma uzgadniać z Magistratem lub burmistrzem, obsługę finansową komitetu będzie wykonywała księgowość magistratu, inicjatywa w pracy nad odbudową zamku należy do komitetu, a miasto będzie te działania wspierało moralnie i materialnie. Dzięki tej rozsądnej decyzji prace nabrały większego tempa, a dzięki docenionej pracy komisji muzealnej sprawa użytkowania budynków przez inne instytucje niż muzeum i biblioteka już nigdy nie była dyskutowana. Jedynie w 1934 i 1935 r. Powiatowy Komitet Pomocy dla Powodzian wykorzystywał sale zamkowe na przechowywanie zboża i innych środków dla ofiar powodzi, a na dziedzińcu zamkowym składano okresowo inne materiały budowlane<sup>11</sup>. W ten sposób zdarzenie losowe jakim była powódź w 1934 r. opóźniło otwarcie muzeum.



Awers i rewers medalu Pamiątka obchodu oswobodzenia Wiednia, dar Albiny Małeckiej 1935 r., inw. MNS/925/H/113.

Od 1926 r. w miejscowej prasie pojawiają się artykuły, których autorzy postulują prace nad organizacją muzeum, próbują definiować jego zadania. Henryk Dobrowolski, późniejszy prof. historii sztuki, uważa, że przyszłe sądeckie muzeum powinno:

- zbierać rozproszone zabytki;
- wzbudzać zamięłowanie do zabytków;
- szerzyć kulturę artystyczną wśród miejscowego społeczeństwa<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> *Apel Komitetu Odbudowy Zamku...* W: Tygodniowy Kurier Podhalański, Nr 23, 6 VI 1927, Nowy Sącz.

<sup>10</sup> Pismo do Komitetu Odbudowy Zamku z dnia 20 czerwca 1928 r., Arch. MNS. Akta Komitetu mnp. 4114/II/56.

<sup>11</sup> Pismo do Powiatowego Komitetu Pomocy dla powodzian. Arch. MNS. Akta Komitetu mnp. 4114/II/76 i 80.

<sup>12</sup> Tygodniowy Kurier Podhalański, Nr 18, Nowy Sącz 2 V 1927, s. 2.



Gorset z Gostwicy, dar 1936 r., inw. MNS/E1 2727;

Jerzy Soplica, asystent Muzeum Etnograficznego w Krakowie, powołując się na prace Seweryna Udzieli uważa, że wobec bogactwa kultury wsi sądeckiej ...*Stworzenie działu etnograficznego przy Muzeum Ziemi Sądeckiej jest nieodzownym warunkiem, który stanowić ma przegląd kultury tej ziemi.* Autor proponuje zorganizowanie akcji zbierania pamiątek etnograficznych dla młodzieży szkolnej w czasie zbliżających się wakacji. W dalszej części artykułu w dwunastu punktach wymienia pożądane przedmioty, dając w ten sposób instrukcję dla gromadzenia zbiorów etnograficznych<sup>13</sup>. Komisja (czasami zwana też sekcją) muzealno - architektoniczną wystąpiła do mieszkańców z odezwą. Podkreśla w niej zasługi TSL, informuje, że na zamek przeniesiono już bibliotekę im. Józefa Szujskiego i zbiory muzeum. Apeluje o składanie przedmiotów, które w codzienności są zbędne, a dla muzeum mogą stanowić cenne nabytki: *...stare rękopisy, druki, mapy, plany i dokumenty, dawne monety i medale, wyroby ceramiki ludowej i wyroby koszykarskie, wycinanki ludowe, wzory samodziółów i tkanin, wzory wieńców ludowych, stroje ludowe, modele budynków i narzędzi rolniczych i gospodarskich, wszelkie wykopaliska, prasy, pisanki ludowe, sprzęty domowe, broń, część zbroi, ryngrafy, wyroby domowego przemysłu, malowidła na szkle, czepce i wiele, wiele innych. Fotografowie amatorzy mogą wzbogacić nasze muzeum, nadsyłając fotografie krajoznawcze z ziemi sądeckiej, obfitującej w tyle pięknych widoków.* Odezwę podpisali: Bolesław Barbacki, Henryk Bukowski, dr Jan Kornakiewicz, Stanisław Komar, inż. Liberat Krasucki, ks. Mazur, Roman Reguła, Roman Szkaradek, Florian Wiliński, inż. Józef Wojtyga, Jan Zaremba, Józef Zbozień, Saturnin Żytyński. Podpisani pod odezwą określili się jako zarząd muzealny<sup>14</sup>.

Zawarte w odezwie oczekiwania co do eksponatów, które miały trafić do muzeum pozwalają nam sądzić, że organizatorzy wyobrazili sobie przyszłe muzeum jako zbiór przedmiotów dokumentujących miejscową kulturę ludową i dokumentów dotyczących historii miasta.

Ze sprawozdania komisji muzealno - architektonicznej za lata 1930-35 wynika, że czynności kustoszy muzeum spełniali Romuald Reguła i Roman Szkaradek.

<sup>13</sup> Tygodniowy Kurier Podhalański, Nowy Sącz 20 VI 1927, s. 2.

<sup>14</sup> *Apel.* W: Tygodniowy Kurier Podhalański, Nr 23, Nowy Sącz 6 VI 1927.

W początkach roku 1935 gromadzone zbiory podzielone były na działy: etnograficzny, sztuki kościelnej i historyczny. Dział malarstwa współczesnego plastyków Podhala był dopiero w załączku. W dwu salach zamkowych zwiedzający mogli obejrzeć panoramę nowosądecką oraz dioramę Krynicy.

Dział etnograficzny zawierał około 800 eksponatów, a wśród nich wyróżniały się gorsety, kaftany mę-



Kaftan kobiety z Podegrodzia, dar 1934 r.,  
inw. MNS/E1 3562;



Gunia z Łącka, dar 1934 r.,  
inw. MNS/E1 3086;

skie i damskie, gurmány, zapaski i portki. Licznie reprezentowane były skrzynie malowane oraz ceramika. W dziale sztuki kościelnej sprawozdanie wymienia obrazy, rzeźby, kapliczkę, zaś w dziale historycznym: broń, zegary, porcelanę, obrazy, numizmatykę i archeologię<sup>15</sup>.

Niestety, sprawozdanie ani słowem nie wspomina o inwentarzu muzealnym, czy też jakimś innym sposobie ewidencjonowania nabytków muzeum.

Do otwarcia muzeum potrzebny był jeszcze sprzęt wystawienniczy – witryny i gabloty. Fundusze na ten cel przekazało miasto i zostały one uzupełnione przez sprzedaż cegiełek w formie tabliczek z nazwiskami ofiarodawców. Później, w dniu otwarcia muzeum, tabliczki te były umieszczone w hallu muzeum.

Muzeum zostało uroczystie otwarte 12 sierpnia 1938 r. o godz. 9<sup>30</sup>. Wydarzenie to było jednym z punktów programu Zjazdu Górskiego, największego i najbardziej znaczącego wydarzenia kulturalnego w przedwojennym Nowym Sączu. Założyciele prze-

<sup>15</sup> Sprawozdanie Komisji Muzealnej za czas od 1. II 1930-31. I 1935. Akta Komitetu Odbudowy Zamku ... rkp. Arch. MNS 4114/I/53.

kazali muzeum prezydentowi miasta Stanisławowi Nowakowskiemu i obywatelom Nowego Sącza podkreślając że: ...muzeum to staje na południowych krańcach Rzeczypospolitej, jako strażnica kultury polskiej...<sup>16</sup>. Założyciele muzeum w ciągu dziesięciu lat zebrali około czterech tysięcy muzealiów, które zostały pokazane w dwunastu salach zamkowych (4 na parterze i 8 na piętrze). Zbiory zostały podzielone na pięć działów. W dziale sztuki kościelnej było 60 obrazów, wśród których najstarsze pochodziły z XV wieku, 10 rzeźb z XVI wieku oraz rysunki i fotografie dawnej architektury kościelnej. Największy, bo obejmujący ponad 50% zbiorów, dział etnograficzny zawierał budownictwo i urządzenia wewnątrz domów wiejskich, stroje ludowe, sztukę ludową (obrazy na szkle, rzeźby) wyroby przemysłu i rzemiosła ludowego oraz eksponaty związane z obrzędami ludowymi. W trzecim, dziale sztuki plastycznej współczesnych artystów Podhala, znajdowały się m.in. prace artystów sądeckich: Marii Ritter, Romualda Reguły, Jana Dzieślewskiego, Bolesława Barbackiego. Dział historyczny miał pamiątki z powstań narodowych 1830 i 1863 r., walk legionów Józefa Piłsudskiego na Podhalu, zabytki archeologiczne i numizmaty. W piątym dziale, zwanym krajoznawczym, znajdowały się: mapa plastyczna kotliny sądeckiej, panorama Nowego Sącza i stoiska z przepowiedziami miejscowości Ziemi Sądeckiej.

Muzeum nie posiadało jeszcze inwentarza zbiorów, pierwszy inwentarz założył Romuald Reguła w 1941 r. i nie obejmował on najcenniejszych muzealiów wywiezionych przez Niemców w 1939 r., oraz tych, które zostały zniszczone



Awers i rewers medalu Ofiarom Rewolucji 1904-1905, dar Albiny Małeckiej 1935 r., inw. MNS/1027/H/130;



Św. Stanisław Szczepanowski bp. – scena wskrzeszenia Piotrowina, XVII w., dar Romualda Reguły w 1932 r., inw. MNS/6/S;

<sup>16</sup> Program Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu; oraz R. Szkaradek, *Jak powstało Muzeum Ziemi Sądeckiej*. W: Głos Podhala, Nr 33, Nowy Sącz 1938, s. 5, 12.

przez żołnierzy Wehrmachtu, rozlokowanych w pomieszczeniach zamkowych. Niewiele więc możemy powiedzieć o stratach muzeum poniesionych w 1939 i 1940 r. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że sekcja muzealna Komitetu Odbudowy Zamku na posiedzeniu w dniu 26 sierpnia 1939 r. postanowiła zabezpieczyć zbiory muzeum, ale wypadki wojenne potoczyły się tak szybko, że właściwie niczego z tych zamierzeń nie wykonano.

Tragicznym dla zbiorów muzealnych i zamku był dzień 18 stycznia 1945 r., kiedy to wczesnym rankiem eksplozja materiałów wybuchowych zgromadzonych w piwnicach zamkowych zniszczyła i zamek, i zasoby muzealne.

W latach okupacji muzeum było kierowane najpierw przez Romualda Regułę, jako tymczasowego kierownika, a następnie funkcję tę objął Roman Szkaradek.

11 września 1946 r., w obecności Hanny Pieńkowskiej, delegata Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie i przedstawiciela starosty nowosądeckiego, przekazał on muzeum dr Stanisławowi Rachwałowi. Muzeum sądeckie rozpoczęło swój powojenny byt.

Aby zasygnalizować wartość zbiorów Muzeum Ziemi Sądeckiej, zamieszczamy fotografie wybranych muzealiów spośród 162 ocalałych i będących dzisiaj w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.



Zamek w Niedzicy, mal. Maria Ritter 1931, olej, płótno, dar autorki w 1931 r., *inw. MNS/3/S*



Awers i rewers medalu Pamięci Bojowników za Wolność i Ojczyznę 1863-1917, dar Albiny Małeckiej 1935 r., *inw. MNS/1024/H/127*;

## Stefan Dudra *Osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu*

Tereny Środkowego Nadodrza, włączone do Polski w wyniku postanowień poczdamskich, stały się w połowie 1947 r. widownią osadnictwa ludności łemkowskiej. Na te obszary deportowano w ramach akcji "Wisła" 11 768 osób, które w czterdziestu pięciu transportach przywoziły 962 koni, 4 924 krowy oraz 3 297 sztuk nierogacizny. Należy podkreślić, że kwestia określenia dokładnej liczby osiedlonej ludności napotyka wiele trudności. Podawane dane i liczby w zachowanych archiwaliach znacznie różnią się. Odmienne dane odnośnie ilości ludności, czy inwentarza żywego, możemy spotkać w dokumentach CAW i PUR. Władze osiedleńcze często same nie orientowały się, ile ludności osiedliło się na ich terenie. Dodatkowe trudności związane były z tzw. akcją przerzutową, w wyniku której stan ludności łemkowskiej w poszczególnych powiatach w pierwszym okresie poosiedleńczym był płynny i trudny do uchwycenia. Na przykład na dzień 1 sierpnia 1947 r., według Działu Statystyki i Ewidencji PUR w Poznaniu, na Ziemi Lubuskiej osiedlono 1 692 rodziny (7 706 osób), które przywoziły ze sobą 635 koni, 3 137 krów, 164 świń, 1 307 kóz i 671 owiec<sup>1</sup>.

Pierwszy transport, oznaczony symbolem R - 155, przybył 26 maja 1947 r. Znajdującą się w nim ludność, w ilości 322 osoby, pochodzącą z powiatu sanockiego, rozmieszczono na terenie powiatu skwierzyńskiego. Ostatni transport, R - 416, z powiatu tomaszowskiego przybył 16 sierpnia 1947 r. Ludność, w ilości 353 osoby, rozlokowano w powiecie sulęcińskim.

Największe nasilenie akcji "Wisła" na Środkowym Nadodrzu miało miejsce w czerwcu i lipcu 1947 r. Deportowana na te obszary ludność pochodziła z powiatów gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, leskiego, sanockiego i tomaszowskiego. Największą ilość Łemków skierowano do powiatu Strzelce Krajeńskie. W siedmiu transportach osiedlono tam 1 874 osoby. Drugim w kolejności terenem był powiat szprotawski, do którego przybyło sześć transportów z 1 560 osobami. Duże skupiska Łemków stanowiły gminy Przemków (32% w stosunku do ogółu mieszkańców) i Leszno Górne (27 %).

Wiele niejasności związanych z rozmieszczeniem Łemków wywoływało zaszeregowanie ich do odpowiedniej kategorii. Często na punktach wyładunkowych stwierdzano, że kwestia określenia kategorii ("A" - niebezpieczni Ukraińcy, "B" - niepewni i "C" - nieszkodliwi) w wielu przypadkach pozostawiała wątpliwości i nie budziła zaufania. Zgłaszali się przesiedleńcy, którzy przedstawiali dokumenty wydane przez miejscowe organa UBP i placówki Wojskowej Brygady Przesiedleńczej o swej lojalności, jako obywateli częstokroć wysoko odznaczonych (np. Brązowe i Srebrne Krzyże Zasługi), jednocześnie posiadających kategorie A lub B. W wyniku takiej sytuacji podział ludności na poszczególne kategorie bardzo szybko przestał obowiązywać. Już 13 grudnia 1947 r. Urząd Wojewódzki Poznański informował, że podział osadników na kategorie jest nieaktualny i polecił nie kierować się nim przy akcji osiedleńczej<sup>2</sup>.

Według sprawozdania z kontroli rozmieszczenia tej ludności w powiecie Międzyrzecz, na jego teren w 3 transportach przybyło od 4 do 22 czerwca 1947 r. 165 rodzin.

<sup>1</sup> AAN, PUR ZC, T. XII/119, Pismo Oddziału Wojewódzkiego PUR w Poznaniu do ZC PUR w Łodzi z dnia 11 sierpnia 1947 r.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Zielonej Gorze (dalej: APZG), Urząd Wojewódzki Poznański, Ekspozytura w Gorzowie Wielkopolskim, T. 1311, k. 269.

Posiadały one następujące kategorie: A - 43 rodziny, B - 51, C - 33. Bez zaznaczenia kategorii było 38 rodzin.

W powiecie skwierzyńskim osiedlono 152 rodziny (z kat. A - 61, B - 50 i C - 41). W zielonogórskim od 29 czerwca do 15 lipca osiedlono 126 rodzin (z kat. A - 0, B - 47, C - 8, bez zaznaczenia - 71). Z przydzielonego stanu 126 rodzin do 15 września 1947 r., przerzucono do powiatu Krosno 24 rodziny. Z pozostałych 102 rodzin wyjechało: jedna za zezwoleniem PUBP do Wałbrzycha, osiem pojedynczych osób do innych miejscowości (jako oderwani od rodzin, również za wiedzą i zgodą PUBP). Siedem rodzin opuściło miejsce zamieszkania udając się w niewiadomym kierunku<sup>3</sup>.

Powiat Kozuchów przyjął 291 rodzin (z kat. A - 33, B - 161, C - 97). W powiecie Głogów osiedlono 196 rodzin (A - 12, B - 58, C - 126) a w gorzowskim 177 (A - 35, B - 90, C - 5, bez zaznaczenia kategorii - 47). Powiat Krosno Odrzańskie przyjął 24 rodziny (przerzucone z powiatu Zielona Góra).

Należy zaznaczyć, że stan rozmieszczenia poszczególnych rodzin w powiatach przedstawiony powyżej odpowiadał rzeczywistości faktycznie tylko do końca września 1947 r. W późniejszym okresie, na skutek przemieszczeń dobrowolnych i przymusowych, ulegał licznym zmianom. Między innymi w pierwszych miesiącach po osiedleniu, za zgodą odpowiednich władz z powiatu Strzelce Krajeńskie, przeniosły się 2 rodziny (jedna do powiatu Zielona Góra, druga do Międzyrzecza).

Zakończenie akcji deportacyjnej, a następnie osadniczej, nie kończyło gehenny ludności łemkowskiej. Dopelnieniem jej były, nazywane w zachowanych archiwaliach dość trywialnie "przerzutami", ponowne przesiedlenia całych rodzin w obrębie, lub na teren innego powiatu. Wynikały one ze złej organizacji całej akcji przesiedleńczo-osiedleńczej, braku współpracy władz administracji ogólnej z poszczególnymi urzędami bezpieczeństwa i dodatkowo pogłębiły tragedię Łemków. Przerzutami planowano objąć m. in. 119 rodzin z powiatu głogowskiego (na 152 osiedlonych) oraz 24 rodziny (na 126 osiedlonych) z powiatu zielonogórskiego. W granicach powiatu Kozuchów dokonano przerwotu 22 rodzin. Do innych powiatów zamierzano przenieść 166 rodzin. Dokonano również przerwotów z powiatów Gorzów (27 rodzin) i Skwierzyna (53 rodziny)<sup>4</sup>.

Wspomniane wyżej akcje "przerzutowe" części rodzin łemkowskich były następstwem przeprowadzanej we wrześniu 1947 r. przez Departament Inspekcji MZO, kontroli rozmieszczenia przesiedleńców z akcji "Wisła". Objęła ona 25 powiatów ziem nowo przyłączonych do Polski, w tym Ziemię Lubuską. Zebrany materiał ujawnił wiele niedociągnięć i uchybień natury organizacyjnej. Stwierdzano m. in., że władze poszczególnych powiatów (np. Głogowa i Kozuchowa) nie otrzymały żadnych instrukcji dotyczących rozmieszczenia przesiedleńców, jak również list imiennych z podziałem na poszczególne kategorie. Starostwo powiatowe w Zielonej Górze otrzymało jedynie ustne zawiadomienie o nadejściu transportów z ludnością łemkowską, bez podania jakichkolwiek szczegółów.

Listy imienne deportowanych, z adnotacją przynależności do odpowiedniej kategorii, będące w posiadaniu PUBP, nie były udostępniane urzędowi powiatowemu. Często tłumaczono to tajemnicą służbową. Notowano także brak współpracy władz bezpieczeństwa z władzami administracyjnymi. W wielu przypadkach stwierdzano, że kierownicy PUBP nie orientowali się, gdzie i jakie rodziny przesiedleńców w powiecie

<sup>3</sup> AAN, MZO, Departament Inspekcji, T. 1032, k. 139, Sprawozdanie z kontroli przesiedleńców z akcji "Wisła".

<sup>4</sup> AAN, MZO, Departament..., k. 201-203, Rozmieszczenie i plan przerwotów przesiedleńców z akcji "W" na terenie powiatów Głogów, Zielona Góra i Kozuchów.



zostały rozmieszczone. Podobne przypadki występowały również w województwie wrocławskim, szczecińskim, gdańskim i olsztyńskim<sup>5</sup>.

Ujawniono także nieprzestrzeganie zasady nieosiedlania ludności w pasie 50 km od granicy państwa. Zarządzenie o zachowaniu ograniczeń od granic morskich i lądowych otrzymywały zainteresowane urzędy wojewódzkie często w okresie, gdy akcja deportacyjna znajdowała się w stadium końcowym. Odstępstwa zanotowano w powiecie Krosno Odrzańskie, Sulęcín, Gorzów i Szprotawa. W wielu wypadkach złamanie tej zasady wynikało z przyczyn obiektywnych, gdyż część powiatów Środkowego Nadodrza znajdowała się w zakresie pasa 50 km od granicy (np. 75% pow. gorzowskiego, czy powiat Krosno Odrzańskie leżący w pasie poniżej 50 km od granicy państwa).

Również nie wszystkie Urzędy Wojewódzkie dostatecznie jasno poinformowały władze powiatowe o zasadach rozmieszczania tych przesiedleńców. Wydział osiedleńczy województwa wrocławskiego ograniczył się do ustnej jedynie informacji o oczekujących poszczególne powiaty zadaniach związanych z napływającymi transportami. Ujawniono jednocześnie, że zarządzenie z 31 lipca 1947 r. nie było w ogóle podane do wiadomości. Na Środkowym Nadodrzu Starostwa Powiatowe w Głogowie, Szprotawie, Kożuchowie i Zielonej Górze w swych sprawozdaniach podkreślały, że informacje na temat akcji "Wisła" były opóźnione i bardzo fragmentaryczne, a list imiennych z podziałem na kategorie nie było w ogóle.

Podobnie wyglądała sytuacja w innych województwach. Dla przykładu: w powiecie Słupsk, Sławno, Choszczno, 90% rodzin tam osiedlonych nie miało przydzielonej kategorii. Sytuacja taka była spowodowana działaniem PUBP, który zachowywał tajemnicę wobec władz cywilnych, jednocześnie nie czyniąc przy osiedlaniu żadnych zastrzeżeń. W wielu przypadkach deportowana ludność nie została sklasyfikowana wcześniej przez władze wojskowe. Listy posiadały często tylko określenie "szkodliwi" i "nieszkodliwi", lub zaznaczoną literę U. Taki stan rzeczy wprowadzał wiele niejasności i zbędne zamieszanie. Wielu niesklasyfikowanych zaliczano do kategorii C, zaś z adnotacją U jako niebezpiecznych Ukraińców.

W rozmieszczaniu deportowanej ludności łemkowskiej kierowano się przede wszystkim chłonnością poszczególnych gromad, bez uwzględniania czynnika politycznego, który determinował całą akcję. Starano się jedynie rozmieszczać Łemków równomiernie w poszczególnych powiatach. Często jedynym kryterium był stan gospodarczy ludności. Rodziny zasobne w inwentarz żywy kierowano na gospodarstwa indywidualne, zaś rodziny bez inwentarza żywego przekazywano na majątki Państwowych Nieruchomości Ziemijskich.

Praktycznie najczęściej rozmieszczanie ludności z akcji "Wisła" na terenie powiatu odbywało się w ten sposób, że poszczególnym wójtom przydzielano odpowiednią ilość rodzin do rozlokowania według własnego uznania, dając im wolną rękę w przenoszeniu ich z jednej do drugiej gromady. Wskutek tego stan ilościowy przesiedleńców w gromadach był płynny i trudny do uchwycenia. Zasada umieszczania jednej rodziny z kategorią A lub B w jednej gromadzie, w wielu wypadkach nie była stosowana. O wymogu tym zresztą władze powiatowe dowiadywały się często dopiero z ust inspektorów MZO. Dlatego też w przeważającej większości gromad rodziny z różnymi kategoriami zamieszkiwały razem<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> AAN, MZO, Departament... k. 36-37, Sprawozdanie z kontroli rozmieszczenia przesiedleńców z akcji "W" na terenie województw: wrocławskiego, poznańskiego, szczecińskiego i gdańskiego.

<sup>6</sup> AAN, MZO, Departament..., k. 42.

Wskutek ujawnionych uchybień odnośnie rozmieszczania tej ludności, postulowano przeprowadzenie pewnych korekt w planie osadniczym, dotyczących m. in. zmniejszenia pasa granicznego z 50 km do 30 km, a pasa nadmorskiego z 30 km do 18 km. Wobec nadmiernej ilości rodzin z kategoriami A i B w poszczególnych gromadach - uchylić zasadę rozmieszczania na jedną gromadę jedną rodzinę tej kategorii, z tym, że w dalszym ciągu powyższa zasada miałaby obowiązywać dla rodzin "specjalnie niebezpiecznych". Postulowano również podwyższenie stosunku procentowego w gromadach z 10 do 20%.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych, poza zwróceniem uwagi na katastrofalną wręcz sytuację materialną ludności łemkowskiej, stanowiła także okres rozluźnienia barier administracyjnych, nałożonych w pierwszym okresie po deportacji. Łemkowie uzyskali większą swobodę w poruszaniu się. *Wreszcie mogliśmy wyjeżdżać do rodziny i znajomych osiedlonych w innych powiatach, a nawet województwach. Nie musieliśmy prosić nikogo o zezwolenia, co było dla nas takie upokarzające* - wspominał przesiedleńiec z Osiecka<sup>7</sup>. Do władz powiatowych zaczęły napływać podania o zezwolenie na zmianę miejsca zamieszkania w granicach danego powiatu, a także wyjazdy do innych powiatów. Do 1955 r. stan ilościowy przesiedleńców z akcji "Wisła" na Środkowym Nadodrzu ulegał licznym zmianom i był płynny w poszczególnych powiatach (samowolne wyjazdy na Łemkowszczyznę czy do innych powiatów lub województw). Doprowadziło to do sytuacji, że nie orientowano się w dokładnej ilości Łemków zamieszkujących dany obszar administracyjny.

Według szacunkowych danych w 1953 r. liczba ludności łemkowskiej zamieszkałej w powiecie szprotawskim wzrosła do 1 690 osób, co stanowiło 6% ogółu ludności. Przekrój socjalny przedstawiał się następująco: ludność rolnicza - 305 rodzin (73%), ludność robotnicza - 91 rodzin (26%), inteligencja pracująca - 6 rodzin (1%). Łemkowie byli rozmieszczeni we wszystkich gminach i w mieście Szprotawa. Ich ilość w poszczególnych jednostkach terenowych przedstawiała się następująco (stan na rok 1953): gmina Przemków - 680 osób (15% ogółu mieszkańców gminy), gmina Leszno Górne - 292 osoby (23%), gmina Małomice - 262 osoby (7%), gmina Szprotawa - 254 osoby (11%), gmina Borowina - 89 osób (2%), gmina Niegosławice - 66 osób (1,5%) i miasto Szprotawa - 47 osób (0,6%)<sup>8</sup>.

Drugim dużym skupiskiem ludności łemkowskiej był powiat Nowa Sól, gdzie w 1953 r. zamieszkiwało 1 505 osób (334 rodziny). Najwięcej Łemków żyło w gminie Broniszów - 534 osoby (101 rodzin). Jedną z gromad tej gminy - Niwiska, liczyła 128 osób tej ludności. W gminie Nowogród było 432 osoby (94 rodziny), największym skupiskiem była gromada Bogaczów, licząca 78 osób. W gminie Lipiny zamieszkiwało 274 osoby, a największym skupiskiem była sama gromada Lipiny - 115 osób. Gminę Wrociszów zamieszkiwało 168 osób (45 rodzin). Najmniej ludności łemkowskiej zamieszkiwało w gminie Borów, bo zaledwie 85 osób (23 rodziny). W miastach tego powiatu Łemkowie byli osiedleni w Nowej Soli - 13 osób, Kożuchowie - 15 i Nowym Miasteczku - 4 osoby<sup>9</sup>.

Jeżeli chodzi o zatrudnienie tej ludności, to w większości utrzymywali się z rolnictwa (258 rodzin). W gminie Borów 16 rodzin posiadało gospodarstwa rolne o obszarze: do 1 ha - 1 rodzina, od 5 do 7 ha - 5 rodzin, od 7 do 10 ha - 10 rodzin. W gminie Broniszów gospodarstwa rolne posiadało 95 rodzin (do 1 ha - 5 rodzin, od 1 do 3 ha - 23 rodziny, od

<sup>7</sup> Relacja nieautoryzowana Piotra W. z Osiecka. Zbiory prywatne autora.

<sup>8</sup> APZG, PWRN, USW, T. 577, k. 245, Sprawozdanie Prezydium PRN w Szprotawie z zagadnień ludności ukraińskiej za 1953 r.

<sup>9</sup> APZG, PWRN, USW, T. 577, k. 276, Sprawozdanie z narady roboczej w Prezydium PRN w Nowej Soli.

3 do 5 ha - 19 rodzin, od 5 do 7 ha - 15, od 7 do 10 ha - 33 rodziny). W gminie Lipiny 42 rodziny posiadały areal o obszarze: do 1 ha - 11 rodzin, od 1 do 3 ha - 3 rodziny, od 3 do 5 ha - 1 rodzina, od 5 do 7 ha - 9 rodzin, od 7 do 10 ha - 18 rodzin i ponad 10 ha - 1 rodzina. W gminie Nowogród na 69 rodzin przypadło: do 1 ha - 9 rodzin, do 3 ha - 49, od 5 do 7 ha - 7, od 7 do 10 ha - 3, ponad 10 ha - 1 rodzina. W gminie Wrociszów 34 rodziny posiadały gospodarstwa rolne o obszarze: do 1 ha - 7, do 3 ha - 1, do 5 ha - 1, od 5 do 7 ha - 4 i od 7 do 10 ha - 21 rodzin<sup>10</sup>. Jak wynika z powyższych danych, ludność łemkowska posiadała gospodarstwa mało i średniorolne. Niezależnie od pracy w rolnictwie większość Łemków pracowała dodatkowo przy innych pracach, w szczególności jako pracownicy leśni - sezonowi, bądź też stali (często przy wywózce drzewa).

Dużym skupiskiem ludności łemkowskiej był również powiat Świebodzin, w którego granicach w 1953 r. zamieszkiwało 1 033 przesiedleńców (275 rodzin). Skupiska tej ludności znajdowały się w gminach: Lubrza - 293 osoby, Wilkowo - 209, Kije - 187, Ołobok - 123, Szczaniec - 73, Skąpe - 28, Jordanowo - 25, Świebodzin - miasto 95<sup>11</sup>. Na ogólną liczbę 1 033 osób, pracowało zarobkowo 513, w tym na gospodarstwach indywidualnych 132, w PGR - 295, w spółdzielniach produkcyjnych - 16, jako robotnicy w przemyśle - 62, w handlu (jako ekspedientki i kelnerki) - 11 oraz w rzemiośle (jako chałupnicy) - 33 osoby. Młodzieży łemkowskiej (do lat 18) zamieszkiwało ten powiat 321 osób, z tego uczęszczało do szkół podstawowych - 129, dziewięcioklasowych - 5, zawodowych - 20, liceum pedagogicznego - 1 oraz przedszkoli - 9<sup>12</sup>.

Na terenie powiatu Wschowa zamieszkiwało 250 osób (45 rodzin). Największe skupiska Łemków to: Drzewce Stare - 81 osób (15 rodzin), Tylewice - 47 osób (7 rodzin), Hetmanice - 52 osoby (9 rodzin), Szlichtyngowa - 51 osób (8 rodzin), Lipinka - 3 osoby, Osowa Sień - 4 osoby, Stare Strącze - 9 osób, Sława - 3 osoby<sup>13</sup>. Większość tej ludności zajmowała się rolnictwem. Kilka osób było zatrudnionych w urzędach jako pracownicy umysłowi, bądź w zakładach jako pracownicy fizyczni. W GRN Drzewce Stare z 15 rodzin 13 posiadało gospodarstwa rolne od 7 do 12 ha. W GRN Tylewice 7 rodzin posiadało gospodarstwa od 5 do 10 ha. W GRN Hetmanice 9 rodzin posiadało gospodarstwa o areale od 7 do 10 ha. W GRN Szlichtyngowa 8 rodzin gospodarzyło na obszarze od 7 do 12 ha. W pozostałych radach Gromadzkich Łemkowie posiadali gospodarstwa rolne od 2 do 5 ha<sup>14</sup>.

Powiat Strzelce Krajeńskie zamieszkiwało 1 560 Łemków (451 rodzin), w następujących gminach: Bobrówko 511 osób (128 rodzin), Dobiegniew - 135 (51), Drezdenko - 18 (6), Nowe Drezdenko - 75 (20), Ogąrdy - 248 (78), Strzelce Krajeńskie - 226 (53), Słonów - 146 (44), Stare Kurowo - 26 (7) i Zwierzyn - 175(64)<sup>15</sup>. Wymieniona powyżej ludność była zatrudniona: w przemyśle 44 osoby, w handlu - 16, rzemiośle - 10, PGR - 657, w spółdzielniach produkcyjnych - 84. Na gospodarstwach indywidualnych pracowało: od 1 do 3 ha - 65 osób, od 3 do 5 ha - 27, od 5 do 7 ha - 10, od 7 do 11 ha - 9, od 11 do 15 ha - 1 osoba. W innych urzędach oraz prywatnie zatrudnionych było 79 osób. Liczba młodzieży łemkowskiej (do lat 18) wynosiła 513 osób, z tego uczęszczało do: przedszkoli - 31, szkół podstawowych - 201, szkół niepełnych - 46, szkół zawodowych - 31, liceum pedagogicznego - 2, wyższych uczelni - 7<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> Ibidem, k. 277.

<sup>11</sup> APZG, PWRN, USW, T. 577, k. 258, Sprawozdanie z odcinka ludności ukraińskiej i autochtonicznej powiatu świebodzińskiego.

<sup>12</sup> Ibidem, k. 259

<sup>13</sup> Ibidem, T. 578, k. 126, Sprawozdanie z zagadnień narodowościowych powiatu Wschowa.

<sup>14</sup> Ibidem, k. 128.

<sup>15</sup> APZG, PWRN, USW, T. 578, k. 255. Sprawozdanie z aktywizacji ludności ukraińskiej w powiecie Strzelce Krajeńskie.

<sup>16</sup> Ibidem, k. 256.

Przedstawiony powyżej stan rozmieszczenia ludności łemkowskiej w poszczególnych powiatach był bardzo płynny. Częste wyjazdy bez lub za zezwoleniem władz, nie prowadzenie ścisłej ewidencji, wpływały na fakt, że poszczególne Prezydya PRN nie posiadały aktualnych danych o liczbie i rozmieszczeniu tej ludności. W wyniku takiego stanu rzeczy wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze wydał wytyczne skierowane do Prezydów PRN o dokładne określenie stanu ilościowego Łemków w granicach danego powiatu. Okazało się, że w wielu Prezyciach PRN nie były prowadzone żadne spisy tej ludności, a istniejące nie były uaktualniane. Z tych też względów dopiero od końca 1955 r. możemy dokładniej określić stan ilościowy i rozmieszczenie przesiedleńców na obszarze Środkowego Nadodrza. Według przesłanych danych dotyczących tej grupy ludności, możemy stwierdzić, że w grudniu 1955 r. zamieszkiwało te obszary 9 408 Łemków<sup>17</sup>.

Od połowy lat pięćdziesiątych zaprzestano prowadzenia dokładnych spisów rozmieszczenia ludności łemkowskiej w poszczególnych powiatach. Rozluźnienie barier administracyjnych nałożonych w pierwszym okresie osiedleńczym doprowadziło do licznych zmian miejsca zamieszkania. Według wspomnień przesiedleńcy: *możliśmy się swobodnie poruszać. Początkowo wyjeżdżaliśmy aby zobaczyć kto i gdzie mieszka. Gdy okazało się, że tam są lepsze warunki to dawaliśmy znać innym i tam jechaliśmy*<sup>18</sup>. Możliwość swobodnego wyboru miejsca pobytu doprowadziła również do tworzenia się ośrodków z dużą ilością ludności łemkowskiej. Na Środkowym Nadodrzu największe skupiska stanowiły miejscowości: Przemków, Krępa, Leszno Górne, Lipiny, Lubrza i Bobrówko.

Większość przesiedlonej na Środkowe Nadodrze ludności łemkowskiej stanowili chłopcy (ok. 82%). Reszta to robotnicy rolni (ok. 12%), rzemieślnicy (4%) i inteligencja pracująca (2%). Ze względu na specyficzne warunki materialne na tym obszarze, Łemkowie otrzymywali gospodarstwa rolne lub byli kierowani na majątki PNZ. W początkowej fazie osiedlania napotymano na poważne trudności rozładunkowe (brak samochodów, siły pociągowej do przewozu ludności i jej dobytku), a także rejestracyjne, gdyż Łemkowie nie chcieli okazywać kart przesiedleńczych.

Akcja deportacyjna była przeprowadzana w okresie, gdy zasiedlanie ziem na zachodzie i północy Polski było w zasadzie zakończone. Ludności łemkowskiej nie było gdzie lokować, a większość pozostałych gospodarstw była zniszczona lub splądrowana przez pierwszych osadników i szabrowników. Wielu przesiedleńców rozmieszczono w domkach robotniczych (kilka rodzin na jeden domek) - często bez przydziału ziemi. Występowały również przypadki "dopychania" do rodzin już osiedlonych, względnie lokowania na majątkach tymczasowo. Dyrektor Departamentu Osiedleńczego, J. Pietkiewicz, w piśmie z 21 lipca 1947 r. skierowanym do Ministra Odbudowy stwierdzał, że wszelkie możliwe do zamieszkania budynki zostały zajęte, a ponad 20 tys. rodzin znajduje się w zabudowaniach zniszczonych w ponad 50% i nie nadających się bez remontu w ogóle do zamieszkania. Podkreślano jednocześnie występowanie szeregu wypadków opuszczania zajmowanych ruin i przenoszenia się do dawnych niemieckich bunkrów wojennych położonych przeważnie w lesie<sup>19</sup>.

Należy stwierdzić, że warunki mieszkaniowe na Środkowym Nadodrzu były bardzo ciężkie. Łemkowie byli tam osiedlani pomimo braku wolnych miejsc w poszcze-

<sup>17</sup> Ibidem, T. 661, k. 475, Statystyka grup narodowościowych na terenie województwa zielonogórskiego za 1955 r.

<sup>18</sup> Relacja nieautoryzowana Jana K. ze wsi Niegosławice (woj. zielonogórskie)

<sup>19</sup> AAN, MZO, Departament Ekonomiczno-Socjalny, T. 784, k. 73.

gólnych powiatach. Charakterystyczne były sprawozdania naczelników Powiatowych Oddziałów PUR dotyczące osiedlanych Łemków<sup>20</sup>: - Skwierzyna (wrzesień 1947) - *osiedlono ich w zupełnie zdewastowanych zagrodach, brak drzwi, okien pieców i podłóg. Znajdują się w skrajnej nędzy. Pomoc udzielana przez PUR jest niewystarczająca. Władze administracji publicznej żadnej pomocy do tej pory nie udzieliły. Są częste wypadki zachorowań, szczególnie u dzieci i kobiet ciężarnych, - Wschowa (lipiec 1947) - osiedleni w folwarkach, jak i na indywidualnych gospodarstwach żyją w fatalnych warunkach. Odczuwają brak żywności, paszy dla bydła, - Międzyrzecz (lipiec 1947) - żyją w warunkach godnych pożałowania, zagadnienie wyżywienia przedstawia się bardzo źle. Grunta, które objęli były nie zasiane, a sami nie byli w stanie tego dokonać z powodu późnej pory przyjazdu, - Gorzów (sierpień 1947) - osiedleni zostali na gospodarstwach pustych i bardzo zdewastowanych, z których w roku bieżącym nie będą mieli żadnych plonów, Sulęcín - (wrzesień 1947) - warunki życiowe Łemków są więcej niż ciężkie, ponieważ żyją z przywiezionych zapasów, które niejednokrotnie skończyły się. Osiedleni na indywidualnych gospodarstwach pozostawieni zostali bez opieki, a gospodarstwa wymagają gruntownych remontów. Osiedleni na majątkach otrzymują nieregularnie zapłatę z tytułu wykonywanych prac jako robotnicy rolni, - Świebódzin (sierpień 1947) - żyją nędznie, brak odzieży, obuwia, chleba, paszy dla bydła, jak też odpowiedniego zainteresowania się nimi ze strony miarodajnych czynników. Pracują najemnie u osadników wcześniej przybyłych.*

Ze sprawozdania Wojewódzkiego Inspektora Akcji Uwłaszczeniowej na Ziemię Lubuską (za okres 1 - 30 września 1947 r.) wynikało, że Łemkowie stanowili element, który został umieszczony w najgorszych budynkach, mocno zdewastowanych, często bez podłóg, nie wspominając już o braku okien i drzwi, w zupełnie wyszabrowanych i zdewastowanych, do tego czasu nie zajętych, majątkach. Trudności te pogłębiane były tym, że w wyniku późnego przesiedlenia nie mogli odłowić sianokosów i byli zmuszeni pozbywać się inwentarza<sup>21</sup>.

W pozostałych powiatach, gdzie osiedlono ludność z akcji "Wisła", sytuacja była podobna. Gospodarstwa przydzielone łemkowskim przesiedleńcom znajdowały się w stanie, który w większości uniemożliwiał gospodarowanie. Zdewastowane i zniszczone budynki mieszkalne i gospodarcze, nie uprawiane od lat odłogi, brak narzędzi rolniczych, to obraz pierwszych lat życia Łemków na nowych ziemiach. Dramat deportowanej ludności w pełni oddają uwagi korespondentów terenowych przesyłane do MZO: *stan ich wyżywienia lichy, niektóre rodziny są narażone na zamarznięcie bez naszej pomocy... nie zdążyli obsiać pól, bo nie mieli czym, są niedostatecznie zaopatrzeni na porę zimową dla siebie i inwentarza... niektórzy żyją w skrajnej nędzy, zarobić nie mają gdzie - brak pracy...*<sup>22</sup>.

Z braku wcześniej przygotowanych na ten cel gospodarstw nadających się do zamieszkania, część ludności była osiedlana na resztówkach pomajątkowych, które nie nadawały się do prowadzenia gospodarstw rolnych i nie odpowiadały wymogom pod względem bezpieczeństwa i odpowiedniego rozmieszczenia. Zdarzały się wypadki, że w jednym większym pokoju było umieszczanych po kilka rodzin<sup>23</sup>. Przeprowadzono przez Komisję Bezpieczeństwa Publicznego WRN w Zielonej Górze w dniu 7 listo-

<sup>20</sup> AAN, KC PZPR, Wydział Rolny, Mf 2907/17, s. 230-236, Sprawozdanie Wojewódzkiego Inspektora Akcji Uwłaszczeniowej na Ziemi Lubuskiej za okres 1-30 września 1947 r.

<sup>21</sup> AAN, KC PZPR, Wydział Rolny..., k. 230.

<sup>22</sup> AAN, MZO, Biuro Spraw Osiedleńczo-Przesiedleńczych, T. 1662, k. 146, 180, 258, 265.

<sup>23</sup> APZG, PWRN, USW, T. 637, k. 262, Pismo Ministerstwa Rolnictwa dotyczące opieki nad ludnością ukraińską z dnia 22 lutego 1956 r.

pada 1955 r. kontrola na odcinku grup narodowościowych w powiecie Międzyrzecz wykazała, że *ludność łemkowska mieszka przeważnie w byłych majątkach folwarcznych, których budynki nie były w ogóle remontowane, opanowane przez grzyb, dachy dziurawe, budynki gospodarcze i spichlerze zdewastowane. Mieszkania ciasne, często sześć - osiem osób zamieszkiwało w jednej izbie*<sup>24</sup>.

Część Łemków, która została umieszczona w majątkach PNZ, była często wykorzystywana do akcji żniwnej i sianokosów, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia. Dochodziło do sytuacji, że po zakończeniu tychże prac byli wysiedlani z majątków (np. z powiatu Zielona Góra) i przenoszeni do innego powiatu<sup>25</sup>.

Główną bolączką ludności łemkowskiej w pierwszym okresie poosiadłościowym były trudności materialne. Przymusowe wysiedlenie, niemożność zabrania wielu rzeczy (meble, sprzęt gospodarczy) stawiało Łemków w sytuacji ludzi zaczynających od zera. *Brakowało nam wszystkiego. Od rzeczy do urządzenia domu po ziarno siewne i sadzeniaki. Ziemia słaba, wyjałowiona i zachwaszczona wymagała wiele pracy - wspomina Łemko ze wsi Szklarki (gmina Przemków)*<sup>26</sup>. Podobnie wyglądała sytuacja na terenie innych województw. Na przykład w powiecie Oława, Środka Śląska, Legnica (woj. wrocławskie) warunki materialne i mieszkaniowe były przerażające. Kilka rodzin w jednym gospodarstwie, bez żadnych sprzętów. Skutkiem braku żywności było wynajmowanie się do prac polowych u polskich sąsiadów. *Pomocy ze strony państwa dla nas nie było żadnej, każdy był zdany na własne ręce, żeby utrzymać rodzinę. Warunki materialne były trudne, po prostu trzeba było się wszystkiego dorabiać od nowa*<sup>27</sup>. Łemkowie bardzo często wspominają pracę u sąsiadów za przysłowiową miskę zupy. Bez wątpliwości dla wielu było to oznaką poniżenia. Poza tym zdarzały się przypadki, że za wykonaną pracę nie byli wynagradzani, co dodatkowo pogłębiało frustrację i niechęć do otoczenia.

O trudnym położeniu tej ludności tak mówią ich polscy sąsiedzi: *Po osiedleniu to biedowali, bo gospodarstwa mieli mocno zniszczone, bydlę jakieś drobne i zabiedzone, a i na uprawie się tu nie znali... Początkowo byli bardzo bezradni, nic nie mieli i nikt się nimi nie zajmował. czasami, aż ciężko było patrzeć na ich biedę i wysiłki aby dać pożywienie rodzinom*<sup>28</sup>.

Przeprowadzona w połowie września 1947 r. przez Departament Inspekcji MZO kontrola rozmieszczenia przesiedleńców z akcji "Wisła" stwierdzała, że warunki materialne rodzin były bardzo ciężkie. Zwracano uwagę, że ludność, która przybyła w pierwszych transportach, zdążyła jeszcze zasadzić ziemniaki. Rodziny zaś przybyłe w późniejszym okresie utrzymywały się z własnych zapasów, które w większości znajdowały się na wyczerpaniu. Podkreślano, że należy liczyć się z sytuacją, iż około 90% przesiedleńców, którzy wiosną 1947 r. nie zasadzili ziemniaków, nie będą ich mieli do jesieni 1948 r., jak również własnego chleba do żniw 1948 r.<sup>29</sup> W związku z tragiczną sytuacją przesiedleńców, 1 października 1947 r. Urząd Wojewódzki Poznański wystosował pismo do Starostw Powiatowych na Ziemi Lubuskiej dotyczące akcji pomocy dla tych osadników. Sugerowano m. in. umożliwienie nie odpłatnego karczunku pogorzeliśk leśnych oraz zbiórkę słomy na paszę dla zwierząt. Proponowano także przeprowadzenie zbiórki słomy wśród pozostałych osadników<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> Ibidem, T. 638, k. 360. Sprawozdanie z kontroli grup narodowościowych w powiecie Międzyrzecz z dnia 7 listopada 1955 r.

<sup>25</sup> AAN, KC PZPR, Wydział Rolny..., s. 233.

<sup>26</sup> Relacja nieautoryzowana Jana M. ze wsi Szklarki (woj. legnickie). Zbiory prywatne autora.

<sup>27</sup> Relacja nieautoryzowana Mikołaja P. ze wsi Długie (woj. zielonogórskie) z dnia 8 lipca 1991 r. Zbiory prywatne autora.

<sup>28</sup> Cyt. za K. Pudło, *Łemkowie, Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947-1985*, Wrocław 1987, s. 59.

<sup>29</sup> AAN, MZO, T. 1032, k. 29, Sprawozdanie Departamentu Inspekcji z kontroli rozmieszczenia przesiedleńców z akcji "W".

<sup>30</sup> APZG, Urząd Wojewódzki Poznański..., T. 1311, k. 118.

Reasumując należy podkreślić, że warunki materialne na Środkowym Nadodrzu były bardzo złe, chociaż sytuacja była zróżnicowana w zależności od powiatu. Na przykład w powiecie gorzowskim stan materialny był słaby, w powiecie skwierzyńskim osadnicy otrzymali zboże na akcję siewną, a w powiecie krośnieńskim zostali rozmieszczeni w większości na indywidualnych gospodarstwach, posiadali inwentarz żywy i martwy. W powiecie świebodzińskim natomiast, według sprawozdania starosty, warunki materialne były tragiczne. Ludność łemkowska osiedlona w mieście nie posiadała mieszkań ani żywności. Na dodatek nie zostały wytypowane w ogóle obiekty mieszkalne dla tej ludności i nic w tym kierunku nie robiono<sup>31</sup>.

Łemkowie przybyli do miejscowości już zasiedlonych, co wywoływało, oprócz wspomnianych już trudności materialnych, także problemy natury psychologicznej. Wiązały się one z aklimatyzacją w nowym, często wrogim, środowisku społecznym. Pierwsze chwile na nowych ziemiach tak wspomina J. Zwoliński: *po zatrzymaniu pociągu (w Sulęcinie - przyp. aut.) na bocznym torze oznajmiono ludziom, że właśnie na tej stacji nastąpi wyładowanie (...). Tu zaczęła się selekcja, liczenie rodzin, ludzi dorosłych i zdolnych do pracy, dzieci*<sup>32</sup>.

Moment przybycia na nowe gospodarstwa, pierwsze zetknięcie się z nową miejscowością i jej ludnością, przyjęcie przez władze administracyjne na długo wyryło się w pamięci Łemków i zadecydowało - jak pisze A. Kwilecki - o ustosunkowaniu się przesiedleńców do nowych warunków<sup>33</sup>. Według wspomnień przesiedleńca, pierwsze dni były najcięższe *gdy żeśmy się wyładowali, zbliżyły się grupki ludzi, patrząc podejrzliwie i zapytując na jak długo przybyliśmy. Dopiero wojskowi z ochrony transportu wyjaśnili skąd przyjeżdżamy, że jesteśmy spokojnymi ludźmi i w jakim celu przybyliśmy*<sup>34</sup>. *Dziwna to była wieś - wspomina przesiedleńca o nowym miejscu zamieszkania w Malutkowie (pow. Sulęcina) - tyle murowanych zabudowań, a wszystko puste. Dowiedzieliśmy się, że wieś jest także zaminowana, a naokoło jest wojskowy poligon. Jednakże to wszystko było dla nas niezrozumiałe (...) Zresztą wszystko tu było inne, inny świat. Duże wsie i same murowane domy, obszerne obejścia gospodarcze, inne drogi, inna zieleń, dużo nie zaoranego i nie obsianego pola, a w niektórych miejscach ogromne łany zbóż, żyta i pszenicy*<sup>35</sup>. Symptomatyczne były meldunki od korespondentów terenowych MZO, którzy donosili: *przyjazd tzw. Ukraińców z Małopolski Wschodniej skomplikował całą sprawę - wszyscy oni są wrogo usposobieni do Polaków. Z tego też powodu zdarzają się nieporozumienia... Negatywny stosunek, czasami wręcz wrogi do przesiedleńców. Żądania wywiezienia ich gdzieś indziej... Wzrasta poczucie zagrożenia z ich strony, ludność nasza bardzo źle ustosunkowała się do tych przesiedleńców od pierwszej chwili. Miejscowe władze notują wzrost przestępstw i kradzieży, w ogóle element ponury, butny i niepewny*<sup>36</sup>. Według przesiedlonego mieszkańca Florynki *nastawienie ludności polskiej było wrogie. Ksiądz krzyczał z ambony, że przyjechali ludzie w wilczej skórze. Polacy spali z siekierami, ponieważ uważano nas za bandytów. W późniejszym czasie niektórzy mówili jak byli wrogo do nas nastawieni*<sup>37</sup>.

Łemkowie, którzy przybyli 11 sierpnia 1947 r. do Krosna Odrzańskiego, zostali rozwiezieni do wyznaczonych miejsc (gromady: Brody, Pomorsk, Bobrowice, Bródki

<sup>31</sup> AAN, MZO, Departament Inspekcji, T. 1032, k. 38.

<sup>32</sup> J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 39.

<sup>33</sup> A. Kwilecki, *Grupa Łemków na Ziemiach Zachodnich. W: Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1964, s. 268.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 269.

<sup>35</sup> J. Zwoliński, op. cit., s. 40.

<sup>36</sup> Archiwum Państwowe w Szprotawie, T. 32, k. 31, Sprawy ludności z akcji "Wisła".

<sup>37</sup> Relacja nieautoryzowana Piotra W. ze wsi Lipiny (woj. zielonogórskie) z dnia 22 kwietnia 1990 r. Zbiory prywatne autora.

i Kozia Góra). Tylko w jednej z tych gromad przyjęci zostali przychylnie. W Koziej Górze spotkali się z wrogością miejscowej ludności. Sołtys gromady nie mógł podpisać dokumentów na gospodarstwa przeznaczone dla tych osadników, ponieważ były pozajmowane przez ludność polską. Dochodziło do licznych szykan wobec Łemków (wyzwiska, pogroźki), którzy w obawie o własne bezpieczeństwo, nocę często musieli spędzać w lesie. Według zeznań osadników wynikało, że w nocy dobijano się do ich pomieszczeń, grożąc podpaleniem, obrzucano wyzwiskami, poniżano publicznie<sup>38</sup>.

Podobne zachowania notowano w innych regionach Polski. W zachowanych dokumentach charakteryzujących stosunki na tzw. Ziemiach Odzyskanych pojawiały się liczne wzmianki o *wzrastającym niezadowoleniu ze względu na napływ przesiedleńców z rzeszowskiego (pow. Gryfice), dających się zauważyć sporach między Polakami a Ukraińcami, pojawiających się kradzieżach*. Podkreślano, że *ludność ta jest niezadowolona z przesiedlenia, nie sieje, nie sadi; mówiąc, że kto nas tu przywiózł niech się martwi o nasze wyżywienie na przyszłość* (pow. Gryfice)<sup>39</sup>.

Sytuacja taka wynikała m. in. z faktu, że przesiedlani Łemkowie przybywali na nowe siedliska naznaczeni opinią "ukraińskich bandytów" i "banderowców", uznanych niejako za współników mordu na Świerczewskim, co w najlepszym wypadku nieprzychylnie nastawiało do nich ludność polską. Wrogi stosunek do ludności łemkowskiej wynikał również z przekonania, że dopuściła się ona, jako *karnie przesiedlona* (określenie spotykane w ówczesnej dokumentacji), przewinień wobec Polski i Polaków. *Wysiedlono nas z terenów, gdzie wychowywaliśmy się i o które walczyliśmy z Niemcami. Przywieźli nas tutaj pozostawiając bez żadnej opieki, a co gorsza wyzywano nas od ukraińskich morderców i bandytów*<sup>40</sup> - wspominał były członek PPR przesiedlony do powiatu szprotawskiego.

Jak stwierdza K. Pudło, z reguły we wszystkich wsiach ludność łemkowska była przyjmowana niechętnie, z dużą rezerwą, a niekiedy wręcz wrogo. Złożyło się na to kilka przyczyn, m. in. wzrost wśród ludności polskiej poczucia zagrożenia bezpieczeństwa rodzin i mienia (Łemkowie przybywali do poszczególnych wsi pod eskortą funkcjonariuszy UBP, MO, byli objęci nadzorem, ograniczano ich swobodę poruszania się poza miejscem zamieszkania). Ponadto napływ nowej ludności oznaczał dla części osadników z wcześniejszych fal osiedleńczych konieczność rezygnacji z dotąd nieformalnie użytkowanych gruntów rolnych, gdyż zostały one przydzielone nowym osadnikom<sup>41</sup>.

Wymienione wyżej czynniki wywoływały nastroje niechęci, a także przejawy agresji wobec przybyszów. Domagano się zmiany zarządzeń o ich osadnictwie w danej wsi lub o jak najmniejszą liczbę tej ludności w gromadzie. Wywierano również presję psychiczną na ludności łemkowskiej (pogroźki, wyzwiska, wytykanie palcami), która miała spowodować zjawisko zniechęcenia i ucieczki z zajmowanego miejsca zamieszkania. Na pewno taki stosunek do Łemków wynikał z atmosfery nieufności i podejrzliwości. Były to reperkusje wydarzeń z przeszłości. Ludność tę, na skutek odpowiedniej propagandy, traktowano jako zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i jego obywateli.

Z tego też względu istotną kwestią w pierwszych latach przesiedleńczych było zagadnienie wzajemnych relacji między ludnością polską i łemkowską. Nie zawsze

<sup>38</sup> AAN, KC PZPR, Mf 2407/17, s. 235, Protokół z przesłuchania osadników z akcji "W" osiedlonych w gromadzie Kozia Góra.

<sup>39</sup> AAN, MZO, Biuro Studiów Osiedleńczo - Przesiedleńczych, T. 1662, k. 69, 89, 112, Uwagi od korespondentów terenowych do MZO o stosunkach na Ziemiach Odzyskanych 1947-1948.

<sup>40</sup> Relacja nieautoryzowana Jana Ch. ze wsi Piotrowice (woj. zielonogórskie) z dnia 28 lipca 1993 r. Zbiory prywatne autora.

<sup>41</sup> K. Pudło, op. cit., s. 67.



współżycie tych dwóch społeczności przebiegało w sposób harmonijny i bezkonfliktowy. Obok zgodnego współistnienia (pomoc sąsiedzka, wzajemne odwiedziny, zaproszenia na różnego rodzaju uroczystości rodzinne, czy nawet zawiązujące się przyjaźnie, a z upływem czasu łączenie się rodzin poprzez związki małżeńskie) miały miejsce różnego rodzaju fakty dyskryminacji ludności łemkowskiej. Największe ich natężenie występowało bezpośrednio po przesiedleniu i wynikało z poczucia zagrożenia i braku bezpieczeństwa. *Gdyśmy przyjechali to mówili, że znów będziemy mordować. W pewnym sensie bano się nas, straszono nami swoje dzieci*<sup>42</sup> - wspomina przesiedleńca z powiatu Nowa Sól. Przezwiseka: "ty Łemku", "banderowcu", "tryzubie" były na porządku dziennym. Należy jednak pamiętać, że na Środkowym Nadodrzu znaleźli się ludzie z różnych stron Polski. Występowały tam wszelkiego rodzaju antagonizmy, kształtowało się *nowe społeczeństwo*, a przezwiseka "galicjoku", "frycu", "zabugolu" albo "ty poznańska pyro" były codziennością<sup>43</sup>.

Niemniej jednak określenia przezwiskowe typu "ty Łemku" utrzymały się, często utrzymują się jeszcze, dłużej niż wspomniane wyżej przezwiseka, które w miarę upływu czasu ulegały zatarcu i zapomnieniu. Należy podkreślić, że często kłótnie kończące się wzajemnymi wyzwiskami miały charakter zatargów wynikających z obopólnych pretensji lub były wynikiem upojenia alkoholowego. Używanie określeń: "ty Łemku", "ty Lachu" bywało ludzkimi ułomnościami, niewiedzą i w większości przypadków nie miało podłoża konfliktów narodowościowych, ani na celu poniżenia godności narodowej.

Niewątpliwie występujące fakty dyskryminacji ludności łemkowskiej wynikały ze stosunków międzyludzkich, animozji i uprzedzeń sąsiedzkich. Przykłady wypędzenia Łemków z sali podczas trwania zabawy tanecznej (wieś Ostaszów, pow. Szprotawa), zajęcie ziemi należącej do przesiedleńca i groźby: *ty jesteś Łemkiem i nie masz tu nic do gadania*<sup>44</sup>, były reakcjami bardziej o zabarwieniu emocjonalnym niż celową działalnością dyskryminacyjną. *Dla Łemków nie ma piwa, gospoda nie jest dla Łemków* (Grębocice, pow. Głogów); nie sprzedanie materiału w Wiejskim Domu Towarowym w Przemkowie przez jedną ze sprzedawczyń, ponieważ kupująca pochodziła ze społeczności łemkowskiej, czy rozbieżności między młodzieżą (m. in. w Namysłowie, pow. Szprotawa, po założeniu kółka artystycznego młodzież polska stwierdziła, że *jak przyjdą Łemki to my nie przyjdziemy*)<sup>45</sup> należały na Środkowym Nadodrzu do wypadków sporadycznych. Bójki między dziećmi były sprzeczkami charakterystycznymi dla okresu dzieciństwa, a notowane wypadki bijatyk, często na zabawach tanecznych, były zwykłymi awanturami wywołanymi przez pijanych osobników. Konflikty we wsiach miały podłożo nieporozumień sąsiedzkich, bardzo często na zasadzie Kargula i Pawlaka. Zresztą w późniejszym okresie, w wyniku wzajemnego poznawania się, wspólnej pracy stosunki międzyludzkie zaczęły się układać coraz bardziej bezkonfliktowo. Na pewno duża była w tym zasługa najmłodszego pokolenia. Wspólne zabawy, własne tajemnice, pierwsze przyjaźnie rodziły się właśnie wśród najmłodszych. Najistotniejsze było to, że w całym zacierzwieniu i nietolerancji wzięła górę zasada o nadrzędności człowieka, w myśl racjonalnego stwierdzenia *nie ma złych, czy dobrych nacji, są tylko dobrzy i źli ludzie*<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> Relacja nieautoryzowana Jana B. Zbiory prywatne autora.

<sup>43</sup> Por. F. Owsiak, *Częstka mojej rzeczywistości głogowskiej*. W: *Mój dom nad Odrą...*, s. 122.

<sup>44</sup> APZG, PWRN, USW, T. 578, k. 57, Sprawozdanie Prezydium PRN w Szprotawie z zakresu spraw narodowościowych.

<sup>45</sup> APZG, PWRN, USW, T. 577, k. 304.

<sup>46</sup> Cyt. za: O. Płećceń, *9 lat w bunkrze, wspomnienia żołnierza UPA*, Lublin 1991, s. 112.

Rozpatrując zagadnienie dyskryminacji ludności z akcji "Wisła" należy dokonać rozróżnień między tym co było dyskryminacją narodowościową, czyli skierowaną przeciwko ludności łemkowskiej, a co dyskryminacją polityczną, charakterystyczną dla państwa totalitarnego i dotyczącą ogół społeczeństwa. Należy zastanowić się, kiedy następowało deptanie praw narodowościowych, a kiedy ogólnospołecznych; kiedy represje dotyczyły ludności łemkowskiej, a kiedy uderzały w całe społeczeństwo. Typowym przykładem działania państwa totalitarnego była kontrola korespondencji zagranicznej deportowanej ludności, szeroko rozumiana inwigilacja, badanie nastrojów społecznych, dążenie do "wyłapania jednostek pozytywnych" przy jednoczesnym eliminowaniu "wrogów i przeciwników ustroju socjalistycznego", która dotyczyła jednocześnie całej społeczności polskiej.

Dyskryminacja narodowościowa miała miejsce i była stosowana przez władze państwowe. Trafnie scharakteryzował to W. Jarosiński na I Zjeździe UTSK w Warszawie mówiąc: *poniżano język ukraiński, tradycję, kulturę, obywatele narodowości ukraińskiej pomijano w awansach zawodowych i społecznych, bezpodstawnie zwalniano z pracy, pomijano w przedstawicielstwach władz terenowych*<sup>47</sup>. Dodać należy również przypadki nieudzielania pożyczek, ulg planowego skupu oraz, szczególnie w pierwszych latach po osiedleniu, zakaz opuszczania miejsca zamieszkania. Poza tym Łemkowie narzekali na złą, ich zdaniem, klasyfikację ziemi, utrudnianie otrzymania maszyn w okresie żniwnym. Stwierdzano również: *Wydział Zdrowia nie interesował się dziećmi łemkowskimi, które mu podlegały*<sup>48</sup>.

Wypadkiem, który wstrząsnął społecznością Środkowego Nadodrza były zajścia w drugiej połowie 1957 r. we wsi Dobiegniewo (powiat Strzelce Krajeńskie). Powodem wystąpień antyłemkowskich była sprawa pochówku na cmentarzu członka tej społeczności. Według relacji Prezydium PRN w Strzelcach Krajeńskich *tłum zawziętych klerykałów podburzony przez księdza katolickiego usiłował nie dopuścić do pochowania zmarłego, tarasując wejście na cmentarz. Kiedy kondukt żałobny znalazł się na cmentarzu, zgromadzona ludność polska zaczęła wyzywać Łemków od niewierców, rzucając w nich kamieniami i grudkami ziemi. Jednocześnie padały okrzyki: precz do Karpat tam macie swój cmentarz*<sup>49</sup>. Kres powyższemu ekscesowi położyła dopiero kompania pogotowia milicyjnego przybyła z Gorzowa, pod której ochroną pochowano zmarłego. Na skutek interwencji władz wojewódzkich w Kurii Gorzowskiej ksiądz katolicki został odwołany z Dobiegniewa i przeniesiony na teren powiatu Nowa Sól<sup>50</sup>.

Paradoksem było, iż pomimo całej działalności władz komunistycznych dążących do asymilacji mniejszości narodowych poprzez system rozwiniętej indoktrynacji, a często i terroru, ludność etnicznie niepolaska w wielu wypadkach tylko w aparacie państwowym mogła znaleźć ochronę przed pojawiającym się nacjonalizmem i szowinizmem polskim.

<sup>47</sup> APZG, PWRN, USW, T. 638, k. 21.

<sup>48</sup> Ibidem, T. 577, k. 305, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych.

<sup>49</sup> Ibidem, T. 642, k. 161.

<sup>50</sup> APZG, PWRN, USW, T 642, k. 162, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych.

# Jan Lach **Zmiany w zanieczyszczeniu powietrza atmosferycznego w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego\***

## **Wstęp**

Województwo nowosądeckie, a szczególnie jego część południowo - wschodnia znana jest z działalności uzdrowiskowej. Na jego obszarze skupia się około 30% krajowych zasobów wód mineralnych, czego efektem jest zlokalizowanie tu dziewięciu uzdrowisk. Do najbardziej znanych należą uzdrowiska położone w Beskidzie Sądeckim - Krynica, Muszyna, Złockie, Żegiestów i Piwniczna.

Na pograniczu Beskidu Sądeckiego i Pienin usytuowana jest Szczawnica. W zachodniej części woj. w rozległej kotlinie zlokalizowana jest Rabka, a we wschodniej, na obszarze Beskidu Niskiego Wysowa oraz Wapienne.

Ważnym czynnikiem wpływającym na lokalizację uzdrowisk, oprócz naturalnych źródeł mineralnych jest ukształtowanie terenu, które wywiera doniosły wpływ na kształtowanie lokalnych warunków klimatycznych.

Obszar województwa jest najbardziej górzystym w Polsce, aż 67% powierzchni leży na wysokości powyżej 500 m npm.

Rzeźba terenu tej części Karpat cechuje się występowaniem na ogół równoległych do siebie wydłużonych jednostek morfologicznych, nawiązujących przede wszystkim do przebiegu struktur geologicznych oraz odporności skał. W ich obrębie głównymi elementami rzeźby są systemy pasm, grup oraz grzbietów górskich oddzielonych kotlinami i dolinami rzecznyymi.

Najbardziej korzystne warunki dla lokalizacji uzdrowiska wykazują stoki gór o ekspozycji południowej, południowo-zachodniej i południowo-wschodniej lub dna rozległych, dobrze przewietrzanych dolin i kotlin w cieniu silnych i zimnych wiatrów (Błażejczyk 1983).

Uzdrowiska nowosądeckie usytuowane są głównie w dolinach i kotlinach śródgórskich. Dlatego też stan sanitarny powietrza w uzdrowiskach stanowi naczelną problem ich właściwego funkcjonowania. Do oceny stopnia zanieczyszczenia powietrza wykorzystano wyniki pomiarów prowadzonych przez WSS-E i Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Nowym Sączu.

## **Warunki bioklimatyczne uzdrowisk**

Duże zróżnicowanie warunków przyrodniczych w górach, zwłaszcza zaś urozmaicona rzeźba terenu, sprzyja tworzeniu się różnych odmian klimatu lokalnego o zmiennym przebiegu i natężeniu bodźców klimatycznych korzystnych, średnio korzystnych i niekorzystnych (Hess 1966).

Krynica, najbardziej znane uzdrowisko sądeckie, leży na wysokości 560-620 m npm. w śródgórskiej kotlinie otoczonej wzniesieniami pasma Jaworzyny Krynickiej. Śródgórskie położenie z równoczesnym osłonięciem od północy wpływa korzystnie na specyfikę miejscowego klimatu. Świadczy o tym między innymi ilość dni bezwietrznych, która w ciągu roku wynosi 63% dni. Wartość średnich rocznych temperatur i opadów przedstawia tab.1.

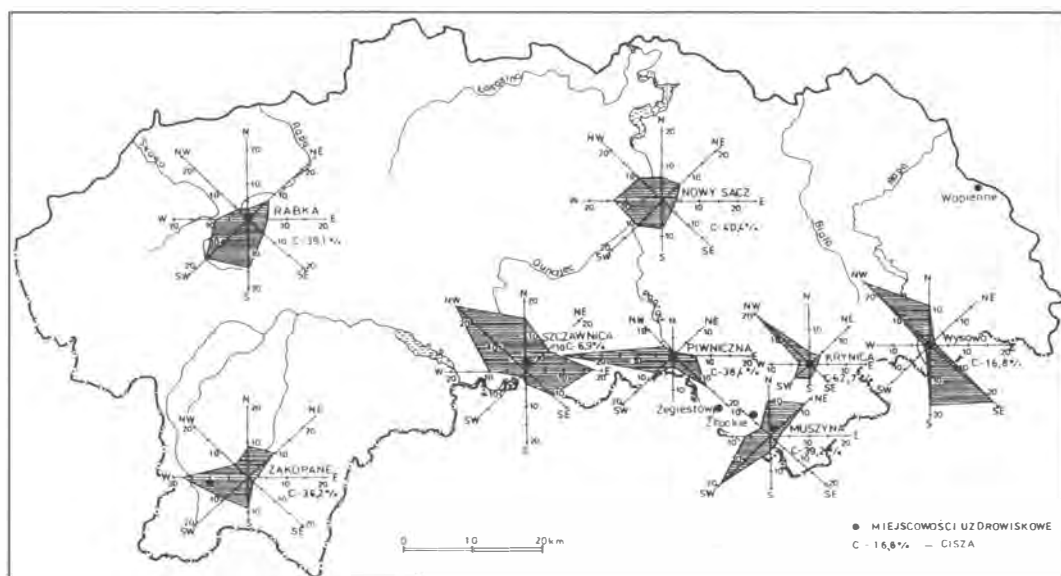
Uzdrowiska zlokalizowane wzdłuż doliny Popradu osłonięte są od zachodu pasmem Radziejowej zaś od wschodu pasmem Jaworzyny Krynickiej. Głęboką przelomową dolinę Popradu otaczają strome, zalesione zbocza stanowiące osłonę przed wiatrami a jednocześnie wpływają na skrócenie czasu insolacji. Częstość cisz w dolinie Popradu wynosi od 40% dni w ciągu roku w Piwnicznej i Żegiestowie do 50% w Muszynie.

Tab. 1. Średnie roczne temperatury powietrza i średnia roczna suma opadów w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego.

Uzdrowisko	Wysokość n.p.m.	Śr. roczna temp. pow.	Roczna suma opadów
Krynica	600	5,9 °C	794mm
Piwniczna	445	7,0 °C	887mm
Muszyna	400	6,7 °C	727mm
Żegiestów	500	6,5 °C	798mm
Złockie	500	6,5 °C	780mm
Szczawnica	510	6,4 °C	862mm
Rabka	510	6,5 °C	908mm
Wysowa	550	6,0 °C	840mm
Wapienne	430	6,9 °C	822mm

Źródło: IMGiW w Krakowie. Z. Marzec 1973.

W dolinie Grajcarka na wysokości 420-560 m npm. położone są tereny uzdrowiskowe Szczawnicy. Najkorzystniejszymi właściwościami bioklimatycznymi cechują się południowe stoki góry Bryjarki oraz wyższe partie zboczy doliny Szczawnego. Ilość dni bezwietrznych wynosi około 7%.



Ryc. 1. Częstość występowania kierunków wiatrów.

Na wysokości 480-550 m npm. w dolinie Raby leży Rabka osłonięta wzniesieniami Górców i Beskidu Wyspowego. Tereny uzdrowiskowe Rabki zajmują głównie wododział rzek Słonki i Poniczanki, który charakteryzuje się dobrymi warunkami bioklimatycznymi. Udział ciszy w ciągu roku jest duży i wynosi 39%.

W górnym odcinku doliny Ropy na wysokości 510-550 m npm. zlokalizowane jest uzdrowisko Wysowa, otoczone wzniesieniami Beskidu Niskiego. Dobrymi warunkami bioklimatycznymi cechuje się prawe zbocze doliny Ropy położone 40 m ponad dno. W ciągu roku zaznacza się przewaga wiatrów zgodnych z biegiem doliny Ropy, które w sumie stanowią 40%, cisze 18%. Częstość poszczególnych kierunków wiatrów przedstawia ryc. 1.

Ocenie bioklimatu poddano pięć z dziewięciu nowosądeckich uzdrowisk tj. Krynicę, Rabkę, Wysową, Szczawnicę i Żegiestów.

Różnice w położeniu uzdrowisk odzwierciedlają się w ich lokalnych właściwościach bioklimatu, odznaczających się różnym natężeniem bodźców termiczno-wilgotnościowych i insolacyjnych.

W świetle tych wskaźników najlepsze warunki bioklimatu posiada Rabka. Jest tu notowany największy udział procentowy dni z optymalną temperaturą efektywną i wielkością ochładzającą powietrza. Dni gorące ( $t_{\geq 25^{\circ}\text{C}}$ ) i mroźne ( $t_{\leq -10^{\circ}\text{C}}$ ) są notowane stosunkowo rzadko, podobnie jak stany parności powietrza i mgły (tab.2).

Tab. 2. Charakterystyczne parametry bioklimatyczne wybranych uzdrowisk

Uzdrowisko	średnia temp. roku °C	Temperatury ekstr. w °C		Średnia liczba dni					
		min	max	gorących $t_{\text{max}} \geq 25^{\circ}\text{C}$	upalnych $t_{\text{max}} \geq 30^{\circ}\text{C}$	mroźnych $t_{\text{min}} \leq -10^{\circ}\text{C}$	b. mroźnych $t_{\text{max}} \leq -10^{\circ}\text{C}$	z opadem $\geq 1\text{mm}$	z mgłą
Krynica	5,9	-28,0	31,3	22	1	35	5	130	59
Rabka	6,5	-33,6	35,0	25	3	33	3	126	20
Szczawnica	6,4	-29,6	34,2	32	3	32	6	120	48
Wysowa	6,0	-33,6	31,4	17	1	40	5	127	41
Żegiestów	6,5	-32,9	33,0	33	3	33	4	114	49

Źródło: Bioklimat uzdrowisk polskich, 1978.

Warunki silnie bodźcowego bioklimatu cechują Krynicę i Wysową. Typowy jest dla tych uzdrowisk większy udział dni z niekorzystnymi bodźcami termicznymi oraz największa ilość dni z opadem atmosferycznym. Ponadto w Krynicy czynnikiem obniżającym walory biometeorologiczne jest duży udział dni z mgłą oraz odwróconym układem temperatur, będących wynikiem usytuowania w zacisznej i wilgotnej dolinie. Pogoda parna w obu miejscowościach jest zjawiskiem rzadkim.

Żegiestów i Szczawnica posiadają podobne warunki bioklimatyczne, które można określić jako umiarkowanie bodźcowe i średnio korzystne. Na ich niekorzyść przemawia dochodzący do 40% udział dni pochmurnych oraz najwyższa spośród omawianych uzdrowisk liczba dni gorących.

W pobliżu normy dla uzdrowisk kształtuje się liczba dni z mgłą. Duży jest udział dni parnych. Te niekorzystne wskaźniki wynikają z położenia w dolinach otoczonych wznie-

sieniami i specyficznych, lokalnych warunków orograficznych.

Zróznicowanie właściwości bioklimatycznych uzdrowisk karpackich jest znaczne, od warunków korzystnych w Rabce, średnio korzystnych w Szczawnicy i Żegiestowie oraz mniej korzystnych, ale równocześnie silnie bodźcowych w Krynicy i Wysowej (Jankowiak, Parczewski 1978).

### Stan sanitarny powietrza atmosferycznego uzdrowisk

Obszar woj. nowosądeckiego spełnia szczególną rolę w skali ogólnopolskiej ze względu na swoje walory przyrodnicze. Specyfika tego regionu wyrażona istnieniem atrakcyjnych obszarów górskich, leśnych, sprzyjających warunków klimatycznych oraz występowaniem wód mineralnych predysponuje go do lecznictwa uzdrowiskowego, turystyki i rekreacji. Obszar o tak dużej atrakcyjności środowiska przyrodniczego winien cechować się dobrym stanem sanitarnym. Coraz częściej odczuwalne i uciążliwe dla człowieka jest zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego przez zapylenie oraz substancje gazowe ( $\text{SO}_2$ ,  $\text{NO}_2$ ). Zanieczyszczenia głównie pochodzą z lokalnych źródeł emisji: kotłowni, palenisk domowych, zakładów przemysłowych, komunikacji, jak również są efektem przemieszczania się przez wiatry zanieczyszczeń z obszarów sąsiednich.

Równoleżnikowy układ pasm górskich sprzyja napływowi zanieczyszczeń spoza granic województwa wraz z przeważającymi wiatrami z sektora zachodniego. Również izolowane, otoczone obniżeniami góry Beskidu Wyspowego nie stanowią dostatecznej bariery dla przemieszczających się zanieczyszczeń z odległych emitatorów z północy. Ponadto południkowo przebiegające doliny rzek karpackich stanowią dogodne drogi przepływu zanieczyszczeń z południa w kierunku północnym. Na obszar woj. nowosądeckiego przemieszczane są również zanieczyszczenia ze Słowacji przez silne wiatry południowe zwane ryterskimi (Lewińska 1966).

Uzdrowiska Sądeckizny ze względu na położenie i ukształtowanie form terenowych mają utrudnioną wymianę powietrza. Dlatego też warunki do kumulowania zanieczyszczeń mają kotliny śródgórskie, głębokie doliny i tereny długotrwałych inwersji termicznych.

Do obszarów posiadających takie niekorzystne warunki należy zaliczyć Kotlinę Sądecką, Kotlinę Orawsko-Nowotarską, Obniżenie Podtatrzańskie oraz głębokie i wąskie doliny, jak dolina Popradu (Micznyński 1989).

W woj. nowosądeckim monitoring najbardziej powszechnych substancji zanieczyszczających powietrze czyli dwutlenku siarki, dwutlenku azotu i pyłu zawieszonego prowadzony jest w uzdrowiskach, które są zaliczane do stref specjalnie chronionych oraz w miastach liczących powyżej 20 tys. mieszkańców, dla których normy zanieczyszczenia powietrza są złagodzone w porównaniu z uzdrowiskami (tab. 3).

Tab. 3. Dopuszczalne stężenia substancji zanieczyszczających powietrze

Wskaźnik	Dopuszczalne stężenie średnioroczne w $\mu\text{g}/\text{m}^3$	
	Obszary	Obszary specjalnie chronione
$\text{SO}_2$	32	11
$\text{NO}_2$	50	30
Pył zawieszony	50	40

Źródło: Dziennik Ustaw  
RP nr 15 poz. 92, 1990 rok.

Spośród 9 nowosądeckich uzdrowisk jedynie Krynica została objęta monitoringiem zanieczyszczeń powietrza już w 1986 roku. Od tego roku nieprzerwanie były tam prowadzone badania stężeń dwutlenku siarki i pyłu zawieszonego, zaś pomiar emisji dwutlenku azotu rozpoczęto dopiero w 1995 r. W pozostałych uzdrowiskach badania emisji w zakresie dwóch lub trzech wskaźników prowadzone są nieregularnie.

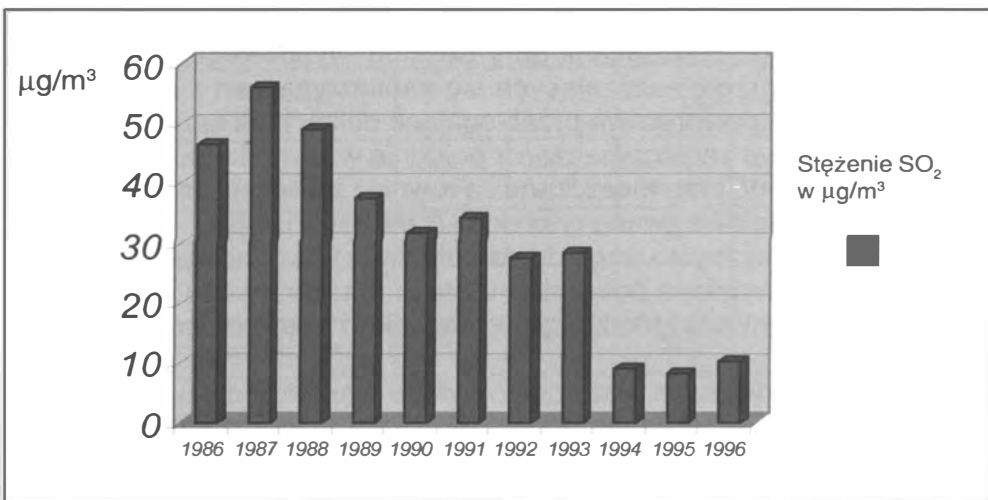
Dwutlenek siarki należy do najpoważniejszych zanieczyszczeń powietrza, zwłaszcza zaś w obszarach, gdzie dominującym nośnikiem energii jest węgiel kamienny, a dwutlenek siarki efektem jego spalania.

Krynica została objęta monitoringiem zanieczyszczenia dwutlenkiem siarki najwcześniej. Tendencje zmian zanieczyszczenia powietrza w Krynicy dwutlenkiem siarki w dziesięciolecie 1986-1996 przedstawia tabela 4 i wykres 2.

Tab. 4. Zanieczyszczenie powietrza SO<sub>2</sub> w latach 1986-1996 w Krynicy

Lata	1986	1987	1988	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996
Stężenie SO <sub>2</sub> w µg/m <sup>3</sup>	46,3	56,0	49,1	37,5	31,6	34,0	27,4	28,3	9,0	8,1	10,2

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.



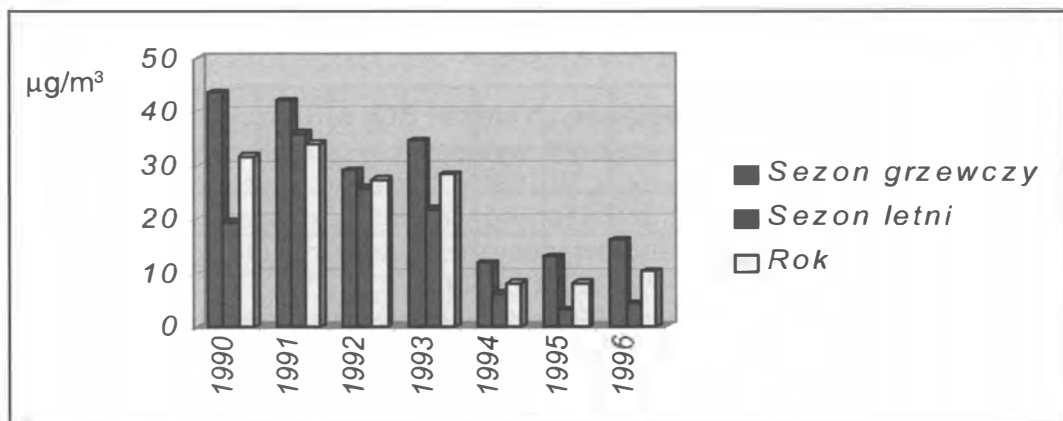
Ryc. 2. Przebieg średnich rocznych stężeń SO<sub>2</sub>.

Analizując tendencje zmian zanieczyszczenia powietrza Krynicy dwutlenkiem siarki, zauważa się znaczny spadek emisji w porównaniu z 1986 r., kiedy to wartości dopuszczalne dla obszarów specjalnie chronionych były przekroczone czterokrotnie. Najwyższe stężenie SO<sub>2</sub> w powietrzu w latach 1986-1996 zanotowano w 1987 r. (56 µg/m<sup>3</sup>) i przewyższało ono pięciokrotnie normę. Od 1987 r. obserwowany jest powolny spadek stężenia SO<sub>2</sub> w powietrzu, a od 1994 roku przekroczenia wartości dopuszczalnych nie były notowane i kształtowały się poniżej 11 µg/m<sup>3</sup>.

Tab. 5. Stężenie SO<sub>2</sub> w powietrzu na terenie Krynicy w sezonie grzewczym i letnim w latach 1990-1996

Lata	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996
Stężenie SO <sub>2</sub> w µg/m <sup>3</sup>							
sezon							
Grzewczy	43,7	42,0	29,0	34,6	11,9	13,0	16,1
Letni	19,5	26,0	25,8	21,9	6,2	3,2	4,4
Rok	31,6	34,0	27,4	28,3	9,0	8,1	10,2

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu



Ryc. 3. Średnie roczne i sezonowe stężenie SO<sub>2</sub> w Krynicy w latach 1990-1996.

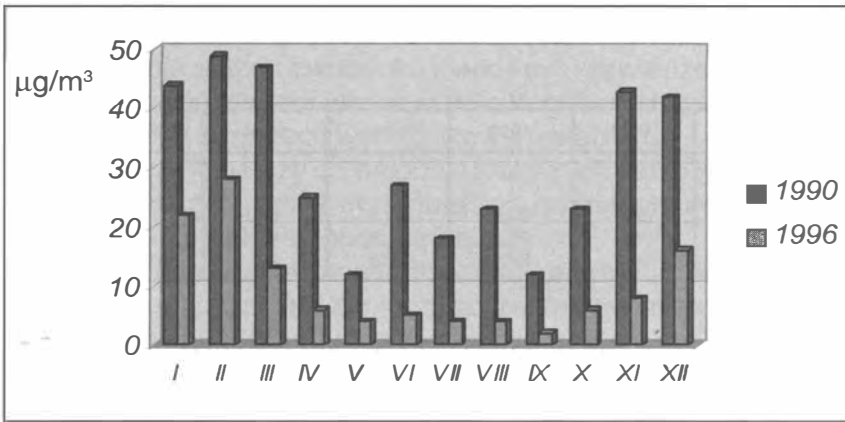
Charakterystycznym zjawiskiem jest sezonowy wzrost i spadek stężeń w przebiegu rocznym, co obrazuje wykres 3. Stężenia SO<sub>2</sub> w powietrzu w okresie grzewczym każdorazowo przekraczały wartość dopuszczalną. Wysokie stężenia SO<sub>2</sub> w powietrzu w sezonie zimowym świadczą o dominującym wpływie ciepłownictwa na podniesienie poziomu stężenia SO<sub>2</sub>, do którego dołączają się jeszcze uciążliwe zimowe inwersje temperatury oraz ukształtowanie terenu. Bardzo wyraźnie te czynniki odzwierciedlają się w przebiegu średniomiesięcznych stężeń omawianego związku. Relacje te przedstawia tabela 6 i ryc. 4.

Tab. 6. Średniomiesięczne stężenie SO<sub>2</sub> w Krynicy w wybranych latach.

Lata	Miesiące											
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1990	44	49	47	25	12	27	18	23	12	23	43	42
1995	17	14	10	8	5	3	2	1	2	4	12	18
1996	22	28	13	6	4	5	4	4	2	6	8	16

Źródło: WSS-E Nowy Sącz.





Ryc. 4. Średnie miesięczne stężenie SO<sub>2</sub> w Krynicy w 1990 i 1996 r.

Analiza wartości średniomiesięcznych stężeń SO<sub>2</sub> w Krynicy ukazuje, że maksymalne wartości stężeń w cyklu rocznym występują w grudniu, styczniu i lutym, zaś minimalne w czerwcu, lipcu i sierpniu. W 1990 r. w miesiącach zimowych od listopada do marca wartość dopuszczalna dla terenów uzdrowiskowych była przekraczana 4-krotnie. Najniższe stężenie zanotowano w maju i wrześniu (12 µg/m<sup>3</sup>) oraz sierpniu (18 µg/m<sup>3</sup>) jednak i one nie odpowiadały normom.

Niska imisja SO<sub>2</sub> wystąpiła w 1995 roku. Najwyższe stężenie SO<sub>2</sub> w tym roku (18 µg/m<sup>3</sup>) zarejestrowano w grudniu i było równe jednemu z najniższych w 1990 r.

W 1996 roku w Krynicy ponownie wystąpiły nieco wyższe stężenia SO<sub>2</sub> w porównaniu z rokiem poprzednim, ale znacznie niższe niż w 1990 r. W lutym stężenie SO<sub>2</sub> osiągnęło wartość 28 µg/m<sup>3</sup> czyli dwukrotnie przekroczyło normę. Przez większą część roku (od kwietnia do listopada) wielkość imisji kształtowała się poniżej normy dla uzdrowisk.

Systematyczne zmniejszanie wielkości imisji SO<sub>2</sub> w Krynicy w ciągu ostatnich lat zależy w dużym stopniu od zastąpienia w energetyce węgla kamiennego gazem ziemnym, co znalazło odzwierciedlenie w stanie sanitarnym atmosfery.

W celu ukazania zróżnicowania zanieczyszczenia powietrza SO<sub>2</sub> w uzdrowiskach nowosądeckich zestawiono średnie roczne i sezonowe stężenia tego gazu. Przestrzenny rozkład stężeń SO<sub>2</sub> przedstawia tab. 7.

Tab. 7. Średnioroczne i sezonowe stężenie SO<sub>2</sub> (w µg/m<sup>3</sup>) w 1996 w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego.

Lp.	Uzdrowisko	Sezon grzewczy	Sezon letni	Rok
1.	Krynica	16,1	4,4	10,2
2.	Muszyna	15,6	1,2	8,4
3.	Piwniczna	31,0	3,9	17,4
4.	Złockie	11,4	0,7	6,1
5.	Żegiestów	22,2	2,3	12,3
6.	Rabka	21,3	4,0	12,7
7.	Wysowa	20,4	8,1	14,4

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.

Oceniając stan sanitarny powietrza atmosferycznego uzdrowisk nowosądeckich w 1996 r. pod względem stężenia  $\text{SO}_2$  należy stwierdzić, że średnioroczne wartości przekraczały granicę dopuszczalną w czterech uzdrowiskach: Piwnicznej, Wysowej, Rabce i Żegiestowie. Przekroczenia sięgały od  $1,3 \mu\text{g}/\text{m}^3$  w Żegiestowie do  $6,4 \mu\text{g}/\text{m}^3$  w Piwnicznej, co dawało przekroczenie 12% w Żegiestowie 15,5% w Rabce, 31% w Wysowej i aż 58% w Piwnicznej. W sezonie zimowym ponadnormatywne stężenia wystąpiły we wszystkich wymienionych uzdrowiskach, a kształtowały się od  $0,4 \mu\text{g}/\text{m}^3$  w Złockiem do  $20 \mu\text{g}/\text{m}^3$  w Piwnicznej. Rozpatrując wartości stężeń  $\text{SO}_2$  w przebiegu rocznym widać wyraźną sezonową prawidłowość.

Godnym uwagi jest fakt zmienności wielkości stężeń  $\text{SO}_2$  w poszczególnych miesiącach. Zjawisko to ilustruje tab. 8 oraz ryc. 5.

Tab. 8. Średniomiesięczne stężenia  $\text{SO}_2$  (w  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ) w 1996 roku w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego.

Uzdrowisko		Miesiące											
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1.	Krynica	22	28	13	6	4	5	4	4	2	6	8	16
2.	Muszyna	-	30	12	4	0,3	0,2	0,1	0,2	0,3	3	5	20
3.	Piwniczna	38	53	32	13	3	1	2	2	2	8	13	30
4.	Złockie	-	29	10	1	0,1	0	0	0	0,2	2	3	11
5.	Rabka	26	28	18	10	5	-	3	2	2	9	17	25
6.	Wysowa	31	31	19	9	9	8	7	8	5	7	11	21

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.

Wykresy średniomiesięcznych stężeń  $\text{SO}_2$ , przedstawione dla każdego uzdrowiska ukazują, że maksymalne wartości emisji  $\text{SO}_2$  wystąpiły w okresie grudzień - luty, zaś minimalne czerwiec - sierpień.

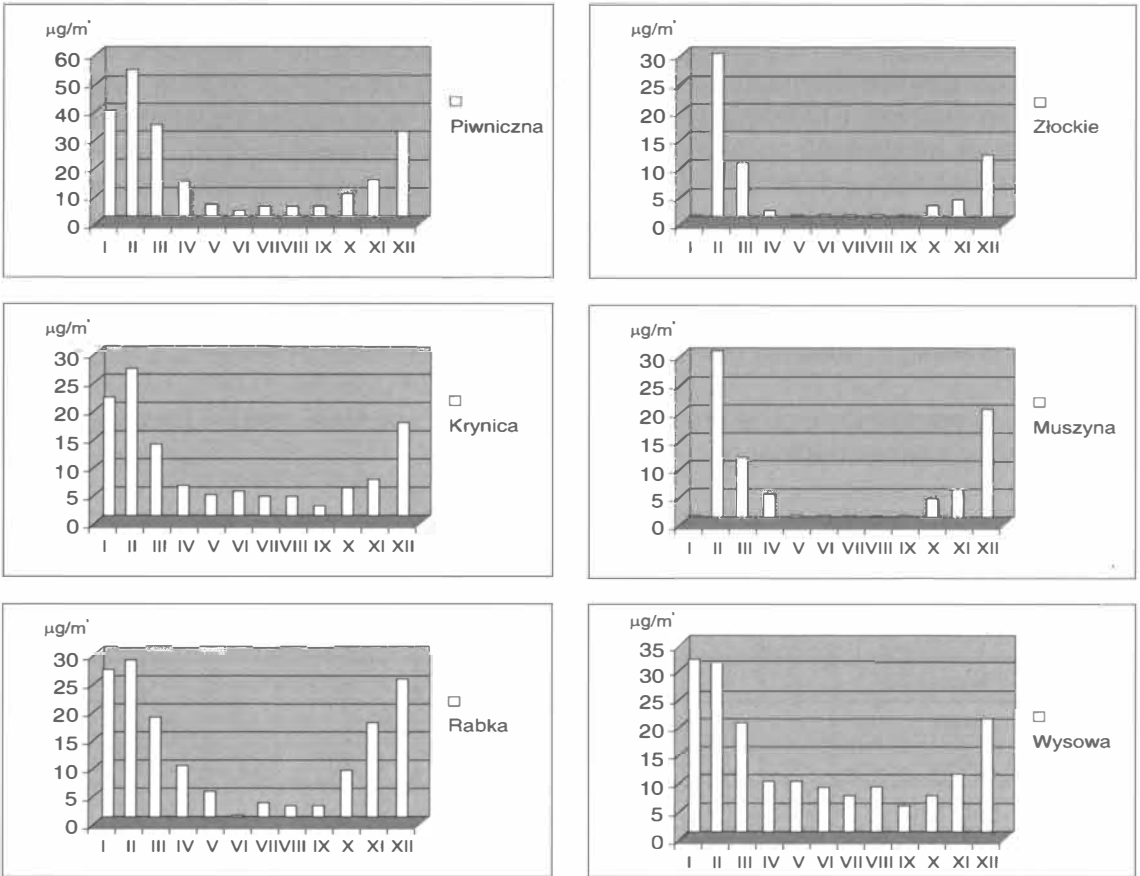
Najwyższe stężenie  $\text{SO}_2$  w 1966 r. zarejestrowano w Piwnicznej w lutym i wynosiło  $53 \mu\text{g}/\text{m}^3$  czyli 5-krotnie przekraczało normę dla uzdrowisk. Minimalne wartości stężeń wystąpiły w miesiącach letnich w Muszynie i Złockiem, gdzie zbliżały się lub osiągały wartość zerową.

W ocenie sanitarnej powietrza atmosferycznego pył zawieszony stanowi ważny wskaźnik, gdyż jest obok dwutlenku siarki powszechnym polutantem na badanym terenie. Źródłem pyłu przedostającego się do atmosfery jest energetyka oparta na węglu kamiennym, którego masa mineralna po spaleniu przechodzi w popioły i pyły.

Z uwagi na zdolność przenikania pyłu zawieszony do wnętrza organizmu, monitoring zapylenia powietrza prowadzony jest równoległe z pomiarami stężenia  $\text{SO}_2$  w powietrzu. Duże stężenia pyłu w powietrzu wpływają również na pogorszenie warunków insolacyjnych, a tym samym niekorzystnie oddziałują na bioklimat.

W Krynicy badanie stężenia pyłu zawieszony w powietrzu prowadzone jest od 1986 roku.

Średnioroczne stężenia pyłu w powietrzu nie przekraczały wartości dopuszczalnej ( $40 \mu\text{g}/\text{m}^3$ ) wyznaczonej dla uzdrowisk poza 1986 r., kiedy to stężenie pyłu nieznacznie przekraczało normę i wynosiło  $43,8 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . Od tego roku zapylenie powietrza wykazuje ogólnie tendencję spadkową (tab. 9, ryc. 6).

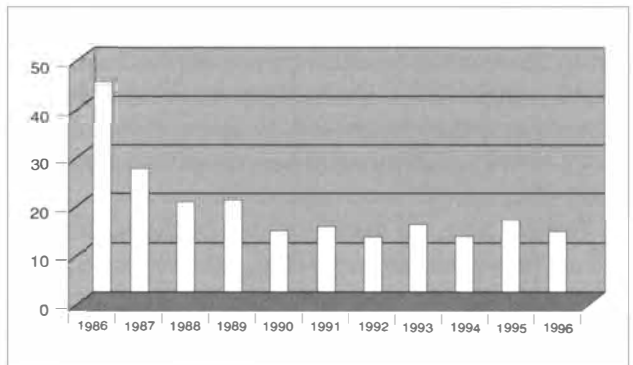


Ryc. 5. Średnie miesięczne stężenia  $\text{SO}_2$  (w  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ) w 1996 roku w Krynicy, Muszynie, Piwnicznej, Złockiem, Rabce i Wysowej.

Tab. 9. Średnioroczne stężenie pyłu zawieszonego (w  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ) w Krynicy w latach 1986 - 1996.

Wskaźnik \ Lata	1986	1987	1988	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996
Stężenie pyłu zaw. ( $\mu\text{g}/\text{m}^3$ )	43,8	36,7	19,4	19,5	14,3	15,4	12,6	15,1	13,2	15,6	14,2

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.



Ryc. 6. Przebieg średniorocznych stężeń pyłu zawieszonego w Krynicy.

Analogicznie jak w przypadku rocznego przebiegu stężeń  $\text{SO}_2$  wyższe wartości zapylenia powietrza występują w miesiącach zimowych. i kształtują się one poniżej wartości dopuszczalnej.

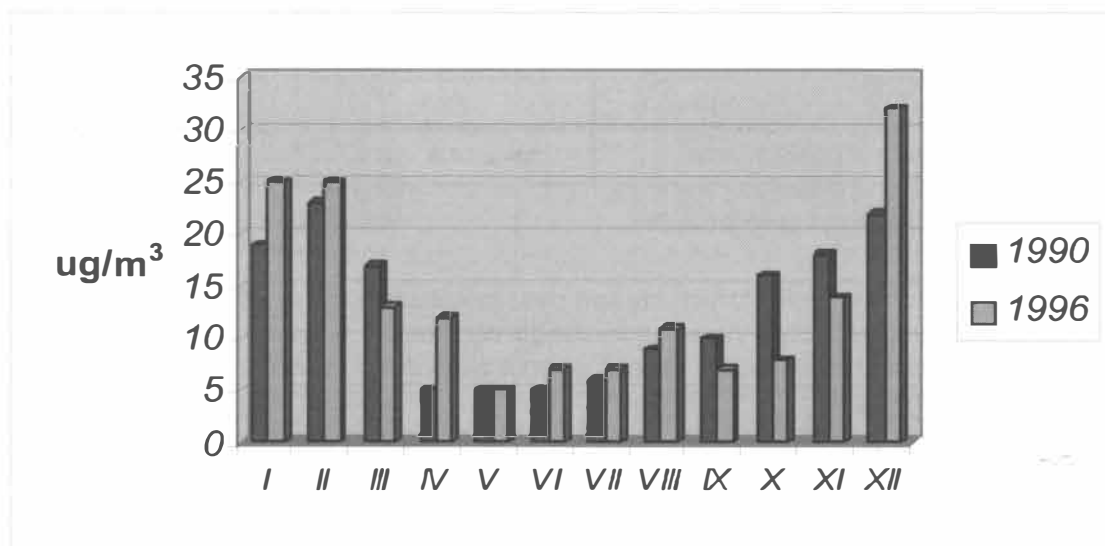
Analiza średniomiesięcznych stężeń pyłu zawieszonego na terenie Krynicy w latach 1990-1996 wykazuje, że stężenia w żadnym miesiącu nie przekroczyły norm, a najwyższa zanotowana wartość w grudniu 1996 roku wynosiła  $32 \mu\text{g}/\text{m}^3$  czyli stanowiła 80% wartości dopuszczalnej.

Generalnie można stwierdzić, że od 1990 r. stężenie pyłu utrzymuje się na podobnym poziomie, sporadycznie uzyskując nieco większe lub nieco mniejsze wartości. Maksymalne wartości notowane są w miesiącach zimowych i oscylują około  $25 \mu\text{g}/\text{m}^3$  zaś minimalne nie schodzą poniżej  $5 \mu\text{g}/\text{m}^3$  w okresie od kwietnia do czerwca (tab. 10, ryc. 7).

Tab. 10. Średniomiesięczne stężenie pyłu zawieszonego w Krynicy w latach 1990, 1995 i 1996.

Lata	Miesiące											
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1990	19	23	17	5	5	5	6	9	10	16	18	22
1995	31	13	10	11	10	8	8	8	10	23	32	23
1996	25	25	13	12	5	7	7	11	7	8	14	32

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.



Ryc.7. Średnie miesięczne stężenie pyłu zawieszonego w Krynicy w latach 1990, 1996.

Utrzymujące się na poziomie  $5-10 \mu\text{g}/\text{m}^3$  stężenie pyłu zawieszonego w miesiącach letnich dowodzi, że ciepłownictwo nie jest jedynym źródłem zapylenia powietrza atmosferycznego. Przyczynia się do tego również komunikacja, która dostarcza pyłów ze ścierania opumienia pojazdów oraz unosi już opadły pył grubocząsteczkowy.

Oceniając stan sanitarny powietrza atmosferycznego w uzdrowiskach nowosądeckich w 1996 roku mierzony stężeniem pyłu zawieszonego należy stwierdzić, że dopuszczalne wartości były przekroczone tylko w Piwnicznej w okresie grzewczym bardzo nieznacznie (o  $1,7 \mu\text{g}/\text{m}^3$ ).

W pozostałych uzdrowiskach stężenie pyłu w okresie zimowym mieściło się w granicach dopuszczalnych, jedynie w Muszynie i Rabce zbliżało się do wartości normatywnej czyli  $40 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . Najniższe zimowe stężenie pyłu w powietrzu w 1996 r. zanotowano w Złockiem i wynosiło  $13,8 \mu\text{g}/\text{m}^3$ .

W sezonie letnim najwyższą imisję pyłu zawieszonego zanotowano w Żegiestowie i sięgała ona  $15,2 \mu\text{g}/\text{m}^3$  czyli stanowiła 37,5% wartości dopuszczalnej.

Średnioroczne stężenie pyłu zawieszonego w powietrzu uzdrowisk województwa nowosądeckiego w 1996 roku wahało się od  $9,9 \mu\text{g}/\text{m}^3$  w Złockiem do  $28,1 \mu\text{g}/\text{m}^3$  w Piwnicznej i nie przekraczało norm dla uzdrowisk (tab. 11).

Tab. 11. Średnioroczne i sezonowe stężenie pyłu zawieszonego (w  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ) w 1996 roku w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego.

L.p.	Uzdrowisko	Sezon grzewczy	Sezon letni	Rok
1.	Krynica	20,6	7,9	14,2
2.	Muszyna	35,1	12,9	24,0
3.	Piwniczna	41,7	14,6	28,1
4.	Złockie	13,8	5,9	9,9
5.	Żegiestów	28,4	15,2	21,8
6.	Rabka	38,0	12,3	25,2
7.	Wysowa	17,6	4,8	11,2

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.

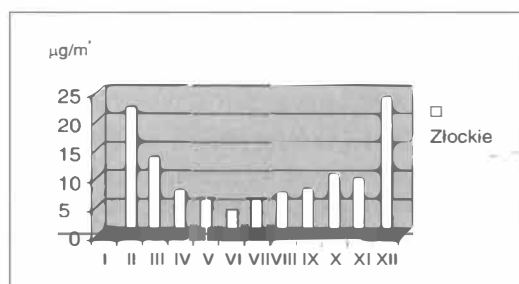
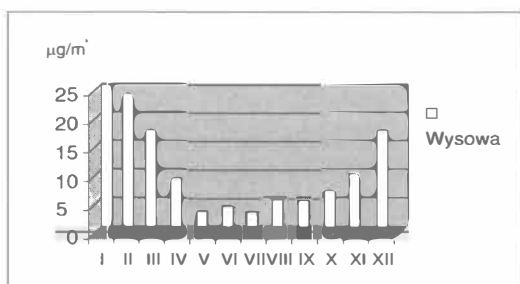
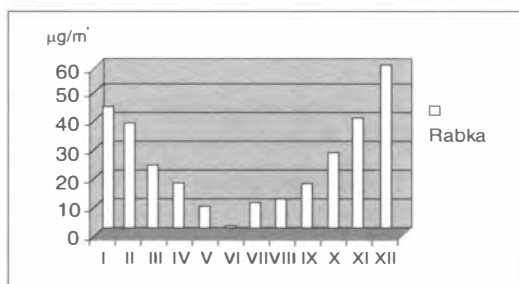
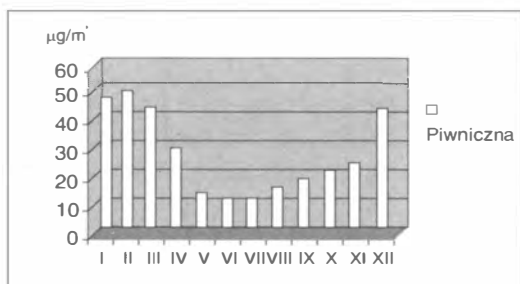
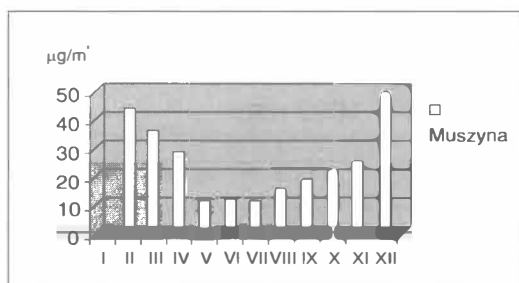
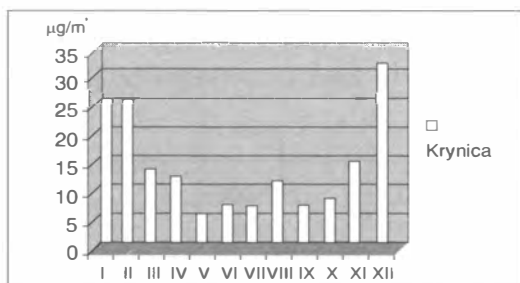
Z analizy średniomiesięcznych stężeń pyłu zawieszonego w 1996 roku w sześciu uzdrowiskach województwa nowosądeckiego wynika, że w trzech z nich tj. Krynicy, Wysowej i Złockiem nie wystąpiły przekroczenia wartości dopuszczalnej czyli  $40 \mu\text{g}/\text{m}^3$  w ciągu całego roku.

W Muszynie norma dotycząca stężenia pyłu zawieszonego w powietrzu była przekraczana w okresie od grudnia do lutego, a maksymalne stężenie wystąpiło w grudniu i wynosiło  $47 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . W Rabce przekroczenia normy wystąpiły w styczniu i grudniu kiedy to zanotowano maksymalną wartość imisji pyłu wynoszącą  $58 \mu\text{g}/\text{m}^3$  i przekraczającą wartość dopuszczalną o 45%. Najwyższym zapyleniem powietrza cechowała się Piwniczna, w której przez 4 miesiące od grudnia do kwietnia powietrze atmosferyczne nie odpowiadało wymogom. Maksymalne stężenie pyłu zawieszonego w powietrzu wystąpiło w styczniu i wynosiło  $56 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . (tab. 12, ryc. 8).

Tab. 12. Średniomiesięczne stężenia pyłu zawieszonego (w  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ) w 1996 roku w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego.

L.p.	Miesiące													
	Uzdrowisko		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1.	Krynica		25	25	13	12	5	7	7	11	7	8	14	32
2.	Muszyna		-	42	34	27	10	10	10	14	16	20	22	47
3.	Piwniczna		56	50	42	29	12	11	11	13	18	20	22	42
4.	Złockie		-	21	13	7	5	3	5	6	7	10	9	22
5.	Rabka		42	37	23	17	7	-	8	10	16	27	39	58
6.	Wysowa		25	24	17	9	3	4	3	5	5	7	9	17

Źródło: WSS-E Nowy Sącz.



Ryc. 8. Średnie miesięczne stężenia pyłu zawieszonego (w  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ) w 1996 r. w Krynicy, Muszynie, Rabce, Piwnicznej, Wysowej i Złockim

Niekorzystna sytuacja występuje w Piwnicznej, Muszynie i Rabce ponieważ zapylenie powietrza ma tendencje wzrostowe ( tab. 13).

Tab. 13. Średnioroczne i sezonowe stężenie pyłu zawieszonego w Muszynie i Piwnicznej w latach 1991 i 1996.

Rok	Muszyna			Piwniczna		
	G	L	R	G	L	R
1991	27,2	9,9	18,5	23,3	11,5	18,4
1996	35,1	12,9	24,0	41,7	14,6	28,1

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.

W 1993 roku, w Szczawnicy, równolegle z monitoringiem dwutlenku siarki w powietrzu, badano stężenie pyłu zawieszonego. Wyniki badań przedstawia tabela 14.

Tab. 14. Średnioroczne i sezonowe stężenia pyłu zawieszonego (w  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ) w Szczawnicy w 1993 roku.

L. p.	Szczawnica	Sezon grzewczy	Sezon letni	Rok
1.	pl. Dietla	30,6	9,2	19,9
2.	ul. Główna /d. Man. Lipcowego/	47,1	12,1	29,6
3.	ul. Szalaya	48,2	19,3	33,8

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.

Z analizy wynika, że w dwóch punktach miasta w okresie zimowym 1993 roku zanotowano wartości przewyższające normę. Przekroczenia sięgały od 18 do 20% wartości dopuszczalnej. W trzecim punkcie pomiarowym przy placu Dietla nie wystąpiły przekroczenia  $40 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . Stężenia średnioroczne pyłu zawieszonego kształtowały się poniżej dopuszczalnej normy i wynosiły od  $19,9 \mu\text{g}/\text{m}^3$  przy placu Dietla do  $33,8 \mu\text{g}/\text{m}^3$  przy ulicy Szalaya.

W Wysowej, wysuniętym na wschód nowosądeckim uzdrowisku, pomiary stężenia pyłu zawieszonego w powietrzu były prowadzone w 1989 i 1996 roku. Średnioroczne stężenie pyłu w 1989 roku wynosiło  $10 \text{g}/\text{m}^3$  natomiast w 1996  $11,2 \text{g}/\text{m}^3$ . Porównując te wyniki można uznać, że stężenie pyłu utrzymywało się na jednakowym, niskim poziomie. Imisja pyłu w sezonie grzewczym 1996 roku wynosiła  $17,6 \mu\text{g}/\text{m}^3$  czyli stanowiła 43% dopuszczalnej. Najwyższe stężenia pyłu wystąpiły w styczniu i lutym ( $25 \mu\text{g}/\text{m}^3$ ) a przez 8 miesięcy w roku kształtowało się poniżej  $10 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . Stan sanitarny powietrza atmosferycznego w Wysowej w świetle stężenia pyłu zawieszonego można określić jako dobry.

Podsumowując stan sanitarny powietrza atmosferycznego w uzdrowiskach w świetle stężenia pyłu zawieszonego trzeba zaznaczyć, że analogicznie jak w przypadku imisji

dwutlenku siarki za głównego producenta tego zanieczyszczenia należy uznać ciepłownictwo. Znajduje to odzwierciedlenie w rocznym przebiegu stężeń pyłu zawieszonego tzn. wzrostem stężeń w miesiącach zimowych a obniżeniu w letnich. Poziom zanieczyszczeń pyłowych w uzdrowiskach nowosądeckich w ostatnich latach nie budzi zastrzeżeń. Sporadycznie notowane przekroczenia rocznej normy występowały wyłącznie w miesiącach zimowych.

Komunikacja wprowadza do atmosfery takie związki jak tlenek azotu, benzopiren, związki ołowiu, dwutlenek i tlenek węgla oraz inne substancje. Spośród tych zanieczyszczeń badaniami monitoringowymi objęty został tylko dwutlenek azotu, uznany obok dwutlenku siarki i pyłu zawieszonego za powszechne zanieczyszczenie atmosfery.

Badania imisji dwutlenku azotu prowadzone były jednak bardzo nieregularnie: w 1994 roku w Rabce i tylko w wybranych miesiącach, w 1995 roku w Krynicy, a w 1996 roku w Krynicy, Muszynie i Wysowej. W Szczawnicy stężenie dwutlenku azotu w powietrzu badano w lutym i lipcu w 1996 i 1997 roku.

Tab.15. Średniomiesięczne stężenia dwutlenku azotu (w  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ ) w Krynicy, Muszynie i Wysowej w 1996 roku.

Uzdrowisko	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Krynica	22	30	22	18	11	15	14	13	11	13	17	23
Muszyna	-	23	19	16	10	12	12	14	12	14	16	26
Wysowa	7	11	16	8	8	6	7	6	5	7	9	14

Z analizy danych dotyczących średniomiesięcznego stężenia dwutlenku azotu w trzech uzdrowiskach, zestawionych w tabeli 15 wynika, że stężenie dopuszczalne omawianego związku nie zostało przekroczone w żadnym z uzdrowisk. Jedynie w Krynicy w lutym 1996 roku zanieczyszczenie powietrza dwutlenkiem azotu osiągnęło wartość graniczną dla obszarów specjalnie chronionych czyli  $30 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . W Krynicy najwyższe stężenia w cyklu rocznym były notowane od grudnia do marca i kształtowały się powyżej  $20 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . Najniższe stężenie dwutlenku azotu w 1996 roku zanotowano w Wysowej, gdzie przez większą część roku stężenie dwutlenku azotu w powietrzu nie przekraczało  $10 \mu\text{g}/\text{m}^3$ .

W rocznym rozkładzie stężeń dwutlenku azotu nie zaznacza się tak wyraźna sezonowość z maksimum w okresie zimowym i minimum w letnim, jak w przypadku stężeń dwutlenku siarki i pyłu zawieszonego.

Taki rozkład stężeń spowodowany jest tym, że głównym źródłem zanieczyszczenia atmosfery związkami azotu jest komunikacja samochodowa, która przez cały rok występuje z podobnym nasileniem. Dwutlenek azotu może być także ubocznym efektem spalania węgla, co tłumaczy nieco podwyższone wartości stężeń w miesiącach zimowych.

Średnioroczna wartość stężenia dwutlenku azotu w 1994 roku w Rabce wynosiła  $17 \mu\text{g}/\text{m}^3$  czyli stanowiła około 50% wartości dopuszczalnej. W ciągu całego roku nie wystąpiły przekroczenia normy, a najwyższa zanotowana wartość w listopadzie 1994 roku wynosiła  $24 \mu\text{g}/\text{m}^3$ .



W Szczawnicy badana stężenia dwutlenku azotu w powietrzu były prowadzone w 1996 i 1997 roku przez luty i lipiec. Miesiące te są reprezentatywne dla okresu zimowego i letniego, luty charakteryzuje zazwyczaj najwyższe stężenia w ciągu roku a lipiec najniższe. Stężenie dwutlenku azotu na terenie Szczawnicy kształtowało się na niskim poziomie. Najwyższą zanotowaną wartością było  $16 \mu\text{g}/\text{m}^3$ , stężenie takie wystąpiło w lutym 1997 r.

Uogólniając - zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego w uzdrowiskach dwutlenkiem dwutlenku azotu należy stwierdzić, że w żadnej z omawianych miejscowości uzdrowskowych nie została przekroczona wartość dopuszczalna ( $30 \mu\text{g}/\text{m}^3$ ).

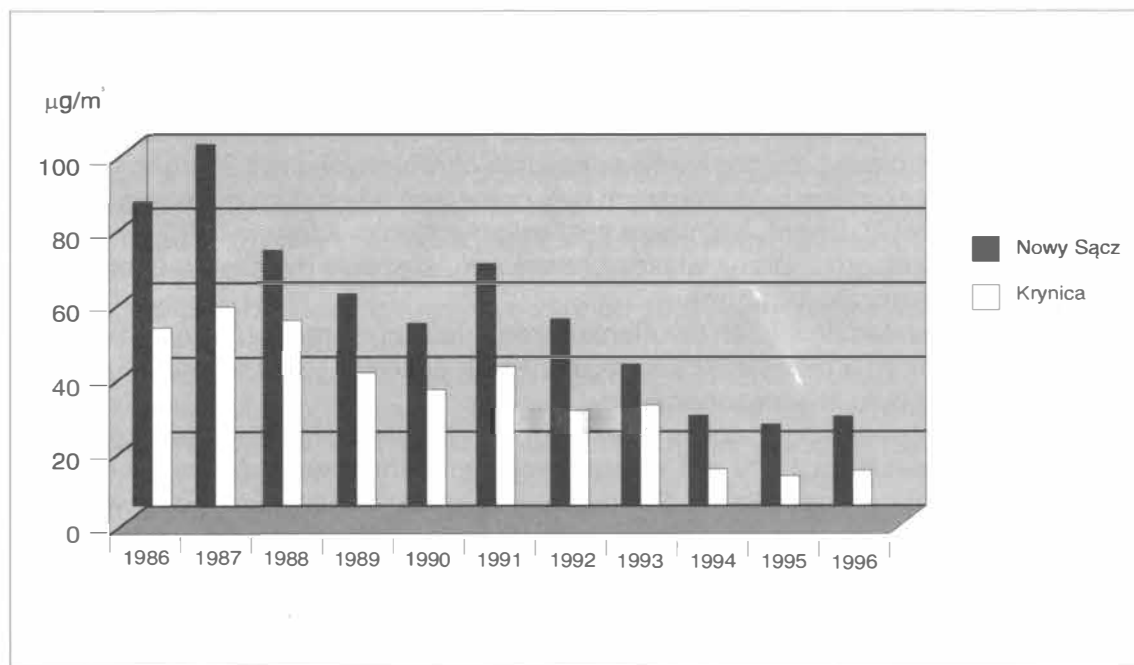
W celu ukazania pełniejszego obrazu stanu sanitarnego powietrza w województwie nowosądeckim porównano zanieczyszczenie powietrza w uzdrowiskach z Nowym Sączem, Nowym Targiem i Gorlicami.

Dla Nowego Sącza i Krynicy uzyskano dane z najdłuższego okresu badawczego od 1986-1996 roku dla takich wskaźników jak stężenie dwutlenku siarki i pyłu zawieszonego.

Tab. 16. Średnioroczne stężenia dwutlenku siarki w Nowym Sączu i Krynicy w latach 1986-1996.

Miejscowość \ Rok	1986	1987	1988	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996
Nowy Sącz	84	99	68	58	49	66	49	41	25	22	25
Krynica	47	56	49	37	32	34	27	28	9	8	10

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.



Ryc. 9. Średnie roczne stężenie dwutlenku siarki w Nowym Sączu i Krynicy.

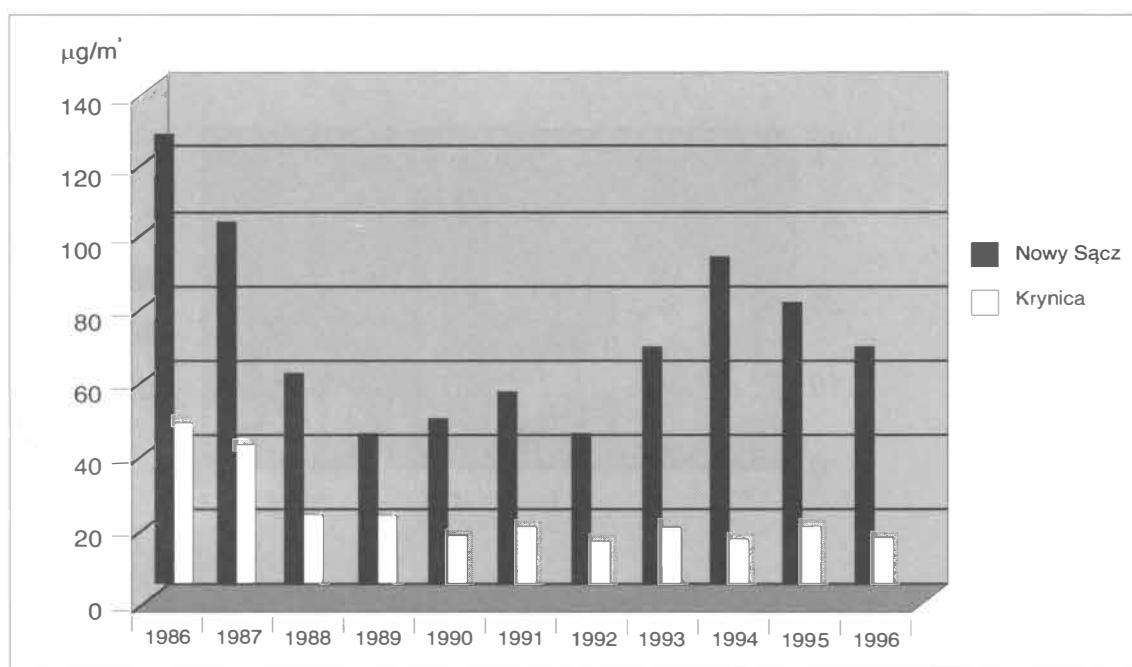
Analizując wielkości średniorocznych stężeń dwutlenku siarki w Krynicy i Nowym Sączu w okresie 1986-1996 można zauważyć, że wartości stężeń  $\text{SO}_2$  w Nowym Sączu są dwukrotnie wyższe niż w Krynicy.

Od 1987 roku następowało stopniowe obniżanie się stężenia dwutlenku siarki w powietrzu aż do osiągnięcia 1994 roku wartości mieszczących się w granicach dopuszczalnych norm poniżej  $32 \mu\text{g}/\text{m}^3$  dla Nowego Sącza i  $11 \mu\text{g}/\text{m}^3$  dla Krynicy.

Tab.17. Średnioroczne stężenie pyłu zawieszonego w Nowym Sączu i Krynicy w latach 1986-1996.

Miejscowość \ Rok	Rok											
	1986	1987	1988	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	
Nowy Sącz	124	98	54	41	43	50	41	63	88	76	65	
Krynica	44	37	19	19	14	15	13	15	13	15	14	

Źródło: WSS-E w Nowym Sączu.



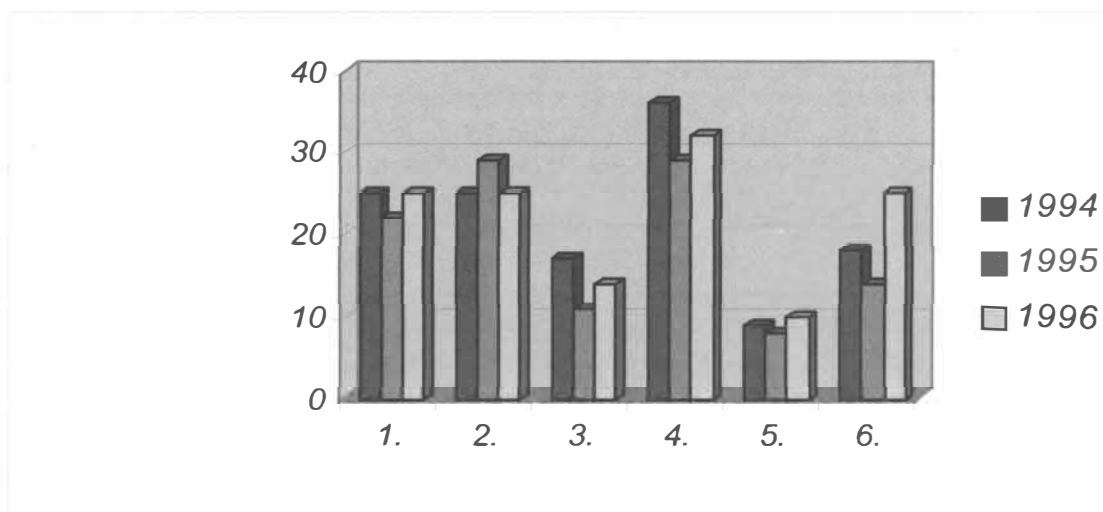
Ryc. 10. Przebieg rocznych stężeń pyłu zawieszonego w Nowym Sączu i Krynicy w latach 1986-1996.

Stężenie pyłu zawieszonego w powietrzu w Nowym Sączu w omawianym okresie kształtowało się na wysokim poziomie. W 1986 roku ponad 2-krotnie przekraczało normę i osiągnęło najwyższą wartość w badanym okresie tj.  $124 \mu\text{g}/\text{m}^3$  przy wartości dopuszczalnej  $50 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . Od 1986 roku następował spadek imisji pyłu w Nowym Sączu, aż do roku 1989, kiedy to osiągnął wartość  $41 \mu\text{g}/\text{m}^3$ . W latach 1989-1992 stężenie pyłu kształtowało się poniżej wartości dopuszczalnej, po czym od 1994 roku imisja pyłu zaczęła wzrastać, a w 1996 roku wynosiła  $65 \mu\text{g}/\text{m}^3$  i przekraczała o 30% wartość normatywną.

Tab. 18. Średnioroczne stężenia dwutlenku siarki, pyłu zawieszonego i dwutlenku azotu w wybranych miejscowościach województwa nowosądeckiego w latach 1994-1996 ( $\mu\text{g}/\text{m}^3$ )

L. p.	Miejscowość	1994		1995			1996		
		SO <sub>2</sub>	Pył	SO <sub>2</sub>	Pył	NO <sub>2</sub>	SO <sub>2</sub>	Pył	NO <sub>2</sub>
1.	Nowy Sącz	25	88	22	78	21	25	54	36
2.	Nowy Targ	25	87	29	85	-	25	101	-
3.	Gorlice	17	23	11	22	22	14	22	22
4.	Zakopane	36	47	29	52	-	32	73	-
5.	Krynica	9	13	8	15	16	10	14	17
6.	Rabka	18	17	14	22	-	13	25	-

Źródło: WSS-E Nowy Sącz.



Ryc.11. Stężenie dwutlenku siarki w latach 1994, 1995, 1996.

Rozpatrując zawartość SO<sub>2</sub> w powietrzu w latach 1994-1996 należy stwierdzić, że najwyższa wartość imisji wystąpiła w Zakopanem, a najniższa w Gorlicach. W Zakopanem stężenie dwutlenku siarki kształtowało się od 36  $\mu\text{g}/\text{m}^3$  w 1994 roku do 32  $\mu\text{g}/\text{m}^3$  w 1996 r. czyli sięgało do wartości granicy dopuszczalnej lub ją nieznacznie przekraczało. W Gorlicach stężenia dwutlenku siarki były niskie i wahały się od 11 do 17  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ . Imisja omawianego związku również w Nowym Sączu i Nowym Targu kształtowała się poniżej norm.

Stężenie pyłu zawieszonego w miejscowościach nie objętych ochroną kształtowało się na wysokim poziomie. Przekroczenia wartości dopuszczalnych wystąpiły w Nowym Sączu, Nowym Targu i Zakopanem. Największe zapylenie powietrza wystąpiło w latach 1994-1996 w Nowym Targu i wahało się od 87  $\mu\text{g}/\text{m}^3$  w 1994 r. do

101  $\mu\text{g}/\text{m}^3$  w 1996 r. przekraczając 2-krotnie wartość normatywną. Wzrostowa tendencja zapylenia powietrza uwidoczniła się w omawianym okresie w Zakopanem od wartości 47  $\mu\text{g}/\text{m}^3$  w 1994 r. do 73  $\mu\text{g}/\text{m}^3$  w 1996 r. przekraczając normę o 46%.

Niskie wartości zapylenia powietrza były notowane w Gorlicach i tylko nieznacznie przekraczały 20  $\mu\text{g}/\text{m}^3$ .

Z analizy danych wynika, że nastąpił znaczny spadek stężenia dwutlenku siarki we wszystkich uzdrowiskach, natomiast zapylenie powietrza utrzymuje się na podobnym poziomie. Uogólniając należy stwierdzić, że zanieczyszczenia powietrza w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego są głównie pochodzenia lokalnego. Dlatego istnieje możliwość ograniczenia emisji przez wprowadzenie w uzdrowiskach paliw takich jak: gaz ziemny, prąd elektryczny, energia wód geotermalnych oraz centralizację systemów grzewczych. Realizowane przedsięwzięcia winny być podporządkowane dążeniu do utrzymania jak najwyższych walorów przyrodniczych i krajobrazowych uzdrowisk.

## Literatura

1. K. Błażejczyk, 1983, *Bioklimatyczna ocena i typologia uzdrowisk Polski*. Dokumentacja Geograficzna z. 3.
2. M. Hess, 1966, *O mezoklimacie wypukłych i wklęsłych form terenowych w Polsce południowej*, Przegląd Geofizyczny T. XI, z. 1.
3. J. Jankowiak, W. Parczewski (red.) 1978, *Bioklimat uzdrowisk polskich*.
4. J. Lewińska, 1966, *Lokalizacja uzdrowisk w aspekcie rozkładu temperatur minimalnych powietrza w polskich Karpatach Zachodnich*.
5. Z. Marzec, 1973, *Klimat Doliny Popradu*. Rocznik Sądecki T. XIV.
6. J. Miczyński, 1989, *Zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego w warunkach górskich na przykładzie województwa nowosądeckiego*. Zeszyty Naukowe AR w Krakowie, Rozp. Hab. nr 134.

---

\* Na skutek reformy administracyjnej, od 1 stycznia 1999 r. woj. nowosądeckie stało się częścią woj. małopolskiego

# MATERIAŁY

W założonej w r. 1565 jako miasto prywatne Limanowej, ważną rolę odgrywali jej właściciele, co potwierdzają liczne wzmianki źródłowe, pochodzące zwłaszcza z ksiąg miejskich<sup>1</sup>. Przechowały one również, odpowiadające aktom ustawodawczym, zarządzenia tutejszych dziedziców w postaci ordynacji, ustaw, rozporządzeń itp., normujących drobiazgowo stosunki wewnętrzne w mieście, przejawiające się w różnorodnych dziedzinach życia<sup>2</sup>. Najważniejsze z nich zostały napisane na początku lat czterdziestych XVII w. Ówczesny właściciel Limanowej (Achacy Przyłęcki) ogłosił w r. 1640 we dworze limanowskim obszerny zbiór przepisów, posiadających cechy klasycznej ordynacji, dotyczących ustroju, gospodarki i porządku publicznego w mieście, a także szkolnictwa [6]. Uzupełnił je o kilka artykułów w r. 1643 [8], a w następnym roku wydał kolejną ordynację, aktualizując i dodając kolejne rozporządzenia dotyczące funkcjonowania społeczności miejskiej [9]. Większość ustaw poprzedników przypomnieli jeden z kolejnych dziedziców Limanowej (Hieronim Achacy Lipski), przepisując je z niewielkimi zmianami i uzupełnieniami do wydanej w r. 1683 ordynacji [10]. Znacznie krótszą formę posiadały ustawy ustrojowe, sądownicze i porządkowe z lat 1598-1623, określane "dekretami prawnymi" [1, 2] lub "uchwałami urzędowymi" [3, 4]. Uchwalono je na posiedzeniach urzędu miejskiego, składającego się z ławy sądowej pod przewodnictwem wójta ("prawo limanowskie")<sup>3</sup>. Za faktycznych wystawców owych dokumentów można uznać jednak aktualnych właścicieli miasta, gdyż zostały sporządzone w ich obecności i oni je zatwierdzili. W księgach miejskich pojawiły się jeszcze dwa rozporządzenia [5, 7], zwane "postanowieniami" właściciela miasta, których treść dotyczyła jednej tylko kwestii z życia gospodarczego, mianowicie warunków produkcji i wyszynku piwa<sup>4</sup>.

Pierwsi dziedzice Limanowej, którzy zdecydowali się ułożyć stosunki z mieszczanami na gruncie ordynacji, należeli jeszcze do rodziny Stanisława Jordana z Zakliczyna, założyciela miasta. Jego syn, Zbożny Jordan, niedługo przed śmiercią, zatwierdził w r. 1598 uchwałę w sprawie ról mieszczkańskich, a w r. 1601 wdowa po Zbożnym, Beata Jordanowa z Kruźlowej (córka Krzysztofa Pieniążka, siostra Jana, podówczas krakowskiego) uregulowała niektóre kwestie dotyczące sprawowania sądów oraz

<sup>1</sup> APKr.: AD, rps 94; IT, rps 230.

<sup>2</sup> Literatura przedmiotu poświęcona ordynacjom miejskim, poza specyficznymi ich formami, takimi jak tzw. wilkierze oraz dokumentacja działalności Komisji Dobrego Porządku z drugiej połowy XVIII w., jest bardzo uboga. Z tekstów zachowanych ordynacji korzystano niekiedy podczas opracowywania monografii miast prywatnych. Wspominali o nich również tacy autorzy, jak np. A. Wyrobisz, *Polityka Firlejów wobec miast w XVI wieku i założenie Janowca nad Wisłą*, *Przegląd Historyczny*, t. 61, 1970, z. 4, s. 599-600 (ordynacja z r. 1580 dla Janowca); Tenże, *Rola miast prywatnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, *Przegląd Historyczny*, t. 65, 1974, z. 1, s. 25, 31-33; T. Opas, *Miasta prywatne a Rzeczpospolita*, *Kwartalnik Historyczny*, t. 78, 1971, z. 1, s. [...]. Warto odnotować, iż ordynacje hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego dla Tarnowa wydał niedługo J. Leńnik (*Materiały źródłowe do dziejów miasta Tarnowa*, [w:] *Sprawozdanie Gimnazjum Tarnowskiego w r. 1896/7*, Tarnów 1897, s. 5-17). Znacznie lepiej przedstawia się sprawa wydawania drukiem ustaw wiejskich (np. S. Kutrzeba, A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV - XVIII w.*, Kraków 1938; *Ordynacje i ustawy wiejskie. Z archiwów metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie, 1451-1689*, wyd. S. Kuraś, Kraków 1960). Zagadnienia teoretyczne dotyczące ordynacji przedstawił szerzej S. Kutrzeba w pracy *Historia źródeł dawnego prawa polskiego* (t. II, Lwów 1926, s. 323-326).

<sup>3</sup> Już od schyłku XVI w. podstawowym organem władzy w mieście była ława sądowa z wójtem na czele, nazywana często również "urzędem ilmanowskim" lub "urzędem i prawem miasteczka ilmanowa". F. Leśniak, *Limanowa (1565-1772)*, [w:] *Dzieje Limanowej* [w druku], s. [13-15].

<sup>4</sup> Treść ordynacji i ustaw miejskich Limanowej analizujemy szczegółowo w rozdziałach poświęconych dziejom tej miejscowości w okresie staropolskim. Tamże, s. [15-17 i dalsze].

propinacji na terenie miasta. Kolejne przepisy dotyczące regulacji obowiązków i praw mieszczan w życiu publicznym wydali: syn Beaty, Piotr Paweł Jordan (1616) oraz Adam Jordan - w imieniu jej małoletnich wnuków - Stanisława i Aukta Jordanów. Najwięcej przyczynił się do uporządkowania stosunków z mieszczanami limanowskimi (ordynacje z lat 1640-1644), spokrewniony z rodziną Jordanów poprzez matkę Barbarę (córkę Spytka Wawrzyńca, stolnika krakowskiego), Achacy Przyłęcki z Przyłęka, stolnik krakowski, a od 1643 kasztelan oświęcimski. Ostatnią wreszcie ordynację dla Limanowej wydał w r. 1683 Hieronim Achacy Lipski z Lipia, podstoli chełmski, dziedzic m. in. pobliskiej wsi Mordarki.

Materiał źródłowy przynosi wiele interesujących treści dotyczących stosunków między właścicielami a mieszkańcami podległej im włości, a także wzajemnych związków zachodzących między mieszczanami. Świadczą one o przywiązywaniu przez dziedziców znacznej wagi do praworządności i porządku publicznego w mieście. Motywem zasadniczym do podejmowanych przez nich inicjatyw była jednak chęć zwiększania własnych dochodów, toteż najwięcej artykułów ordynacji dotyczy spraw gospodarczych, takich jak zasady prowadzenia produkcji oraz wyszynku piwa i gorzałki, przemiatu zboża w młynie pańskim, handlu mięsem, pieczywem i towarami kramarskimi, korzystania z lasów, pastwisk i nieużytków, a także miejskiego majątku rolnego. Kolejna grupa przepisów dotyczy administracji i sądownictwa miejskiego, w tym takich kwestii jak wyborów do władz miasta, trybu urządzania zebrań, przestrzegania prawa, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy majątkowe. Życiu wspólnoty poświęcone są również artykuły odnoszące się do obowiązków mieszczan w sprawie ochrony przeciwpożarowej, przeciwpowodziowej oraz obronności miasta. Pojawiły się również niezmiernie ważne i unikatowe w miastach tej wielkości co Limanowa, szczegółowe rozporządzenie zaprowadzające przymus szkolny (1640). Publikowane dokumenty powinny wzbogacić wiedzę na temat konkretnych rozwiązań ustrojowych, sądowniczych, gospodarczych i porządkowych w miasteczkach prywatnych. Ich edycja wydaje się jeszcze bardziej celowa, jeśli zauważymy niezwykle skromny dorobek naszej historiografii w tym zakresie, w odniesieniu zwłaszcza do najmniejszych miast, takich jak Limanowa, zaludnionej w omawianym okresie przez zaledwie 200-300 mieszkańców<sup>5</sup>.

Publikacja zawiera wszystkie teksty (w sumie 10) ordynacji i ustaw o charakterze porządkowym, jakie zachowały się na kartach jednej z dwóch ksiąg miejskich Limanowej, obejmującej lata 1565-1763<sup>6</sup>. Napisane zostały po polsku, językiem potocznym, przeplatającym się z urzędowymi sformułowaniami, a nawet łacińskimi wyrażeniami, czyniąc tekst miejscami bardzo zawiłym. Pragnąc zachować jak najwięcej z walorów językowych oddających koloryt epoki, zdecydowaliśmy się na dokonanie tylko niezbędnych ingerencji w zakresie unowocześnienia pisowni i interpunkcji. Wyrazy łacińskie wyróżniono kursywą, w nawiasie podając ich tłumaczenie na język polski; wprowadzono uzupełnienia tekstu oraz rozwiązano skróty i daty. Objaśnienia trudniejszych terminów staropolskich znalazły się w osobnym słowniczku. Wprowadzono numerację poszczególnych dokumentów według układu chronologicznego, w nagłówku podając datę ich ogłoszenia oraz imię i nazwisko właściciela miasta, który je zatwierdził lub wydał.

<sup>5</sup> Tamże, s. [84].

<sup>6</sup> APKr., AD, rps 94, s. 89, 92-93, 123, 137-138, 175-183, 192-196, 207-211, 297-303.

1. Limanowa 1 VI 1598, Zbożny Jordan<sup>7</sup>

Z dekretu prawnego prawo [limanowskie] nakazało około grodzy ogrodów na łągu, żeby w pokoju były, aby jeden drugiemu szkody nie czynił ani wypasał, a gdzieby kto szkodę uczynił jeden drugiemu, kopę winy pańskiej, urzędowej groszy czterdzieści i szelągów cztery, a z kaźni nie wyjdzie, aż to odłoży. Także też i na dziale na niwkach nie ma nikt wypasać na cudzym, jeno na swojej [niwce] pod tąż winą, a ktoby nie chciał grodzić, tedy powinien będzie wszytkę szkodę nagrodzić komu by się stała i winą<sup>8</sup>.

2. Limanowa 6 IV 1601, Beata, wdowa po Zbożnym Jordanie<sup>9</sup>

Prawo [limanowskie] siedząc[e] zupełne, przy którym prawie była Jej Mość pani Beata Jordanowa z Kruźlowej, pani na ten czas dziedziczna. Tamże przed tym prawem będąc mieszczanie wszyscy, prosząc Jej Mości paniej o pokój, w którym pokoju cierpieli [dotąd] wielką krzywdę ci mieszczanie jeden od drugiego. I tak Jej Mość raczyła to przypuścić, na prawo pomnąc, na to że też toż był postanowił sławnej pamięci nieboszczyk pan nasz [Zbożny Jordan]. Tedy prawo dało dekret na takowego, który by się targnął na urząd słowem nieuczciwym albo też sąsiad na sąsiada. A gdzieby nie dowiódł, na takowego prawo znalazło winy pańskiej grzywien trzydzieści i urzędowi trzy grzywny. A kto by też śmiał z orężem, albo z jakako!wiek bronią iść na gospodę, albo nachodzić na dom takowy, ma być karany winą dwojaką wyżej mianowaną, okrom przypadłej potrzeby z postronnym jakim nieprzyjacielem. Tedy powinien każdy z bronią przeciwko takowemu być gotów, nie przeciwko sąsiadowi. A gdzie też sąsiad na sąsiada w drodze albo w spotkaniu porwał się nań bądź do oręża bądź też słowem nieuczciwym, tedy ten ukrzywdzony ma świadczyć dwiema we wsi, jednym w drodze. A jeśli nie było nikogo, tedy samemu świadczyć, tedy będzie karan zuchwały tąż winą wyżej mianowaną. Który ten to dekret Jej Mość pani raczyła przyjąć i *confirmować* [zatwierdzić].

Pod tymże prawem jest zakazano szynkarzom, żeby nie dawali piwa na sucha, a który by się tego dopuścił, przepada winy pańskiej kopa, którą winę oddaje Jej [Mość pani] na kościół, a urzędowi gr pięć i szeląg. Także i to, która się by mieszczka ważyła do urzędu stawać, a mąż doma był, złotych 5 pańskiej winy a urzędowi gr 25 i szeląg<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Zbożny Jordan - właściciel Limanowej w latach 1596-1598. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [3, tab. 1].

<sup>8</sup> APKr., AD, rps 94, s. 89.

<sup>9</sup> Beata, wdowa po Zbożnym Jordanie - właścicielka Limanowej w latach 1598-1613 i 1620. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [3-4, tab. 1].

<sup>10</sup> APKr., AD, 94, s. 92-93. Po zdaniu "Który ten to dekret Jej Mość pani raczyła przyjąć i confirmować" następują dwa późniejsze wpisy: "Piotr Paweł z Zakliczyna Jordan ręką swą" i "Roku Pańskiego 1639, 8 kwietnia ten dekret wzwyż mianowany confirmuje pan Stefan Żywiecki namiestnik Jego Mości Pana stolnika, pana naszego dziedzicznego imieniem". Wspomniany Piotr Paweł Jordan, syn Beaty Jordanowej posiadał Limanową w latach 1614-przed 1619, natomiast Stefan Żywiecki sprawował funkcję podstarościego limanowskiego w r. 1639 z nadania Achacego Przyłęckiego, ówczesnego właściciela miasta. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [4, 10; tab. 1, 2].



3. Limanowa 14 II 1616, Piotr Paweł Jordan<sup>11</sup>

Przy bytności Jego Mości Pana Piotra Jordana, pana naszego dziedzicznego, z uchwały urzędowej, gdyż szkody wielkie między mieszczany dzieją się. Aby każdy z osobna swej strony grodzili płoty, który by [zaś] nie chciał, kopa pańskiej winy, a urzędowi gr 40. Także i strony naprawiania dróg, każdy u swej niwki pod tą samą winą; i który by miał akcją, aby pijany do Jego Mości i do urzędu nie chodził, *sub eadem poena* [pod tą samą karą]. Apelacyji próżnych [aby] nie czynili, *sub eadem poena*. Który by się targnął jeden na drugiego uszczypliwemi słowy, *sub eadem poena*. Ogniowi aby się przestrzegali, *sub eadem poena*<sup>12</sup>.

4. Limanowa 28 IV 1623, Adam Jordan, Stanisław Jordan, Aukt Jordan<sup>13</sup>

My urząd, wójt i z ławicą, uchwaliliśmy i postanowili i utwierdzamy imiony naszymi własnymi, to jest: Jakub Jaroń, wójt na ten czas będący<sup>14</sup>, Gregiel Jeżowicz, Błażej Mrozek, Andreas Guth, Matys Stochel, Krzysztof Kępowicz, Mikołaj Jeż<sup>15</sup>, porządek między sąsiedzi naszymi dla pokoju i miłości sąsiedzkiej, strony nieposłuszeństwa i szkód sąsiedzkich, które ponoszą dla pasterzów niedbanych i gnuśnych. A tak kto by czynił szkodę jeden drugiemu, tak bydłem, świniami, bądź gęsiami, a przyszło by to przed sędziego, tedy takowy *in instanti* [od razu, w jednej chwili] przepada sędziemu winę, to jest gr 5 i szeląg, a stronie ukrzywdzonej nagrodę uczynić według uchwały ludzi na to sprowadzonych. A gdyby kto *deliberate* [rozmyślnie] uczynił szkodę sąsiadowi, bądź nocnym sposobem, bądź też upornie, takowy przepada winy pańskiej trzy grzywny, a sędziemu kopę.

*Item* [Także]. Gdyby kto od niwki swojej wedle wygonu nie zagroził, a szkoda by się przez to niedbalstwo jego sąsiadowi działa, taż winą ma być karan, to jest gr 5 i szeląg.

*Item*. Gdyby kto na dzień naznaczony i godzinę do schadzki nie stanął, *excepto* [z wyjątkiem] iżby dowodnie takie *legale impedimentum* [przeszkodę prawną] ukazał, tedy takową też winę przepada, to jest gr 5 i szeląg.

*Item*. Gdyby kto na wszelką składkę, uchwaloną na dzień naznaczony, nie

<sup>11</sup> Piotr Paweł Jordan był właścicielem Limanowej od ok. 1614 r. do śmierci, która nastąpiła przed r. 1619. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [4, tab. 1].

<sup>12</sup> APKr., AD, 94, s. 123. "Coram iudicio bannito celebrato in domo laboriosi Alberti Sersen per famatum advocatum Thomam Molski et scabinos iuratos [...] [Przed sądem gajonym odbywanym w domu pracowitego Wojciecha Szerszenia przez sławetnego wójta Tomasza Molskiego i ławników przysiężnych [...]]. Tomasz Molski, zwany jednak częściej Wolskim, urząd wójta limanowskiego piastował kilkakrotnie w latach 1602-1623. Uprawiając zawód kupiecki, zaliczał się do najzamożniejszych mieszczan początku XVII w. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [19, 26, 58, 60, 82; tab. 8].

<sup>13</sup> Adam Jordan był opiekunem prawnym Stanisława i Aukta Jordanów, współwłaścicieli Limanowej; Stanisław odnotowany został w aktach miejskich w latach 1623-1638, zaś Aukt w latach 1623-1627. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [4, tab. 1].

<sup>14</sup> Jakub Jaroń, sukiennik, sprawował urząd wójta limanowskiego w latach 1623-1638. Był ponadto kościelnym, starszym bractwa różańcowego oraz członkiem zarządu fundacji szkolnej. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [19, 20, 26, 55, 58, 101, 103, 109; tab. 8].

<sup>15</sup> Grzegorz Jeżowicz - ławnik (1623-1630) i wójt (1640), Błażej Mrozek - ławnik (1599-1630), Maciej Stochel - ławnik (1623-1640), Krzysztof Kępowicz - ławnik (1623-1643), Mikołaj Jeż, szewc - ławnik (1623-1639), Andrzej Gut - ławnik (1623-1630, 1643), pełnił także obowiązki członka zarządu fundacji szkolnej. Tamże, s. [12, 14, 19, 26, 45, 50, 55, 78, 109; tab. 8].

uiścił się, tąż winą ma być karan, to jest gr 5 i szeląg.

*Item.* Gdyby kto na szarwark w dzień naznaczony ustał, a nie posłał, tąż winą będzie karan, to jest gr 5 i szeląg<sup>16</sup>.

#### 5. Limanowa 13 IV 1640, Achacy Przyłęcki<sup>17</sup>

Pozwalając mieszczanom moim Ilmanowskiem, aby piwo w miasteczku Ilmanowej wolno przez wszelkiej na potym ode mnie *praepeditiej* [przeszkody] i zatrudnienia robili, takie z nimi, na co samiż dobrowolnie pozwolili, uczyniłem postanowienie. Starać się najpierwej mają i będą, że piwo dobre nieprzebrane robić będą, żeby tym lepszy odbył na nie mieli, jako z dawna bywało co te piwa ilmanowskie na wiele miejsc postronnych, iż dobre i smakowite były, brano. A iż drew do warzenia tego piwa z lasu mego ilmanowskiego co potrzeba poddanemi mojemi dodawać im i wozić kazać przyobiecałem, tedy za pomienione drwa i fury powinna mi będą płacić od każdego waru po złotych cztery. Za miarki od słodów piwnych (w których każdy nie więcej tylko wiertelci osiemnaście strychowych pszenice, a cztery wiertele owsa, także strychowych [mierzy], co do kadzi ma wchodzić), że ich od nich wybierać nie będę, a w moim młynie mielać te słody będą, od każdego słodu i waru z tegoż słodu zrobionego powinni będą płacić drugie złotych cztery. Jeżeliby jednak kiedykolwiek w młynie moim tych słodów nie mełli dla szczupłości wody albo nieopatrzenia młyna, tedy im wolno będzie do inszego młyna pogranicznego w ten czas słód zawieźć i tam młynarzowi od mełcia zapłacić. To co młynarzowi dadzą postronnemu, potraciwszy ostatek, mi dać będą powinni za miarki tak, żeby i to co młynarzowi dadzą, i co mnie, złotych cztery wyniosło. Co jednak tym młynarzom postronnym płacić będą, powinni mnie w tym wcześniej wiadomym uczynić. A iż od Żyda Izaakowicza Izraela<sup>18</sup> przez ten czas bierali piwo, do każdego waru swego miejskiego achteli dwa żydowskich piwa i gorzałkę także żydowską, co leje biorąc, tedy iż że tego piwa żydowskiego nie kontentują i ludzie się odrażają od brania i kupowania od nich piwa ich własnego miejskiej roboty, iż tenże Żyd piwa i gorzałkę nie tak robił jakoby potrzeba, na tychże ich skargi i prośbę, nie życząc im takiego niepożytku, z pomienionym arendarzem moim Żydem intercyzę, którąm spisał z nim, kasując i onych od brania piwa i gorzałki żydowskiej wolnymi czynię aż do *expiratiej* [końca] albo wyjścia kwartału drugiego, to jest *ad diem decima quinta maji in Anni praesenti* [do 15 V 1640], od którego czasu, jako ten *expiruje*, to jest *a die 25 maji* [od 25 V 1640] już wolność będą mieli wszelaką do warzenia w miasteczku piwa bez żadnej ode mnie na potym przeszkody. A względem czego postanowili ze mną, że arendy tej żydowskiej ustępuję i powinni będą od każdego waru piwa miejskiej roboty płacić mi po złotych cztery, tak żeby mi *in summa*

<sup>16</sup> APKr., AD, 94, s. 137-138.

<sup>17</sup> Achacy Przyłęcki, stolnik krakowski (1636-1643), kasztelan oświęcimski (1643-1654) - właściciel Limanowej w latach 1639-1645. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [4, 7, 8, 10, 12, 14, 16, 47, 50-53, 55, 58, 59, 98, 107-111; tab. 1]; Z. Trawicka, *Przyłęcki Achacy*, Polski Słownik Biograficzny, t. XXIX, s. 193-194.

<sup>18</sup> Izaakowicz Izrael - dzierżawca browaru dworskiego usytuowanego przy drodze prowadzącej w kierunku Starej Wsi. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [50, 88].

[ostatecznie] wszystko to porachowawszy *ut supra* [jak wyżej] złotych dwanaście od każdego waru piwa miejskiej roboty płacili i oddawali. Gorzałkę jednak dworską na szynk palenia mego domowego brać będą powinni między się. Młota [!] też od każdego waru powinni mi będą dawać do dwora po cebrze dobrym natłoczonym wierzchowatym z dobrym wierzchem. Z tegoż zboża wiertelci osiemnastu pszenic a czterech wiertelci owsa wszystek przyrostek, który będzie z tego zboża, powinni go wszystek zalać, nic nie odejmując na piwo i z tego wziąć piwa achteli osiemnaście a dziewiętnasty na dolewkę. W każdy achtel powinno wchodzić garcy siedemdziesiąt, a te achtele i garce, albo konewki i półgarcowki, żeby albo większymi albo mniejszymi nie szynkowano i ludzi przez to nie oszukiwano, powinny będą być cechowane cechą dworską. W czym jeżeliby wykroczyli tak strony zalewania słodów i zboża za nie, jako też i brania piwa z tychże słodów, więc strony przyczyniania miary achteli albo zmniejszenia konewek, więc i sfałszowania cechy dworskiej, tedy *toties quoties* [tylekroć] winom i *poenom* [karom] moim podpadać będą. Co wszystko, iż mi zatrzymać obiecali, podpisami to swoimi, wójt i z starszymi tegoż miasteczka Ilmanowej stwierdzili. Ja że im też słowa we wszystkim dotrzymać obiecuję. Działo się w Ilmanowej *Anno mense die ut supra* [roku, miesiąca, dnia jak wyżej].

Achacy Przyłęcki z Przyłęka, stolnik województwa krakowskiego.

Jan Żarnowski, wójt ilmanowski

Jan Kławiński, podwójci ilmanowski

Andrzej Głowaczka<sup>19</sup> i inszy ławicznicy miasteczka tego<sup>20</sup>.

## 6. Limanowa 8 VI 1640, Achacy Przyłęcki<sup>21</sup>

*Actum in curia Ilmanoviensi in praesentia Magnifici Domini Achacy de Przyłęk Przyłęckiego, dapiferi cracoviensis, domini haereditarii tum et Reverendi Domini Vladislai Ulanicki, plebani pro tunc Ilmanoviensi*<sup>22</sup> [Spisane w dworze limanowskim w obecności Wielmożnego Pana Achacego z Przyłęka Przyłęckiego, stolnika krakowskiego, naówczas pana dziedzicznego i Wielebnego Władysława Ulanickiego, proboszcza podówczas limanowskiego].

Przestrzegając tego, żeby urząd jako najlepszy w miasteczku moim Ilmanowej był zachowany, żeby i urząd powinna każdemu sprawiedliwość czynił, i wspólność, żeby tak panu jako i urzędowi powinności swoje oddawały, żeby za takim sposobem za dobrem rządem miasteczka to w dawnych zwyczajach a w przyszłych da Bóg pożytkach i sławie dobrej, jako największe pomnożenie brało, potwierdziwszy wprzód wszystkie *antecessorów* [poprzedników] moich ustawy, takie i ja na przyszłe czasy nakazuję i zostawuję postanowienie.

<sup>19</sup> Jan Żarnowski - wójt (1638-1640), podwójci (1637-1638). Po rezygnacji z urzędu wójta pozostał w ławie sądowej (1640). Pod dokumentem podpisał się imieniem i nazwiskiem, podobnie jak Jan Kławiński, podwójci (1639-1641) i Andrzej Głowaczka, ławnik (1636-1647). Tamże, s. [36, 44, 111; tab. 8].

<sup>20</sup> APKr., AD, 94, s. 175-176.

<sup>21</sup> Jak w przyp. [16].

<sup>22</sup> Ks. Władysław Ulanicki - długoletni proboszcz limanowski (1626-zm. 1653). Starał się on o odzyskanie dziesięciny z ról miejskich oraz ze wsi Sowliny i Lipowe. Utworzył specjalny fundusz na utrzymanie gospodarstwa plebańskiego. Był opiekunem bractwa różańcowego. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [102-103, 106-107; tab. 4].

Najpierwej gwoli niesposobności zdrowia i dla zabaw różnych, terazniejszego któregom zastał wójta, Jana Żarnowskiego<sup>23</sup>, iż i sam o to prosił, z tego to urzędu wójtowskiego składam, a na miejsce jego natychmiast, żeby sprawiedliwość święta nie wakowała, tego którego mi sami podali, stanowią i potwierdzam Grygla Jeżowica<sup>24</sup>, podwójciego przeszłego, o którym ponieważ już wiedzą wszyscy, że jest ode mnie wójtem mianowany, rozkazuję wszystkiemu pospólstwu i mieszczanom miasteczka tego, aby w stróżą i w schadzkach wedle dawnych zwyczajów pod winami opisanymi, posłusznymi mu byli.

Ławników do tegoż wójta nowo obranego naznaczam tych: Jana Jurczyka podwójciego, Jana Żarnowskiego, Mathiasza Stochla, Andrzeja Głowaczkę, Wojciecha Żołędzika, Stanisława Matrasza<sup>25</sup>. Rozkazując temu to wójtowi i ławnikom jego przysejnym, aby Pana Boga przed oczyma mając, sprawiedliwość świętą każdemu czynili, nie respektując ani na *favory* [korzyści], ani na *rankory* [nienawiści] żadne.

Schadzki w każdym dwóch niedzielach w piątków dzień w domu wójtowskim żeby bywały, rozkazuję, na których tak o porządku miejskim mówić, jako i sądy i insze sprawy do dobra i do pożytku ich należące odprawować będą, do której to schadzki albo dudkiem, który oni kulą zowią, albo przez dzwonek, kiedy naprawny będzie na ratuszu, pospólstwo i ławników wójt obwieszczać będzie powinien; do której schadzki któryby mieszczanin nie stanął, tedy pańskiej winy grzywnę jedną, a urzędowi groszy dwanaście przepadać będzie, chyba żeby albo chorobą albo jaką inszą słuszną przyczyną przez sąsiada wymówił się, co jeżeli słuszną będzie przyjąć tę wymówkę, wójt z ławnikami uważać będzie. Przy których to schadzkach i urzędnik mój dla lepszego rządu i porady będzie bywał.

A iż do lasu, który jest w górze nad miastem, niektórzy mieszczankowie nieodpowiednie się wrywali i kopaniny sobie przez pozwolenia urzędowego kopali, tedy żeby las ten dla przypadku jakiego, strzeż Boże, i szkody miejskiej wedle zostawał, rozkazuję, aby się tam już nikt więcej kopać nie ważył i palić, i drzewa żadnego ścinać, chyba za pozwoleniem urzędnika mego, który jednak aby za to pozwolenie żadnej poczty od nich nie brał, na każdego takiego przestępcę, zakładem winy pańskiej grzywien dziesięć. Młodocianego drzewka, to jest łat i pali, tenże to urzędnik mój pozwalać im nie ma rąbać pod takową winą, żeby się las ten w górze jak najlepiej zapomógł.

Strony zalewania piwa, robienia i brania jego, więc strony miary achteli i konewek cechowanych, wedle postanowienia mego, kotorem z nimi *die decima tertia martii Anno 1640*<sup>26</sup> [13 III 1640] uczynił, sprawować się będą, pod winami tamże opisanymi, starając się o to żeby piwo jako najlepsze i nieprzebrane było, i tak się znowu wślawiło, jako przedtym bywało, co je do postronnych miejsc za kilka mil dla jego dobroci bierano; czego wszystkiego urzędnik mój z wójtem dogłądać powinni będą.

<sup>23</sup> Jak w przyp. [18].

<sup>24</sup> Jak w przyp. [14].

<sup>25</sup> Jan Jurkowicz - ławnik (1637, 1639, 1643), podwójci (1640-1643); Maciej Stochel - ławnik (1623-1640); Wojciech Żołędzik - ławnik (1636-1640); podwójci (1642), wójt (1643-1646); Stanisław Matras - ławnik (1638-1645); Jan Żarnowski i Andrzej Głowaczka - jak w przyp. [18]. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [15, 20; tab. 8].

<sup>26</sup> Właściwa data - 13 IV 1640. Zob. dokument nr 5.

Strony chowania bakałarza i żaka albo młodzieńca przy kościele tutecznym farnym do ordynacji w tej mierze Jego Mości Księdza Jana Broniszowskiego, naonczas *visitatora Ilmanowskiego* [wizytatora limanowskiego], *die 16 decembris Anno 1639* [16 XII 1640] uczynionej<sup>27</sup>, wcale się stosować, żeby czynsz od sumy złotych 560, przychodzącej na każde święto Św. Katarzyny, począwszy od blisko przyszłego [święta], onym wszyscy mieszczanie przez ręce księży plebanów ilmanowskich i wójta płacili. Także i insze *obwencje* [dochody], żeby ich wedle tejże ordynacji Jego Mości Księdza visitatora dochodziły na każdy rok, rozkazuję. Pomieniony zaś bakałarz i [z] swoim młodzieńcem będą powinni dzieci, więc i podrostków, wprzód w Bojaźni Bożej ćwiczyć, a przy tym gramatyki, pierwszej czytać, pisać, rachować, muzyki, to jest śpiewania z nutami, jako najżyźliwiej uczyć, tak żeby za Pomocą Bożą, łacinę dobrze zrozumiał, do wyższej nauki, lubo tu w miasteczku, wedle fundacji pana Stanisława Ilmanowity<sup>28</sup>, lubo też w inszych mieściech, sposobnemi byli. Mieszczanie moi Ilmanowscy nie powinni będą dzieci swoich od szkoły odrywać, których tam już raz dali i których na potym oddawać będą, tego rzetelnie dokładając, żeby wszyscy tak lecie jako i zimie za równo szkoły pilnowali, a który by się ważył synka swego bez wiadomości pańskiej lubo lecie, lubo zimie oderwać do pola lubo do posługi domowej, tak żeby szkoły nie pilnował, każdy taki grzywien pięć pańskiej winy przepadać będzie. Czego bakałarz sam przestrzegać ma i dworowi to powinien odnosić.

Kościelni żeby dwaj byli na potym i pod dwiema kluczami tak *apparaty* [sprzęty liturgiczne] kościelne, jako i pieniądze w skrzyni chowali, rozkazuję. Także i szpitalni żeby dwaj byli, nakazuję, czego obojga ksiądz pleban ilmanowski przestrzegać i doglądać powinien będzie.

Należy i to do dobrego porządku, żeby mieszczanie strzelbę mieli, a tak rozkazuję, żeby każdy mieszczanin, który tu osiadłość ma, rusznicę porządną i z prochownicą albo ładownicą miał, a to najdalej za pół roku żeby sobie tę strzelbę wszyscy posprawiali, każdy pod winą trzech grzywien. O chorągiew i o bęben ja się im sam postaram.

Brony i wrota i fortki przy miasteczku żeby naprawne były, żeby się miasteczko zawsze na noc zawierało, rozkazuję. Drzewa na to wszystko z lasa mego powinien będzie urzędnik wydać, co jeszcze tego roku wystawić powinni będą mieszczanie, a najdalej przez przyszłe lato, pod winą 10 grzywien.

Piekarze, którzy przez te czasy piekali, żeby i na potym wszyscy chleby piekli, rozkazuję, tak żeby i mieszczanie i goście dostatek chleba na każdy dzień miewali, w czym jeżeliby i miastu i gościom niewygoda była, żeby dostatek chleba na rynku nie bywało, tedy ciż wszyscy piekarze powinni będą *toties quoties* [tylekroć] win przepadać grzywien trzy panu a urzędowi grzywien trzy także.

<sup>27</sup> Ks. Jan Broniszowski kontrolował wówczas szkołę parafialną w Limanowej jako przedstawiciel władzy duchownej. A. Wojs, *Z dziejów limanowskiej szkoły parafialnej*, Małopolskie Studia Historyczne, r. 2, 1959, z. 2/3, s. 109-110.

<sup>28</sup> Stanisław Mytko, zwany Ilmanowitą, był synem Wojciecha i Anny Mytków, mieszczan limanowskich. Po ukończeniu studiów na Akademii Krakowskiej otrzymał tytuł bakałarza, a następnie wykładał na niej logikę (stąd przydomek *Logicus*). Był on inicjatorem powołania w r. 1630 specjalnego funduszu na utrzymanie limanowskiej szkoły parafialnej, na który przeznaczony w latach 1630-1633 znaczną kwotę pieniędzy (274 zł). Tamże, s. 108-109.

Także strony przechowywania postronnych rzeźników któregokolwiek czasu, których zwykli mieszczanie przechowywać w domach swoich, żeby się ukrywali przed targowem, przez co działa się szkoda w *prowencie* [dochodzie] pańskim, dla której zdrady wina jest postanowiona grzywien trzy<sup>29</sup> i trzy dni siedzieć w wieży a miejskiej winy urzędowi gr 15. Na którego by się to ukazało w każdym miejscu na miejskim gruncie okrom miejsca jednego, to jest na połąci tej, na której wójt mieszka, to jest pod południe, a żeby od tych rzeźników żaden nie kupował tego w domu swoim, co na sochaczce nie przeda, aż po południu.

Także strony tragarek i przekupniów inszych, żeby targów nie psowali, wychodząc za miasto, także po ulicach, aż w rynku, i to takim sposobem, żeby mieszczanie wprzód sobie według potrzeby nakupili, na co jest wina ustanowiona grzywien trzy, a urzędowi gr 12, a która nie będzie miała odprawić czym, tej winy powinna ją odsiedzieć wieży dni pięć, a to we wszelakich pożytkach ma się rozumieć.

Także strony gorzałki żeby ludzkiej nie szynkowano, pod przepadkiem pięciu grzywien pańskiej winy, a urzędowi pół grzywny.

Także żeby kwarty, kwaterki, półkwartki, sprawiedliwe były do gorzałki, także do wina, pod przepadkiem także pięciu grzywien pańskiej winy, a urzędowej pół grzywny.

Mieszczanie słom, zbóż żeby nie chowali pod dachami, ale na placu osobnym, ile teraz podczas żniwa *sub poena septem marc* [pod karą 7 grzywien] pańskiej winy.

Drabinę, osękę z darnią i beczkę wody albo dół wykopać przed domem w rynku albo w ulicach na tyle, żeby wszyscy mieli, pod tąż winą wzwyż opisaną.

Także strony naprawiania dróg tak w rynku, w ulicach, jako też i w polu przed niwkami, aby każdy przed swoim domem jako też i niwką swoją naprawiał drogę, pod przepadkiem grzywien trzy winy pańskiej, a urzędowi gr 12. Także żeby płoty grodzili, pod tąż winą.

Achacy Przyłęcki z Przyłęka, stolnik krakowski

[Dopisane:] *Anno Domini 1644 die vero octava aprilis* [8 IV 1644]: Za rozkazaniem Pana Jana Strzeskowskiego<sup>30</sup> na ten czas namiestnika Jego Mości Pana [Achacego] Przyłęckiego, kasztelana oświęcimskiego, a pana dziedzicznego miasteczka Ilmanowej, także przy bytności urzędu wszystkiego, postanowienie jest takowe i dekret potwierdzony, ażeby rzeźnicy ze wsiów na jednej stronie, to jest na zwyczajnej, wzwyż opisaney, przedawali mięsa wszelakie, a ci mieszczanie powinni mieć po sześć kołków przed sobą każdy i cztery kloce, pod winą wzwyż opisaną.

Jan Strzeskowski<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> W tekście skreślono wyraz "pięć".

<sup>30</sup> Jan Strzeskowski - podstarości limanowski w latach 1644-1645. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [8, tab. 2].

<sup>31</sup> APKr., AD, 94, s. 177-183.

7. Limanowa 13 I 1643, Achacy Przylęcki<sup>32</sup>

Przy bytności we dworze limanowskim<sup>33</sup> Jego Mości Pana Achacego z Przylęcka Przylęckiego, stolnika krakowskiego, tudzież i księdza Władysława Ulanickiego, plebana limanowskiego<sup>34</sup>, przy zgromadzeniu tamże we dworze wszystkich mieszczan limanowskich. Stało się przez Jego Mości jako pana dziedzicznego niżej wyrażone postanowienie. *Cuius tenor ut sequitur talis* [Którego brzmienie następuje jak niżej].

Chcąc w jako najlepszy porządek robienie piw limanowskich wprawić i one tak wstawić w dobroci, jako przed laty bywały, wprzód postanowienie *Anni 1640 die 13 aprilis* [13 IV] uczynione i w te księgi wyższe wpisane, i winy przeciwko, wyższą księgą w nim wyrażone, całe w mocy swojej zostawuję, także i strony miary achtelów, żeby tylko garcy siedemdziesiąt niosły, a war piwa achteli dziewiętnaście i z dolewką rachując, także i konewki wszystkie sprawiedliwe, i achtele żeby dworską cechą cechowane były, pod winami tamże opisanymi. A iż miasto robienia piw dobrych mieszczanie moi gorsze piwa rabiają, a to z tej przyczyny, że mniej słodu niż postanowiono, a więcej piwa biorą, do tego ze szkodą z swoją i pańską zmówiwszy się, drugiego waru piwa tak długo nie robią póki pierwszego sąsiad nie wyszynkuje, zaczym jakie takie robi (a umyślnie złe robią, wiedząc że mu nikt szynku nie przeszkodzi), wypić go goście i mieszczanie, by najgorsze, muszą. Przez co warząc tak nieczęsto, i przebrane piwa, szkodę wielką i sobie i dworowi, a piwu osławę i odrazę czynią, przez toż i postanowieniu pewnemu, które ze mną ciż mieszczanie *A. 1641 die 25 januarii* [25 I] względem browarnych pieniędzy za pewną sumę uczynili byli, dość uczynić nie mogli. Z którego to postanowienia na potym uwalniam ich, z tym jednak warunkiem, że powinni będą nad kolejne warzenie piwa, które się dzisiaj postanowiło, warów trzydzieści sześć piwa w roku terażniejszym 1643 wywarzyć i od nich browarne zwyczajne zapłacić, a to względem nie wyrobienia tych 36 warów piwa przez dwie lecie, według pomienionego postanowienia przychodzących. Zabiegając tedy na potym tak znacznej szkodzie i oszukaniu w robieniu piwa, a mianowicie, żeby jeden na drugiego z warzeniem nie czekał zmówiwszy się, postanawiam i rozkazuję, żeby mieszczanie ci, którzy się tu wpisali i wpisują na potym będą, kolejną piwo warzyli, tak żeby w każdym tygodniu dwa wary piwa koniecznie wyrabiali, a będzie li mogło być i po trzy wary, tym lepszy pożytek i onym samym i dworowi będzie, jednakże *ordinare* [według porządku] po dwa wary w każdym tygodniu wyrabiać kolejną rozkazuję. A to pod winą dworowi nie przepuszczoną dziesięci grzywien pieniędzy od każdego przychodzącego, na które go by kolej przypadła, a piwa by nie warzył, czego podstarości mój limanowski<sup>35</sup> przestrzegać i każdego takiego *toties quoties* [ilekroć] wykroczy, karać będzie. Zatem tedy przyjdzie, że gdy się jeden nad drugiego w warzeniu przesadzać

<sup>32</sup> Jak w przyp. [16].

<sup>33</sup> Dwór w Starej Wsi, do którego prowadziła od rynku limanowskiego ulica zwana najczęściej Dworską lub Starowiejską. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. 62.

<sup>34</sup> Jak w przyp. [21].

<sup>35</sup> Urząd podstarościego sprawował wówczas Jan Zagórski. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [8, 34; tab. 2].

będzie, piwo dobre być musi, bo gdyby złe w takowej kolei zwarzył, pewnie by go ze szkodą swoją nie wyszynkował, bo mając ludzie dwoje piwa w każdym tygodniu, a czasem i troje, tam się będą na piwo obracać, gdzie najlepsze piwo będzie. Do którego porządku, i to tak wiele razy wspomniane postanowienie i tu przypominam: żeby słody z dobrego zboża i tak wiele, jako postanowiono, wiertel w każdy war zalewano i z każdego waru nie więcej tylko dziewiętności ahteli i z dolewką żeby brano, a to po winami tamże wyrażonymi, czego podstarości mój limanowski przestrzegać powinien i piwowarów tych co piwo warzą, gdzieby się tego ważyli albo dworowi nie odnieśli, więzieniem i biciem karać [będzie]. A ahtel każdy tylko siedemdziesiąt garcy mieć powinien, na co rewizja cztery razy, to jest na każdą ćwierć roku, także i konewek jeżeli sprawiedliwe, ma być odprawowana. A iż najduje się siła uboższych mieszczan między temi co piwo warzyć będą, pozwalam podstarościemu memu, żeby ich pieniędzmi mojemu na chmiele i na zboża zakładał, żeby się to kolejne warzenie piwa nie rozrywało i w swoim porządku zawsze trwało, tego jednak dokładam, żeby najdalej w ćwierci roku płacili i wracali te pieniądze, czego tenże mój podstarości przestrzegać będzie powinien, żeby się w długi wielkie dworowi mieszczanie nie zaciągali nierychłym pożyczanych pieniędzy płaceniem. Od której to kolei od każdego waru, ile ich będzie, do roku zwyczajne browarne pieniądze, jako też dają, płacić będą powinni.

Achacy Przyłęcki z Przyłęka stolnik krak.

Imiona tych kaczmarzów którzy kolej przyjmują, *anno et die ut supra* [roku i dnia jak wyżej] tę koleją poczynających: Jan Jurczyk wójt, Jan Mruk, Piotr Habała stary, Piotr Rzeźniczek, Jakub Habalik, Krzysztof Bednarz, Mikołaj Juraszowski, Mathiasz Mruk, Wojciech [Gutowicz] pisarz, Marcin Habalik, Szymon Mytko, Jan Głód<sup>36</sup>.

#### 8. Limanowa 2 III 1643, Achacy Przyłęcki<sup>37</sup>

Przy urzędzie naszym ilmanowskim i wszystkim zgromadzeniu miasteczka tego, za rzetelnym rozkazaniem Jego Mości Pana Achacego Przyłęckiego, stolnika krakowskiego, pana dziedzicznego naszego, postanawiamy od dnia dzisiejszego i roku wzwyż mianowanego, jeżeliby się to kiedy trafiło (czego żaden człowiek na świecie żyjący ująć nie może), żeby kto ostatnią wolę swoją przez testament czyniąc, z tego świata schodząc tegoż testamentu do ksiąg naszych urzędowych nie wprowadził i nie zapisał, takowy testament i wszystko co w nim opisane, na potym i zawsze ktoby chciał według testamentu czego *successive* [po kolei] dochodzić, żadnej wagi i mocy, ani takowa sprawa przed urzędem naszym przedkładana, mieć nie będzie mogła i *ab hinc* [odtąd] nie ma. Toż się ma rozumieć i o inszych według kondycji naszych kontraktach, jako przedawania, zastawiania, tak w gruntach wszelakich, jako i w budynkach, gdzieby też także, do ksiąg tego nie wwdzili, *eandem nullitatem* [w unieważnienie] swych kontraktów, popadać będą.

<sup>36</sup> APKr., AD, 94, s. 192-194.

<sup>37</sup> Jak w przyp. [16].



Także strony domów i inszych gruntów miasteczku temu należących, aby się nie ważył żaden z mieszczan legować, tak kościołowi, także bractwu i szpitalowi, oprócz sumy [pieniędzy] albo rzeczy inszych gotowych, *sub vadio decem mercant* [pod zakładem 10 grzywien] pańskiej winy.

Krom tych wzwyz mianowanych kaczmarzów jeżeliby się który inszy mieszczanin lubo wpisać do kolei lubo piwo warzyć chciał, każdemu to ma być wolno, tak żeby jako najwięcej piw w mieście robiono.

Achacy Przyłęcki z Przyłęka stolnik krakowski<sup>38</sup>

### 9. Limanowa 27 II 1644, Achacy Przyłęcki<sup>39</sup>

Przy bytności księdza [Władysława] Ulanickiego, plebana ilmanowskiego<sup>40</sup>, i przy zupełnym zgromadzeniu we dworze ilmanowskim wszystkich mieszczan ilmanowskich przed Jego Mością Panem Achacym z Przyłęka Przyłęckim, kasztelanem oświęcimskim, jako panem dziedzicznym, przy nastawaniu na urzędy Jana Strzeskowskiego po Janie Zagórskim<sup>41</sup> niżej opisane punkta postanowiono i żeby onym ciż mieszczanie ilmanowscy dosyć czynili, rozkazało się, czego tenże Jan Strzeskowski z pilnością przestrzegać ma.

Powinni naprzód będą wszyscy mieszczanie, którzy piwo warzą i w księgach tych wpisani są, starać się o to, żeby dawno zatrzymane warów piwa trzydzieści sześć w tym roku wyrobili, a jeżeliby w tym roku nie mogli wystarczyć, tedy w przyszłym, da Pan Bóg, tych warów dokończyć mają, a to się ma rozumieć nad wary w tym roku powinne do wyrobienia, których w każdy tydzień po dwóch według postanowienia wystawić powinni, a takowy czas zaczął się *die 13 januarii* [13 I] w roku terażniejszym 1644, a kończyć się ma na takowyż dzień w roku 1645. W przeszłym roku nie dorobili byli także warów niemało piwa według tegoż postanowienia, które powinni byli wyrabiać inszych lat, jednak że się to przez drogość niezmierną chmiela działo i przez nieurodzaj tegoż chmiela, tedy ich od wyrobienia tych warów za rok 1643 z tej samej przyczyny uwalniam, której jednak folgi na potym niechaj się nie spodziewają.

Do kolei warzenia piwa przy terażniejszej schadzce ci mieszczanie się wpisali, którzy z inszymi wyżej opisanymi sąsiadami w tychże księgach piwo koleją robić będą powinni, to jest piwowarowie miejscy: wójt Żołędzik<sup>42</sup>, Szymon Myśliwiec<sup>43</sup>, Jagielka kościelny<sup>44</sup>, cyrulik miejski<sup>45</sup>, organista kościelny<sup>46</sup>, Kabał, Świerczek.

<sup>38</sup> APKr., AD, 94, s. 195-196.

<sup>39</sup> Jak w przyp. [16].

<sup>40</sup> Jak w przyp. [21].

<sup>41</sup> Zob. przyp. [29, 34].

<sup>42</sup> Wojciech Żołędzik - od 1636 ławnik, od 1642 podwójci, a w latach 1643-1646 wójt limanowski. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [15, tab. 8].

<sup>43</sup> Szymon Myśliwiec należał prawdopodobnie do personelu dworskiego. Tamże, s. [61].

<sup>44</sup> Marcin Jagielka - ławnik (1642-1647), podwójci limanowski (1648-1650). Pochodził z Pisarzowej, w 1625 r. nabył dom przy rynku limanowskim. Tamże, s. 86, 101; tab. 8].

<sup>45</sup> Wojciech Ostrołęcki, zwany też Ostrołęgiem, długoletni cyrulik, ławnik (1653-1654) i wójt (1661-1684) limanowski. Tamże, s. [26, 38, 56; tab. 8].

<sup>46</sup> Wojciech Gutowicz, pisarz miejski, bakałarz, organista, dzierżawca czopowego limanowskiego (1647), wzmiankowany w księgach miejskich od 1635 r. (zm. 1653). Tamże, s. [27, 52, 58, 104, 111; tab. 5-8].

Wszyscy mieszczanie którzy piwo warzą i na potym warzać będą powinni, będą kolejną warkami brać gorzałkę ze dwora na wyszynk. Ażeby żaden garcem swoim nie ważył się gorzałki palić w domu na swój pożytek, pod winą grzywien dziesięć dworowi należących, rozkazuję, jakoż zaraz ostatni garniec gorzałczany u Starego Rzeźnika wyjąć kazałem. Pieniądze za tę gorzałkę [podstarości] Strzeskowski odbierać ma. Takowe warki kiedy gorzałczany mieszczanom roznosić będzie, powinien będzie każdą warkę Strzeskowskiemu i pisarzowi miejskiemu<sup>47</sup> opowiedzieć, żeby je obadwa w swoje rejestra wpisowali, tak jako i wary piwne według dawnego zwyczaju wpisują. Gorzałczany też z osobna swój karb mieć powinien, wiele warek do roku wyrobi i rozniesie na miasto.

Chcąc szkołę ilmanowską jako w najlepszy porządek wprowadzić, ponieważ za terażniejszego bakałarza, (który i organistą wraz był)<sup>48</sup> ledwo kilka chłopiąt do szkoły chodziło, tedy żeby każdy z swojej powinności dosyć uczynił, żeby organista organ a bakałarz szkoły i ćwiczenia dzieci pilnował, takie uczyniłem postanowienie. Iż tenże to terażniejszy bakałarz dobrowolnie szkoły ustępuje, tedy już od przyszłej da Pan Bóg Wielkiej Nocy samych organ jako organista pilnować będzie, na co dom przez Ich Mościów Panów Jordanów, w tych księgach zapisany i z jego przynależnościami, którego i teraz jest *possessi* [posiadaczem], trzymać będzie zawsze<sup>49</sup>. A mieszczanom swoim rozkazałem a zwłaszcza wójtowi Żołędzikowi i pisarzowi miejskiemu, żeby się koniecznie pod winą o bakałarza dobrego i do ćwiczenia dzieci sposobnego, któryby ich czytać, pisać, śpiewać i rachować także i gramatyki uczył, więc i o młodzieńca z dobrym głosem, któryby temu bakałarzowi śpiewać pomagał, na przyszłą Wielką Noc postarali, i onych obydwu na ten czas stawili. Którym zapłatę według ordynacji Jego Mości Księdza [Jana] Broniszowskiego<sup>50</sup> *visitatora* [wizytatora] od sumy zł 560, między mieszczany rozpozyczanej, *interesse* [dochód] płacić będą powinni według zwyczaju, tak żeby żaden kwartał w zapłacie zatrzymany im nie był, czego urząd ilmanowski przestrzegać powinien, żeby mieszczanie takowych płaców nie zatrzymywali, a wybrawszy je do rąk swoich, temuż bakałarzowi i z młodzieńcem płacić na kwartał powinni będą. Insze zwyczajne *obwencje* [dochody niestałe] od księdza plebana i od mieszczan, także i obiady od ćwiczenia dzieci, mają też tego bakałarza dochodzić. A ponieważ mieszczanie syny swoje odrywają od szkoły, dawszy ich tam na naukę, rozkazuję, pod winą w tych księgach wyżej wyrażoną i pod srogim kłopotem, żeby tych niżej mianowanych chłopiąt żaden z nich nie ważył się odrywać od szkoły ani lecie ani zimie, ponieważ ich sami dobrowolnie za rozkazaniem moim przy obecności mojej pospisiwali i na rejestrze podali.

A są ci: Mytka syn, Jędrzej Żabkowic, Jan Głowaczka, Wolski Janów, Wolski

<sup>47</sup> Wojciech Gutowicz, pisarz miejski, bakałarz, organista, dzierżawca czopowego limanowskiego (1647), wzmiankowany w księgach miejskich od 1635 r. (zm. 1653). Tamże, s. [27, 52, 58, 104, 111; tab. 5-8].

<sup>48</sup> Jw.

<sup>49</sup> Dom na rogu Rynku i ul. Sądeckiej z przylegającymi doń ogrodem i sadem. Była to fundacja Beaty Jordanowej na rzecz organistów, którą zrealizowali w r. 1638 jej wnukowie Stanisław i Zbożny Jordanowie. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [11, 45, 104, 115].

<sup>50</sup> Zob. przyp. [26].

starej wdowy syn, Chabalik Marcinów, Popków syn, Szczygon, Ludwiczyn Szymek, Wolborski Jasiek, Paweł Mruk, Kasper Kostrzecki, Jan Kostrzecki, Paweł Cholewa, Mytko Jasiek Jakuba syn, Migdał Jakub, Wojtek Wrona, Kasper Kubat, Michałek Chabalik, Wawrzyniec Copek, Krzysztof Tataara, Jan Mruk, Skałka Klimek, Piotr Fukasz, Benedykt Głodzik.

Strzelbę w tym roku żeby każdy mieszczanin miał pod winą wyżej opisaną, ma tego dojrzyć Strzeskowski, mając z niemi monstrę ze dwa razy do roku.

W Pasterniku<sup>51</sup> i pod Jabłoncem<sup>52</sup> pozwalam żeby sobie mieszczanie wykopywali chrosty i na kopaninach siali i zbierali, nie przywłaszczając sobie jednak na potym gruntu.

Różańcowe pieniądze<sup>53</sup> z dawna pożyczane są jeszcze dotychczas między mieszczany, od których żadnego *interesse* [dochodu], a nawet i samej sumy kapitałnej kościół wyciągnąć nie może, a tak rozkazuję, aby na potym pieniędzy różańcowych nikomu nie pożyczano. A nabierali się i jałmużny, która kopa pieniędzy, tedy niech za takowe pieniądze starszy różańcowy sprawią jakie ochędostwo do kościoła.

Po nieboszczyku Jaroniu mieszczaninie ilmanowskim<sup>54</sup> został dom, na którym długów jest bardzo siła tak kościelnych jako i miejskich, od których *interesse* [dochody] w tym roku zatrzymane. Ponieważ tenże Jaroń potomka słusznego nie został, rozkazuję, żeby urząd ilmanowski ten dom z jego przynależnościami według słuszności oszacował, a za się kupiec jaki trafi, który ten dom kupi, i *onera* [ciężary] na nim będące spłacać będzie, tak zatrzymane jako i na potym przychodzące powinne [s]płaty.

Przestrzegać tego ma urząd ilmanowski pod winą, także i namiestnicy moi, żeby mieszczanie domów i dachów swoich w mieście poprawiali, żeby domów nie pustoszyli, co na schadzce każdej urząd pospólstwu przypominać i napominać powinien.

Nie mają też mieszczanie ilmanowscy stodół, komór, albo i domów przedawać sobie jakim sposobem, żeby je miano rozbierać albo na insze miejsca przenosić, a to pod winą pańską pięciu grzywien, ktoby się tego ważył.

Powinien też urząd ilmanowski terażniejszego leśnego Drozdzaka<sup>55</sup> i inszych na potym będących leśnych słuszną zapłatą opatrować, tak żeby ci leśni mieli o czym lasów miejskich przyglądać.

Powinni także wszyscy mieszczanie szarwarkiem do przykop młyńskich, do przykop przez Kamieniec około miasta, tak od browaru, jako i od Bramy Krakowskiej, do odtajów, żeby się woda od miasta odbijała, także i do sieci kiedy ze dwora rozkazują, do pomniejszych robot albo sami stawać z naczyniem, albo porządną czeladź posyłać.

Dla lepszej wygody i mieszczanom i gościom przejeżdżającym, więc żeby i targowe tym lepsze do dworu wybierane było, postanawiam i tak to chcąc mieć,

<sup>51</sup> Pasternikiem określano część gruntów pańskich nad potokiem Starowiejskim porosłych zagajnikiem. Tamże, s. [47].

<sup>52</sup> Jabłonec był wówczas wsią należącą do dóbr klucza limanowskiego. Tamże, s. [3, 6].

<sup>53</sup> Pieniądze należące do Bractwa Różańca Świętego, założonego w Limanowej w r. 1635. Tamże, s. [78, 99-101, 103-104].

<sup>54</sup> Chodzi zapewne o Jakuba Jaronia sukiennika, ławnika (1602-1623) i wójta (1623-1638) ilmanowskiego. W latach 1635-1638 stał na czele Bractwa Różańca Świętego, należał również do komitetu zarządzającego funduszem szkolnym. Tamże, s. [26, 55, 58, 103, 109; tab. 8].

<sup>55</sup> Walenty Drozdzak - "leśny lasu miejskiego" (1642-1644). Tamże, s. [28].

rozkazuję. Aby w miasteczku tym moim Ilmanowej wolnica w każdą sobotę przez cały rok odprawowała się i w każdą niedzielę i każde święto, żeby także wolno było, jako i w każdą sobotę, postronnym rzeźnikom i pogranicznym sąsiadom lubo miejskiego lubo chłopskiego stanu ze wszelakimi bydłety, tako oprawnemi jako i żywemi, tak w ćwierciach jako i szrotami, mięso po podcieniach przed domami a nie w domach przedawać, czego im żaden mieszczanin bronić nie ma i owszem, gdzieby od kogo przeszkodę mieli ciż to ograniczni sąsiedzi, przedawający bydłeta i mięso jakieżkolwiek, powinien ich dwór zawsze bronić. A targowe do dwora zwyczajne od wszystkich takowych sprzedających w czasy i dni pomienione zawsze ma być wybierane, czego namiestnicy moi we dworze przestrzegać powinni, żeby to targowe sprawiedliwie i wiernie wybierane i oddawane do dwora było.

Achacy Przyłęcki z Przyłęka, *castellanus* [kasztelan] oświęcimski<sup>56</sup>.

#### 10. Mordarka 1 V 1683, Hieronim Achacy Lipski<sup>57</sup>

*Actum in curia villae Mordarka*<sup>58</sup> *in praesentia Magnifici Hieronimi Achacy a Lipie Lipski, subdapiferi culmensis, domini haereditari nostri, totiusque civitatis ilmanoviensis congressu die prima maii Anno Domini millesimo sexcentesimo octuagesimo tertio* [Spisane we dworze wsi Mordarka w obecności Wielmożnego Hieronima Achacego z Lipia Lipskiego, podstolego chełmskiego, pana dziedzicznego naszego, przy wszystkich mieszczanach limanowskich zebranych w dniu 1 V 1683].

Wiedząc dobrze, że żadne prowincje królestwa i księstwa, jako i miasta stołeczne, miasteczka dziedziczne, na żadnym nie są zasadzone fundamencie, tylko na jednym porządku i postanowionym urzędzie, przez którego te wszystkie pomienione fundacje stanowią się i trwać nie mogą. Upatrzwszy tedy *antecessorowie* [poprzednicy] moi przy fundacji zaraz i założeniu miasteczka tego, dla lepszego zaszczytu onego i rozkrzewienia się przez rząd dobry i sprawiedliwość świętą w miasteczku tym, postanowili w osobie swojej wójta, podwójciego z ławnikami, którzy by przestrzegali tego, co by z Chwałą Boską i z dobrym rządem miasteczka tego było, przy którym urzędzie zupełnym te niżej opisane punkta na występnych, którzy by słuchać nie chcieli, do dobrego należące rządu rękami swoimi podpisali. Zaczynam ja czytając ten dobry antecessorów moich porządek nie tylko chwalić muszę, ale i sam, bywszy na ten czas dziedzicznym miasteczka tego panem, takowe przeczytawszy postanowienie pospółstwa, wszystkiemu pod świeżą datą przepisane, podpisać umyśliłem, rozkazując, aby wszyscy miasteczka tego obywatele według opisanego tych punktów, pod temiż naznaczonymi winami, aby na większe, tym dosyć nie czyniąc, nie zarabiali.

A ponieważ miasteczko to w arendzie od pewnego zostaje odemnie czasu, postanowienia warzenia piw nie czynię, aż po wyjściu da Pan Bóg arendy, upomi-

<sup>56</sup> APKr., AD, 94, s. 207-211.

<sup>57</sup> Hieronim Achacy Lipski, podstoli chełmski, jako właściciel Limanowej odnotowany przez źródła historyczne w latach 1681-1683. F. Leśniak, *Limanowa...*, s. [5, 10, 16, 48, 52; tab. 1].

<sup>58</sup> Mordarka - wieś sąsiadująca z Limanową.

nam jednak i rozkazuję, aby się tymi złymi Ich Mościów Panów arendarzów piwami nie gorszyli, ale dobre swoje sami dla siebie, nie przebijając ich, warzyli.

Garce, półgarcówki, kwarty, półkwatki, kwatki aby sprawiedliwe były pod przepadkiem pięciu grzywien pańskiej winy a urzędowi pół grzywny.

Schadzki w każdych dwóch niedzielach w piątków dzień w domu wójtowskim żeby bywały, potwierdzam, na których tak o porządku miejskim jako i o sądach i inszych sprawach do dobra i pożytku ich należących mówić i odprawować będą, do których schadzki przez dzwonek wójt obwieszczać powinien, a któryby się takowy znalazł mieszczanin, który by nie stanął, tedy pańskie winy grzywnę jedną a urzędowi groszy dwanaście przepadać będzie, chyba żeby słuszną przyczyną albo chorobą przez sąsiada wymówił się, co jeżeli słuszną będzie, wójt z ławnikami uważać ma. Który by zaś do schadzki pijany przyszedł, takowy co też wyżej mianowaną ponosi winę, czego wójt przestrzegać będzie tego powinien.

Zgodę i pokój sami między sobą aby zachowywali, a któryby jeden drugiemu słowa jakie nieuczciwe i zelżywe zadał, a gdzie by nie dowiódł tego, na takiego dekret postanowiony pańskiej winy grzywien trzydzieści, urzędowi trzy grzywny, a ktoby też śmiał z orężem albo z jakąkolwiek bronią iść na gospodę albo nachodzić na dom sąsiada, takowy ma być dwojaką wyżej mianowaną karany winą. Okrom przypadłej potrzeby z postronnym jakim nieprzyjacielem, gdzie powinien każdy z bronią przeciwko takowemu być gotów, nie przeciwko sąsiadowi, a *in quantum* [o ile] by też sąsiad na sąsiada w drodze albo w [s]potkaniu porwał się bądź orężem bądź słowem nieuczciwym, ten tedy ukrzywdzony ma świadczyć dwiema we wsi, jednym w drodze, a jeśli by nie było nikogo, tedy samym świadczyć, a będzie karany wyżej mianowaną winą.

A która by się mieszczka ważyła do urzędu stawać a mąż w domu był, takowy złotych dwa pańskiej winy, urzędowi groszy dwadzieścia i pięć i szeląg, podpada.

A iż do lasu, który jest w górze nad miastem, niektórzy mieszczanie dotychczas, a prawie wszyscy nieopowiednie jeździli i kopaniny przez pozwolenia urzędowego czynili, tedy żeby las ten dla przypadku jakiego, strzeż Boże, i szkody miejskiej wcale zostawał, rozkazuję, aby się tam już nikt więcej kopać nie ważył i palić, i drzewa żadnego wycinać, chyba za pozwoleniem urzędnika mego, który by żadnej poczty od tego nie brał. Na takiego przestępcę, na którego urzędnik mój dowiedział by się, zakładam winy pańskiej grzywien dziesięć. Drzewa młodocianego aby rąbać nie ważyli się pod takową winą póki by się las ten w górze lepiej nie zapomógł.

Strony chowania bakałarza i żaka przy szkole tuteczny aby czynsz od sumy złotych 560, przychodzący na każde święto świętej Katarzyny [25 XI], począwszy od blisko przyszłego, onym wszyscy mieszczanie przez ręce urzędu odtutecznego oddawali, także i insze *obventie* [dochody niestałe] żeby ich według ordynacyi Ich Mościów księży wizytatorów na każdy rok dochodziły, rozkazuję. Pomieniony zaś bakałarz będzie powinien dzieci i podrostków wprzód w Bojaźni Bożej ćwiczyć, a potem gramatyki, nauczywszy pierwej czytać pisać, rachować, muzyki, to jest śpiewania z nutami, jako najzyczliwiej uczyć. Mieszczanie zaś nie powinni dzieci swoich od szkoły odrywać, których tam już raz oddano i których na potem oddawać będą, rzetelnie dokładając, żeby wszyscy tak lecie jako i zi-

mie szkoły pilnowały, a który by się ważył bez wiadomości pańskiej któregokolwiek czasu lub do pola lubo do posługi domowej oderwać, taki każdy pańskiej winy przepadać będzie grzywien pięć. Czego bakałarz sam przestrzegać ma i dworowi odnosić, kwartały zaś od tychże dzieci według umowy z rodzicami umówione przez żadnych kłótni powinny pomienionego bakałarza dochodzić, ponieważ ich sami dobrowolnie za rozkazaniem moim, przy bytności mojej, popisowali i na rejestrze podali.

A są ci: Mazurkowiczów syn, Gorniego, Makowskiego, Wroblów, Zalejków, Matyasza Matrasza, Marcina Matrasza, Czarnobłockiego, Jakuba Mruka, Jana Mruka.

Kościelni żeby dwaj byli na potym i pod dwiema kluczami tak *apparaty* [sprzęty liturgiczne] kościelne, jako i pieniądze, w skrzynię chowali, rozkazuję, także i szpitalni żeby dwaj byli, rozkazuję. Czego obojga tak urząd miejski jako i Jego Mość ksiądz pleban przyszły<sup>59</sup> przestrzegać i doglądać będą powinni.

Należy i to do dobrego porządku, żeby mieszczenie strzelbę mieli, jako to rusznicę pewną i z prochownicą albo z ładownicą, a to najdali niedziel dwóch żeby sobie strzelbę tę posprawiali, każdy pod winą trzech grzywien. Chorągiew i bęben ze dwora dać każę. Którzy monstrować się po wyjściu niedziel dwóch powinni będą przede mną samym.

Parkany żeby zawsze całe były każdy mieszczanin swoich przeseł doglądać ma. Fortki aby żadnej nie było, okrom jednego Cichowskiego i organisty. Te wszystkie, których jest niemało pozabudować potężnie powinni będą mieszczenie. Którybykolwiek nie dosyć uczynił, takowy przepada winy pańskiej grzywien cztery, a to najdalej niedziel dwóch rewizją uczynić rozkażę.

Piekarze, którzy przez te czasy piekali, żeby potym przestrzegali aby chlebow dostatek na mieście bywało dla wygody gości, taniość zaś chleba według taniości zbóż powinna być. Czego urząd doglądać powinien, a *in quantum* [o ile] by kiedy chleba na rynku dostatek nie było, przepadać będą grzywien dworowi trzy a urzędowi także trzy.

Także strony przechowywania postronnych rzeźników któregokolwiek czasu, których zwykli mieszczenie przechowywać w domach swoich, żeby się nie ukrywali przed targowem, przez co działa się szkoda w *provencie* [dochodzie] pańskim, dla których zdrady wina jest postanowiona grzywien trzy dworowi i trzy dni więzy siedzieć, urzędowi gr 15. W domach u rzeźników aby żaden nie kupował mięsa postronnych, chyba na sochaczce.

Stragarki i przekupniowie insi żeby targów nie psowali, wychodząc za miasto, także po ulicach, aż w rynku, a to takim sposobem, żeby mieszczenie wpród sobie według potrzeby nakupili, pod winą pańską grzywien trzech, a urzędowi gr 12, a która nie będzie miała czym odprawić tej winy, powinna ją odsiedzieć dni pięć w jatce, a to we wszelakich pożytkach ma się rozumieć.

Strony gorzałki żeby inszej okrom dworskiej nie szynkowano pod przypadkiem pańskiej winy pięciu grzywien a urzędowi pół grzywiny.

Mieszczenie słom, zbóż żeby nie chowali pod dachami w domu, ale na placu osobno, pod winą pańską siedmiu grzywien.

<sup>59</sup> Mateusz Thond - proboszcz parafii limanowskiej w latach 1683-1687.

Przestrzegać ma tego urząd pod winą takąż żeby mieszczanie domów i dachów swoich w mieście poprawiali, żeby nie pustoszyli. O co w schadzce każdy urząd przypominać powinien.

Stodół, komor przedawać sobie takim sposobem nie powinni, żeby je miano rozbierać albo na insze miejsce przenosić, pod winą pańską pięciu grzywien.

Powinien także urząd leśnego obrać i słuszną zapłatą opatrywać, żeby o czym lasów miejskich miał przyglądać.

Drabinę, osękę i beczkę wody albo dół wykopany przed domem swoim, albo w ulicy na tyle, żeby każdy miał, pod winą siedmiu grzywien, a u którego by się pokazał ogień z mieszczanów w domu z okazji jego, takowy ośmiema grzywnami pańskiej winy, kościołowi cztery, urzędowi jedną, karany być ma.

Strony naprawiania dróg tak w rynku, jako i w ulicach i w polu także przed niwkami, aby każdy naprawiał pod przepadkiem pańskiej winy grzywien trzech, urzędowi gr dwanaście. Płoty żeby wszędy grodzili pod tąż winą, żeby szkody jeden drugiemu nie czynił. Co najdalej niedziel dwóch uczynić powinni będą pod też wyżej opisaną winą.

Ogrodów w rynku na rozsądę aby grodzić nie ważyli się, chyba [że] w kącie na ustroniu, lubo na zatyłku, pod winą dwóch grzywien, urzędowi gr dwanaście

A że mieszczan tychże prośba - mieszczanów tych którzy pasają na Tłokach Mordarskich<sup>60</sup> - pozwoliłem im pastwiska wolnego przez płacy, tedy aby to *in perpetuum* [na zawsze] nie poszło, postanawiam rok tylko 1683 i póki wola moja będzie dalej.

Ten tedy porządek w miasteczku moim przy urządzie i pospółstwie czytany potwierdzam podpisem ręki mojej, który aby *in toto* [w całości] obserwowany zostawał pod tymiż wzwyż opisanymi winami, który by zaś występny win założonych nie miał czym odprawić dla ubóstwa, tedy za jedną grzywnę dwa dni [i] dwie noce w jatce odsiedzieć powinien, drudzy zaś za popełnione winy, jeżeli by *instanti* [stawić się] mogąc, nie chcieli, tak długo w jatce siedzieć powinni, póki zadosyć dekretowi nie uczynią.

Te wszystkie całemu urzędowi dekreta podaję, aby się według postanowienia *antecessorów* [poprzedników] moich i mego potwierdzenia, tak starali się, żeby we wszystkich punktach dosyć zostawało przez żadnego respektu, w czym jeżeli by się tak na wójta, jako na podwójciego z ławnikami, zdrady niedbalstwa pokazało, żeby nie według dekretów tych sądzili; tedy trojaką winę na takiego przestępcę zakładam i degradowanie z urzędu, na którym żeby niegdy nie zostawał.

Niepoślednia i to, ponieważ wójta z podwójcim i z ławnikami na swoim miejscu w miasteczku dla dobrego zostawuję porządku, tedy aby mieli swoją uczciwość i powagę, rozkazuję całemu pospółstwu, żeby tak jako mnie samego urząd obserwowali, a który by tak bezpieczny i zuchwały ważył się lub słowem lub najściem którego z urzędu tego, takowy od wszystkiego tak domostwa swego jako i domu odpadać ma i z ksiąg przy zgromadzeniu całego pospółstwa wymazany [został].

To wszystko, aby w *observie* [przestrzeganiu] zostawało, ręką moją podpisuję:  
Hieronim Achacy Lipski, podstoli chełmieski [!]<sup>61</sup>

<sup>60</sup> Tłoki Mordarskie - część ról i łąk należących do dworu w Mordarce.

<sup>61</sup> APKr., AD, 94, s. 297-303.

## Słowniczek wybranych terminów staropolskich występujących w tekstach dokumentów:

- achtel* - miara pojemności stosowana zazwyczaj do piwa, stanowiąca 1/8 większej miary (ósmą część beczki); achtel krakowski zawierał 62 garnce, czyli ok. 140 l
- arenda* - dzierżawa nieruchomości, ruchomości lub dochodów
- bakalarz* - osoba, która otrzymała pierwszy stopień akademicki - bakalaureat; wieńczył on zazwyczaj co najmniej dwuletnie studia na wydziale filozoficznym i stanowił wstęp do wyższych studiów
- brona* - brama, zwykle z zamknięciem, do otoczonego umocnieniami obronnymi miasta; w Limanowej tworzył je drewniany parkan
- dudek* - znak wzywający mieszczan na zebranie ogólne tzw. schadzkę
- dział* - tutaj: wzniesienie rozdzielające dorzecza dwóch rzek (potoków)
- garniec* - miara pojemności cieczy i ciał sypkich, w odniesieniu do piwa stanowiła ona blisko 4 l; dzielił się na 4 kwarty
- gorzałczany* - tutaj: urzędnik dworski sprawujący kontrolę nad dystrybucją w mieście gorzałki (wysokoprocentowego alkoholu) z browaru pańskiego
- grodza* - płot, ogrodzenie, miejsce ogrodzone
- intercyza* - kontrakt, umowa
- jatka* - tutaj: prowizoryczny budynek przeznaczony na więzienie; areszt
- kadź* - duże umocnione obręczami naczynie drewniane służące w gospodarstwie domowym do przechowywania płynów - w browarze do zlewania piwa
- kondycja* - warunek, zastrzeżenie, zobowiązanie
- konewka* - naczynie do przenoszenia i przechowywania płynów; konewka "cechowana" stanowiła tutaj miarę pojemności piwa
- kopa* - jednostka obrachunkowa zawierająca 60 sztuk czegoś
- kopanina* - karczowisko przeznaczone pod uprawę
- kwarta* - miara pojemności ciał sypkich i płynów (1/4 garnca) stanowiąca zazwyczaj blisko 1 l
- legować* - zapisywać, ofiarować, przeznaczać na coś określone walory w postaci nieruchomości, ruchomości i pieniędzy
- leśny* - urzędnik sprawujący nadzór nad lasami; leśniczy
- ławica* - ława sądowa; urząd w miastach na prawie niemieckim powołany głównie do sprawowania jurysdykcji zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych
- ławiczny* - ławnik, przysięgły, członek ławy sądowej
- łęg* - zagajnik, las, łąka na podmokłym terenie, podmokłe pastwisko
- młodzieniec* - zob. żak
- młoto* - tzw. słodzina, produkt odpadowy powstający przy produkcji piwa (także przy mieleniu lub młóceniu zboża), przeznaczony na paszę dla zwierząt
- monstra* - pokaz, przegląd gotowości bojowej; musztra
- namiestnik* - tutaj: pełnomocnik właściciela miasta; podstarości
- niwa, niwka* - pole, rola, obszar ziemi uprawnej
- ochędostwo* - porządek, czystość, schludność
- odtaje* - roztopy wiosenne
- przykopa* - rów, kanał wypełniony wodą prowadzoną z rzeki lub potoka zazwyczaj do młyna
- przysiężny* - ławnik, członek ławy sądowej



*schadzka* - zebranie ogólne mieszczan

*słód* - skiełkowane, następnie wysuszone ziarno zbóż, używane do produkcji piwa

*sochaczka* - wolny targ na mięso; w określonym czasie, zwykle w soboty, mogły sprzedawać niektóre asortymenty mięsa osoby nie należące do cechu rzeźników; zob. wolnica

*stragarka* - przekupka

*stróża* - obowiązek pilnowania dworu i folwarku pańskiego przez poddanych; zamieniano go zwykle na opłatę pieniężną

*strychowa miara* - rodzaj miary nasypnej charakteryzującej się koniecznością wyrównania w naczyniu towaru sypkiego (zwykle zboża) za pomocą wałka zwanego strychulcem

*szarwark* - obowiązek wykonywania na rzecz wspólnoty gminnej prac przy naprawie i budowie dróg, mostów, grobel itd.

*szpital* - przytułek dla ubogich

*szpitalni* - urzędnicy (zwykle dwóch) sprawujący z ramienia władz miejskich nadzór nad nieruchomościami i funduszami przytułków dla ubogich

*szrot* - tutaj: mięso podzielone według jego gatunków

*targowe* - opłata za korzystanie z targu, od sprzedawanych na nim produktów

*tłoki* - obowiązek świadczenia dodatkowej (poza wymiarem pańszczyzny) robocizny na rzecz dworu w okresie spiętrzenia prac rolniczych; nazywano je też powabami lub gwałtami

*tragarka* - zob. stragarka

*urząd* - tutaj: organ władzy miejskiej, od schyłku XVI w. identyfikowany z urzędem wójta i ławy sądowej

*war piwa* - ilość piwa wytworzonego w jednym cyklu produkcyjnym

*wiertel* - miara nasypna oznaczająca czwartą część jednostki wyższego rzędu

*wolnica* - instytucja (miejsce) wolnego obrotu towarami, zwłaszcza handlu mięsem

*wygon* - pastwisko

*zatyłek* - miejsce usytuowane na zapleczu zabudowań i innych nieruchomości

*żak* - student uniwersytetu, klecha, kleryk, kantor, pomocnik nauczyciela szkoły parafialnej

Danuta Binek **Powszechna Spółdzielnia  
Spożywców "Społem"  
w Nowym Sączu (1898 - 1998)**

*Widzisz...nie zawsze bracie,  
życie na stół kwiat kładzie,  
nieraz cierpienie i głogi, ty do  
spółdzielców przystań,  
znajdziesz podróż i przystań,  
i cel życia mój drogi.  
My wszyscy Polacy,  
lecz serdecznej współpracy,  
nie tak znowu za dużo,  
a w spółdzielczej batalii  
poznasz się i z kolcami,  
lecz częściej znacznie  
z różą...".*

K. I. Gałczyński, Spółdzielcy

24 kwietnia 1998 r. minęła setna rocznica założenia *Stowarzyszenia konsumpcyjnego kolejarzy "Samopomoc" w Nowym Sączu - spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką*, które dało początek dzisiejszej Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Nowym Sączu - jednej z najstarszych spółdzielni tego typu w kraju. Jej założycielami było 45 członków związanych z partią socjalistyczną, działającą wśród pracowników sądeckich warsztatów kolejowych. Autor niniejszego materiału starał się odtworzyć pokrótce rozwój spółdzielczości w Nowym Sączu, wykorzystując w dużej mierze materiały udostępnione przez prezesa Zarządu PSS "Społem" w Nowym Sączu, Stanisława Skuzę.

Początków spółdzielczości należy szukać w Anglii. Tam, około połowy XIX wieku, powstała pierwsza - założona przez tkaczy - spółdzielnia. U jej podstaw stały bieda, nędza i wyzysk. Nikt jednak nie przypuszczał, że idea spółdzielczości opanuje cały świat. Zresztą trzeba było dłuższego okresu czasu, żeby ludzie zrozumieli na czym polega jej idea. Już ta pierwsza spółdzielnia angielskich tkaczy dała główne wytyczne, które prawie bez zmian zostały przyjęte przez wszystkie inne. Oto one: 1) sprzedaż towarów za gotówkę; 2) dopuszczenie wszystkich ludzi do członkostwa; 3) równość głosów.

Edward Taylor w swej pracy pt. "O istocie spółdzielczości" tak definiuje spółdzielnię: *Spółdzielnią nazwiemy dobrowolny związek osób o niezamkniętej liczbie, równouprawnionych członków, mających na celu prowadzenie przedsiębiorstwa, ograniczającego swą główną działalność w zasadzie tylko do członków i obejmującego dziedzinę, w której ci ostatni są stroną słabszą gospodarczo, przy czym zyski z przedsiębiorstwa rozdziela się między członków w stosunku do stopnia korzystania z niego...* Podobnie określa spółdzielnię nasza polska ustawa: *Za spółdzielnię uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego*

przedsiębiorstwa. Służąc powyższym zadaniom gospodarczym, spółdzielnia może mieć również na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków<sup>1</sup>.

Jak przedstawia się sprawa spółdzielni spożywców w naszym kraju? Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że w czasach, gdy spółdzielnie zaczęły powstawać, Polska była pod zaborami, a każdy z zaborców inaczej odnosił się do spółdzielczości. W byłej Galicji - jak podaje Stanisław Wojciechowski - spółdzielnie zaczęły powstawać w drugiej połowie XIX wieku. Podejmowano liczne próby, ale nieudane. Żywoć powstałych spółdzielni był bardzo krótki, a przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać - zdaniem Wojciechowskiego - w braku zmysłu oszczędności<sup>2</sup>.

Jedną z pierwszych trwałych spółdzielni powstałych w Galicji była "Samopomoc" kolejarzy nowosądeckich. Dlaczego akurat w Nowym Sączu? Otóż, w 1876 r. powstały w Nowym Sączu duże zakłady kolejowe, w których znalazło zatrudnienie kilkaset osób. Dla nich to władze kolejowe wybudowały w 1892 r. tzw. kolonię kolejową i szkołę. Pracownicy warsztatów chcieli też mieć własne sklepy, żeby zaopatrywać się w potrzebne towary na miejscu, a nie w śródmieściu. I tak 24 kwietnia 1898 r. doszło do pierwszego walnego zebrania organizacyjnego członków *Stowarzyszenia konsumpcyjnego kolejarzy "Samopomoc" w Nowym Sączu - spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką*. "Samopomoc" nie nazywała się jeszcze spółdzielnią, choć nią w rzeczywistości była. Członkowie - założyciele postawili przed sobą cele bardzo ambitne. Od początku nie zamierzali ograniczać się wyłącznie do sprzedaży towarów w sklepie. Spółka chciała np. wytwarzać przedmioty potrzebne dla kuchni członków, prowadzić browar, budować tanie mieszkania, kupować nieruchomości, prowadzić kasę oszczędnościową, udzielać zapomóg członkom. Wszystko to świadczy o wielkim zapale członków - założycieli i chęci, aby przysporzyć swoim członkom jak najwięcej korzyści.

Pierwszy statut nie określał zupełnie terenu i zakresu działalności, jak to robiły późniejsze, nie posiadał także zastrzeżenia, że sprzedaż towarów będzie odbywać się wyłącznie za gotówkę. Do spółki mogli przystępować tylko czynni pracownicy kolejowi. Wyznaczono dość wysoki, jak na owe czasy, udział - 25 reńskich, czyli 50 koron, który można było spłacać w ratach. Udziały stanowiły fundusz obrotowy, zaś fundusz rezerwowy (zasobowy) - wpisowe i część zysku. Władzami spółdzielni były: 1. Walne zebranie członków; 2. 15 - osobowa komisja kontrolująca (czyli obecna rada nadzorcza); 3. Zarząd, składający się z 9 członków i trzech zastępców. Pierwszym przewodniczącym "Samopomocy" był Adam Chojnacki, zastępcą - Michał Korpanty, sekretarzem - Melchior Michalik, kasjerem - Jan Jeż, członkami: Józef Brzeziński, Tomasz Gutt, Ignacy Michna, Leon Regeg i Feliks Walaszek, zastępcami członków: Zygmunt Brablec, Władysław Puchalski i Rudolf Trygalski. Natomiast pierwszymi członkami było 45 mieszkańców miasta<sup>3</sup>. Ci członkowie spółki byli jej bardzo oddani, świadczy o tym choćby fakt, że pierwsze przyznane im przez walne zebranie dywidendy z zysku ofiarowali na rzecz swojej spółdzielni.

Niestety, z okresu utworzenia "Samopomocy" nie zachowały się do naszych czasów żadne dokumenty. Najdawniejszym, świadczącym o stuletniej tradycji nowosądeckiej spółdzielczości, jest akt notarialny sporządzony 14 czerwca 1898 roku, dotyczący wprowadzenia drobnych zmian strukturalnych w spółdzielni.

<sup>1</sup> Dz. U. R. P., nr 55 z 27 VI 1934 r.

<sup>2</sup> S. Wojciechowski, *Historia spółdzielczości polskiej do roku 1914*, Warszawa 1939, s. 24.

<sup>3</sup> M. Fortuna, *Życie gospodarcze. W: Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, Kraków 1996, s. 61

Początkowo spółdzielnia pracowała w bardzo ciężkich warunkach. Nie było pieniędzy na wynajęcie osobnego sklepu, a tym bardziej na zatrudnienie sprzedawcy. W jednym z domów w starej kolonii zgromadzono towar, który bezinteresownie sprzedawał przewodniczący zarządu po godzinach pracy, tzn. po godz. 18.00. W 1903 r. przeniesiono magazyn do innego pomieszczenia, w pobliżu koszar. Towar starano się kupować i sprzedawać wyłącznie za gotówkę. Rzadko udzielano niewielkiego kredytu i do tego na krótki okres czasu (do pierwszego następnego miesiąca). Po pierwszym roku działalności spółdzielnia odnotowała na swoim koncie 362 reńskich 66 centów nadwyżki. Była za mała, żeby ją dzielić między członków, ale gdy w 1903 r. wzrosła do 1 393 reńskich, pomyślano o potrzebujących. Dla strajkujących krakowskich robotników przeznaczono 50 reńskich, tyle samo na cele dobroczynne, zaś na fundusz prasowy "Naprzodu" - 100 zł. W ramach pomocy ubogim i potrzebującym ludziom pracy przeznaczono ze wspólnych pieniędzy 100 koron dla głodnych robotników w Łodzi. W 1903 r. spółdzielnia liczyła już 123 członków. W 1906 r. przystąpiono do budowy własnego sklepu na rogu ulic Sienkiewicza i Zygmuntowskiej<sup>4</sup>. Fundusze na ten cel gromadzono od początku funkcjonowania spółki. Wykupiono parcelę od Konrada Aleksandra i głównie własnym sumptem wystawiono budynek przy ul. Zygmuntowskiej 17. Po ukończeniu budowy wyceniono pracę członków spółdzielni na niebagatelną sumę 29.000 koron. W 1908 r. obiekt był na tyle gotowy, że można było przenieść już towar do własnego sklepu i przyjąć trzech sprzedawców. Dom zwany Robotniczym przy ulicy Zygmuntowskiej, to jednopiętrowy budynek, z dużą salą teatralną, z pokojami na biura i sklep. *W Domu Robotniczym na zebraniach przebywał kilkakrotnie Ignacy Daszyński - poseł do parlamentu austriackiego, dr Zygmunt Marek, dr Bolesław Drobner, ks. Stanisław Stojałowski - napisał w swoich wspomnieniach Roman Romański<sup>5</sup>.*

W 1911 r. zmieniono po raz pierwszy statut spółdzielni. Chodziło przede wszystkim o ograniczenie liczby członków zarządu i sposobu ich wybierania. Dodano także, że członkami mogą być - obok pracujących kolejarzy - także emeryci i wdowy. Nowy statut dawał "Samopomocy" możliwość zakładania filii. Skorzystano z tego i zaprojektowano jedną filię na Dąbrówce, a drugą w Gorzkowie, z czego zrealizowano tylko tą pierwszą. W Starym Sączu mieszkała duża grupa kolejarzy, więc postanowiono założyć dla nich także spółdzielnię. W 1912 r. otwarto w Starym Sączu spółdzielnię "Przyszłość". W rok później "Samopomoc" otworzyła sklep galanteryjny, wybudowała masarnię i przystąpiła do uboju trzody chlewnej we własnym zakresie.



Dom Robotniczy, ul. Zygmuntowska 17. Fot. E. Jastrzębski, 1996

<sup>4</sup> K. Golachowski, *Rozwój Spółdzielczości Spożywców w Nowym Sączu (1898 - 1958)*, Nowy Sącz 1958, s. 15 - 16.

<sup>5</sup> R. Romański, *Nowy Sącz we wspomnieniach w latach 1884 - 1950*, Nowy Sącz, 1958, s. 23.

W czasie I wojny światowej ograniczono zakupy na kredyt i sprzedawano towary tylko za gotówkę. Wskutek tego stale zwiększały się nadwyżki. W 1916 r. wprowadzono pewną nowość w organizacji stowarzyszenia - jak pisze Wojciechowski - *wybrano pierwowzór dzisiejszych komitetów członkowskich, mianowicie komisję, której zadaniem była kontrola gospodarki sklepowej, cenników, dawanie wyjaśnień członkom*<sup>6</sup>. Komisją kierował Edward Winter. Kończąca się wojna spowodowała spore trudności. Wyczerpały się wszystkie zapasy, a ich uzupełnienie wymagało wielu zabiegów. Mimo tego zarząd - zachęcony rozwojem "Przyszłości" w Starym Sączu, postanowił otworzyć także sklep na Dąbrówce. Jeszcze przed zakończeniem wojny w 1916 r. powstała druga spółdzielnia spożywców - "Naprzód". Według informacji jednego z byłych członków, Konstantego Slatiny, mieściła się ona przy ul. Poprzecznej 25, na Piekle<sup>7</sup>. Funkcjonowała krótko, bo do września 1918 r., kiedy to powstała spółdzielnia "Robotnik", do której przenieśli się członkowie "Naprzodu".

Po wojnie spółdzielnia napotykała w swojej działalności na szereg problemów, z których najważniejszymi były: brak towarów, spadek wartości pieniądza, a co za tym idzie szybki wzrost cen żywności. Dewaluacja zmusiła Zarząd do podwyższenia udziału (200 K), ale to nie wystarczyło i podwyżkę trzeba było wprowadzać co rok. Trudności rynkowe sprawiły, że coraz więcej osób wpisywało się na listę członków "Samopomocy", żeby w łatwy sposób otrzymać towar. Dewaluacja postępowała nadal. Dawne korony austriackie zmieniono na marki polskie.

Wobec spadku waluty nie można było prowadzić jakiegś planowej i racjonalnej gospodarki. Żyło się z dnia na dzień. Własny kapitał "Samopomocy" nie wystarczał. Mimo tego zarząd przystąpił do budowy nowego skrzydła budynku przy ul. Sienkiewicza, zabudowań gospodarczych; zakupiono także dom w Dąbrówce. W okresie powojennym prezesami "Samopomocy" kolejno byli: Józef Garncarz (1918), Józef Stachura (1919), Leopold Wójcik (1920 - 1924) Jan Dymiatowski, (1924), Stanisław Bujas (1925 - 1926), Józef Stachura (1930 - 1933) i Stanisław Zawila (1934 - 1942). Natomiast przewodniczącymi Rady Nadzorczej w tym okresie byli: Józef Starczewski (1921 - 1925), Władysław Barański (1925 - 1927), Stanisław Zawila (1928 - 1933) i Piotr Głowczyk (1934 - 1939)<sup>8</sup>. W 1923 r. "Samopomoc" obchodziła srebrny jubileusz 25 - lecia istnienia.

W 1924 r. zmieniono nazwę spółki na Spółdzielnia Spożywców Kolejarzy "Samopomoc" w Nowym Sączu, zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością. W tym także czasie "Samopomoc" wystąpiła ze Związku Spółek Zarobkowych i przystąpiła do Związku Spółdzielni Spożywców RP jako związku rewizyjnego. Podczas obchodów 30 - lecia w 1928 r. było się czym pochwalić. Spółdzielnia posiadała już sześć własnych sklepów w różnych częściach miasta, masarnię i piekarnię. Zyskała także trwałe podstawy rozwoju, pełne zaufanie swych członków, a także banków<sup>9</sup>.

W latach 1929 - 1933 w kraju panował kryzys gospodarczy. Zmniejszyły się obroty w sklepach, zredukowano pracowników, wzrosła liczba bezrobotnych. W poszukiwaniu środków zaradczych zaapelowano do członków o robienie zakupów tylko w sklepach "Samopomocy", a do tych z obciążonymi kontami, aby sami podali warunki spłaty. Starano się także zaopatrywać sklepy w tańsze towary. Mimo kłopotów otworzono nową placówkę na Załubińcu. "Samopomoc" cieszyła się wielkim uznaniem nie tylko w Nowym Sączu, ale i w Polsce. Stawiano ją na wzór innym spółdzielniom. W 1936 r. "Samopomoc" posiadała już 10 sklepów, piekarnię i masarnię.

<sup>6</sup> S. Wojciechowski, *Historia spółdzielczości...*, s. 30.

<sup>7</sup> Tamże, s. 26.

<sup>8</sup> K. Golachowski, *Rozwój Spółdzielczości Spożywców...*, s. 20.

<sup>9</sup> M. Fortuna, *Życie gospodarcze...*, s. 62.

W pierwszym okresie okupacji niemieckiej życie handlowe w naszym mieście zostało prawie całkowicie sparaliżowane. Niemcy nie dali spokoju Zarządowi "Samopomocy", który działał w niesprzyjającej pracy atmosferze. Całą działalność ograniczono wyłącznie do sprzedaży towarów i rozprowadzania wśród ludności przydziałów kartkowych. Zadowolano się niewielkim zyskiem, ale strat nie było. Zmieniono częściowo statut spółdzielni. Wprowadzono m.in. zasadę, że jej członkiem mógł się stać każdy obywatel polski po ukończeniu 18 roku życia, jeżeli mieszkał na terenie działalności spółdzielni.

*Okupant źle zrozumiał słowo "Samopomoc". Uważał, że jest to prawdopodobnie jakieś stowarzyszenie dobroczynne, które zapewne było subwencjonowane przez władze kolejowe, a więc jako takie musi oddać cały majątek zarządowi kolei wschodniej. Tym czynem Zarząd Spółdzielni był zaskoczony. Mimo wszystko postanowił majątek ratować. Zdobył się naprawdę na wielką odwagę, ryzykując wiele, albowiem rozpoczęł z władzami niemieckimi formalny proces sądowy. Żaden z adwokatów nowosądeckich nie chciał się podjąć napisania skargi. Musiano ich szukać spoza miastem. Mimo, że udowodniono na rozprawie sądowej, że cały majątek powstał z udziałów i pracy członków, w pierwszej instancji Sądu Obwodowego w Nowym Sączu proces przegrali. Zarząd jednak nie przeraził się władz niemieckich i postanowił konsekwentnie działać dalej i zrobił odwołanie do władz wyższych w Krakowie. W sądzie niemieckim proces wygrano, majątek został "Samopomocy" zwrócony. Zarząd święcił tryumf. Był to jedyny wypadek, że majątek pracowników kolejowych uratowano. Członkami Zarządu byli wtedy: Stanisław Zawila, Wojciech Tyczyński i Antoni Zengel. Po aresztowaniu Zengla pozostało tylko dwóch członków Zarządu<sup>10</sup>.*

W czasie okupacji zginęli członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej: Piotr Głowczyk, Jan Matkowski, Antoni Zengel (w Oświęcimiu), Emanuel Kmiec i Ryszard Mędlarski (w nowosądeckim więzieniu), Franciszek Kowalski (w Oranienburgu). Tylko Adolf Greń wrócił z Oświęcimia.

Członkami "Samopomocy" w Nowym Sączu mogli być tylko pracownicy warsztatów kolejowych. Była także inna mała spółdzielnia, którą nazywano "sklepem nauczycielskim", gdyż stanowiła własność nauczycieli. Tak zwany "Zagon" miał za zadanie sprzedawanie narzędzi rolniczych. Pozostawała więc spora grupa mieszkańców Nowego Sącza, która nie miała własnej spółdzielni. Ponieważ po pierwszej wojnie światowej istniały sprzyjające warunki do rozwoju handlu i rzemiosła, we wrześniu 1918 r. otworzono sklep spółdzielczy pod firmą "Stowarzyszenie Spożywców «Robotnik» Polskiego Związku Robotniczego w Nowym Sączu". Członkami założycielami byli głównie robotnicy i rzemieślnicy: Józef Bem, Stanisław Cudek, Karol Czerny, Jan Dużniak, Andrzej Giza, Andrzej Kudlik, ks. Piotr Maciaszek, Alojzy Mółka, Franciszek Piątek, Jan Sotowicz, Ignacy Steindel. Kierowniczką pierwszego sklepu była Helena Zieleń, a jej pomocnicą - Wiktoria Zającówna. Następnie długoletnim kierownikiem (od 1925 r. do 1948 r.) był Henryk Zajac<sup>11</sup>.

Spółdzielnia "Robotnik" zajmowała pomieszczenie przy ul. Kościuszki 28. Początkowo dzielono to pomieszczenie z "Czytelnią Katolicką". Położenie sklepu było bardzo korzystne, gdyż w jego pobliżu nie było żadnej konkurencyjnej placówki. W ciągu kilku miesięcy do "Robotnika" zapisało się 200 członków. Z pewnością wpłynął na to

<sup>10</sup> Przeszłość handlowa Nowego Sącza, Materiały drukowane w PSS "Społem" w Nowym Sączu, s. 40.

<sup>11</sup> M. Fortuna, Życie gospodarcze..., s. 62.

fakt, że przydziały towarów żywnościowych i tekstyliów po cenach urzędowych można było otrzymać tylko w tego rodzaju sklepach.

Działalność rozpoczęto 17 lutego 1919 r. od otwarcia jednego sklepu spożywczego. W skład pierwszego Zarządu weszli: Stanisław Cudek, Karol Czarny i Andrzej Giza. Sklep rozwijał się dobrze, a liczba członków przekroczyła 1000 osób. Zarząd postanowił wybudować własną piekarnię<sup>12</sup>, gdyż w tym czasie było najwięcej problemów z zakupem pieczywa. W tym samym domu co sklep, wybudowano duży piec piekarski i przystąpiono do wypieku chleba. Jednak ze względu na brak fachowego dozoru i nieuczciwość piekarzy - piekarnia stała się deficytową.

Początkowo zarząd zajmował się nie tylko sprzedażą towarów. W 1921 r. prowadzono kolonię dla dzieci spółdzielców w Piwnicznej - Koszarzyskach. Utworzono dużą bibliotekę i czytelną czasopism. Zimą prowadzono dożywianie biednych dzieci, organizowano odczyty, opłatki, święcone, zabawy. Nie trwało to jednak długo, gdyż zaczęła maleć liczba członków. Trudności spowodował także brak fachowców, którzy zajęliby się prowadzeniem spółdzielni. Z powodu nieznamomości zasad spółdzielczych ze strony Rady Nadzorczej i Zarządu popełniono błąd, który w dużym stopniu niekorzystnie zaważył na rozwoju spółdzielni; od chwili rozpoczęcia sprzedaży udzielano kredytu, który z reguły nie był spłacany. "Robotnik" miał także potężnego konkurenta w prywatnym handlu, który nierzadko rozporządzał większymi kapitałami i doświadczeniem.

Podobnie jak "Samopomoc", tak i "Robotnik" zmienił nazwę "Stowarzyszenie" na "Spółdzielnię" i oparł działalność na polskim statucie. W 1930 r. "Robotnika" przyjęto do Związku Spółdzielców Spożywczych RP, a to znaczyło, że podlegał ustawowej rewizji przez ten organ i tam też przedkładał sprawozdania oraz bilanse.

Niestety, spółdzielnia ta nie posiadała tak ofiarnych członków jak "Samopomoc" o czym świadczy np. ich znikoma obecność na zebraniach. Zarząd posunął swoją niedbałość w zarządzaniu spółdzielnią aż do tego, że kierownikowi sklepu powierzono całą gospodarkę sklepową. Lustratorzy ze Związku Spółdzielców Spożywczych RP stale zwracali uwagę kierownictwu "Robotnika" na nadmierne udzielanie kredytów, co mogło doprowadzić do upadku spółdzielni<sup>13</sup>. Nigdy nie zastosowano się do tego zalecenia, aż do czasu drugiej wojny światowej.

W jakiś jednak dziwny sposób "Robotnik" utrzymywał się na powierzchni. Nawet w maju 1945 r. otworzył drugi sklep spożywczy na przedmieściu Helena.

Po drugiej wojnie światowej straty spółdzielni oszacowano na 1 300 000 zł. Mimo tego, już 19 lutego 1945 r. podjęto działalność. Przyjęto także nowy statut. Nazwa firmy brzmiała teraz "Spółdzielnia Spożywców "Robotnik" w Nowym Sączu z odpowiedzialnością udziałami".

Działalność nabrała nowego impulsu, kiedy za prowadzenie spółdzielni wzięli się fachowcy - Henryk Mizianty jako kierownik handlowy i Jerzy Białkowski - księgowy. W 1946 r. "Robotnik" szybko się rozwijał; obroty w porównaniu z 1945 r. wzrosły jedenastokrotnie. Spółdzielnia miała 5 sklepów spożywczych, 1 tekstylny, półhurtownię zapalek i 27 pracowników.

Pod przewodnictwem nowego zarządu wszystko zmieniło się na lepsze. Pożyczki były spłacane terminowo, wszystko było kontrolowane na bieżąco.

<sup>12</sup> *Przeszłość handlowa...*, s. 63.

<sup>13</sup> Udzielane członkom kredyty przewyższały kwoty wpłacane na udziały. Zarząd i Rada Nadzorcza udzielały kredytów z cudzych pieniędzy, co działało ze szkodą dla spółdzielni. Kapitał własny wynosił 40 procent, a 60 procent pożyczki "zakupywano nieraz 53 procent towaru na kredyt" (z protokołu ilustracyjnego). Zadłużenie członków było czterokrotnie większe niż fundusz udziałowy.

Powróćmy jednak do nowosądeckiej "Samopomocy". W 1945 roku warunki były takie same jak po I wojnie światowej: brak gotówki, kłopoty ze zdobyciem towarów, drożyzna, dewaluacja. Mimo kłopotów Zarząd "Samopomocy" kupił różne nieruchomości, np. parterowy dom przy ul. Sienkiewicza, gdzie zlokalizowano część biur. Uruchamiano nowe sklepy, kupowano towar. Podczas obchodów półwiecza działalności "Samopomocy" wymieniono trzynaście sklepów, własne domy, nowoczesnie urządzone mechaniczną piekarnię z piecami parowymi, dużą masarnię i wytwórnię wód gazowych. Pierwsze pięćdziesiąt lat powojenne przyczyniło się do radykalnej zmiany struktury organizacyjnej handlu, zniknęły bowiem prywatne sklepiki i restauracje, pojawiały się natomiast placówki handlu uspołecznionego i państwowego.

*W słabo jeszcze uprzemysłowionym Nowym Sączu handel wysunął się na drugie miejsce w strukturze rynku pracy - skupiając w 1959 r. 15,5 % zatrudnionych w mieście. Już jednak w roku 1960 dział ten musiał ustąpić miejsca szybciej rozwijającej się funkcji transportowej. Również w przekroju roku 1974 handel zajmował trzecią lokatę na sądeckim rynku pracy, zatrudniał już jednak wówczas 3195 osób, czyli o 118 % więcej niż w wyjściowym roku 1950. Dziesięć lat później handel nowosądecki dysponował 4735 miejscami pracy, zajmując trzecią lokatę na miejskim rynku pracy<sup>14</sup>.*

Najwcześniejszą handlową organizacją spółdzielczą na terenie Nowego Sącza była powszechna Spółdzielnia Spożywców, która powstała już w 1948 r., kiedy na zarządzenie władz centralnych doszło do połączenia "Samopomocy" ze Spółdzielnią "Robotnik", w wyniku czego 1 listopada 1948 roku rozpoczęła działalność nowa jednostka handlu uspołecznionego - Powszechna Spółdzielnia Spożywców (PSS) w Nowym Sączu.

20 stycznia 1949 r. zarejestrowano połączoną Spółdzielnię w Sądzie Powiatowym w Nowym Sączu. Do PSS "Społem" przystąpiła z pewnym opóźnieniem także starsądecka Spółdzielnia Spożywców "Przyszłość" wraz z całym swym majątkiem. Trzeba podkreślić, że w skład Rady Nadzorczej i Zarządu nowo utworzonej spółdzielni weszli ludzie dobrze obeznani ze zasadami spółdzielczości oraz z dużym doświadczeniem handlowym. Dzięki temu, już w cztery miesiące po unifikacji, zarząd uruchomił pięć nowych sklepów i jedną wytwórnię. Wzrosły obroty, zwiększyła się do 3 869 osób ilość członków. W 1950 r. "Społem" otrzymało konkurenta - Miejski Handel Detaliczny. PSS "Społem" systematycznie rozwijała swoją sieć handlowo - usługowo - produkcyjną. Miała także własny oddział transportowy ze stacją obsługi technicznej. W 1954 r. sieć "Społem" dysponowała 10 pojazdami mechanicznymi oraz 24 konnymi. W 1954 r. do PSS "Społem" włączono nowosądecką Spółdzielnię Pracy Rzeźników i Wędliniarzy. Tym samym wzrosła ilość placówek handlowych o przejęte sklepy masarskie. W rezultacie w tym czasie dysponowano 57 sklepami oraz 10 punktami drobnego handlu. Rok 1960 przyniósł kolejną reorganizację; PSS przekazał majątek i członków po byłej starsądeckiej Spółdzielni Spożywców "Przyszłość" na rzecz Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Starym Sączu.

W 1969 r. Powszechna Spółdzielnia Spożywców "Społem" utraciła status samodzielnej spółdzielni i stała się Oddziałem "Społem" Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Krakowie. W tym samym czasie nowosądecki Oddział WSS miał 10 821 członków oraz 73 sklepy i 20 punktów sprzedaży detalicznej. Po zmianie podziału administracyjnego kraju działalność spółdzielczości spożywców na terenie Nowego Sącza została z dniem 1 lipca 1975 r. strukturalnie podporządkowana "Społem" Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Nowym Sączu. Na koniec 1975 r. nowosądecka spół-

<sup>14</sup> J. Rajman, *Przemiany ludnościowe i rozwój życia gospodarczego*. W: Dzieje miasta Nowego Sącza t. III, s. 493.



dzielczość spóżywców posiadała 81 sklepów, 22 punkty drobnego detalu, 12 zakładów produkcyjnych i 2 ośrodki "Praktyczna Pani". "Społem" zrzeszała wówczas 9 902 członków.

Przeprowadzona z dniem 1 lipca 1976 r. reforma handlu wewnętrznego przyniosła kolejne zmiany w działalności spółdzielczości spod znaku "Społem". Wojewódzka Spółdzielnia Spóżywców w Nowym Sączu przejęła działalność gastronomiczną byłych Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych oraz sklepy i magazyny hurtu z artykułami spóżywczymi i nieżywnościowymi częstego zakupu, z byłych przedsiębiorstw Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego i Przedsiębiorstwa Handlowo - Usługowego "Arged". Równocześnie spółdzielczość spóżywców przekazała swe sklepy z artykułami przemysłowymi na rzecz nowo powstałego WPHW. 1 lipca 1976 r. organizacyjnie wyodrębniono z Wojewódzkiej Spółdzielni Spóżywców Nowosądecki Oddział Wojewódzkiej Spółdzielni Spóżywców.

Po dokonanej reorganizacji Oddział WSS "Społem" - według stanu na 31 grudnia 1976 r. - prowadził działalność gospodarczą w 105 sklepach, 42 punktach drobno detalicznych, 32 zakładach gastronomicznych, 6 stołówkach i bufetach, 12 zakładach produkcyjnych. Oddział dysponował także 2 ośrodkami "Praktyczna Pani", które wykorzystywane były na działalność społeczno - wychowawczą oraz kulturalno - oświatową i usługową<sup>15</sup>. Druga połowa lat siedemdziesiątych była trudnym okresem w rozwoju nowosądeckiej spółdzielni. W wyniku jednostronnych decyzji rządowych, prowadzenie prawie całego handlu artykułami spóżywczymi, przemysłowymi codziennego użytku, gastronomii, powierzono Spółdzielni Spóżywców "Społem". Decyzje te spowodowały, że na spółdzielni spoczęła odpowiedzialność za prawidłowe zaopatrzenie i wyżywienie mieszkańców Nowego Sącza. Nie było to łatwe - wysoka inflacja, strajki, niestabilna sytuacja społeczno - polityczna w kraju, głębokie załamanie gospodarki narodowej wpłynęły na brak towarów na rynku. Z roku na rok dostawy artykułów spóżywczych do sklepów malały, a wzrastała ilość pieniędzy na rynku, co w konsekwencji doprowadziło w drugim półroczu 1980 r. do masowego wykupu towarów i pustych półek w sklepach. Proces ten częściowo zahamowało wprowadzenie reglamentowanej sprzedaży podstawowych artykułów.

Wprowadzenie stanu wojennego w 1981 r. zahamowało i utrudniło działalność statutowych organów spółdzielni. W 1982 r. nie przeprowadzono zebrań obwodowych, co wydłużyło kadencję Rady Nadzorczej Oddziału do lat trzech. Od 29 września 1981 r. Zarząd WSS przejął funkcje bezpośredniego zarządzania spółdzielnią na terenie Nowego Sącza; Oddział Nowy Sącz przestał być samodzielnym ogniwem aż do 1 października 1982 r. Zasady spółdzielczej samorządności i gospodarowania przywrócił częściowo 41 Zjazd Delegatów "Społem" oraz nowe prawo spółdzielcze uchwalone w 1982 roku. 28 kwietnia 1983 r. Zgromadzenie Przedstawicieli "Społem" WSS w Nowym Sączu podjęło uchwałę w sprawie podziału WSS i przywrócenia w miejsce oddziałów samodzielnych Powszechnych Spółdzielni Spóżywców. 26 maja 1983 r. po raz ostatni spotkali się członkowie Zgromadzenia Przedstawicieli "Społem" Wojewódzkiej Spółdzielni Spóżywców Oddział Nowy Sącz, na którym reaktywowano działalność "Społem" Powszechniej Spółdzielni Spóżywców w Nowym Sączu i uchwalono jej statut, który zarejestrował Sąd Rejonowy w Nowym Sączu 9 sierpnia 1983 r. Podczas zgromadzenia wybrano 27 - osobową Radę Nadzorczą. Funkcję przewodniczącej powierzono długoletniej działaczce spółdzielczości - Janinie Barbackiej. W skład Prezydium Rady weszli: Eugeniusz Wiśniewski (zastępca przewodniczącego), Krzysztof

<sup>15</sup> *Przeszłość handlowa...*, s. 63.

Klimek (sekretarz), Władysław Zięba, Danuta Hajduga (członkowie Prezydium). Rada Nadzorcza pracowała w 4 komisjach, którym przewodniczyli: Wiktor Szczerski (komisja rewizyjna), Kazimiera Karwała (komisja produkcji i gastronomii), Józef Orlicz (komisja organizacyjno - gospodarcza), Aleksandra Lewicka (komisja społeczno - samorządowa). Przy placówkach spółdzielczych działało 75 komitetów członkowskich. Zarządzanie PSS "Społem" Nowy Sącz powierzono na posiedzeniu Rady Nadzorczej (8 marca 1983 r.) Zarządowi byłego Oddziału WSS "Społem", w skład którego wchodził: Alojzy Hojdys (prezes Zarządu), Władysława Michalik (wiceprezes ds. handlu), Maria Drożdż (wiceprezes ds. ekonomicznych), Piotr Krok (wiceprezes ds. gastronomii). WSS "Społem" Nowy Sącz przekazała PSS-owi majątek, prawa, zobowiązania i fundusze będące we władaniu byłego Oddziału Nowy Sącz oraz kredyty, pożyczki i umowy inwestycyjne zawarte przez WSS na rzecz byłego Oddziału, a także zatrudnionych dotychczas w Oddziale Nowy Sącz pracowników. Nowo powstała PSS przejęła także 12 008 członków - osób fizycznych, 14 osób prawnych i 17 spółdzielni uczniowskich.

Spółdzielnia zaczęła samodzielny działalność w trudnych warunkach ekonomicznych, obciążona wysokimi kredytami obrotowymi i niskim funduszem własnym w obrocie (wskaźnik 5,71%). Miała gorszy start od pozostałych wydzielonych z WSS spółdzielni, które nie miały kredytów i dysponowały nawet środkami na rachunkach bankowych. Realizacja zadań gospodarczych przebiegała nadal w trudnych warunkach rynkowych. Wysokiemu wzrostowi siły nabywczej ludności, a co za tym idzie wzmożonemu popytowi na wszystkie towary, towarzyszyła niska podaż. Dzięki nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z przemysłem, udało się spółdzielni pozyskać dodatkową ilość towarów na zaopatrzenie nowosądeckiego rynku. Popyt na podstawowe artykuły żywnościowe nadal regulowany był przez sprzedaż reglamentowaną. Większość artykułów spożywczych miała ceny urzędowe i niskie marże. Na koniec 1983 r. spółdzielnia posiadała 95 placówek handlowych, w tym tylko 9 sklepów z artykułami przemysłowymi. Łączna powierzchnia sklepowa wynosiła 12 252 m<sup>2</sup>, a powierzchnia sprzedaży - 6 702 m<sup>2</sup>. Usługi bytowe dla ludności prowadzono już w 3 ośrodkach "Praktyczna Pani", przy placówkach handlowych były punkty zajmujące się dostawami mleka do mieszkań, pieczeniem drobiu, sporządzaniem upominków. Spółdzielnia zajmowała się także targowiskami. Działalność gastronomiczną prowadzono w 81 placówkach, w tym w 37 tzw. punktach gastronomii zamkniętej czyli stołówkach i bufetach zakładowych. PSS dysponowała 6 piekarniami, masarnią, garmażerią, wytwórnią wód gazowanych, rozlewnią piwa i ciastkarnią. Miała także dobrze rozwiniętą bazę pomocniczą w postaci bazy transportowej, brygady remontowej, zakładu szyldów i reklamy. W omawianym roku kontynuowano budowę piekarni mechanicznej o wydajności 12 t/16 h. W spółdzielni pracowało 1824 osoby. Pod koniec 1983 r. z pracy zrezygnował prezes Zarządu Alojzy Hojdys. 15 grudnia 1983 r. Rada Nadzorcza wybrała na jego miejsce Stanisława Skuzę, który obowiązki prezesa przejął 2 stycznia 1984 r.

Lata 1984 - 1988, to okres nieśmiały prób reformowania polskiej gospodarki. W 1986 r. zaczęto powoli odchodzić od reglamentowania żywności, ale nadal istniała niska podaż artykułów konsumpcyjnych, częste zmiany cen, wysoka inflacja. Środki masowego przekazu nieustannie krytykowały "Społem", przypisując jej niepopołnione winy. Spółdzielnia mozolnie rozwiązywała problemy, np. z niewystarczającymi przydziałami mąki do produkcji pieczywa i jej niewłaściwą jakością. Uzupełniała centralnie przydzielone surowce do produkcji masarniczej i garmażeryjnej "pozarozdzielnicową" dziczyzną, baraniną, drobiem. W celu sprawniejszej obsługi klientów wprowadzono

samoobsługową formę sprzedaży, sprzedaż przedsklepową, wydłużono czas pracy placówek, urządzano kiermasze. Załogi sklepów "Społem" zajęły trzy pierwsze miejsca w konkursie wojewody nowosądeckiego na najlepszą placówkę w sezonie turystycznym, wygrały konkurs na najlepszy sklep wzorcowy w województwie nowosądeckim, a poszczególne sklepy zdobyły "Społemowski Znak Jakości". Przez cały ten czas spółdzielnia osiągała zadawalające zyski oraz dobrą dynamikę sprzedaży. Niestety, ten wypracowany zysk był bardzo wysoko oprocentowany. Polityka "trudnego pieniądza" uniemożliwiała prowadzenie szerokiej działalności inwestycyjnej. Mimo tego prowadzone były bieżące remonty i modernizacja placówek, uzupełniane wyposażenie w maszyny i urządzenia w placówkach detalicznych, gastronomicznych i produkcyjnych.

W miarę możliwości uruchamiano nowe placówki:

- w 1984 r. pawilon ogólnospożywczy - sklep nr 25 (pow. użytkowa 971 m<sup>2</sup>) na osiedlu Barskie;
- w 1985 r. rozpoczęła produkcję piekarnia "Jubilatka", co praktycznie rozwiązało problem zaopatrzenia miasta w pieczywo;
- w trzecim kwartale 1986 r. oddano do eksploatacji magazyn maszyn i urządzeń przy ul. Dojazdowej, uruchomiono 1 sklep spożywczy i 2 sklepy przemysłowe;
- w 1988 r. otwarto sklep z damską odzieżą przy ul. Jagiellońskiej oraz magazyn artykułów przemysłowych przy ul. Tatrzańskiej;
- w tym samym roku przekazano do eksploatacji zmodernizowaną piekarnię "Sartur".

W 1988 r. minęła 90 rocznica powstania spółdzielni, ale z braku atmosfery do świętowania - prezes zarządu przypomniał tylko o tej rocznicy podczas Zgromadzenia Przedstawicieli.

Rok 1989 zapoczątkował radykalne przemiany polityczne i gospodarcze w Polsce. Proces tzw. urynkwienia gospodarki rozpoczęty w sierpniu tego roku doprowadził do całkowitego odejścia od reglamentacji towarów, wprowadził wolny obrót towarowy, demonopolizację handlu. Wprowadzenie cen umownych na zdecydowaną większość towarów, wpłynęło na ich wzrost. Załoga PSS "Społem" w Nowym Sączu podjęła nowe reguły ekonomiki rynkowej, wykazała przedsiębiorczość, konkurencyjne nastawienie i umiejętność współdziałania z innymi podmiotami gospodarczymi, wbrew przeciwnościom, tzn. nierytmicznym dostawom, pogorszeniu zaopatrzenia oraz okresowemu wykupowi towarów z obawy przed podwyżkami cen. *Za rok 1989 osiągnięto zysk bilansowy w wysokości 2 096 682 000 starych złotych, ale niestety, prawie 70 % naszego dochodu odprowadzamy do budżetu państwa i tylko nieznaczna część pozostaje do dyspozycji Spółdzielni na wzrost środków obrotowych, inwestycje, premie dla załogi i dywidendę dla członków Spółdzielni. Z drugiej strony następuje szalony wręcz wzrost odsetek od kredytów bankowych z 55% w I półroczu do 120 % od 1 listopada<sup>16</sup>.*

Lata 1990 i 1991 przyniosły dalsze głębokie zmiany w spółdzielczości spożywców i w całej gospodarce narodowej. Spółdzielczość przechodziła nie zawsze korzystne przemiany strukturalne narzucane centralnie, w rezultacie wojewódzkie związki zostały postawione w stan likwidacji. Natomiast na rynku utrzymały się tylko podstawowe ogniwa spółdzielczości "Społem", tj. powszechne spółdzielnie spożywców. Taki był efekt "spec - ustawy" z 20 stycznia 1990 r.

---

<sup>16</sup> Sprawozdanie Zarządu PSS "Społem" w Nowym Sączu za rok 1989.

Zgromadzenie Przedstawicieli Spółdzielni 28 marca 1990 r. podwyższyło udziały członkowskie; dla członków z 30 - letnim stażem do 100 000 "starych" zł, dla pozostałych do 500 000 "starych" zł. Liczba członków spółdzielni z 13 622 na dzień 1 stycznia 1990 r. spadła do 498 na koniec tego roku, w tym z udziałem 100 000 zł pozostało tylko 98 osób. W tym roku przestały działać komitety członkowskie, gdyż ich członkowie nie uzupełnili wymaganej wysokości udziałów. W 1991 r. Zgromadzenie Przedstawicieli uchwaliło wykreślenie ze statutu organu samorządowego komitetów członkowskich.

W związku ze stale występującą nierentownością w działalności usługowej prowadzonej w trzech ośrodkach "Praktycznej Pani", 30 X 1990 r. rozwiązano umowy z pracownikami. Dwa lokale oddano Spółdzielni Mieszkaniowej, a w ośrodku "Praktyczna Pani" przy ul. Żółkiewskiego, który należy do PSS "Społem", zaproponowano dotychczasowym pracownikom dzierżawę pomieszczeń na parterze budynku i kontynuowanie świadczenia usług na zasadach prywatnej działalności gospodarczej. Piętro pozostawiono do dyspozycji spółdzielni; narady, szkolenia, działalność społeczno - samorządowa. Prowadzona jest tam także działalność usługowa - wypożyczalnia naczyń i wynajmowanie pomieszczeń na uroczystości rodzinne, a także narady, szkolenia, konferencje. Na przełomie 1990/91 roku spółdzielnia straciła około 50 % sieci handlowej i gastronomicznej. Powodem było wypowiedzenie "Społem" przez Urząd Miejski umów o wynajem lokali należących do gminy Nowy Sącz. Umowy o dzierżawę wypowiedzieli także niektórzy prywatni właściciele. Wszystko to zwiększyło i tak już ogromne obciążenia spółdzielni. Pozbawionym miejsc pracy pracownikom wypłacono odprawy pieniężne i ekwiwalenty, o łącznej wartości 2 470 mln "starych" zł. Koszty remontów i odszkodowań związane z oddawanymi obiektami zamknęły się kwotą 710 mln "starych" zł.

W 1991 r uległ zmianie skład Zarządu PSS "Społem" w Nowym Sączu. 1 lutego tego roku przeszedł na emeryturę wiceprezes Piotr Krok. Jego obowiązki podzielono pomiędzy prezesa Stanisława Skuzę i wiceprezesa Władysława Michalik. 14 listopada 1991 r. przeszła na rentę wiceprezes Michalik. 14 listopada 1991 r. Rada Nadzorcza powołała na stanowisko wiceprezesa ds. produkcyjno - technicznych Dorotę Niemiec. Od tej pory Zarząd pracuje w następującym składzie:

prezes Zarządu - Stanisław Skuza,  
wiceprezes ds. ekonomicznych - Maria Drożdż,  
wiceprezes ds. produkcyjno - technicznych - Dorota Niemiec.

W omawianym roku spółdzielnia zwaloryzowała udziały swoich członków.

Radykalne zmiany w funkcjonowaniu rynku, żywiłowy wręcz rozwój małych, prywatnych zakładów produkcyjnych oraz gwałtowny rozwój prywatnej sieci handlowej, utrata znacznej części własnej sieci handlowej spowodowały odczuwalny spadek produkcji w spółdzielczych zakładach produkcyjnych. W latach 1992 - 1997 PSS zmniejszyła ilość prowadzonych zakładów produkcyjnych i gastronomicznych. W związku z niewykorzystywaniem - z braku zbytu - mocy produkcyjnej, rosnących kosztów utrzymania zakładów, wzrastające obciążenie budżetowe (podatek VAT, PFRON, podatek dochodowy), spadku siły nabywczej ludności przy równoczesnym wzroście konkurencji, "Społem" podejmowała wiele trudnych decyzji. Przede wszystkim oddano właścicielom budynek przy ul. Tarnowskiej, w którym znajdowała się garmażeria, przekazano miastu place targowe, sprzedano "Bar Węgierski", masarnię, piekarnię przy ul. św. Ducha i restaurację "Panorama". Uzyskane ze sprzedaży środki przeznaczono na spłatę kredytu bankowego. Z uwagi na ciągłą nierentowność niektórych sklepów, spółdzielnia wydzierżawiła kilka lokali, inne placówki przekształcono,

poszerzono asortyment, zmodernizowano placówki. Wynajęto wszystkie wolne powierzchnie, będące w dyspozycji PSS "Społem". Mimo tak trudnego okresu spółdzielnia zdecydowała się na kilka inwestycji:

- w 1991 r. rozpoczęła działalność Hurtownia Artykułów Spożywczych przy ul. Dojazdowej oraz Hurtownia Artykułów Przemysłowych, przeniesiona z ul. Tatrzańskiej;
- w lutym 1992 r. utworzono między ul. Wazów a Rynkiem pasaż handlowy, w którym funkcjonuje 5 sklepów;
- 25 sierpnia 1992 r. oddano do użytku Dom Towarowy przy ul. Jagiellońskiej 11;
- w 1995 r. zmodernizowano sklep kosmetyczny przy ul. Sobieskiego (powiększono jego powierzchnię, zadbano o estetykę wyposażenia);
- w tym samym roku zlikwidowano sklep mięsny w Rynku i wprowadzono tam sprzedaż ciast własnej produkcji;
- zaś w sklepie nr 21 wprowadzono samoobsługową sprzedaż półhurtową artykułów spożywczych i przemysłowych.

Przez cały czas podejmowano działania reklamujące i promujące zwiększenie sprzedaży oraz zachęcające klientów do zakupów w sklepach PSS "Społem". Jednakże - mimo wielu działań zarządu, Rady Nadzorczej i pracowników - rok 1995 był bardzo trudny dla spółdzielni. Pod koniec tego roku zatrudnionych w niej było 538 osób. Spółdzielnia miała 42 sklepy, w tym 29 ogólnospożywczych i 13 przemysłowych. Produkcję prowadzono w 2 piekarniach: "Saturnie" i nierentownej "Jubilatce" oraz ciastkarni przy ul. Sienkiewicza. Działalność gastronomiczną prowadził tylko Bar Mleczny "Turysta". W wyniku reorganizacji działalności pomocniczej do dyspozycji spółdzielni pozostały 3 samochody dostawcze mercedes, fiat (pick-up), polonez, a także Zakład Usług Remontowych. Na koniec 1995 r. spółdzielnia liczyła 1 130 członków. Warto podkreślić, że po przeprowadzonej rewaloryzacji wkładów członkowskich, w szeregi spółemowskich spółdzielców powróciły 424 osoby. W "Społem" miała też swoje udziały Spółdzielnia Uczniowska.

Zgodnie z uchwałą Zgromadzenia Przedstawicieli w dniu 11 czerwca 1992 r., od 9 czerwca 1994 r. Rada Nadzorcza "Społem" liczyła 17 osób i pracowała w dwóch stałych komisjach - handlu, produkcji i gastronomii oraz rewizyjnej. Prezydium Rady przejęło obowiązki komisji społeczno - samorządowej. W 1992 r. przewodniczącym Rady Nadzorczej wybrano ponownie Wiktora Szczerskiego, który pełnił tę funkcję od 25 kwietnia 1985 r. - z wyłączeniem kadencji przypadającej na okres od 28 marca 1990 r. do 11 czerwca 1992 r. (w tym czasie przewodniczącym Rady Nadzorczej był Józef Michalik). W oparciu o ustawę z 7 lipca 1994 r. Zgromadzenie Przedstawicieli uchwaliło 18 maja 1995 r. nowy statut spółdzielni.

W 1996 r. podwyższono udział członkowski do 250 zł.

Lata 1996 i 1997 upłynęły pod znakiem dalszej modernizacji i wyposażania placówek w nowoczesny sprzęt ekspozycyjny oraz chłodniczy. Na ten cel wydano 615 tys. "nowych" zł. Bodźcem do działania stała się stale rosnąca konkurencja, szczególnie polskich i zagranicznych sieci tanich sklepów dyskontowych, które jak przysłowiowe grzyby po deszczu powstawały w mieście. W odpowiedzi na konkurencję opracowano program, który zmierzał do stworzenia w Nowym Sączu dobrze identyfikującej się sieci sklepów osiedlowych, nastawionych przyjaźnie do klienta, oferujących podstawowe towary żywnościowe i przemysłowe codziennego użytku. Atutem było dobre rozmieszczenie sklepów na terenie miasta, tradycje i doświadczenie. Wiele placówek handlowych w tych latach osiągnęło zaplanowany standard, na który złożyły się - wygląd zewnętrzny i wewnętrzny, ubiór personelu, a także rozmieszczenie sto-

isk i układ asortymentowy. Przynosiło to wzrost dynamiki sprzedaży znacznie ponad ogłoszony przez GUS wskaźnik inflacji. Sieć handlowa spółdzielni stała się tańsza i bliższa klientom, zwłaszcza dzięki wprowadzeniu kart rabatowych stałego klienta z 5 - procentowym upustem oraz powszechnie stosowanych kart kredytowych. W pracy służb handlowych spółdzielni główny nacisk położono na stałe poszukiwanie tanich źródeł zakupów towarów dobrej i wysokiej jakości. W 1996 r. nawiązano współpracę z Krajową Agencją Handlową "Społem" w Warszawie, a następnie ze Śląską Agencją Handlową w Katowicach. W 1997 r. Spółdzielnia przystąpiła jako członek do Galicyjskiej Agencji Handlowej w Krakowie, aby mieć możliwość dokonywania zakupu tańszych towarów.

W tych samych latach nastąpiły zmiany w produkcji. Piekarnia mechaniczna "Jubilatka" została wyłączona z eksploatacji wskutek wysokich kosztów produkcji i zużycia parku maszynowego. Obiekt częściowo wydzierżawiono, a część wykorzystywano przez spółdzielnię na magazyn mąki produkcyjnej, laboratorium oraz Hurtownię Margaryny i Drożdży. Pieczywo do własnej sieci detalicznej oraz wielu odbiorców z zewnątrz produkowała piekarnia "Saturn", oferując 13 gatunków chleba koszykowego i foremkowego krojonego oraz 6 gatunków pieczywa drobnego.

Ciastkarnia, jako drugi zakład produkcyjny Spółdzielni, dostarczała na sądecki rynek 75 asortymentów wyrobów ciastkarskich, które były chętnie kupowane. Rocznie ciastkarnia produkowała 116 ton wyrobów, zaś piekarnia 958 ton pieczywa. Działalność produkcyjna stale była urozmaicona poprzez wprowadzanie nowych asortymentów według własnych receptur.

Dużym uznaniem klientów cieszył się bar mleczny "Turysta", który dobrą jakością potraw i niskimi cenami skutecznie konkurował z innymi zakładami gastronomicznymi o podobnym charakterze. O powodzeniu spółdzielni decydowali głównie działacze i ludzie na wszystkich szczeblach zarządzania i stanowiskach pracy. Rada Nadzorcza, która miała swoim gronie zarówno działaczy jak i pracowników, udzielała zarządowi Spółdzielni szerokiego wsparcia

w rozwiązywaniu codziennych problemów, ludzie ci, zarażeni spółdemowską ideą, bezinteresownie poświęcają swój prywatny czas na potrzeby spółdzielni. Podstawą sukcesów była także niewątpliwie dobra atmosfera w pracy, zrozumienie celów strategicznych i zadań oraz pomoc w tym funkcjonujących w spółdzielni dwóch organizacji związkowych - Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" i NSZZ Pracowników "Społem".



Ciastkarnia PTYŚ. Fot. D. Binek

Warto utrwalić dla potomności, co o swojej pracy w spółdzielni powiedzieli jej zaśluzeni pracownicy<sup>17</sup>:

Władysława Michalik: *Byłam bardzo ostra, wymagająca dla moich pracowników, ale dla siebie przede wszystkim. Moje firmy, najpierw Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców, a następnie PSS "Społem" były jednymi z najlepszych w krajowym współzawodnictwie. Do dzisiaj z sentymentem odwiedzam kiedyś "moje" sklepy: "Lacha", "Błaszak" przy ul. Limanowskiego. Dumna jestem z tego, udało się mi wytworzyć atmosferę wspaniałej współpracy z kierownikami sklepów, ekspedientkami. Prezes Stanisław Skuza dawał mi dużą samodzielność i chyba uważał, że podejmuję właściwe decyzje.*

Józef Kulig: *Zacząłem pracować, jako 14-letni chłopak u swojego wuja Michała Pierzgi w 1943 r. w piekarni, która mieściła się do 1950 r. w budynku dzisiejszego Muzeum Okręgowego. Jak na ówczesne czasy, piekarnia była bardzo nowoczesna. W 1944 r. przejęli ją Niemcy. Po wojnie mój wujek ze współnikami wydzierżawili ją i prowadzili do 1949 r., kiedy władze rozpoczęły tzw. "bitwę o handel" i zlikwidowały prywatną inicjatywę. Nastaly czasy Powszechnej Spółdzielni Spożywców (...). Moja recepta na dobre pieczywo, to fachowość piekarza, a w dalszej dopiero kolejności surowiec. Ponadto najlepsze jest pieczywo z ciasta wyrabianego ręcznie.*

Stanisław Skuza: *Dokładnie 24 kwietnia 1998 r. PSS "stuknie" setka. Mimo wieku, pesymistycznych prognoz, staruszka ma się dobrze, a jej kondycja stale się poprawia. "Społem" jest największą siecią handlową w Nowym Sączu. Mamy 39 sklepów branży ogólnospożywczej, mięsno - wędliniarskiej, kosmetyczno - odzieżowej i z artykułami przemysłowymi. Od piętnastu lat pełnię funkcję prezesa Zarządu PSS "Społem" i jestem z tego związku bardzo zadowolony.*

*Nie zamierzamy konkurować z supermarketami. Naszą ideą jest tworzenie przyjaznych mieszkańcom sklepów osiedlowych. Podręcznych, niezawodnych, ze stałym asortymentem towarów, po prostu sklepów dobrych. We wszystkich placówkach wprowadzamy sprzedaż samoobsługową. Towar w nich jest eksponowany według ujednoliczonego schematu, co bardzo ułatwia robienie zakupów. (...)*

*Sklepy PSS to chyba jeszcze jedne z niewielu w Nowym Sączu, w których można zrobić zakupy bez pieniędzy. Nasze placówki realizują bowiem wszystkie rodzaje kart kredytowych typu Pol - Card. Ważne jest także to, że mamy dobrze zorganizowaną sprzedaż na bony towarowe. W ubiegłym roku, tylko w ten sposób, sprzedaliśmy towaru za ponad milion złotych. Wprowadziliśmy także Kartę Stałego Klienta, która kosztuje 10 zł, a upoważnia do zakupów z 5 proc. bonifikatą i to w sklepach "spółemow-skich" w całym kraju. (...)*

*Nie korzystamy z usług pośredników. Zaopatrujemy się albo bezpośrednio u producentów, albo przez dystrybutorów. W zeszłym roku staliśmy się członkiem Galicyjskiej Agencji Handlowej w Krakowie, która występuje w imieniu wszystkich zrzeszonych, negocjując ceny towarów z przemysłem branżowym, co w efekcie oznacza, że PSS może sprzedawać po niższych cenach. (...)*

*Stale inwestujemy w modernizację i wyposażenie sklepów, jeśli trzeba przebrązawiamy je, wprowadzamy sprzedaż półhurtową. Placówką, która zdobyła zasłużoną renomę jest sklep odzieżowy "Pierre Cardin". To samo dotyczy sprzedaży obuwia w DH "Lach", gdzie mamy swoje stoiska. Mamy własną piekarnię "Saturn", ciastkarnię, której wypieki w pełnym asortymencie można nabyć w sklepie firmowym w Rynku, ale i w innych również. Prowadzimy także sprzedaż ciast na zamówienie i z dosta-*

---

<sup>17</sup> Dziennik Polski, nr 96 z 24 IV 1998 r., s. 22.

*wą do domu. Zupełnie specjalne miejsce w naszej działalności zajmuje bar mleczny "Turysta" na dworcu autobusowym, który jest jedynym tego typu punktem w mieście. Ma swoją stałą klientelę ze względu na niskie ceny. "Na wynos" jest jeszcze taniej. (...)*

*Jesteśmy starsi, mądrzejsi, bogatsi w doświadczenia, ale równocześnie wyczuleni na zmiany zachodzące w gospodarce. Teraz może być tylko lepiej. Życzeniem moim, członków spółdzielni i pracowników jest, aby kolejne stulecie było jeszcze pomyślniejsze, bogatsze materialnie i duchowo".*

Od samego początku spółdzielnia prowadziła, także obok działalności gospodarczej, ożywioną działalność społeczno - wychowawczą i kulturalno - oświatową. Chodziło o rozszerzenie i pogłębienie więzi spółdzielczych i związków ze środowiskiem. Na początku spółdzielnia współpracowała najsilniej z chórem "Echo" i Zespołem Świetlicowym I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, posiadając jedynie własny zespół taneczny, wykonujący krakowiaka i stylizowany taniec żniwiarek (w rytmie kujawiaka).

Od grudnia 1952 r. powstają kolejno poszczególne komórki Zespołu Muzyki, Pieśni i Tańca - a mianowicie orkiestra kameralna, chór mieszany, balet dziecięcy, chór rewelersów, orkiestra mandolinistów, orkiestra jazzowa. Zespół posiadał własnego recytatora i konferansjera. W świetlicy przy ul. Kościuszki w godzinach popołudniowych było gwarno i tłoczno. Zespół występował w całym kraju, współpracował także z innymi nowosądeckimi zespołami, był laureatem licznych konkursów.

29 grudnia 1952 r. z inicjatywy Zdzisława Cieśli powołano zespół instrumentalny, który od 1954 r. nosił nazwę Małej Orkiestry Symfonicznej PSS im. Mieczysława Karłowicza. Przez długi czas był jednym z najważniejszych zespołów tego typu w województwie krakowskim do 1975 r. W repertuarze orkiestry znalazły się m. in. utwory Bacha, Belliniego, Karłowicza, Lehara, Moniuszki, Offenbacha, Verdiego. Zespół organizował koncerty dla młodzieży pn. "Uczmy się słuchać muzyki".

W połowie marca 1953 r. utworzono Zespół Pieśni, który początkowo liczył 30 osób. Jego dyrygentem i instruktorem był ówczesny prezes spółdzielni Adam Plata. Próby odbywały się dwa razy w tygodniu. Solistami byli: Zdzisława Sowińska (sopran), Elżbieta Szwechłowiczowa (sopran), Wilhelm Szwechłowicz (baryton), Tadeusz Ciężobka (tenor), Henryk Majeran (tenor), Jan Strzygocki (tenor).

Już w pierwszym roku istnienia Zespół Pieśni przyjął nazwę "Chór Powszechnej Spółdzielni Spożywców im. Stanisława Moniuszki". Posiadał w swoim repertuarze pieśni poważne, ludowe i masowe. Jego popisowym numerem była suita "Od Sącza" Wierciaka.

Zespół Estradowy był jednym z pierwszych tanecznych zespołów estradowych w Nowym Sączu. Niestety, nadmiernie eksploatowany - zwłaszcza z okazji często organizowanych akademii - zaprzestał działalności. Dłużej funkcjonował dziecięcy zespół rytmiczny, którego instruktorką była Alicja Buchwald, a solistką - Radosława Wrońska.

Po nawiązaniu kontaktu z Technikum Kolejowym stworzono w świetlicy PSS młodzieżowy zespół taneczny. Zespół miał w repertuarze mazura i kujawiaka. Antoni Sitek, zasłużony pedagog i badacz Sądecczyzny tak podsumował pięciolecie działalności Zespołu Muzyki, Pieśni i Tańca PSS "Społem": *To jeden z najważniejszych zespołów artystycznych na terenie miasta, powiatu i województwa. Na osobne podkreślenie zasługuje sprawna organizacja wszelkich imprez, spoczywająca w pewnych rękach niez mordowanego kierownika administracyjno - technicznego zespołu, kol. Zdzisława Cieśli, który nie tylko postarał się zawsze o samochody, o wygodne siedzenia*



w nich, o tzw. "suchy prowiant" i chłodzące napoje w czasie podróży, o wygodne kwatery, który nigdy nie zapomniał o stopniach estradowych, o kosztach ze strojami, o instrumentach muzycznych, ale gdy trzeba było sam prowadził ciężarówkę, dźwigał krzesła, nosił instrumenty, a nawet grał w zespole instrumentalnym na kotłach; który był w jednej osobie inspicjentem, maszynistą od kurtyny i mistrzem od efektów świetlnych... Warto przypomnieć, że ekipa nieraz wyjeżdżała pięcioma ciężarówkami, a już co najmniej dwoma dużymi autobusami i ciężarówką... Ogromna rola wychowawcza kierownika nie wymaga wielu górnych słów...<sup>18</sup>

Działalność społeczno - kulturalna w "Społem" prowadzona była w 3 ośrodkach "Praktycznej Pani", w których organizowane były różnego rodzaju kursy z zakresu prowadzenia gospodarstwa domowego, nauka języków obcych, koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży, prowadzono zespoły muzyczne, odbywały się pokazy, pogadanki i prelekcje, spotkania z interesującymi ludźmi. Goszczono np. wybitnego pisarza Józefa Hena, legendę polskiego sportu - Stanisława Marusarza. Przez szereg lat działał przy spółdzielni Zespół Wokalno - Muzyczny "Romantyczni". W ośrodkach "Praktyczna Pani" świadczone usługi bytowe dla ludności, a wszyscy członkowie spółdzielni korzystali m.in. z 10 - procentowej bonifikaty.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców "Społem" w Nowym Sączu wrosła na trwałe w pejzaż miasta. W okresie swojej stuletniej działalności zapewniała skuteczną pomoc dla biednej ludności; minimalizując skutki biedy, wojen i zniszczeń. Niosła pomoc w okresie przekształceń ustrojowych. Jej niewątpliwą zasługą jest krzewienie zasad prawdziwej spółdzielczości i samorządności, a w obecnych czasach stwarzanie tak potrzebnych miejsc pracy.

---

<sup>18</sup> A. Sitek, *Przeszłość handlowa ...*, s. 118 - 119.

# Maria Kruczek *Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu (1903-1936)*

Na mapie szkolnictwa Nowego Sącza w okresie międzywojennym ważne miejsce zajmowało Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie, którego początki sięgają 1903 r. Brak podstawowej bazy źródłowej nie pozwala na dokładne odtworzenie dziejów tej placówki. Jak zauważyli badacze przedmiotu, śladowe materiały pozostały po prawie wszystkich prywatnych szkołach działających na terenie Nowego Sącza<sup>1</sup>. Nie zachowały się żadne dokumenty na temat początków istnienia Seminarium. Nie posiadamy materiałów dotyczących praktyk pedagogicznych przyszłych nauczycielek. Niekompletne źródła znajdują się w archiwum szkolnym II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, Archiwum Państwowym w Krakowie i zbiorach prywatnych. Zostały one - jak również czasopisma młodzieżowe "Łoś" i "Zew Gór" oraz oficjalne dokumenty urzędowe resortu oświaty dotyczące szkolnictwa - wykorzystane w niniejszym szkicu.

W artykule nie omówiono podstaw prawnych, organizacyjnych ani programowych funkcjonujących seminariów nauczycielskich. W literaturze przedmiotu są bowiem wyczerpujące opracowania na ten temat.

## **Początki szkoły**

Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie (Prywatna Szkoła Żeńska z programem nauk seminaryjnych) w Nowym Sączu, zaczęło działać od r. szk. 1903/1904 z inicjatywy uczących w sądeckich gimnazjach profesorów: Wincentego Tyrana, Apolinarego Maczugi i nauczycielki szkoły im. św. Jadwigi, Bronisławy Löschny. Jego kierownikami byli Stanisław Rzepiński i Wincenty Tyran<sup>2</sup>.

Starania o założenie prywatnego Seminarium wywołały dyskusję na łamach lokalnej prasy, m. in. "Szkolnictwa" i "Mieszczanina". Entuzjaści zwracali uwagę na korzyści, jakie przyniesie powołanie placówki w mieście, a mianowicie możliwość zdobycia wyższego wykształcenia przez dziewczęta i przygotowanie ich, stosunkowo tanio, do zawodu nauczycielskiego. Zapewniali, że seminarzystki wbrew obiegowej opinii nie muszą pracować na wsi, skazane na intelektualną pustkę. Krytycznie nastawione do seminariów nauczycielskich (szczególnie prywatnych) "Szkolnictwo" zamieszczało głosy przeciwników mówiące, że szkoły takie, to tworzone tanim kosztem "fabryki głodomerek", produkujące nie w pełni wykwalifikowane nauczycielki. Seminarium nauczycielskie były krytkowane również w "Mieszczaninie". W jednym z artykułów twierdzono wręcz, że zakładanie takich placówek jest szkodliwe, ponieważ c. k. władze szkolne ... *widząc, że jest dosyć amaterek na ten gorzki chlebuś...* pozwalają produkować coraz więcej nauczycieli, mimo iż seminarium nie mają odpowiedniej bazy do ćwiczeń, dziewczęta po ukończeniu nauki muszą podejmować pracę na wsi, gdzie

<sup>1</sup>Wacław Marmon, *Szkolnictwo (między wojnami światowymi 1918-1939)*. W: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, pod redakcją Feliksa Kiryka i Zygmunta Ruty, t. III, Kraków 1996, s. 100.

<sup>2</sup> *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych oraz władz szkolnych*. Zestawienie pod redakcją Zygmunta Zagórowskiego. Lwów-Warszawa 1924, s. 377.

marnie opłacane ... *skazane są nie tylko na nędzną vegetację- ale także narażone są na rozlicznych wrogów, czyhających na ich cześć i honor*<sup>3</sup>. Zabiegi Sądeczan o prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie, do którego, jak informowano w "Mieszczaninie" we wrześniu 1904 r., zapisanych było *zwyż 40 kandydatek* oceniano jako uleganie rozpowszechniającej się coraz bardziej modzie na tego typu placówki<sup>4</sup>.

Mimo tych burzliwych dyskusji, działania sądeckich nauczycieli zostały uwieńczone sukcesem. Wincenty Tyran otrzymał ministerialne zezwolenie na otwarcie, począwszy od roku szkolnego 1905/1906, prywatnego seminarium nauczycielskiego żeńskiego z językiem wykładowym polskim<sup>5</sup>. Decyzja ta była prawnym potwierdzeniem funkcjonujących już dwa lata kursów. Powstanie tej placówki, z prawami publicznymi, zostało odnotowane w "Mieszczaninie" ze swoistą "troską": *"Do tego zakładu przyszłyh głodomorek zapisała się wcale pokaźna liczba uczennic. Bardzo źle robią rodzice, że swoje córki, zamiast do handlu i samodzielnego zajęcia, forsują na nauczycielkę"*<sup>6</sup>. Argumentem przeciw były niskie płace i konieczność pracy w zapomnianych wioskach.

### Organizacja i baza materialna szkoły

Początkowo szkoła mieściła się przy ul. Matejki 24, w kamienicy Brachła. Zakład kształcenia nauczycielek rozwijał się pomyślnie, o czym świadczył fakt, że w 1907 r. na 4 kursy seminarium uczęszczało ok. 200 uczennic. Funkcję dyrektora szkoły w 1910 r., po przeniesieniu W. Tyrana do Mielca, objął Apolinary Maczuga, ówczesny dyrektor II gimnazjum męskiego w Nowym Sączu i pełnił ją do 1924 r<sup>7</sup>. Był lubianym i cenionym dyrektorem. Na spotkaniu w 50-lecie matury były uczennice wspominały uroczyste pożegnanie dyrektora Maczugi, który na pamiątkę swojej pracy otrzymał od społeczności szkolnej złoty zegarek Omega z dedykacją i piękną skórzaną teczkę<sup>8</sup>.

W 1924 r. dyrektorem Seminarium został etatowy nauczyciel historii i geografii I Gimnazjum, Piotr Zieliński i pełnił tę funkcję do końca istnienia szkoły<sup>9</sup>. Placówka kształcąca dziewczęta cieszyła się popularnością, przyjmowano coraz więcej uczennic i chyba dlatego w r. szk. 1919/20 z oddziałów istniejącego Seminarium Żeńskiego powstało II Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie, którego kierownikiem był dyrektor starego I Seminarium, a dyrektorem ks. Paweł Sulma. W szkołach uczyli ci sami nauczyciele, a zajęcia odbywały się w budynku przy ulicy Długosza. Zakłady posiadały prawa publiczności<sup>10</sup>. Od r. szk. 1925/26 działało ponownie jedno Miejskie Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie. Przybrało ono imię Marii Konopnickiej. Szkoła była 5-klasowa, ale posiadała niepełne prawa państwowego seminarium nauczycielskiego. Uczęszczały do niej 362 uczennice kształcące się w 9 oddziałach<sup>11</sup>. Dopiero od r. szk. 1926/27 szkoła otrzymała pełne prawa państwowych seminariów nauczycielskich<sup>12</sup>. W 1930 r. uczęszczało do niej 211 dziewcząt, w tym 88 miejsc-

<sup>3</sup> *Nie bądźcie łatwowierni*. "Mieszczanin" 1 lipca 1904, nr 14, s. 3.

<sup>4</sup> "Mieszczanin" 15 września 1904, nr 18, s. 4.

<sup>5</sup> Dziennik Urzędowy c. k. Rady Szkolnej Krajowej w Galicji. R. IX 1905, nr 26, Lwów 1906, s. 426.

<sup>6</sup> "Mieszczanin" 15 października 1905, nr 19, s. 8.

<sup>7</sup> M. Kruczek, J. Morańska, *85 lat Seminarium Nauczycielskiego, Gimnazjum Żeńskiego i Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu 1903-1988*. Nowy Sącz 1988, s. 15.

<sup>8</sup> *Księga uczennic Seminarium Nauczycielskiego z 1925 r.*, s. nlb. Materiały w posiadaniu p. Marii Kolkowej w Nowym Sączu.

<sup>9</sup> M. Kruczek, *Piotr Zieliński (1879-1951)*. Rocznik Sądecki, t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 335.

<sup>10</sup> *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich ...* Lwów - Warszawa 1924, s. 377-378.

<sup>11</sup> *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych*. Rocznik II. Zestawił dr Zygmunt Zagórowski. Warszawa - Lwów 1926, s. 358-359.

<sup>12</sup> Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej, R. X 1927, nr 5, s. 137.

wych. Opłata za naukę wynosiła 500 zł rocznie<sup>13</sup>. Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu w r. szk. 1931/32 znalazło się w wykazie prywatnych zakładów kształcenia nauczycieli z pełnymi prawami zakładów państwowych<sup>14</sup>. Czesne w porównaniu do innych szkół prywatnych nie było wysokie. 20% uczennic otrzymywało zniżki. Czasami seminarzystki były zupełnie zwolnione z opłat.

Wynajmowany budynek, w którym mieściło się Seminarium, był ciasny i nieodpowiedni dla dużej liczby uczennic.

Ostatni egzamin maturalny w kamienicy przy ulicy Matejki 24 odbył się w maju 1930 r. i zdały 44 uczennice<sup>15</sup>.

1. Biedroniówna Emilia, 2. Bielczykówna Halina (później artystka malarka), 3. Bocheńska Wanda, 4. Buchmelterówna Józefa, 5. Chmurzanka Irena, 6. Ćwikówna Maria, 7. Doboszyńska Stanisława, 8. Elstertówna Urszula, 9. Hanikówna Maria, 10. Heroldówna Otylia, 11. Hoffmanówna Stefania, 12. Hołówna Elżbieta, 13. Jankiewiczówna Stanisława (utalentowana pianistka), 14. Kaczorowska Maria, 15. Kargolówna Jadwiga, 16. Klocówna Stanisława, 17. Kocębianka Zofia, 18. Kopczyńska Janina, 19. Kosińska Maria, 20. Kossecka Irena, 21. Kusionowicz Izabella (wstąpiła do zakonu), 22. Miczulska Helena, 23. Oleksówna Anna, 24. Rajcówna Maria, 25. Rajcówna Zofia, 26. Romanowska Eugenia, 27. Rymarowiczówna Maria, 28. Rysiówna Wanda (po mężu Straszyńska-Skrzeszewska, do chwili obecnej jest prezesem Warszawskiego Klubu Ziemi Sądeckiej), 29. Skałbianka Janina, 30. Słabówna Janina (najlepsza uczennica w klasie), 31. Słowikowska Janina, 32. Sobolówna Maria, 33. Sondajówna Maria, 34. Smażanka Aniela, 35. Synowcówna Leopoldyna, 36. Suchowolska Janina (artystka malarka), 37. Szpakowska Kazimiera, 38. Szafrącówna Michalina, 39. Tomerówna Honorata, 40. Turska Maria, 41. Turczynowska Janina (zginęła jako sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim), 42. Widłówna Aniela (więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbrück), 43. Wójcicka Eugenia, 44. Zielińska Jadwiga (po mężu Denkowska, pracowała w II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu).

Dyrektor Piotr Zieliński podjął się trudu budowy nowego gmachu. Stanął na czele założonego Stowarzyszenia dla Budowy Prywatnego Gmachu Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego, do którego należeli wszyscy profesorowie uczący w zakładzie i oddający na cele budowy 20% pobieranej płacy. Wysiłkiem Stowarzyszenia, piętrowy budynek projektowany przez inż. Józefa Kostańskiego, wyposażony w sprzęt i pomoce naukowe oddano do użytku uczennic w grudniu 1930 r.<sup>16</sup>. Gmach nawiązywał do architektury krakowskiej szkoły modernizmu<sup>17</sup>. W 1934 r. został poświęcony przez ordynariusza tarnowskiego, biskupa Franciszka Lisowskiego, Sercu Jezusowemu. Na tę uroczystość szkoła została godnie przygotowana; korytarze i klatka schodowa przybrane dyplomami sportowymi i reprodukcjami obrazów A. Grottgera. W auli, na scenie szkolnej, uczennice pod kierunkiem polonistki Zofii Oleksówny przedstawiły fragment z "Wyzwolenia" St. Wyspiańskiego. Szkołę zaszczyli swą obecnością: Władysław Bryda, wizytator z Kuratorium Krakowskiego, starosta sądecki Maciej Łach, burmistrz miasta Roman Sichrawa i budowniczości gmachu Seminarium. W tym sa-

<sup>13</sup> W. Marmon, *Szkolnictwo...*, s. 138. Wanda Rysiówna twierdzi natomiast, że czesne wynosiło 25 zł miesięcznie (Wanda z Rysiów Straszyńska-Skrzeszewska, *Moje wspomnienia o Prywatnym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu* - maszynopis. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, s. 1).

<sup>14</sup> Dz. Urz. Min. WR i OP, R. XIV 1931, s. 288.

<sup>15</sup> W. z Rysiów Straszyńska-Skrzeszewska, *Moje wspomnienia...*, s. 17-18.

<sup>16</sup> W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich 50-ciu latach*. Rocznik Sądecki, t. II. Nowy Sącz 1949, s. 195.

<sup>17</sup> Zbigniew Beiersdorf, Bogusław Krasnowolski, *Urbanistyka, architektura oraz plastyka (między wojnami światowymi 1918-1939)*. W: *Dzieje Miasta Nowego Sącza...* s. 250.

mym roku, tj. 1934, szkoła gościła również ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wacława Jędrzejewicza i Włodzimierza Gałęckiego, naczelnika Wydziału Szkół Średnich Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego<sup>18</sup>.

Dyrektor szkoły P. Zieliński w dowód uznania za pracę pedagogiczną i społeczną został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.

Dalsza nadbudowa gmachu i urządzenie zakładu nastąpiły w latach 1936 - 1939. Pracami kierował inż. architekt Zenon Remi. Szkoła miała dobre warunki lokalowe; pracownie, wygodne sale lekcyjne, salę gimnastyczną, szatnię, natryski, dobrze utrzymane boisko sportowe, ogród szkolny, a nawet obserwatorium astronomiczne.

Reforma jędrzejewiczowska z 1932 r. likwidowała seminaria nauczycielskie. Ostatnia matura w sądeckim zakładzie kształcącym nauczycielki odbyła się w 1936 r.

Budynek szkolny z całym majątkiem został przejęty przez zreformowane gimnazjum żeńskie. Przyjęło ono również imię M. Konopnickiej jako patronki<sup>19</sup>. Ciągłość historii tej placówki zapewniali uczący nauczyciele i dyrektor Piotr Zieliński.

Gmach przy ulicy Żeromskiego, wcześniej była to ulica Morawskiego 1, modernizowany kilkakrotnie, służy po dzień dzisiejszy 1 300 młodzieży II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej.

### **Kadra pedagogiczna**

W Seminarium uczyli nauczyciele pracujący również w innych szkołach średnich Nowego Sącza (najczęściej mieli etaty w I lub II gimnazjum państwowym). Urzędowe spisy nauczycieli z 1924 i 1926 r. wykazują następujące nazwiska uczących:

dr Bilińska Stefania - pedagogika  
Bugajski Stanisław - j. polski, śpiew i muzyka  
Cholewiński Józef - matematyka  
Derubski Alojzy - matematyka, fizyka  
dr Dudziński Jan - higiena  
Durówna Zofia - gimnastyka  
Golachowski Kazimierz - j. polski  
Gryglewski Aleksander - rysunki  
Habelanka Anna - historia  
Helczyński Kazimierz - przyrodoznawstwo  
Janczy Wojciech - j. polski  
Jarończyk Alfred - j. niemiecki, matematyka  
Klimek Roman - geografia, historia  
Komar Stanisław - j. polski  
Kopczyński Wojciech - śpiew i muzyka  
Kopytko Szymon - historia  
Leńkówna Anna - rysunki  
dr Miczyński Józef - fizyka  
Miczyńska Zofia - przyrodoznawstwo, matematyka  
Maczuga Apolinary - pedagogika (dyr szkoły)  
Migacz Józef - śpiew i muzyka

---

<sup>18</sup> *Kronika Rozwoju Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego i Prywatnego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu*. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, s. nlb.

<sup>19</sup> Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie ogólnokształcące w Krakowie i województwie krakowskim w latach 1932-1936*. Wydawnictwo Naukowe WSP. Kraków 1990, s. 28 i 128.

Piotrowska Helena - przyrodoznawstwo, prace ręczne  
Rapf Feliks - matematyka, fizyka  
Schirnböck Leopold - przyrodoznawstwo  
Sołtysowa Teofila - gimnastyka  
Sowińska Maria - rysunki  
Stobiecki Stanisław - matematyka  
ks. Sulma Paweł - religia  
Szczańcówna Bronisława - gimnastyka  
Śliwa Jan - historia, geografia, przyrodoznawstwo  
Weimer Jan - j. niemiecki  
Wilińska Maria - matematyka, fizyka  
Wiliński Florian - przyrodoznawstwo  
Wiśniowska Anna - rysunki, prace ręczne  
Wzorek Franciszek - pedagogika  
Zbozień Józef - rysunki, prace ręczne  
Zieliński Piotr - historia, geografia (dyr szkoły)  
Żebracki Zygmunt - matematyka, fizyka  
Żytyński Saturnin - historia, przyrodoznawstwo  
Śluzarowa Jadwiga - ochmistrzyni

Na podstawie zachowanych źródeł możemy uzupełnić tę listę o dalsze nazwiska:

ks. dr Adamczyk Stanisław - religia  
Barbacki Bolesław - rysunki  
Berger Ewa - biologia  
Bielczykówna Wanda - rysunki  
ks. Czerwiński Jan - religia  
Flisówna Maria - matematyka, fizyka  
Gargula Alfons - biologia, geografia  
Gawrońska Maria - j. polski  
Göttmanowa Józefa - prace ręczne  
Harassowska Stanisława - śpiew i muzyka  
Karpińska Karolina - ochmistrzyni  
Kudela Maksymilian - matematyka  
dr Lipińska Laura - higiena  
ks. Maciaszek Piotr - religia  
Migacz Maria - nie ustalono  
Oleksówna Zofia - j. polski  
Ombach Elżbieta - j. obce  
dr Pawłowski Eugeniusz - j. polski  
Serafin Andrzej - j. polski  
Smoluchowska Franciszka - pedagogika  
dr Stuchłowa Helena - higiena  
Szybiak - muzyka  
Unold Irena - nie ustalono  
Wyczesany Józef - dyr. szkoły ćwiczeń<sup>20</sup>.

---

<sup>20</sup> Lista nauczycieli jest zapewne niekompletna. Brak źródeł nie pozwala na dokładne jej odtworzenie.

PRYW. SZKOŁA ŻEŃSKA Z PROGR. NAUK SEMINAR. W NOWYM SĄCZU.

L. 27

ŚWIADECTWO SZKOLNE



*Skrzeszewska Helena*

urodzona dnia *15 lutego* 1887 w *Lwowie*  
 w *Galiacji* religii *rym. kat.* uczennica  
 kursu *trzeciego* otrzymała w *drugim* półroczu roku  
 szkolnego 1907 świadectwo stopnia *pierwszego*  
 Obyczaje: *chrześcijański*  
 Pilność: *dobra*

POSTĘP:

	Podpis nauczyciela
W nauce religii:	<i>Helena</i> <i>Ms. St. Katerki</i>
W pedagogice, a mianowicie w <i>dydaktyce</i> :	<i>Helena</i> <i>Prępińska</i>
W specjalnej metodyce i ćwiczeniach praktycznych:	<i>Helena</i>
W języku polskim:	<i>Helena</i> <i>Op. Maruga</i>
W języku niemieckim:	<i>Helena</i> <i>Avran</i>
W geografii:	<i>Helena</i> <i>K. Fryk</i>
W historii i w znajomości konstytucyi państwa i kraju:	<i>Helena</i> <i>Prępińska</i>
W matematyce i w rysunkach geometrycznych:	<i>Helena</i> <i>Prępińska</i>
W historii naturalnej:	<i>Helena</i> <i>J. Kłel</i>
W fizyce:	<i>Helena</i> <i>Śliczyńska</i>
W nauce gospodarstwa:	<i>Helena</i>
W kalfigrafii: <i>robotach pismy</i> :	<i>Helena</i> <i>Kielinśka</i>
W rysunkach wolnорęcznych:	<i>Helena</i> <i>Jas. Nowak</i>
W nauce muzyki ( <i>Helena</i> ) i w śpiewie:	<i>Helena</i> <i>W. Kordiana</i>
W gimnastyce:	<i>Helena</i> <i>H. Langiers</i>
Forma zewnętrzna wypracowań pisemnych:	<i>Helena</i>
Liczba opuszczonych godzin <i>08</i> , z czego nieusprawiedliwiono godzin <i>08</i>	

W Nowym Sączu, dnia *29 czerwca* 1907.

Kierownik:

*H. Prępińska*

Gospod. klasy:

*B. Łoskiówna*

Maturzystki z 1925 r. zapamiętały profesora Franciszka Wzorka, nauczyciela j. niemieckiego, psychologii i pedagogiki, organizatora spółdzielczości rolniczej na terenie Nowego Sącza, dra Jana Dudzińskiego uczącego higieny - harcerza i działacza Koła Przyjaciół Harcerstwa, Teofilę Sołtysową, nauczycielkę wychowania fizycznego, organizatorkę zawodów sportowych, Wojciecha Kopczyńskiego nauczyciela muzyki, dzięki któremu zdobyły umiejętności gry na skrzypcach. We wdzięcznej pamięci zachowały prof. Alojzego Derubskiego dzięki któremu polubiły (i umiały) matematykę, najstarszy punkt edukacji w Seminarium. Jadwigę Śluzarową, ochmistrynię, wspominały jako bardzo ładną i wytworną kobietę pełną taktu i kultury osobistej. Uczyla na I kursie zasad dobrego wychowania. *Nigdy nie słyszało się jej podniesionego głosu; cicho, niemal bezszelestnie przesuwiała się między nami i chyba nigdy nie wykorzystwała swej pozycji w szkole (na szkodę uczennic- przyp. M. K)*<sup>21</sup>.

We wspomnieniach maturzystek z 1930 r. utrwalił się ich wychowawca, prof. Florian Wiliński, który był nauczycielem wymagającym, ale uczennice traktował z pewną pobłażliwością; polonista - prof. Wojciech Janczy - rzadko zadawał im pisemne wypracowania. Na lekcji oczekiwał zawsze odpowiedzi zgodnej ze swoim wykładem, w przeciwnym razie odpowiadająca uczennica słyszała pod swoim adresem: *siadaj łośle*. Prof. F. Wzorka uczennice nazywały *Franz Pomidor* (zapewne z powodu silnych rumieńców na twarzy). Kochały się platonicznie w przystojnym i kulturalnym prof. od matematyki Feliksie Rapfie ... *ale on był odporny i zimny jak glaz*<sup>22</sup>.

Wśród nauczycieli Seminarium szczególne miejsce zajmował katecheta, ks. Paweł Sulma, pracujący w tej placówce w latach 1914-1928. Był człowiekiem skromnym, niezwyklej dobroci i mądrości. Uczennice - niezależnie od pochodzenia, wyznania czy posiadanego majątku, zawsze mogły liczyć na jego ojcowskie wsparcie. W specyficzny sposób pomagał seminarzystkom w szkole, o czym świadczy historyjka opowiedziana na łamach "Lotu". Przed lekcją fizyki, która wywoływała przerażenie uczennic, *Zula podchodzi nieśmiało do Ks. Profesora: - Proszę Ks. Profesora, proszę mnie posłać na pocztę, bo nie umiem fizyki. - O, toś mi się popsowała Zula - no dobrze, idź, ale pamiętaj zaraz na drugą lekcję idź do P. Profesora, pocałuj go w rękę i poproś, żeby cię pytał.*<sup>23</sup>.

Ksiądz Sulma marzył, aby wybudować dla potrzeb seminarzystek i nauczycieli dom wakacyjny w Wierchomli. Dzięki jego staraniom dyrekcja Seminarium zakupiła pięciohektarową parcelę pod budowę tego obiektu. Pilna potrzeba budowy nowego gmachu szkoły odsunęła realizację tych zamierzeń na dalszy plan. Po śmierci uwielbianego katechety uczennice założyły fundusz na cele Domu Wypoczynkowego im. ks. Sulmy. Zbiórką pieniędzy zajmował się prof. Wojciech Janczy. Niestety, plany seminarzystek nie doczekały się realizacji. Pieniądze pożyczono na budowę gmachu. Historia i losy wojenne sprawiły, że plany domu, zakupione materiały i działka w Wierchomli przepadły. Po II wojnie światowej zmiany ustrojowe spowodowały, że budynek szkolny, w którym za uzyskane z funduszu 17.000 zł wykończono II piętro, został upaństwowiony. Nowa władza nie wywiązała się ze zwrotu długów<sup>24</sup>. Pamięć ks. Sulmy uczennice uczciły natomiast pięknym pomnikiem na sądeckim cmentarzu i tablicą umieszczoną w kościele św. Kazimierza odśloną w 1979 r.<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> *Księga uczennic Seminarium Nauczycielskiego...*, s. nlb.

<sup>22</sup> W. z Rysiów Straszewska-Skrzeszewska, *Moje wspomnienia* ..., s. 3.

<sup>23</sup> *Wiązanka wspomnień*. "Lot" 1928, nr 15, s. 4.

<sup>24</sup> *Kronika Rozwoju Prywatnego Seminarium* ..., s. nlb.

<sup>25</sup> J. Bieniek, *Kapłan z charyzmą*. Almanach Sądecki R. VI nr 4 (21). Nowy Sącz 1997, s. 41.





Tableau, 1930 r. Arch. II LO w Nowym Sączu. Repr. K. Fałowski.

Nauczyciele opiekowali się organizacjami działającymi w szkole. Od ich osobowości i autorytetu zależało oblicze wychowawcze szkoły. Do pedagogów wyróżniających się w pracy z młodzieżą należeli: Z. Oleksówna, B. Szczepańcówna, A. Gargula, W. Janczy, dr E. Pawłowski, ks. P. Sulma, F. Wzorek, dyr P. Zieliński. Profesorowie St. Bugajski, S. Komar, K. Gołachowski, W. Janczy byli opiekunami międzyszkolnej gazetki "Łot", a wydawanego od 1933 r. "Zewu Gór" - E. Pawłowski, Z. Oleksówna.

Dyrektor Zieliński czyniąc starania o otwieranie klas gimnazjalnych w miejsce likwidowanego Seminarium, zyskał poparcie u świadomych przemian nauczycieli. Pedagodzy uczący w Seminarium byli pasjonatami zawodowymi i społecznikami.

## Życie szkoły

Brak źródeł i opracowań nie pozwala na dokładne omówienie wydarzeń z życia Seminarium. Więcej wiemy o okresie, kiedy wydawane były międzyszkolne pisma "Łot" i "Zew Gór" oraz działało Stowarzyszenie Gmin Szkolnych Nowego i Starego Sącza. Te gazetki uczniowskie są praktycznie dzisiaj jedynym źródłem wiadomości o szkole. Informacje znajdujemy w rubrykach z życia szkół. W dodatkach do "Zewu Gór" były zamieszczone sprawozdania gmin szkolnych za rok 1933/34 i 1934/35. Obszerne i wyczerpujące Sprawozdania Gminy Szkolnej Uczennic Seminarium i Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej dają obraz wspólnych poczynań młodzieży. Trzeba pamiętać jednak o tym, że jest to już czas ostatnich klas Seminarium i dominującymi są klasy Gimnazjum Żeńskiego.

Początki Seminarium przypadają na okres galicyjski. W szkole tej zawsze przywiązywano dużą wagę do wychowania patriotycznego, kulturalnego, społecznego i sportowego przyszłych nauczycielek.

### Działalność niepodległościowa

W placówce żywe były idee niepodległościowe. Seminarzystki należały do zawiązanego w 1904 r. przez Lidię Kossowską Koła Samokształcenia Narodowego. Po 1908 r. zaczęto zakładać w szkole koła niepodległościowej organizacji "Filareci" działającej w Nowym Sączu od 1906 r. Jej zadaniem było budzenie świadomości narodowej i kształtowanie uczuć patriotycznych<sup>26</sup>.

Uświadomione i bardziej zaangażowane uczennice Seminarium należały do tajnej Organizacji Narodowej "O" (Hebenstreitówna, Skrzyszewska). Utworzono wydział żeński tej organizacji. Z czasem "O" seminarialna miała własny program działania ... *uwzględniający pedagogikę polską i warunki, w których miało pracować przyszłe nauczycielstwo*<sup>27</sup>.

Członkinie "O" brały udział w trójzaborowych zjazdach kółek szkół średnich. Seminarzystki po ukończeniu szkoły były dobrze przygotowane do pracy w zakresie uświadamiania narodowego wśród dziewcząt i kobiet na wsi i w małych miasteczkach.

Uczennice Seminarium włączyły się w działalność strzelecką. W 1914 r. kometantką 30-osobowego oddziału żeńskiego została seminarzystka Jadwiga Golachowska<sup>28</sup>. Po wyruszeniu drużyny męskiej na wojnę, dziewczęta - drużyniaczki uczęszczały na kurs samarytański, zbierały wraz ze skautami składki na ulicach, dary na legiony, szły i naprawiały mundury, bieliznę, robiły na drutach swetry i rękawiczki dla strzelców.

W akcję niepodległościową POW zaangażowani byli nauczyciele, m.in. prof. F. Wzorek, F. Wiliński. Piękną kartę w pracy niepodległościowej w Nowym Sączu miał Piotr Zieliński, późniejszy dyrektor Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego<sup>29</sup>.

### Organizacje młodzieżowe i stowarzyszenia

Na terenie Nowego Sącza w 1913 r. została zorganizowana pierwsza żeńska drużyna skautowa. Tworzyły ją początkowo 42 uczennice Seminarium<sup>30</sup>. Idee skautingu krzewili nauczyciele: Stanisław Bugajski i Bronisława Szczepańcówna. W latach 30-tych ta organizacja młodzieżowa dominowała w szkole. Harcerki - absolwentki pracowały z młodzieżą jako zastępowe i drużynowe.

W okresie istnienia Seminarium działały obok harcerstwa katolicka "Sodaliczka Mariańska" (opiekun ks. Paweł Sulma), prośanacyjna "Straż Przednia", Liga Morska i Kolonialna (opiekun Alfons Gargula), Szkolne Koło PCK (pod opieką dr Heleny Stuchłowej)<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*. Rocznik Sądecki, t. I, Nowy Sącz 1939, s. 157-158.

<sup>27</sup> Tamże, s. 160.

<sup>28</sup> Tamże, s. 176.

<sup>29</sup> M. Kruczek, *Piotr Zieliński (1879-1951)*..., s. 334.

<sup>30</sup> *Dzieje Żeńskiego Hufca Harcerskiego w Nowym Sączu*. Nowy Sącz 1947. Napisała Czarna Mewa (Zofia Janczówna hm.). Maszynopis w posiadaniu p. Marii Kolkowej (siostry B. Szczepańcówny) w Nowym Sączu, s. nlb.

<sup>31</sup> *Kronika rozwoju Prywatnego Seminarium*..., s. nlb.

W 1928 r., z inicjatywy dyr. Piotra Zielińskiego i prof. Franciszka Wzorka, została zorganizowana spółdzielnia uczennic im. St. Staszica. Prezesem Rady Nadzorczej została uczennica Zofia Racięska. W skład zarządu weszły przedstawicielki wszystkich kursów: Zelkówna, Miśkowcówna, Chmurzanka, Bobakowska, Malinowska<sup>32</sup>.

W r. szk. 1933/34 powstał w szkole Komitet Pomocy dla Bezrobotnych. Organizowano zbiórki ubrań i żywności dla potrzebujących, dzieciom przygotowywano podarunki gwiazdkowe i wielkanocne (święcone), otaczano stałą opieką kilka rodzin<sup>33</sup>.

Seminarzystki ostatniego kursu były członkiniami istniejącego od 1935 r. Koła Miłośników Podhala.

## Gmina szkolna

Uczennice poprzez samorządność w szkole przygotowywały się do pełnienia społecznych ról w dorosłym życiu. Na czele gminy szkolnej, posiadającej konstytucję i statut, stała naczelną wójcina. Naczelną Radą Gminną ściśle współpracowała z gminami klasowymi. *Praca w gminach klasowych obejmowała: a) pracę samokształceniową i wychowanie obywatelskie, b) pracę nad charakterem, c) pracę nad wyrobieniem towarzyskim i życiem koleżeńskim, d) pracę społeczną w kołach i sekcjach, e) pracę społeczną pozaszkolną*<sup>34</sup>.

W czerwcu 1929 r. w Seminarium odbył się "Sejmik szkolny". Poszczególne klasy i kółka naukowe składały sprawozdania ze swojej działalności. Opiekunem Samorządu był prof. E. Pawłowski. Ta dziedzina działalności uczennic spotkała się ze szczególną przychylnością grona profesorskiego i dyrektora P. Zielińskiego.

Z Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w 1931 r. wyszedł pomysł utworzenia zrzeszenia gmin szkół średnich<sup>35</sup>. Inicjatywa ta zyskała ogólne poparcie i w 1932 r. zostało założone Zrzeszenie Gmin Szkolnych Nowego i Starego Sącza. Miało na celu nadawanie jednolitego kierunku wszelkim poczynaniom samorządowym w szkołach, organizowanie życia międzyszkolnego poprzez pracę, zabawę i wspólne imprezy. Na zebraniach ustalano program pracy gmin szkolnych i omawiano bieżące zagadnienia życia samorządowego. W auli Seminarium przeprowadzono kurs samorządowy wójtów i kierowników kółek. Rozważano temat "co to jest samorząd gminny i terytorialny?"<sup>36</sup>

Gmina szkolna Seminarium Żeńskiego zorganizowała pomoc koleżeńską (naukową i materialną), kasę pożyczkową, sekcję gospodarczą (wydawanie śniadań), sklepik, czytelnię, bibliotekę, koło sportowe i krajoznawcze<sup>37</sup>. Otworzyła też świetlicę szkolną, gdzie skupiało się życie towarzyskie i naukowe. *Świetlica była ośrodkiem gromadzącym codziennie do 50 koleżanek na wspólną pracę, naukę, czytanie czasopism, gry towarzyskie, słuchanie radia i odczytów*<sup>38</sup>. Tutaj odbywały się odczyty Koła Krajoznawczego, LOPP, Miłośników Podhala, "kwadrans literackie" i wieczory propagandowe. W czytelnicy do najbardziej poczytnych czasopism należały: "Tęcza", "Kobieta

<sup>32</sup> "Lot" 1928, Nr 7, s. 9-10.

<sup>33</sup> *Sprawozdanie Gminy Szkolnej Uczennic Seminarium i Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu za rok szkolny 1933 - 34*. Dodatek do "Zewu Gór" 1934, nr 6, s. IV.

<sup>34</sup> *Sprawozdanie Gminy Szkolnej Uczennic Seminarium i Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu za rok szkolny 1934-35*. Dodatek do "Zewu Gór" 1935, nr 14, s. VII-VIII.

<sup>35</sup> R. Gessing, *Zarys dziejów II Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Część II. Okres drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (lata 1918-1939)*. Rocznik Sądecki, t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 152.

<sup>36</sup> "Zew Gór" 1935, nr 7, s. 17.

<sup>37</sup> "Zew Gór" 1933, nr 1, s. 24.

<sup>38</sup> *Sprawozdanie Gminy Szkolnej... 1933-34...*, s. III.

w Świecie i w Domu”, “Start”, “Na Tropie” i “Kuźnia Młodych”. Prenumerowano również “Gazetę Polską”, “Teatr Ludowy”, “Iskry” i “Morze”<sup>39</sup>.

Pracą Gminy szkolnej w r. szk. 1933/34 kierowała Irena Olearnikówna, funkcję naczelną sekretarki pełniła Wiktoria Garbaczówna, skarbniczki Maria Irlanka, a w skład Komisji Rewizyjnej wchodziły: Helena Borowcówna i Janina Maniowska. Naczelną Radę Gminną w następnym roku szkolnym tworzyły: Janina Lachówna - naczelną wójcina, Emilia Śliwianka - sekretarka, Helena Prządówna - skarbniczka; przew. Komisji Rewizyjnej była Elżbieta Słotwińska.

### **Czasopisma uczniowskie**

Młodzież sądeckich szkół średnich wydawała w okresie międzywojennym swoje czasopisma. W redakcji “Lotu”, dwutygodnika wychodzącego w latach 1927-1931, pracowały Jadwiga Bobakowska, Gromasiakówna, Maria Hanikówna, Zofia Kocębianka, Karszeniewiczówna, Krokowska, Barbara Marcinkówna, Helena Mrukówna, Turczynowska. W skład ścisłego kierownictwa Komitetu Redakcyjnego wchodziła Maria Malinowska. Seminarzystki były entuzjastkami pisma. W 1927 r. rozprowadzały w szkole 160 egzemplarzy. Przygotowały pisma młodzieży na wystawę Młodej Prasy w Poznaniu 1928 r.

Uczennice Seminarium wspólnie z koleżankami z Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego były zaangażowane w wydawanie “Zewu Gór”- organu Zrzeszenia Gmin Szkolnych Nowego i Starego Sącza (1933-1939). Przez pewien czas redakcja tego pisma mieściła się w budynku tych żeńskich szkół w Nowym Sączu.

### **Koła zainteresowań seminarzystek**

W latach dwudziestych, dzięki inicjatywie prof. W. Janczego i opiece prof. E. Pawłowskiego, działało kółko polonistyczne. Na zebraniu w październiku 1929 r. uchwalono regulamin pracy. Przewodniczącą została seminarzystka V kursu O. Oleksówna. Koło działało w sekcji językowej i literackiej<sup>40</sup>.

Prężnie działał chór prowadzony przez prof. S. Bugajskiego, a później przez prof. Stanisławę Harassowską. Wykonywał pieśni religijne i patriotyczne. Szkolne występy - czasami wspólnie z męskim chórem “Echo” - odbywały się w pięknej auli. Okolicznościowe przedstawienia prezentowało koło imprez szkolnych, którego opiekunką była prof. Zofia Oleksówna. Swoje ambitne programy artystyczne i popisy taneczne uczennice szkoły P. Zielińskiego wykonywały w sali sądeckiego Sokoła, często przeznaczając dochód na szczytne cele, np. fundusz im. ks. P. Sulmy czy dofinansowanie “Lotu”. Duszą występów artystycznych młodzieży była Stanisława Jankiewiczówna z V kursu, utalentowana pianistka, a śpiewała - z olbrzymim zaangażowaniem - Wanda Rysiówna z tej samej klasy. Na koncertach w Sokole seminarzystki w towarzystwie uczniów z męskiego gimnazjum prezentowały tańce narodowe: polonezy, mazury i krakowiaki. Stroje historyczne pożyczano w teatrze kolejarzy. Do wyróżniających się artystek należały: Józefa Buchmelterówna, Irena Chmurzanka, Stanisława Jankiewiczówna, Jadwiga Kargolówna, Irena Kossecka, Wanda Rysiówna i Michalina Szafrancówna<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> *Sprawozdanie Gminy Szkolnej... 1934-35 ...*, s. VII.

<sup>40</sup> “Lot” 1929, nr 7, s. 7.

<sup>41</sup> W. z Rysiów Straszyńska-Skrzeszewska, *Moje wspomnienia ...*, s. 12 - 14.

Koło krajoznawcze zorganizował dr E. Pawłowski. Uczennice bardzo chętnie brały udział w wycieczkach. Długoletnim opiekunem koła w Seminarium, a następnie w Żeńskim Gimnazjum w latach 30-tych, był prof. A. Gargula. Program działania wyrażało zawołanie koła: "Poznaj swój kraj, ojczyźnie służ"<sup>42</sup>. Wycieczki autokarowe organizowano m. in. w Pieniny, do Krakowa. Na wyprawach wiosennych uczennice zwiedzały Sądeckiżynę; podziwiałały piękno doliny Dunajca i okolic Nowego Sącza. Wrażenia opisywały na łamach swoich czasopism. Jesienią i zimą odbywały się spotkania, na których wygłaszano "krajoznacze" referaty ilustrowane obrazami. Uczennice i w ten sposób poznawały piękno polskiej ziemi<sup>43</sup>.



Wycieczka uczennic do Krakowa, 1932 r. Arch. II LO w Nowym Sączu.

Aktywnie działało koło sportowe. W okresie zimowym urządzało kuligi i wycieczki narciarskie do Marcinkowic, Limanowej i Ptaszkowej<sup>44</sup>. Uczennice chętnie uprawiały sporty zimowe; jazdę na sankach i łyżwach. Swoimi umiejętnościami popisywały się na szkolnych zawodach i pokazach. Koło sportowe było organizatorem turnieju ping-ponga o mistrzostwo Seminarium. Pomiędzy seminarzystkami a gimnazjalistkami odbywały się rozgrywki piłki siatkowej. Prezesem koła sportowego w latach 30-tych była Henryka Sikorzanka<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> Szkolny ruch krajoznawczo-turystyczny w okresie 75-lecia Oddziału "Beskidu" w Nowym Sączu. Nowy Sącz 1981, s. 7.

<sup>43</sup> Sprawozdanie Gminy Szkolnej... 1933-34 ..., s. IV.

<sup>44</sup> "Lot" 1929, nr 1, s. 9-10.

<sup>45</sup> "Zew Gór" 1934, nr 4, s. 19.

## Wychowanie.

Na podstawie wspomnień seminarzystek można stwierdzić, że w szkole panowała miła atmosfera. Profesorowie byli życzliwi, choć wymagający. Nie wyróżniano uczennic ze względu na pochodzenie czy zasobność majątkową rodziców. Należało tylko w terminie opłacać chesne. Regulamin zezwalał uczennicom poruszać się samodzielnie po mieście do godz. 19<sup>00</sup>, a później tylko pod opieką osób starszych. Naganne było spacerowanie po ulicach w towarzystwie chłopców. Nawet na lekcje tańca towarzyskiego, na które mogły uczęszczać uczennice ostatnich klas, należało przychodzić z mamą lub ciocią. Bezwzględny rygor obowiązywał w kwestii stroju. *Musiałymy chodzić w mundurkach granatowych z marynarskim kołnierzem, w spódniczkach układanych w fałdy, w beretach granatowych z metalową literką "S". Gimnazjalistki na beretach miały znaczek "G". Galowy nasz strój, to była granatowa spódniczka w fałdy i biała bluzka z marynarskim kołnierzem, granatowym z trzema białymi tasiemkami. Na nogach musiałymy nosić grube pończochy w prążki (fildekosowe)*<sup>46</sup>.

W pierwszym dziesięcioleciu Polski niepodległej propagowano w szkołach ideał wychowania patriotyczno-narodowego, a następnie realizowano koncepcje wychowania obywatelsko-państwowego. W Seminarium nie dochodziło do konfliktów politycznych. Jedynym wydarzeniem, wokół którego ujawniły się różnice zdań i spory uczennic, był przewrót majowy 1926 r. W krótkim jednak czasie atmosfera uspokoiła się.

Brano udział we wszystkich uroczystościach państwowych i narodowych urządzać akademie i obchody w auli szkolnej z okazji rocznic powstań narodowych, konstytucji 3 maja, odzyskania niepodległości, imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. Uczennice angażowały się emocjonalnie w wizyty w Nowym Sączu władz szkolnych, np. ministra Wacława Jędrzejewicza. Były dumne i szczęśliwe, że mogły witać w mieście prezydenta Ignacego Mościckiego w listopadzie 1928 r.<sup>47</sup> Po śmierci Józefa Piłsudskiego, którego młodzież sądecka otaczała kultem, seminarzystki wzięły udział we mszy św. i żałobnej manifestacji, podkreślając w ten sposób swój stosunek do marszałka i jego idei. Patriotyczna atmosfera szkolna sprzyjała wychowaniu uczennic w duchu odpowiedzialności i umiłowania ojczyzny.

## Likwidacja Seminarium

W ostatnim roku szkolnym funkcjonowania Seminarium 1935/36 na V kurs uczęszczało 46 dziewcząt. A oto lista seminarzystek, które w maju 1936 r. zdawały egzamin dyplomowy. Dla 45 uczennic zakończył się pomyślnie:<sup>48</sup>.

1. Adamczyk Helena, 2. Barda Maria Julia, 3. Bilińska Julia, 4. Bogdan Maria, 5. Ciuła Maria, 6. Dąbrowa Maria Zofia, 7. Drabik Amalia Maria, 8. Gruszecka Józefa Aniela, 9. Kręcioch Zofia, 10. Prząda Helena, 11. Śliwa Emilia, 12. Turczynowska Alina Anna, 13. Wróbel Helena, 14. Lach Janina Maria, 15. Drabik Stanisława, 16. Korczyńska Aniela, 17. Kozuch Maria Stanisława, 18. Król Janina Maria, 19. Pazgan Julia Michalina, 20. Witoszyńska Bolesława, 21. Drożdż Helena, 22. Fetter Stanisława, 23. Gagol Michalina, 24. Hoły Janina Jadwiga, 25. Iwańska Genowefa, 26. Kabarowska Jadwiga Maria, 27. Kamińska Helena Michalina, 29. Kozłowska Maria, 30. Lebda

<sup>46</sup> W. z Rysiów Straszynska-Skrzeszewska, *Moje wspomnienia ...*, s. 8.

<sup>47</sup> "Lot" 1928, nr 12, s. 10.

<sup>48</sup> Protokoły egzaminu dyplomowego na nauczyciela szkół powszechnych 1936 r. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Brak dokumentów uczennicy z kolejnym numerem 28.

Józefa Michalina, 31. Ligęza Elżbieta, 32. Mróz Maria, 33. Niemiec Kazimiera, 34. Podsadniuk Olga, 35. Romanowska Maria, 36. Ryś Maria Antonina, 37. Rzepecka Maria Stefania, 38. Basiaga Stefania Kazimiera, 39. Skrabska Stefania Anna, 40. Słotwińska Elżbieta Gabriela, 41. Stefaniszyn Stanisława, 42. Stefkowska Zofia Janina, 43. Król Zofia Maria, 44. Stojek Anna, 45. Walawender Maria Franciszka, 46. Zegzda Urszula Maria.

Kiedy, zgodnie z ustawą o systemie oświaty z 11 marca 1932 r. przystąpiono do likwidacji sądeckiego Seminarium, dyrekcja zwróciła się z prośbą do Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego o zezwolenie na otwarcie IV klasy gimnazjalnej (o programie gimnazjum humanistycznego). Piotr Zieliński uzyskał dla swoich działań poparcie ze strony starosty powiatowego dra Macieja Łacha, który wysoko oceniał pracę dyrektora i kadry pedagogicznej<sup>49</sup>. Dobre szkolne warunki lokalowe i grono nauczycielskie pracujące gorliwie nad rozwojem młodzieży w duchu wychowania państwowego, stanowiły zapewne podstawę do uzyskania zezwolenia. Stowarzyszenie dla Budowy Gmachu Seminarium jako właściciel majątku szkolnego przejęło ...*obowiązek należytego dostarczania środków naukowych i materialnych na prowadzenie gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej*<sup>50</sup>. Stopniowo trwał proces włączania do nowo tworzonego Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej klas likwidowanego Gimnazjum Żeńskiego Komitetu Obywatelskiego. W szkole P. Zielińskiego znaleźli także pracę nauczyciele z istniejącego dotąd od 1907 r. Gimnazjum.

Równocześnie dyrektor zadbał o dalszą rozbudowę obiektu szkolnego, wyposażenie w sprzęt i pomoce naukowe. W gmachu przy ulicy Morawskiego znalazło również pomieszczenia powstające Liceum Pedagogiczne. Rozwijające się pomyślnie Gimnazjum stało się podstawą tworzenia Liceum Ogólnokształcącego typu przyrodniczego.

Zajęcie Nowego Sącza przez wojska okupacyjne we wrześniu 1939 r. przerwało funkcjonowanie tej placówki, która podzieliła tragiczny los innych polskich średnich szkół ogólnokształcących.

---

<sup>49</sup> Zaświadczenie starosty powiatowego M. Łacha z dnia 5 września 1932 r. Archiwum Państwowe w Krakowie. KOSK - 87.

<sup>50</sup> Odpis uchwały Walnego Zgromadzenia członków Stowarzyszenia Budowy Gmachu Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Nowym Sączu odbytego w dniu 1 października 1932 r. Archiwum Państwowe w Krakowie. KOSK - 87.

## Źródła i opracowania:

1. Józef Bieniek, *Kapłan z charyzmą*. Almanach Sądecki R. VI nr 4 (21). Nowy Sącz 1997. s. 27-42.
2. Walenty Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich 50-ciu latach*. Rocznik Sądecki, t. II. Nowy Sącz 1949. s.185-219.
3. Czasopisma : "Lot" 1927-1931; "Mieszczanin" 1904-1905; "Szkołnictwo" 1904; "Zew Gór" 1933 - 1936.
4. *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, pod red. Feliksa Kiryka i Zygmunta Ruty, t. III, Kraków 1996.
5. *Dzieje Żeńskiego Hufca Harcerskiego w Nowym Sączu*. Nowy Sącz 1947. Napisała Czarna Mewa (Zofia Janczówna hm.). Maszynopis w posiadaniu p. Marii Kolkowej (siostry B. Szczepańcówny) w Nowym Sączu.
6. *Dziennik Urzędowy c k Rady Szkolnej Krajowej w Galicji*. R. IX 1905, nr 26, s. 426. Lwów 1906.
7. *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej* R. X 1927, nr 5 i 12, R. XI 1928 nr 8, R. XIV 1931.
8. Egzamin dyplomowy 1932 - katalog. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.
9. Ryszard Gessing, *Zarys dziejów II Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, część II. Okres drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (lata 1918-1939)*. Rocznik Sądecki, t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 111-160.
10. Kazimierz Golachowski, *Szkic z dziejów szkolnictwa ludowego w Nowym Sączu w okresie zaboru austriackiego*. Rocznik Sądecki, t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 109-168.
11. Katalog egzaminu dojrzałości Miejskiego Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Nowym Sączu z czerwca 1925 r. Archiwum Państwowe w Nowym Sączu.
12. *Kronika rozwoju Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego i Prywatnego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu*. Archiwum Szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.
13. Maria Kruczek, *Piotr Zieliński (1879-1951)*. Rocznik Sądecki, t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 333-340.
14. Maria Kruczek, Janina Morańska, *85 lat Seminarium Nauczycielskiego, Gimnazjum Żeńskiego i Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu 1903-1988*. Nowy Sącz 1988.
15. Jan Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*. Rocznik Sądecki, t. I, Nowy Sącz 1939, s. 145-250.
16. Księga uczennic Seminarium Nauczycielskiego z 1925 r. Materiały w posiadaniu p. Marii Kolkowej w Nowym Sączu.
17. Jan Kulpa, *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918-1939*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1963.
18. Protokoły egzaminu dyplomowego na nauczyciela szkół powszechnych 1935 r. i 1936 r. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.
19. Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu (wcześniej Miejskie Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu). Zbiór dokumentów (KOSK - 32 i 87) w Archiwum Państwowym w Krakowie.
20. Zygmunt Ruta, *Prywatne szkoły średnie ogólnokształcące w Krakowie i województwie krakowskim w latach 1932-1936*, Wydawnictwo Naukowe WSP. Kraków 1990.
21. Wanda z Rysiów Straszynska - Skrzyszewska, *Moje wspomnienia o Prywatnym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu* - maszynopis. Archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.
22. *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych oraz władz szkolnych*. Zestawienie pod redakcją Zygmunta Zagórowskiego. Lwów - Warszawa 1924.
23. *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych*. Rocznik II. Zestawił dr Zygmunt Zagórowski. Warszawa-Lwów 1926.
24. *Szkolny ruch krajoznawczo-turystyczny w okresie 75-lecia Oddziału "Beskidu" w Nowym Sączu*. Nowy Sącz 1981. Do użytku wewnętrznego.
25. *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, pod redakcją M. Falskiego, Warszawa 1933.



## Michał Załona     **60 lat Rocznika Sądeckiego**

W czerwcu 1999 roku minie sześćdziesiąt lat od ukazania się pierwszego tomu Rocznika Sądeckiego. Warto więc zastanowić się nad miejscem Rocznika pośród innych regionalnych wydawnictw w Polsce i rolę jaką odegrał w tworzeniu dorobku kulturowego miasta. Pozwoli to zapewne na pokazanie tej lokalnej inicjatywy w szerszej perspektywie i umożliwi wysnucie wniosku, co do oceny wartości merytorycznej i metodologicznej tego pisma.

W okresie międzywojennym Nowy Sącz, liczący około 35 tysięcy mieszkańców, był prężnym ośrodkiem kulturotwórczym. W mieście funkcjonowało seminarium nauczycielskie, istniały dwa gimnazja i licea oraz kilka szkół zawodowych. Działo także Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół", dwa towarzystwa dramatyczne oraz grupa artystyczno - literacka "Łom". W odremontowanym Zamku znalazło swoją siedzibę Muzeum Ziemi Sądeckiej<sup>1</sup>.

Prawdziwym animatorem życia kulturalnego był Nowosądecki Oddział Towarzystwa Szkoły Ludowej, któremu podlegała Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego. Przeniesienie zbiorów bibliotecznych, ulokowanych początkowo w pomieszczeniach Zamku, do ofiarowanego przez Józefa Wieniawę - Zubrzyckiego dworku na Plantach, zaktywizowało działalność tej instytucji. W bibliotece odbywały się cyklicznie prelekcje i dyskusje, cieszące się dużym powodzeniem.

W tym okresie w Nowym Sączu ukazywało się około 14 tytułów różnych czasopism. Jedne z nich miały krótki żywot, inne zachowały dłuższą ciągłość. W mieście pracowało także kilka drukarni.<sup>2</sup>

Nowy Sącz, o czym należy pamiętać, pełnił także funkcję miasta powiatowego. Znalazły w nim swoją siedzibę takie instytucje jak: banki, szpital powszechny oraz sąd obwodowy. Dla gospodarczego rozwoju miasta istotne znaczenie miało funkcjonowanie dużego zakładu, jakim były Warsztaty Główny PKP I kl. [po II wojnie światowej Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego], zatrudniające około 2 tysięcy pracowników<sup>3</sup>.

Przypomnienie tych faktów jest konieczne, sugeruje bowiem istnienie dużego kręgu ludzi tworzących intelektualną elitę miasta. Mieszkający i zatrudnieni w Nowym Sączu lekarze, pracownicy sądeckiej palestry, nauczyciele, księża, inżynierowie, architekci, dziennikarze albo sami uczestniczyli w tworzeniu dzieł literackich, teatralnych, malarskich, albo, co jest oczywiste, byli odbiorcami sztuki. Widzimy zatem, że Rocznik nie wyrastał w próżni, nie był też dziełem przypadku. Stwierdzenie to brzmi banalnie, ale kiedy przyjrzymy się bliżej wysiłkom, które zmierzały do powstania pisma naukowego, spełniającego aspiracje badawcze miejscowych środowisk inteligentnych, zrozumiemy dążenie ludzi pragnących zaspokoić własne naukowe aspiracje lub chcących zrealizować się w dociekaniach badawczych.

Godny zwrócenia uwagi, a nie zawsze doceniany, jest następujący fakt: mieszkańcy Nowego Sącza, dzięki wysiłkowi ks. Jana Sygańskiego, otrzymali wydaną drukiem historię własnego grodu. Dalsze prace tego autora oraz innych historyków, czy też literatów biorących za temat swojej twórczości przeszłość ziemi sądeckiej lub losy jej

---

<sup>1</sup> T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870 - 1990*, Kraków 1993, s. 206-294.

<sup>2</sup> Tamże, s. 279-291.

<sup>3</sup> J. Buda, *Między wojnami światowymi 1918 - 1939. Organizacja i działalność władz miejskich*. W: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, t. III, Kraków 1996, s. 9-39.

mieszkańców, uzmysławiają bogactwo tradycji i rolę jaką odegrał ten region w dziejach Polski<sup>4</sup>.

Słuszne zatem wydaje się rozumowanie, iż wysoki poziom rozwoju kultury, jaki osiągnął Nowy Sącz w okresie międzywojennym, potwierdzony również przez historyków, rozbudził wśród mieszkańców miasta potrzebę zgłębiania przeszłości, dociekania genezy zjawisk i oceny ich wszelkich skutków.

Zaistniała zatem potrzeba powołania do życia pisma, które spełniałoby rolę propagatora wiedzy historycznej i rozbudzałoby zainteresowania naukowo - badawcze przeszłością miasta i regionu. Zakładano, że powinno ono skupiać wokół siebie osoby nie stroniące od naukowych poszukiwań i dociekań, pragnące szerokiej wymiany doświadczeń badawczych i publikowania ich rezultatów.

Zamysł stworzenia w mieście ośrodka o charakterze naukowym w oparciu o księgozbiór i gromadzone sukcesywnie zasoby archiwalne Biblioteki im. J. Szujskiego, powstał jeszcze przed pierwszą wojną światową. Niestety, zamierzenia te, zresztą bardzo słuszne, nie zostały zrealizowane<sup>5</sup>.

Próbowano także nawiązać bliższe kontakty naukowe z Akademią Umiejętności w Krakowie, poprzez mające powstać w Nowym Sączu Koło Przyjaciół Nauki i Sztuki. W oparciu o pracę Biblioteki Miejskiej, członkowie tego koła mieli prowadzić rozległą działalność popularyzatorską i naukową. Orędownikiem tych projektów był dr Jarosław Wit Opatrny<sup>6</sup>.

Dla nowosądeckiego środowiska animatorów badań regionalnych opatrnościowym okazał się przyjazd do Nowego Sącza dr Tadeusza Mączyńskiego, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tadeusz Mączyński został nauczycielem historii i języka polskiego w Gimnazjum Kupieckim w Nowym Sączu i z czasem stał się gorącym zwolennikiem powołania ośrodka badań regionalnych. Bardzo aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym i naukowym miasta. Jako współpracownik Towarzystwa Szkoły Ludowej, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, wiosną 1929 roku, zachęcony przez prof. Władysława Konopczyńskiego wystąpił z zamysłem utworzenia w Nowym Sączu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Mimo poparcia Zarządu PTH we Lwowie, ze względu na przeszkody natury formalnej, projekt ten nie został zrealizowany. Statut nie zezwalał bowiem na powoływanie oddziałów w miastach, w których brak było odpowiedniej liczby osób legitymujących się tytułem naukowym<sup>7</sup>.

Kolejna, bardzo ciekawa, chociaż inna, próba zaktywizowania badań nad dziejami ziemi sądeckiej, wyszła ze środowiska sądeckich nauczycieli. Szczególnie nauczyciele uczący historii, geografii i języka polskiego, zaproponowali wydanie obszernej monografii Sądeczyny, z myślą o wykorzystaniu jej na lekcjach jako materiału, który popularyzowałby przeszłość i dorobek tego regionu. Mimo, że przystąpiono już wśród nauczycieli szkół powszechnych do zbierania funduszy na sfinalizowanie tego ambitnego przedsięwzięcia, wysiłki te spęły na niczym, zamiar się nie powiódł.

<sup>4</sup> Bliżej temat ten przedstawia E. Smajdor, *Sądeczyna w literaturze pięknej*, Rocznik Sądecki t. II, 1949, s. 56-122. Tenże, *Nowy Sącz i Sądeczyna w literaturze pięknej*. W: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. III, s. 929-949.

<sup>5</sup> L. Markowska, *Dzieje Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu*, Rocznik Sądecki, t. I, 1939, s. 262 - 263.

<sup>6</sup> J. Wit Opatrny, *Kilka uwag w sprawie Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1913, s. 18-23.

<sup>7</sup> J. Długosz, *Mączyński Tadeusz*. Polski Słownik Biograficzny, T. XIX s. 343 - 344. K. Golachowski, *dr T. Mączyński [wspomnienia pośmiertne]* Rocznik Sądecki, t. III, 1957, s. 385-386. Zob. także T. Mączyński, *Przedmowa*, Rocznik Sądecki, t. I, 1939, s. VII-XVII.

Dr Tadeusz Mączyński nie zrażony tymi niepowodzeniami, wiosną 1937 roku zwrócił się do Metodycznego Ośrodka Nauczycieli w Nowym Sączu, z planem przygotowania do druku materiałów i dokumentów do dziejów Sądeckizny. Niestety i ten pomysł nie został zrealizowany.

Ambitne i niestrudzenie podejmowane próby zaktywizowania miejskiego środowiska inteligenckiego do bardziej efektywnego i wymiernego działania, zaowocowały konkretnymi rezultatami dopiero jesienią 1937 roku. Nowosądecki Oddział Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego przejął patronat nad Biblioteką Miejską i poczynił energiczne zabiegi zmierzające do pobudzenia pracy tejże instytucji. W tym celu, 5 października 1937 roku, odbyła się pierwsza konferencja poświęcona utworzeniu ośrodka, w którym koncentrowałoby się życie naukowe i kulturalne Nowego Sącza. Na spotkanie, któremu przewodniczył prezes Koła TSL, inż. Walenty Cyło, zaproszono ponad pięćdziesiąt osób. Byli to ludzie znani w mieście ze swojej społecznikowskiej pracy, jak i ci, którzy rozumieli potrzebę istnienia takiej właśnie naukowej placówki. Na owym spotkaniu problem został przedstawiony przez Jana Markiewicza i mjr Stanisława Marcina, pracowników Powiatowej Biblioteki Centralnej Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu. Dwugodzinna dyskusja zakończona została rezolucją powołującą przy Bibliotece Miejskiej Komisję Kulturalno - Oświatową, która pełniła funkcję doradczą i opiniującą pracę placówki. Członkami Komisji zostali: ks. prałat dr Jędrzej Cierniak, wiceprezydent miasta mgr Józef Krupa, dyrektor II Gimnazjum sądeckiego dr Jan Krupa, inż. Walenty Cyło, Jan Markiewicz, mjr Stanisław Marcinek i nauczyciele sądeckich szkół: mgr Tadeusz Słowikowski, Stefan Lenkiewicz, Kazimierz Golachowski, Zofia Oleksówna, dr Tadeusz Mączyński, Eugeniusz Pawłowski, J. Gorecki, architekt Józef Wojtyga, Józef Stanuch i mgr J. Wiancki.

Na posiedzeniu Komisji Kulturalno - Oświatowej jej członkowie wybrali prezesa, którym został dr Tadeusz Mączyński. Sukcesem pracy Komisji było zorganizowanie publicznej czytelnicy czasopism, oraz cyklicznie odbywające się spotkania mieszkańców Nowego Sącza na wieczorach dyskusyjnych. O tym, że ta forma intelektualnej aktywności cieszyła się powodzeniem świadczy fakt, iż między listopadem 1937 roku a majem 1938 roku, odbyło się 11 wieczorów, które gromadziły każdorazowo od sześćdziesięciu do dziewięćdziesięciu osób. Na okres wakacji zawieszono działalność odczytową, planując jej wznowienie jesienią 1938 roku<sup>8</sup>.

Na posiedzeniu Komisji Kulturalno - Oświatowej odbytym 8 czerwca 1938 roku zgodnie z sugestią ks. Jędrzeja Cierniaka, powołano Komitet Ścisłego Kierownictwa tzw. Komisję Trzech, w osobach: Tadeusza Mączyńskiego, Walentego Cyła i Jana Markiewicza, będącą zarazem zarządem KKO.

Podczas spotkania Komisji 27 czerwca 1938 roku T. Mączyński przedstawił plan powiększenia księgozbioru biblioteki, ponadto sugerował, aby uczynić z tej placówki ośrodek badań regionalnych i naukowych. W tym też celu planowano zgromadzenie dokumentacji szkolnej i sprawozdań z gimnazjów i innych szkół z terenu Sądeckizny, oraz akt, materiałów źródłowych, dotyczących wszelkich organizacji działających w mieście i najbliższym regionie. Zamierzano zatem stworzyć solidną podstawę archiwalną i źródłową dla przyszłych badań. Efekty owych dociekań naukowych miały być publikowane w wydawnictwie o zasięgu regionalnym, ukazującym się w rocznym przedziale czasowym. Dla tego periodyku, będącym organem naukowym sądeckiego środowiska historyków, który stanowiłby także płaszczyznę wymiany naukowych po-

---

<sup>8</sup> Księga protokołów redakcji Rocznika Sądeckiego oraz inne dokumenty, znajdujące się w posiadaniu Rodziny dr T. Mączyńskiego, które zostały udostępnione autorowi w formie odpisów. Bez numeracji.

głódów i racji, zaproponowano nazwę Rocznik Sądecki. Pierwszy tom miał się ukazać na początku 1939 r. W licznych dyskusjach, które toczyły się w środowiskach twórczych, uzasadniano konieczność nawiązania bliższych kontaktów naukowych z Polską Akademią Umiejętności w Krakowie oraz z Towarzystwem Miłośników Przeszłości i Zabytków Krakowa, jak również z Zarządem Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwem Naukowym w Toruniu [z którym współpracował wcześniej T. Mączyński]. Właśnie na Roczniku Toruńskiego Towarzystwa Naukowego miał być wzorowany w formie i układzie treści Rocznik Sądecki. Projekt ten został przyjęty i zatwierdzony w szczegółach, a jego realizację powierzono dr T. Mączyńskiemu<sup>9</sup>.

9 września 1938 roku w Domu Oświatowym odbyło się posiedzenie Komisji Kulturalnej, w którym wzięli udział wszyscy jej członkowie, zaś dr T. Mączyński przedłożył tam bardzo dokładny projekt uwzględniający układ treści i wszystkie niemal szczegóły związane z wydaniem pierwszego tomu Rocznika Sądeckiego. Zakres tematów jaki miał się znaleźć w pierwszym tomie był rozległy i bardzo ciekawy. Dr T. Mączyński proponował, aby autorzy rozpoczynając pogłębione studia nad dziejami tego regionu zechcieli się na wstępie zainteresować następującymi tematami: Dzieje Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego, Historia I Państwowego Gimnazjum w Nowym Sączu, Sądecczyzna w literaturze pięknej. Miał powstać również artykuł poświęcony architekturze i dziejom nowosądeckiego ratusza. Ponadto dr T. Mączyński zaproponował artykuł poświęcony przeszłości kościoła parafialnego w Limanowej, który miał napisać ks. Łazarski. Poza tym zasugerował, aby w przygotowywanym tomie zostały również omówione zagadnienia gospodarcze regionu sądeckiego, z uwzględnieniem dziejów przemysłu drzewnego, naftowego, jak również historii niewielkich zakładów przemysłowych.

Wykaz zgromadzonych w tece redakcyjnej artykułów daje wyobrażenie o zainteresowaniu, jakim cieszył się pomysł wydania dorobku naukowego ludzi, mieszkających w Nowym Sączu lub związanych pochodzeniem, zainteresowaniem zawodowym z ziemią sądecką.

Zrozumiałym jest, że nie wszystkie nadesłane do redakcji Rocznika artykuły mogły ukazać się w pierwszym tomie. Na kolejnym spotkaniu Komisji Kulturalno - Oświatowej, które miało miejsce 27 czerwca 1938 roku, dr T. Mączyński przedstawił pisemne zestawienie artykułów, które ewentualnie miały się znaleźć w pierwszym tomie. Teksta redakcyjna była bardzo obszerna, napłynęło wiele prac, które niestety nie mogły być opublikowane. W wykazie nie wydanych prac znalazły się opracowania: Romana Szkaradka - Muzeum Ziemi Sądeckiej, Romualda Reguły - Artystyczna ocena zabytków Muzeum, Walentego Cyły - Inwestycje miasta Nowego Sącza, Zenona Remiego - Ratusz nowosądecki, Edwarda Smajdora - Ziemia Sądecka w literaturze, Eugeniusza Pawłowskiego - artykuł z dziedziny etnografii oraz artykuł ks. Łazarskiego, poświęcony przeszłości kościoła w Limanowej.

Warto odnotować, że w spisie treści pierwszego tomu nie znalazł się tekst rozprawy doc. dr Franciszka Kmietowicza zatytułowany: Powstanie na Podhalu w roku 1846<sup>10</sup>.

W chwili ukazania się Rocznika, jego redakcja posiadała w sumie 14 artykułów, których autorami były osoby mieszkające w Nowym Sączu, Lwowie, Krakowie, Katowicach i Warszawie. Dowodzi to trafności powołania tego periodyku i dużego zainteresowania badawczego regionem sądeckim. Większość tych rozpraw została wydana w całości w tomach następnych.

<sup>9</sup> Księga protokołów redakcji Rocznika Sądeckiego oraz inne dokumenty, znajdujące się w posiadaniu Rodziny dr T. Mączyńskiego, które zostały udostępnione autorowi w formie odpisów. Bez numeracji.

<sup>10</sup> Tamże.

Kłopoty finansowe związane z ukazywaniem się Rocznika pojawiły się już na samym początku prac redakcyjnych. W dyskusjach stale podnoszono problem źródeł sfinalizowania wydawnictwa. Padły różne propozycje rozwiązania trudnej sytuacji, między innymi W. Cyło zaproponował, by zwrócić się do Zarządu Miasta i władz powiatowych o pomoc finansową. Natomiast T. Mączyński wysunął sugestię, aby szukać możliwości subwencjonowania wydawnictwa z funduszy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz z Funduszu Kultury Narodowej lub przez Radę Regionalną Ziemi Sądeckiej i Związek Ziem Górskich.

Kolejne posiedzenie redakcji odbyło się 25 października 1938 roku. Przyjęto na nim zgłoszone do druku prace, ustalono dalszy plan działania, rozmawiano na temat pozyskiwania nowych autorów chcących współpracować z Rocznikiem, wyznaczono termin następnego spotkania na dzień 22 grudnia 1938 roku. Na tym spotkaniu, zgodnie z decyzją redakcji, ocenę nadesłanych artykułów powierzono T. Mączyńskiemu i E. Pawłowskiemu. Zebranie zdominowała ważna, nieprzychylna informacja. Współpracy z Rocznikiem Sądeckim odmówiło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Fundusz Kultury Narodowej. Natomiast wstępnie potwierdziły przyznanie subwencji regionalne urzędy i instytucje takie jak: Rada Regionalna, Biblioteka Miejska. Ostatecznie wsparcia finansowego udzieliły: Wydział Powiatowy Nowosądecki, Rada Regionalna Ziemi Nowosądeckiej, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Nowym Sączu, Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Nowym Sączu. Co ważne, nie odmówiły również pomocy władze miasta. Zgromadzone środki pozwoliły poważnie myśleć o przekazaniu rękopisów artykułów do drukarni.

Rozpatrując oferty drukarni zdecydowano powierzyć wydanie Rocznika Drukarni Katolickiej, kierowanej przez Alojzego Mółkę w Nowym Sączu. Stronę graficzną opracował R. Reguła. Natomiast przedmowę do pierwszego tomu napisał T. Mączyński, który położył największe zasługi w powstaniu Rocznika, zaś tekst dedykacji ułożył E. Pawłowski.

Już w trakcie prac redakcyjnych postanowiono powołać Komitet Redakcyjny Rocznika Sądeckiego w składzie: W. Cyło, E. Pawłowski, R. Reguła. Pierwsze spotkanie tego komitetu odbyło się 20 stycznia 1939 roku, a trzy następne 5 i 29 kwietnia i 22 czerwca 1939 roku. Zapadły na nich następujące ustalenia: wysokość nakładu ma wynosić 500 egzemplarzy, zdecydowano przekazać bezpłatnie wytypowanym instytucjom odpowiednią liczbę tomów Rocznika oraz zdecydowano wysłać egzemplarze bezpłatnie recenzentom i bibliotekom w ramach wymiany. Rozważano również tryb kolportażu czasopisma.

Zgromadzone środki finansowe okazały się na tyle wystarczające, że rozpoczęto druk. Chcąc przyśpieszyć wydanie, zapadła decyzja o nie zwiększaniu objętości tomu, co wymusiło decyzje o dopuszczeniu do druku tylko prac z dziedziny historii i geografii. Jako stałą rubrykę, zamieszczono dział poświęcony kronice kulturalno - naukowej regionu.

W związku z tak zaprojektowanym układem Rocznika pod względem zarówno treści, jak i przyjętej formuły pisma, R. Reguła zaproponował, aby tom II miał charakter etnograficzny i literacki, zaś w tomie III zamierzano umieścić artykuły dotyczące szeroko pojętej kultury ziemi sądeckiej, życia religijnego, muzycznego i piśmiennictwa. Kwestii tej ostatecznie jednak nie rozstrzygnięto.

W czerwcu 1939 roku ukazał się drukiem I tom Rocznika Sądeckiego. T. Mączyński wystąpił wtedy z pomysłem reorganizacji życia naukowego w mieście. Zaproponował powołanie nowego wydawnictwa, którego tematyka koncentrowałaby się nie tylko

na zagadnieniach historyczno - geograficznych. Zamyśl ten zrodził się w odpowiedzi na fakt przesłania do redakcji opracowań szczegółowych, niemal przyczynkarskich, które obejmowały bardzo szeroką problematykę badawczą i odnosiły się do zagadnień z wielu dziedzin naukowych, takich jak: historia literatury i sztuki, językoznawstwo, etnografia, dialektologia, nauki przyrodnicze, socjologia i ekonomia. Jako tytuł nowego czasopisma T. Mączyński zaproponował nazwę "Parzenica". Projekt ten wywołał burzliwą dyskusję, rozstrzygnięcie tej sprawy miało zapaść na wrześniowym spotkaniu Komitetu Redakcyjnego<sup>11</sup>.

W zamieszczonej w I tomie Rocznika przedmowie redakcyjnej, której autorem był T. Mączyński, zostały wyraźnie nakreślone cele, funkcje i zadania jakie to czasopismo miało spełniać w latach późniejszych: *Będziemy z prawdziwą przyjemnością ogłaszać na łamach Rocznika Sądeckiego wszelkie nadesłane i dostarczane prace naukowe, rozprawy, monografie czy przyczynki, mające związek z terytorium, które jest terenem naszej penetracji kulturalnej. Oczywiście nie możemy się ograniczyć jedynie do pracy na niwie wyłącznie historii. [...] Zasięgiem naszych regionalnych studiów pragniemy objąć inne dziedziny nauki jak: geografię, historię literatury i sztuki, językoznawstwo, a zwłaszcza dialektologię, etnografię, ekonomię, socjologię, nauki przyrodnicze, balneografię i inne. Przekonanie to ożywiło nas już na wstępie naszej pracy, a utwierdziliśmy się w nim w toku prac redakcyjnych nad I tomem Rocznika Sądeckiego, kiedy to okazało się, że już teraz dysponujemy taką ilością niemal gotowego materiału, pochodzącego z wielu dziedzin nauki a w szczególności z gwaroznawstwa, etnografii, historii, literatury i historii sztuki<sup>12</sup>.*

T. Mączyński mimo, iż osiągnął tak wiele doprowadzając do ukazania się Rocznika, nie poprzestał na tym. Uwiecznieniem wysiłków organizacyjnych środowiska sądeckiej inteligencji, miało być w pierwszym etapie doprowadzenie do powołania do życia Towarzystwa Miłośników Przeszłości i Zabytków Sądecczyzny, względnie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jako instytucji grupującej wszystkich pracowników nauki, miłośników badań regionalnych z wielu dyscyplin wiedzy i z różnych środowisk naukowych. W dalszej perspektywie zamierzano powołać w Nowym Sączu Naukowy Instytut Podhalański lub Karpacki, wzorowany na Instytucie Śląskim, któremu powierzono by organizowanie i prowadzenie planowych i całościowych badań regionalnych.

Jeszcze przed ukazaniem się pierwszego tomu Rocznika zostały rozpoczęte prace redakcyjne, zmierzające do wydania drukiem kolejnego tomu. Te ambitne plany przerwała wojna, która zresztą uniemożliwiła rozprowadzenie nakładu pierwszego tomu. Egzemplarze Rocznika Sądeckiego, złożone w Bibliotece Miejskiej, przechodziły różne koleje losu, szczęśliwie jednak uniknęły konfiskaty.

Zaraz po zakończeniu wojny podjęto starania o wydanie drugiego tomu Rocznika. Z pożogi wojennej ocalały wszystkie złożone do redakcji artykuły i opracowania. Pierwsze spotkanie Komitetu Redakcyjnego odbyło się 11 sierpnia 1945 roku. Postanowiono dokooptować do składu redakcji Stanisława Gołąba i Stanisława Potoczka. Członkowie Komitetu zwrócili się do mieszkańców Sądecczyzny o nadsyłanie na adres Biblioteki Miejskiej opracowań, relacji, wspomnień dokumentujących okres okupacji hitlerowskiej.

<sup>11</sup> Księga protokołów redakcji Rocznika Sądeckiego oraz inne dokumenty, znajdujące się w posiadaniu Rodziny dr T. Mączyńskiego, które zostały udostępnione autorowi w formie odpisów. Bez numeracji.

<sup>12</sup> T. Mączyński, *Przedmowa*, Rocznik Sądecki, t. I s. XIII-XIV.

Do chwili wydania II tomu Rocznika tj. do 1949 roku, Komitet spotykał się osiem razy. W czasie tych posiedzeń omawiano problemy związane z gromadzeniem środków finansowych, pozyskiwaniem współpracowników, recenzentów i tworzeniem klimatu, który pozwoliłby kontynuować wydawanie Rocznika. Szczególnie cenna okazała się pomoc i zrozumienie ze strony starosty Jana Antoniszczaka i władz miejskich z wiceprezydentem Antonim Górką, w organizowaniu przydziału papieru i załatwianiu wielu formalności, które coraz częściej i liczniej będą się pojawiać przy pracy nad tym wydawnictwem. Niektóre z owych utrudnień na pewno miały charakter obiektywny, wynikający z chaosu gospodarczego i organizacyjnego spowodowanego czasem wojny, inne natomiast miały już charakter polityczny. Szczególne kłopoty redakcja napotykała ze strony cenzury. Niemało trudu wymagało przekonanie ówczesnych władz administracyjnych i politycznych do celowości wydawania tego periodyku. Ponadto zaszła konieczność reorganizacji komitetu redakcyjnego ze względu na zmianę miejsca zamieszkania niektórych jego członków, np. Jan Flis i Eugeniusz Pawłowski podjęli pracę jako nauczyciele akademicy w Krakowie.

W 1949 roku ukazał się II tom Rocznika Sądeckiego. Został on wydany z zasiłku Wydziału Powiatowego Nowosądeckiego i Spółdzielni Ogrodniczo - Warzywnej Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu. Redaktorem tomu był dr T. Mączyński, zaś druk powierzono drukarni R. Ladenbergera, mieszczącej się przy ul. Jagiellońskiej nr 21 w Nowym Sączu.

Z tak dużym wysiłkiem organizacyjnym i finansowym przygotowany i wydany tom Rocznika, został w całości skonfiskowany przez Urząd Bezpieczeństwa, tuż po ukazaniu się drukiem. Nie udało się ustalić przyczyny tego drastycznego i bezpodstawnego kroku. Egzemplarze Rocznika, złożone w księgarni w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 5, zostały skonfiskowane i najprawdopodobniej zniszczone, albo jako makulatura odesłane na przemiał lub spalone w którejś z sądeckich kotłowni. Ocalały dosłownie nieliczne egzemplarze, uprzednio rozdane członkom Komitetu Redakcyjnego, czy też zatrzymane przez redaktora Rocznika, jako egzemplarze autorskie. Dzisiaj drugi tom Rocznika Sądeckiego jest bibliofilskim unikatem.

Mimo tego dużego niepowodzenia, bo tak konfiskata całego nakładu została przyjęta przez Komitet Redakcyjny i większą część sądeckiej inteligencji, nie zarzucono myśli kontynuowania prac nad wydawaniem dalszych tomów. Radę redakcyjną Rocznika spotkał jeszcze jeden dotkliwy cios. 20 października 1955 roku zmarł nagle w Nowym Sączu dr Tadeusz Mączyński, twórca Rocznika, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego, organizator życia naukowego w Nowym Sączu. O tym, jak ważną rolę odegrał T. Mączyński w pracach redakcyjnych, organizacyjnych i edytorskich, świadczą zawarte w przedmowie do III tomu Rocznika Sądeckiego słowa Kazimierza Gołachowskiego. *Jeżeli Nowy Sącz posiada swe Roczniki, ma to do zawdzięczenia jedynie i wyłącznie nieodżałowanej pamięci dr Tadeuszowi Mączyńskiemu, redaktorowi obu tomów Rocznika. Jego była inicjatywa, Jego trud i praca, Jego zasługa, że "Roczniki" ukazały się w druku. [...] Jemu należy się cześć i chwała za to, co zrobił dla nas...*<sup>13</sup>.

W roku 1955 zabiegi T. Mączyńskiego zmierzające do utworzenia Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego zostały uwieńczone sukcesem, wielka szkoda, że nastąpiło to w chwili śmierci człowieka, który czynił najwięcej starań wokół powołania do życia Oddziału PTH w Nowym Sączu. Z chwilą powstania sądecki Oddział PTH nawiązał bardzo ścisłą współpracę z redakcją i wspierał jej trud wydawniczy<sup>14</sup>. Dalsze dwadzieścia pięć tomów ukazało się pod patronatem Oddziału PTH W Nowym Sączu.

<sup>13</sup> K. Gołachowski, *Przedmowa*, Rocznik Sądecki, t. III 1957, s. V.

<sup>14</sup> Tamże, s. V - VI. Luźne akta i dokumenty zwarte znajdujące się w Archiwum Rocznika Sądeckiego i Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. Nieuporządkowane i bez paginacji. Dalej Archiwum PTH.

Redakcję tomu III objął pełniący funkcję prezesa Oddziału PTH Kazimierz Gola-chowski, który w tym numerze zamieścił dwa obszernie artykuły wypełniające niemal w połowie treść Rocznika. Spośród członków Oddziału PTH wyłoniono Komitet Redakcyjny, w skład którego weszli: Kazimierz Golachowski, Kazimierz Dziwik, Franciszek Grodkowski, Zofia Oleksówna i Henryk Stamirski.

Oceniając pierwsze tomy Rocznika Sądeckiego łatwo zauważyć, iż najbardziej atrakcyjnym pod względem edytorskim okazał się tom trzeci, do którego jest niestety najwięcej uwag krytycznych i zarzutów merytorycznych. Powodem tego stanu rzeczy było niekonsultowanie ze specjalistami materiałów dotyczących okresu średniowiecza. Niestety, redakcja zaniedbała starań o zrecenzowanie nadesłanych rękopisów. Oprócz tego widoczny jest brak solidnej pracy korektorskiej, np. mylnie podany jest spis rycin, występują błędy w tekście źródłowym.

Chociaż przy pracy nad dalszymi tomami nie ustrzeżono się potknięć i błędów, zaniedbań korektorskich, to sytuacja i tak uległa znacznej poprawie. Wynikało to z wprowadzonej zasady recenzowania nadsyłanych artykułów i nawiązania ścisłej współpracy z Zarządem Głównym PTH, który roztoczył opiekę merytoryczną nad Rocznikiem oraz wielokrotnie wspierał finansowo wydawnictwo.

Dwa dalsze tomy, tj. IV, a szczególnie V, ukazały się jako jubileuszowe. Zaznaczył to w przedmowie V tomu, Ryszard Wolny, który pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu<sup>15</sup>. Wydanie tego tomu wiązało się z obchodami milenijnymi państwa polskiego. Przypomniano sądeckiemu społeczeństwu o 670 rocznicy lokacji Nowego Sącza i dwudziestolecia działalności Polskiej Partii Robotniczej na Sądecczyźnie.

Od IV tomu, redakcja potrafiła dopracować się bardzo klarownego układu treści. W sposób przemyślany rozdzielono miejsce w Roczniku na artykuły dotyczące różnych epok historycznych, poczynając od głębokiego średniowiecza, a na historii współczesnej kończąc. Rozróżniono nadsyłany materiał dzieląc go na artykuły i rozprawy, materiały, recenzje. Uwzględniono też dział, w którym prezentowano biogramy osób związanych z regionem. Zestawiając tematykę, jaką poruszały artykuły obydwu Roczników, koniecznie należy odnotować fakt zdominowania treści tematami wyłącznie historycznymi.

W 1963 roku nastąpiła zmiana Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu. Ze stanowiska prezesa ustąpił Kazimierz Golachowski. Nieporozumienia wynikły w związku z przekazaniem dokumentacji, która dotyczyła procedury wydawniczej i materiałów, które były już przygotowane do druku. Zahamowało to na kilka miesięcy prace redakcyjne i wydawnicze. Dalsze rozdziewki między Zarządem Oddziału PTH, a niektórymi członkami komitetu redakcyjnego, pogłębiły i tak trudną sytuację. Nie rozwiązana była sprawa nie sprzedanych i zalegających magazyny numerów archiwalnych. Istniało około 1600 egzemplarzy III, IV i V tomu Rocznika, które przynosiły deficyt i obciążały budżet redakcji. Okazało się, że nieprawidłowo były rozdysponowane tzw. egzemplarze bezpłatne, które przysługują członkom Komitetu Redakcyjnego i autorom artykułów. Uchybienia te skłoniły Zarząd Główny PTH do wystosowania w dniu 18 września 1963 roku pisma do Komitetu Redakcyjnego Rocznika Sądeckiego z uwagami odnośnie sposobów i zasad prowadzenia dalszych prac redakcyjnych<sup>16</sup>. Wszystkie zamierzenia prowadzące do wydania kolejnych tomów winne były być czynione kolektywnie. Komitet Redakcyjny w swoich decyzjach i postanowieniach zarówno fi-

<sup>15</sup> R. Wolny, *Przedmowa*, Rocznik Sądecki, t. V, 1962, bp.

<sup>16</sup> Akta PTH z roku 1963.



nansowych jak i merytorycznych miał podlegać Zarządowi Oddziału PTH w Nowym Sączu. I tak wszelkie zlecenia, wypłaty, rachunki dotyczące kosztów wydawniczych, miały być sprawdzane i podpisywane przez przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego i jego zastępcę, a następnie akceptowane przez Prezydium Zarządu Oddziału PTH. Odtąd finanse miały być prowadzone w oparciu o konto bankowe Zarządu Oddziału. Całą księgowość Rocznika prowadził Zarząd Oddziału w ramach własnej dokumentacji finansowej. W ten sposób Rocznik ostatecznie stał się tytułem wydawniczym Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, zgodnie zresztą z pierwotnymi sugestiami i zamierzeniami T. Mączyńskiego.

Nowy Komitet Redakcyjny w składzie: Alfred Benisz, Kazimierz Dziwik, Marian Nowak, Józef Plechta, Henryk Stamiński, Ryszard Wolny, Andrzej Żaki, zgodnie z zaleceniami, uporządkował sprawy organizacyjne i finansowe. Do prac Komitetu Redakcyjnego zostali zaproszeni, wymienieni już Andrzej Żaki i Kazimierz Dziwik, pracownicy naukowcy krakowskiego ośrodka akademickiego.

Przystępując do wydania VI tomu podjęto decyzję, aby poświęcić go tematyce okupacji hitlerowskiej na Sądecczyźnie. Ukazanie się Rocznika zbiegało się z dwudziestą rocznicą wyzwolenia miasta spod hitlerowskiej niewoli, dziesięcioleciem utworzenia w Nowym Sączu Oddziału PTH, oraz dwudziestą piątą rocznicą ukazywania się Rocznika Sądeckiego. Niestety, te dwa ostatnie tematy, poza wzmianką we wstępie, nie zostały podjęte przez żadnego z autorów. Należy również odnotować fakt zarzucenia w tym tomie wypracowanego wcześniej układu treści Rocznika.

Poza pierwszym artykułem, autorstwa Henryka Stamińskiego, poświęconym rozmieszczeniu punktów osadniczych Sądecczyzny, tematyka jaka dominowała w tomie szóstym odnosiła się do okresu okupacji i pierwszych lat powojennych. Po raz pierwszy został podjęty temat okresu hitlerowskiej okupacji i utrwalania nowej władzy na tym terenie, przez czasopismo naukowe, pragnące nie tylko opisać temat, zdać relacje z zaistniałych faktów, ale autorzy starali się w swoich tekstach, dokonać podsumowań i uogólnień dążąc do wyciągnięcia głębszych wniosków.

Żaden z dotychczasowych tomów Rocznika Sądeckiego nie wywołał tylu kontrowersji, polemik i emocji w środowisku, ile ten właśnie. Nakład został w całości rozprzedany w rekordowo szybkim tempie. Treść tego tomu spotkała się nie tylko z żywym zainteresowaniem, ale i licznymi głosami krytycznymi. Z całą pewnością można stwierdzić, iż uwagi kierowane zarówno do redakcji, jak i do Zarządu Oddziału PTH, w większości wypadków były uzasadnione. Teksty artykułów opublikowane w tym tomie zawierały wiele subiektywnych ocen oraz uproszczeń. Autorzy, niestety, nie korzystali przy tworzeniu tekstu z już istniejących opracowań i ustaleń naukowych. Wiele błędów, nieścisłości, obniża wartość naukową całej publikacji. Niemniej jednak opracowania te zasługują na szczególną uwagę. Zamieszczona faktografia, czy też podane szczegóły wydarzeń rozgrywających się w okresie okupacji, po raz pierwszy zostały opisane oraz zaprezentowane oficjalnie i mają istotne znaczenie dla dalszych badań. Głosy krytyki, ale i zachęty do dalszej penetracji naukowej nad czasem II wojny światowej, były podnoszone zarówno na spotkaniach z autorami artykułów, jak i sesjach naukowych organizowanych przez Oddział PTH w Nowym Sączu.

O tym, jak duży rezonans wywołała publikacja tego tomu, dowodzi zorganizowana w Klubie Ziemi Sądeckiej w Warszawie sesja naukowa, prowadzona przez dr Stanisława Skrzyszewskiego, poświęcona z jednej strony treści VI tomu Rocznika Sądeckiego, z drugiej stanowiła próbę pewnego uporządkowania stanowisk jakie zajmowali krytykujący i oceniający tę publikację.

Klimat i nastrój dyskusji oddaje fragment notatki, która została zamieszczona w Dzienniku Polskim w dniu 13 sierpnia 1966 roku: *Prawdziwą sensacją stał się tom VI, będący próbą naukowego opracowania historii miasta i powiatu z czasów okupacji hitlerowskiej, ruchu oporu, i utrwalania władzy ludowej. Nie zapominajmy bowiem, że tematyka okupacyjna i historia lat ostatnich nie posiada na Sądecczyźnie prawie żadnej dokumentacji źródłowej, że autorzy opracowań podjęli się niezwykle trudnego zadania. Aktami miejskimi i powiatowymi w pewnym powojennym okresie paliło się w piecach ratuszowych.*

Na adres redakcji Rocznika nadesłano liczne uwagi i krytyczne recenzje, które wychwytywały nieścisłości, uchybienia, przeinaczenia, błędy popełnione przez autorów. I tak mgr inż. Oktawian Duda zamieszkały w Nowym Sączu nadesłał uwagi do artykułu Franciszka Grodkowskiego. Recenzent rozwiązał wiele skrótów organizacji wojskowych, nazw niemieckich urzędów, policji hitlerowskiej oraz poprawił wadliwą pisownię nazw niemieckich. Podobnie krytyczne uwagi zostały nadesłane przez Michalinę Marczak z Zakopanego i Stanisława Siemka z Nowego Sącza. Ich uwagi wniosły wiele ciekawych i nowych informacji, ujawniły nieznane fakty, zarazem pozwoliły usunąć błędy i uchybienia popełnione w Roczniku. Ważnym jest również i to, że artykuły te rozpoczęły nie tylko dyskusje, ale i naukową pracę regionalnych badaczy i historyków, nad tymi dotychczas unikany tematami. Natomiast jeden z czytelników Rocznika, Mieczysław Cholewa "Obłaz", literat z Chełmca nad Dunajcem zaproponował, aby redakcja przeznaczyła stałą rubrykę na druk artykułów oraz recenzji i uwag krytycznych, które dotyczą tematyki II wojny światowej. Propozycja ta została uwzględniona i poczynając już od tomu VII, stale w Roczniku Sądeckim zamieszczane są artykuły, rozprawy, wspomnienia z tego okresu<sup>17</sup>.

Wraz z pojawieniem się w Roczniku tematów dotyczących ruchu oporu na Sądecczyźnie, dostrzeżony został problem działalności kurierów sądeckich, który początkowo podjęty został przez rodzimych historyków, szybko jednak wzbudził naukowe zainteresowanie badaczy z innych większych ośrodków naukowych: Krakowa i Warszawy.

Zapewne podjęcie badań nad tymi problemami, tworzenie naukowego klimatu, pozyskiwanie autorów i umożliwianie publikowania ich ustaleń i efektów pracy, Rocznik Sądecki z całą pewnością może zapisać jako własny sukces. Historykiem, który od roku 1965 związał swoją naukową pracę z Rocznikiem i współpracuje z nim do dziś, jest Józef Bieniek. Trudno nie docenić jego ogromnego wkładu badawczego w problematykę okupacji hitlerowskiej na Sądecczyźnie. Jego dociekliwość badacza, znakomita znajomość źródeł historycznych i realiów epoki, czyni z niego bardzo rzetelnego i dociekliwego badacza, który jak najbardziej profesjonalnie poszerza naszą wiedzę o tamtym czasie. Publikowane przez niego rozprawy cechuje zawsze znakomity warsztat badawczy. Wyważone i udokumentowane źródłowo wnioski i ustalenia powodują, że artykuły J. Bieńki pozbawione są publicystyki, zacietrzewienia i dwuznaczności.

Komitet Redakcyjny pracujący w niezmiennym składzie, borykając się z dużymi trudnościami finansowymi i kolportażowymi, tym razem bez wsparcia finansowego Zarządu Głównego PTH wydał VII tom Rocznika.

Redakcja, wykorzystując duże zainteresowanie czytelników problematyką historii najnowszej, pragnąc powtórzyć sukces edytorski tomu VI, a również chcąc uniknąć posądzeń władz politycznych o pomijanie problematyki współczesnej, rozpoczęła

<sup>17</sup> Akta PTH z roku 1966.

publikację materiałów mających charakter bardziej przyczynkarski, źródłowy i dotyczący raczej zagadnień gospodarczych, kulturowych oraz demograficznych okresu powojennego, starając się unikać publikacji artykułów zawierających polityczną propagandę. Należy podkreślić, iż zamieszczone w tym tomie materiały i artykuły dotyczące dwudziestolecia powojennego Polski [wydanie tego tomu zbiegło się z rocznicą XX lecia PRL], nadal zachowały w większości swą naukową rzetelność.

W 1965 roku, z inicjatywy Zarządu Głównego, zorganizowano w Nowym Sączu pierwszą konferencję regionalną poświęconą przeszłości Sądeckizny, trwającą od 17 do 19 września. Było to znaczące wydarzenie, które w swoisty sposób nobilitowało lokalne środowisko historyków, doceniając tym samym ich wkład w pogłębianie wiedzy o swoim regionie. W drugiej części VIII tomu zostały opublikowane referaty uczestników tej konferencji, natomiast Marian Nowak zamieścił na końcu tomu dokładną relację z jej przebiegu.

Tom IX, wydany w 1968 roku, kontynuował dobrą tradycję ukazywania się Rocznika w stałych odstępach czasu, poczynając od tomu VI, co było niewątpliwym sukcesem finansowym i organizacyjnym zarówno Zarządu Oddziału jak i Komitetu Redakcyjnego. Stałe i regularne tempo wychodzenia tego periodyku, mogło być utrzymane aż do roku 1973, tj. do wydania XIV tomu, tylko dlatego, że pomyślnie zostały rozwiązane zagadnienia finansowania wydawnictwa. Na poczet wydania kolejnych tomów zgodnie przekazywano środki finansowe zarówno z Miejskiej jak i Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

Spośród artykułów tomu IX, rzetelnością opracowania, jak również dużym okresem badawczym i objętością, wyróżniał się w sposób znaczący tekst Stanisława Płazy, traktujący o sołectwach w powiecie sądecko - czchowskim od XIII do XVIII wieku. Tom ten, oprócz tekstów Henryka Stamirskiego i Andrzeja Wasiaka oraz Marii Cabalskiej, zamieszczonych w części "materiały", również został zdominowany przez tematykę historii najnowszej.

Pod względem doboru artykułów, jak i ich układu, najbardziej prawidłowo został "skonstruowany" tom X/XI, który ukazał się jako jeden wolumen. Redakcja trafnie dobrała artykuły, zamieszczając materiał zróżnicowany zarówno pod względem treści, jak i różnych epok. Mimo, że tom ten był podwójnej numeracji, to jego objętość nie odbiegała od poprzednich.

Bardzo dobrze układała się współpraca między Zarządkiem Oddziału PTH, a Komitetem Redakcyjnym, który pracując społecznie nad wydaniem każdorazowego tomu Rocznika Sądeckiego, potrafił skupić wokół siebie grono współpracowników, autorów i recenzentów nadsyłanych tekstów oraz miłośników historii, pragnących mimo wielu trudności nadal zgłębiać i opisywać przeszłość ziemi sądeckiej. Polityka wydawnicza redakcji stała się bardziej aktywna. Chcąc mieć wpływ na poziom merytoryczny drukowanych tekstów oraz zawartość poszczególnych tomów, zaczęto stosować zasadę zamawiania artykułów u poszczególnych autorów. Spowodowało to podniesienie poziomu merytorycznego pisma, poszerzenie grona współpracowników o osoby z różnych środowisk naukowych. redakcja nie tylko nie była zależna od nadsyłanych i zgromadzonych w tece redakcyjnej prac, ale mogła dokonywać selekcji materiału, ich naukowej weryfikacji, co pozwoliło na poszerzenie spektrum naukowo - badawczego Rocznika. Można zatem było na łamach pisma pokusić się o poruszanie problemów z różnych dziedzin.

Wielość nadesłanych opracowań, które nie zawsze mogły być drukowane w Roczniku, chociażby ze względu na ich dużą objętość i charakter, nasunęły pomysł wyda-

wania tych materiałów w ramach powołanej do życia Biblioteki Rocznika Sądeckiego. Finalizując ten zamysł, wydano między innymi prace Henryka Stamirskiego, dotyczące Piwnicznej i Łącka. Z poparciem merytorycznym spotkał się także druk monografii wsi Ochotnica, pióra Stanisława Czajki. Niestety, ani Oddział, a tym bardziej Rocznik, nie był w stanie wesprzeć finansowo tego wydawnictwa. Ostatnim przedsięwzięciem, w którym partycypowała redakcja Rocznika i Zarząd Oddziału PTH, jest książka Andrzeja Wasiaka: *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*. Coraz większa liczba współpracowników, utworzenie wokół tego pisma poważnego ośrodka badawczego, potrafiącego zorganizować regionalne życie naukowe, zostało zauważone i pozytywnie ocenione przez ogólnopolskie gremia naukowe. Dał temu wyraz między innymi Zarząd Główny PTH na zorganizowanej w Słupsku w dniach 16 - 17 maja 1972 roku konferencji poświęconej ocenie wydawnictw regionalnych<sup>18</sup>.

Relacjonując w przedmowie do tomu XIII przebieg obrad słupskiej konferencji, sądeccy delegaci uczestniczący w jej pracach, tak prezentowali opinie jakie uzyskał Rocznik.

*Prowadzone badania regionalne nad przeszłością i terażniejszością Sądecczyzny, publikowane artykuły w «Roczniku Sądeckim», szeroki wachlarz tematyki historycznej i innych działów nauki, odpowiadają współczesnym potrzebom i założeniom, jakie winno spełniać wydawnictwo regionalne.* Bardzo pozytywne były również recenzje Rocznika, zamieszczone w Studiach Historycznych, a sformułowane przez Krzysztofa Buczkowskiego oraz Zygmunta Rutę, oceniających tomy X-XI i XII<sup>19</sup>.

Szczególnie przychylna była cenzura wystawiona przez Zygmunta Rutę, który docenił wysoki poziom naukowy naszego wydawnictwa. Pisał on: *Omawiany tom [...] świadczy dowodnie o wypracowaniu własnego, wyraźnie określonego profilu badawczego. Różnorodność tematyczna artykułów i rozpraw, ich naukowy poziom zapewne sprawia, że periodyk ten, przeznaczony w zasadzie dla szerokiego grona czytelników - miłośników Sądecczyzny, znajduje także czynne poparcie i współpracę wśród zawodowych historyków*<sup>20</sup>.

Poczynając od tomu XII, możemy zauważyć tendencje do zwiększania objętości poszczególnych numerów Rocznika. Największe, niemal monstrualne rozmiary, miał wydany w 1973 roku tom XIV (758 stron). Natomiast kolejne tomy, XV i XVI, znowu zostały połączone w jeden wolumen, przy zachowaniu rozmiarów wcześniejszych.

Tomy XV i XVI Rocznika Sądeckiego są ostatnimi, jakie zostały wydane przez Komitet Redakcyjny pracujący w niezmiennym składzie od 1965 roku. Rocznik ten powinien był się ukazać w 1974 roku, wyszedł zaś w 1977. W przedmowie, pod którą jak zwykle podpisał się Komitet Redakcyjny, czytamy, iż opóźnienia były spowodowane względami technicznymi. Z przeprowadzonych wywiadów z członkami Komitetu wiemy, że względy były niestety inne. W roku 1975 została przeprowadzona reforma administracyjna kraju, w jej wyniku Nowy Sącz został miastem wojewódzkim. Dla dalszych losów Rocznika fakt ten miał brzemienne skutki. Po zlikwidowaniu instytucji powiatowych załamały się struktury, które dotychczas współfinansowały ukazywanie się tego periodyku. Nie od razu władze wojewódzkie, i to zarówno partyjne jak administracyjne, były przekonane co do konieczności partycypowania w kosztach ukazywania się Rocznika. Jedynym liczącym się partnerem z władz lokalnych, który rozumiał

<sup>18</sup> *Od redakcji*, Rocznik Sądecki, t. XIII, 1972, s. 3-4.

<sup>19</sup> J. Dużyk, *Rocznik Sądecki tom piąty jubileuszowy*. W: Małopolskie Studia Historyczne, R. 5 1962, z. 3/4, s. 148-150.

K. Buczkowski, *Rocznik Sądecki tom X-XI, Nowy Sącz 1969-1970*. W: Studia Historyczne, R. XV 1972, z. 2, s. 305 - 307.

<sup>20</sup> Z. Ruta, *Recenzja Rocznika Sądeckiego tom XII*. W: Studia Historyczne, R. XVI 1973 z. 3 s. 483-485.

potrzebę i wprost obowiązek dalszego wspierania tego wydawnictwa, była Miejska Rada Narodowa w Nowym Sączu i jej organ wykonawczy, czyli prezydent miasta. Niezależnie od zmieniających się ekip sprawujących władzę w Nowym Sączu, od 1975 roku niemal po dzień dzisiejszy, Rocznik zawsze mógł liczyć na skromne, ale przecież wymierne środki przeznaczone na jego ukazywanie się.

Niestety, władze polityczne województwa nie potrafiły znaleźć płaszczyzny porozumienia i nie ułożyły poprawnie współpracy z redakcją, której członkowie w większości wypadków zrezygnowali ze swoich funkcji. Na dalszych losach Rocznika, zaważyła także śmierć mgr Henryka Stamińskiego, który zmarł 18 lipca 1977 roku. Odszedł człowiek, który swoją pracą i oddaniem był filarem Komitetu Redakcyjnego. To on inspirował badania, wskazywał tematy, zabiegał o środki na druk, niejednokrotnie sam wykonywał korekty tekstu. Wraz ze zmianą Komitetu Redakcyjnego zmieniły się także władze Oddziału PTH w Nowym Sączu, co także nie ułatwiało prowadzenia dalszych badań.

Natomiast powołanie do życia Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu w roku 1979 ożywiło sytuację, ale nie mogło jej zmienić zupełnie. Organizacyjnie Stacja podlegała Zarządowi Głównemu PTH, merytorycznie Instytutowi Historii PAN w Warszawie, opiekę nad nią sprawował prof. dr hab. Stanisław Płaza, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ciągu jedenastu lat istnienia tej instytucji pracownicy czynnie włączyli się w trud wydawniczy Rocznika. Warto odnotować dość dużą rotację zatrudnionych w tej placówce i ich niewielką liczbę. Stacja posiadała etaty dla zatrudnienia tylko dwóch osób.

W 1982 roku, po pięcioletniej przerwie, ukazał się tom XVII. Komitet Redakcyjny poszerzono o pracowników naukowych przede wszystkim krakowskich uczelni. Niestety, mimo ambitnych planów utworzenia gremium redakcyjnego składającego się z wybitnych historyków pracujących w dużych ośrodkach naukowych, zła kondycja finansowa Rocznika i Oddziału PTH, oraz bardzo małe środki przeznaczane na prace badawcze, nie pozwoliły na utrzymanie tego składu redakcyjnego.

Wydanie kolejnych tomów aż po numer XIX Rocznika opierało się już na aktywności i pracy miejscowych historyków. Artykuły zawsze były recenzowane, a redakcja starała się utrzymać zwyczaj zamawiania materiałów u osób mogących ciekawie i rzetelnie przedstawić poszczególne problemy. Skromne środki finansowe i ogólnie trudna sytuacja w kraju wywołana brakiem papieru i koniecznością jego reglamentowania, powodowała opóźnienia w wydawaniu tego czasopisma.

W roku 1992 miasto Nowy Sącz przeżywało bardzo uroczyste jubileusz 700 lecia swojego istnienia. Wypada nadmienić, iż impuls zorganizowania profesjonalnych badań nad dziejami miasta, powołania zespołu badawczego, który rozpocząłby pracę nad stworzeniem monografii Nowego Sącza, wyszedł w roku 1981 od dr Kazimierza Zajęca, który społecznie pełnił funkcję kierownika Stacji Naukowej w Nowym Sączu. Zgodnie z sugestią Zarządu Oddziału PTH, władze miasta zwróciły się do profesorów: Feliksa Kiryka, Stanisława Płazy i Zygmunta Ruty o stworzenie zespołu badawczego, który podjąłby się trudu opracowania i wydania historii tego grodu.

Praca ta została uwieczniona wydaniem w 1992 roku I tomu monografii Nowego Sącza, obejmującej okres staropolski. Ostatni zaś, trzeci jej tom ukazał się w 1996 roku.

Szczęśliwym zrządzeniem dla dalszych losów Rocznika, a także dla sądeckiego środowiska historyków i badaczy przeszłości tego regionu, było powierzenie prac redakcyjnych nad przygotowaniem kompleksowego opracowania dziejów Sącza tym

trzem pracownikom naukowym, którzy stworzyli wokół siebie znakomity zespół badaczy specjalizujących się w różnych dyscyplinach wiedzy i pochodzących z różnych środowisk akademickich. Zasługą prof. dr hab. Feliksa Kiryka i prof. dr hab. Stanisława Płazy, była bardzo istotna i wymierna pomoc w pracach nad redagowaniem Rocznika Sądeckiego i nad dalszym jego sukcesywnym ukazywaniem się. Wysiłki F. Kiryka i S. Płazy poczynione w 1992 roku, zmierzały do przekonania władz miasta o konieczności kontynuowania dalszych prac pogłębiających i uzupełniających badania nad dziejami miasta i regionu. Profesorom udało się zebrać, niemal na nowo zespół redakcyjny i rozpocząć bardzo sukcesywną pracę nad wydawaniem Rocznika, która trwa do chwili obecnej.

W skład redakcji, która rozpoczęła pracę nad XX tomem Rocznika w 1992 roku, niestety nie wszedł, zmarły przedwcześnie, Marian Nowak, związany z redakcją od lat pięćdziesiątych. To On gromadził, selekcjonował i prezentował na kolegiach redakcyjnych materiały do wydania tego jubileuszowego numeru, niestety nie dane mu było zobaczyć efektu swojej pracy.

Powstały zespół redakcyjny, który ukształtował się w oparciu o autorów piszących do monografii miasta Nowego Sącza, pracuje w składzie: przewodniczący Komitetu Redakcyjnego, prof. dr hab. Feliks Kiryk; członkowie prof. dr hab. Tadeusz Aleksander, mgr Tadeusz Duda, prof. dr hab. Julian Dybiec, prof. dr hab. Bolesław Faron, dr Józef Hampel, mgr Wacław Kawiorski, dr Maria Kruczek, prof. dr hab. Jan Lach, prof. dr hab. Stanisław Płaza, mgr Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji), mgr Antoni Szczepanek, prof. dr hab. Michał Śliwa, mgr Michał Załona. Wszyscy członkowie, oprócz sekretarza redakcji, wykonują swoją pracę społecznie. Rocznik dopracował się własnego układu treści oraz trybu kwalifikowania i dopuszczania tekstów do druku. Nadsyłane maszynopisy poddawane są wstępnej selekcji, a następnie kierowane do recenzentów, którzy ostatecznie oceniają wartość merytoryczną i metodologiczną artykułów. Często teksty wracają do autorów, którzy po zapoznaniu się z recenzją, wnoszą do niego korekty, poprawki i uzupełnienia. Następnie, po ponownym przejrzaniu przez członków Komitetu Redakcyjnego odesłanego przez autorów materiału, kolegiálně i jawnie jest on dopuszczony do druku lub ostatecznie odrzucony. W zależności od charakteru i wagi publikowanego tekstu, jest on drukowany jako artykuł, rozprawa lub ukazuje się w dziale materiały. W Roczniku zamieszczane są również recenzje i sprawozdania prac, artykułów, książek, odbywających się sesji naukowych czy wystaw. Prowadzona jest kronika i zamieszczane są biogramy osób zmarłych, a szczególnie zasłużonych dla Sądeczczyzny.

Zestawiając tematykę zamieszczonych opracowań, artykułów i rozpraw, zauważyć można, że Rocznik nadal pozostaje wierny nakreślonemu przez T. Mączyńskiego programowi naukowo - badawczemu. Znakomita większość prac, dotycząc szeroko rozumianej przeszłości Sądeczczyzny, nadaje temu pismu charakter historiograficzny. Niemniej, oprócz artykułów z historii, archeologii, architektury i sztuki oraz geografii, publikowane były teksty odbiegające od głównego zamysłu wydawniczego. Zamieszczone zostały prace z takich dziedzin wiedzy jak językoznawstwo, antropologia, sadownictwo, fizjografia, komunikacja, czy balneologia. Nie oznacza to, że te cenne przecież opracowania, dotyczące regionu sądeckiego, dyskredytują w jakimś stopniu wartość Rocznika. Dowodzą raczej otwartości redakcji i rozumienia potrzeb czytelników. Uzmysławiają również brak na tym terenie periodyku o charakterze naukowym, którego zainteresowanie miałyby bardzo szerokie spektrum naukowe, umożliwiające drukowanie i publikowanie prac z różnych dziedzin wiedzy.

Częstotliwość wydawnicza nie jest adekwatna do tytułu czasopisma, uwaga ta szczególnie dotyczy okresu między 1977 a 1992 rokiem. Przeszkody i trudności w otrzymywaniu przydziałów reglamentowanego papieru, uzyskaniu miejsca w drukarni, kłopoty z cenzurą, zdobycie środków finansowych na zapłatę honorariów dla autorów i recenzentów, wydłużały znacznie cykl wydawniczy. Rocznik nigdy nie był i być nie mógł pismem samofinansującym się. Dużych kosztów druku, sięgających 70 % wszystkich wydatków, nie rekompensowała cena sprzedawanych egzemplarzy. Nakłady sięgały różnych wielkości, największy uzyskał tom XV i XVI - 1 500 egzemplarzy. Wystąpiły takie trudności z jego sprzedażą, że nakład następnych tomów, aż po numer XX, wyniósł 1000 egzemplarzy. Obecnie Rocznik drukuje się w liczbie 550 egz.

Żaden tom Rocznika nie został wydany z własnych funduszy, ani redakcji, ani Oddziału PTH. Wydawnictwo było wspierane przez różne zakłady pracy, urzędy i tylko sporadycznie przez Zarząd Główny PTH, który przyznawał znikome środki.

Kontynuowanie tego chlubnego przedsięwzięcia z pewnością promuje miasto i region sądecki w skali całego kraju. Pismo to jest łącznikiem, elementem więzi ludzi wywodzących się z tych terenów, sympatyzujących z regionem. Jest Rocznik jedynym kontaktem sądeczan rozrzuconych po Polsce i świecie z miejscem ich urodzenia i lat dziecięcych.

Pismo to nigdy nie uległo naciskom politycznej propagandy. Dzięki zdecydowanej postawie kolegiów redakcyjnych potrafiło zachować naukowy charakter. Popularyzowało i przybliżało nowosądeckiej społeczności, przede wszystkim osiągnięcia nauki, wyznaczało kierunki badań, konsolidowało środowisko sądeckich historyków i umożliwiało im naukowy kontakt z ośrodkami akademickimi Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Lublina.

W ciągu sześćdziesięcioletniego okresu ukazywania się Rocznika zdarzały się decyzje wydawnicze nie zawsze trafne i fortunate. Zamieszczano - wprawdzie rzadko, ale jednak - artykuły przypadkowe, nie komponujące z zamysłem wydawniczym, nie do końca zasługujące na miano naukowych. Dowodzi to nie tyle niedojrzałości pracy redakcyjnej, ile świadczy o trudnościach, ograniczeniach i licznych barierach, przed jakimi stawało sądeckie środowisko historyków.

Zdołał Rocznik Sądecki wielu sympatyków i wiernych czytelników, a co ważne, stałych współpracowników od wielu lat nadsyłających do druku wartościowe materiały.

Dociekając roli jaką pełniło i pełni nadal to pismo, pamiętać musimy i o tym, że Rocznik jest niemal jedynym źródłem wiedzy historycznej o regionie. Podsumowując dokonania badawcze, analizując poziom zamieszczanych tekstów, pamiętać stale musimy, że ukazywanie się tego periodyku to konsekwencja ogromnego trudu, wysiłku, często determinacji miejscowych środowisk inteligenckich; nauczycieli, pracowników miejscowych urzędów, prawników, działaczy kultury, ludzi pracujących z dala od archiwów, dużych bibliotek.

Zamieszczane w Roczniku artykuły, szkice historyczne, recenzje i informacje, bardzo dobrze służą kształcącej się młodzieży, ułatwiając jej dostęp do źródeł informacji archiwalnej i historycznej.

O różnych aspektach pracy redakcji, polityki wydawniczej Rocznika Sądeckiego napisano wiele rozpraw, prac magisterskich i dyplomowych, które przedkładano na krakowskich i wrocławskich uczelniach<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Akta PTH, Zofia Rusinek, *Monografia bibliograficzna "Rocznika Sądeckiego"*, Wrocław 1969. Praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. dr Antoniego Knota. Krystyna Banaśkiewicz - Caboj, *"Rocznik Sądecki" 1939-1977 bibliografia zawartości*, Kraków 1980, praca wykonana na seminarium magisterskim pod kierunkiem doc. dr hab. Ireny Bar-Święch, w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

# Marian Długosz    *Szalaśnictwo* w Paśmie Jaworzyny Krynickiej

Wzmianki zawarte w aktach lokacyjnych wsi występujących w Paśmie Jaworzyny Krynickiej o nadaniach ról, budowie młynów, jak również o innych powinnościach kmiecych wskazują, że wsie te miały początkowo charakter rolniczy, a tylko w nielicznych przypadkach, jak np. w Krynicy i w Dubnem występowała dań barania, świadcząca o rozwiniętej tam lepiej hodowli<sup>1</sup>.

Panujące w górach ogólnie nie sprzyjające warunki dla rozwoju rolnictwa, charakteryzujące się krótkim okresem wegetacyjnym, ostrzejszym klimatem, kamienistymi glebami, stromymi zboczami trudnymi do uprawy - były zasadniczą przyczyną występowania w gospodarstwach ciągłych niedoborów żywności. Jednym ze sposobów ich wyrównywania było zwiększanie areалу uprawowego, głównie przez karczunek i wypalanie lasu, zwłaszcza we wczesnym etapie osadniczym<sup>2</sup>. Ponieważ takie możliwości rozwoju gospodarki z czasem stały się ograniczone, pozostawała wobec tego konieczność intensyfikacji upraw poprzez dobre nawożenie gleby. Głównym producentem gnoju na tym terenie było bydło. Hodowla owiec nie miała nigdy tutaj takiego znaczenia jak w innych regionach górskich np. na Podhalu, Spiszu czy też Orawie<sup>3</sup>. Wobec braku innych nawozów, gnój miał podstawowe znaczenie w uzyskiwaniu pólów zapewniających egzystencję gospodarstwa. Starano się zatem posiadać dużą ilość bydła, aby mimo trudności z paszą w zimie móc produkować więcej nawozu<sup>4</sup>. (Nazwa polany *Skotarka* położonej nad Łomnicą koło Piwnicznej - wywodząca się od staropolskiego słowa *skot*, oznaczającego bydło rogate - potwierdza tylko istniejące na tym terenie preferencje hodowlane)<sup>5</sup>. W rezultacie rozwinął się na tym terenie model posiadania stałego gospodarstwa we wsi i drugiego, filialnego w górach, na polanach. Proces ten przebiegał w sposób płynny, lecz w jakim konkretnym czasie miało to miejsce nie wiemy, z uwagi na luki w materiałach pisanych, a pamięć ludzka jest już w tym przypadku nie wystarczająca.

Na północnych stokach Jaworzyny gospodarka polaniarska napotykała na znaczne ograniczenia. Obszary te, stanowiące pokaźny kompleks leśny, należały do dóbr rodziny Stadnickich z Nawojowej. Lasy były pilnowane przez służbę leśną i prowadzono w nich racjonalną gospodarkę, nie sprzyjającą powstawaniu polan<sup>6</sup>.

---

<sup>1</sup> Wg *Rejestru poborowego województwa krakowskiego z roku 1629*, Wrocław 1956, s. 234, w kluczu muszyńskim zawierającym 26 wsi hodowano 300 owiec. Średnio zatem przypadło na jedną wieś 11,5 owcy.; patrz także: *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. 1, Warszawa 1962, s. 173-174 wsie: Barcice, Młodów, Rytro; *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, cz. 1, Kraków 1973, s. 354; W. Urban, *Dokument lokacyjny wsi Żegiestów*. W: *Studia Historyczne*, R. XL, 1997, z. 2, s. 239-243; Wypisy z ksiąg dekanatu bieckiego i muszyńskiego, koniec XIX w. Ze zbiorów Seweryna Udzieli, hasła: Żłockie, Żegiestów, Maciejowa, Leluchów, starostwo barcickie, Archiwum Muzeum Etnograficznego, sygn. 594/1, s. 80.

<sup>2</sup> W Paśmie Jaworzyny Krynickiej tylko hala "Nad Kamieniem" jest naturalnego pochodzenia, leży ona powyżej górnej granicy buka. Pozostałe hale powstały w sposób sztuczny, W. Kubijowicz, *Życie pasterskie w Beskidach Magórkich*, Kraków 1927, s. 45.

<sup>3</sup> Por. J. Czajkowski, *Hodowla owiec w Nowotarszczyźnie w XIX w. w świetle źródeł statystycznych*. W: *Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, T. 3, 1968, s. 149-180.

<sup>4</sup> W XIX w. obserwuje się także, szczególnie we wsiach lemkońskich, wzrost hodowli bydła, przeznaczonego na handel. R. Reinfuss, *Szalaśnictwo lemkońskie w Beskidzie Krynickim*. W: *Łódzkie Studia Etnograficzne*, T. IX, Łódź 1967, s. 163.

<sup>5</sup> Słowo *skot* w starosłowiańskim oznaczało bydło, zaś polana *Skotarka* oznacza miejsce, w którym wypasa się bydło, patrz A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 478.

<sup>6</sup> Odznaczył się w tej dziedzinie szczególnie Adam hr. Stadnicki (1882-1982), autor wielu fachowych publikacji w "Lesie Polskim" i "Sylwanie", inicjator rezerwatu leśnego powstałego w 1937 r. pod halą Łabowską i Wierchem nad Kamieniem. (A. Bomba, *Stadniczy herbu Szreniawa, linia nawojowska*, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1996, s. 18).



Południowe stoki pasma Jaworzyny stanowiły natomiast własność gmin i spółek akcyjnych, czerpiących zyski z eksploatacji drewna. W latach osiemdziesiątych XIX w. był to Bank Leśny w Wiedniu oraz Spółka Towarzystwa Drzewnego dla produkcji leśnej w Wiedniu, nastawione na intensywny wyrąb drewna i handel nim<sup>7</sup>. Pod koniec wieku na tym terenie zaczęło się w żywiołowy sposób rozwijać gonciarstwo (pochłaniające olbrzymie ilości drewna), dla którego otwały się rynki zbytu na obszarze Austro-Węgier, dzięki budowie w 1876 roku linii kolejowej Tarnów-Budapeszt-Wiedeń<sup>8</sup>. Nadmierna eksploatacja drewna sprzyjała powstawaniu nowych polan, które były wykorzystywane przez miejscową ludność dla celów hodowlano rolniczych. Na polanach, zwanych tutaj „górami”, stawiano budynki zwane *chałupkami*. Mieszkało w nich sezonowo wraz z bydłem od wiosny do późnej jesieni, wypasając bydło i uprawiając niewielkie poletka. Ten system gospodarowania w okresie międzywojennym obejmował swoim zasięgiem obszar południowych stoków pasma Jaworzyny (wsie: Dubne, Złockie, Szczawnik, Wierchomla, Łomnica)<sup>9</sup>. *Chałupki* stawały się niekiedy dla ich użytkowników, nie znajdujących dla siebie warunków egzystencji we wsi, gospodarstwami stałymi. W okresie międzywojennym można było je spotkać m. in. pod Wielką Pustą, Hałą Łabowską i Zadnimi Górami.

Po 1947 r., tj. po wysiedleniu Łemków, sezonowy wypas bydła na polanach utrzymał się tylko w Łomnicy. Istnieje tam do dzisiaj w coraz bardziej uszczuplonej formie, nie rokując kontynuacji. Celem artykułu jest przedstawienie istniejącego obecnie stanu budownictwa polaniarskiego w okolicy Łomnicy, jego typologii oraz sposobu funkcjonowania gospodarstw polaniarskich.

Jeszcze przez kilka lat po II wojnie światowej gospodarowanie na polanach łomnickich przebiegało w sposób następujący: polanę dzielono na trzy części - kośną łąkę, pole i ugór zwany *tłoką*. Pod pole przeznaczano najlepsze kawałki gruntu, które obsiewano owsem i żytem, a także sadzono na nich ziemniaki. Bydło wypasano na ugorze lub w lesie. Na polany wychodzono z początkiem maja gdy zaczynała zielenić się, czyli jak to określano *puszczać*, trawa i przebywano tam do końca września, do św. Michała (29 września), a nawet do pierwszych śniegów. Stale w górach przebywał tylko specjalnie wynajęty do tego pastuch. Wynajmowano go zwyczajowo za parę kierpców, portki i *chowanie* czyli wyżywienie. Było to bardzo niewiele, nawet w opinii mieszkańców wsi. Z przekąsem mówiono, że pastuch na wiosnę dostanie kierpce, a przez lato je zedrze. Pozostali domownicy dochodzili na polany w miarę potrzeb, dwa - trzy razy w tygodniu: po mleko, w czasie sianokosów, żniw, kopania ziemniaków itp. W góry zabierano wszystkie krowy jak również woły, jeżeli nie były potrzebne w tym czasie do pracy we wsi. Niektórzy z gospodarzy zabierali także świnię i wypasali je razem z krowami. Od wypasania świń na jednej z polan nad Łomnicą pochodzi właśnie jej nazwa *Świniarnia*. Owce natomiast oddawano zazwyczaj na wspólny wypas do bacy. Przed II wojną światową istniały dwie baczówki na Hali Krajnej i Bamowskiej<sup>10</sup>. Właścicielem baczówki na Hali Krajnej był Burger, Niemiec z pochodzenia, handlarz

<sup>7</sup> Przewodnik statystyczno - topograficzny i Skorowidz obejmujący wszystkie miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji i W. X. Krakowskiem i X. Bukowinie, wg najświeższych skazówek urzędniczych, Kraków 1872; patrz także: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, hasło Łomnica, s. 694 Warszawa 1884, T. V, s. 960.

<sup>8</sup> zob. J. Czajkowski, *Wiejskie budownictwo mieszkalne w Beskidzie Niskim i na przyległym Pogórzu*. W: Rocznik Muzeów Województwa Rzeszowskiego, t. II, Rzeszów 1969; K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 69-70.

<sup>9</sup> K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 232; także R. Reinfuss, *Szalaństwo łemkowskie w Beskidzie Krynickim*. W: Łódzkie Studia Etnograficzne, T. IX, Łódź 1967, s. 158-173.

<sup>10</sup> Włodzisław mierz Kubijowicz podaje, że przed 1927 r. w Paśmie Jaworzyny Krynickiej funkcjonowało pięć baczówek owczych. (W. Kubijowicz, *Życie pasterskie w Beskidach Magórkich*, Kraków 1927, s. 46); patrz także St. Leszczycki, *Osadnictwo sezonowe w Beskidzie Niskim*. W: Wiadomości Geograficzne, 1935, t. XIII.

drewnem i właściciel części lasów w okolicy Łomnicy. Do wypasu owiec Burger wynajmował bacę, a ten z kolei kilku juhasów do pomocy. W ostatnich latach przed II wojną światową bacowaniem zajmowali się gazdowie z polskiej wsi Łomnica i łemkowskich wsi - Wierchomla Wielka i Dubne. W pamięci informatorów zachowały się także wspomnienia o innych jeszcze bacach jak np. o Janie Ziaji z Barnowca, zmarłym przed I wojną światową w wieku 80 lat, który bacował na Średniej Hali, o Złockim ze Złockiego i o nieznanym z nazwiska bacy z Uhrynia<sup>11</sup>. Gospodarzy wypasających owce nie nazywano bacami, określano ich jedynie po nazwisku, lub używano słowa *pasterz*. Ich pomocnicy byli nazywani *owcorzami*. Dopiero pod koniec lat trzydziestych przyjęła się nazwa *bacza*, *baca* i *juhas*<sup>12</sup>. Na Hali Krajnej wypasano około 100-150 sztuk owiec, z czego 20 - 30 owiec było własnością Burgera, a reszta - gospodarzy z Łomnicy<sup>13</sup>. Za wypas jednej owcy Burger otrzymywał 5 kg sera. Oscypków tutaj nie robiono. Z nadwyżki sera robiono natomiast bryndzę. W czasie II wojny światowej baczówkę spalili Niemcy podczas jednej z akcji przeciw partyzantom. Obecnie, w latach 80-tych XX w. owce z Łomnicy wypasane są pod Pustą Wielką, na polanie Szczołby i Młaki. Bacuje tam Stanisław Bołoz z Łomnicy, który do pomocy miał ostatnio 2 juhasów.

Wychodzącemu w góry z bydłem pastuchowi gospodarz wywoził furmanką ekwipunek potrzebny na polanie: garnki, dynarki, wiadra, konwie, niecki, dzbanki gliniane do transportu mleka, garnuszki, siekierę, widły, grabie do podściółki, kosę, postronki, stare koce, poduszkę, płachty. Zabierano ze sobą także trochę żywności - mąkę, sól, ziemniaki, a także ziele święcone w oktawę Bożego Ciała; służyło ono do okadzania bydła i odprowadzania uroków w razie potrzeby. Na polanę pastuch zawsze brał ze sobą psy do pilnowania i ochrony bydła, a także koty dla tępienia gnieźdzących się w *chałupkach* w dużych ilościach nornic, zwanych *pilchami*. Czasami na furze jechało cielę, gdy było zbyt słabe, żeby samo wyjść na polanę.

W góry wyruszano wczesnym ranem. Zabierano ze sobą całą rogaciznę, było to zwykle 5-6 krów. Po przybyciu na polanę pastuch pętał w pobliżu szopy zmęczone drogą bydło i wyładowywał z furmanki przywieziony sprzęt. Rozpalał w *chałupce* ogień, omiatał ściany z pajęczyn i kup mysich, wyrównywał kopce po nornicach, przynosił wodę z potoku lub źródła, przygotowywał coś do zjedzenia, rąbał drewno, itp.

Codziennie gospodarowanie pastucha na polanie przebiegało według następującego schematu. Budził się około piątej godziny rano, doił krowy, wyrzucał gnój spod krów, po czym robił sobie coś do jedzenia. Była to na ogół potrawa zwana *cyrem* - rozbełtana mąka w gotującej się wodzie zalana następnie mlekiem. Po śniadaniu pastuch wypędzał bydło na polanę i pasł je do południa. Około południa zapędzał bydło do szopy, nanosił podściółkę (z liści bukowych) pod krowy. Nieco więcej liści pastuch narzucał zawsze z przodu bydła, żeby nie zdeptało go za bardzo i na wypadek deszczu miało suchą podściółkę. Poza tym rąbał drewno na zapas do palenia na wieczór (pewien zapas suchego drewna trzymano na wypadek słoty na *poleniach* w *chałupinie*) i gotował obiad, na który zwykle składały się ugotowane ziemniaki z mlekiem. Posiłki urozmaicano sobie często grzybami i borówkami w czasie odpowiedniego ku temu sezonu. W południe pastuch po raz drugi doił krowy, po czym wypędzał je znów na pastwisko. Krowy pasły się do zachodu słońca. Wieczorem odbywał się trzeci udój. Przed położeniem się spać pastuch przynosił wodę do szopy i przyrządzał sobie coś

<sup>11</sup> R. Reinfuss, *Szalaństwo łemkowskie w Beskidzie Krynickim*. W: Łódzkie Studia Etnograficzne, T. IX, Łódź 1967, s. 159.

<sup>12</sup> Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, sygn. 1134/III, s. 13.

<sup>13</sup> We wsi gospodarze mieli po 5 - 6 owiec. Tylko kilku miało po 10 owiec, Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, sygn. 1134/III, s. 13.

do zjedzenia (były to zwykle odgrzewane resztki z obiadu). Niezbyt późnym wieczorem kładł się spać.

Terenami wypasowymi były nieużytki porośnięte gorszą trawą tzw. *psorą*. Bydło wypasano też na skraju lasu, a nawet w lesie. W okresie międzywojennym dochodziło często do drobnych zatargów pomiędzy właścicielem lasów od strony płn. pasma Jaworzyny, hr. Adamem Stadnickim a Łomniczanami z powodu wypasu bydła w jego lesie. Rekwirovano bydło, które trzeba było wykupić. Stadnicki sam wielokrotnie objeżdżał swój las i przepędzał ludzi zbierających borówki, gdyż uważał, że niszczą oni runo leśne. Jedna z informaterek do dziś opowiada ze śmiechem zdarzenie o tym, jak to jej matka pasąc bydło w pobliżu Hali Pisanej, nie zauważyła, że jedna z krów weszła na pańskie. Przejeżdżający akurat tamtędy na koniu hrabia Stadnicki schwycił krowę i uwiązał ją na własnym pasku w celu uzyskania odszkodowania. Niefortunna właścicielka krowy zawołała ją po imieniu - Malina, ta z kolei mocno szarpnęła i wyrwała się hrabiemu, pozostawiając go z kawałkiem paska w ręku<sup>14</sup>.

W szałasie pastuch mieszkał sam, chyba, że ktoś przyszedł do niego w odwiedzi-ny. Szalas oświetlano lampą naftową ale jeszcze w latach trzydziestych służyły do tego tzw. *ździebki*, tj. łuczyna wetknięte w szparę pomiędzy belkami zrębu. Wieczorem pastuch precedzał udojone z całego dnia mleko i zlewał je do glinianego dzbanka. Otwór nakrywał deseczką, żeby nie powpadały do środka *paprochy* lub *pilchy* - nornice, które wg informatorów bardzo lubią mleko. Dzbanki z mlekiem trzymano w *lochach* - piwnicach, wykopanych na ogół pod budynkiem. Panował tam chłód i mleko nie kwasilo się szybko.

Dzienny udój mleka od 5-6 krów wynosił około 20 litrów. Jego część spożywał pastuch na bieżąco (wyrabiał z niego *syr* i zjadał z ziemniakami), karmił nim również cielęta. Resztę zabierano co 2-3 dzień do wsi. Znoszono je w lnianych płachtach, w specjalnych do tego celu 9-litrowych dzbankach, spłaszczonych z jednej strony dla wygodniejszego noszenia na plecach. Dzbanki te kupowano na jarmarku w Starym Sączu od miejscowych garncarzy. Z reguły zabierano ze sobą dwa takie dzbanki na plecy i do ręki jeszcze jeden, nieco mniejszy. Podczas drogi mleko należało nieść ostrożnie, żeby po drodze nie zrobić masła. Zdarzało się czasami, że niosący mleko pośliznął się i je wylał. Osoba taka stawała się przez pewien czas przedmiotem żartów i docinków.

W gospodarstwie we wsi mleko było niemal całkowicie spożytkowane dla własnych potrzeb. Nie było specjalnego na nie zbytu na zewnątrz. Częściowo spożywano je na słodko, a z nadwyżek wyrabiano ser zwany *syrem*. Do przecedzonego wcześniej mleka dodawano przez tzw. *cytkę* czyli lnianą szmatkę, podpuszczkę - *rynckę*, uzyskaną z żołądka młodego cielęcia. Po jego zabiciu cięto żołądek na kawałki i suszono, poszczególne jego części moczone w wodzie dostarczały wspomnianej *rynckę*, którą przecierano przez *cytkę*. Ścięte podpuszczką mleko gospodarz wybierał rękami, zgarniając ser pod powierzchnię i ugniatając go w większą grudę. Mokry jeszcze ser wkładano do czworokątnej szmaty zwanej *grudziorką* i zawieszano na kołku, żeby do podstawionego w tym celu naczynia ściekła żętyca. W Paśmie Jaworzyny Krynickiej nie wyrabiano serków wędzonych jak np. na Podhalu, magazynowano natomiast na zimę w dużych ilościach bryndzę, którą wyrabiano w ten sposób, że kruszono grudy sera "na drobno", aby "przegnił", a następnie ugniatano go w drewnianych naczyniach tzw. *putyrkach*, które przykrywano deseczką obciążoną kamieniem.

<sup>14</sup> Mat. archiwalne, Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu.

Jeżeli na polanie był w pobliżu inny szalas, pastuchy w wolniejszych chwilach odwiedzali się, gawędzili, wymieniali spostrzeżenia, komentowali lokalne nowinki itd. W ciepłe, ładne noce, wiejscy kawalerowie *zachadzali* do dziewczyn. Jedna z informatek wspomina: *Chodoki szli ze wsi do dziop na góry, jak miesiąc świecił, dysc nie łó. Siedzieli tam ze sobo, śpiwali, ino wódki wtedy nie było. Śpiwali na dwa głosy, nie na jedyn.*

*Tu na górach dobrze,  
tu na górach śmiało,  
ale tu na górach wesołości mało.  
Ej! z Sąca z kasarni chłopcy wyzierajo,  
jak sie na Certezie (Pisanej Hali) bucki rozwijajo.  
Rozwijaj sie bucku, z góry pomalućku,  
a jak sie rozwinies, cały gaj przykryjes.  
Ja se Łomnicanka corna jak cyganka,  
a jak se zaśpiwom nie potrza kanarka<sup>15</sup>.*

Na polanach urządzano wspólne potańcówki przy harmonii. Związywały się bliższe znajomości, nierzadko uwieńczone zawarciem małżeństwa. Gromadnie zbierano borówki lub szukano grzybów, współzawodnicząc ze sobą. Na polanie Czerteż były zrobione dwie *husianki* - huśtawki. Pod Parchowatką znajdował się nieduży basen, wykopany przez miejscowych pastuchów, w którym można było się wykąpać w upalne dni. W pobliżu była tam także karuzela w postaci poziomej belki, którą obracano i przewożono na niej dziewczęta. Co drugą niedzielę wychodził na polanę zwyczajowo gospodarz, aby pastuch mógł pójść do kościoła. Do początku lat pięćdziesiątych sadzono na polanach ziemniaki, siano owies i *tabak* - tytoń. Bez niego, jak wszyscy informatorzy podkreślają, "pastuch by nie wytrzymał". Wczesną wiosną gospodarz zaorywał część polany z najlepszym kawałkiem gruntu - była to ziemia *lasowa*, grubsza niż na stoku, lekka i przewiewna. Siano na niej owies i sadzono ziemniaki. Trawę koszono na polanach tylko raz - w połowie lata, potem na tym miejscu wypasano bydło, które w sposób naturalny nawoziło łąkę. Większość siana zwożono do wsi, jednakże część zostawiano także w górach. Trzymano je nad pomieszczeniem dla bydła lub na boisku w *sopie*. Siano to zużytkowywano jesienią, jeśli przedłużał się wypas, kiedy zniecka sypnęło śniegiem i nie było czym paść bydła. Niewielki zapas siana pozostawiano także do wiosny, na pierwsze dni pobytu bydła w górach. Podobnie czyniono z ziemniakami, pozostawiając ich niewielką część - około jednego worka (50-60 kg) do wiosny na polanach w *lochach* - piwnicach- pod *chałupinami* dla pastucha. Żeby ziemniaki nie przemarzły, dokładnie zatykano zsyp deską i zasypywano go ziemią. Resztę ziemniaków zwożono do wsi. Codziennie wyrzucany z *sopy* na zewnątrz gnój spod krów rozrzucano jesienią na poletka pod ziemniaki i owies. Natomiast łąki były nawożone w sposób naturalny przez bydło, podczas wypasu po sianokosach.

Ziemia orna, która odpoczywała danego roku, nazywała się *tłoką*, natomiast nieużytki to tzw. *psora* - *pustka*, na której wypasano bydło. Z chwilą wysiedlenia w 1947 r. Łemków, zajmujących sporą część Pasma Jaworzyny Krynickiej, ten sposób gospodarowania zachował się już tylko na terenach należących do Łomnicy, obejmując polany - Sarnica, Czerteż, Świniarnia, hale - Turbacz, Jaworzynkę oraz północne stoki Parchowatki. Gdy jednak otworzyły się w latach 60-tych XX wieku możliwości zatrudnienia i zarobkowania poza gospodarstwem wiejskim - w nowo powstałych instytu-

<sup>15</sup> Mat. archiwalne, Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu.

cjach państwowych w Piwnicznej, Muszynie, Biegonicach - zaczęli Łomniczanie rezygnować z prowadzenia bardzo pracowitego gospodarowania na polanach, ograniczając się tylko do zbioru siana i skróconego wypasu bydła w czasie wakacji, wykorzystując w tym celu do pomocy starsze dzieci. Wiele gospodarstw, utraciwszy nadmiar siły roboczej, zarzuciło nawet całkowicie gospodarowanie na polanach. Pozostawione własnemu losowi budynki w górach zaczęły szybciej niszczyć a niektóre z nich popadły nawet w całkowitą ruinę jak np. szałas w górnej części hali Turbacz, czy kilka innych pod Parchowatką. Od połowy lat 80-tych naszego wieku można obserwować jak gdyby spowolnienie procesu destrukcji szałasów. Jest to związane oczywiście z sytuacją ekonomiczną mieszkańców wsi. Część właścicieli zaczęła ponownie w ograniczonym zakresie zagospodarowywać polany. Jak przed laty pojawiły się znowu pod halą Łabowską niewielkie poletka ziemniaków i owsa. Przystąpiono do niezbędnych napraw budynków, zabezpieczając im głównie dachy przez wymianę starych gontów na nowe, bądź przykrywając całe połacie dachu foliowymi workami po nawozach sztucznych. Coraz częściej staje się popularne wśród mieszkańców wsi pojęcie ekoturystyki. W myśl jej zasad właściciele szałasów proponują osobom wynajmującym u nich latem tzw. kwatery, spędzenie kilku dni w szałasie na polanie. Jest to traktowane przez te osoby jako rodzaj letniej przygody. Występuje także trend wykupywania szałasów przez osoby z miasta, które przekształcają je na dachy, zmieniając ich funkcję i wyposażenie.

Te wszystkie naprawy i zabiegi są jednak działaniami doraźnymi, nie zabezpieczającymi dostatecznie budynków przed dalszą destrukcją. Dlatego należy jak najszybciej przeprowadzić pełną dokumentację architektoniczno-etnograficzną, a nawet, o ile byłoby to możliwe, zachować kilka obiektów in situ lub przenieść je do skansenu, by nie zaginęły bezpowrotnie jak podobne budynki należące niegdyś do Łemków.



Zagroda pasterska na Serwońskich Górach. Fot. M. Długosz.

Usytuowanie budynków na polanach było uwarunkowane wieloma aspektami - podziałami własnościowymi, ukształtowaniem terenu, jego nasłonecznieniem, przebiegiem dróg dojazdowych, odległością od źródeł wody, osłonięciem od wiatrów itd.

Gospodarstwa polaniarskie nad Łomnicą można podzielić pod względem typologicznym na jedno i dwubudynkowe. Gospodarstwo dwubudynkowe składało się z oddzielnie stojącego szałas mieszkalnego - *chałupiny* i szałas dla zwierząt - *sopy*. Szałas mieszkalny zawiera sień oraz pomieszczenie dla pastucha zwane tak jak i cały budynek *chałupina*. Budynek gospodarczy składa się z *sopy* stanowiącej pomieszczenie dla bydła (nazwa używana również dla całego budynku) oraz boiska, na którym gromadzono podściółkę dla zwierząt i trzymano wóz lub konia, gdy znajdował się na polanie. Budynki te umieszczano w stosunku do siebie zasadniczo dowolnie, przy czym trzymano się na ogół zasady, by budynek dla zwierząt stał poniżej *chałupiny* ze względu na odprowadzanie gnojówki. Gospodarstwa dwubudynkowe były budowane do czasów II wojny światowej.

Gospodarstwa jednobudynkowe sprzed II wojny światowej posiadają pod względem rozkładu pomieszczeń następujący układ - symetrycznie pośrodku znajduje się nieprzelotowa sień, z której jest wejście do pomieszczenia mieszkalnego. Część gospodarcza, zajmująca drugą połowę budynku, posiada osobne wejście i znajduje się zawsze od strony spadku terenu. Czasami z tyłu budynku dostawiano przybudówki - *jały* na liście, gałęzie i drewno na opał. Po II wojnie światowej zaczęto stawiać gospodarstwa jednobudynkowe z nieco odmiennym niż dotychczas rozplanowaniem pomieszczeń. Wynikało to ze zmniejszenia intensywności gospodarowania na polanach a także, sądzę, z podniesienia stanu bezpieczeństwa pastucha w związku z żywiołowym rozwojem turystyki. Połowę budynku zajmowała w dalszym ciągu *sopa* z osobnym wejściem dla zwierząt. Natomiast w drugiej części szałas wydzielano od strony szczytu sień i część mieszkalną o nieco mniejszej powierzchni, gdyż pastuch nie przebywał już w górach przez cały letni sezon, a przychodził tam z bydłem tylko na okres sianokosów. Z sieni do *sopy* prowadziło zawsze niewielkie przejście. Na noc pastuch zaryglowywał się od środka, lecz dzięki wspomnianemu przejściu miał dostęp do zwierząt i mógł wieczorem wykonywać przy nich niezbędne prace.

Budynki na polanach stawiali najczęściej sami właściciele, bądź najmowali do tego celu budowniczych ze wsi, którzy byli wynagradzani gotówką lub w inny zwyczajowy sposób - za odrobek koźmi w polu, furę drewna itp.

Obróbkę drewna pod budowę budynków przygotowywano bezpośrednio na polanie. Zrąb budowano z belek o pełnym przekroju z tzw. *drzew*. Pierwsze belki w zrębie kładziono na luźno ułożonych płaskich kamieniach zwanych *peckami*, które znajdowały się tylko w miejscu węglowań. Belki w pierwszym wieńcu nazywano *spodami* lub *przyciesią*. Spody łączone były ze sobą na zamek zwany *zębem*. Szczelinę pod spodami, powstałą wskutek różnicy wysokości terenu, wypełniano polnymi kamieniami lub belką luźno leżącą na ziemi tzw. *podwaliną*. W zrąb wchodziło na ogół 7 - 9 belek, *drzew*, które wiązane były ze sobą najczęściej na spłaszczony *jaskółczy węgiel*. Rzadziej występowało węglowanie *na obłap* lub do niego zbliżone i spotykane było tylko w najstarszych szałasach np. na polanie Parchowatka, Serwońskie Góry, Lichoniowe Góry, Świniarnia. Obok konstrukcji węglowej występuje w szałasach jako pomocnicza, konstrukcja sumikowo - łątkowa, łącząca najczęściej sień z *chałupiną* lub sień z *sopą*. Szpary między belkami były uszczelniane mchem. Ściany wystawione natomiast na działanie silnych wiatrów szalowano dodatkowo gontami (polana Parchowatka), pokrywano płatami dartej kory bukowej (polana Skalnik, Serwońskie Góry) lub

zabezpieczano łupanymi deskami luźno przystawionymi do zrębu (polana Serwońskie Góry).

Ostatnie belki w zrębie, na których opierają się krokwie - *krokwy*, nazywają się płatwiami - *płatwami*. W dachu dwuspadowym są one zlicowane ze zrębem. W dachu czterospadowym płatwie leżą równo na zrębie tylko w ścianach dłuższych, natomiast w ścianach szczytowych wysunięte są kilkanaście centymetrów na zewnątrz, poza lico.



Szałas na polanie Czerteż. Fot. M. Długosz.

Najczęściej spotykaną konstrukcją dachu jest krokwiowo - jętkowa. Krokwie łączone były ze sobą na nakładkę przy pomocy drewnianych kołków z twardego drewna. Końcówki krokwi były wypuszczone około jednego metra poniżej płatwi, przez co powstawał szeroki okap wykorzystywany do rozmaitych prac w czasie niepogody i ochraniający zrąb przed deszczem i śniegiem. Ostatki krokwi, zazwyczaj bogato profilowane w chałupach stojących we wsi, w budynkach na polanach były tylko z grubsza zaciosywane na końcach, a czasami posiadały sfazowane brzegi lub obcięte były równo bez żadnych ozdób.

Pod względem formy występują w *chalupkach* polaniarskich dachy czterospadowe z dymnikami i dachy dwuspadowe z przyczółkami. Ten rodzaj dachów był znany na tym terenie od dawna, o czym świadczą dachy na chałupach budowanych w końcu XIX wieku do dzisiaj zachowanych w Łomnicy. Częściej spotykaną formą jest dach czterospadowy, tworzący obszerne strychy, na których magazynowano przez zimę siano.

Pierwotnym pokryciem dachów w budynkach polaniarskich były gonty kładzione pojedynczo, które w latach 20-tych XX wieku zaczęto zamieniać na deski, jako materiał bardziej trwały. Wymiana poszycia odbywała się etapami; tam gdzie niszczał gont

szybciej - z reguły od płn. strony i w miejscach ocienionych, przybijano deski. Obecnie występuje zwykle pokrycie mieszane, czyli część dachu jest pokryta gontami a część deskami. W ostatnich kilkunastu latach coraz częściej, niestety, można zobaczyć połacie dachów połatanie kawałkami grubej przezroczystej folii, pozyskanej z porozcinanych worków po nawozach sztucznych. Jest to oczywiście pokrycie prowizoryczne, oddające obecny charakter gospodarki na polanach.

Otwory drzwiowe posiadają konstrukcję słupową. Na słupkach, na zawiasach kowalskiej roboty, zawieszano drzwi taflowe zbite zwykle z 2, 3 desek. Jedynie wrota boiska, ze względu na ich wielkość i ciężar, mocowane były na tzw. *biegunach* (zwanych także *kunami*), czyli pionowych słupkach, których końce umieszczano w zagłębieniach progu i nadproża. Otwierały się one zawsze na zewnątrz, żeby nie zajmować miejsca, gdy wtaczano do środka wóz z sianem, które składowano na strychu. Drzwi do części mieszkalnej otwierają się zawsze do środka i są zamykane przy pomocy drewnianej zasuwki przesuwanej specjalnym "łamanym" kluczem, wykonanym z żelaza lub drewna. Najsolidniej zamykano wejście do części mieszkalnej, a każdy z właścicieli miał wypróbowany system ich zamykania.

Okna znajdują się tylko w części mieszkalnej. Są tam zwykle dwa otwory okienne. Jeden jest usytuowany w ścianie szczytowej, drugi natomiast znajduje się naprzeciw ściany, przy której stoi piec. W najstarszych *chałupkach* otwory okienne były wycinane do połowy dwóch sąsiadujących ze sobą belek i zatykane od środka deską dopasowaną do wielkości otworu. Były to niewielkie 20 - 30 cm okienka. W chwili obecnej występują one już w nielicznych budynkach: na polanach Serwońskie Góry, Groń, Turbacz, Sarnica, gdyż w większości budynków jeszcze przed II wojną światową otwory okienne zostały powiększone i zabezpieczone kutymi żelaznymi kratami.

Powała wykonana była z łupanych desek lub żerdzi luźno leżących na zrębie. Znajdowała się ona tylko nad częścią mieszkalną i nad pomieszczeniem, w którym stało bydło. Tragarze, których zasadniczą funkcją jest odciążenie powały, występują w pomieszczeniach, których szerokość przekracza trzy metry. Zwykle jest to jeden nie zdobiony tragarz biegnący przez środek pomieszczenia, o pełnym przekroju belki.

Pierwotnie, w budynku mieszkalnym i na boisku, podłogę stanowiła ubita ziemia, lecz z początkiem lat 30-tych XX wieku, w celu ocieplenia pomieszczenia i ochrony go przed podwiewaniem od spodu, zaczęto kłaść w *chałupinie* podłogę z desek leżących bezpośrednio na ziemi. W *sopie*, w miejscu, w którym stało bydło, ułożona była *dylina* z cienkich beleczek umożliwiająca odpływ gnojówki. Poza *dyliną* znajdowała się ubita ziemia.

Jeśli na polanie trzymano owce, to zamykano je w *sopie* w specjalnie przeznaczonym do tego celu miejscu zwanym *corkiem*, odgradzonym od reszty pomieszczenia niską przegródką z desek.

Do początku lat 50-tych XX wieku *chałupiny* były wyłącznie dymne, to znaczy, że gotowano na otwartym ogniu, ustawiając garnki na *dynarkach*. Piec był wykonany z kamyków polnych polepionych gliną. Na wierzchu trzon pieca zaopatrzony był w tzw. *bryłę* tj. płaski kamień o dużej, równej powierzchni, na której znajdowało się palenisko. Dym z pomieszczenia uchodził przez niewielki otwór wycięty w powale, tzw. *woźnicę*, lub przez uchylone drzwi. Pod powałą biegły zawsze beleczki zwane *poleniami*. Znajdowały się one w niewielkiej odległości od ściany, na ogół nad wejściem lub po przeciwnej stronie pomieszczenia. Suszono na nich drewno do palenia, grzyby, sery, mogły być też wykorzystywane jako rodzaj półeczek na rzadziej używany sprzęt w gospodarstwie. Po II wojnie światowej zaczęto murować piece z cegły i kamienia.



Piece te posiadały już murowany przewód kominowy, czasami była to zwykła rura żeliwna, którą odprowadzano dym na strych lub na zewnątrz ponad dach budynku.

W kącie obok drzwi, znajdowała się zwykle płytka jama wykopana w ziemi, przykryta deskami. Służyła ona do przechowywania ziemniaków. Niektóre z budynków posiadały piwnice, czyli tzw. *lochy*, wybudowane z łamanego kamienia. Usytuowane były one pod częścią mieszkalną. Przechowywano w nich ziemniaki, a także mleko w dzbankach przed zabraniem go do wsi.



Budynek gospodarczy przy szlaku z Łomnicy na Halę Łabowską. Fot. M. Długosz.

Wyposażenie budynków pasterskich w sprzęty było skromne, aczkolwiek umożliwiające prowadzenie działalności gospodarczej na polanie. Część sprzętów pozostawiano w budynku przez cały rok. Były to ławy, drewniane wyrka, półki, stołki i obrazki święte zawieszane na ścianach oraz część drobiazgów typu łyżniki, deseczki do odcędzania ziemniaków, chochelki, zmiotka, butelki, lustro itd. Sprzęty służące do przygotowania posiłków, z chwilą opuszczenia budynków jesienią po skończonym wypasie, zabierano z powrotem do wsi.

Rozmieszczenie sprzętów w *chałupinie* wynikało z miejsca usytuowania pieca i funkcjonalności pomieszczenia. Pod ścianą, przy piecu biegła z reguły prosta ławka z grubej deski. Stały na niej naczynia kuchenne, dzbanki na mleko, skopki. Przy piecu znajdowało się wiadro na wodę, leżało drewno do palenia, znajdował się tam też niski stołeczek, wykorzystywany do siedzenia podczas prac kuchennych. Na ścianie znajdował się z reguły prosty łyżnik z kilkoma drewnianymi łyżkami i mątewką. Na wbitych w zrąb gwoździach wisały fajansowe kubki do picia. Często za półeczkę służyła odwrócona huba, na której pastuch trzymał zapalki, a w ostatnich latach latarkę elek-

tryczną. W pobliżu, na ścianie, wisiała także lampa naftowa. W sąsiedztwie pieca zawieszona była na ścianie własnej roboty półeczka z deski. Trzymano na niej miski, garnuszki, niektóre produkty spożywcze - sól, mąkę, chleb itd. Naprzeciw wejścia znajdowały się zawieszone na ścianie na wysokości wzroku, dwa, trzy obrazki święte, zwykle już w nie najlepszym stanie, przyniesione z domu. W *chałupinie* znajdowało się także jedno lub dwa wyrka zbite z desek, wymoszczone sianem, starymi kocami i szmatami, którymi okrywał się śpiący. Wyrka te umieszczano zwykle pod ścianą naprzeciw wejścia lub przy ścianie z oknem. Do siedzenia w *chałupinie* służyły zydelki, niskie stołeczki, pieńki i samorodne stołeczki ze świerka wykonane przez pastucha w wolnych chwilach. Wierzchnią odzież zawieszano na drewnianej żerdce umocowanej pod powalą, w rogu pomieszczenia, w pobliżu pieca. W ostatnich kilkudziesięciu latach ściany *chałupiny*, z wyjątkiem powały, zaczęto bielić siwą gliną pozyskiwaną z potoków, a także wapnem z dodatkiem tzw. *siwki*. Od początków lat siedemdziesiątych XX w. spotyka się szałaszy ze ścianami wyklejanymi papierem pakunkowym. Tłumaczy się to względami higieny (był to najszybszy sposób odświeżenia szałasów na wiosnę po zimie) i estetyki szałasów, a także ochroną w jakimś stopniu przed przewiewaniem ścian przez wiatr.

Wyposażenie *sopy* sprowadzało się praktycznie do wbudowanego na stałe żłobu, usytuowanego naprzeciw wejścia. Nad żłobem znajdowały się czasem drążkowate *jasła*, w które wkładano paszę. Obok drzwi stały oparte widły, zwykle drewniane, do wyrzucania gnoju na zewnątrz, oraz znajdował się niewielki zydelek używany podczas dojenia krów.

Ten archaiczny i surowy sposób bytowania na polanach kontynuowany jest do dzisiaj wskutek tego, że w górach przebywają głównie ludzie starzy, silniej niż młodzi przywiązani do tradycyjnych form gospodarowania oraz dążący do polepszenia swojej sytuacji materialnej bez uciekania się do innych pozarolniczych źródeł dochodu.

## Józef Bieniek *Niemiecka Służba Budowlana (Baudienst)*

Potężna formacja, zorganizowana w początkach wojny na rozkaz generalnego gubernatora Hansa Franka, miała na celu przede wszystkim eksploatację przez Niemców taniej siły roboczej na obszarze Generalnego Gubernatorstwa (GG). Równocześnie chodziło o przysposobienie młodzieży na wydajnych, lojalnych i posłusznych wobec Niemców pracowników. A także o eliminowanie młodzieży z kręgu ruchu oporu.

Idea Służby Budowlanej (SB) i jej struktura – oparte były na istniejącej od 1935 r. hitlerowskiej Reichsarbeitsdienst – Służba Pracy Rzeszy (SPR). Z tym, że SPR kładła nacisk na wykształcenie wśród młodzieży niemieckiej poczucia wyższości, należytą „narodowi panów”, zaś SB działała w kierunku odwrotnym: niszczenia godności narodowej i wpajania zasad ślepego posłuszeństwa.

Początków SB trzeba szukać w rozporządzeniu H. Franka z dnia 26 X 1939 roku o wprowadzeniu obowiązku pracy dla ludności polskiej w GG oraz w pierwszym zarządzeniu wykonawczym do tego rozporządzenia z dnia 31 X 1939 roku.

Ale nim SB powstała, minęło parę miesięcy, w czasie których dyskutowano o formach i treściach planowanej organizacji. Dopiero 27 IV 1940 r. przybył do Krakowa Oberarbeitsführer, Heinrich Hinkel<sup>1</sup>, przedstawiciel kierownictwa SPR w Berlinie, z rozkazem organizowania SB w dystrykcie krakowskim.

Już 9 maja tegoż roku zgłosił się w Nowym Sączu wysłannik Hinkela, kpt. żandarmerii, Richard Lippke, z rozkazem rozpoczęcia prac organizacyjnych SB. Nie działał w próżni. W międzyczasie bowiem, szef dystryktu krakowskiego, SS-Gruppenführer Otto Wächter, wysłał pisma do starostów oraz dyrektorów urzędów pracy, powiadamiając ich o powstaniu SB, z poleceniem udzielania mianowanym dowódcom SB wszelkiej pomocy w rekrutacji, umundurowaniu, wyżywieniu, zakwaterowaniu i ustaleniu planu zatrudnienia na tych odcinkach, które zdaniem starosty posiadały najbardziej pilny zakres robót.

Placówka powiatowa bowiem i jej oddziały stanowiły jednostkę organizacyjną, podlegającą staroście. On też, jako gospodarz terenu, przydzielał pracę poszczególnym grupom, pokrywał koszty związane z utrzymaniem SB i rozliczał się z przydzielonych mu na ten cel funduszy przed władzami dystryktu.

Ale wróćmy jeszcze na moment do fazy początkowej. Za datę powstania SB przyjęto 20 V 1940 r. W tym dniu bowiem rozpoczął pracę pierwszy w rejonie Krakowa oddział SB, zwerbowany na zasadzie zaciągu ochotniczego. Ponieważ ten system naboru nie dał pożądanego rezultatu – w dniu 1 III 1941 r. szef dystryktu krakowskiego O. Wächter ogłosił przymusową rekrutację do SB roczników 1919 i 1920. W latach następnych werbunek sięgnął do rocznika 1926.

Rekrutacja stwarzała tylko jedną szansę: służba w SB chroniła młodzież przed wywozem na roboty przymusowe do Niemiec. Poza tym chłopcy z ukończoną SB mieli pierwszeństwo wstępu do szkół zawodowych.

Ale istniało wiele powodów, dla których pobyt w SB uważany był za swojego rodzaju katorgę. Na takie opinie i przeświadczenia składały się przede wszystkim warunki, w jakich junakowi przyszło wegetować: niewolnicza i ciężka praca, złe warunki za-

<sup>1</sup> Heinrich Hinkel, od 1933 r. działacz w Narodowo-Socjalistycznej Służbie Pracy, od kwietnia 1940 r. twórca i szef SB, w czerwcu 1945 r. aresztowany w Niemczech i wydany władzom polskim. Zmarł w więzieniu w 1950 r.

kwaterowania sprzyjające pladze wszy i pluskiew, polityka wychowawcza nastawiona na niszczenie w młodzieży wszelkich szlachetniejszych uczuć, pojęć i wartości narodowo-patriotycznych, a przy tym poniewierka i głód.

Cierpieli najbardziej “cisi” i “pokornego serca” oraz biedota wiejska, niezaradna i zahukana. Bo w SB, jak zawsze i wszędzie, znaleźli się chytrusy, spryciarze i pochlebcy, którzy w każdej sytuacji potrafili znaleźć wygodniejszą pozycję i zyskać taryfę ulgową.

U szczytu piramidy służbowej SB stał, jak już wspomniano, Heinrich Hinkel, wysoki urzędnik hitlerowskiej organizacji Służba Pracy Rzeszy z siedzibą w Berlinie, przydzielony w kwietniu 1940 r. do rządu GG celem montowania zrębów SB.

Był pełnomocnikiem władz berlińskich i jako taki wchodził w skład rządu GG, z tytułem: *Der Leiter des Baudienstes*. Rozkazy mógł mu wydawać tylko generalny gubernator dr H. Frank lub jego zastępca, względnie szef dystryktu.

Komenda Główna SB znajdowała się w Krakowie. Tam też, przy ulicy Za Torem 22, od 15 IV 1942 r. rozpoczął działalność karny obóz SB (*Das Straflager des Baudienstes im Generalgouvernement*) zwany “Libanem”, którego komendantem był *Arbeitsführer* Bruno Benecke.

Dalsze obozy karne dla SB istniały również w Krakowie – Prokocimiu. Wszystkie zakończyły działalność w lipcu 1944 r., gdy po zamachu na Hitlera junacy opuścili szereg SB<sup>2</sup>.



I Abteilung. Siedzi trzeci od lewej Mieczysław Kurczaba.

<sup>2</sup> M. Wróblewski, *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940-1945*, Warszawa, PWN s. 25-58.

Z kolei przyglądnijmy się, jak te sprawy wyglądały na sądeckim podwórku, które na mapie Baudienstu w GG nosiło nr 111, względnie I/111.

Starosta, dr Reinhardt Busch, po otrzymaniu od O. Wächtera dyrektyw o powołaniu do życia SB i związanych z nią obowiązków – “sprzedał” problem lekką ręką: wysłał pisma do dyrekcji kolei, warsztatów kolejowych i innych instytucji prowadzących większe roboty, proponując skorzystanie z usług SB. Oferta chwyciła: cała grupa sądeckiej placówki SB, w sile trzech kompanii, przyjęta została z miejsca przez kolej (Ostbahn) i warsztaty kolejowe (Ostbahnausbesserungswerke) z obowiązkiem wyposażenia junaków w narzędzia i sprzęt.

Tymczasem przeprowadzono werbunek, gromadząc około tysiąca młodych chłopców z roczników 1919-1920, z których utworzono 3 Abteilungen. I i II – podjęły pracę na terenie warsztatów kolejowych i w rejonie stacji, przy za- i wyładunku wagonów, robotach budowlano-remontowych, porządkowych itp. Abteilung III pracował przy robotach torowych, wymieniając progi, szyny i remontując nawierzchnię torowiska. Latem pomagał przy pracach żniwnych i wykopkach.

Przez pewien czas oddział III pracował w gestii Urzędu Gospodarki Wodnej, pogłębiając – między innymi – koryta rzek i budując wały przeciwpowodziowe. Zimą, gdy główne szosy były zawiane – junacy, łącznie z ludnością cywilną, doprowadzali drogi do pełnej przejezdności. Oczywiście te, które miały charakter strategiczny; wiodące z frontu i na front.

Ale używano także junaków do zadań absolutnie niezgodnych z ustalonym dla SB programem zadań, o wręcz hańbiącym charakterze: do pracy w ramach holocaustu. Było to latem 1942 r. w czasie totalnej zagłady Żydów. Któregoś dnia, na polecenie starosty, kpt. Lippke zarządził zbiórkę junaków na placu apelowym. Przed zebranymi zjawił się funkcjonariusz gestapo i stosując podstępny chwyt, powiedział: “Potrzebujemy dziesięciu ochotników do wykonania ważnych zadań. Chętni – wystąp!”

Z grupy ochotników wybrał dziesięciu, polecił zabrać łopaty i poprowadził całą grupę do stojącego opodal samochodu. “Wybrańcy” zostali użyci do kopania grobów w miejscach masowych egzekucji zwożonych z getta Żydów i zasypywania zamordowanych.

W tym wypadku SS-Obersturmführer Heinrich Hamann – szef sądeckiego gestapo nie posunął się aż na dno zezwierzęczenia, nie wciągał bowiem junaków w sam proces mordowania. Robił to sam z garstką pozbawionych ludzkich uczuć oprawców, którym zabijanie sprawiało dziką rozkosz<sup>3</sup>.

Ale, jak notują różne źródła, zdarzały się fakty, że koledzy Hamana po fachu, “szkolili” grupy junaków, wmawiając im, że Żyd to nie człowiek, lecz coś w rodzaju pluskwy, którą można rozdeptać bez skrpułów. Tak “uświadomionych” chłopców upijano i odużonym rozkazywano doprowadzać ofiary pod lufy oprawców. Wrażliwsi nie wytrzymywali nerwowo: wymiotowali, mdleli i popadali w szok<sup>4</sup>.

Mocniejszych, jakby w nagrodę, zapraszano na żarcie i picie, czym z reguły kończyła się każda masakra. Inną “nagrodą” był przydział zdartej z Żydów przed egzekucją odzieży, której segregacją i porządkowaniem oraz za- i wyładunkiem na samochodach zajmowały się także ekipy junaków.

Siedziba sądeckiej Baudiensthauptstelle mieściła się przy ul. Konarskiego 9. Szefem placówki był wspomniany już kpt. Richard Lippke. Razem, w czteropokojowym

<sup>3</sup> Zapiski autora z lat okupacji niemieckiej.

<sup>4</sup> M. Wróblewski, *Służba Budowlana...*, s. 157-162.

pomieszczeniu, pracowali jego zastępcy: od spraw terenowych – lejt. Brückner (N. N.), od administracyjnych – Voiwetz (N. N.) oraz inspektorzy: Prokert (N. N.) i Belweck (N. N.). Poza tym, w zajętej na koszarach Baudienstu szkole im. Królowej Jadwigi przy ul. Jagiellońskiej 32, mieściły się biura personelu pomocniczego: kancelaria, zwana Schreibstuba, kuchnia, dział zaopatrzenia i Krankenstube, czyli izba chorych, którą kierował były zawodowy podoficer 1 PSP – Józef Jahn.

Całość sądeckiej Baudienststelle stanowiły 3 Abteilungen (oddziały), które dzieliły się na plutony (Zug) i drużyny (Trup). Komendant Abteilungu nosił tytuł: Werkmeister, szef Zugu – Vorwerker, drużyny – Vorarbeiter. Z tym, że Werkmeisterzy i Vorwerkerzy – stanowili kadrę etatową i stałą, natomiast Vorarbeiterzy zmieniali się z każdym rocznikiem, dobierani spośród wyróżniających się wysokim stopniem zdyscyplinowania i bezwzględności osobników<sup>5</sup>.

Bardzo ważnym elementem sądeckiej SB był skład kadrowy jej nadzoru. Ktoś mianowicie podsunął kpt. Lippke myśl, aby na Werkmajstrów i Vorwerkerów zaangażować byłych podoficerów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, względnie innych formacji, którym udało się wrócić cało z kampanii wrześniowej. Kpt. Lippke, zawodowy wojskowy, dobrze znał wartość zdyscyplinowania i wyszkolenia, jakimi musiał dysponować każdy tzw. “zupak”, bez względu na to w jakiej armii odbywał służbę. Toteż z zadowoleniem przyjął wspomnianą propozycję. Dzięki temu co najmniej 3/4 kierownictwa terenowego SB stanowili byli podoficerowie różnych formacji i broni oraz różnych stopni, głównie z 1 PSP<sup>6</sup>.

Było to posunięcie w codziennej praktyce wyjątkowo udane. Junacy ze swymi zwierzchnikami dogadywali się szybciej i łatwiej, na drobne uchybienia w służbie i pracy polscy dozorczy nie zwracali większej uwagi, a przynajmniej nie stosowali odwetu w formie bicia i znęcania się. Wyjątkiem była kara za szerzące się w zastraszający sposób kradzieże. Uważano je wtedy za wymierzony w okupanta sabotaż. Ale to nie było całkiem tak: chłopcy kradli, gdzie i cokolwiek się dało, po prostu dlatego, że byli biedni i głodni. Poza garstką, która działała według dyrektyw ruchu oporu.

I tu znów trzeba podkreślić chwalebny rolę polskiego nadzoru. Istniała bowiem cicha umowa, aby żadnych przestępstw junaków nie zgłaszać Niemcom, ale załatwiać je we własnym zakresie. I tak, złapany na gorącym uczynku junak stawał przed Werkmeisterem i otrzymywał lanie... Pobołało – ale tak ból jak i złość minęły szybko i chłopak dalej robił swoje, chwając Werkmajstra, że załatwił sprawę sam, bo gdyby rzecz poszła w niemieckie ręce – skutki wiadome: więzienie, obóz karny lub koncentracyjny.

Dzięki wspomnianej umowie i patriotycznej postawie polskiego nadzoru nie było wypadku, aby junak sądeckiej placówki SB dostał się do więzienia czy obozu. Chyba za dezercję lub udział w ruchu oporu, rozwiniętym silnie w końcowej fazie wojny, gdy np. jedna z kompanii sądeckiej placówki AK krypt. “Nurt” – składała się w całości z junaków należących do I Abteilungu.

Mimo skrzętnych poszukiwań, nie udało się ustalić pełnego składu polskiego nadzoru w poszczególnych Abteilungenach, Zugach i Truppach sądeckiej SB. Dokumentacji żadnej nie ma, a ustne relacje byłych junaków wymieniają następujące osoby i pełnione przez nich funkcje:

<sup>5</sup> Zapiski własne autora oraz relacje b. pracowników etatowych SB: Juliana Ziobrzyńskiego i Stanisława Pudło.

<sup>6</sup> Zapiski własne autora oraz relacje Mieczysława Kurczaby, Edwarda Turskiego i Stanisława Pudło.

Abteilung I – 3 plutony = 9 drużyn, około 300 osób. Komendant (Werkmeister) – Stefan Stefaniczek. Nadzorcy w plutonach (Vorwerkerzy) – Józef Habela, Stanisław Lis i Wojciech Filipiak. Przodownicy (Vorarbeiterzy) – Stefan Pękala, Julian Smoleń, N. Karpiak, Edward Rydzik, Kazimierz Janik, Julian Chowaniec, N. Nowak, Kazimierz Kucharski i N. Klimek.

Abteilung II – skład jak w pierwszym. Werkmeister – Piotr Gorgosz. Vorwerkerzy – Ciapała, Ciombor i Smetana (imiona nie ustalone). Nie znani również Vorarbeiterzy.

Abteilung III – skład jak I i II, ale obsada kierownictwa i nadzoru – całkowicie nie znana.

Atmosfera w sądeckiej Baudienststelle była stosunkowo łagodna i w miarę humanitarna. Dobrze sprawujący się junacy otrzymywali często przepustki na niedziele i święta, co pozwalało im nie tylko odwiedzić rodzinę, ale także zdobyć zapasy żywności, co przy bardzo skąpych i ubogich w kalorie racjach “urzędowych” miało duże znaczenie.

Przy I Abteilungu istniała nawet sekcja kulturalno-oświatowa, w której największą aktywność wykazywał zespół muzyczny i dekoratorski.

Faktem dobrze świadczącym o działalności sądeckiej Baudienststelle jest także i to, że w dokumentach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich nie znalazł się bodaj jeden dokument oskarżający kadrę tutejszej SB o nieludzki stosunek do junaków.

Jest to na pewno zasługa bardzo tolerancyjnego, tzw. “porządnego Niemca”, jakim był szef SB, kpt. Lippke. Ale przede wszystkim decydującą rolę w tej sprawie odegrał polski zespół nadzoru bezpośredniego, który zdołał utrzymać dyscyplinę i wykonać narzucone zadania bez uciekania się do interwencji okupanta.

Nawet w drugiej połowie 1943 r., gdy na mocy zarządzenia z 27 lipca za “świadome uchylanie się od spełnienia obowiązku Służby Budowlanej” – wprowadzono karę ciężkiego więzienia, a nawet śmierci – na Sądecczyźnie nie odnotowano tego typu represji. Mimo, że w innych rejonach kraju, głównie w dystrykcie lubelskim, na mocy wyroków wydanych przez Sondergericht rozstrzelano kilkudziesięciu junaków<sup>7</sup>.

Junak otrzymywał buty na drewnianej podeszwie, drelichowe “przewiewne” ubranie, takąż furazerkę, a na zimę – kurtkę. Praca w SB była w zasadzie nieodpłatna: na zaspokojenie drobnych potrzeb junak otrzymywał kieszonkowe (Taschengeld) wynoszące aż... 1 zł dziennie.

Okres służby w SB ulegał ciągłym zmianom. W pierwszym etapie wynosił 3 miesiące, później 6 miesięcy, 7 miesięcy i 9 miesięcy, a od 1943 r. pełny rok.

Praca trwała od godziny 7.00 do 17.00, z godziną przerwą obiadową. Menu nie było, rzecz jasna, zbyt urozmaicone. Śniadanie: chleb z marmoladą i kawa; obiad jednodaniowy: zupa zwana lurą, wydawana z kotła polowego na miejscu pracy; kolacja, po powrocie do punktu zakwaterowania; chleb i herbata. A na dodatek - wojskowy dryl i dyscyplina, oprócz normalnej, bardzo “urozmaicona humorami” bezpośredniego nadzoru, który pełnili Polacy i Ukraińcy.

Nic też dziwnego, że chłopcy mimo pisemnych nakazów zgłaszali się niechętnie, uciekali i ukrywali się, względnie dezercerowali. Co się zresztą kończyło smutno: złapani, doprowadzeni przez policję, szli do obozu karnego na wielomiesięczną “pokutę”.

Śledząc dzieje SB ukazane w różnych publikacjach, a przede wszystkim w pracy Młcisława Wróblewskiego – stwierdzamy, że nie wszędzie stosunki w SB układały się

---

<sup>7</sup> M. Wróblewski, *Służba Budowlana...*, s. 65-84.

tak spokojnie jak na Sądecczyźnie. W placówkach, w których funkcje terenowego nadzoru objęli Niemcy, Volksdeutsche czy Ukraińcy, lub gdzie na czele Baudiensthauptstelle stanął zagorzały hitlerowiec, a przy tym osobnik tępy i mściwy – tam losy junaków niczym się nie różniły od losu więźniów w obozach pracy. Bicie było na porządku dziennym, a zdarzały się wypadki pobić śmiertelnych.



I Abteilung, 1943 r.

Sądecka Baudienst skończyła działalność w lipcu 1944 r. W momencie chaosu i rozluźnienia spowodowanego zamachem na Adolfa Hitlera, junacy po prostu zdezerterowali i powrócili w rodzinne strony, bądź ukrywali się u krewnych i znajomych. Spora ilość zasiliła szeregi oddziałów partyzanckich operujących w rejonach ich zamieszkania.

Rozsypka SB nie oznaczała końca udręki fizycznej i psychicznej społeczeństwa ziemi sądeckiej. W sierpniu 1944 r. okupant rozpoczął na wielką skalę roboty fortyfikacyjne, zapędzając mieszkańców Nowego Sącza i powiatu do kopania rowów obronnych na linii rzek Białej i Dunajca.

W miejsce zlikwidowanej Baudiensthauptstelle powstało kierownictwo robót fortyfikacyjnych pod nazwą: Baudienst – Kommandostelle V Abschnittsstab Ia (Venus I), którego dowódcą (Der Führer des Abschnittsstabes Ia) był Oberfeldmeister Erhard (N. N.) Szeferm całości na terenie dystryktu był onegdajszy komendant SB w dystrykcie radomskim, Arbeitsführer, emerytowany generał, Hans Lehmpful<sup>8</sup>.

Był to zresztą najtrudniejszy okres w latach okupacji. Udział w robotach fortyfikacyjnych był przymusowy i obłożony ostrymi sankcjami. Nadzorowało wojsko, niechętnych spędzała żandarmeria, rygor miał charakter bezwzględny. Opieszalych bito, a zdarzały się wypadki, że za spóźnienie się do pracy karano śmiercią, rozstrzeliwu-

<sup>8</sup> Relacja i dokumenty dostarczone przez Stanisława Pudło.



jąc ofiarę na miejscu, bez sądu, na oczach grupy roboczej, licząc, że efektem będzie lęk przed jakąkolwiek niesubordynacją i wzmocnienie dyscypliny.

W sprawę wmieszały się akowsko-bechowskie oddziały partyzanckie, likwidując bardziej nieludzkich nadzorców, napadając na poszczególne odcinki robocze, przy czym dozór rozbrajano, a pracujące grupy kierowano do domów.

Z poważniejszych tego typu akcji odnotowano dokonany w październiku 1944 r. przez oddział partyzancki Armii Krajowej "Maka" atak na odcinek robót fortyfikacyjnych w Kąclowej. W akcji przeprowadzonej w momencie inspekcji robót przez inspektorów Baudienst – Kommando w Krakowie, zginęło od partyzanckich kul trzech hitlerowskich dostojników<sup>9</sup>.

Ciekawą i wielce oryginalną postacią sądeckiej placówki SB był jej szef, kpt. Lippke. Wyglądem przypominał Goliata, ale w gruncie rzeczy był to najporządniejszy i najbardziej ludzki z całego grona okupacyjnych władców Sądecczyzny człowiek.

Pochodził z Prus Wschodnich, z rejonu Istenburga, prawdopodobnie z rodziny polskiej, o czym świadczyła doskonała znajomość języka polskiego, nie wyuczonego na studiach, ale wyniesionego z rodzinnego domu, pełnego gwarowych wyrażen używanych na mazurskiej wsi. Był to jednak język "do prywatnego użytku", w rozmowach z ludźmi, do których miał zaufanie. Szczególnie w kręgu zapalonych myśliwych, wśród których miał nie tylko znajomych, ale szczerych przyjaciół.

Zamiłowany "polowac" objął myśliwską władzę nad ogromnym kompleksem leśnym między szosami Nowy Sącz – Krynica, Krynica – Grybów, po Korzenną i Kobyle Gródek. Miał więc gdzie wyładować swe pasje, angażując do towarzystwa byłych aktywistów z Koła Myśliwskiego w Nowym Sączu, braci Stępniewskich, z którymi łączyła go serdeczna przyjaźń.

W polowaniach brali udział także junacy, prowadzący nagonkę. Była to funkcja podobna do roli psów myśliwskich, ale chłopcy chętnie szli w las, gdyż po zajęciach kapitan fundował obfite porcje "żarcia" i "picia".

Zakochany w lesie, był chyba jedynym Niemcem, który nie bał się partyzantów i włączył się swobodnie po beskidzkich bezdrożach.

Folgując myśliwskim pasjom wybudował sobie mały domek w lesie między Łabową a Maciejową, w którym spędzał wolny czas i z którego wyruszał na myśliwskie ścieżki Beskidu.

Po lipcowym krachu Baudienstu, kapitan odszedł do dyspozycji władz SB w Krakowie. Skierowany do Tarnowa, pełnił jakąś funkcję do stycznia 1945 r. Zginął w czasie zimowej ofensywy Armii Czerwonej, w nie ustalonych okolicznościach, na terenie Tarnowa<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Materiały własne autora.

<sup>10</sup> Relacja Stanisława Pudło, kierowcy w Baudiensthauptstelle.

## Zbigniew Mordawski *Szkolnictwo ekonomiczne w Nowym Sączu cz. II (1945 - 1996)*

Trwająca ponad 5 lat wojna i okupacja całkowicie uniemożliwiła, względnie bardzo ograniczyła, możliwość systematycznego kształcenia młodzieży. Szkolnictwo i oświata należały zatem do tych dziedzin życia, które wymagały natychmiastowego uruchomienia. Wymagały też zasadniczych reform w celu przystosowania do zmieniających się form życia społecznego i gospodarczego. W założeniach ówczesnych władz reforma była konieczna również z uwagi na sprzeczności międzywojennego systemu szkolnego z ideowymi, politycznymi i gospodarczymi zasadami ludowego państwa.

Nowy ustrój szkolny miał mieć jednolity i publiczny charakter, a nauka miała być obowiązkowa i bezpłatna<sup>1</sup>. Jego celem była m. in. stopniowa likwidacja nierówności kulturalnej między miastem a wsią oraz zapewnienie równego startu dla całej młodzieży bez względu na warunki materialne rodziców, pochodzenie społeczne czy miejsce zamieszkania<sup>2</sup>.

Sz szczególnie trudne zadania czekały szkolnictwo zawodowe. Miało ono szybko przygotować kadry dla odbudowującego się przemysłu, handlu i administracji, i to zarówno w zawodach tradycyjnych, jak i nowych. Olbrzymie zniszczenia wojenne jeszcze te trudności zwiększały.

W pierwszych powojennych latach szkolnictwo zawodowe, a więc i ekonomiczne, funkcjonowało na zasadach obowiązujących w okresie międzywojennym<sup>3</sup>. Stosowane więc były stare programy i podręczniki, stopniowo dostosowywane do aktualnych warunków społecznych, gospodarczych, a także politycznych<sup>4</sup>. Wprowadzono nowy przedmiot - naukę o Polsce i świecie współczesnym oraz język rosyjski. Pracę podjęła kwalifikowana kadra nauczycielska, która przetrwała okupację.

Uruchomiony został cały system kształcenia zawodowego dla pracujących: szkoły, kursy itp.

Wycofujący się w styczniu 1945 r. Niemcy pozostawili budynek Gimnazjum Kupieckiego TSH częściowo zniszczony, bez urządzeń i wyposażenia, które wywieźli. Część budynku zajmował szpital polowy armii radzieckiej. Pozostałe pomieszczenia, po przeprowadzeniu niezbędnego remontu, zostały przygotowane do rozpoczęcia nauki.

1 II 1945 r. nastąpiło otwarcie szkoły. Nosila nadal swoją tradycyjną nazwę: Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie TSH. Kierował nim jego organizator i długoletni dyrektor, Jan Zajączkowski.

Początki były trudne. Mała ilość pomieszczeń, brak wyposażenia i pomocy naukowych, dużo chętniej do nauki młodzieży. Zajęcia prowadzono na dwie zmiany, a uczniowie przynosili z domu krzesła. Stolików nie było. Rada pedagogiczna korzystała z mieszkania woźnego, Józefa Olchawy.

---

<sup>1</sup> Cz. Siwiński, *Szkolnictwo ekonomiczne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1971, s. 12.

<sup>2</sup> *Jw.*, s. 13.

<sup>3</sup> Ustawa z 11 III 1932 r. o ustroju szkolnym (Dz. U. RP z 7 V 1932 r. nr 38, poz. 389) oraz rozporządzenie Ministerstwa WR i OP z 21 XI 1933 r. (Dz. Urz. Min. WR i OP nr 15/33). Usankcjonował to dekret z 23 XI 1945 r. o organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym (Dz. Urz. K. O. S. Krak. z 1946 r. nr 2, poz. 51).

<sup>4</sup> Cz. Siwiński, *Szkolnictwo...* s. 15.

W kwietniu sytuacja nieco się poprawiła. Dzięki pomocy rodziców, zwłaszcza pracowników PKP, oraz niewielkiej dotacji władz szkolnych, klasy zostały wyposażone w najniezbędniejsze urządzenia. W miarę zwalniania budynku przez wojsko, przystosowywano dla potrzeb szkoły kolejne pomieszczenia. Po remoncie części mieszkalnej, rada pedagogiczna i kancelaria korzystały z mieszkania dyrektora Gimnazjum<sup>5</sup>.

Szkołę upaństwowiono. Od 1 IX 1946 r. nosiła nazwę: Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Handlowe, i dysponowała już całym budynkiem. W skład szkoły wchodziły: 4-letnie Gimnazjum i 2-letnie Liceum Handlowe oraz przeznaczone dla dorosłych pracujących i niepracujących zawodowo, 2-letnie Gimnazjum (ze skróconym programem 4-letnim) i 1-letnie Liceum Handlowe (ze skróconym programem 2-letnim). Oprócz tego prowadzone były kursy księgowości, w związku z dużym zapotrzebowaniem na pracowników w tym zawodzie<sup>6</sup>, a od roku szkolnego 1947/48 kursy handlowe dla dorosłych.

Rok szkolny 1948/49 przyniósł istotne zmiany organizacyjne w szkolnictwie ogólnokształcącym. Wprowadzono jednolitą, 7-klasową szkołę podstawową i 4-letnie liceum, z możliwością łączenia ich w 11-letnią szkołę ogólnokształcącą<sup>7</sup>.

Spowodowało to odpowiednie zmiany w szkolnictwie zawodowym stopnia gimnazjalnego i licealnego<sup>8</sup>. Gimnazjum i Liceum Handlowe w Nowym Sączu zostały przekształcone w Państwowe Liceum Handlowe. Jego dotychczasowa "część gimnazjalna" (3-letnia) otrzymała nazwę Liceum Handlowego I stopnia, a "część licealna" (2-letnia) - Liceum Handlowego II stopnia. Oprócz tego utworzono Liceum Administracyjno-Handlowe II stopnia (na podbudowie 9 klas szkoły ogólnokształcącej), 2-letnie. Łącznie we wszystkich liceach było 17 oddziałów.

Rozwój gospodarczy kraju, a także miasta i regionu, powodował wzrost zapotrzebowania na pracowników wykwalifikowanych, a więc i na nowe szkoły zawodowe oraz poszerzenie działalności już istniejących.

Tak było również w Nowym Sączu<sup>9</sup>. Przy Liceum Handlowym od roku szkolnego 1950/51 uruchomiono jeden oddział II klasy Liceum Administracyjno-Gospodarczego dla pracujących (program jednoroczny na bazie liceum ogólnokształcącego, zakończony egzaminem dojrzałości).

W 1951 r. wprowadzona została reforma szkolnictwa zawodowego<sup>10</sup>. Dzieliło się ono na: 1) szkoły przysposobienia zawodowego przygotowujące młodzież do praktycznego wykonywania zawodu w specjalnościach nie wymagających długiego okresu nauki (od kilku miesięcy do 1,5 roku); 2) zasadnicze szkoły zawodowe (I stopnia, 2-letnie) przygotowujące wykwalifikowanych robotników; 3) technika, jako średnie szkoły zawodowe (II stopnia), wprowadzone w miejsce dotychczasowych liceów II stopnia (4-letni cykl kształcenia, oprócz kierunków handlowych i gospodarczych, dla których przejściowo okres ten skrócono do 3 lat); 4) szkoły mistrzów dla wykwalifikowanych

<sup>5</sup> Relacja J. Zajączkowskiego w Kronice Liceum Ekonomicznego.

<sup>6</sup> Jw.

<sup>7</sup> Instrukcja Min. Oświaty z 4 V 1948 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1948/49 w szkolnictwie ogólnokształcącym (Dz. Urz. Min. Oświaty z 1948 r. nr 5, poz. 86).

<sup>8</sup> Okólnik nr 13 Min. Oświaty z 5 III 1948 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1948/49 w szkolnictwie zawodowym (Dz. Urz. Min. Oświaty nr 6, poz. 117).

<sup>9</sup> J. Słowik, *Rozwój szkolnictwa w latach 1945-1990. W: Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. III, s. 642. Zlikwidowano II Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego, na jego bazie powstało liceum mechaniczne. Zlikwidowano również Prywatne Gimnazjum i Liceum ss. Niepokalanek.

<sup>10</sup> Uchwała nr 488 Prezydium Rządu z 23 VI 1951 r. w sprawie ustroju szkolnictwa zawodowego (Monitor Polski z 1951 r. nr A-59, poz. 776).

robotników przemysłowych. Oprócz tego wprowadzono nomenklaturę zawodów i specjalności<sup>11</sup>.

W Nowym Sączu, obok działających jeszcze klas Liceum Handlowego o różnej specjalizacji, w roku szkolnym 1951/52 rozpoczęła się nauka w pierwszych klasach Techników - Finansowego (2 oddziały) i Pocztowego (2 oddziały).

Trudna sytuacja lokalowa szkolnictwa w mieście spowodowała przemieszczanie szkół do różnych obiektów. Technika - Finansowe i Pocztowe - przeniesiono do budynków I Liceum Ogólnokształcącego przy ul. J. Długosza 5 i M. Kopernika oraz do zupełnie nie przygotowanego do tego celu budynku przy ul. Długosza 11. Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa zajęła część budynku Liceum Handlowego przy ul. Grodzkiej 34, by po upływie roku opuścić go<sup>12</sup>. Technika - Finansowe i Pocztowe powróciły wtedy na ul. Grodzką. Taka sytuacja nie sprzyjała normalnej pracy szkół.

W latach 1950/51 - 1955/56 w szkolnictwie ekonomicznym Nowego Sącza zmniejszyła się ilość oddziałów (do 7). W okresie 1950/51 - 1958/59 absolwenci otrzymywali nakazy pracy<sup>13</sup>. Od roku szkolnego 1954/55 czas nauki w technikach przedłużono do lat 4, a absolwenci otrzymywali tytuł technika odpowiedniej specjalności<sup>14</sup>. W latach 1951/52 - 1955/56 Technikum Finansowe i Technikum Rachunkowości były administrowane przez Ministerstwo Finansów, następnie zostały przejęte przez Ministerstwo Oświaty (Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego)<sup>15</sup>.

W 1957 r., w ramach kolejnej reformy szkolnictwa zawodowego<sup>16</sup>, m. in. przedłużono czas nauki w zasadniczych szkołach zawodowych do lat trzech, a w technikach do lat pięciu. Wprowadzono nową nomenklaturę zawodów i specjalności oraz nazwy szkół ekonomicznych<sup>17</sup>. Stworzono możliwość organizowania 1-2 letnich szkół ekonomicznych dla absolwentów liceów ogólnokształcących oraz 3-letnich techników ekonomicznych wieczorowych i zaocznych, a także zasadniczych szkół handlowych.

W Nowym Sączu od roku szkolnego 1957/58 rozpoczęła działalność Zasadnicza Szkoła Handlowa (ZSH)<sup>18</sup>. Mieściła się w budynku Technikum Finansowego. Nauka trwała 3 lata, a absolwenci otrzymywali tytuł technika sprzedawcy.

Od roku szkolnego 1958/59 Technikum Finansowe zostało przekształcone w Technikum Ekonomiczne, a Technikum Pocztowe w Technikum Łączności. Taki stan szkolnictwa ekonomicznego przetrwał do 1961 r.

Ustawą z dn. 15 VII 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania wprowadzona została nowa struktura szkolnictwa zawodowego. Oparta została na 8 - klasowej szkole podstawowej<sup>19</sup>, wprowadziła dwa typy szkół: 1) zasadnicze szkoły zawodowe, kształtujące wykwalifikowanych robotników i pracowników (odrębne dla młodzieży pracującej i niepracującej); 2) technika i licea zawodowe, przygotowujące pracowników

<sup>11</sup> Zarządzenia Prezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego z: 29 VI 1951 r. nr IV org. 27-95/51 w sprawie ustalenia nomenklatury szkolnictwa zawodowego oraz z 16 VI 1952 r. nr VI org. 5520/52 w sprawie ustalenia nomenklatury specjalności w technikach zawodowych. Np. w grupie ekonomicznej ustalono 28 specjalności z 3-letnim czasem nauki.

<sup>12</sup> Kronika Liceum Ekonomicznego w Nowym Sączu.

<sup>13</sup> Wg Biuletynu Informacyjnego Szkolnictwa Zawodowego z 1950 r. nr 10, s. 1. Ustawa z 7 III 1950 r. o planowym zatrudnieniu absolwentów szkół zawodowych oraz szkół wyższych.

<sup>14</sup> Instrukcja CUSZ nr 22 z 5 V 1954 r. nr III-M-76/16/54 w sprawie organizacji roku szkolnego 1954/55 w technikach zawodowych (Dz. Urz. CUSZ z 1954 r. nr 5-6, poz. 32).

<sup>15</sup> Ustawa z 10 IX 1956 r. o przejęciu szkolnictwa zawodowego przez Min. Oświaty (Dz. U. nr 41 z 1956 r., poz. 186).

<sup>16</sup> Uchwała Rady Ministrów nr 24 z 27 VI 1957 r. w sprawie ustroju szkolnictwa zawodowego (Monitor Polski z 1957 r. nr 54, poz. 366).

<sup>17</sup> Zarz. Min. Oświaty z 27 III 1957 r. nr 9-Z-4/5/57 w sprawie ustalenia nomenklatury specjalności w technikach zawodowych (Dz. Urz. Min. Oświaty z 1957 r. nr 4, poz. 65). Nazwy szkół ekonomicznych przyjęły tylko te szkoły, które kształciły ekonomistów ze średnim wykształceniem w specjalnościach: handel, ekonomika przemysłu i ogólnoeconomiczna.

<sup>18</sup> M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza*. W: Rocznik Sądecki t. VII/1966, s. 228.

<sup>19</sup> Dz. U. z 1961 r. nr 32, poz. 106.

na poziomie średnim, dla różnych dziedzin życia gospodarczego i działalności usługowej. Przeznaczone były dla absolwentów: szkół podstawowych, zasadniczych szkół zawodowych oraz liceów ogólnokształcących. Czas nauki w liceach wynosił odpowiednio: 4, 3 i 2 lata. Wprowadzono kolejną, nową nomenklaturę zawodów i specjalności<sup>20</sup>.

W roku szkolnym 1963/64 uruchomiono przy szkole Roczne Studium Pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych (2 oddziały). Ukończyło je 66 osób.

W związku z likwidacją Technikum Łączności (dawniej Technikum Pocztowe), od 1 IX 1965 r. włączono do Technikum Ekonomicznego jeden oddział klasy I o specjalności eksploatacja pocztowo-telekomunikacyjna, a do Liceum Ekonomicznego - jeden oddział klasy III, dwa oddziały klasy IV i dwa oddziały klasy V - tej specjalności<sup>21</sup>.

Od 1 IX 1967 r. rozpoczęła się nauka w I klasie (jeden oddział) nowo utworzonego 3-letniego Technikum Ekonomicznego dla pracujących, absolwentów Zasadniczej Szkoły Handlowej. W następnym roku szkolnym uruchomiono kolejny oddział I klasy tego Technikum, a w roku szkolnym 1969/70 jeden oddział I klasy 5-letniego Technikum Ekonomicznego dla pracujących<sup>22</sup>.

W roku szkolnym 1969/70 w skład szkoły wchodziły:

- Liceum Ekonomiczne z kierunkami: finanse i rachunkowość oraz eksploatacja pocztowo-telekomunikacyjna; a dla pracujących - 5-letnie Technikum, kierunek ogólnoeconomiczny;

- Technikum Ekonomiczne z kierunkami: ogólnofinansowym, ekonomiki przemysłu i eksploatacji pocztowo-telekomunikacyjnej oraz dla pracujących - 3-letnie Technikum z kierunkami: ogólnoeconomicznym oraz organizacji przedsiębiorstw handlowych;

- Zasadnicza Szkoła Handlowa, ze specjalizacją - sprzedawca handlowy.

Od 1 II 1971 r. szkoła przeszła na nowy system nauczania. Do użytku uczniów oddano 10 pracowni specjalistycznych do nauki: języka polskiego, języków obcych, historii i geografii, matematyki, fizyki, księgowości, przysposobienia obronnego, maszynopisania, chemii i towaroznawstwa, organizacji i techniki handlu z reklamą<sup>23</sup>.

20 X 1973 r. uruchomiono pierwsze w szkole, Policealne Studium Zawodowe o kierunku eksploatacja pocztowa (jeden oddział, 45 uczniów).

W roku 1974 resort oświaty wprowadził możliwość przekształcania szkół zawodowych korzystających z tej samej bazy lokalowej, w zespoły szkół pod wspólnym kierownictwem, przy zachowaniu odrębności programowej<sup>24</sup>. Na tej zasadzie powstał w Nowym Sączu m. in. Zespół Szkół Ekonomicznych.

6 VI 1981 r. Zespołowi Szkół Ekonomicznych (ZSE) nadano imię prof. Oskara Langego, znanego polskiego ekonomisty. Przy tej okazji szkoła otrzymała sztandar, a dzień 6 czerwca stał się odtąd dniem święta szkoły<sup>25</sup>.

Następne lata były okresem dalszego rozwoju Zespołu Szkół Ekonomicznych. W 1986 r. w jego skład wchodziło 8 szkół: Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Liceum

---

<sup>20</sup> *Informator szkolnictwa zawodowego na rok szkolny 1967/68*, Warszawa 1967. Dla szkolnictwa ekonomicznego przewidywał (na 1967/68): technicy ekonomiści i pracownicy administracyjno-biurowi z dalszym podziałem na zawody - specjalności, m. in. zas. szkoły - sprzedawca..., pracownik administracyjno-biurowy; dla średnich szkół ekonomicznych: ekonomika i organizacja przeds. przemysłowych, eksploatacja pocztowo-telekomunikacyjna, ekonomika i organizacja przeds. handlowych, finanse i rachunkowość itp.

<sup>21</sup> M. Nowak, *W dwudziestolecie...*, s. 228.

<sup>22</sup> Kronika Liceum Ekonomicznego, lata 1967-1969.

<sup>23</sup> Kronika Liceum Ekonomicznego, rok 1971.

<sup>24</sup> Zarz. ministra Oświaty i Wychowania z 6 IX 1974 r. w sprawie organizacji zbiorowego zakładu szkolnego (Dz. Urz. Min. Oświaty i Wychowania z 1974 r. nr 9, poz. 73).

<sup>25</sup> Kronika..., rok 1981.



Uroczystość nadania ZSE imienia Oskara Langego, 6 VI 1981 r. Zb. ZSE.

Ekonomiczne, Liceum Zawodowe, Liceum Administracji Państwowej, Liceum Ekonomiczne dla Pracujących, Policealne Studium Administracji Państwowej, Policealne Studium Zawodowe oraz Policealne Studium Administracji Państwowej dla pracujących. Łącznie uczyło się 1 100 uczniów, pracowało 70 nauczycieli.

O wysokiej randze ZSE i uznaniu dla jego pedagogów świadczyły następujące fakty. W 1988 r. nauczyciele Zespołu Szkół Ekonomicznych byli wykładowcami Regionalnego Ośrodka Szkolenia Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu. W tym samym roku odbyła się w ZSE Ogólnopolska Sesja Naukowa "Informatyka w nauczaniu przedmiotów zawodowych w szkołach ekonomicznych". Powstał Ogólnopolski Klub Nauczycieli Informatyki (39 osób), a jego prezesem został nauczyciel ZSE Rudolf Borusiewicz<sup>26</sup>.

Szkoła wyposażona była w coraz nowocześniejsze i coraz lepiej urządzone pracownie specjalistyczne: laboratorium językowe (do nauki języków obcych: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego), salę audiowizualną (z projektorem filmowym, magnetowidem, dwoma monitorami kolorowymi, aparatami radiowymi, kamerą wideo), salę maszynopisania oraz pracownię informatyczną<sup>27</sup>.

Od września 1990 r. w budynku ZSE rozpoczęło działalność pierwsze w Nowym Sączu Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych. Jego absolwenci po trzech latach nauki zakończonych egzaminem, uzyskują kwalifikacje do nauczania języków obcych w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych<sup>28</sup>.

Również od września 1990 r. uruchomiono w ZSE nowe pracownie specjalistyczne: polonistyczną i komputerową.

<sup>26</sup> Jw., lata 1986-1988.

<sup>27</sup> Głos Sądecki nr 2 z 15 II 1990 r.

<sup>28</sup> Zarz. nr 15 Ministra Oświaty i Wychowania z 6 VI 1990 r. w sprawie nauczycielskich kolegiów języków obcych (Dz. Urz. Min. Edukacji Narodowej z 1990 r. nr 4, poz. 21).

W roku szkolnym 1990/91 rozpoczęła się nauka w kolejnym, 2-letnim, Policealnym Studium Stenotypii i Korespondencji w języku angielskim. Naukę podjęło 30 osób. Studium dysponowało telexem, telefaxem, komputerem i kopiarką komputerową.

Następny rok szkolny 1991/92 rozpoczął się od wprowadzenia nowego kierunku specjalizacji w Liceum Handlowym (kupiec) oraz od kolejnej inicjatywy grona pedagogicznego: zespół nauczycieli ZSE wspólnie z nauczycielami gorlickiego Liceum Ekonomicznego - opracował autorski program nauczania. Program ten został przekazany Ministerstwu Edukacji Narodowej<sup>29</sup>.

W roku szkolnym 1995/96 w skład ZSE wchodziły następujące szkoły:

- Liceum Ekonomiczne o specjalnościach: finanse i rachunkowość oraz ekonomika i organizacja przedsiębiorstw (540 uczniów). W Liceum realizowany był nowy, wdrożeniowy, szerokoprofilowy program nauki, z uwzględnieniem zagadnień nowoczesnego marketingu i managementu;

- Liceum Handlowe o specjalności - technik handlu (137 uczniów);

- Liceum Ogólnokształcące o profilach: ogólny oraz ogólny z poszerzonym programem języka angielskiego i informatyki (375 uczniów);

- Policealne Studium Zawodowe o specjalnościach: technik handlu oraz technik administracji (92 słuchaczy).

Łącznie 1 144 uczniów. Ukończyło w roku szkolnym wszystkie rodzaje szkół 221 osób. W skład grona nauczycielskiego wchodziło 51 nauczycieli etatowych oraz 15 w niepełnym wymiarze czasu pracy. Obsługa liczyła 15 osób<sup>30</sup>.



Otwarcie biura symulacyjnego finansów, 1996 r. Zb. ZSE.

Nieodłącznym składnikiem procesu dydaktycznego były praktyki zawodowe uczniów. Odbywali je, w zależności od specjalizacji, w różnych przedsiębiorstwach (lub działach przedsiębiorstw) przemysłowych, handlowych (sklepach) i bankach.

Jednym ze sposobów wdrażania młodzieży do pracy były zajęcia w Spółdzielni Uczniowskiej "Ogniwo": praca w sklepie, prowadzenie księgowości itp. Z wypracowanego zysku

finansowane były wycieczki krajoznawcze, obozy wędrownie, imprezy kulturalne.

Duże znaczenie miał również udział młodzieży w różnego rodzaju prelekcjach, konkursach, olimpiadach z różnych dziedzin wiedzy, dyskusjach i sympozjach naukowych, a także w wycieczkach naukowych (Zakłady Azotowe w Tarnowie, Nowosądeckie Zakłady Materiałów Budowlanych). W czerwcu 1982 r. uczniowie starszych klas uczestniczyli w dyskusji (z udziałem nauczycieli, robotników, działaczy młodzieżo-

<sup>29</sup> Kronika..., rok 1991.

<sup>30</sup> Wg informacji dyrektora ZSE, mgr G. Foltý.

wych) na temat sytuacji młodzieży we współczesnym świecie. 18 III 1983 r. na terenie szkoły miała miejsce prelekcja TWP dla młodzieży klas IV-tych na temat: "Organizacja i funkcjonowanie zachodnich giełd papierów wartościowych". 26 VI 1986 r. dyskutowano w szkole, na sesji popularno-naukowej o samorządzie szkolnym, zaś 25 IX tegoż roku, o funkcjonowaniu przedsiębiorstw w warunkach reformy gospodarczej. W 1987 r. młodzież wzięła udział w konkursie ze znajomości Małego Rocznika Statystycznego, w olimpiadzie wiedzy społeczno-prawnej i olimpiadzie wiedzy o zdrowiu. 9-10 IV 1988 r. dwie uczennice ZSE uczestniczyły w olimpiadzie wiedzy ekonomicznej w Warszawie, a zespół uczniów wziął udział w pracach Ogólnopolskiego Zespołu Badań Czytelnictwa '88. 29 XI 1988 r. w Liceum Administracji Państwowej odbyła się z udziałem prezydenta miasta dyskusja na temat: "Kto to jest dobry urzędnik". Uczennica klasy IV Liceum Ekonomicznego, Irena Gargula, laureatka Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej w 1992 r. otrzymała indeks wyższej uczelni ekonomicznej<sup>31</sup>. W 1993 r., w III Wojewódzkim Konkursie Ortograficznym, I miejsce zajęła uczennica ZSE Renata Ruchała. 10 III 1994 r., w ramach "Wolnej Trybuny", dyrektor ZSE przedstawił uczniom problemy szkoły, odpowiadał na pytania, najlepszym wręczył upominki. W trakcie kolejnej "Wolnej Trybuny" w 1995 r. dyrektor szkoły odpowiadał na pytania pierwszoklasistów. W tym samym roku, w ramach obchodów "Dnia Ziemi", młodzież urządziła okolicznościową wystawę, z której dochód przeznaczyła na budowę schroniska dla bezdomnych zwierząt. W tym samym roku odbył się Turniej Wiedzy Geograficznej, a uczniowie wzięli udział w wyborach Młodzieżowej Rady Miasta. Ważnym wydarzeniem w szkole był konkurs wiedzy konsumenckiej pod nazwą "Kupuj mądrze" zorganizowany pod patronatem Nowosądeckiego Klubu Federacji Konsumentów, z inspiracji Młodzieżowego Klubu Konsumenta ZSE. Jedną z trzech pierwszych nagród zdobył uczeń ZSE, Jarosław Kołodziejczak, a szkoła nagrodę wojewody nowosądeckiego.

Duże znaczenie dla szkoły miała pomoc ze strony miejscowych przedsiębiorstw i instytucji. Np. od 1956 r. działał Komitet Opiekuńczy, złożony z przedstawicieli Narodowego Banku Polskiego, Banku Inwestycyjnego, Obwodowego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego, przeds. Miejskiego Handlu Detalicznego (druki, dotacje).

Ważną rolę w życiu szkoły odgrywał Komitet Rodzicielski. Był zawsze dla szkoły wielką pomocą. Od początku jej działalności powojennej w 1945 r. pomagał w jej wyposażeniu, uzupełnieniu pomocy naukowych, naprawach i remontach. Później - w organizacji wycieczek krajoznawczych, obozów wędrownych, zbierał środki na zapomogi dla zdolnej młodzieży, znajdującej się w trudnych warunkach materialnych.

Duże znaczenie miała również praca samorządu szkolnego i organizacji młodzieżowych. Wybory do samorządu odbywały się pod hasłem: "Samorząd gospodarzem szkoły" (1984 r.). Do Rady Szkoły typowano po jednym kandydacie z każdej klasy, (oprócz klas pierwszych). Rada składała się z przewodniczącego, jego zastępcy, skarbnika oraz 10 członków.

W pierwszych latach powojennych organizacje młodzieżowe miały prawie wyłącznie charakter polityczny (Związek Młodzieży Polskiej). Z czasem działalność tych organizacji (Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Harcerstwa Polskiego) zaczęła obejmować coraz szerszy krąg problemów szkoły i młodzieży (wychowanie patriotyczne, obchody świąt państwowych i rocznic ważniejszych wydarzeń), a także prace społecznie użyteczne, działalność kół naukowych. W roku szkolnym 1970/71 do ZMS należało 130, do ZHP 48, do Szkolnej Kasy Oszczędności 125 uczniów (w 1984 r. cztery koła ZSMP skupiały 70 członków). Od 1972 r., w czasie ferii letnich, rozpoczęły

<sup>31</sup> Dziennik Polski nr 108 z 9-10 V 1992 r.



się wyjazdy uczniów do pracy w ramach Ochotniczych Hufców Pracy (w 1972 i 1973 r. 16 osób pracowało przy żniwach w PGR Kurzycko, w województwie szczecińskim; w 1985 r. 25 osób wyjechało do PGR Pezino, woj. szczecińskie, 25 do Herbapolu w Poznaniu, 20 do Hortexu w Lipsku, 25 do Nadleśnictwa Strzałowo, woj. olsztyńskie, 27 pracowało w Spółdzielni Mleczarskiej, 11 w hufcach zagranicznych).

Coraz żywszą działalność rozwijał ZHP. W 1982 r. (15-16 V) Drużyna Harcerska im. H. Marusarzówny z Liceum Ekonomicznego zajęła I miejsce w Chorągwanym Przeglądzie Piosenki Harcerskiej Myślec '82. W 1986 r. szkolna reprezentacja ZHP (3 osoby) wzięła udział w X Harcerskich Manewrach Techniczno-Obronnych (biegi terenowe, rzut granatem, strzelania z kbks i broni śrutowej, tor przeszkód, ćwiczenia sanitarne i pożarnicze).

W 1988 r. Szkolne Koło Polskiego Czerwonego Krzyża (16 uczniów) uczestniczyło w pracach na rzecz ochrony przyrody (środowiska) w ramach "Czerwonokrzyjskiej Wiosny '88".

Młodzież szkoły brała chętnie udział w pracach społecznie użytecznych: 8-16 X 1970 r. przy budowie stadionu sportowego przy ul. J. Kilińskiego; w 1972 r. przy porządkowaniu Parku Wojska Polskiego, trawników i basenu nad Dunajcem; od 1983 r., w ramach patronatu nad Doliną Kościeliską, wiosną i jesienią każdego roku sprzątała ten piękny zakątek; w 1984 r., na apel prezydenta miasta, wzięła udział w akcji porządkowej "Posesja" i w tym samym roku zebrała największą w województwie sumę pieniędzy na budowę statku "Dar Młodzieży"; w 1985 r. zebrała 20 tys. zł na budowę Pomnika Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki; w 1986 r. otrzymała dyplom za udział w konkursie "Sobie i miastu"; w 1987 r. zbierała makulaturę (11,2 kg na ucznia); w 1988 r. przekazała zebrane pieniądze na budowę Pomnika - Mogiły Żołnierzy Września 1939 r. w Krakowie; 7 VI 1993 Grupa Teatralna ZSE wzięła udział w sztuce Danuty Szauer "Brama do raj", dramat z życia narkomanów, w reżyserii A. Horoszkiewicza. Zebrane w czasie spektaklu pieniądze (4 621 zł) przekazano na działalność Poradni Leczenia Uzależnień Lekowych w Krakowie<sup>32</sup>; w 1994 r. zebrano 575,42 zł na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy; w 1995 r. szkoła wzięła udział w zbiórce pieniędzy na zakup tomografu komputerowego dla Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego w Nowym Sączu.

Bardzo żywa była działalność kulturalno-oświatowa. Działały zespoły - taneczny i recytatorski. W XVII Konkursie Recytatorskim, w ramach dorocznego Święta Żywego Słowa (29 I 1971 r.), wzięło udział 11 uczniów. W tym samym roku powstało Koło Esperantystów (71 osób), które urządzało spotkania z esperantystami innych miejscowości. W roku szkolnym 1970/71 wprowadzono w szkole audycje umuzykalniające (1 raz w miesiącu), prowadzone przez Filharmonię Krakowską w zakresie podstawowych wiadomości z historii muzyki, znajomości instrumentów, gatunków utworów muzyki poważnej. Roczny cykl audycji kończony był "zgaduj-zgadulą". 9 II 1983 r. odbył się recital aktorski żywego słowa pod nazwą: "Młodzież polska i dzieci w walce o wolność". W 1986 r. wspólna Grupa pieśni i tańca ludowego ZSE (dziewczęta) i Zespołu Szkół Samochodowych (chłopcy) wzięła udział w turnieju kulturalnym szkół<sup>33</sup>. 10 XI 1988 r. uczniowie ZSE wystąpili z programem artystycznym na uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej z okazji 70 rocznicy odzyskania niepodległości. W świetlicy szkoły 14 X 1994 r. wystąpił z koncertem zespół "Brązowi" - braci ze zgromadzenia oo. franciszkanów w Krakowie (jeden z braci jest absolwentem ZSE).

---

<sup>32</sup> Pismo ZSE nr 328/93 z 1 VII 1993 r.



Msza św. w kościele św. Elżbiety z okazji 70-lecia ZSE, 14 VI 1996 r. Zb. ZSE.

Popularna na terenie szkoły była działalność sportowa i turystyczno - krajoznawcza. Działał Szkolny Klub Sportowy w ramach MKS "Beskid" (lekka atletyka, siatkówka, koszykówka, piłka ręczna). Szkolne Koło PTTK organizowało wycieczki turystyczno-krajoznawcze i rajdy (Pieniny, rejon przemysłowy Śląska, Pszczyński Park Narodowy itp.), brało udział w ogólnopolskich imprezach (np. Dzień Sportu Zakopane 15 II 1972 r.). Urządzane były wakacyjne obozy wędrowne (1957 -1982) po ciekawych rejonach kraju (wyspy polskie, wybrzeże Bałtyku, Pojezierza: Drawskie, Myśliborskie, Mazurskie, Augustowskie, Kaszuby, Dolina Odry, Puszcza Kurpiowska). Uczyły samodzielności, wytrwałości, sprawności fizycznej, dyscypliny i koleżeństwa. Do tradycji szkoły przeszedł Rajd "Bestrampek", urządzany każdej jesieni (od 1983 r.) po najciekawszych trasach regionu nowosądeckiego.

Zespoły sportowe ZSE brały udział w różnego rodzaju zawodach sportowych, osiągając dobre wyniki. 1 X 1983 r. w zawodach strzeleckich z okazji Tygodnia Ligi Obrony Kraju I miejsce indywidualnie i zespołowo zdobyli reprezentanci szkoły, a w finale mistrzostw wojewódzkich szkół średnich w siatkówce (1984 r.) również I miejsce zdobyły dziewczęta ZSE<sup>34</sup>. Podobne sukcesy sportowe szkoła osiągała w następnych latach.

Wydarzeniem, nie tylko w życiu sportowym szkoły, było zajęcie I miejsca w biegu na 15 km i II w biegu na 5 km na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich Ludzi Niepełnosprawnych w Austrii (Innsbruck) przez Marcina Kosa, 19-letniego ucznia ZSE. Zwycięzca powiedział po zawodach: *Naprawdę zacząłem żyć od chwili, w której zarazi-*

<sup>33</sup> Gazeta Krakowska nr 112 z 14 V 1986 r.

<sup>34</sup> Jw., nr 234 z 4 X 1983 r.

*łem się sportem... Moje narciarskie bieganie zapobiega stresom i kompleksom...<sup>35</sup>.*

Ważne w procesie dydaktyczno-wychowawczym były kontakty z młodzieżą z zagranicy. Pierwsze nawiązano w 1988 r. z uczniami Gimnazjum w Dahn (RFN)<sup>36</sup>. W listopadzie tegoż roku przebywała w ZSE 31 - osobowa grupa młodzieży tej szkoły. Rok później (X 1989) do Dahn wyjechał Szkolny Zespół Folklorystyczny ZSE i Zespołu Szkół Samochodowych. W dniach 5-7 IV 1990 r. w ramach rewizyty przyjechała do Nowego Sącza grupa 21 redaktorów szkolnych gazetek z RFN z opiekunami, a we wrześniu tegoż roku Zespół Folklorystyczny z Dahn. Z kolei 14-24 IX 1994 r. przebywała w RFN grupa młodzieży ZSE, zwiedzając zabytki Doliny Renu, Moguncję, Kolblencję. W 1994 r. do międzynarodowej współpracy szkół przystąpili Francuzi: młodzież z College w Wissenburgu. We wrześniu 1994 r. goście zwiedzili szkołę, uczestniczyli w lekcjach. Wspólnie zwiedzono Kraków, Krynice, Zakopane, odbyto spływ Dunajcem w Pieninach, a na zakończenie młodzież spotkała się w Ratuszu z prezydentem miasta. Kontakty takie pozwalają na wzajemne poznanie kultury i doskonalenie języków obcych.

Przez parę dziesiątków lat, ze skromnej Szkoły Handlowej TSH w 1926 r. (80 uczniów, 7 nauczycieli), poprzez już nowoczesne Prywatne Gimnazjum Kupieckie w ostatnich latach II RP (około 200 uczniów i 19 nauczycieli), lata wojny i okupacji, które zahamowały jego rozwój, obchodzący jubileusz 70-lecia Zespół Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu, stał się dużym i liczącym się zakładem naukowym.

*Nowy Sącz, 1996 r.*



Zespół Szkół Ekonomicznych im. O. Langego. Fot. E. Jastrzębski 1996 r.

<sup>35</sup> Dunajec nr 15 z 8 IV 1984 r.

<sup>36</sup> Dunajec nr 13/14 z 3 IV 1988 r.

Liczba oddziałów i uczniów w szkołach ekonomicznych  
Nowego Sącza w latach 1955/56 - 1973/74

rok szkolny	oddziałów	uczniów
1955/56	7	255
1956/57	6	194
1957/58	6	216
1958/59	7	254
1959/60	9	302
1960/61	12	446
1961/62	12	440
1962/63	13	558
1963/64	16	641
1964/65	16	618
1965/66	23	897
1966/67	18	699
1967/68	16	622
1968/69	15	529
1969/70	13	494
1970/71	14	571
1971/72	15	607
1972/73	18	731
1973/74	20	840

Dyrektorzy szkół ekonomicznych i Zespołu Szkół Ekonomicznych  
Nowego Sącza w latach 1945 - 1996.

1. Jan Zajączkowski	10 II 1945 - 10 IV 1949
2. Mgr Jan Migacz	11 IV 1949 - 31 XII 1949
3. Mgr Eugeniusz Fröhlich	1 I 1950 - 31 VIII 1970
4. Inż. Leopold Bigosiński	1 IX 1970 - 31 III 1982
5. Mgr Kazimierz Cabak	1 IV 1982 - 31 VIII 1991
6. Mgr Gracjan Fołta	1 IX 1991

\* Od roku szkolnego 1957/58 łącznie z Zasadniczą Szkołą Handlową

## **Wiec w Nowym Sączu w październiku 1956**

Wydarzenia związane z przełomem październikowym w Polsce kojarzą się zazwyczaj z gigantycznym 400-tysięcznym wiecem na Placu Defilad w Warszawie w dniu 24 października 1956 roku, z przemówieniem Władysława Gomułki transmitowanym przez radio na cały kraj, entuzjastycznie przyjętym przez społeczeństwo liczące na dalszą liberalizację. W całym kraju miały miejsce podobne wiece, na których społeczeństwo wypowiadało się na temat minionego okresu zwanego stalinizmem.

Notatka z wiecu odbytego w Nowym Sączu w dniu 24 X 1956 r. sporządzona przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu odzwierciedla nastroje, oczekiwania i nadzieje społeczeństwa na zmiany w kraju. Zapewne pod tym względem wiec w Nowym Sączu nie odbiega od podobnych wieców w wielu miastach Polski. Godną podkreślenia jest relacja funkcjonariuszy (zapewne ubeków) z wiecu, pisana niczym przesłuchanie, charakterystycznym językiem konfidencyjnym używanym przez śledczych bezpieki. Czytając ją możemy wywnioskować, że przemawiający na wiecu to wrogowie PZPR, ZSRR i państwa, czyli jak to się zwykło później mówić o nich: elementy antysocjalistyczne. Warto więc ją przeczytać, aby zrozumieć klimat i atmosferę tamtych dni w Nowym Sączu i w Polsce.

W notatce sporządzonej w dzień po wiecu w Nowym Sączu, znajdującej się w materiałach PUBP w Nowym Sączu, przechowywanych przez UOP Delegatura w Krakowie, dokonano tylko niezbędnych zmian stylistycznych, poprawiono błędy ortograficzne, wprowadzono znaki interpunkcyjne i przypisy.

*Nowy Sącz, dnia 25 października 1956 r.*

### *Notatka Służbowa*

*z wiecu ludności miasta Nowego Sącza odbytego dnia 24 bm. od godziny 14.30 do godziny 20-tej na Alei Wolności w Nowym Sączu*

*Wiec zagał Przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego tow. Leśnik Józef s. Józefa i Małgorzaty z domu Bieniek ur. 7 VI 1902 r. w Nowym Sączu, zam. Nowy Sącz, ul. Czarna nr 35a, członek PZPR<sup>1</sup>.*

*Następnie tow. Gorzeł, Pierwszy Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu odczytał list do robotników i młodzieży wystosowany przez tow. Władysława Gomułkę "Wiesława". Po odczytaniu listu przystąpiono do dyskusji.*

*Pierwszy z dyskutantów zabrał głos Ob. Potoczek Zenon Andrzej s. Ignacego i Katarzyny z domu Jorczak, ur. 30 IV 1929 r. w Piwnicznej, pracuje jako wykładowca w Technikum Samochodowym w Nowym Sączu, zamieszkały w Nowym Sączu, ul. Krakowska nr 28, były członek OM TUR<sup>2</sup>.*

<sup>1</sup> Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie, sygn. 2, Meldunki Referatu III w Nowym Sączu 1949-1956, s. 267-270. Notatkę służbową z odbytego wiecu ludności na terenie miasta Nowego Sącza w dniu 24 X 1956 r. zastępca Kierownika Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu kpt. Władysław Kuciel wysłał do Naczelnika Sekretariatu Kierownika Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w dniu 2 XI 1956 roku, jako ściśle tajną, s. 266.

<sup>2</sup> Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR) była organizacją socjalistycznej młodzieży związanej z PPS, założoną w 1926 roku. W lipcu 1948 r. weszła w skład Związku Młodzieży Polskiej.

Dyskusję zaczął od krytyki pracy Komitetu Miejskiego PZPR oraz Miejskiej Rady Narodowej. Stwierdził, że Komitet Miejski PZPR nie żyje życiem mas. Nic nie zrobił wraz z MRN w kierunku zaspokojenia największej bolączki, jaką jest sprawa mieszkaniowa. Nie ma komisji, która by wglądnęła w pomieszczenia zajmowane przez PU ds. BP<sup>3</sup> w Nowym Sączu, gdzie można by było zrobić wiele mieszkań, asekurując się zarazem, że nie robi nalotu na Urząd Bezpieczeństwa, ponieważ wielu z nich ginęło, jak np. tow. Solarski E.<sup>4</sup> dla naszego dobra. Wystąpił z wnioskiem, aby KM PZPR i MRN poszła w ślad Sekretarza KW PZPR w Krakowie tow. Brodzińskiego.

W dalszej kolejności mówił, że napisał artykuł do Wiadomości Sądecko-Limanowskich i po długiej walce redakcja w Nowym Sączu zgodziła się na jego wydrukowanie, lecz Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy odrzucił go<sup>5</sup>, twierdząc, że jest on skierowany przeciwko partii. Żądał zlikwidowania Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy i "wolności" prasy bez żadnej kontroli.

Następnym mówcą był Ob. Polek Kazimierz s. Wojciecha i Marii z domu Łobodzińska ur. 31 X 1918 r. w Czchowie, zam. w Nowym Sączu, ul. Batorego nr 86, aresztowany w 1948 r. jako członek bandy P.P.A.N.<sup>6</sup> występujący pod pseudonimem Narwa. W K.O.I. tutejszego Urzędu jest notowana również matka wymienionego, Maria, za współpracę z bandą P.P.A.N. Wymieniony posiada również dwóch braci, którzy również byli karani za przynależność do P.P.A.N. Przed przystąpieniem do dyskusji przedstawił się, że wyszedł z więzienia i pracuje w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Sączu. Stwierdził na początku, że dziś to wszyscy krzyczą: niech żyje Wiesław Gomułka, a co ci ludzie robili uprzednio. On - mówił dalej - siedział za to, że walczył o to co jest dziś, walczył o realizację postulatów wysuwanych wówczas przez tow. Gomułkę. Stwierdził dalej, że dziś możemy już wypowiadać otwarcie swoje zdanie, nie obawiając się tego, że może nas ktoś zamknąć, jak to było w latach ubiegłych za panowania pachołków stalinowskich. Stwierdził, że po aresztowaniu go przez UB przeszedł odpowiednią szkołę bicia, a następnie w więzieniu obchodzono się z nim jak nie z człowiekiem.

Jednym z następnych mówców był Ob. Potoczek...b. d. b...zam...prac.... Dyskusję swoją wszczął od wywodów na temat walki o niepodległość Polski w latach 1914 i 1918 roku. Podkreślił on zasługi w walce o niepodległość Polski, jakie położył Ignacy Daszyński, Witos i inni. Dziś tych ludzi się nie wspomina. Dlatego też stawia wniosek o przemianowanie placu Józefa Stalina na plac Ignacego Daszyńskiego.

W dalszej dyskusji głos zabrała Ob. Dobrzańska Irena c. Antoniego i Stanisław z domu Płoczek, ur. 17 II 1923 r. w Nowym Sączu, zam. Nowy Sącz, Żeglarska 2. Dyskusję zaczęła na temat wyasygnowania nowej pożyczki rozwoju sił Polski po to, aby tow. Gomułka Władysław miał pełne kieszenie i miał czym gospodarować, i nie musiał żebrać od Związku

<sup>3</sup> Powiatowy Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (1954-1956). W jego miejsce powołano następnie Służbę Bezpieczeństwa.

<sup>4</sup> E. Solarski był zastępcą szefa PU ds. BP w Nowym Sączu. Dowodził grupą udającą się na poszukiwanie bunkra, w którym mieli przebywać członkowie organizacji "Odwet Górski". W dniu 10 VII 1955 r w trakcie okrążania bunkra na wzgórzu Skalskim w Czarnym Lesie w okolicy Szczawnicy, zginął w walce z Walentym Sajdakiem i Stanisławem Perelką "Dębiński". Organizacja "Odwet Górski" działała w latach 1951-1952 na terenie powiatów: Limanowa, Nowy Sącz i częściowo Nowy Targ. Organizatorem i dowódcą był Makusz-Woronica "Montana". Dowódcą oddziału został Stanisław Perelka.

<sup>5</sup> Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, popularnie zwany cenzurą, działał w Polsce w latach 1946-1990. Praktycznie nie działał od końca 1989 r. czyli od powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego.

<sup>6</sup> Polska Podziemna Akcja Niepodległościowa działała w latach 1947-1949 w powiatach Nowy Sącz i Limanowa. Dowódcą był Stanisław Pióro "Emil", "Machort".

Radzieckiego, że o ile każdy Polak da 100 zł, to uzyskamy większą kwotę aniżeli 100 tysięcy pożyczonych od Związku Radzieckiego. Pożyczki od nich nie potrzebujemy, my sami jesteśmy samowystarczalni. Następnie wysunęła żądanie, aby wycofano wszystkie obce wojska z terenu Polski określając konkretnie, że chodzi o wojska rosyjskie.

Na szczególne zwrócenie uwagi zasługuje wystąpienie architekta miejskiego inż. Oleksińskiego Wiktora s. Roberta i Józefy z domu Sieklucha ur. 30 IV 1908 r. w Warszawie, zam. Nowy Sącz ul. Grodzka nr 35. W pierwszych słowach swojego wystąpienia stwierdził, że kiedy w 1945 roku wyszedł na trybunę i powiedział swoje zdanie, to dwie minuty później został aresztowany przez sądeckie UB, i osadzony w areszcie. W dzisiejszym okresie sytuacja się zmieniła, i każdy może się wypowiedzieć, to co myśli. Na uwagę zasługuje fakt, że w minionym dwunastoleciu historia Polski zmieniała się wielokrotnie, podkreślając jak matryzysta może z historii zdawać egzamin, skoro tyle razy się historia zmieniała. Sam jako inżynier jest zadowolony z tego, że w tym fachu 2 razy 2 jest zawsze cztery, mimo że naukowcy ze wschodu starają się przekonać, że nie cztery, a sześć. Stwierdził, że my jako Polacy powinniśmy być dumni z siebie i nie brać kultury ani wolności od kogoś, ponieważ tak wolność jak i kultura powstała nie gdzie indziej, a w Polsce, pierwsza na świecie, że pierwsze hasła wolnościowe zostały rzucone w Polsce, oraz w Polsce powstało pierwsze ministerstwo kultury, którym była Komisja Edukacji Narodowej<sup>7</sup>. A u nas w Polsce sytuacja tak się utarła, że wszystko małpujemy od wschodu, niepotrzebnie wprowadzono nauczanie biologii i innych przedmiotów, które wywracają świat do góry nogami. Polacy powinni dziś wziąć sobie jako wytyczną działania hasło: BÓG - HONOR - OJCZYZNA, oraz przysłowie "nad moją kolebką matka się schylała i w języku polskim pacierz mówiła". Dalej wyjaśniał, że człowiek, który wierzy w Boga jest honorowym i kocha swoją ojczyznę.

W przemówieniu jego przebijała nienawiść do Związku Radzieckiego, partii, gdzie twierdził, że pod czerwoną legitymacją ukrywali się oszuści i chuligani. Dalej nawoływał, aby rodzice domagali się nauczania religii w szkołach. Ostro skrytykował pracę MRN, na której to forum walczył o lepsze jutro (nie wspomniał o nadużyciach jakie porobił w MPRB<sup>8</sup> za co powinien odpowiadać sądownie).

Jednym z głównych prowokatorów antypaństwowych i antyradzieckich wystąpień był Ob. Brodowski - spawacz z ZNTK<sup>9</sup> Nowy Sącz, który to w swoim wystąpieniu stwierdził, że już dawno miał zamiar wystąpić, lecz informowano go, że zostanie aresztowany przez UB i nic mu to nie da. Dziś już się nie boi nikogo, bo wie, że mu wszystko jest wolno, bo zwycięża jego myśl, o którą zawsze walczył. Dziś jasno może powiedzieć, że Komitet Miejski PZPR w Nowym Sączu kierował zakładami pracy poprzez swoich kadrowców oraz sekretarzy organizacji partyjnych, którzy realizowali ich dyktatorską politykę. Następnie stwierdził, że na pewno będzie wyrazicielem myśli wszystkich zebranych w kwestii wypuszczenia na wolność arcybiskupa Wyszyńskiego<sup>10</sup>, nauczaniu religii we wszystkich szkołach, tak ogólnokształcących, jak też zawodowych, stwierdził, że

<sup>7</sup> Komisja Edukacji Narodowej była pierwszą na ziemiach polskich i w Europie centralną świecką władzą oświatową, powołaną w 1773 r. po rozwiązaniu zakonu jezuitów; miała przejąć od zakonu szkoły i opracować zasady programowe i organizacyjne nowego systemu szkolnego. Działała do 1794 r.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie chodzi o Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych.

<sup>9</sup> Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego.

<sup>10</sup> Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski (1901-1981) został aresztowany we wrześniu 1953 r., a uwolniony w październiku 1956 r.

sprawa nauczania religii leży w naszych rękach, w rękach matek i młodzieży.

Zabrał głos również niejaki Janusz, który przyjechał z Tarnowa i który powiedział, że korzystając z okazji, że jest w Sączu, chce się podzielić z ludnością zebraną na wiecu, jakie on miał przeżycia. Stwierdził, że w roku 1945 przyszedł do niego były Prezydent miasta Tarnowa Palka, żądając, abym opuścił mieszkanie, ponieważ chciał w tym mieszkaniu zamieszkać, na to miał odpowiedzieć Janusz, że dzisiaj nie są czasy niemieckie, aby się bał i mieszkania nie opuści, zaś Palka miał mu odpowiedzieć, że jeżeli nie opuści mieszkania, to go wykończy. Jak mówił Janusz, w tym czasie pracował w sądownictwie w Tarnowie. Po pewnym czasie przyszedł do niego były szef Urzędu<sup>11</sup> z Tarnowa Szczalka z pracownikiem Urzędu i zabrali go do mieszkania Pary, i zaczęli go przesłuchiwać, i szantażować go mówiąc, że mają na niego materiał, i że będzie siedział oraz chcieli go w tym mieszkaniu wykończyć żelazną sztabą, jednak bezpieczeństwo się wówczas nie udało go wykończyć, ponieważ widział go jego znajomy, jak go prowadzili do tego mieszkania i on mu w ten sposób życie uratował. Przedstawił cały proces jego werbunku, jak to były szef Urzędu Szczalka powiedział, że może z tego wyjść jeszcze, lecz musi się zgodzić na współpracę z nimi, ponieważ ma możliwości do dawania materiałów na sędziów, prokuratorów i Kurię Biskupią w Tarnowie, jednak on się na to nie zgodził, oświadczył im kategorycznie, że mogą go zamknąć, a na współpracę nie pójdzie. Podkreślał stanowczo, że po tej rozmowie był stale przez tarnowskie UB inwigilowany i nagabywany, i by położyć temu kres, jego najbliższy znajomy z Tarnowa namówił go, aby uciekł za granicę. W końcu uległ tej namowie i pojechał do Gdańska w celu ucieczki za granicę, gdzie spotkał się tam z członkiem partii Kopczyńskim, który pracował w tym czasie na PKP jako rewizor, a mieszkał w Gdańsku-Wrzeszczu. Powiedział, że Kopczyński był członkiem partii i równocześnie agentem wywiadu amerykańskiego, przytaczając ten przykład mówił, że pod legitymacją partyjną kryli się przeważnie agenci wywiadu, wrogowie Polski i każda jedna swolocz i chuliganeria. Za zamiar ucieczki za granicę został aresztowany i osadzony w więzieniu, zaznaczając, że przeszedł odpowiednią szkołę maltretowania ludzi, pokazując, że na pamiątkę został mu tylko jeden ząb. Mimo maltretowania go i obchodzenia się z nim jak z bydłem, powiedział sobie, że wszystko przeżyje, podkreślił, że przeżył dlatego, że wierzył w Boga i Bóg mu dopomógł.

Na zakończenie stwierdził, że popiera wniosek poprzedniego mówcy Brodowskiego o wypuszczenie na wolność kardynała Wyszyńskiego i stawia też drugi wniosek o wypuszczenie z więzienia Żymirskiego<sup>12</sup>. Należy stwierdzić, że wypowiedź jego została przez zebranych na wiecu ludzi poparta oklaskami.

Nadmienia się, że wspomniany Janusz swoją szczegółową wypowiedź podparł nazwiskami, datami i dokładnymi adresami z wyszczególnieniem, gdzie nawet okna tych ludzi wychodzą, i w którym kierunku.

W dyskusji zabrał głos również były oficer Informacji WP, kpt. Zieliński, zatrudniony obecnie w Oddziale Zaopatrzenia Kolejarzy w Nowym Sączu. Stwierdził on, że siedział za to, że nie chciał łamać praworządności ludowej i za to, że sprzeciwiał się nagonce skierowanej

<sup>11</sup> Chodzi o Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tarnowie.

<sup>12</sup> Michał Żymirski, pseudonim Rola (1890-1989), marszałek Polski od 1945 r., 1944-1949 minister obrony narodowej, więziony w latach 1953-1955.



przeciwko tow. Gomułce. Przedstawił on i opisał pracę w Wydziale Informacji WP, gdzie oficerowie rosyjscy dyktowali kogo aresztować, sami zmuszali do fabrykowania materiałów. Żądał, aby społeczeństwo domagało się aresztowania doradców radzieckich (wymawiał nazwiska pułkowników radzieckich). Dalej mówił, że w Polsce nie ma mięsa, a bekony z Polski wywozi się do Rosji, zaznaczył, że wagony z bekonami stoją na stacji w Nowym Sączu i ażeby nie pozwolić na wywiezienie tych bekonów do Rosji, że u nas powinny zostać, a nie lądować w chłodniach rosyjskich. Dalej mówił, że on pracując poprzednio w Informacji WP może teraz powiedzieć, ile niewinnie zostało skazanych oficerów polskich przez Rosję i powinniśmy już teraz zerwać z Rosją.

Przemawiał również na wiecu Szczurba Józef pracownik PKP, Stojek z PKP, były członek bandy ps. Dżon, Kaleta, były oficer sanacyjny WP Gołębiowski Konstanty i jeszcze inni, których nazwisk nie zdołano zapamiętać. Wymienieni popierali wypowiedzi poprzednich mówców oraz dodawali jeszcze swoje zdanie w kierunku podrywania autorytetu członków partii i Komitetu Miejskiego PZPR, co w niektórych wypadkach nie było słuszne, ale sami od siebie rzucali oszczerstwa na partię. Wypowiedzi tych mówców były skierowane całkowicie na oderwanie się od ZSRR i nie utrzymywania żadnych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Mówcy popierali wypowiedzi, które szły w kierunku wprowadzenia religii w szkołach, skasowanie ustawy o przerywaniu ciąży, a na zakończenie wyszedł ponownie na mównicę Ob Brodowski i powiedział, ażeby nam się dobrze spało, to zaśpiewajmy starodawny hymn Polski: My chcemy Boga, a po jego odśpiewaniu zaśpiewali: Jeszcze Polska nie zginęła.

Na tym wiec ludności miasta zakończył się, a rozpoczął się wiec młodzieży.

Wiec młodzieżowy odbywał się podobnie jak i wiec ogólny, na którym było wysunięte zadanie wprowadzenia religii w szkołach, wysunął to niejaki Zaczyk z Nowego Sącza, mówił że dotąd partia nie umiała rządzić, domagali się usunięcia takich ludzi z KM PZPR, którzy dotychczas nie umieli gospodarzyć, w rozmaity sposób szkalowali organizację PZPR i ZMP !

W swych wystąpieniach Ob. Dobrowolska - bliższych danych brak - powiedziała, że wysuwanie żądań wprowadzenia religii w szkołach to jest za mało, ale trzeba się zebrać i pójść do księdza i poprosić go, aby przyszedł do szkoły prowadzić religię, a my go zabezpieczymy i na pewno nic mu się nie stanie złego, ponieważ się tego młodzież domaga.

Były także wypowiedzi o zaopatrzeniu miasta i wsi w artykuły powszedniego użytku, że nie było to realizowane przez władze terenowe, gdzie w niektórych wypadkach słusznie analizowali, lecz nie słuszne było podciąganie całosci władzy za popełniane błędy, jednak na tym tylko młodzież bazowała.

Gdy zabrał głos tow. Górka Jerzy, profesor Gimnazjum w Nowym Sączu i starał się udowodnić, że niesłusznie postępują łącząc materializm z idealizmem oraz wprowadzenie religii w szkołach, ponieważ we Francji w XVIII wieku już była religia zniesiona w szkołach i starał się to publiczności zebranej na wiecu wytłumaczyć na przykładach, jednak zebrana młodzież na wiecu nie dała się mu wypowiedzieć, a wygwizdując go i wprowadzili szum, że nie dał rady dalej mówić, a musiał przerwać, ponieważ wcale nie chcieli go słuchać.

Podobny był stosunek młodzieży zebranej na wiecu, kiedy jeden z mówców nakreślał kierunek pracy ZMP po nowemu, to wcale nie chcieli słuchać, a urządzili hałas i gwizdy, ażeby tylko mówcy takiemu przeszkadzać.

Opracowali: Wójtowicz Zdzisław, Martyka Franciszek

## **Wybory do Sejmu PRL w 1957 r. w Sądeckiem**

Wybory do Sejmu PRL odbyły się 20 stycznia 1957 r., a więc niemal co do dnia w rocznicę wyborów w 1947 r. (19 stycznia), przeprowadzonych w atmosferze terroru i sfalszowanych. Teraz przeprowadzono je po październikowym przesileniu politycznym 1956 r., ale tylko w Nowym Sączu (od 1 VII 1951 r. podniesionym do rangi powiatu<sup>1</sup>) i powiecie nowosądeckim zostały powtórzone.

Na wspomniane przesilenie polityczne miały wpływ takie wydarzenia w 1956 r. jak: tajny referat sekretarza generalnego Komitetu Centralnego (KC) Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) wygłoszony w ostatnim dniu XX Zjazdu KPZR (25 lutego); uchwalenie przez Sejm PRL ustawy o amnestii (27 kwietnia); wydarzenia poznańskie (28-29 czerwca); VIII plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - PZPR (19-21 października); powstanie ludowe na Węgrzech (23 października - 14 listopada); reorganizacja Rady Ministrów (24 października) i odwołanie marsz. Konstantego Rokossowskiego ze stanowiska ministra obrony narodowej i wicepremiera (7 listopada); powrót prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego do Warszawy (28 października) po przeszło trzyletnim uwięzieniu; wstrzymanie procesów przeciwko oskarżonym o udział w wydarzeniach poznańskich oraz uwolnienie już skazanych.

Decyzje VIII plenum KC PZPR, szczególnie wybór Władysława Gomułki na I sekretarza KC i wygłoszone przez niego przemówienie wywołały powszechny entuzjazm. Ludzie dostrzegali w tych wydarzeniach zerwanie ze stalinizmem i początek nowej, lepszej epoki. Dramatyczne okoliczności VIII plenum wyznaczone głównie przez dostrzeżoną groźbę zbrojnej interwencji Związku Radzieckiego, wpłynęły na radykalizację społecznych nastrojów i zachowań. W miastach odbywały się wiece, a w zakładach pracy organizowano masówki. Tak było w całej Polsce, a więc i w Sądeczyźnie.

24 października z inicjatywy Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego (MK FN) zwołano wiec przed Domem Kultury Kolejarza (DKK) dla poparcia decyzji VIII plenum KC PZPR. W burzliwej wymianie zdań domagano się usunięcia nieprawidłowości w życiu politycznym i gospodarczym oraz żądano zmian personalnych we władzach, uważając że dotychczasowi działacze nie mogą skutecznie reformować istniejącego systemu<sup>2</sup>. Odbyły się posiedzenia plenarne Komitetu Miejskiego (KM) i Komitetu Powiatowego (KP) PZPR. Odwołano sekretarzy KM: Józefa Gorzela i Mieczysława Karonia, a z KP Franciszka Janickiego i Edwarda Wierzbickiego<sup>3</sup>. Stanowisko pełnego poparcia dla decyzji VIII plenum KC PZPR wyraził 11 XI Powiatowy Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (PK ZSL), a jednocześnie, nawiązując do sprawy weryfikacji kadr, powołał Komisję Rehabilitacyjną w składzie: Józef Maciuszek, Władysław Potoniec i Roman Wojnarowski. Akceptujące stanowisko dla popaździernikowych zmian zajął również PK Stronnictwa Demokratycznego (SD), dopatrując się w nowych warunkach politycznych szansy na rozbudowę działalności stronnictwa<sup>4</sup>. Rozpoczęta 21 listopada w DKK, a zakończona w nocy z 22 na 23 listopada

<sup>1</sup> J. Buda, *Powstanie i działalność władz administracyjnych w latach 1945-1989*. W: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 577.

<sup>2</sup> W. Godek, *Nowa władza pilnie poszukiwana*, Po prostu z 18 XI 1956.

<sup>3</sup> Relacja Mieczysława Rokity, Nowy Sącz.

<sup>4</sup> M. Fortuna, A. Paciorek, *Przemiany społeczno-polityczne*. W: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III, s. 523.

w II Liceum Ogólnokształcącym (LO) im. Marii Konopnickiej, sesja Miejskiej Rady Narodowej (MRN) przy udziale ok. 200 mieszkańców miasta, doprowadziła do wyboru nowego Prezydium MRN z przewodniczącym Januszem Pieczkowskim (SD)<sup>5</sup>.

Przełom w życiu społeczno-politycznym był ogromny i odczuwalny. Powszechne były nadzieje, że nastąpią dalsze zmiany, a ich gwarantem będzie W. Gomułka. Ten jednak, już w kilka dni po zakończeniu VIII plenum, wezwał społeczeństwo do zakończenia "polskiej rewolucji" i złożenia odpowiedzialności za los kraju w ręce kierownictwa PZPR. W przemówieniu wygłoszonym 24 października na pl. Defilad, słuchanym przez kilkuset tysięcy tłum, a dzięki radiowej transmisji przez miliony Polaków, mówił: *Na fali olbrzymiej aktywności politycznej, którą wyzwoliło VIII plenum, tu i ówdzie dochodzą do głosu siły wrogie socjalizmowi, wrogie sojuszowi polsko-radzieckiemu, wrogie władzy ludowej siły, które chcą wykrzywić, zahamować i cofnąć socjalistyczną demokrację [...]. Czym dzisiaj możecie pomóc kierownictwu partii i rządowi? Przede wszystkim tym, że każdy stanie przy swym warsztacie pracy na swoim posterunku i wzmożoną pracą, czy nauką wykaże swą wierność i oddanie sprawie. Dzisiaj zwracamy się do ludu pracującego Warszawy i całego kraju z wezwaniem: dość wiecowania i manifestacji!*<sup>6</sup> W tym miejscu warto zauważyć, że po rozprawie z konspiracją i opozycją, po dramatycznych przeżyciach lat stalinizmu i wobec trwania instytucji kontroli w Polsce nie reaktywowały się żadne formacje wrogie panującemu systemowi.

Po VIII plenum KC PZPR popularność W. Gomułki nadal utrzymywała się na wysokim poziomie, ale prawdziwym politycznym jej sprawdzianem miały być zbliżające się wybory do Sejmu PRL.

Wybory do parlamentu miały się odbyć 16 XII 1956 r.<sup>7</sup> Na skutek jednak trwającej "polskiej rewolucji", 24 października Sejm uchwalił nową ordynację wyborczą<sup>8</sup>, a 26 października Rada Państwa wyznaczyła datę wyborów do Sejmu na dzień 20 I 1957 r.<sup>9</sup>

Uchwałą Rady Państwa zostały powołane okręgi wyborcze, w tym okręg wyborczy nr 37, obejmujący Nowy Sącz i powiat nowosądecki z siedzibą w Nowym Sączu<sup>10</sup>. Przewodniczącym Okręgowej Komisji Wyborczej (OKW) nr 37 był początkowo Józef Homecki (SD) - nowosądecki kupiec, ale z powodu jego choroby obowiązki przewodniczącego przejął Józef Maciuszek (ZSL) - dyrektor Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu<sup>11</sup>. Sekretarzem OKW został Maciej Ropek - kierownik Klubu Młodzieżowego w Nowym Sączu<sup>12</sup>, a od 1 I 1957 r. kierownik Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej (POPP) KP PZPR. W okręgu wyborczym nr 37 utworzono 94 obwody głosowania: 15 w Nowym Sączu (od nr 1 do nr 15 - tu uwaga: siedzibą obwodu nr 2 był nowosądecki Ratusz z adresem - pl. Józefa Stalina 1)<sup>13</sup> i 79 na terenie powiatu nowosądeckiego (od nr 16 do nr 94)<sup>14</sup>.

<sup>5</sup> J. Pieczkowski, *20 lat w nowosądeckim Ratuszu (cz. I)*. W: Rocznik Sądecki t. XXV, Nowy Sącz 1997, s. 171-172.

<sup>6</sup> Trybuna Ludu z 25 X 1956.

<sup>7</sup> Uchwała Rady Państwa z dnia 24 IX 1956 r. o zarządzeniu wyborów do Sejmu PRL (Dz. U. nr 40, poz. 181).

<sup>8</sup> Ustawa z dnia 24 X 1956 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL (Dz. U. nr 47, poz. 210).

<sup>9</sup> Uchwała Rady Państwa z dnia 26 X 1956 r. w sprawie zmiany daty wyborów do Sejmu PRL (Dz. U. nr 47, poz. 211).

<sup>10</sup> Uchwała Rady Państwa z dnia 18 X 1956 r. w przedmiocie ustalenia podziału obszaru państwa na okręgi wyborcze, liczby posłów, jaka ma być wybrana z każdego okręgu oraz siedzib okręgowych komisji wyborczych (M. P. nr 86, poz. 996).

<sup>11</sup> Relacja Macieja Ropka, animatora kultury, długoletniego dyrektora DKK w Nowym Sączu.

<sup>12</sup> Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Krakowie (L. Or. Org. I - 10/56) z dnia 5 XI 1956 r., powołujące Macieja Ropka na sekretarza OKW w Nowym Sączu - w posiadaniu zainteresowanego.

<sup>13</sup> Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, Uchwała nr 220/XXXVII/56 Prezydium MRN w Nowym Sączu z dnia 23 X 1956 r. w sprawie ustalenia ilości, granic i numerów obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (AP NS), Uchwała nr 248/LXIV/56 Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Nowym Sączu w sprawie ustalenia ilości, granic i numerów obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych, sygn. PPRN 170.

Ordynacja wyborcza przewidywała, że w *każdym okręgu wyborczym wybiera się taką liczbę posłów, jaka odpowiada liczbie mieszkańców w okręgu, w stosunku: 1 poseł na 60000 mieszkańców* (art. 10) oraz stanowiła, iż *Liczba kandydatów na liście powinna przewyższać liczbę posłów przypadającą na dany okręg, nie więcej jednak, niż o dwie trzecie* (art. 39). Prawo zgłaszania kandydatów na posłów przysługiwało organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, Związkowi Młodzieży Polskiej (ZMP) oraz innym masowym organizacjom społecznym "ludu pracującego" (art. 33). Prawo zgłaszania kandydatów w okręgach wyborczych wykonywać mogły zarówno naczelne, jak i terenowe organy wymienionych organizacji w art. 33. Tak naprawdę, w warunkach ówczesnego woj. krakowskiego, najwięcej do powiedzenia w sprawie doboru kandydatów na posłów miał Komitet Wojewódzki (KW) PZPR.

29 XI 1956 r. w warszawskiej Sali Kongresowej odbyła się ogólnokrajowa narada aktywu społeczno-politycznego, otwierająca kampanię wyborczą do Sejmu. W trakcie narady Władysław Gomułka wygłosił referat poświęcony założeniom programu, z jakim PZPR wychodziła do społeczeństwa w tej kampanii. Kończąc swoje wystąpienie I sekretarz KC zaapelował do wyborców, aby głosowali na kandydatów zaproponowanych przez Front Jedności Narodu - FJN (utworzony w miejsce FN)<sup>15</sup>. Wprawdzie dobór kandydatów pozostawał w rękach PZPR i jej sojuszników tj. ZSL i SD, ale po raz pierwszy od 1947 r. pojawiła się rzeczywista możliwość wybierania spośród nich. W kraju rozgorzała kampania wyborcza, w trakcie której kandydaci PZPR, szczególnie tzw. "centralni", wyznaczeni przez kierownictwo partii do poszczególnych okręgów wyborczych, byli często gwałtownie atakowani. Przez pierwszą część kampanii w propagandzie partyjnej obowiązywało hasło "głosowania na najlepszych z listy". Sytuacja zmieniła się na kilkanaście dni przed wyborami. Kierownictwo PZPR, zaniepokojone przebiegiem kampanii wyborczej, wysunęło hasło "głosowania bez skreśleń" ("Kto Październik popiera ten bez skreśleń wybiera"). Zgodnie z ordynacją wyborczą oznaczało to, że wybrani zostaną kandydaci z pierwszych, tzw. "mandatowych" miejsc list wyborczych (art. 60), reprezentujący władze partyjne i państwowe. Zwrot w kampanii wyborczej zainicjował publicznie W. Gomułka 9 I 1957 r. na spotkaniu w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, w czasie którego odpowiadał na pytania pracowników. *Głosujcie na pierwszych kandydatów. Oddawajcie kartki wyborcze bez skreśleń* - mówił I sekretarz KC PZPR<sup>16</sup>. Podobny apel wygłosił 14 stycznia w Sali Kongresowej. Najbardziej dramatyczną wymowę miało jednak jego przemówienie radiowe w przeddzień wyborów. Rzucił w nim na szalę cały swój autorytet i w niezbyt zawołowany sposób wskazał na możliwość utraty przez Polskę własnej państwowości w przypadku nie posłuchania jego apelu. *Wezwanie do skreślania kandydatów PZPR z kart wyborczych jest równoznaczne nie tylko z wezwaniem do przekreślania socjalizmu w Polsce. Skreślanie kandydatów naszej partii - to przekreślanie niepodległości naszego kraju, to skreślanie Polski z mapy państw europejskich* - ostrzegął W. Gomułka<sup>17</sup>.

Autorytet bohatera Października połączony z niepodległościowym szantażem okazał się wystarczający, aby Polacy zrezygnowali z nieoczekiwanej uzyskanej możliwości wyboru - ograniczonego, ale znacznie większego niż w trakcie poprzednich wyborów.

<sup>15</sup> *Działalność Władysława Gomułki. Fakty, wspomnienia, opinie*. Wybór i opracowanie W. Namiołkiewicz, Warszawa 1985, s. 546-550.

<sup>16</sup> Trybuna Ludu z 10 I 1957 r.

<sup>17</sup> P. Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995, s. 47 - 48.

Na wynik wyborów do parlamentu 20 I 1957 r. niewątpliwie miały również wpływ takie wydarzenia jak: przyjęcie przez Sejm ustawy o radach robotniczych (19 XI 1956 r.), odbudowa Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych (22 listopada) i jej odpowiedników w terenie; przyjęcie tzw. "małego porozumienia" przez Kościół i rząd (8 grudnia) umożliwiającego przywrócenie nauki religii w szkołach; uchylene przez Radę Państwa dekretu z 9 II 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych (31 grudnia); podjęcie przez plenum Zarządu Głównego ZMP decyzji o rozwiązaniu organizacji (11 I 1957 r.); wezwanie katolików przez Episkopat Polski, aby spełnili *swój obowiązek sumienia wzięcia udziału w głosowaniu* (16 stycznia)<sup>18</sup>; rozwiązanie się większości rolniczych spółdzielni produkcyjnych wskutek słabości ekonomicznej i organizacyjnej.

W wyborach do Sejmu wzięło udział 94,1% uprawnionych. Na kandydatów FJN oddano 98,4% głosów ważnych. Na 459 wybranych posłów do PZPR należało 239, ZSL - 115, SD - 41, bezpartyjnych - 64<sup>19</sup>. Jednego posła nie wybrano. W skali bowiem całego kraju tylko jeden kandydat z miejsc "mandatowych" nie otrzymał wystarczającej liczby głosów i nie został posłem<sup>20</sup>. Stało się to w okręgu wyborczym nr 37.

20 II 1957 r. rozpoczęła się I sesja Sejmu PRL II kadencji. Parlament wybrał Czesława Wycecha (ZSL) marszałkiem sejmu oraz Aleksandra Zawadzkiego (PZPR) przewodniczącym Rady Państwa. 27 lutego rozpoczęła działalność Rada Ministrów PRL z jej prezesem Józefem Cyrankiewiczem (PZPR)<sup>21</sup>.

20 I 1957 r. w okręgu wyborczym nr 37 należało wybrać trzech posłów spośród pięciu kandydatów. Ponieważ tylko dwóch uzyskało wymaganą liczbę głosów, stosownie do art. 72 ordynacji wyborczej, w okręgu tym musiały odbyć się wybory uzupełniające. Było to zgodne z art. 69 cytowanej ordynacji, który stanowił, że *Za wybranych uważa się kandydatów na których w okręgu wyborczym oddano najwięcej ważnych głosów, jeżeli każdy z nich otrzymał więcej niż połowę (bezwzględna większość) ważnych głosów, przy czym liczba wybranych nie może przewyższać liczby posłów przypadającej na dany okręg wyborczy*.

Jak doszło do tego, że w Sądeckużynie musiały się odbyć wybory uzupełniające?<sup>22</sup> Fakt ten Gazeta Krakowska z 25 I 1957 r. skomentowała następująco: *Z wielu sądów i zdań jedno wydaje się najistotniejsze. Działające w ramach okręgowej komisji Frontu Jedności Narodu partia i stronnictwa polityczne niedostatecznie wsłuchiwały się w opinię społeczeństwa. Odnosi się to do powiatowej i miejskiej instancji partyjnej, które - jak wykazała praktyka - wysuwając np. kandydaturę J. Antoniszczaka, widocznie nie znały dość dobrze nastrojów wśród członków partii, albo też nie brały ich pod uwagę. Wiec przedwyborczy w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego (ZNTK) byłby najlepszym potwierdzeniem tej tezy. W Sądeckim jak określił to jeden z aktywistów, "usiłowano demokrację klepać po ramieniu"*.

<sup>18</sup> W. Włodyka, *Październik 56*, Warszawa 1994, s. 76, 87.

<sup>19</sup> *100 lat polskiego ruchu robotniczego. Kronika wydarzeń*, Warszawa 1978, s. 315.

<sup>20</sup> W. Włodyka, *Październik...*, s. 48.

<sup>21</sup> *Sto lat...*, s. 315.

<sup>22</sup> Na temat wyborów do Sejmu PRL w 1957 r. napisała pracę Joanna Ogórek, uczennica IV LO im. króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. W 1998 r. wzięła udział w Ogólnopolskim Konkursie Historycznym, zorganizowanym przez kwartalnik historyczny Karta. Tematem pracy były stosunki między władzą a obywatelami w czasach PRL w latach 1956 - 1980. Za tekst *Nowy Sącz - władza 1:0 czyli pierwsze i jedyne w historii zwycięstwo wyborcze obywateli nad władzą w 1957 r.* (maszyn., 18 s.). J. Ogórek za swoją pracę została wyróżniona.

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych w Nowym Sączu, ustaliła listę kandydatów na posłów w okręgu wyborczym nr 37 w następującej kolejności:

1. Jerzy Mroczkowski (PZPR), główny inż. ZNTK w N. Sączu
2. Jan Schneider, rolnik, Stadła, pow. N. Sącz, prezes PK ZSL w N. Sączu
3. Zbigniew Gertych (PZPR), dr inż., dyrektor Instytutu Sadownictwa w Brzeznej, pow. N. Sącz
4. Franciszek Wiśniewski (bezp.), nauczyciel II LO w N. Sączu
5. Jan Antoniszczak (PZPR), prac. umysł., Kraków.

Na skutek starań podjętych przez J. Antoniszczaka, popieranego m.in. przez Boleśława Drobnera - I sekretarza KW PZPR w Krakowie, na wspomnianej liście dokonano zmian<sup>23</sup>. OKW otrzymała bowiem od PK FJN (powstałego z połączenia MK FN z PK FN)<sup>24</sup> - listę kandydatów na posłów na której byli oni umieszczeni w następującej kolejności: 1. Jerzy Mroczkowski; 2. Jan Schneider; 3. Jan Antoniszczak; 4. Zbigniew Gertych; 5. Franciszek Wiśniewski. Zgodnie z art. 42 OKW listę tę zarejestrowała oraz sporządziła w dwóch egzemplarzach protokół przyjęcia zgłoszenia listy, z których 1 egz. przekazała Państwowej Komisji Wyborczej w Warszawie<sup>25</sup>. Stosownie do kalendarza wyborczego<sup>26</sup> zgłoszenie list okręgowych miało nastąpić do 16 grudnia, a ogłoszenie danych o listach zarejestrowanych do 26 grudnia.

*Kiedy wieść o tym (tj. umieszczeniu J. Antoniszczaka<sup>27</sup> na trzecim miejscu listy kandydatów - M. S.) dotarła do kilkutyśięczonej załogi ZNTK - zapanowało niezwykle wzburzenie. Oburzono się na kandydaturę byłego sekretarza Prezydium WRN, którego po to zwalono z wysokiego stanowiska, aby wysunąć... do sejmu. Do Komitetu Miejskiego partii przyszła delegacja z ZNTK złożona z około 40 kolejarzy oraz przedstawiciele okolicznych wiosek. Delegacja nie żądała wiele. Chciała tylko, aby Antoniszczak zajął na liście wyborczej swoje pierwotne, piąte miejsce. Swoją postulat delegacja ZNTK złożyła również w Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych w Krakowie. Interwencje te nie przyniosły oczekiwanego przez protestujących rezultatu. W tej sytuacji kolejarze zagrozili strajkiem<sup>28</sup>.*

Aby do tego nie dopuścić, podjęto próbę przywrócenia pierwotnej listy z kandydatami na posłów, na której J. Antoniszczak znajdował się na piątym miejscu. Pod nieobecność Józefa Maciuszka - przewodniczącego OKW, rozmowę na ten temat z M. Ropkiem przeprowadzono w KP PZPR. Podobną rozmowę odbył z nim Bolesław Drobner. W obu przypadkach M. Ropka, powołując się na przepisy zawarte w rozdz. VII ordynacji wyborczej, odmówił wycofania zarejestrowanej listy i zastąpienia jej niezarejestrowaną. Swoim rozmówcom proponował natomiast dostarczenie do OKW listy kandydatów na której J. Antoniszczak byłby na "niemandatowym miejscu". Listy takiej OKW nie otrzymała i obowiązywała lista przedłożona przez PK FJN<sup>29</sup>.

---

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Relacja Mieczysława Rokity.

<sup>25</sup> Relacja M. Ropka.

<sup>26</sup> Załącznik do uchwały Rady Państwa z dnia 26 X 1956 r. (Dz. U. nr 47, poz. 211).

<sup>27</sup> Jan Antoniszczak urodził się w 1919 r. w Nowym Sączu. Był przewodniczącym PRN w N. Sączu (1945-1947), starostą powiatu nowosądeckiego (1947-1948), starostą powiatu żywieckiego (1948-1950). Od 1950 r. był sekretarzem Prezydium WRN w Krakowie, z którego to stanowiska został odwołany w atmosferze Października 1956 r. J. Ogórek, *Nowy Sącz...*

<sup>28</sup> W. Godek, *Dlaczego Antoniszczak?*, Po prostu z 27 I 1957.

<sup>29</sup> Za swą postawę M. Ropka został zwolniony z pracy w POPP. Poszukiwał zatrudnienia długo nie dlatego, że pracy nie było, a dlatego iż przestrzegając obowiązujące prawo, okazał się nieposłuszny wobec decydentów. Relacja M. Ropka.

*Od tego momentu rozpoczęła się walka wyborcza. Kolejarze agitowali swoje rodziny, jeździli po wioskach choć nie musieli nawet tego czynić, gdyż nazwisko niefortunego kandydata znane było dość dobrze<sup>30</sup>. W tym miejscu nasuwa się następująca uwaga: Zdaniem uczestników i świadków tamtych wydarzeń, głównym argumentem przeciwników kandydowania J. Antoniszczaka do Sejmu z miejsca "mandatowego" było to, iż należał do tzw. kandydatów "centralnych"<sup>31</sup>. Sam zaś zainteresowany uważał, że na negatywnej kampanii wyborczej przeciwko niemu zaważyły dwa fakty. Kandydaturę J. Antoniszczaka bardzo ostro atakował jego osobisty znajomy Jerzy Jaworski - leśniczy ze Starego Sącza, który sam chciał zostać posłem. Pojawiła się również pogłoska, jakoby w wypadku drogowym kiedy jechał samochodem na zebranie przedwyborcze do Krynicy, z jego powodu poniosło śmierć dwoje dzieci<sup>32</sup>.*

Formalnie kampanią wyborczą zajmował się FJN, ale faktycznie organizował ją aparat administracyjny Prezydium PRN, prezydium miejskich i gromadzkich rad narodowych oraz kierownictwa zakładów pracy. W zebraniach przedwyborczych uczestniczyli przedstawiciele OKW, PK FJN, KP PZPR, PK ZSL, PK SD, Prezydium MRN w Nowym Sączu i Prezydium PRN. W czasie zebrań, w zależności od środowiska, *podnoszono sprawy natury gospodarczej, społecznej czy politycznej, ważne dla określonych społeczności i regionu. Działo się to w atmosferze głębokiego kryzysu jaki przeżywał aparat partyjny i struktury bezpieczeństwa publicznego (13 XI 1956 r. zlikwidowano Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a jego funkcje przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych). "Odwilż popaździernikowa" ośmieliła ludzi do wypowiedziania się na wszystkie nurtujące ich problemy. W niektórych zebraniach brali udział kandydaci na posłów.*

Na ogół z sympatią wypowiedziano się o takich kandydatach na posłów jak: Z. Gerzych, J. Mroczkowski, J. Schneider, F. Wiśniewski<sup>33</sup>. Natomiast mimo starań czynionych przez zwolenników J. Antoniszczaka, był on nadal postacią kontrowersyjną w niektórych środowiskach, o czym może świadczyć zebranie przedwyborcze w ZNTK. *Na sali kilkuset robotników. Przemawia tow. Drobner, który przyjechał specjalnie, aby rozładować nastroje strajkowe i przekonać pracowników tego zakładu żeby głosowali "bez skreśleń". Na mównicę wchodzi... tow. Antoniszczak - kandydat na posła z okręgu nowosądeckiego. Dzieje się rzecz niebywała, u na ogół spokojnych kolejarzy. Zrywają się gwizdy i okrzyki: Nie! Antoniszczak nie może przemówić ani słowa - sala mu nie pozwala. Po kilku bezskutecznych próbach schodzi z mównicy<sup>34</sup>. Wprawdzie do strajku w ZNTK nie doszło, ale wieść o przebiegu zebrania rozeszła się po całej Sądecczyźnie.*

Prezydium M i PRN w Nowym Sączu ogłosiły apel do radnych oraz społeczeństwa miasta i powiatu nowosądeckiego. Czytamy w nim:

*20 stycznia to dzień wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.*

*W dniu tym każdy wyborca, któremu droga jest przyszłość naszego Narodu, któremu droga jest suwerenność naszego kraju oraz dalsza demokratyzacja wszystkich dziedzin naszego życia - odda swój głos na listę Frontu Jedności Narodu.*

<sup>30</sup> W. Godek, *Dlaczego...*

<sup>31</sup> Relacje: Zenona Potoczka i Władysława Potońca, Nowy Sącz.

<sup>32</sup> *Jechałem samochodem "Warszawa" wraz z kierowcą i w Nowym Sączu na ul. Nawojowskiej, 13-letnia dziewczynka wypchała mi dwoje małych dzieci na sankach prosto pod samochód. Zatkało nas. Ja się jakoś opanowałem, wyskoczyłem, wyciągnąłem sanki i dzieci. Były przerażone, ale całe. Zawiozłem je do szpitala, powiadomiłem milicję. Lekarz stwierdził, że nie ma żadnych złamań. Po pewnym czasie rozeszła się pogłoska, że zabiłem dwoje dzieci. J. Ogórek, Nowy Sącz...*

<sup>33</sup> Relacja Władysława Potońca, Nowy Sącz.

<sup>34</sup> W. Godek, *Dlaczego...*

*Solidaryzując się z programem odnowy naszego życia, wysuniętym przez tow. Władysława Gomułkę w całej rozciągłości poprzyjmy Jego apel o głosowanie na listę kandydatów Frontu Jedności Narodu bez skreśleń.*

*Głosując w ten sposób, głosujemy za pokojem i dalszym rozwojem naszej umiłowanej Ojczyzny.*

*20 stycznia idziemy wszyscy do urn wyborczych, głosując bez skreśleń na kandydatów Frontu Jedności Narodu<sup>35</sup>.*

W niedzielę 20 I 1957 r. nie mogła już powtórzyć się praktyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 I 1947 r., zgodnie z którą: "ludzie głosowali, ale nie wybierali", "jedni głosowali, inni liczyli". Z meldunków telefonicznych jakie napływały z obwodowych komisji wyborczych do OKW wynikało, że bardzo dużo wyborców nie posłuchało apelu o głosowanie "bez skreśleń" i korzystało z osłon zabezpieczających tajność głosowania. Informacje te OKW przekazywała do Prezydium WRN w Krakowie. Ich treść znał również m. in. KP PZPR, gdzie z wiadomych względów utrzymywała się atmosfera niepewności o wynik wyborów.

Na podstawie protokołów otrzymanych od obwodowych komisji wyborczych, nad ranem 21 stycznia OKW w Nowym Sączu ustaliła wyniki głosowania w okręgu nr 37 oraz stosownie do wymogów art. art. 65, 66, 67 ordynacji wyborczej sporządziła odpowiedni protokół w dwóch egzemplarzach i niezwłocznie przekazała: jeden egz. Państwowej Komisji Wyborczej, a drugi Prezydium WRN w Krakowie<sup>36</sup>.

Wyniki te przedstawiały się następująco:

- |    |                       |        |        |                              |
|----|-----------------------|--------|--------|------------------------------|
| 1. | Jerzy Mroczkowski     | 85.627 | 90,58% | głosów ważnych               |
| 2. | Jan Schneider         | 79.498 | 84,10% | głosów ważnych               |
| 3. | Jan Antoniszczak      | 43.269 | 45,77% | głosów ważnych               |
| 4. | Zbigniew Gertych      | 35.972 | 38,05% | głosów ważnych               |
| 5. | Franciszek Wiśniewski | 33.865 | 35,82% | głosów ważnych <sup>37</sup> |

Tak więc uzyskawszy więcej niż połowę ważnych głosów, posłami zostali: J. Mroczkowski i J. Schneider. Aby wybrać trzeciego posła, w okręgu nr 37 należało przeprowadzić wybory uzupełniające. Wynik wyborów został bardzo źle przyjęty w KP PZPR<sup>38</sup>, ale wydarzenie to, jako jedyne w kraju, zostało nagłośnione przez Polskie Radio, prasę i Radio "Wolna Europa".

W związku z zaistniałą sytuacją, Rada Państwa uchwałą z dnia 1 II 1957 r. zarządziła ponowne wybory w okręgu nr 37 z siedzibą w Nowym Sączu. Uchwała ta stanowiła m.in., że: wybory uzupełniające powinny się odbyć 17 III 1957 r.; głosowanie

<sup>35</sup> AP NS, *Apel do wszystkich Radnych i Społeczeństwa miasta i powiatu Nowy Sącz*, sygn. PPRN 170.

<sup>36</sup> Relacja M. Ropka.

<sup>37</sup> M. Fortuna, A. Paciorek, *Przemiany...*, s. 524.

<sup>38</sup> Kilka dni po wyborach Maciej Ropek został wezwany do Witolda Adamuszka - I sekretarza KP PZPR w Nowym Sączu. Według M. Ropka rozmowa miała następujący przebieg:

Adamuszek: *No widzicie towarzyszu, co się stało. Jeden jedyny okręg w kraju w którym mamy takie wyniki. Wy wiecie na co naraziliście państwo?*

Ropek: *Stało się chyba dobrze, że my w Sądecku postąpiliśmy w sposób demokratyczny, zwiastujący odnowę.*

Adamuszek: *Towarzyszu! Skończyliście pracę, my z wami rozwiązujemy umowę jako kierownikiem POPP i rozstajemy się. Ropek: *Przykro mi, bo zostaję bez pracy. Nie rozstajemy się natomiast towarzyszu sekretarzu, bo ja jako sekretarz OKW, przeprowadzę wybory uzupełniające.**

Adamuszek: *Jak mi tu włos na dłoni wyrośnie.*

Ropek: *Towarzyszu sekretarzu! Ordynacja wyborcza to nie jest czyjeś widzimisię, a stanowi ona, że ta sama OKW przeprowadza drugie wybory. Do widzenia!*



należy przeprowadzić w obwodach głosowania utworzonych dla przeprowadzenia wyborów 20 I 1957 r.; ponowne wybory przeprowadzą: OKW nr 37 w N. Sączu oraz obwodowe komisje wyborcze powołane w tym okręgu dla przeprowadzenia wyborów dnia 20 stycznia; ponowne wybory należy przeprowadzić na podstawie spisów wyborców sporządzonych dla wyborów 20 stycznia, uzupełnionych przez zamieszczenie w nich osób urodzonych w czasie między 21 stycznia a 17 marca 1939 r.; lista kandydatów na posłów powinna zawierać nazwiska i imiona dwóch osób<sup>39</sup>.

Do wyborów uzupełniających PK FJN zgłosił ponownie Zbigniewa Gertycha i nową kandydaturę - Tadeusza Hodakowskiego (PZPR), dyrektora Technikum Samochodowego w Nowym Sączu.

Wynik styczniowych wyborów w Sądecczyźnie spowodował żywe zainteresowanie społeczeństwa prowadzoną kampanią przed wyborami uzupełniającymi. Czesław Nowicki tak o niej pisał na łamach Życia Warszawy: *O samej kampanii przedwyborczej można powiedzieć, że cechował ją umiar, takt i wyrobienie polityczne. Zarówno wyborcy jak i kandydaci - rywale zdecydowanie unikali demagogicznych, obliczonych na tani poklask wystąpień. To spowodowało, że dyskusje, rozmowy na spotkaniach były poważne, nacechowane troską o dalszy rozwój tej ziemi, o plany nowych, realnych inwestycji. Trzeba też podkreślić szczególnie fakt, że obaj kandydaci rozegrali "walkę o głosy" w niezwykle szlachetny i kurtuazyjny sposób, co jest jeszcze jednym dowodem ich wysokiego wyrobienia politycznego.*

Atmosferę towarzyszącą wyborom uzupełniającym 17 III 1957 r. dziennikarz ten tak wspominał:

*Losy obu kandydatów ważyły się przez całą niedzielę.*

*Z obwodowych komisji w samym Nowym Sączu dochodziły radosne dla zwolenników Hodakowskiego meldunki, że w mieście bierze on zdecydowanie górę. Hodakowski otrzymał tu bowiem przeszło dwa razy więcej głosów od Gertycha. Ale przecież w okręgu liczącym ok. 98 tys. uprawnionych do głosowania, na Nowy Sącz przypada tylko ok. 19 tys. głosów. Przytłaczająca reszta - to głosy mieszkańców z pobliskich okolic, gdzie właśnie Gertych cieszy się trochę większą sympatią i poparciem. I te właśnie głosy (sady, sady...) przesądziły zwycięstwo Gertycha.*

*Przewaga zwycięzcy nie jest liczbowo wysoka. Tłumaczy się to tym, że obaj kandydaci są na tym terenie lubiani i popularni, obaj wysunięci zostali zgodnie z wolą społeczeństwa, które zresztą z tego właśnie powodu przeżywało w ostatnich dniach kampanii swoistą rozterkę. Bo jak to powiedział jeden z wyborców w Starym Sączu: "obaj przydaliby się w Sejmie, ale skoro mamy wybierać jednego, to doprawdy nie wiem, który lepszy". Przewaga ludności wiejskiej, stykającej się częściej może z Gertychem niż z Hodakowskim przeważała szalę na korzyść pierwszego.*

*Niewątpliwie i sama kampania i niedzielne głosowanie miały swoistą atmosferę i temperaturę. Ale ta atmosfera była jakościowo inna niż 20 stycznia. Przede wszystkim odpadł element wielkiej odpowiedzialności za losy całego kraju. Odpadł poza tym element walki z niepopularnym kandydatem, narzuconym wbrew woli wielkiego odłamu społeczeństwa, a takim był 20 stycznia Jan Antoniszczak. Te momenty, a także śnieżna pogoda spowodowały, że frekwencja wyborcza była niższa niż w styczniu.*

*W sumie wybory uzupełniające w okręgu nr 37 na ziemi sądeckiej pozostawiły i u mieszkańców i u obserwatorów przybyłych na ten teren bardzo korzystne wrażenie<sup>40</sup>.*

<sup>39</sup> Uchwała Rady Państwa z dnia 1 II 1957 r. o zarządzeniu ponownych wyborów w okręgu wyborczym nr 37 z siedzibą w Nowym Sączu (Dz. U. nr 6, poz. 23).

<sup>40</sup> C. Nowicki, *Wynik - i lekcja*, Życie Warszawy z 20 III 1957.

O wynikach ponownych wyborów do Sejmu przeprowadzonych 17 marca w okręgu wyborczym nr 37 Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła komunikat:

*Liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła 99.595. Oddano głosów 87.133. W ponownych wyborach wzięło więc udział 87,49% wyborców. Głosów ważnych oddano 87.080. Na kandydatów Frontu Jedności Narodu oddano 86.139 głosów, tj. 98,82% ważnie oddanych głosów. Kandydaci na posłów otrzymali głosów: Gertych Zbigniew 53.863 czyli 61,86% ważnych głosów; Hodakowski Tadeusz 32.276 czyli 37,06% ważnych głosów. Państwowa Komisja Wyborcza stwierdza, że w ponownych wyborach do sejmu wzięła udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania oraz, że ob. Zbigniew Gertych uzyskał wymaganą przez art. 72 ust. 3 ordynacji wyborczej do Sejmu PRL większość ważnych głosów i wybrany został na posła do Sejmu PRL<sup>41</sup>.*

Ostatecznie więc w wyborach do Sejmu PRL w 1957 r. w Sądeckim mandaty poselskie uzyskali: Zbigniew Gertych<sup>42</sup>, Jerzy Mroczkowski<sup>43</sup> i Jan Schneider<sup>44</sup>.



Zbigniew Gertych



Jerzy Mroczkowski



Jan Schneider

Zarówno przesilenie polityczne w 1956 r. jak i wybory do Sejmu w 1957 r. przyczyniły się do znacznego wzrostu aktywności społeczeństwa. W atmosferze odwilży październikowej w Sądeckim zaczęto dyskutować nad programem rozwoju Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Tak zrodziła się idea "eksperymentu nowosądeckiego"<sup>45</sup> realizowanego w latach 1958-1975.

<sup>41</sup> Z. Gertych wybrany na posła w ponownych wyborach w Nowym Sączu, Życie Warszawy z 20 III 1957.

<sup>42</sup> Zbigniew Gertych ur. 26 X 1922 w Poznaniu, agrotechnik, ekonomista, polityk. Absolwent UJ, 1979 prof. zw., dr h. c. m. in.: Uniw. w Brnie i Akademii Rolniczej w Szczecinie. 1947-1953 kier. Działu Inst. Dendrologii i Pomologii PAN w Kórniku, 1953-1964 dyr. Zakł. Naukowo-Bad. Inst. Sadownictwa w Brzeźnej, 1964-1981 zast. dyr. i dyr. Inst. Warzywnictwa w Skierniewicach, 1971-1990 kier. Zesp. Ekonomiki i Ogrodnictwa Inst. Rozwoju Rolnictwa i Wsi PAN. Członek wielu polskich i zagranicznych instytucji nauk. Opublikował m. in.: 75 oryg. prac nauk., 25 monografii, studiów i rozpraw oraz kilkadziesiąt artykułów. 1936-1939 w ZHP; uczestnik wojny obronnej Polski 1939; 1942-1945 żołnierz AK, 1944 w partyzantce; współinicjator i współrealizator "eksperymentu sądeckiego"; 1957-1965 i 1980-1989 poseł na Sejm PRL, 1985-1987 wicepremier, 1987-1990 ambasador w W. Brytanii i Irlandii. Odznaczony m. in.: Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą, Krzyżem AK, Oficerskim Krzyżem Orderu Merit d' Agriculture.

<sup>43</sup> Jerzy Mroczkowski ur. 29 IX 1912 w Krakowie, zm. 1 V 1997. Absolwent Państw. Gimn. 1930 w Zakopanem i Wydz. Mech. Państw. Szkoły Przem. w Bielsku 1934. Pracował w kolejnictwie: 1937-1945 pomocn. zawiadowcy Parowozowni Gł. w Krakowie, 1945-1947 zawiadowca Parowozowni Pomocn. w Oświęcimiu, a następnie w Nowym Sączu: 1947-1951 kier. Działu Wag. Osob. Warsztatów Gł. II kl., 1951-1962 gł inż. ZNTK, 1962-1965 kier. Działu Org. Usprawnień ZNTK, 1965-1972 zast. gł. Technologa ZNTK. 1957-1961 poseł na Sejm PRL. Odznaczony m. in. orderem Odrodzenia Polski V kl. Relacja Romana Marka Mroczkowskiego, syna J. Mroczkowskiego, Nowy Sącz.

<sup>44</sup> Jan Schneider, ps. "Różga", "Rusałka", rolnik; ur. 19 VI 1902 w Mokrej Wsi, pow. Nowy Sącz, zm. 11 XI 1972. W 1923 powołany do wojska, ukończył szkołę podofic. i do 1929 służył jako podofic. zawod. Po powrocie na gospodarstwo działał w ZMW RP "Wici" i PSL "Piast", a następnie w SL. Uczestnik wojny obronnej Polski 1939. Współorganizator chłopskiego ruchu oporu w pow. nowosądeckim, kom. LSB. Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej działał w ruchu ludowym i spółdzielczości wiejskiej oraz pracował na własnym gospodarstwie w Stadiach. 1945 sekr. ZP SL w N. Sączu, 1945-1948 sekr. ZP PSL, 1948-1949 prez. ZP PSL, 1949-1951 prez. PK ZSL, 1949-1956 członek Rady Naczelnej ZSL, 1956-1970 prez. PK ZSL, 1948-1949 prez. GS "Samopomoc Chłopska" w Podegrodziu, 1949-1951 prez. ZP Związku Samopomocy Chłopskiej w N. Sączu, 1957-1965 prez. Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej w N. Sączu, 1957-1965 poseł na Sejm PRL. Odznaczony m. in. Sztandarem Pracy II kl. I Krzyżem Partyzanckim. Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego, Warszawa 1989, s. 357.

<sup>45</sup> J. Pieczkowski, W sprawie "eksperymentu nowosądeckiego", (cz. I). W: Rocznik Sądecki t. XXIII, Nowy Sącz, s. 167-191.

Jan Rzońca **Stanisław Rzepiński (1861 - 1944)**  
**- "neohumanista" sądecki**

12 XII 1999 r. upływa 55 rocznica śmierci Stanisława Rzepińskiego, wybitnego nauczyciela, filologa klasycznego i "neohumanisty" sądeckiego, który w okresie swej działalności pedagogicznej był nie tylko pedagogiem nowatorem, lecz także wychowywał młode pokolenia Polaków w duchu patriotyzmu i umiłowania polskości. Czynił to zarówno jako nauczyciel w zaborze austriackim, jak również i w niepodległej już II Rzeczypospolitej. Jego zasługi jako nauczyciela, filologa klasycznego i wspaniałego humanisty w kształceniu oraz wychowaniu kilku pokoleń Polaków są znaczące, dlatego warto przypomnieć jego postać.

Stanisław Rzepiński urodził się w Tuligłowach pod Sądowną Wisznią w rodzinie chłopskiej. W 1880 r. ukończył Gimnazjum im. Franciszka Józefa I we Lwowie, a następnie w latach 1880 - 1884 studiował filologię klasyczną na tamtejszym uniwersytecie, pod kierunkiem Ludwika Ćwiklińskiego<sup>1</sup>. Po ukończeniu studiów, w wieku 24 lat podjął obowiązki zastępcy nauczyciela (suplenta) w Państwowym IV Gimnazjum we Lwowie. Pełnił je w latach 1885 - 1891<sup>2</sup>.

W 1888 r. złożył egzamin nauczycielski uzyskując dyplom i prawo nauczania w szkołach średnich łaciny, greki i dodatkowo języka polskiego. Zgodnie z obowiązującą w Radzie Szkolnej Krajowej (dalej RSK) zasadą, został przeniesiony na prowincję, tzn. do liczących wówczas około 5 000 mieszkańców Wadowic. Pracę w tamtejszym gimnazjum rozpoczął 1 IX 1891 r. Uczył języków klasycznych i języka polskiego. Gimnazjum wadowickie było nieduże. Grono nauczycielskie wraz z dyrektorem liczyło 14 osób, a gimnazjum 8 klas.

W pracy zawodowej Rzepiński był wyróżniającym się nauczycielem, co sprawiło, że podczas wizytacji wadowickiego gimnazjum znany wizytator dr Ludomir German zaproponował mu podróż naukową do Włoch i Grecji wraz z półrocznym urlopem naukowym i wyjazdem do Wiednia, w celu przygotowania się na tamtejszym uniwersytecie do planowanej podróży<sup>3</sup>.

Rzepiński w czasie pobytu w Wiedniu nie tylko przygotował się do tej naukowej podróży, lecz także dużo czasu spędzał w wiedeńskich gimnazjach, gdzie zapoznał się z metodami pracy tamtejszych nauczycieli. Jak później stwierdził, hospitowane przez niego lekcje były dobre lub średnie, często jednak nie osiągały tak wysokiego poziomu jak analogiczne zajęcia prowadzone przez polskich nauczycieli w Galicji<sup>4</sup>.

Nie był to pierwszy wyjazd Rzepińskiego do stolicy monarchii habsburskiej, ponieważ w 1893 r. uczestniczył, jako jeden z czterech nauczycieli wydelegowanych z Galicji przez RSK, na europejski zjazd filologów i pedagogów w Wiedniu. Spotkanie było imponujące, wzięło w nim udział 1000 uczestników z krajów europejskich<sup>5</sup>.

W połowie stycznia opuścił Wiedeń udając się przez Triest do Wenecji. We Włoszech zwiedzano miasta położone we wschodniej części Półwyspu Apenińskiego aż po

---

<sup>1</sup> K. Pawłowski, *Rzepiński Stanisław*. W: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. XXXIV/1, Wrocław 1992, s. 36-37.

<sup>2</sup> S. Rzepiński, *Pamiętnik pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej 1885-1935*, Kraków 1937, s. 6.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 24.

Rzym. Pobyt w Wiecznym Mieście trwał dwa miesiące, co pozwoliło uczestnikom wyjazdu na stosunkowo gruntowne poznanie jego zabytków<sup>6</sup>.

Rzepiński wraz z grupą wycieczkową udał się do Grecji, skąd po jej zwiedzeniu powrócił do Włoch celem poznania Sycylii i Neapolu.

Po powrocie do kraju Rzepiński otrzymał przydział do Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, gdzie pracował w latach 1897 - 1899. W tym czasie zorganizował pierwszy na terenie szkół galicyjskich zbiór archeologiczny<sup>7</sup>, stając się pionierem wprowadzenia archeologii do gimnazjów na terenie zaboru austriackiego, ponieważ przedmiot ten zaczęto dopiero wprowadzać w szkołach średnich, mimo iż na uniwersytetach jeszcze archeologii w tym czasie nie wykładano<sup>8</sup>.

Poza pracą nauczycielską Rzepiński brał udział w posiedzeniach Krakowskiego Koła Towarzystwa Naukowego Szkół Wyższych. M. in. utrzymywał kontakty z tak wybitnymi filologami, jak prof. A. Miodoński i prof. Jan Baudouin de Courtenay, uczęszczał także na dyskusyjne wykłady prof. Piotra Bieńkowskiego oraz sam występował jako prelegent i dzielił się wrażeniami z podróży do Włoch i Grecji<sup>9</sup>.

Lata 1899-1912 były okresem aktywnej działalności Rzepińskiego w Nowym Sączu jako dyrektora gimnazjum klasycznego. Stanowisko objął 1 X 1899 r. Gimnazjum było nieduże, gdyż liczyło wówczas 8 oddziałów, po jednym na każdą klasę. Kształciło 240 uczniów<sup>10</sup>.

Rzepiński jako dyrektor dbał o wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym - polskim, starał się utrzymać wysoki poziom nauczania w oparciu o nowoczesne metody dydaktyczne i bogaty materiał poglądowy. Wyposażył gimnazjum w wiele ważnych pomocy naukowych, a także w bogaty zbiór archeologiczno-historyczny. W okresie jego dyrektury liczba uczniów w gimnazjum wzrosła czterokrotnie (do 1000). Poza pracą zawodową był zaangażowany w działalność społeczną. M. in. prezesował budowie kościoła szkolnego pod wezwaniem św. Kazimierza przy ul. Jana Długosza, który został poświęcony przez księdza infułata Alojzego Góralika w 1913 r. Należy też podkreślić, że zarówno dyrektor gimnazjum, jak i nauczyciele należeli do Towarzystwa Szkoły Ludowej. W ramach tej przynależności prowadzili popularne wykłady oświatowe dla ludności okolicznych wsi<sup>11</sup>.

Rzepiński opuścił Nowy Sącz w 1912 r., został bowiem powołany od 1 maja tego roku na stanowisko inspektora Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie. Początkowo podlegał mu tylko rejon środkowej części Galicji, a od 1914 r. jego działalność została rozszerzona na gimnazja państwowe i prywatne Krakowa, Bochni, Tarnowa, Dębicy, Rzeszowa, Jarosławia, Gorlic, Jasła, Nowego Sącza, Nowego Targu i Zakopanego<sup>12</sup>. Pomimo działalności na tak dużym obszarze, starczyło mu czasu i sił na współpracę naukową z Komisją Filologiczną Akademii Umiejętności i z prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Leonem Sternbachem<sup>13</sup>.

19 VII 1914 r. Rzepiński wyjechał na urlop wypoczynkowy do Truskawca. Po 11 dniach pobytu, ze względu na mobilizację wojenną, powrócił do Lwowa<sup>14</sup>. Na począt-

---

<sup>6</sup> Ibidem, 29.

<sup>7</sup> K. Pawłowski, op. cit., s. 36.

<sup>8</sup> S. Rzepiński, op. cit., s. 39.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 39

<sup>10</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>13</sup> K. Pawłowski, op. cit., s. 36.

<sup>14</sup> S. Rzepiński, op. cit., s. 62.

ku wojny uczestniczył w egzaminach maturalnych w Tarnowie i Nowym Sączu. Na skutek zajęcia Lwowa przez wojska rosyjskie, Rada Szkolna przeniosła się do Białej i tam Rzepiński pracował od 1914 r. do maja 1918 r. Z Białej wyjeżdżał do Nowego Sącza, Gorlic, Jasła i Lwowa, aby uczestniczyć w konferencjach na temat skrócenia materiału i lat nauczania w okresie wojny oraz organizowania na czas jej trwania przyspieszonych matur<sup>15</sup>.

Pod koniec wojny wspomagał protest Polaków zorganizowany w Krakowie 18 II 1918 r. przeciwko zawartemu 9 II 1918 r. traktatowi brzeskiemu. Zalecił wówczas dyrektorom szkół średnich w Krakowie zwolnić uczniów i nauczycieli z lekcji w celu wzięcia udziału w manifestacji protestacyjnej, zorganizowanej na krakowskim Rynku, z czego musiał się później tłumaczyć władzom austriackim<sup>16</sup>.

W okresie Wielkanocy 1919 r. RSK przemianowana została na Kuratorium Szkolne Lwowskie, obejmujące w całości dawną Galicję. Rzepińskiemu polecono wówczas przyjąć przysięgę na wierność II Rzeczypospolitej od wszystkich dyrektorów szkół średnich w Krakowie<sup>17</sup>.

Po zlikwidowaniu w 1920 r. Szkolnej Rady Krajowej i powołaniu na jej miejsce Kuratorium Szkolnego we Lwowie i Krakowie, Rzepiński został wizytatorem Kuratorium Krakowskiego, skąd odszedł na emeryturę 1 IX 1924 r.

Wkrótce - już jako emeryt - został dyrektorem Gimnazjum OO. Pijarów w Rakowicach pod Krakowem. Z funkcji zrezygnował w 1932 r., ale pozostał w tej szkole jako nauczyciel łaciny do 5 II 1934 r.<sup>18</sup>.

Rzepiński był wyróżniającym się i oddanym swej pracy pedagogiem. Do jego wychowanków należało grono znakomych uczonych humanistów, jak: Gustaw Przychocki, Zenon Klemensiewicz i Henryk Barycz. Poza pracą pedagogiczną zajmował się działalnością naukową. Był autorem wielu erudycyjnych prac z zakresu filologii klasycznej. Dokonał także kilku przekładów utworów starożytnych pisarzy i poetów. Pisał wspomnienia z podróży, recenzje oraz artykuły z zakresu archeologii klasycznej i dydaktyki nauczania<sup>19</sup>. Być może brak własnego potomstwa (był żonaty z Heleną z domu Zakątek) spowodował tak wielkie jego oddanie się sprawom wychowania i nauczania młodzieży.

Po przedstawieniu tej krótkiej biografii warto z kolei zaprezentować Stanisława Rzepińskiego jako nauczyciela, filologa klasycznego i neohumanistę. Został on niejako przypisany do Nowego Sącza, ponieważ spędził w tym mieście nieprzerwanie 13 lat i na ten pobyt przypada najbardziej płodny okres w jego działalności pedagogicznej i popularyzatorskiej.

Najpełniejsze informacje o życiu i działalności Rzepińskiego znajdują się w jego własnych wspomnieniach zatytułowanych "Pamiętnik pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej 1885 - 1935" (Kraków 1937, s. 96). Pamiętnik ten zawiera nie tylko opis przebiegu nauki, podróży naukowej i pracy pedagogiczno - administracyjnej autora, lecz także obraz szkolnictwa polskiego pod zaborem austriackim i w II Rzeczypospolitej w latach 1885 - 1935.

Jego pobyt w Wiedniu oraz podróż do Włoch i Grecji były związane z troską władz szkolnych w Galicji o rozszerzenie i pogłębienie wiedzy nauczycieli zdobytej podczas studiów w kraju, a także z wprowadzeniem archeologii w nauczaniu filologii klasycznej.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>18</sup> K. Pawłowski, op. cit., s. 36.

<sup>19</sup> S. Rzepiński, op. cit., s. 95-96.

nej. Z relacji autora "Pamiętnika..." wynika, że corocznie dwu nauczycieli z gimnazjów galicyjskich otrzymywało stypendia na wyjazdy zagraniczne; nauczyciele z prowincji - półroczny płatny urlop na przygotowanie się do tego wyjazdu<sup>20</sup>. Urlopy i stypendia zagraniczne przydzielał inspektor Rady Szkolnej.

Z relacji Rzepińskiego wiadomo także, iż rozpoczynający pracę nauczyciel był najpierw angażowany jako suplent (zastępca nauczyciela) aż do czasu złożenia egzaminu kwalifikacyjnego; jeżeli go nie złożył w przewidzianym terminie, musiał odejść z zawodu.

Suplent obejmujący swą funkcję zobowiązany był złożyć przysięgę służbową na ręce dyrektora szkoły lub jego zastępcy. Zobowiązywał się w niej sumiennie wykonywać swe obowiązki oraz surowo i obiektywnie oceniać postępy uczniów<sup>21</sup>. Skala ocen uczniów była wówczas bardzo urozmaicona. Funkcjonowały oceny: znakomity, celujący, chwalebny, zadowolający, dostateczny, niedostateczny i zły, a więc jeszcze bogatsza niż obowiązująca obecnie w naszym szkolnictwie.

Suplent po podjęciu pracy otrzymywał instrukcję dotyczącą nauczania każdego przedmiotu (program nauczania). Był zobowiązany do 16 godzin pracy tygodniowo.

Władze oświatowe Galicji, w celu doskonalenia metod nauczania, utworzyły w 1884 r. Towarzystwo Naukowe Szkół Wyższych (dalej TNSW). Jego organem prasowym był miesięcznik "Muzeum". Początkowo TNSW organizowało szkolenia, które w latach dziewięćdziesiątych XIX w. zastąpione zostały lekcjami pokazowymi organizowanymi podczas konferencji dydaktycznych<sup>22</sup>. Działalność TNSW nacechowana była serdecznym stosunkiem do młodzieży i propagowaniem umiłowania do nauki, a szczególnie do języka ojczystego. Torowała zarazem drogę od utartych sztywnych norm szkoły austriackiej do nowej, rodzącej się szkoły polskiej.

Rzepiński zdał egzamin kwalifikacyjny w trzecim roku suplentury. Trzy lata później otrzymał stałą posadę nauczyciela w gimnazjum w Wadowicach (1891 r.). Widocznie szybko zyskał zaufanie w gimnazjum i miejscowym środowisku oraz wykazał się fachowymi umiejętnościami, skoro Wydział Towarzystwa Bursy im. Stefana Batorego polecił mu napisanie kroniki Towarzystwa Bursy od chwili jego zawiązania, a właściwie od czasu kiedy zaczęto pisać protokoły posiedzeń Wydziału i Walnych Zgromadzeń, a także prowadzenie księgi kasowej<sup>23</sup>.

Rzepiński pisząc historię Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach i dzieje powstania Towarzystwa Bursy, które zainicjowało jej budowę, zbierało środki na ten cel i czuwało nad realizacją projektu, korzystał z archiwum bursy. Znajdowały się w nim zapiski Towarzystwa prowadzone od 1882 r., a więc o 9 lat wcześniej przed podjęciem pracy w gimnazjum przez Rzepińskiego. W chwili, gdy otrzymał powyższe zadanie mieszkał dopiero 2 lata w Wadowicach, a we władzach Towarzystwa zasiadał od kilku miesięcy<sup>24</sup>.

Z otrzymanego zadania wywiązał się należycie. Jego praca, zaraz po ukończeniu, została wydana drukiem (Wadowice 1893). Miała objętość 54 stron i składała się z pięciu rozdziałów. Autor omówił w nich kolejno:

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>23</sup> S. Rzepiński, *Bursa im. Stefana Batorego w Wadowicach*, Wadowice 1893, s. 9. Bursę wybudowano ze środków społecznych uzyskanych przez Władze Towarzystwa. Oddano ją do użytku 1 IX 1891 r., przyjmując do niej początkowo 6 zamiejscowych wychowanków, ale już dwa lata później ich ilość wzrosła do 25, w tym kilku najbiedniejszych przebywało bezpłatnie.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 3.

- I. Powstanie Towarzystwa i działalność jego wydziałów.
- II. Obrady Walnych Zgromadzeń, wybory prezesa i członków wydziału.
- III. Uroczystość poświęcenia Bursy przez kardynała Albina Dunajewskiego.
- IV. Roczne sprawozdania finansowe z uzyskanych funduszy na działalność.
- V. Regulamin obowiązujący wychowanków Bursy<sup>25</sup>.

Spośród wychowanków Rzepińskiego z wadowickiego gimnazjum warto wymienić kilku wybitnych absolwentów. Należą do nich: inż. Leon Nowotarski, zasłużony dyrektor Zakładu Kąpielowego w Krynicy, współpracownik prof. Rudolfa Zuberera, odkrywcy źródła wody mineralnej nazwanego jego imieniem, Ludwika Misky'ego, naczelnika Wydziału Szkół Zawodowych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Karola Kramarczyka, dyrektora V Gimnazjum w Krakowie, później dyrektora Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, Jana Dunin-Brzezińskiego, uczestnika szarży pod Rarańczą, późniejszego burmistrza Myślenic oraz prof. Franciszka Bossowskiego, znanego prawnika okresu międzywojennego<sup>26</sup>.

Rzepiński jako filolog klasyczny, zarówno w Wadowicach jak i w Krakowie, a także w późniejszej działalności, kładł nacisk na patriotyczne wychowanie w duchu polskim. Realizowano je poprzez urządzenie obchodów świąt narodowych w szkole i poza szkołą, zwiedzanie muzeów, pamiątek i pomników, co miało prowadzić do kształtowania się u uczniów idei wyzwolenia z zaborczych więzów.

Myśl niepodległościową u młodzieży wpajał będąc dyrektorem gimnazjum w Nowym Sączu (1899 - 1912)<sup>27</sup>.

Jako dyrektor był dla nauczycieli życzliwy i wymagający. Zauważał ich niedociągnięcia, ale również podkreślał pozytywne, aby pobudzać do lepszej pracy i jej doskonalenia. W gimnazjum stwarzał życzliwą atmosferę. Zwracał uwagę na wysoki poziom nauczania, szczególnie języka polskiego. Bibliotekę gimnazjalną wzbogacał wybitnymi dziełami literatury polskiej, w tym również Stanisława Wyspiańskiego. Jak wspominał S. Rzepiński *...uczniowie w klasie pod kierunkiem wybitnych polonistów analizowali, rozbierali, czytali i wygłaszali, akcentując prorocze ustępy o niedalekim wyzwoleniu Polski, deklamowali z finezją ustępy o muzycznej melodii i patriotycznym zabarwieniu*<sup>28</sup>.

Nowy Sącz w owym czasie tętnił życiem teatralnym. Przyjeżdżały tutaj zespoły teatru krakowskiego i lwowskiego. Rzepiński jako dyrektor gimnazjum dbał, aby w przedstawieniach teatralnych uczestniczyli uczniowie. Był świadom, że poznają w ten sposób dobrą dykcję, walory literackie i artystyczne dzieł dramatu polskiego i obcego oraz technikę teatralną. Wraz z polonistami ustalał program obowiązkowych dla wszystkich uczniów przedstawień teatralnych, ale bez szkody dla zajęć lekcyjnych.

Z kolei w gimnazjum, dla pogłębienia nauki i uczuć patriotycznych, organizowano wieczorki mickiewiczowskie i akademie z okazji rocznic narodowych oraz różne kółka samokształceniowe, które stawały się zarazem słabo zakonspirowanymi organizacjami niepodległościowymi<sup>29</sup>.

Rzepiński jako dyrektor i nauczyciel dbał o gruntowne przyswojenie przez uczniów dobrej znajomości języków klasycznych (łaciny i greki), zarówno na szczeblu niższym jak i wyższym. Czynił to w oparciu o obszerną lekturę, dającą możliwość poznania kultury helleńsko-rzymskiej z uwzględnieniem czynników: etycznych, politycznych,

---

<sup>25</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>26</sup> S. Rzepiński, *Pamiętnik...*, s. 24.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 41.

społecznych i literackich oraz ich wpływu na kulturę polską. Łączył filologię klasyczną z działalnością poglądową, polegającą na poznaniu wytworów kultury starożytnej Grecji i Rzymu. W gimnazjum sądeckim założył gabinet archeologiczny, jeden z największych w monarchii habsburskiej<sup>30</sup>.

Opis tego gabinetu wraz z wykazem eksponatów został wydrukowany w pracy Rzepińskiego "Monety i rękopisy gabinetu archeologicznego Gimnazjum I w Nowym Sączu" (Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum, Nowy Sącz 1908, s. 96).

W gabinecie umieszczono m. in. odlewy gipsowe rzeźb greckich naturalnej wielkości. Były wśród nich: Hermes Praksytelesa (popiersie), Zeus z Otrikoli, Apollo Belwederski, Afrodyta z Melos, Niobe i inne. Były tam też podobizny wojowników rzymskich w postaci modeli z kartonu lub drewna, świątynie i domy prywatne<sup>31</sup>.

Imponująco prezentował się zbiór monet greckich. Kolekcję rozpoczynał srebrny obol grecki z przełomu VII i VI w. p.n.e., a zamykała srebrna moneta z 1908 r., a więc kolekcja obejmowała przestrzeń czasową liczącą ponad 1700 lat. Zgromadzone monety były nabywane u osób dających pewność, że są autentyczne. Znaczna część zbioru nabyta została przez Rzepińskiego w czasie pobytu w Atenach u prof. Russopulosa, znanego i cenionego greckiego numizmatyka, który sprzedając monety doręczył nabywcy oryginalne dowody rzeczoznawców, stwierdzające ich autentyczność<sup>32</sup>.

W zbiorze znajdowały się również monety z okresu starożytnego Rzymu. Dział numizmatów austriackich obejmował monety od XVI do XIX w., przy czym najcenniejsze były zbiory z II połowy XVIII i XIX w. Poza tym w kolekcji tej znajdowały się monety bawarskie, belgijskie, brunszwickie, francuskie (również z okresu napoleońskiego), saskie, szwedzkie, szwajcarskie, siedmiogrodzkie, hiszpańskie, papieskie, pruskie (do 1871 r.), niemieckie, rumuńskie, węgierskie, tureckie, rosyjskie, włoskie i inne.

Dział monet polskich reprezentowany był od XI aż po XIX wiek. Najstarsze z nich były denary Ryksy, Kazimierza Odnowiciela i kolejnych władców z dynastii Piastów i Jagiellonów oraz królów elekcyjnych. Ponadto w kolekcji polskiej znajdowały się bilety skarbowe z okresu Powstania Kościuszkowskiego wraz z monetami miedzianymi oraz monety Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i Wolnego Miasta Krakowa<sup>33</sup>.

W zbiorach gabinetu archeologicznego znalazły się również medale upamiętniające różne wydarzenia na ziemiach polskich, począwszy od Kazimierza Wielkiego aż do końca XIX w. Ozdobą kolekcji były cenne rękopisy z okresu panowania Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego, Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz kartka z rękopisu "Króla Ducha" Juliusza Słowackiego<sup>34</sup>.

Wszystkie zbiory znajdujące się w gabinecie archeologicznym zostały opracowane. Dla wzbogacenia zbiorów polskich Rzepiński zorganizował bibliotekę podręczną, do której sprowadził wiele dubletów z Biblioteki Krasińskich w Warszawie. Poza informacją dotyczącą eksponatów znajdowały się w gabinecie współczesne opisy elekcji królów polskich, polityczne broszury z okresu Sejmu Wielkiego, publikacje o wojsku polskim, monografie o polskich plastykach i pamiątki historyczne z czasów powstania styczniowego (odezwy i rozkazy)<sup>35</sup>.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>32</sup> S. Rzepiński, *Monety i rękopisy gabinetu archeologicznego gimnazjum I w Nowym Sączu. Sprawozdanie Dyrekcji gimnazjum*. Nowy Sącz 1908, s. 4.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 37-41.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 92-74.

<sup>35</sup> S. Rzepiński, *Pamiętnik...*, s. 44.



Zbiory gromadzone w gabinecie archeologicznym miały na celu wzbogacenie wiedzy archeologiczno - historycznej uczniów; eksponaty polskie - ułatwić zrozumienie historii Polski oraz budzenie uczuć patriotycznych i myśli o wyzwoleniu kraju.

Zgromadzenie tak dużej ilości cennych zbiorów było możliwe dzięki staraniom Rzepińskiego i jego umiejętności wciągnięcia do współpracy uczniów, grona nauczycielskiego i miejscowego społeczeństwa. Entuzjazm przy jego tworzeniu był olbrzymi. Oddawano monety i medale oraz inne pamiątki rodzinne. Przynoszono także znaleziska archeologiczne z rejonu Nowego Sącza, Spisza i innych okolic<sup>36</sup>.

Wśród prywatnych ofiarodawców należy wymienić: radcę Namiestnictwa i starostę - Władysława Jarosza, księdza infułata Alojzego Góralika, starostę i referenta Rady Szkolnej Krajowej, dra Antoniego Zolla, radcę stanu obwodowego - dra Jana Cieszyńskiego, starostę nowotarskiego, Bonisława Waydowicza i jego syna Jana, mecenasa Juliusza Chodackiego, asesora magistratu i radnego miasta Stanisława Kmietowicza i innych<sup>37</sup>.

Gabinet archeologiczny zorganizowany przez Rzepińskiego wzbudził wielkie zainteresowanie, nie tylko wśród uczniów, nauczycieli i społeczności sądeckiej, lecz także w środowiskach naukowych. Świadczył o tym fakt, że jego twórca w 1910 roku został zaproszony przez prof. Bronisława Kruczkiewicza, rektora Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, celem wygłoszenia wykładów. Rzepiński wygłosił dwa wykłady pt.: *Granice archeologii klasycznej w szkole średniej oraz O wyposażeniu zbiorów archeologicznych w gimnazjum*<sup>38</sup>.

Rzepiński jako dyrektor troszczył się również o rozwój szkoły i zwiększenie liczby uczniów. Doszło do tego, że z I Gimnazjum wydzielono samodzielną filię, z której powstało później II Gimnazjum<sup>39</sup>. Wraz ze wzrostem liczby uczniów powiększało się też grono nauczycielskie. Przed odejściem Rzepińskiego do RSK w I Gimnazjum w Nowym Sączu pracowało m. in. 10 matematyków, którzy założyli koło matematyków. Funkcjonował dobrze zorganizowany gabinet przyrodniczy. Nauczyciele kładli nacisk, aby na lekcjach przyrody i fizyki uczniowie pracowali samodzielnie wykonując doświadczenia związane z programem nauczania. Powstało w związku z tym laboratorium techniki mikroskopowej. Z poszczególnych przedmiotów prowadzono lekcje pokazowe, połączone z fachowymi dyskusjami na temat ich przebiegu i realizacji materiału programowego<sup>40</sup>.

Dyrektor Rzepiński dbał też o odpowiedni poziom prowadzonego w klasach VII i VIII przysposobienia wojskowego mając na uwadze przyszłą walkę o odzyskanie niepodległości przez Polskę. W ramach wychowania fizycznego w I Gimnazjum organizowano jednodniowe oraz kilkudniowe wycieczki po Sądecczyźnie, do Zakopanego i w Tatry. Starał się również o rozwój harcerstwa i jego atrakcyjność. M. in. 28 XI 1911 r. nowosądecka młodzież gimnazjalna uczestniczyła w odczycie Andrzeja Małkowskiego, twórcy skautingu polskiego<sup>41</sup>. Dzięki jego zaangażowaniu 3 XI 1911 r. założono pierwszą drużynę harcerską w I Gimnazjum w Nowym Sączu, która ze względu na starszeństwo była zaliczana do pierwszej dziesiątki drużyn harcerskich na ziemiach polskich. W 1913 r. jej delegat, drużynowy Kramarski uczestniczył w światowym zlocie skautów w Birmingham w Anglii.

---

<sup>36</sup> S. Rzepiński, *Monety...*, s. 4.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>38</sup> S. Rzepiński, *Pamiętnik...*, s. 44.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>41</sup> Andrzej Juliusz Małkowski (1888-1919) był jednym z twórców polskiego skautingu. Autor podręcznika "Scouting jako system wychowania młodzieży (1911)". Pracował w Naczelnej Komendzie Skautowej we Lwowie. Tworzył drużyny skautowe we Lwowie, Zakopanem i w USA. Zginął, ratując tonących, podczas katastrofy statku na Morzu Śródziemnym.

Warto dodać, że grono profesorskie I Gimnazjum opiekowało się społecznie Bursą im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Jana Długosza w Nowym Sączu. Do wybitnych wychowanków tej bursy należeli: znakomity chirurg, Stanisław Nowicki, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Stanisław Kmiotowicz, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz wybitny matematyk, Wilkosz, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>42</sup>.

Powracając do umiejętności fachowych należy podkreślić, że Rzepiński był wysoko ceniony w Galicji jako filolog i archeolog klasyczny. Dzięki temu w 1905 r. został wydelegowany przez ministerstwo w Wiedniu i Radę Szkolną Krajową na I Międzynarodowy Kongres Archeologiczny w Atenach, gdzie jako członek sekcji niemieckiej wygłosił w Bibliotece Narodowej referat "O problemie normalnego gabinetu archeologicznego w szkołach średnich", który spotkał się z dużym zainteresowaniem uczestników kongresu<sup>43</sup>.

Rzepiński wykorzystał pobyt w Atenach również na zapoznanie się z działalnością greckiego ministerstwa oświaty, towarzystw naukowych, uniwersytetu oraz gimnazjów, zwracając uwagę na ich programy i metody nauczania.

Po powrocie z kongresu wygłosił w Kole Sądeckim TNSW wykład "O ustroju szkolnictwa greckiego". Dokonał w nim analizy organizacji szkolnictwa i programów nauczania wszystkich szkół greckich, poczynawszy od najniższych aż po Uniwersytet Ateński<sup>44</sup>. Szczegóły dotyczące egzaminów pisemnych i ustnych oraz sposoby klasyfikowania uczniów przedstawił w rozprawie "Ateny", wydrukowanej w Sprawozdaniach I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1906<sup>45</sup>.

2 V 1907 r. Rada Szkolna wysłała Rzepińskiego na zjazd filologów i pedagogów do Bazylej<sup>46</sup>. Po powrocie wygłosił dwa wykłady w TNSW w Nowym Sączu. Dotyczyły one prac zjazdu oraz szkolnictwa szwajcarskiego kantonu bazylejskiego<sup>47</sup>. Z powyższego wynika, że Rzepiński wszelkie wyjazdy zagraniczne wykorzystywał pracowicie, wzbogacając swą wiedzę zawodową i myśląc zarazem co z tych doświadczeń zagranicznych można przenieść na grunt polski.

Rzepiński jako nauczyciel, filolog klasyczny był zarazem neohumanistą. Opierał bowiem swój program wychowania młodzieży o przykłady godne naśladowania z literatury starożytnej Grecji i Rzymu, które przenosił na grunt polski i aktualizował do bieżących potrzeb. Nie czynił tego w sposób mechaniczny, ale umiejętnie potrafił dobierać właściwe przykłady postępowania oraz sentencje z tekstów greckich i łacińskich i dostosowywać je do realiów współczesnych.

Uczniowie - na polecenie Rzepińskiego - zapisywali w zeszytach i na kartonowych tablicach ściennych cytaty i sentencje z literatury greckiej i rzymskiej o charakterze moralizatorskim i wychowawczym. Następnie szukali potwierdzenia możliwości podobnego postępowania na własnym gruncie polskim.

Warto przytoczyć kilka przykładów tych sentencji w tłumaczeniu na język polski.  
**POMYŚLNOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ NIECH BĘDZIE NAJWYŻSZYM PRAWEM.  
CIERPLIWOŚĆ ŁAGODZI CIERPIENIA.  
TAJEMNICĘ POWIERZAJ ZAUFANEMU**<sup>48</sup>.

<sup>42</sup> S. Rzepiński, *Pamiętnik...*, s. 51.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>47</sup> *Ibidem* s. 55.

<sup>48</sup> S. Rzepiński, *Komentarz do wybranych pieśni Horacego*, Lwów 1895, s. XI.

Rzepiński w pracy nauczycielskiej wykorzystywał często poezję Jana Kochanowskiego, pełną troski o losy ojczyzny oraz piętnującą chciwość, przekupstwo, ślepe naśladowanie cudzych wzorów i ubiorów oraz głupotę<sup>49</sup>.

W wypracowaniach polsko-łacińskich zadawał uczniom tematy z historii Polski ze szczególnym patriotycznym zabarwieniem i eksponujące chwalebne wydarzenia w dziejach naszego narodu. Prowadził z uczniami dyskusje na tematy spontanicznie wypływające na lekcjach, lub też polecone przez niego do przygotowania wcześniej, służące do kształtowania samodzielnego myślenia. W pracy pedagogicznej wychodził z założenia, że nawet najpiękniejsze prawdy wypowiedziane w sposób moralizatorski, sztuczny, sztywny i bezduszny nie trafiają do przekonania zarówno osób starszych, jak i młodzieży.

Rzepiński w nauczaniu filologii klasycznej sięgał do autorów rzymskich. M. in. korzystał z utworów Pliniusza Młodszeo, czerpiąc z jego dzieł walory narodowe, państwowe, obywatelskie i etyczno-wychowawcze<sup>50</sup>. Często wykorzystywał pisma Tacyta, a szczególnie fragmenty zawierające potępienie szpiegostwa, denuncjacji i zdrady. Wiele uwagi poświęcał lekturze dzieł filozoficznych Cyserona. Na ich przykładzie pragnął uczniom wpoić poczucie obowiązku wobec własnego narodu oraz przekazać cnoty obywatelskie cenione już przez starożytnych i bardzo pożądane w odradzającym się państwie polskim<sup>51</sup>.

Oprócz opisu tej wszechstronnej działalności nauczycielskiej Rzepińskiego wskazane jest pokrótce przedstawić jego twórczość naukową i popularyzatorską jako filologa klasycznego.

Opublikowane prace Rzepińskiego można podzielić na trzy grupy tematyczne:

I. Opisy podróży naukowych do Grecji i Włoch.

II. Działalność gimnazjów w Wadowicach i Nowym Sączu oraz prezentowanych pomocy naukowych i poglądów na nauczanie.

III. Komentarze do dzieł autorów rzymskich i łacińskich.

Wspomnienia Rzepińskiego z podróży do Grecji są ciekawe, opisy mają charakter naukowy i pełen wnikliwych spostrzeżeń i refleksji. Zawarte w jego dziełach opisy wskazują, że Rzepiński był wnikliwym obserwatorem, a zwiedzanie wypełniał pracowicie tak, aby zdobyć jak najwięcej informacji naukowych.

Działalności gimnazjów w Wadowicach i Nowym Sączu, a także wzbogacania procesu nauczania dotyczą następujące prace Rzepińskiego:

1. Bursa im. Stefana Batorego w Wadowicach. Jej początek, rozwój i działalność w latach 1880 - 1893, Wadowice 1893, s. 54.

2. Monety i rękopisy gabinetu archeologicznego gimnazjum I w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1908, s. 74.

3. Wystawa środków naukowych dla szkół średnich we Wiedniu 1903, Lwów 1903, s. 182.

4. Zainteresowanie przedmiotem nauki (Na przykładzie lektury Owidiego), Nowy Sącz 1911, s. 22.

Warto podkreślić, że w "Wystawie środków..." autor wyjaśnił, że celem stosowania środków poglądowych w nauczaniu szkół średnich, która została zorganizowana w kwietniu 1903 r. w Wiedniu, było wzbudzenie zainteresowania u nauczycieli nowymi metodami ożywienia i większej racjonalizacji przedmiotów nauczania w szkole średniej.

---

<sup>49</sup> S. Rzepiński, *Pamiętnik...*, s. 80 - 81.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 89.

Rzepiński, obok słów uznania dla organizatorów wystawy, wypowiedział wiele uwag krytycznych na temat doboru eksponatów, jak również sposobu ich eksponowania, co świadczy o jego dużej fachowości i znajomości problemu. Krytyczne spostrzeżenia wyciągnięte z wystawy wiedeńskiej pomogły mu później przy organizowaniu gabinetu archeologicznego w I Gimnazjum w Nowym Sączu.

W dobie teraźniejszej reformy szkolnictwa warto np. przypomnieć, że w rozprawie "Zainteresowanie przedmiotem nauki..." Rzepiński uzasadniał twierdzenie o zależności wyników nauczania od umiejętności zainteresowania uczniów przez nauczyciela prowadzonym przedmiotem. Narzekania nauczycieli na brak wiedzy u uczniów były jego zdaniem uzasadnione. Jak stwierdził, wkład pracy nauczyciela i długie lata studiów są często odwrotne do wyników nauczania. W związku z tym uważał, że nauczyciel w pracy lekcyjnej winien wykorzystać inteligencję, indywidualną wrażliwość, zdolności i zainteresowania uczniów. Posługując się tymi elementami powinien oddziaływać na ich wyobraźnię siłą i plastyką języka, co przyczyni się nie tylko do wzbogacenia wiedzy uczniów, ale także da im gruntowne podwaliny wykształcenia humanistycznego<sup>52</sup>. Jak to należy czynić wskazał w w/w pracy na przykładzie dzieł Owidiusza.

Naukowa i popularyzatorska działalność Rzepińskiego obejmuje przekłady i komentarze do prac autorów rzymskich i łacińskich. M. in. Rzepiński wraz z B. Granowskim (również nauczycielem wadowickiego gimnazjum) przetłumaczył pracę Sallustiusza "Wojna z Jugurtą" (Wadowice 1893, s. 73), opatrując tłumaczenie własnym wstępem.

Ponadto Rzepiński napisał samodzielnie komentarze do dzieł autorów rzymskich, które zaopatrzył w słowo wstępne zawierające dane biograficzne, dokonał analizy utworów, które następnie przetłumaczył na język polski. Wśród nich należy wymienić prace:

1. Komentarze do wybranych pieśni Horacego, Lwów 1895 (s. I-XXIII, 1-184).
2. Kilka słów o życiu i pismach Alberta Inesa<sup>53</sup> "Wanda", Wadowice 1895, s. 34.
3. Marcus Tullius Ciceronis, Cato Maior de senectute, Wiedeń 1895 (s. I-XIX, 1-44).
4. Wybór poezji Wergilego Marona, Kraków 1921 (s. I-XXII, s. 1-218).

Wszechstronna działalność Stanisława Rzepińskiego jako nauczyciela, filologa klasycznego, neohumanisty oraz dyrektora gimnazjum i wizytatora Rady Szkolnej i kuratorów wykazała, iż był człowiekiem ideowym, zaangażowanym i całkowicie oddanym wykonywanej pracy, ojczyźnie a także sprawie niepodległości. Posiadał również rzetelną wiedzę naukową i pedagogiczną. Był zawsze wymagającym przede wszystkim wobec siebie, a także swych podopiecznych, do których miał serdeczny i życzliwy stosunek. Te przymioty przynosiły mu uznanie w środowisku i u wychowanków, później wybitnych humanistów, ludzi nauki i innych liczących się profesji. Byli też w jego otoczeniu ludzie nieżyczliwi, zazdroszczący mu awansów, wyróżnień i osiągnięć naukowych, dlatego też napotykał prawdopodobnie na trudności z wydawaniem swych prac. Stąd niektóre z nich ukazały się nakładem własnym i poza granicami kraju.

Stanisław Rzepiński nie ma dotychczas obszerniejszego życiorysu, poza biogramem w Polskim Słowniku Biograficznym (t. 24, 1992 s. 36-37), opracowanym przez K. Pawłowski. Niniejszy artykuł ma na celu przypomnienie życia i działalności tego wybitnego pedagoga i uczonego oraz jego związków z Nowym Sączem, poprzez pracę pedagogiczną i organizacyjną, jako nauczyciela i dyrektora I Gimnazjum Państwowego im. Jana Długosza.

<sup>52</sup> S. Rzepiński, *Zainteresowanie przedmiotem nauki (na podstawie lektury Owidiego)*, Nowy Sącz 1911, s. 3.

<sup>53</sup> Rodzina Inesów wywodziła się z Hiszpanii. Protoplasta polskich Inesów przybył do Rzeczypospolitej za Stefana Batorego. Albert Ines pochodził z Małopolski. Ur. w 1620 r., do zakonu jezuitów wstąpił w 1637 r. Tam uzupełnił wykształcenie studiując pisarzy kościelnych i starożytnych klasyków. Był profesorem w wielu uczelniach. Zmarł 5 VII 1658 r. (S. Rzepiński, *Kilka słów o życiu i pismach Alberta Inesa*. W: Wanda, Wadowice 1895, s. 3).

## Wojciech Migacz (1874-1944) fotograf sądeckiej wsi



Migacz Wojciech naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostwicy. Foto 1932 r. (Podpis W. Migacza na odwrocie zdjęcia).

W archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu szczególnie zbiór stanowią materiały dokumentacyjne i ikonograficzne związane z chłopskim fotoamatorem Wojciechem Migaczem (ur. 7 września 1874 r., zm. 24 grudnia 1944 r.) ze wsi Gostwica koło Nowego Sącza.

Wojciech Migacz urodził się w zamożnej rodzinie chłopskiej Józefa i Marii z domu Szczygieł. W 1890 r. ukończył ludową szkołę powszechną w Gostwicy. W następnych latach, tj. od 1890 do 1894 r., uczęszczał do Cesarsko-Królewskiej Szkoły Zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, w której uzyskał specjalność tokarza i snycerza<sup>1</sup>. Być może do wyboru tej szkoły namówili W. Migacza gostwiczcy nauczyciele, którzy poznali jego zainteresowania i manualne uzdolnienia. Sam zapewne dowiedział się o niej z posiadanego podręcznika pt. "Książka do czytania dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych", gdzie

jest wzmianka o "szkole fachowej przemysłu drzewnego" w Zakopanem<sup>2</sup>.

Fotografować nauczył się niewątpliwie podczas edukacji w Zakopanem. Z pobytu w stolicy Podhala zachowały się dwa zdjęcia jego autorstwa, ilustrujące obchody setnej rocznicy bitwy pod Raclawicami w 1894 r. W ciągu kolejnych trzech lat, tj. od 1894 do 1897 r. odbywał służbę wojskową w 20 Galicyjskim Pułku Piechoty "Księcia Pruskiego Henryka" w Krakowie. Upamiętnia to parę jego zdjęć z kolegami. Po skończeniu służby wojskowej pracował ...u mistrzów przemysłu drzewnego w Krakowie i Nowym Sączu<sup>3</sup>. W 1902 r. powrócił na stałe do Gostwicy, gdzie rodzice przekazali mu kilka morgów ziemi.

<sup>1</sup> H. Kenarowa, *Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara*, Kraków 1978, s. 283.

<sup>2</sup> *Książka do czytania dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych*, Lwów 1886, cz. I, s. 185. Na wewnętrznej stronie okładki W. Migacz zamieścił wpis informujący, że uczył się z tego podręcznika w trzeciej klasie.

<sup>3</sup> Życiorys W. Migacza, 22 listopada 1937 r. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (dalej Arch. MNS), sygn. 4311/33.



Rodzina Wojciecha Migacza, autora fotografii. Gostwica, 9 listopada 1911 r.

W. Migacz zarówno rolnictwo, jak tokarstwo i snycerstwo, traktował jako zajęcia drugorzędne. Fotografia była dla niego nie tylko pasją, ale także źródłem utrzymania. Jeden z zeszytów W. Migacza zawiera skrupulatną ewidencję jego przychodów z pracy fotograficznej. Są tam uwidocznione: data zlecenia, wykaz klientów łącznie z ich adresami i opłaty pobrane za usługi fotograficzne. Prowadzenie działalności zarobkowej bez uprawnień rzemieślniczych, a takich W. Migacz nie posiadał, narażało wiejskiego fotografa na liczne kłopoty “karno-administracyjne” ze strony starostwa w Nowym Sączu<sup>4</sup>. Mimo to w latach II Rzeczypospolitej fotografował bardzo dużo. Na ten okres datowana jest większość posiadanych przez muzeum zdjęć W. Migacza, głównie ślubnych i pogrzebowych oraz indywidualnych portretów, robionych przeważnie na zamówienie.

Obecnie w zbiorach muzeum zinwentaryzowano 787 sztuk fotografii i 1205 sztuk negatywów autorstwa W. Migacza, które zostały nabyte po II wojnie światowej, głównie w latach osiemdziesiątych, od siostrzenicy fotografa, Zofii Bodziony mieszkającej w Gostwicy. Wcześniejsze przekazy zdjęć W. Migacza nie zachowały się do dzisiaj, np. *12 zdjęć parafii podegrodzkiej*, które były jednymi z pierwszych eksponatów organizowanego w 1909 r. Muzeum Ziemi Sądeckiej, a także *kilkaset fotogr. z życia ludu wiejskiego i obchodów narodowych polskich przedwojennych*, które przekazał W. Migacz w międzywojniu do sądeckiego muzeum<sup>5</sup>. Być może uległy one zniszczeniu wraz z innymi zbiorami muzealnymi podczas wybuchu sądeckiego zamku w styczniu 1945 r.

<sup>4</sup> Wezwanie W. Migacza na rozprawę sądową, 12 października 1935 r. Arch. MNS, negatyw szklany nr 450.

<sup>5</sup> Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół TSL i Zarządu Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1910, Nowy Sącz 1911 r., s. 28. Arch. MNS, sygn.4311/33, op. cit.



Żniwiarze (pierwszy z prawej W. Migacz, autor fotografii). Gostwica, ok. 1920 r.



Wykopki ziemniaków w Gostwicy, około 1930 r.

Rodzinna wieś W. Migacza, Gostwica, leży na terenie zamieszkałym przez ludność określaną jako Lachy Sądeckie. Kolekcja fotografii i negatywów W. Migacza obrazuje więc różne aspekty życia Lachów: zabudowę wsi, całoroczny cykl zajęć rolniczych i różne prace w gospodarstwie (np. orka, siew, żniwa, wykopki, budowa chałupy chłopskiej, wyrąb drzew), spotkania towarzyskie i rodzinne (np. wycieczki, zabawy strażackie, wesela, chrzciny, pogrzeby) zwyczaje i obrzędy doroczne (np. Boże Narodzenie, Niedziela Palmowa) oraz działalność kulturalną (m. in. Czytelnia Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej organizującej w Gostwicy i Podegrodziu, jak pisał w 1937 r. W. Migacz, *często przedstawienia teatralne i pouczające*<sup>6</sup>. W zbiorze W. Migacza dominują pamiątkowe fotografie rodzinne i zbiorowe. Odzwierciedlają one więź rodzinną i wiejską. Zapisują całe bogactwo życia sądeckiej wsi. Nie ograniczało się ono wyłącznie do pracy w gospodarstwie. W. Migacz pokazuje różne formy spędzenia wolnego czasu, a więc wycieczki, zabawy, udział w różnych organizacjach kościelnych i narodowych czy w miejscowym teatrzyku. Zgodnie z konwencją fotografowania z przełomu XIX i XX w. na większości zdjęć W. Migacza postacie pozują, są statyczne i odświętne, a sytuacje wyreżyserowane. Ustawienie osób na zdjęciach sugeruje nam hierarchię w rodzinie i system obyczajowy znamieny dla kultury wiejskiej. Fotografowanym osobom towarzyszą różne akcesoria, np. weselna różdżka i siekierka druzbacka, kwiaty bibułkowe i świeże, książeczka do modlenia, chusteczka, stół i krzesło wyniesione z chałupy. Chłopi pozują także przy wykonywaniu swoich zajęć z narzędziami pracy ułożonymi tak, aby były dobrze widoczne dla widza. Pracownicy merytoryczni Sądeckiego Parku Etnograficznego w Nowym Sączu, którzy często korzystają ze zdjęć W. Migacza przy opracowywaniu różnych tematów zauważyli, że fotografowani przy pracy chłopi bywają ubrani bardziej odświętnie niż na co dzień, np. kobiety mają zawieszane korale. W ten sposób fotografie W. Migacza pokazują, w jaki sposób starano się upiększyć, jak najładniej wyglądać. Dzięki temu poznajemy gusty, poczucie estetyki ówczesnych chłopów, a zarazem obowiązujące kanony ludowego stroju. Fotografie W. Migacza miały również pokazywać zamożność gospodarzy i nowości techniczne ówczesnej wsi. Obrazują to zdjęcia, na których występują chłopi np. z końmi, dorodnym bydłem, a także rowerem.



Janka Słowik z Jazowska, 6.10.1929 r.  
(Podpis W. Migacza na negatywie szklanym).

<sup>6</sup> Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół TSL i Zarządu Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1910, Nowy Sącz 1911 r., s. 28. Arch. MNS, sygn.4311/33, op. cit.



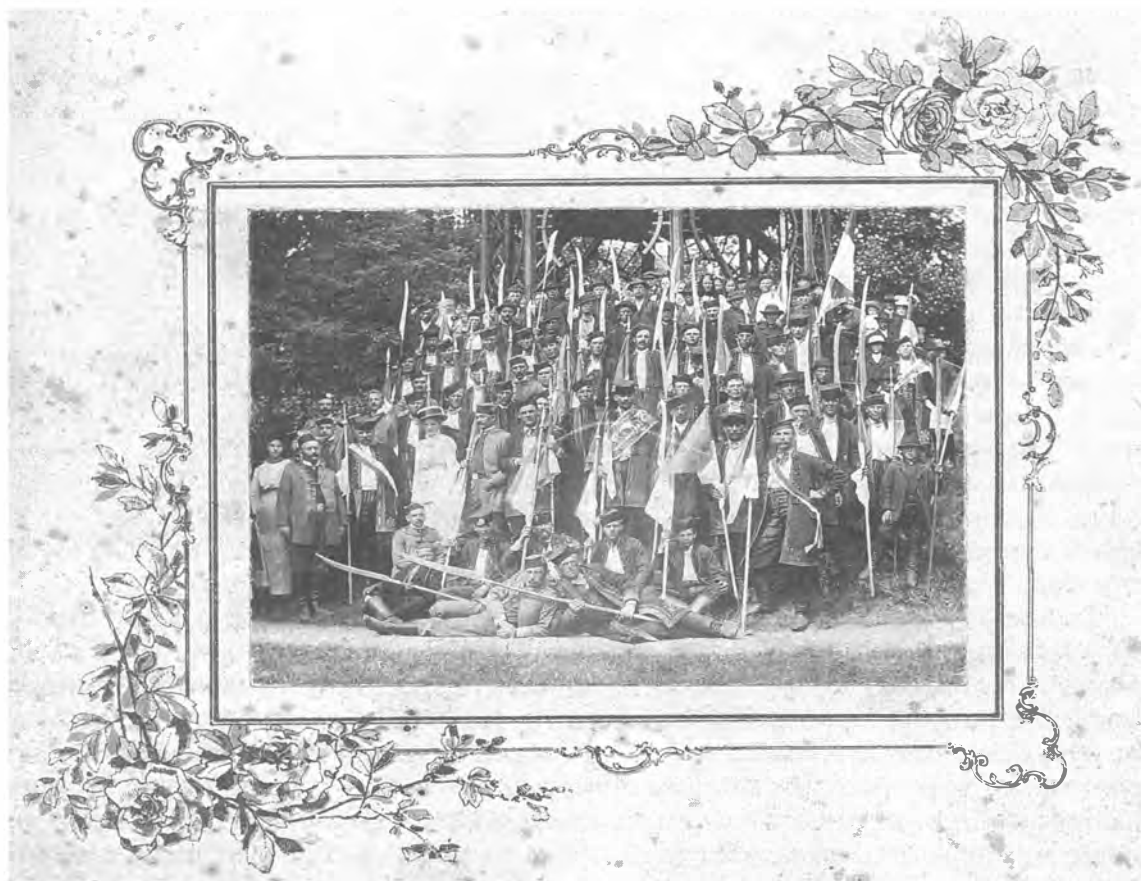
W. Migacz wykonywał zdjęcia w plenerze wiejskim, przed chałupą i zabudowaniami gospodarczymi, przed rozpiętą dużą tkaniną (np. chusty, kilimy), która zastępowała atelierowy ekran. Niewiele jest zdjęć realizowanych w pomieszczeniach, zapewne z powodu kłopotów z właściwym oświetleniem. Fotografowane osoby, najczęściej zwrócone przodem do widza, mają oczy skierowane wprost w obiektyw. Na twarzach zazwyczaj nie widać smutku, uśmiechu, wzruszenia, bez względu na to, czy jest to zdjęcie z uroczystości weselnej czy pogrzebowej. Fotografował głównie chłopów, zarówno biednych jak i bogatych, nieco rzadziej wiejską inteligencję. Jedna tylko z muzealnych fotografii W. Migacza przedstawia osoby o semickich rysach twarzy.



Wesele Antoniego Gawłowskiego w Rogach, 1912 r. (Podpis W. Migacza na negatywie szklanym).

Na uwagę zasługują fotografie, na których pozuje bardzo duża grupa ludzi. Obok pamiątkowych zdjęć ślubnych i pogrzebowych, są to okolicznościowe fotografie pokazujące np. tłum wiernych przy kaplicy św. Jana Chrzyciela w Olszance w 1932 r., mieszkańców Gostwicy z palmami wielkanocnymi na drodze z Gostwicy do Podegrodzia około 1930 r., uczestników uroczystości święta 3 Maja w Podegrodziu w 1930 r. Dopiero w końcu lat trzydziestych sporadycznie zaczął odchodzić od pozowanych fotografii portretowych. Natomiast na początku lat dwudziestych zaczął wykonywać już zdjęcia z różnych wydarzeń, które mają charakter reportażowy, np. przejazd W. Witosa ulicami Nowego Sącza w 1921 r., procesja z obrazem Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu w 1930 r. Interesujące są składanki połączonych zdjęć przedstawiających różne ujęcia tego samego zdarzenia. Tworzą one jakby fotograficzny zapis. W ten sposób zarejestrowane zostało m. in. poświęcenie sztandarów kół Pol-

skiego Stronnictwa Ludowego "Piast" we wsiach Gaboń i Skrudzina w 1933 r., zjazd straży pożarnych powiatu nowosądeckiego w 1933 r., obchody 25-lecia działalności W. Witosa w Wierzchosławicach w 1933 r. W zbiorze fotograficznym W. Migacza liczna jest reprezentacja prac, które są materiałem ilustrującym udział mieszkańców sądeckiej wsi w różnych wydarzeniach politycznych, społeczno-kulturalnych o znaczeniu ogólnym (np. I wojna światowa, dożynki w Spale w 1928 r.) i lokalnym (np. obchody grunwaldzkie w 1910 r., poświęcenie sztandarów kół Polskiego Stronnictwa Ludowego, uroczystości Święta Ludowego i 3 Maja oraz Ochotniczych Straży Pożarnych na Sądecczyźnie). W. Migacz starał się też rejestrować niecodziennie zdarzenia, np. tragiczną powódź w 1934 r., która zalała także gostwickie pola.



Z obchodu grunwaldzkiego w 1910 r. w Nowym Sączu. Konnica i kosynierzy z parafii podegrodzkiej w pow. Nowy Sącz. Fotografował: Migacz Wojciech z Gostwicy, pow. Nowy Sącz (Podpis W. Migacza na odwrócie zdjęcia). W pierwszym rzędzie z prawej strony stoi W. Migacz, autor fotografii.

Jednym z tematów, który rzadziej przedstawiał W. Migacz na fotografii był pejzaż. Tym bardziej cenne, ze względu na wartości ikonograficzne, są zdjęcia krajobrazów Gostwicy z chłopskimi chatami pod strzechą i polami ułożonymi w charakterystyczne pasy. Na uwagę zasługuje tu także panorama Starego Sącza i jego okolicy, składająca się z sześciu połączonych zdjęć wykonanych w 1915 r. Stosunkowo najmniej jest fotografii z II wojny światowej. Są to wyłącznie portrety. Wyjątkiem jest jedno zdjęcie

przedstawiające grupę chłopów z kamieniami do żaren, które mieli oddać Niemcom.

W. Migacz wykonywał fotografie różnych formatów, od małych 6x9 cm do dużych 32x39 cm. Niemal na każdej fotografii przybijał pieczętkę z legendą: "Migacz Wojciech, Gostwica, p. Podegrodzie, powiat Nowy Sącz", której tłok jest w posiadaniu muzeum. Zdjęcia ozdabiał dekoracyjnymi ramkami, do których szablony wykonywał samodzielnie według własnego pomysłu. W ten sposób W. Migacz naśladował wygląd drukowanych kartoników atelierowych z przełomu XIX i XX w. z naklejonymi fotografiami, zaopatrzonych w ozdobniki graficzne, rysunki i nadruki reklamowe firm fotograficznych. W. Migacz próbował także stosować modną w drugiej połowie ubiegłego stulecia praktykę malowania zdjęć farbami. Jeden z jego fotograficznych autoportretów w lachowskim stroju, obok brzozonej furtki na tle leśnego pejzażu, został całkowicie ukryty pod warstwą malarską. Technikę tę widać tylko na kilku zdjęciach. Z korzyścią dla swoich prac pozostał wierny fotografii czarno-białej.

W. Migacz stale doskonalił swój fotograficzny warsztat, interesował się wszelkimi nowinkami z tego zakresu. W międzywojniu korespondował ze znaną firmą fotograficzną Kazimierza Gregera z Poznania. W domowej bibliotece posiadał m. in. "Podręcznik fotograficzny" wydany we Lwowie w 1894 r., "Fotografię praktyczną" J. Świtkowskiego. Prenumerował "Wiadomości Fotograficzne" i "Polski Przegląd Fotograficzny". Studiował informacje fotograficzne w innych czasopismach. Po ukazaniu się artykułu pt. "Fotografie błyskawic i piorunów" wykonał kilka próbnych zdjęć błyskawic w Gostwicy<sup>7</sup>.

Zbiór fotografii i negatywów W. Migacza stanowi znakomitą dokumentację kultury sądeckiej wsi. Wiele elementów tej kultury - strój ludowy, budownictwo mieszkalne czy gospodarcze, narzędzia pracy rolnika i rzemieślnika - uległo bezpowrotnemu zanikowi. Natomiast fotografie W. Migacza są wiarygodnym dokumentem zapisującym minioną epokę, tj. pierwsze 40 lat naszego stulecia sądeckiej wsi. Ponadto fotografie Migacza oddają przemiany cywilizacyjne na sądeckiej wsi (zdjęcia upamiętniające różne kursy, np. gospodarcze, oświatowe), ewolucję stroju ludowego, wpływ mody miejskiej, wzrost kontaktów wsi z miastem.

Zdjęcia W. Migacza są dla badacza Sądecczyzny cenne również z tego powodu, że w większości zostały dokładnie opisane przez ich autora (data, nazwiska osób, nazwy miejscowości, uwagi techniczne, np. czas naświetlania, rodzaj użytego papieru). Tak więc fotografie Migacza ukazują autentyczny obraz, koloryt dawnej wsi sądeckiej, dostarczają informacji do badania jej przeszłości. Jest to niekiedy niezastąpione źródło ikonograficzne i historyczne, tym bardziej cenne, że wytworzone przez samego chłopca-fotografa, często na zamówienie lub życzenie miejscowych chłopów. Zdjęcia W. Migacza doceniane są także przez współcześnie żyjących spadkobierców pokolenia chłopów, które fotografował. Etnografowie z Sądeckiego Parku Etnograficznego, prowadzący często badania terenowe w okolicy Gostwicy i Podegrodzia, zauważyli, że zdjęcia W. Migacza - głównie portrety ślubne - nadal zdobią ściany domów wiejskich. Pokazuje to funkcję społeczną fotografii W. Migacza, jej znaczenie dla cementowania wielu pokoleń rodziny chłopskiej.

W. Migacz miał pełną świadomość dokumentacyjnego charakteru swoich fotografii. Patrząc na niektóre z nich można ulec wrażeniu, że wykonał je profesjonalista pragnący zdokumentować np. strój Lachów Sądeckich. Jedno ze zdjęć, pokazujące haft na kaftanie, tak zostało zakomponowane i wykonane, że widać bardzo dokładnie zdobione fragmenty, wzory haftu oraz rodzaje ściągów; można by je odtworzyć.

<sup>7</sup> Nasze Wolne Chwile, 15 lutego 1914 r., s. 10.



Jan Plata i Józef Waligóra z Gostwicy jako starsi druźbowie. F. 1911 r. (Podpis W. Migacza na odwrocie zdjęcia).

Z kolei na innym zdjęciu z 1908 r. zatytułowanym przez Migacza "Strój świąteczny w Gostwicy", pięciu mężczyzn prezentuje różne elementy stroju ludowego (gurmana, buty "karbiaki", koszula z "cioskiem", szeroki pas skórzany, kamizelka, kapelusz), przy czym jeden z nich stoi bokiem do widza, drugi tyłem, a trzej pozostali przodem.

Nauka w "szkole drzewianej", atmosfera witkiewiczowskiego Zakopanego, kontakty z różnymi ludźmi m. in. z prof. Eugeniuszem Frankowskim prowadzącym badania na Sądecczyźnie, zapewne wywarły niemały wpływ na podejście W. Migacza do fotografii i sposób jej traktowania. Jak wspomina Zofia Bodziony, siostrzenica W. Migacza, wuj pragnął uchronić swoje fotografie od zniszczenia i zapomnienia, marzył, aby jego zdjęcia były w zbiorach muzealnych. Dlatego też prze-

kazywał je do sądeckiego muzeum. Stosunek W. Migacza do fotografii doskonale oddaje fragment zyciorysu, napisanego przez niego w 1937 r. w trzeciej osobie: *...jako miłośnik fotografii porobił zdjęcia fotograficzne własnym kosztem w latach przedwojennych z życia ludu wiejskiego. Utrwalił na fotografiach stroje wiejskie, które lud w tutejszym powiecie w latach przedwojennych używał. Obecnie mało już jest w użyciu, gdyż tego stroju obecnie nie dają robić, tylko dawny świąteczny strój jeszcze niektórzy mają, używają go na uroczyste święta narodowe i wesela wiejskie. Także porobił zdjęcia krajobrazowe pojedyncze i panoramowe. Kilkadziesiąt fotografii dostarczył do Muzeum Tow. Krajoznawczego w Warszawie, pobrał te fotografie Profesor Eugeniusz Frankowski, były Asystent Inst. Antrop. Uniw. Jagiel...* Prawdopodobnie fotografie te zaginęły w latach II wojny światowej wraz ze zbiorami specjalnymi Biblioteki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie<sup>8</sup>.

Analizując zdjęcia W. Migacza pod względem wartości dokumentacji ikonograficznej dotyczącej m. in. regionalnego stroju, obrzędowości, budownictwa, można je uznać za wielkiej wartości źródło do badania kultury ludowej Sądecczyzny. Równocześnie -

<sup>8</sup> Arch. MNS, sygn. 4311/33, op. cit.

jak twierdzi Magdalena Kroh, etnograf z SPE - mogą służyć do przełamywania schematów myślowych z tego zakresu przez pokazanie różnych odstępstw od typowości. Opowiadała mi, jak skrytykowała zdobienie stroju w jednym z zespołów regionalnych (w oparciu o eksponaty muzealne i literaturę przedmiotu), a dopiero po obejrzeniu zdjęć W. Migacza z początku XX w. przekonała się, że typ zdobienia prezentowany w tym zespole również występował na Sądecczyźnie.

W. Migacz, oprócz utrwalania na fotograficznej kliszy aktualnych wydarzeń, czasami opisywał je w formie krótkich notek. Niekiedy listy i własne przemyślenia czy spostrzeżenia na różne tematy, np. wyborów do Sejmu, dożynek, wesel itp. "układał w rymy"<sup>9</sup>.



Franciszek Stodola ze Starego Sącza, 1911 r. Pod fotografią wiersz napisany przez W. Migacza, autora fotografii.

Abyście wiedzieli, że ja "kandybuję",  
Przesyłam wam teraz swą "mordografię",  
Jo Franek Stodola z Bryjowa poeta.  
Obierzcie mię postem jak wasza ochota.  
Kozoł bym wam piwa lecz już beczki próżne  
Bo go już wyzarli ludziska przeróżne,  
Za to potem gdy mię tem postem zrobicie,  
Wszystkich was opoję w samej okowicie.

Abyście wiedzieli, że ja kandybuję,  
Przesyłam wam teraz swą "mordografię"  
Jo Franek Stodola z Bryjowa poeta.  
Obierzcie mię postem jak wasza ochota.  
Kozoł bym wam piwa lecz już beczki próżne  
Bo go już wyzarli ludziska przeróżne.  
Za to potem gdy mię tem postem zrobicie  
Wszystkich was opoję w samej okowicie.

<sup>9</sup> Oto kilka przykładów:

List do kolegi do Ameryki, 16/8 1904 r. /(...) I w kościele naszym porobili zmiany, /Dali okna nowe, obielili ściany, /Są okna podłużne, więc widniej w kościele, /Tylko przyciemniało sklepienie niewiele, /Pewnie w przyszłym lecie będzie malowany, /Caluśki do nowa lub też sprowawiany, /W Krakowie robiono okna kolorowe, /Lecz ich jeszcze nie ma bo nie są gotowe, (...) Odeszła mnie Matka, miła, rodowita, /Pozostała druga, niewola spowita, /Straciłem już matkę, smutek strasznie męczy, /Druga pozostała, lecz w niewoli jęczy. (druga matka - Ojczyzna) Gostwica, 4/5 1913 / Wojciech Migacz syn zmarłej Legiony, Legiony! Wyście polskie dzieci, /Niejedno westchnienie za wami polecę, /Polecą westchnienia, polecą i modły, /Za wolność Ojczyzny w bój was będą wiodły, /Jak wasi ojcowie walczyli przed laty, /Tak Moskwie i teraz dajcie wy i baty, /Dajcie jej baty, dajcie po skórze, /Moskale na dole, Polacy na górze, /Miasto Limanowa Moskale poznali, /Jak im Legioniści skórę garhowali (...) 28/6 1915

Przemowa do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polski Ignacego Mościckiego przy oddawaniu wieńca na dożynkach w Spale, d. 25. 8. 1928. /Przybyliśmy tutaj Panie Prezydencie! /My chłopci od Sącza by ci dać w prezencie, /Z plonów naszej pracy, te kłosa ze zboża, /Co nam użyczyła wszechmocna Moc Boża. /My nie mamy złota, ni drogich kamieni, /Przyjmij chociaż tyle ze sądeckiej ziemi, /Uczonych wyrazów my chłopci nie znamy, /W kilku prostych słowach życzenia składamy. /Życzymy ci wszyscy zdrowia, łaski, nieba, /I co tu na ziemi do życia potrzeba, /Żyj nasz Prezydencie, chociaż ze sto latek, /Takie ci życzenia ślemy z wiejskich chatek, /Byś nam gospodarzył w naszym polskim kraju, /By nam było dobrze, tak jakoby w raju, /Zachowaj w pamięci, to czcigodny Panie, /Czego ci życzyli, chłopci sądeczanie. /Ułożył w d. 14.8.1928 Wojciech Migacz. Arch. MNS, sygn. 4311/33.

W. Migacz to nie tylko fotograf, ale także aktywny działacz polityczny i społeczny w Gostwicy. Pragnąc, by mieszkańcy jego wsi ...*nabyli więcej uświadomienia w sprawach Polski, ogólnych i sprawach rolniczych*... przyczynił się do otwarcia Czytelnicy Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej (1901 r.). Przez pewien okres był jej kierownikiem. Dzięki W. Migaczowi przyjeżdżało do Gostwicy objazdowe kino; projekcje filmów odbywały się u niego w domu. Z jego inicjatywy założono w Gostwicy Kółko Rolnicze i sklep Kółka Rolniczego (1903 r.) oraz Ochotniczą Straż Pożarną (1911 r.), której przez dwadzieścia lat był komendantem, a później honorowym członkiem. Angażując się w ruch patriotyczno-niepodległościowy zorganizował w Gostwicy w 1912 r. Drużynę Bartoszewską, ...*w której młodzież pouczała się i ćwiczyła narodowo*, jak sam zapisał<sup>10</sup>. Rok później W. Migacz ukończył kurs instruktorów Drużyn Bartoszewskich. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. stał się zwolennikiem i propagatorem idei Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piast". Przed wyborami do Sejmu i Senatu II Rzeczypospolitej organizował zebrania gostwickich chłopów. W 1926 r. był delegatem na Nadzwyczajny Kongres PSL "Piast" w Krakowie.

Zaangażowanie W. Migacza odzwierciedla kilka zachowanych dokumentów, a zwłaszcza zdjęcia, które są nie pisany jego życiorysem. Na wielu swoich fotografiach W. Migacz występuje jako uczestnik różnych wydarzeń patriotycznych, kulturalnych, spotkań towarzyskich. Szereg zdjęć jest jego autoportretem w garniturze, w mundurze strażackim, wojskowym, Drużyn Bartoszewskich, a najczęściej w stroju Lachów Sądeckich, który sobie szczególnie upodobał. Niektóre części tego stroju znajdują się w zbiorach Muzeum, np. dwie haftowane koszule, wstążka do kaftana z patriotycznym elementem w postaci polskiego orła w koronie otoczonego gałązkami laurowymi, siekierka weselna. W. Migacz pozował do swoich zdjęć z rowerem, karabinem, skrzypcami, na których grał na weselach wiejskich, z siewnikiem własnej konstrukcji, na koniu, przy swoich wyrobach rękodzielniczych. Prowadził dokumentację fotograficzną swoich prac rękodzielniczych (stolarskich, rzeźbiarskich i innych) oraz prywatnych archiwaliów. Zajmując się wieloma sprawami znajdował czas, aby zapisywać swoje sny. Rozległe zainteresowania Migacza odzwierciedla szeroki wachlarz tytułów prenumerowanej prasy. Oprócz wymienionych już czasopism fotograficznych były to: "Gazeta Strażacka", "Hasło Ogrodniczo-Rolnicze", "Młoda Wieś", "Niedziela", "Piast", "Postęp", "Przegląd Pożarniczy", "Przemysłowiec", "Rycerz Niepokalanej", "Tęcza", "Wiedza i Życie", "Zielony Sztandar", "Związek Chłopski".

Zbiory związane z W. Migaczem obejmują nie tylko zdjęcia i negatywy jego autorstwa oraz archiwalia dotyczące jego osoby. Muzeum posiada również sprzęt fotograficzny przez niego wykonany: mieszkowy aparat fotograficzny (niekompletny) z odręcznymi szkicami projektowymi, koziółki do suszenia negatywów szklanych, kopioramy. Na jednym z urządzeń napisał ołówkiem *ta podstawka służy do przykręcenia fot. aparatu... 9x12 do ramy od aparatu do powiększeń ustawionego przy oknie do pomniejszych fotografii, rok 1940*. Napis ten nie jest czymś wyjątkowym. W. Migacz często podpisywał rzeczy osobiste i wykonane prace swoimi inicjałami "WM" lub pełnym imieniem i nazwiskiem, dodając datę oraz nazwę rodzinnej wsi Gostwicy.

Muzeum posiada kilka przedmiotów przez niego zrobionych. Są to drewniane kasetki oraz niedokończone elementy toczone. Wyróżnia się gramofon sygnowany: *Zrobił ten gramofon cały drzewiany własnego pomysłu w r. 1918 Wojciech Migacz, tokarz, stolarz, rzeźbiarz i amator fotograf w Gostwicy, powiat Nowy Sącz, Polska*".

<sup>10</sup> Tamże.

Fotografie W. Migacza i jego działalność zostały odkryte w 1976 r. przez pracowników Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Wtedy to PME ogłosiło konkurs na temat "Zwyczajne rodzinne w kulturze ludowej - miłość i małżeństwo". Jedną z prac nadesłał Kazimierz Głuc, kościelny z Podegrodzia, który swoje opracowanie zilustrował zdjęciami W. Migacza. Zafascynowane nimi pracownice PME (Teresa Ambrożewicz, Barbara Ogrodowska, Magdalena Parnowska) przyjechały do K. Głuca, który był w posiadaniu większej ilości negatywów szklanych, udostępnionych mu przez siostrzenicę Migacza, Zofię Bodziony. Wcześniej K. Głuc miał okazję oglądać te zdjęcia, kiedy towarzyszył księdzu podczas kolędy. Z. Bodziony, nie zdając sobie sprawy z wartości klisz, zamierzała je wyrzucić do rzeki i tylko dzięki interwencji K. Głuca - ocalały. PME zakupiło do swoich zbiorów 394 negatywy szklane W. Migacza. Od tego czasu stopniowo poznawaliśmy spuściznę po W. Migaczu, fotografie, negatywy, przedmioty osobiste, książki itd. Większość rzeczy udało się zakupić do naszego muzeum.



Józef Piłsudski w Nowym Sączu - przed defiladą, 1921 r. (Podpis W. Migacza na negatywie szklanym).

Do 1976 r. prace fotograficzne W. Migacza znane były tylko nielicznym. Prawdopodobnie po raz pierwszy zdjęcia W. Migacza opublikowano w czasopiśmie "Nasz Kraj" w 1906 r. jako uzupełnienie artykułu Bronisława Kryczyńskiego pt. "Sądeckczyzna". B. Kryczyński zamieścił następujący komentarz do zdjęć: *Co do załączonych tu ilustracji to muszę zaznaczyć, że widoki i typy ludowe z Podegrodzia i Gostwicy są zdjęte przez włościanina, fotografa-amatora, Migacza, który ukończył szkołę w Go*

stwicy, a potem uczył się w Zakopanem. Sam on sporządził, oprócz aparatu fotograficznego, także fonograf. Niestety nie udało się odnaleźć fonografu, tylko wspomniany wyżej patefon. Fotografie W. Migacza prezentowane były także w następujących publikacjach: "Wiedza o Polsce" (1932 r.) i "Kalendarz Kółek Rolniczych" (1929 r.)<sup>11</sup>. Obecnie fotografie W. Migacza służą jako ilustracje prac magisterskich i maturalnych. Drukowane były w Roczniku Sądeckim (1994 r.). Być może fotografie Migacza zamieszczane były również w innych wydawnictwach.

W 1985 r., po raz pierwszy, dorobek fotograficzny W. Migacza i jego osobę ukazała w pełni ekspozycja pt. Fotograf wiejski i jego świat. Wojciech Migacz 1874-1944 zorganizowana ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie i Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Komisarzem wystawy i autorem scenariusza była Magdalena Parnowska. Katalog mający tytuł wystawy opracowała Teresa Ambrożewicz. Wystawa towarzyszyła pokonkursowej prezentacji fotografii polskiej wsi, pt. Fotografia chłopów polskich. Urządzając W. Migaczowi indywidualną wystawę wyróżniono go, jego twórczość, spośród innych chłopskich fotografów. Warszawską ekspozycję W. Migacza pokazano także w Muzeum Etnograficznym w Toruniu i Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Przez kilkanaście lat zdjęcia W. Migacza uzupełniały stałą ekspozycję stroju lachowskiego w Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu oraz w Muzeum Lachów Sądeckich w Podegrodziu (oddziały Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu). Wielokrotnie wykorzystywane były na czasowych wystawach jako dokumentacja etnograficzna lub historyczna, np. ostatnio, w 1997 r., ilustrowały obrzędy pogrzebowe na wystawie pt. "Czas odejścia" w Muzeum Okręgowym w Tarnowie.

Wojciech Migacz jest jedynym znanym do tej pory fotografem reprezentującym unikalny nurt chłopski w sądeckiej fotografii. Dzięki pozostawionej spuściźnie fotograficznej o dużej wartości dokumentacyjnej, zarówno historycznej jak i ikonograficznej, wyróżnia się spośród innych fotografów chłopskiego pochodzenia w Polsce.

---

<sup>11</sup> T. Ambrożewicz, *Fotograf wiejski i jego świat. Wojciech Migacz 1874-1944*, Warszawa 1986, s. 19.



Mówi się, że sport jest dziś największym teatrem świata. I trudno z tą opinią polemizować. Sięgające zenitu emocje, zapełnione do ostatniego miejsca trybuny gigantycznych hal i stadionów, wielomilionowe rzesze widzów przed telewizorami są tego najlepszym dowodem. Sport wyzwala odruchy agresji, niekiedy brutalności, ale potrafi też integrować, tworzyć najpiękniejsze przykłady patriotyzmu. Jest też sport integralną częścią kultury i jak wiele innych dziedzin określa nację czy region.

Pośród wielu dokonań, wielu autentycznych sukcesów Nowego Sącza i Sądeczan, są także znaczące osiągnięcia sportowe. Nazwiska sportowych indywidualności od Józefa Szymańskiego bobsleisty - saneczkarza, kolarza Jana Magiery, kajakarki Kingi Godawskiej poczynając, poprzez wicemistrzów olimpijskich z Barcelony - piłkarzy Aleksandra Kłaka i Piotra Świerczewskiego, a na Andrzeju Wójsie, najmłodszym uczestniku polskiej ekipy kajakarzy w Atlancie kończąc, tworzą swego rodzaju nasz sądecki wyróżnik, wizytówkę. Nazwiska te i inne weszły do naszej sądeckiej historii, stając się jej nierozzerwalną częścią. Nawet ludziom pobieżnie śledzącym sportowe wydarzenia nazwiska te natychmiast kojarzą się właśnie z grodem nad Dunajcem i Kamienicą. Funkcjonują w świadomości, pozostaną w kronikach, rocznikach i wielu innych publikacjach. Rocznik Sądecki jest godnym publikatorem, w którym można zamieścić i tę chlubną kartkę historii, którą tworzą sądecy sportowcy olimpijczycy (zawodnicy, trenerzy i działacze), a z której dziś tak jesteśmy dumni.

Olimpizm ma w światowym sporcie wyjątkowe miejsce. Sądecki sport posiada także tradycje olimpijskie. Bohaterami tej publikacji są sportowcy kajakarze - olimpijczycy, wywodzący się z czterech klubów województwa nowosądeckiego: Klubu Sportowego "Pieniny" Szczawnica, Spółdzielczego Klubu Sportowego "Start" Nowy Sącz, Spółdzielczego Klubu Sportowego "Sokolica" Krościenko oraz najmłodszej sekcji działającej od 1969 roku przy Wojskowo-Cywilnym Klubie Sportowym "Dunajec" w Nowym Sączu. I mimo swoistej odrębności regionu Ziemi Sądeckiej ("Lachów Sądeckich") od Pienin ("Górali Pienińskich") środowisko kajakarstwa górskiego wydaje się być od lat zintegrowane przez Nowosądecki Okręgowy Związek Kajakowy, któremu aktualnie przewodzi Zbigniew Kudlik (V-ce Prezes d/s Kajakarstwa Górskiego Polskiego Związku Kajakowego w Warszawie) oraz Komisję Kajakarstwa Górskiego, która jest organem doradczym i opiniotwórczym PZK, a kierowana przez Sądeczan: Jana Oracza w latach osiemdziesiątych (wcześniej przez Tadeusza Tumidajskiego ze Szczawnicy), Zbigniewa Kudlika po reaktywowaniu komisji w 1993 roku oraz Kazimierza Kuropeskę, który przewodzi Komisji Kajakarstwa Górskiego od 1996 roku.

Pisząc o kajakarstwie górskim w Polsce, trudno pominąć Szczawnicę, która jest słusznie uważana za kolebkę polskiego kajakarstwa górskiego.

### **Geneza kajakarstwa górskiego w Polsce**

Klub Sportowy "Pieniny" w Szczawnicy działa od 1930 roku, a sekcja kajakowa od roku 1932. Organizowano wtedy spływy kajakowe "Przełomem Dunajca", oraz dwudniowe biegi długodystansowe na trasie Nowy Targ - Szczawnica - Nowy Sącz. Dzia-

łałność turystyczna i rekreacyjna przekształciła się z czasem w rywalizację sportową o charakterze wyczynowym. Za współzałożyciela Klubu Sportowego "Pieniny" oraz prekursora kajakarstwa górskiego w Polsce uważa się dr Artura Karola Wernera, który w okresie międzywojennym jak i po okupacji hitlerowskiej działał aktywnie na rzecz tego pięknego sportu, organizując pierwsze zawody kajakowe na Dunajcu.

Dziś już mało kto pamięta piękne a zarazem niebezpieczne Górskie Mistrzostwa Polski w Kajakarstwie Górskim na stukilometrowej trasie z Nowego Targu do Nowego Sącza. Wprawdzie imprezę tę przeprowadza się po dziś dzień, ale w niczym nie przypomina ona dawnego, gigantycznego wyścigu.

Wśród wychowanków pienińskiego klubu znaleźli się utytułowani zawodnicy, spośród których na czoło wysuwa się Stefan Kapłaniak, "Cenek", trzykrotny olimpijczyk (z Melbourne 1956, Rzymu 1960 i Tokio 1964), brązowy medalista IO w Rzymie w K-1 na 100 m, dwukrotny mistrz świata z 1958 roku w Pradze w K-1 i K-2 na 500 m (z Władysławem Zielińskim), dwukrotny mistrz Europy z Gandawy w 1957 roku oraz z Duisburga w 1959 roku, v-ce mistrz Europy z Poznania w 1963 roku. Te wspaniałe wyniki Stefan Kapłaniak uzyskał jednak w kajakarstwie klasycznym, choć swą wielką karierę sportową rozpoczął na Dunajcu.

W roku 1968 Stefan Kapłaniak postanowił odłożyć wiosło, kończąc swą bogatą karierę sportową.

Po pamiętnym sukcesie w Pradze w roku 1958, Szczawniczanie tłumnie witali "Cenka" na końcowym przystanku pekaesu w parku szczawnickim. Było zbiorowe "sto lat", dorożka pełna kwiatów i wiersz:

*W różny sposób dochodzą ludzie do swojej sławy.*

*Jedni przez książki, inni w wynalazku znaku,*

*Tyś zdobył mistrzostwo świata wśród asów wyprawy,*

*na swoim ukochanym od dziecka kajaku.*

*Dunajec Cię nauczył pierwsze stawiać kroki.*

*Wełtawa uwieńczyła Twe trudy laurami.*

*Im zawdzięczasz swój sukces głośny i szeroki,*

*One Twego mistrzostwa stały się matkami.*

*Tobie, mistrzu Stefanie, coś przybył tu w chwale,*

*składamy oto dziś życzenia najszczęsze,*

*byś nie tylko kajakiem zdobywał medale*

*ale w serc zdobywaniu też brał miejsce pierwsze.<sup>1</sup>*

Jednak największe sukcesy w kajakarstwie górskim (slalom) odnosiła w latach 70-tych Maria Ćwiertniewicz, rodem z Krościenka, wychowanka trenera Bronisława Warusia, czwarta kajakarka slalomistka monachijskiej olimpiady w 1972 roku, v-ce mistrzyni świata z Muotta Thal w 1973 roku, srebrna medalistka I-go Pucharu Europy w 1974 roku oraz mistrzyni świata z 1975 roku w Skopje. To była najwspanialsza, a zarazem najkrótsza kariera sportowa polskiej zawodniczki w slalomie kajakowym, kajakarki - której nie było dane zdobycie medalu olimpijskiego, za który oddałyby te zdobyte na Mistrzostwach Świata (w 1973, 1975) i Pucharze Europy w slalomie (w 1974). W 1977 roku po Mistrzostwach Świata w Spital Maria Ćwiertniewicz zakończyła definitywnie swą wielką karierę sportową.

Najmłodszy z olimpijczyków szczawnickich kajakarzy to Grzegorz Sarata, trzy-

---

<sup>1</sup> T. Olszański, *Za metą i dalej*, Warszawa 1973.

nasty zawodnik na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku (w konkurencji kanadyjek jedynek). Cztery lata później na torze olimpijskim Ocoee River w Tennessee Szczawnica nie miała swojego reprezentanta. Jednym z kandydatów do startu w kolejnych Igrzyskach Olimpijskich wydaje się być Michał Majerczak (IV-ty junior MŚ w Lofer 1998 roku), który ma szansę dołączyć do grona szczawnickich olimpijczyków w 2000 roku w Sydney.

Dyscypliną sportową, która w latach 1950-1992 odniosła najwięcej sukcesów na arenie krajowej i międzynarodowej jest w Nowym Sączu kajakarstwo górskie, chociaż kolebką polskiego kajakarstwa górskiego jest Szczawnica ...tak pisał w swej książce pt. "Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu" dr Ryszard Aleksander, książce opracowanej i wydanej na jubileusz 700- lecia królewskiego miasta Nowego Sącza. Dzisiaj u progu 2000-go roku, kajakarstwo górskie jest nieustannie dyscypliną wiodącą w mieście i regionie, odnoszącą sukcesy na Mistrzostwach Świata i Europy. Poszerzyło się grono sądeckich olimpijczyków o tych z Barcelony roku 1992 i Atlanty 1996 roku. Ale za największy sukces lat dziewięćdziesiątych kajakarze i ich środowisko uznali wybudowanie i oddanie do użytku toru slalomowego w Wietrznicach, na którym w sierpniu 1997 roku rozegrane zostały po raz pierwszy w Polsce Mistrzostwa Europy Juniorów w Slalomie Kajakowym. Mistrzostwa te okazały się wspaniałym sukcesem zarówno sportowym (6 medali polskiej reprezentacji) jak i organizacyjnym. Głównym organizatorem mistrzostw był Nowy Sącz na czele z Prezydentem miasta Andrzejem Czerwińskim, w imieniu którego z wielkim zaangażowaniem działał Naczelnik Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego - Józef Kantor, przy współudziale działaczy SKS "Start" w Nowym Sączu oraz Polskiego Związku Kajakowego w Warszawie. Komitetowi Organizacyjnemu II Mistrzostw Europy w Slalomie przewodzili: Krzysztof Szkaradek, radny Miasta Nowego Sącza i Halina Piukuła Sekretarz Generalny PZK w Warszawie. Dyrektorem generalnym mistrzostw był Adam Sowiński, a funkcję sędziego głównego mistrzostw pełnił Zbigniew Kudlik (v-ce Prezes ds. Kajakarstwa Górskiego w PZK).

## **Po Szczawnicy Nowy Sącz**

Początki kajakarstwa górskiego w Nowym Sączu były o wiele trudniejsze. Brak sprzętu pływającego i zaplecza treningowego nie ułatwiała startu młodzieży sądeckiej w zejściu na "wielką wodę". Pierwszą sekcję kajakową w Nowym Sączu utworzono w roku 1950 na bazie Klubu Sportowego "Spójnia" (obecnie KS "Dunajec"). Prekursorami kajakarstwa sądeckiego byli między innymi: Zbigniew Kmiec, Adam Gawłowski, Maciej Styczyński, Roman Stramka i Stanisław Biskupski. Sekcja ta miała charakter bardziej turystyczny i w 1956 roku została rozwiązana (reaktywowana dopiero w 1969 roku przy Wojskowo-Cywilnym Klubie Sportowym "Dunajec").

W 1954 roku przy nowo powstałym Spółdzielczym Klubie Sportowym "Start" w Nowym Sączu utworzono drugą sekcję kajakową, która tym razem od początku istnienia prowadziła działalność sportową - wyczynową ale także turystyczną. Pierwszym kierownikiem tej sekcji na wniosek Zbigniewa Kmiecia, wielkiego miłośnika sportów wodnych został wybrany Stanisław Biskupski - sądecki handlowiec, przyjaciel sądeckiej młodzieży, pierwszy sponsor sportu kajakowego w Nowym Sączu, który przez 33 lata wychował wielu wspaniałych zawodników. W 1955 roku na trenera sekcji kajakowej został powołany Marian Nowak z Krakowa. Tego samego roku debiutując w Górskich Mistrzostwach Polski, kajakarze "Startu" Nowy Sącz zdobyli pierwszy

## MEDALIŚCI MISTRZOSTW ŚWIATA SENIORÓW OD 1959 DO 1998

Lp.	Imię i nazwisko KLUB	1959	1961 NRD	1973 SUI	1975 JUG	1977 AUT	1979 CAN	1981 GBR	1985 GER	1995 GBR	1996 GER	97-98
1	WOJCIECH PIECYK PIENINY											
2	EUGENIUSZ KAPLANIAK PIENINY	II	III									
3	BRONISŁAW WARUŚ PIENINY	II										
4	JAN NIEMIEC START											
5	MARIA ĆWIERTNIEWICZ PIENINY			II	I							
6	WOJCIECH GAWROŃSKI DUNAJEC			III, II	II							
7	JERZY STANUCH START / AZS			II	II							
8	STANISŁAW MAJERCZAK SOKOLICA				II							
9	JAN FRĄCZEK DUNAJEC / AZS				III		I					
10	RYSZARD SERUGA DUNAJEC / AZS					III	I					
11	JERZY JEŻ START				II, III		III, I					
12	WOJCIECH KUDLIK START / AZS				II, III		III, I					
13	MACIEJ RYCHTA DUNAJEC				III							
14	ZBIGNIEW LEŚNIAK DUNAJEC											
15	ZBIGNIEW CZAJA PIENINY						I					
16	JACEK KASPRZYCKI START						I					
17	MAREK MAŚLANKA START / AZS							II				
18	RYSZARD SERUGA DUNAJEC / GERLACH											
19	EDWARD FLORIAN START								III			
20	PIOTR SARATA PIENINY / AZS											
21	ADAM PIETRASIK GERLACH / ZAWISZA											
22	KRZYSZTOF KOŁOMAŃSKI GERLACH									I	III, II	
23	MICHAŁ STANISZEWSKI GERLACH									I	III, II	
24	ANDRZEJ WÓJS START											
25	SŁAWOMIR MORDARSKI START											
26	KONRAD KORZENIEWSKI GERLACH											
27	JAREK NAWROCKI GERLACH											
28	HENRYK POPIELA START					III						

historyczny medal. Było to na XII Górskich Mistrzostwach Polski, rozegranych na dystansie 100 km z Nowego Targu do Nowego Sącza, podzielonym na dwa etapy: Nowy Targ - Szczawnica i Szczawnica - Nowy Sącz. Historyczny tytuł w- ce Mistrza Polski w konkurencji kajaków jedynek mężczyzn (F- 1), zdobył dla "Startu" Nowy Sącz w 1955 roku Kazimierz Kozieros. Rok później na VIII Mistrzostwach Polski w Slalomie (1956), które odbyły się w Nowym Sączu, pierwszy medal (srebrny) w konkurencji F-1 senierek dla Nowego Sącza wywalczyła Barbara Winiarska, reprezentantka Startu.<sup>2</sup>

Pierwsze historyczne tytuły indywidualnych mistrzów Polski zarówno w slalomie jak i w zjeździe dla nowosądeckiego "Startu" zdobywali:

W kajakach jedynek kobiet (F-1, kajaki składaki)

Ewa ŁABUZEK	1956	Slalomowe Mistrzostwa Polski	Nowy Sącz
	1957	(wśród junierek)	
Ewa KRAWCOW	1961	Slalomowe Mistrzostwa Polski	Szczawnica
	1962	(wśród senierek)	

W kajakach jedynek mężczyzn (F-1, kajaki składaki)

Jan NIEMIEC	1957	Slalomowe Mistrzostwa Polski	Nowy Sącz
	1958	(wśród juniorów)	
Jan NIEMIEC,	1961,	Górskie Mistrzostwa Polski,	Szczawnica
	1961	Slalomowe Mistrzostwa Polski	Nowy Sącz
		(wśród seniorów)	

XVIII Górskie Mistrzostwa Polski w Zjeździe i Kombinacji (zjazd plus slalom do kombinacji) w roku 1961 rozegrane zostały już na 25 kilometrowej trasie z Czorsztyna do Szczawnicy. Zwycięzcą został niespełna dwudziestoletni Jan Niemiec z Klubu Sportowego "Start-Beskid" z Nowego Sącza (obecnie SKS "Start"). Wyczynu tego dokonał na łodzi własnej konstrukcji, przerywając dotychczasową dominację kajakarzy z "Pienin".

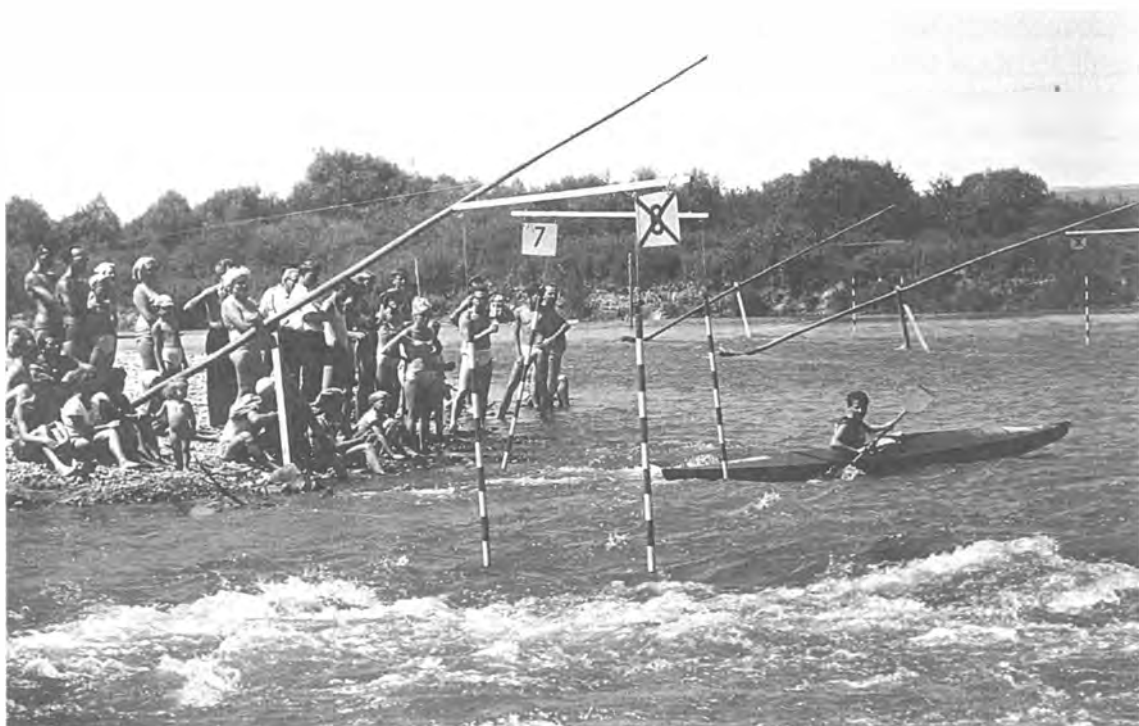
W latach 1963 i 1964 Mistrzostwa Polski w Slalomie Kajakowym odbywały się w Nowym Sączu na Dunajcu, obok mostu kolejowego. Spikerem zawodów był wtenczas niezastąpiony i niezapomniany Jan Krokowski (więzień Oświęcimia), który potrafił wprowadzić wspaniałą atmosferę sportową wśród licznie zgromadzonej nad brzegami Dunajca publiczności sądeckiej. Także w tym czasie rozpoczynali swą wielką przygodę kajakową na Dunajcu: Władysław Nowak, Leszek Sywanycz, Jacek Remi, Jerzy Scheuer, Kazimierz Kuropeska i Janusz Rębilas, który stał się pupilem pana Jana Krokowskiego.

Na przełomie lat 50-tych i 60-tych centrum kajakarstwa sądeckiego skupione było praktycznie w obrębie nowosądeckiej starówki w Rynku 22, gdzie w piwnicy braci Niemców mieściła się pierwsza w Sączu siłownia. Jan Niemiec wraz ze starszym bratem Mieczysławem oraz młodszym Tadeuszem, do których z czasem dołączyli Kazimierz Dobosz, Ryszard Pacut, Ludwik Adamczyk (również bokser "Dunajca"), bracia Jawor (Józef, Eugeniusz i Jerzy), Mieczysław i Edward Kiercz i inni, przygoto-

<sup>2</sup> R. Aleksander, *Działalność SKS Start Nowy Sącz 1953-1978, 1978.*

wania do sezonu prowadzili w warunkach chałupniczych, spędzając większość czasu w okresie jesienno-zimowym na ćwiczeniach siłowych w słynnej "piwnicy". Siłownia ta była wyposażona w zestawy kołowe kolejki wąskotorowej, różnego rodzaju kółka, tryby-koła zębate oraz hantle wykonane na tokarce w ramach szkolnych zajęć warsztatowych. Podobna siłownia mieściła się w piwnicy u braci Stefana, Władysława i Mariana Nowaków (Rynek 16), która skupiała kajakową młodzież z ulic Romanowskiego, Pijarskiej, Dunajewskiego, Kazimierza, Franciszkańskiej i Jagiellońskiej. Latem na łodziach własnej konstrukcji młodzi kajakarze rodem ze "Starówki" pływali po wartkich falach Dunajca między mostami; kolejowym a starym mostem "Heleńskim", wykonując różnego rodzaju sztuczki (elementy techniczne), poprzez efektowne trawersy i obroty na wysokich falach Dunajca, a na przewrotach eskimoskich kończąc. Była też deska surfingowa pomysłu Jana Niemca, przywiązana do przęsła mostu kolejowego, na której ćwiczyli kajakarze. Rodzeństwo Niemców to także znakomici konstruktorzy kajaków składaków, które posiadały nowoczesne, jak na tamte czasy, ozebrowanie duraluminiowe i cienką powłokę naciąganą na szkielet kajaka, gwarantującą tym samym niską jego wagę. Wcześniej młodzi adepci kajakarstwa pływali na łodziach produkcji firmy niemieckiej Klepera i Hartunga o wyjątkowo dużej wadze (25 kg) w porównaniu do kajaków Jana Niemca, które ważyły poniżej 10 kg.

W ślad za rozwojem urbanistycznym miasta (powstają nowe dzielnice) oraz rosnącą popularnością kajakarstwa w mieście i regionie rekrutacja zawodników do sekcji kajakowej dokonuje się z terenu całego miasta i okolic (Dąbrówka, Podzamcze-Rzeźnia, Piekło, Gorzków).



Janusz Rębilas na trasie Mistrzostw Polski w slalomie, Nowy Sącz 1963 r. Zb. K. Kuropeski.

Znaczącą rolę w popularyzacji kajakarstwa górskiego w regionie i w Polsce odegrali Starosądeczanie z Tadeuszem Nowakiem (rodem z Moszczenicy), Marianem Gonciarzem, Tadeuszem Edelmielerem, Janem Godawskim i jego siostrą Kingą po mężu Olchawa, Karolem i Kazimierzem Hopkiem oraz Ryszardem Maciasiem w rolach głównych.

Za cichą kuźnię talentów uznać także należy znaną miejscowość nad Dunajcem - Kadczę, z której wywodzą się medaliści mistrzostw świata oraz olimpijczycy: Edward Florian oraz bracia Krzysztof i Leszek Bierytowie.

Od 1960 roku funkcję trenera sekcji kajakowej po Marianie Nowaku z Krakowa powierzono Tadeuszowi Nowakowi - znakomitemu w tych czasach narciarzowi i kajakarzowi "Startu" rodem z Moszczenicy, który był sprawcą przełamania wieloletniej hegemonii "Pienin" w kajakarstwie górskim. Dominacja Szczawnicy trwała nieprzerwanie do początku lat 60-tych. W punktacji drużynowej Kajakowych Górskich Mistrzostw Polski i Mistrzostw Polski w Slalomie przez kolejne lata bezkonkurencyjni byli zawodnicy Klubu Sportowego "Pieniny", wygrywając wszystkie coroczne zawody o mistrzostwo Polski w zjeździe i slalomie (od 1947 do 1960).

Dopiero w 1961 roku zdobycie drużynowego mistrzostwa Polski w slalomie przez kajakarzy sądeckich oraz indywidualne zwycięstwo Jana Niemca w zjeździe i slalomie przerwało zwycięską passę "Górali z Pienin". Znaczące sukcesy zawodników sądeckich na arenie krajowej spowodowały, że zostali oni zauważeni i docenieni przez Kierownictwo Polskiego Związku Kajakowego w Warszawie, awansując do reprezentacji Polski na międzynarodowe regaty, w tym na mistrzostwa świata.

Pierwszym z Sądeczan, który dostąpił zaszczytu reprezentowania Polski na Mistrzostwach Świata w Slalomie i Zjeździe był Jan Niemiec. W 1961 roku, startując na Mistrzostwach Świata w Heinsberg koło Drezna wywalczył brązowy medal w konkurencji F-1x3 w slalomie, wspólnie z Władysławem Piecykiem i Eugeniuszem Kapłaniakiem (kuzyn słynnego "Cenka") ze Szczawnicy.

Medal zdobyty przez Jana Niemca w Heinsberg w 1961 roku, był pierwszym w historii miasta Nowego Sącza medalem zdobytym na imprezie rangi mistrzostw



Przygotowanie do sezonu olimpijskiego, Skopje, marzec 1972. Zb. K. Kuropeski.

## UCZESTNICY MISTRZOSTW ŚWIATA SENIORÓW W ŚLALOMIE I ZJEŹDZIE (1959 - 1971)

Lp.	Imię i nazwisko KLUB	1959	HEISBERG 1961	SPITAL 1963	SPITAL 1965	LIPNO / S. M.ŁYN 1967	MERANO 1971
1	WŁADYSŁAW PIECYK PIENINY	F-1	F-1				
2	EUGENIUSZ KAPLANIAK PIENINY	F-1	F-1	F-1	K-1		
3	BRONISŁAW WARUŚ PIENINY	F-1	F-1	F-1			
4	WŁADYSŁAW CZAJA PIENINY			F-1			
5	JÓZEF SARATA PIENINY			F-1			
6	JAN NIEMIEC START		XVII F-1, XIII zj., III F-1x3		XXII K-1 sla.	XX K-1, XVII zj., VI K-1x3	
7	STEFAN NOWAK START			XXIV F-1 zj.			
8	MARIAN GONCIARZ START				XLIV K-1 sla.	(IX K-1 zj.)	
9	JAN CHLIPALA					XIX K-1 sla., VI K-1x3	
10	RYSZARD MACIAŚ START					XXVI K-1, VI K-1x3	XIII K-1, XLVzj.
11	WOJCIECH GAWROŃSKI DUNAJEC						VIII K-1, XXX zj., IV K-1x3
12	JERZY STANUCH START						XXI K-1, IV K-1x3
13	JAN MAJERCZYK						IV K-1x3,
14	JAN FRĄCZEK DUNAJEC						X C-2, V C-2x3
15	RYSZARD SERUGA DUNAJEC						X C-2, V C-2x3
16	MACIEJ RYCHTA DUNAJEC						XXIV C-2, V C-2x3
17	ZBIGNIEW LEŚNIAK DUNAJEC						XXIV C-2, V C-2x3
18	KUNEGUNDA GODAWSKA START						XIII K-1, V K-1x3
19	MAŁGORZATA SEKUŁA DUNAJEC						XXVI K-1, V K-1x3
20	LUCYNA SKUKOWSKA DUNAJEC						K-1
21	MARIA ĆWIERTNIEWICZ PIENINY						V K-1x3
22	ANDRZEJ ADAMCZYK PIENINY						C-2
23	PIOTR ZACHWIEJA PIENINY						C-2



świata, który dał początek wspaniałemu i długiemu korowodowi sądeckich medalistów.

W roku 1963 tytuł Mistrzyni Polski przypadł w udziale Krystynie Bodziony w konkurencji F-1 kobiet, a pod nieobecność Jana Niemca w kajakach jedynek mężczyzn, zwycięzcą został Marian Gonciarz, oboje ze "Startu" Nowy Sącz. W roku następnym wszystkie trzy konkurencje wygrali zawodnicy sądecy. W konkurencji F-1 kobiet ponownie zwyciężyła Krystyna Bodziony, a wśród mężczyzn mistrzem Polski został Stefan Nowak oraz w sztafecie F-1 x 3 mężczyzn zespół "Startu" Nowy Sącz. Konkurencja zespołowa kobiet podobnie jak w latach poprzednich nie doszła do skutku. W punktacji drużynowej "Start-Beskid" Nowy Sącz odzyskał ponownie tytuł drużynowego mistrza Polski w slalomie zdobyty wcześniej w latach 1961 i 1962.

Takie były początki pracy i osiągnięć zawodników i działaczy sekcji kajakowej "Startu" Nowy Sącz w pierwszym dziesięcioleciu działalności (1954-1964).

### **Okres zdecydowanej dominacji Sądeczan (od 1965 do 1974)**

Od połowy lat sześćdziesiątych zwiększa się liczba imprez organizowanych w kraju, wśród organizatorów jest także Spółdzielczy Klub Sportowy "Start" Nowy Sącz, który coraz wyraźniej zaczyna dominować w rywalizacji z Klubem Sportowym "Pieniny" ze Szczawnicy. Powstaje nowa sekcja kajakowa w Krościenku (1962) przy Spółdzielczym Klubie Sportowym "Sokolica" i Ludowy Zespół Sportowy w Kadczy, który spełniał rolę filii sądeckiego "Startu". Odżywa tradycja udziału w zawodach górskich klubów krakowskich (Kolejowego Klubu Wodnego 29, AZS i "Nadwiślanu"), oraz śląskich klubów z "Górnikiem" Czechowice na czele. Następują radykalne zmiany regulaminowe i technologiczne w sprzęcie. Kajaki składaki (F - 1) zastąpiono kajakami z tworzyw sztucznych - żywic poliestrowych (K - 1). Dotychczasowa formuła rozgrywania Mistrzostw Polski też uległa zmianie (zmiana regulaminów kajakowych).

W 1968 roku po raz ostatni rozegrane zostały Górskie Mistrzostwa Polski, w ramach których odbywał się zjazd oraz slalom wliczany do kombinacji GMP. Od 1968 roku w programie Mistrzostw Polski w zjeździe i slalomie znalazły się wszystkie cztery kategorie łodzi (kajaki i kanadyjki) objęte regulaminem międzynarodowym ICF (Międzynarodowej Federacji Kajakowej), jaki obowiązuje na mistrzostwach świata (K - 1 kobiet oraz K - 1, C - 1 i C - 2 mężczyzn).

Pojawiają się nowi krajowi producenci sprzętu pływającego - łodzi i wiosł: Franciszek Ciesielka ze Szczawnicy, jeden z pionierów polskiego kajakarstwa górskiego i jego słynne kajaki typu "Osa", na których sądecy zawodnicy Jerzy Scheuer, Kazimierz Kuropeska i Janusz Rębilas zwyciężyli w 1966 roku na Mistrzostwach Polski w Szczawnicy zajmując trzy pierwsze miejsca w slalomie juniorów. Trenerem Sądeczan jest w tym okresie Adam Gawłowski, jeden z prekursorów kajakarstwa górskiego i klasycznego (LZS Tęgorozże) na ziemi sądeckiej. Na rynku kajakowym pojawiają się także łodzie typu "Warusiówki" producenta szczawnickiego Józefa Warusia (podobnie jak Franciszek Ciesielka producent także wiosł). Trwałość tych łodzi była stosunkowo krótka, ale w tamtym okresie kajaki te spełniały znakomicie swoje zadanie tak w startach krajowych jak i zagranicznych. W 1969 roku w Nowym Sączu zostaje także reaktywowana sekcja kajakowa przy Wojskowo-Cywilnym Klubie Sportowym "Dunajec". Duży zapał działaczy oraz zaangażowanie trenerów Antoniego Kurcza i Władysława Olchawy (obydwaj rodem z Gorzkowa), jak i zawodników sprawiły, że sekcja ta szybko stała się partnerem dla sąsiadującego przez ulicę "Startu",

w rywalizacji o medale mistrzostw Polski, Europy i świata.

Rok 1969 w kajakarstwie górskim był rokiem przełomu. Wieloletnia praca szkoleniowa Wojciecha Piecyka ze Szczawnicy na stanowisku trenera kadry narodowej dobiegła końca.

Nowym trenerem kadry narodowej został Sądeczaniec Antoni Kurcz, absolwent AWF w Warszawie, znakomity kajakarz i narciarz, uczestnik Mistrzostw Świata FIS w Zakopanem w skokach na średniej skoczni (1962). Jeszcze tego sezonu (1969) przygotowuje reprezentację Polski do startu w Mistrzostwach Świata w Zjeździe i Slalomie w Bourg Saint Maurice we Francji. Jego asystentem był wtedy Eugeniusz Kapłaniak ze Szczawnicy, dwukrotny medalista mistrzostw świata (1959 i 1961).

Wyjazd polskiej ekipy do Francji (bez trenera Antoniego Kurcza) okazał się nadaremny. Kierownictwo polskiej ekipy na znak solidarności z NRD wycofało naszych zawodników z mistrzostw. Powodem bojkotu zawodów stała się odmowa grania hymnu państwowego Niemiec Wschodnich przez organizatorów (Francuzów). Podobnie uczyniły pozostałe reprezentacje krajów bloku wschodniego. W polskiej reprezentacji znajdowali się również zawodnicy nowosąddeckiego "Startu": Józef Kin, Ryszard Maciaś i Jan Niemiec, który po tej niefortunnej eskapadzie do Francji zakończył definitywnie swoją bogatą karierę sportową. Polskiej ekipie towarzyszył także trener Tadeusz Nowak.

Decyzja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOL) o włączeniu slalomu kajakowego do programu XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 roku spowodowała olbrzymią mobilizację w światowym kajakarstwie górskim. Nie inaczej było w Polsce, kadra narodowa została odmłodzona, a z utworzonej 24 osobowej kadry olimpijskiej w 1970 roku trener Antoni Kurcz wybrał dziesiątkę, która tak wspaniale spisała się na sztucznej torze olimpijskiej w Augsburgu, gdzie został rozegrany konkurs olimpijski w slalomie kajakowym w ramach monachijskich igrzysk 1972 roku. Igrzyska Olimpijskie w Monachium poprzedziły Mistrzostwa Świata w Slalomie we włoskiej miejscowości Merano w czerwcu 1971 roku, w których uczestniczyli głównie Sądeczanie. Najlepiej spisali się kajakarze w konkurencji K-1 x 3 zajmując wysokie IV miejsce (Wojciech Gawroński "Dunajec", Jerzy Stanuch "Start" i Jan Majerczak "Pieniny"). Indywidualnie na VIII miejscu w kajakach jedynek uplasował się osiemnastoletni Wojciech Gawroński, a Ryszard Maciaś był XIII. W konkurencji kanadyjek dwójek (C - 2) na X miejscu znaleźli się najmłodsi z debiutujących w polskiej drużynie - siedemnastoletni Jan Frączek i Ryszard Seruga obaj "Dunajec". Zespół C-2 x 3 ostatecznie wywalczył V-te miejsce, podobnie jak kobiety w konkurencji zespołowej K 1x 3 w składzie z Marią Ćwiertniewicz "Pieniny", Kunegundą Godawską "Start" i Małgorzatą Sekułą "Dunajec". Mistrzostwa Świata w Merano były dla zawodników polskich kwalifikacją do IO 1972 roku w Monachium (Augsburg) i zapowiedzią rychłych wspaniałych wyników.

Z dziesięciorga wybrańców Antoniego Kurcza do startu olimpijskiego, dziewięcioro to Sądeczanie, reprezentanci "Startu" i "Dunajca": Kunegunda Godawska, Jerzy Stanuch, Jerzy Jeż i Wojciech Kudlik (cała czwórka z SKS "Start") oraz Wojciech Gawroński, Jan Frączek, Ryszard Seruga, Zbigniew Leśniak i Maciej Rychta (wszyscy z WCKS "Dunajec"). Dziesiątą zawodniczką uczestniczącą w IO w Monachium była Maria Ćwiertniewicz z "Pienin" Szczawnica.

Nieobecności najlepszego kajakarza jedynek tego okresu (1968 - 1972) Ryszarda Maciasia ze "Startu" Nowy Sącz w drużynie olimpijskiej nie można przemilczeć, nie może to też przysłonić wspaniałego występu młodej polskiej drużyny (śred-

nia wieku 19,5) na IO w Monachium. A może odwrotnie ? Wszelkie reguły - zasady, jakie obowiązują w życiu i sporcie (fair play), były w tym wypadku sportowym decydetom obce. Za to na listach startowych slalomu olimpijskiego kajakarzy można było przeczytać nazwisko jednego z dziennikarzy, zamiast wspomnianego Ryszarda Maciasia.

Rok poolimpijski 1973 potwierdził wcześniejszą koncepcję odmłodzenia drużyny kajakarzy górskich. Po dwunastu latach polska ekipa wraca z mistrzostw świata w slalomie z medalami ze szwajcarskiego Muotta Thal.

Na Mistrzostwach Świata w Slalomie Kajakowym w Muotta Thal Polacy zdobyli trzy medale: Maria Ćwiertniewicz - medal srebrny w konkurencji K-1 kobiet, Wojciech Gawroński - medal brązowy w konkurencji K-1 mężczyzn oraz zespół K-1 X 3 mężczyzn, który wywalczył tytuł v-ce mistrzów świata w składzie; Wojciech Gawroński (Dunajec), Jerzy Stanuch (Start) i Stanisław Majerczak (Sokolica).

Rewelacją Mistrzostw Świata w Szwajcarii był debiutujący w polskim zespole dziewiętnastolatek Stanisław Majerczak z Krościenka, który był o krok od mistrzowskiego tytułu w kajakach jedynekach. Zawodnik ten przedwcześnie zakończył swą krótką karierę sportową po Mistrzostwach Świata w Skopje, gdzie zdobył swój drugi srebrny medal w konkurencji zespołowej K - 1 x 3.

Nie bez znaczenia na uzyskiwane wyniki przez polskich kajakarzy (sądeckich) była zmiana dotychczasowego systemu szkolenia. Decyzja PZK w Warszawie o utworzeniu w 1970 roku Ośrodka Szkolenia Olimpijskiego Kajakarzy Górskich w Nowym Sączu okazała się trafna. Ośrodek ten do 1972 roku działał przy WCKS "Dunajec" Nowy Sącz a po IO w Monachium na bazie obiektów SKS "Start" (od stycznia 1973 roku)<sup>3</sup>.

Szkoleniowcem Ośrodka Olimpijskiego w Nowym Sączu w jego początkowym okresie był Kazimierz Kuropeska, pełniący również funkcję asystenta trenera Antoniego Kurcza, z którym współpracował do 1-go Pucharu Europy w 1974 roku. Pierwszym kierownikiem Ośrodka Olimpijskiego w Nowym Sączu został Stanisław Kurzeja - absolwent UJ w Krakowie, znakomity działacz i producent sprzętu kajakowego, na którym zawodnicy polscy zdobywali medale na zawodach najwyższej rangi. Stanisław Kurzeja kierował ośrodkiem od 1971 do 1976 roku. W okresie dwudziestoletniej działalności OSOKG w Nowym Sączu, funkcje kierownicze pełnili: Maciej Stefanowicz po Stanisławie Kurzei (1977 do 1979), Sylwester Młyński (1979 do 1983), Jerzy Scheuer (1983 do 1985), a od 1986 do 1992 roku Adam Sowiński, wcześniej trener sekcji kajakowej we Wrocławiu przy AWF, której jest absolwentem.

Jesienią 1973 roku za namową Antoniego Kurcza, Kazimierz Kuropeska współtworzy sekcję kajakową o profilu kajakarstwa górskiego na Dolnym Śląsku we Wrocławiu, przy wydatnym udziale dr Ryszarda Antkowiaka oraz władz uczelni (AWF) i przy poparciu PZK w Warszawie. Powstanie nowego ośrodka szkolenia w kajakarstwie górskim na Dolnym Śląsku przy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, którego inicjatorami i realizatorami byli Sądeczanie, miało kolosalne znaczenie i wpływ na dalszy rozwój kajakarstwa górskiego w Polsce.

Zawodnicy sądecy: Jan Frączek, Ryszard Seruga, Jerzy Stanuch, Zygmunt Plaszczyk i Kazimierz Kuropeska (pełnił także funkcję trenera od 1973 do 1978 roku) a po nich; Wojciech Kudlik, Adam Sowiński, Piotr Percz, Marek Maślanka, Jerzy Nieć, tworzyli trzon nowopowstałej sekcji kajakarstwa górskiego AZS AWF. Studiując i trenując podnosili swój poziom naukowy, sportowy i szkoleniowy.

---

<sup>3</sup> R Aleksander, *Dzieje Kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994.

Kolejne Mistrzostwa Świata w Skopje w 1975 roku to dalsze sukcesy sądeckich zawodników, tych ze "Startu", "Dunajca", "Pienin" i "Sokolicy" oraz tych studiujących i trenujących we Wrocławiu.

Mistrzostwa Świata w Jugosławii (Skopje - Macedonia), były najbardziej udanymi w historii dotychczasowych startów Polaków na mistrzostwach świata (cztery medale polskiej drużyny).

Złoty medal i tytuł mistrzyni świata Marii Ćwiertniewicz ("Pieniny"), w kajakach jedynek kobiet, srebrny medal Jerzego Jeża ("Start") i Wojciecha Kudlika (AZS AWF Wrocław) oraz brązowy medal zespołu kanadyjek dwójek (C-2 x 3) i kolejny medal srebrny zespołu kajaków jedynek mężczyzn (K-1 x 3), to wspaniałe osiągnięcie polskiego kajakarstwa górskiego i sądeckiej młodzieży.

Nie potwierdziły się obawy niektórych działaczy i dziennikarzy (red. Jacka Stroki z ITD - artykuł z 1973 r.) o chybionym pomysłе tworzenia sekcji kajakarstwa górskiego we Wrocławiu. Sekcja ta przetrwała 18 lat (1973 - 1990) odnosząc wiele wspaniałych sukcesów na kolejnych mistrzostwach świata i pucharach Europy (1975 Skopje - Jugosławia, 1977 Spittal - Austria, 1979 Jounqirre - Kanada, 1981 Bala - Wielka Brytania, 1983 Merano - Włochy, 1985 Augsburg - Niemcy, 1987 Bourg Saint Marice - Francja).

W 1990 roku działalność sekcji kajakowej AZS AWF we Wrocławiu zostaje zawieszona. Decyzja jest podyktowana trudnościami ekonomicznymi jakie dotknęły polski sport w okresie transformacji gospodarczej, w tym i sport akademicki.



J. Frączek, R. Seruga na torze olimpijskim w Augsburgu, Puchar Europy, 1978 r. *Zb. K. Kuropeski.*

## UCZESTNICY MISTRZOSTW ŚWIATA W ŚLALOMIE I ZJEŹDZIE (1973 - 1985)

Lp.	Imię i Nazwisko KLUB	MUOTTA T. 1973	SKOPJE 1975	SPITAL 1977	JUNQUIRRE 1979	BALLA 1981	MERANO 1983	AUSBURG 1985
1	WOJCIECH GAWRONSKI DUNAJEC	K-1	K-1	K-1	K-1			
2	JERZY STANUCH START / AZS	K-1	K-1	K-1				
3	STANISŁAW MAJERCZAK SOKOLICA	K-1	K-1					
4	ZYGMUNT PLASZCZYK AZS	K-1						
5	JAN FRĄCZEK DUNAJEC / AZS	C-2	C-2	C-2	C-2			
6	RYSZARD SERUGA DUNAJEC / AZS	C-2	C-2	C-2	C-2			
7	MACIEJ RYCHTA DUNAJEC	C-2	C-2	C-2				
8	ZBIGNIEW LEŚNIAK DUNAJEC	C-2	C-2	C-2				
9	JERZY JEŹ START	C-2	C-2	C-2	C-2	C-2	C-2	C-2
10	WOJCIECH KUDLIK START / AZS	C-2	C-2	C-2	C-2	C-2	C-2	C-2
11	MAREK MAŚLANKA START / AZS	C-1		C-1				
12	MAŁGORZATA SEKUŁA DUNAJEC	K-1						
13	KATARZYNA BERNADY START	K-1						
14	MARIA ĆWIERTNIEWICZ PIENINY	K-1	K-1	K-1				
15	BOLESŁAW WĘGLARZ PIENINY	C-2						
16	ZBIGNIEW MAJERCZAK PIENINY	C-2						
17	ZBIGNIEW CZAJA PIENINY			C-1				
18	JACEK KASPRZYCKI START			C-1				
19	KAZIMIERZ GAWLIKOWSKI START			K-1	K-1	K-1	K-1	K-1
20	HENRYK POPIELA START			K-1	K-1	K-1	K-1	K-1
21	WIKTOR PERCZ DUNAJEC			C-2				
22	PAWEŁ MÓŁKA DUNAJEC			C-2				
23	ZBIGNIEW CZAJA PIENINY				C-2	C-2	C-2	
24	JACEK KASPRZYCKI START				C-2	C-2	C-2	
25	RYSZARD SERUGA GERLACH					C-2	C-2	
26	MAREK MAŚLANKA AZS					C-2	C-2	
27	KRZYSZTOF POCHWAŁA DUNAJEC					K-1	K-1	K-1
28	EDWARD FLORIAN START					C-1	C-1	C-1
29	BOGDAN POPIELA START						K-1	K-1
30	KAZIMIERZ BEDNAREK AZS						C-2	
31	WIESŁAW SOWIŃSKI DUNAJEC						C-2	C-2
32	WIESŁAW ADAMCZYK DUNAJEC						C-2	C-2
33	BOGDAN ZGŁOBICKI DUNAJEC							C-2
34	KRZYSZTOF PENKALA DUNAJEC							C-2
35	ADAM PIETRASIK ZAWISZA							C-1
36	PIOTR SARATA AZS							C-1
37	AGATA WIECKOWSKA GERLACH							K-1

Sukces Polaków w Skopje nie był tak wielkim zaskoczeniem dla sympatyków i znawców kajakarstwa górskiego, co rezygnacja z dalszego prowadzenia zespołu narodowego jednego z twórców dotychczasowych sukcesów Antoniego Kurcza, który przyjął ofertę pracy w Austrii, gdzie pracował do 1989 roku, prowadząc narodowy zespół tego kraju.

Nowym trenerem kadry zostaje w 1976 roku wychowanek "Startu" Nowy Sącz Jerzy Scheuer, absolwent wrocławskiej AWF, który jesienią 1972 roku za namową Kazimierza Kuropeski powrócił do rodzinnego Sącza i objął funkcję trenera koordynatora w SKS "Start" (po Marianie Gonciarzu). Jako trener szkolenia centralnego różnych szczebli Jerzy Scheuer pracuje do 1989 roku. Pod kierunkiem trenera Jerzego Scheuera kajakarze górcy odnoszą dalsze sukcesy międzynarodowe.

Na Mistrzostwach Świata w 1977 roku w Spittal (Austria) Polacy powiększają dotychczasowy dorobek medalowy o kolejne dwa brązowe krążki. W konkurencji zespołowej K-1 x 3 mężczyzn w składzie: Wojciech Gawroński ("Dunajec"), Henryk Popiela ("Start"), Jerzy Stanuch (AZS AWF Wrocław), który indywidualnie w kajakach jedynkach wywalczył znakomite IV miejsce, Kazimierz Gawlikowski był VIII. Drugi medal brązowy Polacy wywalczyli w zespole kanadyjek dwójek (C-2 x 3). W drużynie kanadyjek dwójek wystąpiły osady w składzie z 1975 roku (z Jerzym Jeżem, Wojciechem Kudlikiem, Janem Frączkiem, Ryszardem Serugą, Zbigniewem Leśniakiem i Maciejem Rychtą), powtarzając tym samym sukces ze Skopje. Pozostałe miejsca Sądectan: w konkurencji C-1 - IX był Marek Maślanka, a na VII miejscu dwójka Jan Frączek - Ryszard Seruga.

W 1978 roku nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku 1-go trenera kadry. Jerzego Scheuera zastąpił Jan Frączek, olimpijczyk z Monachium (V- te miejsce w C- 2 z Ryszardem Serugą), medalista ze Skopje w 1975, Spittal 1977, oraz z Jounquirre w Kanadzie, gdzie już jako trener pływający wraz z zespołem (C-2 x 3) zdobywa mistrzostwo świata. W zespole tym znakomicie zadebiutowała osada Zbigniew Czaja "Pieniny" i Jacek Kasprzycki "Start", którzy na poprzednich mistrzostwach w 1977 roku startowali w konkurencji kanadyjek jedynek.

Kończąc wspaniałą zawodniczą karierę Jan Frączek równocześnie rozpoczyna nową karierę, szkoleniową. Na tych "kanadyjskich" mistrzostwach brązowy medal przypadł także w udziale dwójce Jerzy Jeż - Wojciech Kudlik, dwójce najbardziej utytułowanej w dotychczasowej historii kajakarstwa górskiego w Polsce (sześć medali na mistrzostwach świata).

Rezygnacja Jana Frączka z dalszej zawodniczej kariery po mistrzostwach świata w Kanadzie spowodowała, że jego dotychczasowy partner Ryszard Seruga podjął treningi z Markiem Maślanką, wychowankiem "Startu" Nowy Sącz, a studiującym i startującym w barwach AZS AWF we Wrocławiu. Już jako absolwent AWF we Wrocławiu, Ryszard Seruga reprezentuje barwy nowo powstałej sekcji kajakowej Klubu Sportowego "Gerlach" w Drzewicy. Sekcja kajakowa na ziemi radomskiej (1978) bardzo szybko zaczęła się rozwijać w kajakarstwie klasycznym (trener Robert Korzeniewski) i górskim. W kajakarstwie górskim (zjazd i slalom), działa się to głównie za sprawą Sądectanina trenera Kazimierza Kuropeski, który po 6-letniej pracy we Wrocławiu podjął nowe wyzwanie tworzenia kajakarstwa górskiego w centralnej Polsce (od maja 1979 roku do grudnia 1988 roku), wychodząc poza region sądecki i rozpoczynając już po raz drugi pracę od zera wspólnie z trenerem Robertem Korzeniewskim z Warszawy, z którym tworzyli znakomity klubowy duet trenerski do 1988 roku (we Wrocławiu i Radomiu). Od 1993 roku obaj trenerzy pracują w szkoleniu central-

nym i wszystko wskazuje na to, że duet ten dotrwa do IO w Sydney 2000 roku.

Na Mistrzostwach Świata w Bala (Walia) w 1981 roku, srebrny medal zdołał wywalczyć zespół kanadyjek dwójek (C-2 x 3), który popłynął w składzie: Ryszard Seruga - Marek Maślanka, Zbigniew Czaja - Jacek Kasprzycki oraz nasza najbardziej utytułowana dwójka - Jerzy Jeż i Wojciech Kudlik - która indywidualnie uplasowała się na VII miejscu, na XII miejscu był Edward Florian "Start" w konkurencji kanadyjek jedynek (C-1). Po 1982 roku polski sport w tym i kajakarstwo górskie natrafia na coraz twardsze bariery psychologiczne i coraz trudniejsze do pokonania przeszkody materialne. Kryzys i inflacja spychały życie sportowe na margines budżetów, wstrząsy życia politycznego - na margines rozmów i dyskusji. Załamywała się wiara, że sport jest rzeczą ważną, że wychowanie fizyczne coś w ogóle znaczy w wychowaniu ogólnym<sup>4</sup>. Ten stan rzeczy trwał do 1993 roku. Dzisiaj w dobie wielkiej reformy gospodarczej i przemian ustrojowych jakie dokonują się w naszym kraju, niewiele się zmieniło. Kultura i sport są w dalszym ciągu na szarym końcu w dostępie do środków budżetowych. Nadzieja na odrodzenie kultury i sportu spoczywa teraz na samorządach (gminnych i powiatowych).

Z Merano w 1983 roku polska ekipa wraca bez medalu (w konkurencji C-1 Edward Florian zajął IX miejsce, w C-2 Jacek Kasprzycki - Zbigniew Czaja zajęli miejsce VIII, a Marek Maślanka - Ryszard Seruga miejsce X, zespół C-2x3 uplasował się na wysokim IV miejscu), co stało się powodem (nie do końca prawdziwym) odwołania Jana Frączka z funkcji trenera kadry narodowej. Jesienią 1983 roku nowym trenerem PZK zostaje mianowany Władysław Olchawa.

W roku 1985 Augsburg stał się ponownie stolicą światowego kajakarstwa górskiego. Na torze olimpijskim rozegrane zostały kolejne Mistrzostwa Świata w slalomie. Udział polskich kajakarzy tym razem był bardziej udany. Do dotychczasowego dorobku medalowego kajakarze slalomiści dorzucają kolejny brązowy medal zdobyty przez zespół kanadyjek jedynek (C-1 x 3), który popłynął w składzie: Edward Florian ("Start" Nowy Sącz), Adam Pietrasik ("Zawisza" Bydgoszcz) - wychowanek "Gerlacha" Drzewica oraz Piotr Sarata (AZS AWF Wrocław) - wychowanek KS "Pieniny" w Szczawnicy. W konkurencji kanadyjek dwójek (C-2) Bogdan Zgłobicki z Krzysztofem Pękałą wywalczyli wysokie VI miejsce, a Wiesław Adamczyk i Wiesław Sowiński uplasowali się na IX miejscu (obie osady z WCKS "Dunajec"). W kajakach jedynekach (K-1) na bardzo dobrym XI miejscu był Henryk Popiela "Start" Nowy Sącz.

Mistrzostwa Świata w 1987 roku w Bourg Saint Maurice (Francja) oraz w 1989 roku w Savage (USA) były bardzo słabymi występami polskich reprezentantów, kryzys trwał.

Wobec istniejącego kryzysu oraz pojawienia się szansy na powrót slalomu kajakowego do programu Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie 1992 roku, kierownictwo PZK ogłasza konkurs na stanowisko trenera kadry narodowej i olimpijskiej już we wrześniu 1987 roku. Komisja Kajakarstwa Górskiego pod przewodnictwem Jana Oracza po przesłuchaniu kandydujących trenerów (Jerzego Scheuera, Jerzego Stanucha, Jana Frączka, Władysława Olchawy, Kazimierza Kuropeski - wszyscy Sądectanie oraz Roberta Korzeniewskiego z Warszawy) wnioskuje do Zarządu PZK w Warszawie o powołanie na to stanowisko trenera Kazimierza Kuropeskę - absolwenta AWF we Wrocławiu, wychowanka SKS "Start" Nowy Sącz, ówczesnego szkoleniowca KS "Gerlach" w Drzewicy. Przez kolejne miesiące trwa konkursowa farsa, która została zafundowana przez pion szkolenia PZK, na czele z V-ce Prezesem ds. szkolenia Rafałem Piszczem z Poznania, szefem szkolenia Tadeuszem Wróblewskim i prezesem Edwar-

<sup>4</sup> A. Ziemilski, *Dziwna kraina sportu*, Warszawa 1984.

dem Serednickim z Warszawy. Po prawie rocznym oczekiwaniu nominację otrzymuje inny Sądeczaniec, Wojciech Gawroński (nie biorący udziału w konkursie).

Po dwudziestoletniej kwarantannie slalom kajakowy wrócił do grona dyscyplin olimpijskich, i na torze w La S. Urgel koło Barcelony mogliśmy oglądać i podziwiać młodych kajakarzy z Polski, wśród których nie zabrakło Sądeczaniec.

Wojciech Gawroński - najbardziej utytułowany polski zawodnik spośród kajakarzy jedynek (cztery medale na mistrzostwach świata), olimpijczyk z Monachium, absolwent AWF w Warszawie i AM w Krakowie, stanął przed nowym wyzwaniem (tym razem szkoleniowym) jakie przyniosły mu IO 1992 roku.

W ekipie olimpijskiej Wojciecha Gawrońskiego znaleźli się:

w kajakach jedynek kobiet - Bogusława Knapczyk z SKS "Sokolica" Krościenko,

w kanadyjkach jedynek mężczyzn - Grzegorz Sarata z KS "Pieniny" Szczawnica, Krzysztof Bieryt z SKS "Start" Nowy Sącz oraz Zbigniew Miązek, reprezentujący KS "Gerlach" w Drzewicy,

w kanadyjkach dwójek mężczyzn - Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski z KS "Gerlach".

W roli sędziego kajakowego w ekipie olimpijskiej zadebiutował Zbigniew Kudlik - Członek Komisji Slalomu przy ICF (Międzynarodowej Federacji Kajakowej) do 1996 roku.

Podobnie jak Antoni Kurcz w 1970 roku, Wojciech Gawroński dwadzieścia lat później wraz z asystentem Zbigniewem Leśniakiem (również olimpijczykiem z 1972 roku), pracę trenerską rozpoczynali od odmłodzenia kadry zawodniczej. Jednak nie dało to spodziewanych efektów. Chociaż w 1991 roku na Mistrzostwach Świata w Tacen Jugosławia (obecnie Słowenia), jak i rok później na IO w Barcelonie reprezentanci Polski pod wodzą Wojciecha Gawrońskiego nie odnieśli znaczących sukcesów, to jednak były to podwaliny do dalszej pracy szkoleniowej jego następców.

Mamy w Polsce, w tym i w kajakarstwie górskim wiele przykładów, że wiara w łatwe przejście z pozycji wybitnego zawodnika na pozycję wybitnego trenera jest wiarą złudną. Przekonało się o tym wielu naszych wspaniałych zawodników, którzy marzyli zostać znakomitymi trenerami. W styczniu 1993 roku nominację na trenera kadry narodowej po Wojciechu Gawrońskim otrzymuje Kazimierz Kuropeska z rąk samego Edwarda Serednickiego - Prezesa PZK, który tak skutecznie odkładał tę decyzję przez wiele lat.

Rok 1993 we władzach PZK był rokiem przełomu, na marcowym Walnym Zgromadzeniu Delegatów PZK nowym Prezesem zostaje wybrany Tadeusz Wróblewski - dotychczasowy szef szkolenia, V-ce Prezesem ds Kajakarstwa Górskiego zostaje Sądeczaniec Ryszard Seruga, znany w świecie kajakowym najpierw jako znakomity zawodnik, olimpijczyk z 1972 roku, wielokrotny medalista mistrzostw świata, a teraz producent sprzętu kajakowego płaskiego i górskiego, na którym kajakarze polscy od 1993 roku zdobywają medale na MŚ, ME i IO.

Nowe kierownictwo PZK uznaje wcześniejszą decyzję ustępującego zarządu i akceptuje trenera Kazimierza Kuropeskę na stanowisku trenera kadry, który wspólnie z Robertem Korzeniewskim przygotowuje kajakarzy do startu w czerwcowych mistrzostwach świata 1993 roku, rozegranych we włoskiej miejscowości Mecana. Czasu na solidne przygotowania pozostało niewiele (trzy miesiące). Były to słabe mistrzostwa w wykonaniu Polaków, a jedynie VI miejsce osady Krzysztof Kołomański - Michał Staniszewski oraz XVI miejsce Wojciecha Wierciocha i Grzegorza Saraty w kanadyjkach dwójek napawało optymizmem przed dalszą pracą duetu trenerskiego Kazimierz Kuropeska - Robert Korzeniewski. Na kolejnych mistrzostwach świata w Nottin-



gham w roku 1995 było o wiele lepiej. Po dwudziestu latach od czasu kiedy to Maria Cwiertniewicz sięgnęła po złoty medal w Skopje, polska osada stanęła znowu na najwyższym podium w konkurencji indywidualnej, tym razem w kanadyjkach dwójkach (C-2), był Mazurek Dąbrowskiego i tytuł mistrzów świata dla Krzysztofa Kołomańskiego i Michała Staniszwskiego z "Gerlacha." Nie obeszło się bez krzywdzących ocen w prasie sądeckiej, których inicjatorami byli pseudodziałacze ze zdziczałego stowarzyszenia, które po dwuletniej działalności przestało istnieć. W kanadyjkach jedynkach Krzysztof Bieryt zajął VI miejsce, Grzegorz Sierota był X, a Ryszard Mordarski był XVIII. Zespół kanadyjek dwójek (C-2x3) wywalczył V miejsce, a w zespole kanadyjek jedynek (C-1x3) Polacy uplasowali się na IV miejscu.

Mistrzostwa Świata w Nottingham były równocześnie pierwszą kwalifikacją do startu w Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie. Wywalczone trzy nominacje olimpijskie były dodatkowym sukcesem polskiej drużyny zwłaszcza, że dwie z nominacji olimpijskich były udziałem zawodników "Startu" (dwa miejsca w C-1 i jedno w C-2). Jesienią 1995 roku Krzysztof Bieryt zostaje zwycięzcą testu przedolimpijskiego w slalomie na torze olimpijskim w Atlancie, a dwójka mistrzów świata Kołomański - Staniszwski zajmuje wysokie III miejsce. Wyniki te spowodowały wśród zawodników, trenerów i działaczy uzasadniony optymizm. Wiosną 1996 roku (kwiecień) w Atlancie rozegrana została II-ga i ostatnia kwalifikacja olimpijska, w której uczestniczyła polska reprezentacja uzyskując kolejne miejsca do startu w IO. Z drugiej kwalifikacji olimpijskiej na torze Ocoee River prawo startu uzyskali Jerzy Sandera "Dunajec" w kajakach jedynkach mężczyzn, Sławomir Mordarski i Andrzej Wójs "Start" w kanadyjkach dwójkach oraz w kajakach jedynkach kobiet Bogusława Knapczyk AZS Kraków, wychowanka trenera Bronisława Warusia z Krościenka, która stanęła przed drugą szansą udziału olimpijskiego (wcześniej w Barcelonie w 1992 roku). Po Nottingham, trenerem odpowiedzialnym za przygotowania olimpijskie Atlanta 96 zostaje Robert Korzeniewski, natomiast nowo powstałą grupę szkolenia olimpijskiego Sydney 2000 składającą się głównie z najzdolniejszych juniorów, powierzono trenerowi Kazimierzowi Kuropesce, który pełnił równocześnie funkcję trenera koordynatora w PZK do 1997 roku.



A. Wójs, S. Mordarski podczas startu na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie, 1996 r. Zb. K. Kuropeski.

Ostatecznie do Atlanty na Igrzyska Olimpijskie z dużymi nadziejami pod wodzą Roberta Korzeniewskiego wyjechali: Jerzy Sandera z "Dunajca", Ryszard Mordarski, Sławomir Mordarski i Andrzej Wójs, wszyscy trzej ze SKS "Start" Nowy Sącz, Mariusz Wieczorek, Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski z KS "Gerlach" Drzewica oraz Bogusława Knapczyk z krakowskiego AZS. Wśród osób towarzyszących polskiej ekipie znaleźli się trener Kazimierz Kuropeska i Zbigniew Kudlik, który już po raz drugi pełnił funkcję sędziego kajakowego na IO. Brak w ekipie olimpijskiej Krzysztofa Bieryta ze "Startu" Nowy Sącz wywołał wiele kontrowersji w środowisku kajakowym. Zawodnik ten wywalczył olimpijską nominację w Nottingham w kanadyjkach jedynek, został zwycięzcą testu przedolimpijskiego, a mimo to nie uzyskał uznania u trenera Korzeniewskiego. Bliższa koszula ciału, jak mówili znawcy przedmiotu, bo w miejsce Krzysztofa Bieryta na IO w Atlancie wystawiono Mariusza Wieczorka z Gerlacha Drzewica.

Wreszcie start olimpijski na torze Ocoee River w Tenessee, gdzie rozegrany został konkurs slalomu kajakowego z udziałem polskich zawodników. W przedziwnej atmosferze przyszło walczyć naszym slalomistom. Najpierw tuż przed startem wizyta polskiego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w polskim boksie, a potem bladzi i trzęsący się na starcie nasi faworyci do jednego z medali: Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski, którzy nie wytrzymali olbrzymiej presji jaka na nich spoczywała. Już w pierwszym przepływie pogrzebali swoją szansę medalową.

W efekcie dwójka ta uplasowała się na VII miejscu co w żadnej mierze nie było wykładnikiem ich możliwości. Pozostało pytanie bez odpowiedzi, czy wizyta głowy państwa na chwilę przed tak ważnym startem była komukolwiek potrzebna, tak jak wywiady telewizyjne trenera, który winien zająć się przygotowaniem do startu polskich osad. Pozostałe miejsca Polaków: Ryszard Mordarski zajął VIII miejsce w C-1 a Mariusz Wieczorek był XI: młoda dwójka Andrzej Wójs i Sławomir Mordarski na miejscu XV, Bogusława Knapczyk była XIX w kajakach jedynek kobiet, a Jerzy Sandera XXIII, tracąc szansę na dobre miejsce na przedostatnim podejździe (bramce nr 23). Chociaż w Atlancie było o wiele lepiej niż w Barcelonie, to z kolei o wiele gorzej jak w Monachium, a miały to być medalodajne igrzyska dla kajakarzy górskich. Jeszcze raz potwierdziło się powiedzenie, że pycha w sporcie tak jak w życiu jest największym grzechem. Dzisiaj, na rok przed kolejnymi igrzyskami w Sydney widać nie wyciągnięto żadnych wniosków. Wrześniowe Mistrzostwa Europy 1996 roku, które rozegrane zostały na torze olimpijskim w Augsburgu były częściową rekompensatą za nieudany występ olimpijski slalomistów w Atlancie. Z Augsburga polska ekipa wraca z dwoma medalami: brązowym dwójki Kołomański - Staniszewski w C-2, i srebrnym medalem zespołu C-2x3, w którym popłynęli młodzi zawodnicy, brązowi medaliści mistrzostw świata juniorów z Lipna: Konrad Korzeniewski i Jarosław Nawrocki (Gerlach) oraz Andrzej Wójs i Sławomir Mordarski (Start) - mistrzowie Europy juniorów w zjeździe i slalomie, którzy indywidualnie uplasowali się na X miejscu wśród seniorów starego kontynentu. W konkurencji C-1- Krzysztof Bieryt był VI, a Mariusz Wieczorek na IX miejscu. Zespół K-1x3 kobiet wywalczył dobre V miejsce w składzie z Bogusławą Knapczyk i dwiema juniorkami: Agnieszką Stanuch i Izabelą Szadkowską. To były udane mistrzostwa starego kontynentu dla polskiej ekipy choć rozegrane w nowej formule (jeden przepływ w finale). W Augsburgu ten sukces był bardzo potrzebny, po wcześniejszych niepowodzeniach w Atlancie.

## UCZESTNICY MISTRZOSTW ŚWIATA W ŚLALOMIE (1987-1997)

Lp.	IMI I NAZWISKO	B. S. MAURICE 1987	SAVAGE 1989	TACEN 1991	MECANA 1993	NOTTINGHAM 1995	BRAZYLIA 1997
1	KAZIMIERZ GAWLIKOWSKI	K-1					
2	MACIEJ BODZIONY	C-2					
3	ROBERT GIENIEC	C-2					
4	TADEUSZ GÓROWSKI	C-2					
5	BOGDAN TOKARCZYK	C-2					
6	GRZEGORZ STANISZEWSKI	C-2					
7	WOJCIECH STANISZEWSKI	C-2					
8	MAREK JAWOROWICZ		K-1				
9	WALDEK GRZYBEK		K-1				
10	ROBERT PACIERPNIK		K-1				
11	KRZYSZTOF KOŁOMAŃSKI			C-2	C-2	C-2	C-2
12	MICHAŁ STANISZEWSKI			C-2	C-2	C-2	C-2
13	ZBIGNIEW MIĄZEK			C-1	C-1		
14	GRZEGORZ SARATA			C-1	C-2		
15	BARTŁOMIEJ DANEK			C-2			
16	GRZEGORZ DANEK			C-2			
17	WOJCIECH WIERCIOCH			-	C-2		
18	KRZYSZTOF BIERYT			C-1	C-1	C-1	
19	GRZEGORZ SIEROTA				C-1	C-1	
20	RYSZARD MORDARSKI				C-1	C-1	
21	RAFAŁ SMOLEŃ			K-1	K-1		
22	MICHAŁ BIELECKI			K-1	K-1		
23	JERZY SANDERA			K-1	K-1	K-1	
24	BOGUMIŁA KNAPCZYK			K-1	K-1	K-1	
25	MARTA GRZYBEK			K-1	K-1		
26	JOANNA GONCIARZ			K-1	-	-	
27	JANUSZ JANIK			C-2			
28	ARTUR SYWANYCZ			C-2			
29	PAWEŁ MYŚLIWIEC			K-1			
30	MARIUSZ WIECZOREK					C-1	C-1
31	ANDRZEJ WÓJS					C-2	C-2
32	SŁAWOMIR MORDARSKI					C-2	C-2
33	KONRAD KORZENIEWSKI					C-2	
34	JAROSŁAW NAWROCKI					C-2	

Skromna sześciuosobowa ekipa zawodników z trenerem Robertem Korzeniewskim i sędzią Zbigniewem Kudlikiem udała się do dalekiej Brazylii na kolejne mistrzostwa świata w slalomie kajakowym roku 1997.

Wyniki jakie uzyskali polscy kajakarze slalomiści na kontynencie południowoamerykańskim były i tym razem poniżej oczekiwań. Czwarte miejsce dwójki Kołomański - Staniszewski, czy XIV Krzysztofa Bieryta oraz XV miejsce młodej dwójki Andrzej Wójs - Sławomir Mordarski, nie mogło satysfakcjonować trenera Korzeniewskiego ani samych zawodników. Bardziej udany sezon 1997 mieli polscy juniorzy, którzy pod wodzą sądeckich trenerów (Kazimierz Kuropeska, Jan Frączek i Sylwester Młyński) występowali na Mistrzostwach Europy w slalomie kajakowym w Nowym Sączu, gdzie na torze w Wietrznicach wywalczyli sześć medali, w tym trzy złote, dwa srebrne i jeden brązowy. Bohaterami nowosądeckich mistrzostw byli olimpijczycy z Atlanty, Andrzej Wójs i Sławomir Mordarski, którzy w konkurencji kanadyjek dwójek obronili tytuł Mistrzów Europy zdobyty w Liptowskim Mikulaszu w 1995 roku. Do złotego medalu w C-2, zawodnicy "Startu" dorzucają drugi złoty medal w konkurencji zespołowej C -1x3 juniorów, w którym to zespole popłynęli z Konradem Korzeniewskim z Drzewicy. Zawodnik "Gerlacha" po zaciętej walce w konkurencji indywidualnej kanadyjek jedynek (C-1) - wywalczył srebrny medal, przegrywając jedynie ze Słowakiem Michałem Martikanem - mistrzem olimpijskim z Atlanty. Beata Grzesik ze "Startu" była sprawczynią największej niespodzianki zdobywając dwa medale dla Polski, brąz indywidualnie w K-1 junierek i złoto w zespole K-1x3 kobiet, w którym płynęła z koleżanką klubową Agnieszką Stanuch i Izabelą Szadkowską z "Gerlacha". Zespół kanadyjek dwójek (C-2x3) juniorów bez Andrzeja Wójśa i Sławomira Mordarskiego wywalczył wysokie drugie miejsce.

Rok 1998 był kolejnym etapem w przygotowaniach do startu w Igrzyskach Olimpijskich w Australii w 2000 roku. Imprezą główną sezonu dla seniorów były Mistrzostwa Europy w Roudnicach koło Pragi. Trzy czwarte miejsca to dorobek polskich kajakarzy slalomistów na tych mistrzostwach i choć miejsca te były wysokie, to ich autorzy sprawili trenerom kolejny zawód (IV miejsca: dwójki kanadyjki - Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski, Krzysztofa Bieryta w konkurencji kanadyjek jedynek (C-1) mężczyzn oraz zespołu C-1x3 w składzie Krzysztof Bieryt, Mariusz Wieczorek i Konrad Korzeniewski), nie wykorzystując kolejnych szans medalowych. Juniorzy tradycyjnie już powrócili z Mistrzostw Świata w Lofer - Austria z kolejnymi medalami. Tytuł v-ce Mistrzów Świata w kanadyjkach dwójkach przypadł w udziale Romanowi Cebuli i Maciejowi Dankowi "Start" Nowy Sącz, którzy płynęli także w zwycięskim zespole C-2x3 z osadami "Gerlacha": Krzysztofem Bogatkiem - Dariuszem Wrzoskiem oraz Adamem Dudzińskim i Łukaszem Piórkowskim z "Włókniarza" Leśna. W kajakach jedynek IV-ty był Michał Majerczak z "Pienin" (wychowanek trenera Stanisława Węglarza) a Katarzyna Chwastowicz ze "Startu" była wśród junierek VII. W zjeździe brązowy medal wywalczyła osada "Gerlacha" Drzewica - Krzysztof Bogatek - Dariusz Wrzosek, a wysokie IV-te miejsce zajęli Roman Cebula - Maciej Danek.

Proponowana zmiana systemu szkolenia przez Komisję Kajakarstwa Górskiego po IO w Atlancie, która uwzględniała podział na dwie grupy szkoleniowe: kajaki i kanadyjki, a ponawiana po mistrzostwach świata w Brazylii i mistrzostwach Europy w Roudnicach, nie uzyskała aprobaty ze strony pionu szkolenia PZK. W roku 1999 polskich kajakarzy slalomistów czeka bardzo trudny sezon, w którym rozstrzygną się losy nie tylko nominacji na IO w Sydney, czy też ewentualnych medali, ale być może zadecyduje się sprawa przyjęcia nowych zmian systemowych tak ważnych w szkole-

niu centralnym kajakarzy górskich, które po ostatnich startach na imprezach głównych wydają się być nieuniknione. Oby nie doszło do zmarnowania potencjału kolejnych młodych zawodników - juniorów, którzy od wielu lat należą do ścisłej czołówki na świecie i aby uniknąć wreszcie gorzkiej powtórki z Atlanty na zbliżających się Igrzyskach Olimpijskich w Sydney w 2000 roku.

### POLSCY OLIMPIJCZYCY W ŚLALOMIE KAJAKOWYM

Lp.	Imię i Nazwisko	Rok urodz.	PRZYNALEŻNOŚĆ KLUBOWA	MONACHIUM 1972	BARCELONA 1992	ATLANTA 1996
<b>K-1 KOBIET</b>						
1	MARIA ĆWIERTNIEWICZ	1952	PIENINY SZCZAWNICA	IV		
2	KINGA GODAWSKA	1953	START NOWY SĄCZ	V		
3	BOGUSŁAWA KNAPCZYK	1970	SOKOLICA KROŚCIENKO		XVII	XIX
<b>K-1 MEŻCZYŹN</b>						
4	JERZY STANUCH	1953	START NOWY SĄCZ	XIV		
5	WOJCIECH GAWROŃSKI	1953	DUNAJEC NOWY SĄCZ	XXIII		
6	JERZY SANDERA	1972	DUNAJEC NOWY SĄCZ			XXIV
<b>C-2 MEŻCZYŹN</b>						
7	JAN FRĄCZEK	1953	DUNAJEC NOWY SĄCZ	V		
8	RYSZARD SERUGA	1953	DUNAJEC NOWY SĄCZ	V		
9	JERZY JEŻ	1954	START NOWY SĄCZ	XIII		
10	WOJCIECH KUDLIK	1954	START NOWY SĄCZ	XIII		
11	MACIEJ RYCHTA	1952	DUNAJEC NOWY SĄCZ	XVII		
12	ZBIGNIEW LEŚNIAK	1952	DUNAJEC NOWY SĄCZ	XVII		
13	SŁAWOMIR MORDARSKI	1979	START NOWY SĄCZ			XV
14	ANDRZEJ WÓJS	1979	START NOWY SĄCZ			XV
15	KRZYSZTOF KOŁOMAŃSKI	1973	GERLACH DRZEWICA		X	VII
16	MICHAŁ STANISZEWSKI	1973	GERLACH DRZEWICA		X	VII
<b>C-1 MEŻCZYŹN</b>						
17	GRZEGORZ SARATA	1971	PIENINY SZCZAWNICA			
18	ZBIGNIEW MIĄZEK	1965	GERLACH DRZEWICA		XIII	
19	KRZYSZTOF BIERYT	1974	START NOWY SĄCZ		XV	
20	RYSZARD MORDARSKI	1976	START NOWY SĄCZ		XXVII	VIII
21	MARIUSZ WIECZOREK	1976	GERLACH DRZEWICA			XI

## Status trenera w sporcie kwalifikowanym

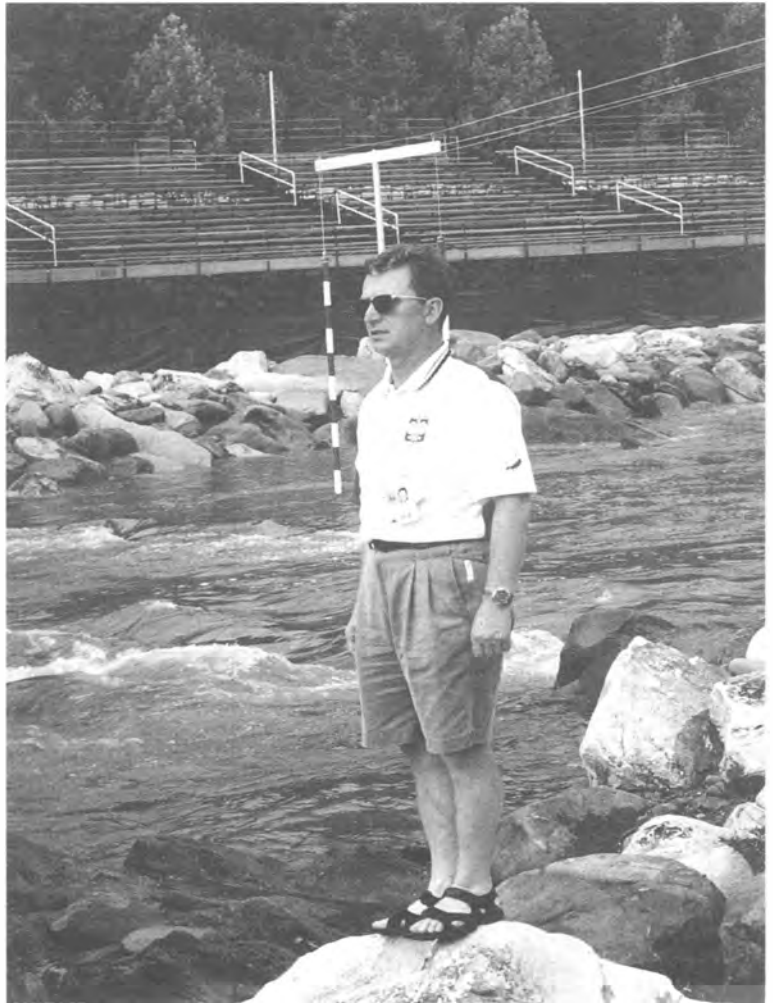
Działalność trenerska, tak jak lekarska, jest czymś bardzo złożonym i nie da się sprowadzić do prostych dyrektyw jednostronnie technologicznych lub humanistycznych (własne obserwacje, wiedza teoretyczna, wyniki badań, wreszcie informacje uzyskane od zawodników).

Trener może być niekiedy wielkim artystą intuicji. Na co dzień musi być jednak rzemieślnikiem logicznego myślenia. Inaczej mówiąc, szansę sukcesu swoich podopiecznych widzi zawsze jako efekt racjonalnego połączenia ich talentu, pracy, trybu życia, koncentracji psychicznej i współdziałania z innymi. Nie wszyscy chcą to zrozumieć.

Trener to jeden z najmniej chronionych normami prawnymi i społecznymi zawodów na świecie. Mówi się, że bywa w tym trener podobny do polityka; im wyżej, tym ryzykowniej. Przygotowanie kadry, ekipy, elity sportowej do wielkiej imprezy międzynarodowej (MŚ, ME, IO), jest tylko z pozoru działaniem podobnym do zwykłego cyklu treningowego w klubie.

W rzeczywistości w grę wchodzi nowe czynniki, które nie od razu się ujawniają. Wścibscy, niechętni, natrętni, wszystkowiedzący są wszechobecni (w kajakarstwie górskim także). Rzecz dzieje się na oczach opinii publicznej. Nie można "utajnić planów", muszą być weryfikowane, zatwierdzone, dyskutowane. Ci, którzy weryfikują i zatwierdzają, nie zawsze są kompetentni - i trener to wie. Zbyt często mając do wyboru między bujną indywidualnością a posłusznym durniem, wybieramy tego ostatniego (i nie tylko w sporcie).

W konflikcie między chęcią kontynuacji sukcesów a zmęczeniem, to ostatnie nieraz bywa górą.



Trener K. Kuropeska na torzez olimpijskim w Atlancie, 1996 r.  
Zb. K. Kuropeski.

W Polsce, na Sądecczyźnie, w samym Nowym Sączu, na ogół łatwo o niechęć do osób odnoszących jakikolwiek sukces. Może dlatego warto bronić naszych najlepszych trenerów wszystkich dyscyplin przed rozgoryczeniem, jakie chyba tylko u nas bywa udziałem zwycięzców.

Po Mistrzostwach Europy w Nowym Sączu było to szczególnie widoczne. Nie brak było i takich, którzy przepowiadali i oczekiwali totalnej klęski sportowej i organizacyjnej, ci rzecz jasna byli zawiedzeni. Dzisiejszy sport musi dostosować się do nowej rzeczywistości. Zrobić to mogą tylko ludzie mocni, inteligentni, wykształceni, kompetentni i kochający sport. Oni być może ochronią nas przed kroplami piołunu, które tak często psują smak sportowego sukcesu.

## MEDALE ZDOBYTE NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W ŚLALOMIE KAJAKOWYM

Lp.	NAZWA KLUBU	ZŁOTE	SREBRNE	BRAZOWE	RAZEM
1	PIENINY SZCZAWNICA	2	2	2	6
2	START NOWY SĄCZ	1	4	4	9
3	DUNAJEC NOWY SĄCZ	1	2	3	6
4	SOKOLICA KROŚCIENKO	-	1	1	2
5	AZS- AWF WROCLAW	1	1	2	4
6	WŁÓKNIARZ LEŚNA	-	-	-	-
7	GERLACH DRZEWICA	1	1	1	3
8	ZAWISZA BYDGOSZCZ	-	-	1	1
9	AZS KRAKÓW	1	-	-	-

# RECENZJE



## **Piwniczna Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998.**

Praca zbiorowa pod red. J. Długosza, Kraków 1998.

W pięknej szacie graficznej (wysokiej jakości papier, twarda oprawa z pejzażem miasta oraz jego herbem na okładce, której nagłówek jest nieco inny niż na stronie tytułowej, za to odpowiada metryce miejscowości: Piwniczna Zdrój 1348-1998) ukazała się jubileuszowa księga dla uczczenia 650 rocznicy nadania praw miejskich przez Kazimierza Wielkiego. Stosowny dokument został wystawiony w Krakowie dnia 1 lipca 1348 r. Adresatami dzieła - jak pisze na wstępie jego redaktor, profesor Józef Długosz, związany od lat z akademickimi środowiskami Wrocławia i Opola - są *stali mieszkańcy, turyści, czasowicze, uczeni oraz wszyscy miłośnicy przeszłości*.

W fundamentalnym XIX-wiecznym kompendium wiedzy wydanym na ziemiach polskich, miejscowościom poświęcano od jednego zdania do kilkudziesięciu stron. Te najkrótsze informacje nie były podpisywane, natomiast nawet kilkudziesięciu sygnowano inicjałami, których rozwinięcie w postaci pełnych nazwisk znajdowało się w każdym tomie przed stroną tytułową. O Piwnicznej w 1865 r. napisano krótko i - co rozumiałe w tej sytuacji - bez wskazania autora: *miasteczko nad rzeką Popradem w Galicyi, obwodzie sądeckim, 4 mile od Nowego Sącza, z 2 300 mieszkańców, magistratem i walkowniami sukna*<sup>1</sup>.

O wiele więcej informacji znajdziemy w ogłoszonym 22 lata później ósmym tomie dzieła encyklopedycznego o charakterze geograficznym, dotyczącym zaboru rosyjskiego *i innych ziem słowiańskich*, jak w tytule zakamuflowano Rzeczpospolitą przedrozbiorową - w tym podano nazwę dawną (Piwniczna Szyja) i jej niemiecką nazwę (Kellerhals), położenie w górskiej kotlinie u ujścia potoku Czercze do Popradu. Obok kościoła z plebanią murowanych było wówczas zaledwie kilka domów przy rynku, reszta czyli zdecydowana większość, pozostawała drewniana. Podano wykaz pobliskich wiosek, dane o ludności i jej zatrudnieniu (przede wszystkim rolnictwie i tkactwie), o ziemi (uprawna, lasy, łąki, pastwiska), a także z historii o ożywionym niegdyś handlu winem z Węgry, nie istniejącej już (po wejściu w skład monarchii habsburskiej okazała się zbędna) komorze celnej, a także o dawnej - funkcjonującej jeszcze w pierwszej połowie XIX w. - papierni<sup>2</sup>.

W przedmowie do omawianego dzieła napisał jego wydawniczy recenzent, znany badacz XV stulecia, a także zasłużony organizator studiów nad wielu miejscowościami w południowo-wschodniej Małopolsce, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, prof. Feliks Kiryk, że *historia miasteczka nad Popradem rysuje się interesująco i jej znajomość staje się trapiącą nie tylko dla żyjących w Piwnicznej i jej najbliższej okolicy stałych mieszkańców, lecz także dla licznych przybyszów sezonowych oraz reprezentantów nauki historycznej, nie wspominając już o dziennikarzach*<sup>3</sup>. Wszak nie przypadkiem - zauważmy - zyskała w bliższych nam czasach uzupełnienie swej historycznej nazwy wiele mówiącym wyrazem *Zdrój*.

Kariera miejscowości w szerszym sensie, jej utrwalenie na mapie ogólnopolskiej przede wszystkim dzięki walorom turystycznym, sprawiła, że zainteresowanie przeszłością i teraźniejszością wyszło znacznie poza ściśle regionalne granice. W związku z tym pora przejść do uwag o charakterze ogólnym, związanych z tzw. wielką historią i regionalistyką. Są one ze sobą ściśle

<sup>1</sup> *Encyklopedia powszechna (nakład, druk i własność S. Orgelbranda, księgarza i typografa)*. t. XX, Warszawa 1865, s. 780.

<sup>2</sup> *Piwniczna*. Autor: Mac. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego według planu F. Sulimierskiego i z pomocą zgromadzonych przez niego materiałów. T. VIII. Warszawa 1887, s. 235 i nast. Pod skrótem Mac. krył się - jak wyjaśnia wykaz autorów zamieszczony na końcu tomu II - dr Maurycy Maciszewski.

<sup>3</sup> *Piwniczna Zdrój*, s. 13. Cytowany badacz zwraca uwagę na udane lokacje (w ziemi sądeckiej - w pobliżu Starego i Nowego Sącza - obok istniejących wcześniej Wojniczka, Nowego Targu, Miastka (późniejszy Tylicz), Lipnicy Murowanej, Czchowa i Grybowa-trzech nowych ośrodków miejskich: Krościenka nad Dunajcem, Muszyny i Piwnicznej), a także na przetrwanie osady miejskiej przez cały okres przedrozbiorowy, jak również w czasach narodowej niewoli, kiedy najpierw dawała się we znaki stagnacja, następnie jednak przełomową rolę odegrała z jednej strony założona w 1876 r. linia kolejowa Nowy Sącz - Leluchów, następnie zaś wykorzystanie pięknego położenia i walorów uzdrowiskowych. Oczywiście stało się ono możliwe właśnie dzięki wspomnianej przed chwilą "kolei żelaznej".

powiązane, choć nierzadko te drugie były traktowane jako dzieje innej rangi. Sądzę, że po części tylko zachowały aktualność zdania, jakie wypowiedziałem przed kilkunastu laty na temat sztucznych barier między tym, co terenowe i tym, co posiada szerszy walor i stanowi rzekomo domenę "rasowych badaczy". *Takie stawianie sprawy na pewnym etapie rozwoju historiografii po drugiej wojnie światowej nie mogło nie wpłynąć negatywnie na jakość twórczości obejmującej regionalistykę. Zresztą niektórzy historycy programowo się od niej odżegnywali, jakby obawiając się niezbyt przyjemnej etykiety wąskiego specjalisty. Tymczasem wypadnie stwierdzić, że 1) istnieje podział na prace dobre i złe, który w żadnym wypadku nie może odnosić się do struktur terytorialnych (badacze spraw wielkich, średnich i lokalnych); 2) oceniając wartość publikacji trzeba mieć na uwadze warunki ich powstania, a więc nieco wyrozumiałości dla tych dawniejszych tekstów opisowych, dziś jakże często mających charakter źródłowy<sup>4</sup>; 3) wytrawny badacz powinien uprawiać różne gatunki i podejmować również tematykę lokalną; 4) podobnie jak w literaturze pięknej, również w naukowej trudno niekiedy rzecz zaszkladkować: czy dotyczy spraw wyłącznie lokalnych, czy też ma walor szerszy<sup>5</sup>.*

Zanim przejdziemy do omówienia zawartości tego imponującego rozmiarami dzieła, wypadnie poświęcić nieco uwagi kwestiom ogólnym, co pozwoli ocenić *Piwniczną Zdrój* na tle najnowszych osiągnięć gatunku publikacji, do których ta książka należy.

Zasadnicze znaczenie w badaniach nad przeszłością posiadają wielotomowe z reguły i wykonane zbiorowym wysiłkiem z udziałem najwybitniejszych badaczy, monografie czołowych ośrodków miejskich, nowoczesne opracowania z tego zakresu posiadają przede wszystkim Kraków, Warszawa, Poznań, Toruń, Gdańsk, Wrocław, Opole, Szczecin, a także Bydgoszcz, Gniezno, Lublin. Dzieła te funkcjonują wyraźnie w ujęciu ponadregionalnym. Ale też czołowi uczeni angażowali się wyraźnie w studia nad ośrodkami nieco mniejszymi, byli często animatorami przedsięwzięć, których efekty nie byłyby możliwe bez ich udziału. Wystarczy tu wspomnieć Władysława Rusińskiego - jego zasługi jako redaktora "Rocznika Kaliskiego" i znakomitą monografię tego miasta, a także autorską zwartą syntezę o charakterze popularnym<sup>6</sup>; godzi się też przypomnieć dynamiczne działania Mariana Biskupa<sup>7</sup> w zakresie monografii szeregu miejscowości na Kujawach i na Pomorzu Nadwiślańskim a dla Polski południowo-wschodniej - cytowanego wcześniej Feliksa Kiryka. Znakomici uczeni, których dokonania na trwałe wpisały się w historiografię ogólnonarodową i europejską, często wpisują się w badania lokalne nie tylko okazjonalnie, ale przejawiają trwałą aktywność w zakresie studiów regionalnych (autorsko i przede wszystkim organizacyjnie), zwłaszcza wówczas, kiedy wracają tą drogą ku swoim stronom rodzinnym. Dzięki doświadczeniu warsztatowemu traktują ich obrazy nie wycinkowo, lecz na szerokim tle ogólnodziejowym, na przykład z zakresu kultury wieków średnich, czy przygotowują erudycyjne edycje materiałów źródłowych. Na tym miejscu należy wymienić dokonania prof. Gerarda Labudy. Włączył się w napisanie monografii swej rodzinnej miejscowości - magna pars była tu jego dziełem (*Dzieje wsi Luzino do schyłku XIX wieku*), systematycznie zajmuje się bliską sobie pochodzeniem Kaszubszczyzną (dowodzi tego zbiór studiów ogłoszony w 1996 r.), przed czterdziestu laty wydał *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, Toruń 1959), świeżo zaś - po wielu latach przygotowań - *Kronikę franciszkanów wejherowskich z XVII stulecia*, nieocenione źródło nie tylko do dziejów klasztoru, ale również do czasów potopu szwedzkiego i klimatu

<sup>4</sup> Są one szczególnie cenne wówczas - a tak jest dosyć często - gdy wskutek burz dziejowych stanowiące ich postawę źródła uległy zagładzie. Inna sprawa, że trudno wówczas stwierdzić stopień wierności ich wykorzystania, można się jednak zorientować co do kompetencji danego autora w trakcie analizy istniejącego wówczas materiału.

<sup>5</sup> M. Kosman, *Zaścianek - prowincja - region w badaniach historycznych*. Rocznik Kaliski XX, 1987, s. 47 n. Na temat badań regionalnych zob. zbiór pokonferencyjnych artykułów, "Komunikaty Mazursko - Warmińskie" nr 2 (140). Olsztyn 1978; G. Labuda, *Zadania i cele historii regionalnej w systemie historiografii*. Rocznik Kaliski X, 1977, s. 13.

<sup>6</sup> Od 1968 r. Władysław Rusiński, profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, redagował Rocznik Kaliski. Tom XX ukazał się w 1987 r. już po jego śmierci; dziesięć lat wcześniej (Poznań 1977) ukazały się pod jego redakcją fundamentalne *Dzieje Kalisza*, następnie zaś autorski tomik *Kalisz. Zarys dziejów* (Poznań 1983), łączący walory naukowe i popularyzatorskie.

<sup>7</sup> Pod redakcją prof. Mariana Biskupa, urodzonego w Inowrocławiu i od ponad pół wieku związanego z toruńskim ośrodkiem naukowym, ukazują się obok "Zapisek Historycznych" "Rocznik Grudziądzki" i "Ziemia Kujawska". Uczony ten patronował również jako redaktor - i był autorem partii dotyczących mediewistyki - dwutomowym *Dziom Inowrocławia* (Warszawa - Poznań - Toruń 1978-1982), które liczą - podobnie jak wspomniane w przyp. 6 *Dzieje Kalisza* - 70 arkuszy wydawniczych.

wyznaniowego w Rzeczypospolitej doby Kontrreformacji.

Powyższe uwagi - jak już zaznaczyłem - wydają się niezbędne dla pełnej oceny recenzowanego dzieła, wypadnie bowiem na tym miejscu pisać nie tylko o oczekiwaniach czytelników (biorąc dosłownie tytuł z okładki: *Piwniczna Zdrój 1348-1998*, mogliby bowiem, zwłaszcza przy porażnej objętości dzieła, spodziewać się pełnej monografii), ale i o realiach, w jakich ono powstawało. Co do tych zaś może się wypowiedzieć w miarę dogłębnie tylko ten, kto z własnego doświadczenia poznał warunki badań nad dziejami regionalnymi, zwłaszcza małych miejscowości. Podpisany do nich należy. Wracając jednak do tematu zasadniczego godzi się przypomnieć (Piwnicznianie i Sądeczanie o tym doskonale wiedzą), że pionierem studiów nad tematem, nie licząc wcześniejszych zwięzłych haseł encyklopedycznych, był pracowicie penetrujący przeszłość regionu sądeckiego Henryk Stamiński, który w sprzyjającym klimacie zbliżających się obchodów milenijnych ogłosił przed niemal czterdziestu laty monografię obejmującą czasy *ab urbe condita* do początków XIX wieku<sup>8</sup>. Praca ta ma dziś nie tylko znaczenie historiograficzne, pozostaje bowiem nadal niezastąpiona. Milcząco uznali jej wartość twórcy obecnego dzieła, skoro nie widzieli potrzeby - a może możliwości - podjęcia tematu od nowa. A szkoda, gdyż biorąc pod uwagę ograniczoną dziś dostępność tamtej książki, może warto było choćby w najcenniejszych fragmentach przypomnieć jej treść, a jeśli nie tak - to poprzedzić tom zarysem wcześniejszych dziejów. Tu bowiem zachodzi na pracę Stamińskiego jedynie 35-lecie od pierwszego rozbioru do czasów Księstwa Warszawskiego. Ale przyjęte założenia dowodzą, że twórcy podeszli niezwykle poważnie do tematu i chcieli dostarczyć jedynie teksty nowatorskie, oparte na rzetelnej analizie źródłowej. Rzecz nieczęsta w publikacjach regionalnych, a nawet raczej przeciwnie - dosyć rzadka. Traktować więc należy tom (podtytuł *studia i szkice* wyjaśnia założenia warsztatowe) jako kontynuację dokonań autora *Zarysu dziejów miasta Piwnicznej*. Twórców omawianego tu dzieła można podzielić bez trudu na dwie grupy zawodowe - pierwsza jest jednoosobowa, to naukowy redaktor i współautor, bez którego trudu, inicjatywy i rzetelnego wkładu organizacyjno-pedagogicznego dzieło z pewnością by nie powstało. Godzi się więc poświęcić mu kilka zdań, ale o tym za chwilę. Teraz posłużymy się opinią osoby najbardziej kompetentnej, bo recenzenta wydawniczego, prof. Feliksa Kiryka, na temat zasadniczego trzonu autorskiego: *Kilkunastu związanych z Piwniczną pochodzeniem i miejscem zamieszkania autorów, amatorów na niwie badań i pisarstwa historycznego, zdobywa się na wysiłek badawczy i konstrukcyjny, ujmując ważniejsze przejawy życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego miasteczka. Poza redaktorem (...) wszyscy oni nie zajmowali się pracą naukową, ale też wszyscy bez wyjątku podjęli trud zebrania informacji źródłowych o najważniejszych problemach z życia miasteczka i opisanie ich na kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu stronach maszynopisu. Jest to ich duży sukces i nie mniejsze osiągnięcie redaktora pozycji. Że ujęcia te są materiałowe i pozostawiają nieco do życzenia pod względem warsztatowym, że nie są pełne. Że brak wśród nich charakterystyki dziejów oświaty i szkolnictwa oraz charakterystyki parafii i życia religijnego w ostatnim osiemdziesięcioleciu? To prawda. (...) Ale też pozostaje prawdą, że pracy takiej nie wykonałoby historycy zawodowi, pracujący z dala od Piwnicznej i tamtejszych zbiorów materiałów źródłowych i nie posiadający bezpośredniej znajomości wydarzeń i zjawisk, składających się na wczorajsze i dzisiejsze życie nadpopradzkiego miasteczka<sup>9</sup>.*

Pod tą opinią wypadnie się podpisać bez zastrzeżeń.

Wróćmy teraz do autora głównego, który - chyba się nie mylimy - włożyć musiał wiele wysiłku, by zaprezentowane teksty, przy wszelkich nawet zastrzeżeniach, przybrały obecną wersję. Józef Długosz, Piwnicznianin z urodzenia, stale duchem w swej rodzinnej miejscowości obecny, przeszedł długą i pełną trudu drogę ku profesurze Uniwersytetu Opolskiego, związany w ciągu wielu lat z bibliotekami naukowymi Wrocławia, w tym jako dyrektor czołowych księżnic w tym mieście. Dziś należy do cenionych autorytetów w zakresie znajomości wieku XVII, jako wydawca licznych źródeł i badacz, przede wszystkim wybitnych przedstawicieli rodów Sobieskich (zwłaszcza Jakuba, ojca króla Jana III) i Lubomirskich. Poświęcił im szereg książek i rozpraw, wśród których szczególne miejsce zajmuje niedawno ogłoszone gruntowne dzieło o latyfundiach tego

<sup>8</sup> H. Stamiński, *Zarys dziejów miasta Piwnicznej (lata 1348-1807)*. Nowy Sącz 1961.

<sup>9</sup> *Piwniczna Zdrój 1348-1998*, s. 14.

rodu<sup>10</sup>, o znaczeniu nie tylko historiograficznym ale i aktualnym, ze względu na współczesne procesy reprivatyzacyjne, w trakcie których zapomina się często, że pretendenci do majątków miewają do nich wielce kruche podstawy, a już wcale nie chcą nawiązywać do grabieżczych metod towarzyszących w poprzednich pokoleniach tworzeniu owych dóbr. Właśnie Lubomirscy byli tego doskonałym przykładem, ale nielepsi byli też inni, choćby wspomnieć cieszącego się - zasłużonym zresztą - uznaniem kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego.

Józef Długosz, jak przystało na obiektywnego badacza, o tych aktualnych odniesieniach nie wspomina, czytelnikowi nasuwają się one jednak wyraźnie. Na tym miejscu stwierdzmy krótko: redaktor tomu, znany uczyony, posiada wielkie doświadczenie również w kierowaniu zespołami ludzkimi, co bez wątpienia zaowocowało w procesie przygotowania omawianego tu dzieła. Należy przy tym do kierowników wiodących, uczestnicząc osobiście w żmudnych pracach autorskich. Nie należy też zapomnieć o radach ze strony prof. F. Kiryka, szczególnie doświadczonego badacza na polu monografii miejscowości regionu.

W tym trzeba upatrywać przyczyn sukcesu twórców studiów z dziejów Piwnicznej, a także w zaangażowaniu tych wszystkich sił, które zabezpieczyły prace nad dziełem od strony materialnej i doprowadziły do jego publikacji w okazałej szacie graficznej, z licznymi na ogół dobrze dobranymi i starannie reprodukowanymi ilustracjami.

Całość została podzielona na kilka części, w zasadzie w ujęciu chronologicznym z uwzględnieniem aspektu problemowego. Punkt wyjścia stanowi wnikliwa charakterystyka środowiska geograficznego, stosunków osadniczych i demograficznych. Poprzedza ona sześć studiów dotyczących okresu zaborów (1772-1918), z których pierwsze ma charakter analityczno-syntetyczny i dotyczy głównych kierunków rozwoju miasta i regionu, następane zaś zatrudnienia mieszkańców, bankowości, oświaty (omówiona szczególnie dokładnie, co pozwoliło na ukazanie dróg wiodących do zachowania ducha narodowego w czasach braku własnej państwowości). Osobno potraktowano działalność miejscowego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, przy czym wykład objął tu lata od 1909 do 1939 r. Blok ten zamykają teksty na temat opieki zdrowotnej i społecznej oraz spraw kościelno - religijnych. Słusznie w podsumowaniu powołując się na opinię Normana Daviesa (s. 81) należałoby zaznaczyć, że dotyczyła ona ogólnego bilansu ziem polskich pod zaborami, gdyż mniej zorientowany czytelnik mógłby sądzić, że uczyony angielski miał na myśli specjalnie Piwniczną. W sumie otrzymaliśmy pierwszy gruntowny obraz - może nie zawsze pełny - dziejów miasteczka i okolic w wieku XIX, który był okresem trudnym, nawet na tle ówczesnej Galicji. Niemniej jednak i tu dawały o sobie znać procesy demokratyzacyjne, co zaowocowało już w trakcie walk o odzyskanie niepodległości i tworzenia na szczeblu lokalnym zrębów drugiej Rzeczypospolitej.

Dwudziestolecie zostało ukazane w ramach studiów o *samorządzie, skarbowości i gospodarce komunalnej, o początkach i rozwoju uzdrowiska, ruchu ludowym* (tu wykład objął lata 1922-1977), *harcerstwie* (cezury 1930-1948) oraz *Ochotniczej Straży Pożarnej*. Na uwagę zasługuje obszerny *obraz zdroju*, s. 239-258, doprowadzony (choć w tytule tego nie zaznaczono) do chwili obecnej, poczynając od nadania mu tego statusu w 1922 r., z dokładnym jednak uwzględnieniem "prehistorii" czyli drugiej połowy wieku XIX. Studium to niewątpliwie ma walor szerszy, zainteresuje bowiem także miłośników krajoznawstwa Sądeckiego i zainteresowanych walorami leczniczymi miejscowości, stanowi też interesujących przyczynę do całościowego obrazu uzdrowisk w Polsce.

Osobno potraktowano lata okupacji ze szczególnym uwzględnieniem ruchu oporu (artykuł Mieczysława Łomnickiego, s. 311-354). Ostatnia chronologicznie ujęta część dotyczy okresu powojennego, którego niektóre aspekty - jak zauważyliśmy - zostały już uwzględnione we wcześniejszych ujęciach. W części tej znalazły się cztery tematy: jeden ogólny (*administracja i gospodarka komunalna*, doprowadzony do symbolicznego 1989 r.) oraz trzy szczegółowe (*Spółdzielnia Pracy Przemysłu Skórzanego "Watra"*, *Spółdzielnia Samopomoc Chłopska*, *Dom Wczasów Dziecięcych*). Wyodrębniono dział *życie kulturalne*, który okazał się szczególnie bogaty w dokonania i zajął dwukrotnie więcej miejsca niż poprzedni (liczy ponad 100 stron druku), z którym przecież chronologicznie jest ściśle związany.

<sup>10</sup> J. Długosz, *Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku. Powstanie - rozwój - podziały*. Opole 1997, s. 167. Zob. recenzję w *Zeszytach Naukowych Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu* nr 2 (4), 1998, s. 249-252.

Pierwszy z siedmiu artykułów w tym dziale ma charakter ogólny, następne go uzupełniają omawiając poszczególne instytucje i organizację - a więc bibliotekę miejską, teatr amatorski, zespół regionalny "Dolina Popradu", orkiestrę dętą Ochotniczej Straży Pożarnej (w tym wypadku autor objął czasy od 1928 r. do 1998 r.), orkiestrę mandolinistów "Echo" oraz Towarzystwo Miłośników Piwnicznej. Przy tej okazji autorka wyeksponowała *początki muzealnictwa*, przez co miała na myśli zorganizowaną w 1966 r. Szkolną Izbę Muzealną. Tekst uzupełnia aneks materiałowy, w którym trafnie zestawiono spis źródeł z dawnego Archiwum Miejskiego, dotyczących XVIII i XIX wieku - jak mówi nagłówek, w rzeczywistości również czasów wcześniejszych, znalazły się tu bowiem także dyplomy Zygmunta III (1596, 1602), Jana Kazimierza (1649), Michała Korybuta (1669), Jana III (1687), a dalej dopiero Augusta III i Franciszka I.

Poza przyjęte podziały na cztery okresy chronologiczne wykracza, choć dotyczy również przede wszystkim ostatniego półwiecza po drugiej wojnie światowej, dział zatytułowany *Turystyka i sport*, złożony z dwóch artykułów, z których jeden w tytule pokrywa się z powyższym nagłówkiem, drugi zaś - w kolejności pierwszy - dotyczy *kolekcji dawnego sprzętu narciarskiego*. Charakter dokumentacyjny posiada wreszcie ostatnia część, zatytułowana *Przemiany demokratyczne*, która omawia początki tego procesu oraz drugą kadencję Rady Miasta i Gminy w latach 1994-1998. W tym wypadku brak perspektywy historycznej nie pozwala na formułowanie gruntownych ocen. Trzeba powiedzieć, że autorzy ustrzegli się tu od formułowania publicystyczno-emocjonalnych ocen, skoncentrowali uwagę na faktografii. Ostrożności wypowiedzi dotyczy ostatni ustęp końcowego artykułu, zamykający całość dzieła:

*W czasie trwania kadencji (1994-1998, uwaga moja - MK) powstały dwa ugrupowania w Radzie: grupa rządząca z burmistrzami - radni z miejscowości gminy oraz opozycja - radni z miasta. Ugrupowania miały różne, często nie dające się pogodzić poglądy na gospodarowanie w mieście i gminie. Zrodziło to konflikty, nie sprzyjające pozytywnej pracy na rzecz miasta. Ostatecznie w Zarządzie Miasta i Gminy, w którym następowały zmiany personalne z różnych przyczyn, od lipca 1997 r. nie było reprezentanta opozycji"<sup>11</sup>.*

Tekst dzieła został uzupełniony scenariuszem *wesela piwniczańskiego*, opartym na autentycznym folklorze miejscowym i tym samym mającym walor źródłowy. Jego zamieszczenie uzasadnia materiałowy charakter całej publikacji. Całość zamyka streszczenie w języku angielskim (Summary) i niewątpliwie użyteczny indeks osobowy obejmujący nazwiska z tekstu zasadniczego (z pominięciem przypisów i bibliografii) oraz bibliografia. Obrazuje ona trud warsztatowy autorów, zawiera wykaz archiwaliów oraz opracowań, w tym i nie publikowanych. W indeksie na uwagę zasługują zestawienia całych dynastii piwniczańskich, które rzucają się w oczy już przy pobieżnej lekturze.

Recenzowane dzieło jest niezwykle rzetelne, gromadzi materiały zbierane w trudzie, w tym niektóre - mam na myśli źródła wywołane - bodaj w ostatniej chwili, zgromadzili je bowiem świadkowie epoki, uczestnicy wydarzeń odchodzących na trwałe do historii. Tyle że owa trwałość nie odnosi się do samych źródeł, które często idą w niepamięć czy trudną do uchwycenia rozsypkę. W tym wypadku zostały pieczołowicie zakonserwowane i przekazane na użytek potomności. Stąd podkreślić jeszcze raz nieoszacowaną dokumentacyjną wartość publikacji.

Łatwo zrozumieć, że jej twórcy w tytule (tym na wewnętrżnej stronie tytułowej) ostrożnie zastrzegli się, iż nie tworzą pełnej syntezy. Stąd nie można im w tym względzie czynić zarzutu. Natomiast daje się odczuć brak syntetycznego ujęcia - na początku lub w postaci podsumowania dzieła. Wynika to jednak z przyjętej i konsekwentnie realizowanej jego koncepcji. Dzieło to zajmie trwałe miejsce w szeregu monografii regionu, przede wszystkim obok obszernych trzytomowych dziejów Nowego Sącza, tomów dotyczących Starego Sącza, Nowego Targu, Krynicy czy Grybowa, który doczekał się obrazu swej przeszłości w dwóch tomach. Są to dzieła nowoczesne, przygotowane wysiłkiem specjalistów, z reguły redaktorów naukowych oraz pasjonatów - autorów lokalnych. Tak było i w tym wypadku, kiedy prof. Józefa Długosza wsparło około trzydziestu autorów ze środowiska, z którym on sam jest tak emocjonalnie związany.

**Marceli Kosman**

<sup>11</sup> W. Grucela, *Miasto i gmina w II kadencji Rady (1994-1998)*. W: *Piwniczna Zdrój 1348-1998*, s. 552.

## **Alicja Falniowska – Gradowska, Testamenty szlachty krakowskiej XVII – XVIII wieku, Kraków 1997.**

Historyka, badaczka dziejów Nowego Sącza i Ziemi Sądeckiej, a nawet miłośnika przeszłości tego regionu - niekoniecznie zawodowo i profesjonalnie zainteresowanego historią - nie tylko może, ale raczej powinna zainteresować praca Profesor Alicji Falniowskiej – Gradowskiej, na którą składają się zebrane i bardzo starannie wydane testamenty szlachty krakowskiej, pochodzące z XVII i XVIII wieku.

Autorka jest historykiem, profesorem w Instytucie Historii PAN w Warszawie i członkiem zwyczajnym Międzynarodowej Komisji Metrologii Historycznej. W swoim dorobku naukowym posiada wiele prac koncentrujących się na zagadnieniach społeczno - gospodarczych Polski XVI – XVIII wieku, wystarczy wymienić: *Ostatnie lata Sądu Referendarskiego*<sup>1</sup>, *Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewskich województwach krakowskiego*<sup>2</sup>, czy też *Studia nad społeczeństwem województwa krakowskiego w XVIII wieku*<sup>3</sup>. W swoich naukowych zainteresowaniach dostrzega również problematykę dziejów urzędów i godności w Polsce, czego efektem są prace: *Urzednicy województwa krakowskiego i sandomierskiego*<sup>4</sup>. Z uwagi na omawianą pozycję książkową, należy wspomnieć o obszernych wydawnictwach źródłowych jak: *Lustracje królewskich województw krakowskiego*<sup>5</sup> i bibliofilskie wydanie: *Wjazd, koronacja, wesele N. K. J. M. Cecylii Renaty w Warszawie*<sup>6</sup>. W 1995 roku ukazała się znakomita praca, którą Pani Profesor poświęca dziejom Ojcow, miejscowości leżącej na Wyżynie Krakowsko – Częstochowskiej<sup>7</sup>. Książka ta, mimo że w pełni zasługująca na miano pracy naukowej, nic nie traci na swej lekkości. Barwnie, ciekawie i intrygująco prowadzona narracja wciąga w lekturę, a ponadto dostarcza rzetelnej, rozległej wiedzy o samym zamku, a również o ludziach związanych z tym miejscem i zdarzeniach, które w nim się rozgrywały na tle burzliwych dziejów Polski. Piszę o tym, aby podkreślić, iż autorka nie tylko koncentruje swoją naukowo – badawczą uwagę na zagadnieniach bardziej ogólnych, podstawowych, ale również poświęca się problematyce badań regionalnych, a co istotne dla nas, dotyczą one także obszaru południowej Małopolski. Mogliśmy się o tym przekonać, czytając chociażby dwie prace. Jedna z nich została zamieszczona w pierwszym tomie *Dziejów Nowego Sącza* i traktuje o urzędzie starosty sądeckiego i osobach sprawujących tę godność w okresie staropolskim<sup>8</sup>. Druga to obszerna część monografii poświęconej dużej podhalańskiej osadzie Czarny Dunajec; są to dzieje tej miejscowości w okresie staropolskim<sup>9</sup>.

Powyższe informacje dowodzą profesjonalności warsztatu badawczego i uświadamiają fakt rozległej i dogłębnej znajomości źródeł, dokumentów, odnoszących się do dziejów Ziemi Krakowskiej, a pochodzących z XVI do XVIII wieku.

Uzmysłowienie faktu, że pracy tej dokonała Osoba wszechstronnie przygotowana do podjęcia się tego, jakże trudnego edytorsko i warsztatowo przedsięwzięcia, jest ważne, bo daje gwarancję sumienności i rzetelność opracowania. Ktokolwiek korzystał w swojej pracy ze źró-

<sup>1</sup> A. Falniowska – Gradowska, *Ostatnie lata działalności sądu referendarskiego koronnego, 1768-1793*, Wrocław 1971.

<sup>2</sup> A. Falniowska – Gradowska, *Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewskich województwach krakowskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.

<sup>3</sup> A. Falniowska – Gradowska, *Studia nad społeczeństwem województwa krakowskiego w XVIII wieku. Struktura własności ziemskiej i użytkowania gruntów w świetle katastru józefińskiego*, Warszawa 1982.

<sup>4</sup> St. Cynarski, A. Falniowska – Gradowska, *Urzednicy województwa krakowskiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, Kórnik 1990; A. Falniowska – Gradowska, *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, Kórnik 1993.

<sup>5</sup> *Lustracje województwa krakowskiego 1789*, t. 1-3, wyd. A. Falniowska – Gradowska, I. Rychlikowa, Wrocław 1962-63; *Lustracje województwa krakowskiego 1765*, cz. 1, wyd. A. Falniowska – Gradowska, Warszawa 1973.

<sup>6</sup> *Wjazd, koronacja, wesele N. K. J. M. Cecylii Renaty w Warszawie roku 1637*, oprac. A. Falniowska – Gradowska, Warszawa 1991.

<sup>7</sup> A. Falniowska – Gradowska, *Ojcow w dziejach i legendzie*, Ojcow 1995.

<sup>8</sup> St. Cynarski, A. Falniowska – Gradowska, *Szlachta urzędnicza w mieście. Urzednicy i oficjaliści ziemscy i grodzcy sądeccy w XVI do XVIII wieku*. W: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka, t. 1, Warszawa-Kraków 1992, s. 745-791.

<sup>9</sup> A. Falniowska – Gradowska, *Czarny Dunajec w okresie staropolskim*. W: *Czarny Dunajec i okolice. Zarys dziejów do roku 1945*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1997, s. 57-153.

deł wydawanych przez archiwistów czy historyków, wie, jak trudno w tak znakomity sposób przygotować tekst do druku. Nie może być w nim nawet najmniejszych uchybień, nieściśności i zaniedbań. W tym przypadku Prof. Alicja Falniowska – Gradowska wywiązała się z postawionego sobie zadania w sposób znakomity.

Pracę *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII wieku* poprzedza wstęp, w którym znajdujemy przegląd literatury przedmiotu. Autorka zwraca w nim uwagę na wartość badawczą testamentu jako źródła, na możliwości jakie niesie ze sobą ten specyficzny przecież rodzaj historycznego przekazu. W dalszej kolejności znajdujemy krótką prezentację osób spisujących swoją ostatnią wolę. Zwrócono również uwagę czytelnika na wyjątkowość poszczególnych testamentów. Pracę, liczącą około 300 stron maszynopisu, zamykają: bardzo potrzebny i rozsądnie pomyślany słownik wyrazów staropolskich i rzadziej używanych (opracowany przez Ewę Danowską), podnoszący niepomniernie wartość książki indeks osób, które zostały wymienione w tekstach źródłowych, we wstępie i przypisach oraz indeks nazw geograficznych. Książkę ożywia wkładka z kolorowymi zdjęciami portretów osób, których testamenty są zamieszczone lub tych, którzy są wymienieni w tekście.

Zebranie ponad dwu tysięcy testamentów, jak pisze o tym autorka we wstępie<sup>10</sup>, wymagało niewątpliwie wielu lat pracy i nie mogło być wynikiem przypadku, czy też okazjonalnego zainteresowania problemem. Wymagało doświadczenia i heurystycznej intuicji, zwracającej uwagę na ten właśnie typ źródeł. Źródeł, które jakże często pozostawały niedocenione, żeby nie powiedzieć lekceważone. Nie oznacza to, że historycy zupełnie ignorowali te dokumenty. Testament, jako historyczne źródło stał się najpierw podstawą naukowych dociekań w historiografii zachodniej i był eksplorowany przez historyków francuskich i włoskich, zaś w pracach polskich badaczy, początkowo okazjonalnie, ten źródłowy przekaz zaczyna być zauważany dopiero w latach sześćdziesiątych naszego wieku. Początkowo raczej posilkowano się nim, uzupełniając faktografię. Stanowił podstawę źródłową, pogłębiającą i uściślającą bardziej szerokie ustalenia. Nie był zaś sam w sobie obiektem naukowych badań.

Czym był testament dla ludzi żyjących w wieku XVII i XVIII, jaką rolę odgrywał, jakie pełnił funkcje, religijne, moralne, społeczne, i jakie zadania zostały mu przypisane przez tamtych ludzi? Warto postawić sobie te i następne pytania. Na przykład jakie skojarzenia u ludzi nam współczesnych wywołuje pojęcie “testament”? Czy aby nie jest on zabiegiem i przedsięwzięciem mającym tylko wymiar prawny, a jego aspekt nie sprowadza się jedynie do wyobrażeń i funkcji, mających regulować problemy prawno – majątkowe testatora? W jakim stopniu i wymiarze, historykom, którzy zajmują się problematyką życia społecznego i kulturowego okresu staropolskiego, źródło to okaże się nie tylko przydatne, ale będzie stanowić podstawę badań?

Testamenty pochodzące z okresu staropolskiego to specyficzne dokumenty. Ich wyjątkowość polega na tym, że bywały sporządzane w ostatnich chwilach życia, a owo rozporządzenie woli, czynione w obliczu śmierci, zawsze miało wymiar eschatologiczny. Były to również specyficzne akty prawne, zawsze sporządzane w obecności świadków, potwierdzone własnoręcznym podpisem, z zastrzeżeniem, że rozporządzający swoją wolą, mieniem i osobą czyni to w pełni władz umysłowych, czyli świadomie i dobrowolnie. W XVII i XVIII wieku coraz częściej sporządzający swoje testamenty, niezależnie od kondycji majątkowej, a nawet i przynależności religijnej, starali się owe dokumenty wpisać do ksiąg grodzkich, dodając im przez to powagi prawa. Lektura owych dokumentów nasuwa kilka spostrzeżeń. Otóż wnioskować można, że testamenty spisywane były według obowiązującego schematu, wzorca, którym się posługiwano. Niemniej jednak, każdy z nich zachował własną specyfikę i odrębność. Była ona wynikiem indywidualnych cech testatora, jego mentalności, religijności, pozycji majątkowej i gospodarczej oraz roli jaką odgrywał w życiu rodziny i wśród szerszej społeczności. Nie wszyscy wyrażający swoją ostatnią wolę umieli pisać - wnioskować zatem należy, że dokumenty te były dyktowane osobom, które obyte były z piórem.

Testament składał się zatem jakby z trzech części. Pierwsza to swoistego rodzaju inwokacja, w której znajdujemy wyznanie wiary, określenie przynależności religijnej. Dalej spotykamy

<sup>10</sup> *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650–1799*, opr. A. Falniowska – Gradowska, Kraków 1997, wstęp, s. 8.

zalecenia co do ilości mszy i nabożeństw mających się odprawić za duszę testatora oraz polecenia odnoszące się do uroczystości pogrzebowych. W części drugiej zamieszczane są rozporządzenia i dyspozycje dotyczące majątku ruchomego i nieruchomego. Spisujący ten dokument nie tylko wylicza własne dobra, ale ostatecznie decyduje komu z najbliższych jaki majątek ma przyspaść. Upomina, aby wyrównać straty, nagrodzić krzywdy, które wyrządził swoim życiem. Nierzadko znajdujemy polecenie spłacenia długów, które zaciągał, a które nie zostały uregulowane. Natomiast najbardziej ciekawą i intrygującą z naukowego punktu, jest ta część, w której odnajdujemy zapewnienia, polecenia i te wyznania, które odnoszą się do sfery prywatności, do stosunku wobec członków rodziny, sąsiadów, bliższych i dalszych krewnych, osób spotkanych przypadkowo, czy też własnych poddanych. Testament czyniony w obliczu śmierci zawsze nosił charakter osobistego wyznania i obrachunku z życiem, które miało się zakończyć. Z testamentów możemy odczytać stosunek gotującego się na śmierć do rzeczy ostatecznych. W żadnym innym dokumencie nie znajdziemy tak szczerych i prawdziwych wypowiedzi, które obrazowałyby całą sferę psychiki i mentalności ludzi żyjących w XVII i XVIII wieku. Tak naprawdę to dopiero testament ukazuje całe wnętrze człowieka, jego uwikłanie w wydarzenia, te ważne i niewiele znaczące dla szerszego gremium. Przebija w nich zarówno ludzka małość, ale również odnajdujemy w nich dążenie do bycia lepszym, bardziej doskonałym. W tym specyficznym dokumencie rozpoznać można wszelkie obawy, lęki, ukryte kompleksy, i pragnienia człowieka, który egzystował w XVII i XVIII wieku. Możemy także doszukać się skali wartości, która służyła w rozpoznawaniu dobra i zła, prawdy i fałszu.

Do druku zostało przygotowanych jedynie 41 testamentów. Autorka nie dokonywała wyboru przypadkowo, a przy selekcji nie kierowała się względami sensacyjności, nie chodziło jej o pokazanie tzw. ciekawostek i smaczków. Testamenty wybrano ze względu na pozycję społeczną osoby spisującej swą wolę, na jej kondycję finansową, a także na splot życiowych uwarunkowań. Zapewne zamiarem Autorki było pokazanie ogromnego zróżnicowania stanu szlacheckiego, wynikającego z posiadanego majątku, wykształcenia, osobistej kultury i niejednoznacznych postaw moralnych. Mamy zatem testamenty osób, które pozostawiają ogromny majątek, są to przedstawiciele magnaterii i bardzo bogatej szlachty, ale odnajdujemy i ostatnią wolę osób, które niewiele z ruchomego i nieruchomego majątku pozostawiają najbliższym. Jednak, mimo tylu zróżnicowań, jest kilka cech, które łączą te dokumenty. Wszyscy spisujący swoją ostatnią wolę ujawniają, a jest to zrozumiałe, strach przed tym ostatecznym i nieuchronnym. Wszyscy starają się postąpić w ostatniej chwili swojego życia rozsądnie i odpowiedzialnie, pragną uporządkować swoje sprawy.

Kilka osób, których testamenty zostały zamieszczone w pracy, związanych było z ziemią sądecką licznymi zależnościami. Między innymi byli to posesjonaci, jak chociażby Jan Miłkowski, dziedzic Miłkowej i Przydonicy, Krzysztof Kisielowski z Chomranic, Antoni Gostkowski z Męciny czy też Karol Płaszowski, oficjalista Piotra Stadnickiego, kasztelana wojnickiego. Czytelnik znajdzie jeszcze inne postacie, związane z Sądeczyną.

Zwracając uwagę na sandecjana, przypomnieć możemy za Autorką pracę ks. Jana Sygańskiego, odnoszącą się do życia codziennego szlachty sądeckiej w okresie panowania Wazów, w której zamieścił pięć testamentów szlacheckich, pochodzących z końca XVI i XVII wieku<sup>11</sup>.

Czytając tę pasjonującą pracę, mimo woli przyglądamy się życiu tamtych ludzi, poznajemy w jakże inny sposób koloryt minionego czasu. Ktokolwiek będzie pisał o życiu religijnym, społecznym, kulturowym w okresie staropolskim, nie będzie mógł pominąć tych właśnie dokumentów, jakimi są testamenty.

Mam nadzieję, że książka ta będzie także wykorzystana na lekcjach historii jako źródło, które przybliży uczniom realia epoki i skłania ich do własnych refleksji i przemyśleń.

**Michał Załona**

<sup>11</sup> Tamże, wstęp, s. 6. J. Sygański SJ, *Z życia domowego szlachty sądeckiej w epoce Wazów*, Lwów 1910, s. 96-104.



## **Leszek Bolanowski, VII wieków Nowego Sącza, Nowy Sącz 1997.**

20 czerwca 1992 z okazji rocznicy 700 lecia Nowego Sącza odbył się na nowosądeckim rynku spektakl pt. "Noc św. Justa". Widowisko odbywające się w nocy, nawiązujące do dziejów miasta, łączyło w sobie obrazy sceniczne z muzyką specjalnie na ten cel opracowaną, pieśniami i grą świetlną. Ukazało w niezwykłym skrócie dzieje miasta migawkami najdonioślejszych wydarzeń. W spektaklu wzięło udział 250 osób, co przesądziło o jego rozmiarach z jakimi do tej pory sądeczanie zetknęli się po raz pierwszy w murach swego grodu. Zgodnie występowali obok siebie zawodowi aktorzy, członkowie regionalnych zespołów "Lachy", "Sądeczanie", "Sądeczoki", grupa młodzieży miejscowych szkół średnich, żołnierze garnizonu Karpackiej Brygady Straży Granicznej. Spektakl dla uczczenia jubileuszu miasta i 70-lecia Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego pobił dotychczasowe rekordy także pod względem liczby widzów. Oglądały go bowiem tysiące mieszkańców miasta. Teatralna wizja dziejów miasta tkwić będzie zapewne długo w pamięci sądeczan.

Omawiany album stanowi rezultat wspomnianego widowiska. Tworzy go, używając terminologii Romana Ingardena, kilka warstw artystycznych. Największą są popularnie przedstawione dzieje miasta od epoki archeologicznej po dobę współczesną. Drugą warstwę stanowią rapsody przekazujące przez poetycki filtr historiozofię i symbolikę miasta. Należą też tutaj różne fragmenty literackich tekstów związanych z narodową i sądecką przeszłością. Trzeci składnik dzieła to bogata ikonografia zawierająca m. in. kolorowe zdjęcia widowiska historycznego z 20 czerwca 1992. Zamyka album krótka historia 75-lecia Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu.

Najobszerniejsza część albumu, przedstawiająca zwięzły i niezwykle syntetyczny obraz dziejów Nowego Sącza, stanowi swego rodzaju majstersztyk popularyzacji nauki. W parudziesięciu kolumnach, jak w telewizyjnym obrazie ukazują się nam najbardziej podstawowe informacje z dziejów Sącza. Dowiadujemy się z nich zarówno o początkach pojawienia się człowieka na tych terenach, jak i o znaleziskach starych monet rzymskich świadczących o szlakach handlowych przebiegających przez Kotlinę Sądecką. Zapoznajemy się z apostołami Sądeckizny trafnie odmalowanymi cytatem dziejopisa sądeckiego Jana Sygańskiego. W kilku zdaniach streszczono skomplikowaną genezę lokacji miasta przez władcę Czech Wacława II. Jak w kalejdoskopie jawią się nam dzieje religijne i handlowe miasta. Epoki pomyślności ciągnące się od lokacji do wojen szwedzkich i konfederacji barskiej wymieniają się z latami upadku i biedy. Szczególnie zaakcentowano wydarzenia heroiczne i dramatyczne, służbę i oddanie Ojczyźnie, zwłaszcza w dobie potopu szwedzkiego, odradzania się Polski z niewoli w 1918 r. i tragiczną II wojnę światową. Wyeksponowano również wielopokoleniowe trudy pozytywistycznej pracy, która sprawiła, że miasto osiągnęło znaczny poziom zamożności, kultury i organizacji. Jak się wydaje, w tym zakresie należało może bardziej uwypuklić przełom XIX i XX w., kiedy to tworzy się w mieście podstawowe urządzenia cywilizacyjne (wodociągi, oświetlenie, kanalizację). Może w paru słowach warto by spersonalizować dzieje sądeckich instytucji oświatowych i szkolnych, w których zdobywali edukację najwybitniejsi synowie Polski, m. in. tacy jak Józef Dietl, pierwszy prezydent Krakowa, uparty bojownik o spononizowanie Uniwersytetu Jagiellońskiego; Julian Dunajewski wybitny mąż stanu, minister skarbu Austrii, ekonomista. Książka przeznaczona jest dla szerokich kręgów czytelniczych, toteż bardzo pożyteczne jest w niej zakończenie, w którym podano wiadomości zachęcające do odwiedzenia miasta, informacje o współczesnym stanie Nowego Sącza.

Wartością części literackiej jest oryginalność pomysłu ujęcia esencji losów miasta w konwencji poetyckiej metafory. To element widowiska, przemawiający w czasie uroczystości w Sączu. W albumie w sposób bardzo naturalny i harmonijny łączy się z narracją dziejów przedstawioną w formie popularnonaukowej. Zbliżają czytelnika do przeszłości także zamieszczone fragmenty polskiego tłumaczenia dyplomu lokacyjnego miasta, oryginalne urywki uniwersału barszczan, pieśń konfederatów.

Miłośników miasta i bibliofilów zainteresuje bogata szata ilustracyjna. Ukazuje ona kilka-

dziesiąt kolorowych zdjęć widowiska historycznego. Zdjęcia mogą zainspirować sądeckich działaczy kultury do tworzenia na mniejszą skalę podobnych widowisk w przyszłości. Nie brak bowiem w dziejach miasta wydarzeń jednostkowych, które mogłyby być do tego celu wykorzystane, m. in. epopeja walki ze Szwedami spożytkowana już literacko przez Romanowskiego, rabacja, powstania narodowe, niemiecka okupacja. Niepowtarzalny urok miasta oddają nastrojowe szkice m. in. ulicy Pijarskiej, widok kolegiaty od ulicy Wałowej, kamienicy Remich. Wydaje się, że należało ten dział ikonograficzny poszerzyć o parę ujęć w zamian za opuszczenie niektórych zdjęć widowiska, typowych i powtarzających się. W świat fantazji przenosi zamieszczona akwarela ratusza w wykonaniu Nikifora.

Niezwykle udanym pomysłem autorskim jest równoległe, obok polskiego tekstu, zamieszczenie tłumaczenia angielskiego, a na końcu niemieckiego. Dzięki tłumaczeniu angielskiemu album ma szansę, jeśli zorganizuje się odpowiednio kolportaż w USA i Izraelu, stać się książką światową. Trzeba bowiem pamiętać o wielkim sentymencie jakim darzy Nowy Sącz wielonarodowa społeczność i jej potomkowie żyjący obecnie w rozproszeniu na całym świecie: Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Niemcy. Ma bowiem miasto swój niezapomniany urok. Jak mówi poeta Ludwik Jerzy Kern:

Ja rozumiem, że łatwiej jest chwalić San Francisco  
Bo daleko jest,  
A Nowy Sącz jest blisko.  
Że Dżibutti albo Aden brzmi o wiele egzotyczniej...  
Dla mnie Aden  
Cymes żaden  
W Nowym Sączu jest o wiele śliczniej.  
I Dunajec jest, co leci prosto do Rożnowa,  
I ten ratusz, jakby go Nikifor projektował  
I samolot, co przycupnął pod zamkiem przy wjeździe,  
I te lody, co smakują tak, jak w żadnym innym mieście...  
(Dodam zanim skończę)  
Jak mnie ktoś New Yorkiem strzela,  
To ja go – New Sączem.

**Julian Dybiec**

## ***Maria Marcinowska, Lubomirscy – starostowie sądecki i spiski,*** **Nowy Sącz 1998**

Uzupełniając opis bibliograficzny podaję, że na wklejce znajduje się tablica genealogiczna Drużynitów oraz luźna wkładka z obszerną, doprowadzoną do czasów najnowszych, tablicą genealogiczną Szreniawitów.

Recenzowana książeczka została przygotowana w charakterze katalogu wystawy poświęconej Lubomirskim - jako starostom sądeckim i spiskim. Szkoda, że Autorka nie podała we wstępie bliższej informacji o okolicznościach powstania, genezie i przygotowaniu wystawy, która ostatecznie wypadła jako ogromne przedsięwzięcie Muzeum Okręgowego. Za wystawę i za książkę należą się słowa podziękowania dla Autorki, Dyrekcji Muzeum Okręgowego oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki za dotację na druk.

Wystawa obecnie należy do przeszłości; natomiast książka pozostanie cennym przewodnikiem po dziejach rodu i ikonografii Lubomirskich. Nie ma w tym przesady, kiedy np. porówna się informacje podane przy życiorysach Lubomirskich w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Jest także znaczącym wkładem do kolekcji katalogów wystaw muzealnych. Warto pamiętać, że Autorka oraz organizatorzy odszukali i wypożyczyli eksponaty z kolekcji państwowych i prywatnych oraz z zamku w Starej Lubowli. Szkoda, że nie udało się eksponować cennych portretów Lubomirskich znajdujących się w Państwowej Galerii Sztuki we Lwowie.

Nie wiadomo co zdecydowało, że książka M. Marcinowskiej nie została przed drukiem recenzowana przez badacza – muzealnika i historyka? Istniały wszelkie przesłanki, aby jej nadać kształt naukowy, a nie tylko dokumentacyjny. Na tym etapie można było np. usunąć pobieżne sformułowania, a nawet błędy, których na szczęście jest niewiele.

Np. przy opisie początków kariery Sebastiana Lubomirskiego (1546-1613) należało koniecznie wspomnieć, że jej początki były związane z majątkami starosądeckich klarysek. Obszernie o tym pisał Jan Sygański. Mimo wyzysku ze strony dzierżawcy i skarg zakonnic kierowanych do króla Zygmunta III, w klasztorze klarysek odbył się w 1597 r. ślub córki Sebastiana Katarzyny Lubomirskiej z Januszem Ostrogskim. Na s. 17 powinno być, że Joachim Lubomirski zmarł na epidemię w obozie pod Smoleńskiem (1610 r.). Autorka wspomina o wysokich podatkach, które Sebastian Lubomirski nakładał na mieszczan spiskich i ich skargach kierowanych do króla polskiego (s. 18). Ten sposób bogacenia się żupnik krakowski stosował powszechnie, stąd wynikały liczne skargi, procesy sądowe, komisje królewskie itp. Autorka nie napisała nic złego o postępowaniu Jerzego Sebastiana i Stanisława Herakliusza Lubomirskich wobec protestantów spiskich. Szczególnie ten drugi, zwany "Salomonem polskim" pozostawił po sobie niedobrą pamięć. Wynika ta opinia z książki G. Brücknera o reformacji i kontrreformacji na Spiszu (1922 r.).

W tekście książki (od s. 18) występuje często Lubownia, Stara Lubownia, zamek lubowniański. Jest to forma regionalna i poprawnie należało napisać: Lubowla i lubowelski. W innym miejscu została m. in. podana nazwa Czernichów, zamiast Czernihów.

Stanisław Lubomirski (1583-1649) nie był nigdy żupnikiem krakowskim (s. 23); on tylko nielegalnie eksploatował szyb solny koło Wieliczki. Tenże Lubomirski nie był fundatorem kościoła karmelitów "na Piasku" w Krakowie; przyczynił się tylko znacznie do wybudowania klasztoru karmelitów bosych pod wezwaniem św. Michała i Józefa w Krakowie; obecnie nie istniejącego.

Pożyteczną sprawą jest wprowadzenie w książce opisów dotyczących rezydencji, fundacji i mecenatu artystycznego. W tym przypadku należało pisać szerzej o mecenacie kulturalnym. Wydaje się, że wśród badaczy istnieje niepisana umowa, aby w genealogii i biografii stosować się do ustaleń Włodzimierza Dworzaczka (1959) i *Polskiego Słownika Biograficznego*. Nie dotyczy ta uwaga ewidentnych błędów i pomyłek wykrytych przez późniejszych badaczy. Autorka umieściła w genealogii Jerzego Pawła Aleksandra Lubomirskiego (1669-1735) mimo, iż np. na jego portrecie (s. 75) znajduje się tylko imię Jerzy; W. Dworzaczek ustalił jego imiona:

Jerzy Aleksander. Korzystając ze sposobności proponuję uzupełnienie potomstwa Jerzego Sebastiana i Barbary z Tartów Lubomirskich imionami dwóch córek: Joanny i Marianny. Inne szczegóły dotyczące Lubomirskich jako starostów, można znaleźć w mojej książce omawiającej latyfundia tej rodziny w XVII w.

Wydaje się, że materiały źródłowe zgromadzone przez Autorkę mogą być wykorzystane do opracowania naukowej monografii Lubomirskich jako starostów. W takim przypadku należy dodatkowo sięgnąć do licznych panegiryków związanych z rodziną "panów na Wiśniczu, Łańcucie, Rzeszowie, Jarosławiu" itp. W wykazie literatury Autorka podała tylko 2 panegiryki (poz. 68, 69). Do tego wykazu należy dodać artykuł M. Stahr, *Medale Lubomirskich z I połowy XVII w.*, "Wiadomości Numizmatyczne" R. 36, 1992, s. 37-45. Skoro nie wszystko zostało umieszczone w książce, cennym dokumentem będzie z pewnością materiał audiowizualny oraz bogate archiwum prasowe związane z wystawą. Ponad wszystko w imieniu licznych wielbicieli naszej przeszłości, nieprofesjonalistów i badaczy należą się podziękowania Pani mgr Marciniowskiej za opracowanie pięknej książeczki o Lubomirskich.

**Józef Długosz**

## **Kazimierz Golachowski, Towarzystwo Gimnastyczne “Sokół” w Nowym Sączu 1887-1937, Nowy Sącz 1997, wydanie drugie poprawione, z postwaniem Józefa Bieńka.**

Po trwającej 50 lat “przymusowej nieobecności”, w 1993 r. reaktywowano w Nowym Sączu Towarzystwo Gimnastyczne “Sokół”. Historycznej siedzibie Towarzystwa przy ul. Jana Długosza przywrócono jej dawny symbol – skrzydlatego sokoła. Budynek służący jak ongiś działalności kulturalnej, stał się równocześnie siedzibą Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

Trzeba było jednak zrobić coś jeszcze. Po latach “urzędowej niepamięci” stało się konieczne przywrócenie “Sokoła” świadomości społecznej. W tym właśnie celu zrobiono dwie rzeczy: Wojewódzki Ośrodek Kultury zorganizował (1994) wystawę “Tradycje Sokolstwa Polskiego”, a Sądecka Oficyna Wydawnicza wznowiła wydaną w 1937 r. pracę Kazimierza Golachowskiego *Towarzystwo Gimnastyczne “Sokół” w Nowym Sączu, 1887-1937*. Czasową lukę (1937-1997) w dziejach “Sokoła” wypełniło postwaniem znanego badacza historii II wojny światowej, Józefa Bieńka. Całość uzupełniły rzeczowe uwagi redaktora Antoniego Kroha i historyka harcerstwa, Stanisława Henryka Korusiewicza.

Praca K. Golachowskiego, członka zarządu “Sokoła” (1932-1939), napisana w oparciu o pełną dokumentację tej organizacji jest więc bardzo szczegółowa. Przedstawia jej cele, powstanie, budowę i rozbudowę siedziby, historię własnego sztandaru, zloty i obchody rocznic oraz wszystkie, jakże liczne rodzaje działalności społecznej, kulturalnej i sportowej; także życie towarzyskie, współpracę z harcerstwem i innymi organizacjami, wreszcie działalność konspiracyjną i różne formy włączenia się “Sokoła” do walki o niepodległość w latach 1914-1920. Warto przypomnieć, że w momencie powstania (1887) “Sokół” był w naszym mieście (13 tys. mieszkańców) pierwszym ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego wywierającym duży wpływ na społeczeństwo. W okresie zaborów, oprócz oficjalnych, uwidocznionych w nazwie Towarzystwa celów, miał też cele ukryte: przygotowanie fizyczne i duchowe społeczeństwa, przede wszystkim młodzieży, do walki o wolność.

Bardzo wartościowym uzupełnieniem pracy K. Golachowskiego są indeksy nazwisk: członków nowosądeckiego “Sokoła” w latach 1887-1937, składy jego zarządów w tym okresie, oraz ochotników, którzy wstąpili w 1914 r. do Legionów Polskich, którzy służyli w czasie I wojny światowej w armii austriackiej oraz uczestników wojny 1920 r. Pracę uzupełniają biogramy honorowych członków Towarzystwa oraz wykaz źródeł, z których korzystał autor.

Inny charakter ma postwaniem J. Bieńka. Całkowity brak dokumentacji archiwalnej uniemożliwił pełne odtworzenie dziejów “Sokoła” oraz pełne, krytyczne ustosunkowanie się do pracy K. Golachowskiego. Siłą rzeczy autor postwiania ograniczył się więc do krótkiej oceny uwag Stanisława Klemensiewicza, publicysty i redaktora “Głosu Podhala” (1928-1937), dotyczących wymienionej pracy, uzupełnienia dziejów sokolego sztandaru, kina i biblioteki, okupacyjnych losów siedziby Towarzystwa, związków kaplicy szkolnej z “Sokołem” i pominiętej w pracy K. Golachowskiego historii Pomnika Powstańców na cmentarzu komunalnym. Bez odpowiedzi musiało natomiast pozostać pytanie o szczegóły tragicznego losu 50-osobowego oddziału ochotników – członków “Sokoła”, który pod dowództwem ppor. Franciszka Kicki w listopadzie 1918 r. ruszył na odsiecz Lwowa, a także losu 283 druhów, uczestników wojny 1920 r. Natomiast autor postwiania przybliżył losy niektórych (36) członków “Sokoła” w czasie II wojny światowej.

Postwaniem kończy krótki opis powojennych już dziejów: nieudane próby wznowienia działalności Towarzystwa w latach 1956 oraz 1981, w ramach miejscowego Komitetu Kultury Fizycznej i wreszcie reaktywowanie “Sokoła” w 1993 r.

Całość uzupełniają ciekawe zdjęcia oraz informacja o wystawie “Tradycje Sokolstwa Polskiego” (1994).

Trzymaliśmy więc niemal pełny obraz dziejów Towarzystwa Gimnastycznego “Sokół” w Nowym Sączu. To bardzo ważny rozdział w historii naszego miasta i nie tylko miasta. To nie tylko jeszcze jedna pozycja “Sandecjanów”. Wydawca słusznie zauważył, że reaktywowanie działalności “Sokoła”, szukającego z trudem swojego miejsca w warunkach współczesnych spowoduje wzrost zainteresowania dziejami tej organizacji, ... że *po książkę sięgną nie tylko miłośnicy przeszłości, ale również praktycy, szukający odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób nasi poprzednicy osiągnęli tak wiele?*

**Zbigniew Mordawski**

## **Marzanna Raińska, Sokolnia Sądecka. 105 lat w służbie miasta, regionu, ojczyzny, Nowy Sącz 1998**

*Gmach "Sokoła" – budowany, poprawiany, modernizowany, dostosowywany do wciąż nowych funkcji niemal przez cały okres swojego stuletniego istnienia – stanowi zlepek różnych form architektonicznych... Ale jednocześnie niewiele jest budynków, które zawierałyby w swoich murach tak ogromny ładunek ludzkich emocji i nie wygasłych jeszcze do końca wspomnień.*

*Trzeba się zgodzić z tą, jak również z końcową refleksją opracowania, która brzmi: Budynki są jak ludzie. Mają swoją historię, charakter, są miłe i przytulne lub zimne i oschłe, są lubiane lub budzą niechęć, mogą mieć szczęście lub prześladuje je pech... Budynki mają więcej szczęścia, niż ludzie...*

Budynek "Sokoła" przy ul. Jana Długosza ma właśnie bogatą historię, był i jest lubiany, miał więcej szczęścia niż wielu ludzi, czeka go piękna przyszłość.

O tym wszystkim można przeczytać w tekście Marzanny Raińskiej. Budynek, albo lepiej – "Sokolnia", jest tu już nie przedmiotem, ale głównym bohaterem ciekawego, starannie i ładną polszczyzną napisanego opowiadania. Dzieje samego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" są tylko tłem. Lecz z tego tła udało się autorce wybrać to, co najważniejsze dla zasłużonej miastu, regionowi i ojczyźnie organizacji, a przede wszystkim dla jej siedziby.

W tekst, umiejętnie i we właściwych miejscach, włączone zostały opisy projektów architektonicznych: tych, które zostały zrealizowane, i tych, które projektami pozostały. I nie tylko opisy. Również rysunki projektów, jakby przed chwilą zdjęte z kreślarskiej deski (choć niektóre mają niemal tyle lat, co sam budynek).

To niewątpliwie spowodowało, że obraz "Sokolni" jest jakiś bardziej żywy, konkretny. To świadczy również o tym, ile pracy, ile wysiłku włożono w ten obiekt. W ten sposób do grona ludzi związanych z "Sokołem", z jego historią, włączono również architektów i budowniczych: tych bardziej i tych mniej znanych.

Ale treścią opracowania M. Raińskiej jest nie tylko przeszłość. Także teraźniejszość i przyszłość. Teraźniejszość, bo niemal bez przerwy trwają prace związane z przebudową obiektu. Przyszłość, bo inicjator przebudowy, Wojewódzki Ośrodek Kultury, założył plany ambitne, których realizacja potrwa długo. Warto więc w tym miejscu przytoczyć kilka zdań na ten temat z tekstu.

*W wyniku obecnej przebudowy gmach "Sokoła" uzyska nową, bardzo zróżnicowaną i malowniczą bryłę, krytą wielopłaszczyznowym dachem. Ale nie to jest najważniejsze. Daleko ważniejszym wydaje się fakt, że Nowy Sącz uzyska obiekt, którego powierzchnia (ok. 5,5 tys. m<sup>2</sup>), kubatura (ok. 25 tys. m<sup>3</sup>) oraz wyposażenie techniczne pozwolą na realizację działań kulturalnych – spektakli, koncertów symfonicznych itp. na dobrym profesjonalnym poziomie. Może wreszcie sądeccy miłośnicy sztuki będą mieli szansę we własnym mieście uczestniczyć w bardziej rozbudowanych, a więc i bardziej wymagających technicznie formach muzycznych i teatralnych. Nie bez znaczenia jest fakt, że gmach "Sokoła" usytuowany jest w centrum Nowego Sącza, a jego dzieje związane były zawsze z sądecką kulturą.*

Pozostaje życzyć inicjatorom i realizatorom tej pięknej inicjatywy, a także nam, przyszłym widzom spektakli i słuchaczom koncertów – doprowadzenia dzieła do końca.

Otrzymałmy ciekawą i wartościową pozycję, wzbogacającą nie tylko historię. "Sokolnię Sądecką..." warto przeczytać!

**Zbigniew Mordawski**

## **Józefa Kobylińska, *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków 1997**

Urodzony w 1875 r. w Porębie Wielkiej, w powiecie limanowskim, Władysław Orkan całym swoim życiem oddawał hołd rodzinnej ziemi gorczańskiej i wsi galicyjskiej. Z twórczością literacką Władysława Orkana i jego przesłaniem twórczym związał swą drogę naukową wywodzący się z Czarnego Potoka prof. dr hab. Bolesław Faron, niestrudzenie od wielu lat, także na łamach Rocznika Sądeckiego, prezentujący swą fascynację Mistrzem<sup>1</sup>. O swoich związkach z regionem, z którego wyszedł w świat twórca "Komorników" pisze także Józefa Kobylińska, autorka książki "Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy", wydanej starannie w kierowanym naukowo przez Bolesława Farona Wydawnictwie Edukacyjnym w Krakowie.

Józefa Kobylińska jest profesorem nadzwyczajnym, językoznawcą i dydaktykiem języka polskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, autorką wielu prac z dziedziny dialektologii i onomastyki. Jej ostatnia książka - jak sama zaznacza - wyrasta z potrzeby serca i poczucia długu wobec "małej ojczyzny". Gwarze gorczańskiej, językowi Orkana i Poręby Wielkiej poświęciła wiele lat pracy, publikując szereg rozpraw i artykułów naukowych od r. 1972 do chwili obecnej. Ukoronowaniem badań leksykalnych stał się także - opracowany niedawno przez Kobylińską - "Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)".

"Świat językowy Władysława Orkana" składa się z pięciu rozdziałów. Autorka bada związki między językiem a kulturą oraz systemem wartości Zagórzan, grupy etnicznej zamieszkującej Gorce i okolice, na przykładzie stereotypów: słońca, matki, psa i diabła oraz występujących w badanych utworach Orkana przezwisk i wyzwick. Zebrany materiał w ciekawy sposób łączy rozważania etnograficzne z analizą słownikową, choć nie brak tu i ogólnych - wykraczających poza twórczość zakreśloną w tematyce książki - historycznoliterackich omówień funkcjonowania danego motywu na przestrzeni dziejów (motyw solarny od staropolszczyzny przez wieszczów, po wiek XX; demonologia i postać diabła od "Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią" po literaturę modernizmu).

Uznając wybrane przez siebie leksemy za reprezentatywne dla mikrokosmosu (matka, pies) i makrokosmosu (słońce, diabeł) człowieka, Józefa Kobylińska dowodzi, iż w tekstach - i ziemi rodzinnej - Orkana uwidacznia się ich wyraziste wartościujące nacechowanie. W kulturze dziewiętnastowiecznej wsi galicyjskiej, odizolowanej od świata zewnętrznego, sakralizującej własną odrębność i zwyczaje, mitologizującej siły natury - nośnikiem dobra i symbolem boskości stało się słońce, symbolem życia, opieki i serdeczności - matka. Na drugim zaś biegunie należy umieścić psa i diabła, którym przypisywano zsyłane na ludzi zło i nieszczęścia.

Stereotyp słońca w prozie Orkana przybiera cechy heliotropizmu Młodej Polski: podlega animizacji i personifikacji, obdarza ciepłem i blaskiem, zsyła moc i życie. O wschodzie słońca gorczańskie doliny "przebiega dreszcz święty", "słońce daje miłość i jest obiektem miłości"<sup>2</sup>. Autorka obficie cytuje występujące w tekstach porównania i metafory, przypisywane różnym funkcjom słońca kolory i kształty.

Zdecydowanie pozytywne konotacje budzi w twórczości Orkana motyw matki. Pomijając wątek biograficzny i wyjątkową rolę Katarzyny Smreczyńskiej w duchowym i literackim wychowaniu syna, Józefa Kobylińska śledzi stereotypowe postaci kobiece w powieściach i opowiadaniach pisarza. Można tu znaleźć matki: cierpiące i pracujące, współczesne chłopskie Niobe, ale i - choć nieliczne - niedobre macochy.

<sup>1</sup> Zob. np. B. Faron, *Władysław Orkan 1875-1930*. W: *Obraz Literatury Polskiej* Seria piąta, tom III, Kraków 1973, s. 83-118; B. Faron, *Orkanowskie przesłanie*. W: *Korzenie*, Bochnia - Kraków 1997; B. Faron, *Pisarz chłopski wobec Wielkiej Wojny (Władysław Orkan)*. W: *Rocznik Sądecki* t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 33-44.

<sup>2</sup> Zob. s. 43 omawianej pracy.

O ile przytoczone wyżej orkanowskie stereotypy słońca i matki nie odbiegają raczej od stereotypów w kulturze powszechnych, o tyle pewnym zaskoczeniem może być stereotyp psa, naznaczony wśród Zagórzan ujemnie. Autorka dowodzi, iż zdecydowało tu częste łączenie leksemu "pies" z przekleństwami, wyrażeniami obraźliwymi i frazeologizmami. Ekspresywy: "psy podłe", "psiakrew", "psiajucha", "psiamać", "suka" zdecydowały o wartościowaniu tego zwierzęcia, z którym Orkan nie łączy dzisiejszej wierności, przyjaźni, służby człowiekowi. Wyrazy ekspresywne wpłynęły także na obraz diabła w utworach Orkana. Sporo w nich "czartów", "szatanów", "kaduków", jest "antychryst", "piekło", nie ma zaś "biesa", "prostaka", który dotąd w legendach dał się wywieść w pole.

Ostatni rozdział książki Kobylińskiej bada orkanowskie przezwiska i wyzwiska. Pod Turbaczem – jak się można dowiedzieć – obrażano się "baba", "bajokiem", "bydlęciem", "cudakiem", "dziadziskiem", "flądrą", "gnidą", "judaszem", "łajdakiem", "obwiesiem", "ogryzkiem", "parchem", "pokraką", "sietniakiem", "sknerą", "zbójem", ale i "brzuchaczem", "cyganką", "heretykiem", "knotem", "komornicą", "mądralą", "rycerzem" i "wilkiem". Nie zapisał Orkan słów bardziej wulgarnych czy obscenicznych.

Prezentowana praca Józefy Kobylińskiej na bazie lingwistyki przedstawia świat i wartości mieszkańców wsi gorczańskiej dziewiętnastego stulecia. Może ona zainteresować i badaczy języka, i badaczy kultury. Stanowi interesujący materiał nie tylko dla "orkanologów" lub czytelników prozy Orkana, ale także uzupełnienie – dość solidne – istniejących słowników symboli i stereotypów (Bartmiński, Herder, Kowalski, Kopaliński). Włącza się wreszcie w postulowany niegdyś przez Orkana, a dziś wracający do łask ruch regionalny i szacunek dla kulturowego dziedzictwa narodu.

**Bogusław Kolcz**



## **Skanseny po latach - założenia a realizacja. Materiały z ogólnopolskiej konferencji skansenowskiej. Nowy Sącz 5 - 6 X 1995, Nowy Sącz 1996**

Publikacja wydana przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zawiera 14 referatów i komunikatów wygłoszonych podczas ogólnopolskiej konferencji muzeów skansenowskich, zorganizowanej w dniach 5 i 6 października 1995 roku w Nowym Sączu. Uczestniczyło w niej 80 przedstawicieli 21 muzeów skansenowskich i służb ochrony zabytków w Polsce oraz skansenów słowackich - z Bardiowa, Starej Lubowli i Świdnika. Okazją do spotkania było 20 - lecie oficjalnego otwarcia Sądeckiego Parku Etnograficznego jesienią 1975 roku.

Rozpoczyna wydawnictwo tekst Jana Świącha (Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku) i Romana Tubaji (Muzeum Etnograficzne w Toruniu), *Muzea etnograficzne typu skansenowskiego w Polsce. Założenia merytoryczne a realizacja*. Autorzy przypomnieli początki i rozwój idei muzeów skansenowskich na ziemiach polskich oraz ich inspiratorów, a także tworzenie zaplecza naukowego i konserwatorskiego dla rozwijającego się ruchu. Wskazali na uwarunkowania oraz podstawy teoretyczne i prawno - organizacyjne tworzenia skansenów polskich po II wojnie światowej, których istotą stały się skanseny regionalne, sformułowali też szereg postulatów dotyczących dalszego rozwoju tych placówek, zabezpieczenia gromadzonych zbiorów, doskonalenia ich funkcji dydaktycznych.

Niezmiernie interesującym uzupełnieniem tych rozważań jest wypowiedź profesora Romana Reinfussa - człowieka legendy polskiej skansenologii i ruchu regionalistycznego. - *Ze wspomnień etnografa - skansenologa*. Z właściwą mu swadą i emocjonalnym zaangażowaniem przypomniał profesor okoliczności tworzenia skansenu w Sanoku oraz rolę jego organizatora, Aleksandra Rybickiego i skupionych wokół niego ludzi. Jednym z nich był też on sam. Wskazał, nawiązując do kolejnych inicjatyw, jak rodziły się "drogą praktyki i twórczej improwizacji" główne przesłanki całego polskiego ruchu skansenowskiego, jakie bariery zmuszony był pokonywać. *Skansen w moim pojęciu - mówił - to nie zbiór budynków i zabytkowych wnętrz czy nawet pracowni rzemieślniczych z wystawą dawnych narzędzi stosowanych w gospodarce chłopskiej. Nowoczesny skansen powinien być instytucją żywą (...), dawać żywy obraz takiego życia, taki bowiem tylko przemawiać może do wyobraźni*. To było chyba główne przesłanie Romana Reinfussa.

Trzy publikowane teksty dotyczą bezpośrednio naszego regionu. Marii Brylak - Załuskiej, *Przeszłość dokumentowana i "rzeczywistość skrzecząca" - o powstaniu ekspozycji "Muzeum wsi" w Sądeckim Parku Etnograficznym*, Zygmunta Lewczuka, *Ochrona budownictwa cerkiewnego w województwie nowosądeckim* i Zbigniewa Moździerza, *Od skansenu do "muzeum przestrzennego" (O Muzeum Tatrzańskim i jego roli w ochronie zabytków Tatr Polskich i Podtatra)*. Maria Brylak - Załuska kreśląc etapy rozwoju Parku Etnograficznego w Nowym Sączu, wskazując na ludzi, którym zawdzięcza on swe powstanie, skoncentrowała się przede wszystkim na omówieniu podstawowych założeń jego układu przestrzennego. Układu, który winien odtwarzać podstawowe elementy obrazu dawnej wsi sądeckiej w sposób maksymalnie zbliżony do obrazu naturalnego. Autorka kreśli żmudne zabiegi związane z gromadzeniem poszczególnych obiektów, ich montowaniem, urządzeniem wnętrz, tak by zachować "wierność realiom kultury". Przytoczone przykłady konkretnych przedsięwzięć ukazują skalę problemów i wysiłków jakie towarzyszą "najprostszym" działaniom służb muzealnych oraz niezbędnym kwerendom naukowym. Dla niefachowego czytelnika artykuł ten służyć może jako przewodnik po konkretnej ekspozycji, ale także realistyczny dokument ilustrujący istotę pracy tego typu placówek.

Zygmunt Lewczuk poświęcił swe rozważania losom obiektów cerkiewnych na obszarze Beskidu Niskiego i Beskidu Sądeckiego po roku 1947. Jest ich obecnie na tym terenie 75, w tym 60 drewnianych. Obok nakreślenia podejmowanych zabiegów dla ich uratowania przed dewastacją, prac konserwatorskich, informacji o terytorialnym rozmieszczeniu, autor daje charakterystykę architektoniczną typowych i najstarszych cerkwi zachodniolenkowskich oraz zachowanych zabytkowych detali sakralnego wyposażenia.

Zbigniew Moździerz, w oparciu o obszerną literaturę oraz kwerendy archiwalne, przedstawił rolę Muzeum Tatrzańkiego od czasów jego założenia w 1888 roku, w ochronie podhalańskiej kultury ludowej oraz kształtowaniu programu jego działu ludoznawczego, od inicjatywy Bronisława Dembowskiego z 1889 roku, działań Juliusza Zborowskiego, do koncepcji tzw. "naturalnych parków etnograficznych" Hanny Pieńkowskiej w 1953 roku. Nakreślił następnie dokonania realizacyjne w latach następnych, które sprawiły, że ukształtował się nowy model muzeum regionalnego. Jego istotą obok początkowej ochrony i gromadzenia ekspozycji budownictwa ludowego, tworzenia filii, stało się "muzeum przestrzenne", stwarzające nowe możliwości ochrony zabytków, ze szczególnym uwzględnieniem lokalnego krajobrazu kulturowego.

Pozostałe opracowania stanowią interesujący przegląd doświadczeń i dziejów placówek z innych regionów Polski: Tomasz Czerwińskiego (Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu), *Założenia przestrzenne, architektoniczne i etnograficzne skansenu w Sierpcu a realizacja*; Tadeusza Sadkowskiego (Kaszubski Park Etnograficzny), *Ile "teatru", ile muzeum? Doświadczenia z realizacji Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach*; Henryka Olszańskiego (Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku), *Sektor małomiasteczkowy w sanockim skansenie - perspektywy realizacji*; Elżbiety Wijas - Grocholskiej (Muzeum Wsi Opolskiej), *Trzydzieści lat później w Muzeum Wsi Opolskiej* i Jarosława Gałęzy, *Jeszcze o Muzeum Wsi Opolskiej*; Marii Grybel - Meskuły *O Muzeum Wsi Lubelskiej*, Jana Heidenreicha, *Z doświadczeń Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie w zakresie popularyzacji kultury ludowej na Śląsku*; Antoniego Pelczyka, *Kilka uwag o realizacji Wielkopolskiego Parku Etnograficznego w strukturach Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy (Od zaplecza przez skansen do muzeum zintegrowanego)*. Przynoszą one ciekawy materiał porównawczy, ukazują różnicowane rozwiązania i oryginalne metody prezentacji ekspozycji.

Na naukowo-dydaktycznych i popularyzatorskich aspektach skoncentrowali się natomiast Elżbieta Szot - Radziszewska, *Zróżnicowanie ekspozycji we wnętrzach obiektów zabytkowych w Muzeum Wsi Kieleckiej*; Halina Stachyra, *Działalność edukacyjna Muzeum Wsi Lubelskiej - założenia a rzeczywistość*, chociaż i poprzedni autorzy nawiązywali do tych zagadnień. Znaleźć tu możemy zarówno szczegółowy opis proponowanych do zwiedzania obiektów i ekspozycji, jak również metodyczne przesłanki opracowywania scenariuszy, a przede wszystkim różnorodne, nowe formy współpracy ze szkołami i innymi instytucjami kulturalno - oświatowymi w przygotowaniu zróżnicowanych programów edukacyjnych. Zaprezentowane doświadczenia i sugestie stanowić mogą ważne źródło inspiracji dla pracowników muzeów, a szczególnie okazać się użyteczne dla nauczycieli historii i przewodników wycieczek. Interesujące rozważania, dotyczące różnych eksperymentów w pracy wystawienniczej, podjął Adam Bartosz (Muzeum Okręgowe w Tarnowie), *Emitory zapachów i rzeczywistość wirtualna - muzeum jutra*. Zarysowując futurystyczną wizję ekspozycji muzealnej, przywołał angielskie doświadczenia ze sztuczną emisją zapachów, sugerując konieczność wzbogacania, właśnie w muzeach skansenowskich, tradycyjnych środków wyrazu o nowe, oddziałujące na zmysły (zapachowe, akustyczne itp.) jakie stwarza rozwój współczesnej techniki.

Publikacja, poświęcona pamięci Tadeusza Szczepanka, współtwórcy Sądeckiego Parku Etnograficznego, jest nie tylko przeglądem najważniejszych dokonań w dziedzinie rozwoju muzealnictwa skansenowskiego w Polsce, w tym na Podhalu i Sądecczyźnie, przypomina trud jego zasłużonych organizatorów, ale przede wszystkim dokumentuje skalę wysiłków-podejmowanych dla "ocalenia przeszłości dla przyszłości". Na podkreślenie zasługuje strona edytorska, a także bogata ikonografia (ponad 40 dobrych technicznie fotografii obiektów i fragmentów ekspozycji), ilustrująca poszczególne teksty. Wszystko to sprawia, że nie jest to tylko publikacja okazjonalna, dokumentująca fakt odbycia konferencji, ale pozycja, która spełnić może ważne funkcje w środowisku muzealników, miłośników regionalizmu i nauczycieli w ich działalności dydaktyczno - oświatowej.

**Józef Hampel**

## **Maria Marcinowska, Dwór pełen barw. Architektura i dekoracja malarska dworu z Rdzawy w Sądeckim Parku Etnograficznym, Nowy Sącz 1997**

Niewielka, ale bardzo sympatyczna i ładnie wydana praca Marii Marcinowskiej o dworze z Rdzawy, przeniesionym do Sądeckiego Parku Etnograficznego, traktuje o zabytku ważnym nie tylko w skali owego "muzeum pod gołym niebem", ale w skali całej Małopolski. Ta opinia zasada się na dwóch przesłankach: po pierwsze na architekturze tej drewnianej budowli, jednej z najstarszych w naszym kraju, a po drugie ze względu na bardzo interesujący wystrój malarski jego wnętrza. Autorka podzieliła więc swe studium na dwie części, przedstawiając w pierwszej dzieje przekształceń architektonicznych, a w drugiej ową dekorację malarską. W niewielkiej rozmiarach, ale bardzo nasyconej informacjami książce znalazły się ponadto rysunki i zdjęcia, w tym spora część kolorowych. Jest to pozycja ze wszech miar udana, więc stwierdziwszy ten fakt "w pierwszych słowach listu mego", pozwolę sobie przekazać kilka spostrzeżeń, które mi się podczas lektury nasunęły.

M. Marcinowska przeprowadza historyczną analizę przeobrażeń budowli, pamiętać bowiem należy, że wszystkie budowle przechodzą przeobrażenia, tym zresztą liczniejsze, im dłuższa jest ich genealogia. Początkową fazę powstania dworu autorka przyjmuje na początek XVII w., nie wykluczając możliwości, że powstał on jeszcze wcześniej. Oczywiście wygląd obecny zabytku jest odmienny od owej pierwszej fazy sprzed 1624 r., kiedy to składał się z obszernej sali (którą dopiero od czasowego przeniesienia się do Rdzawy zakonników z Trzciany nazywać można "Malowaną") i trzech komnat, czy raczej izb oraz czwartej pełniącej funkcję spiżarni ("komórka potrzebna").

Autorka wysuwa też przypuszczenie, że skoro większość sadyb szlacheckich tamtych niespokojnych czasów była obronna, to być może i Rdzawa miała jakieś urządzenia, w tym przypadku wieżę (stróżę), ale jest to czyste domniemanie, bo nie ma żadnej przesłanki co do jej istnienia. Domniemywać można, choć starożytni już głosili: *nisi argumentum sine documentum*, natomiast ryzykowne jest umieszczenie w tekście rysunku sugerującego jakąś wieżę, zwłaszcza że z owych rysunków nie wynika czy była ona zespolona z budynkiem mieszkalnym, czy też znajdować się miała w obrębie ogrodzenia.

Dalsze określenie faz rozwojowych, które ostatecznie sprawiły, że z dwudzielnego, niemal kwadratowego budynku przeobrażony został w dwór prostokątny, z trójdzielnym rozkładem wnętrza, a od form barokowych doszedł do klasycystycznych, są przekonywujące, zwłaszcza że autorka wykorzystała dostępne jej materiały archiwalne, ze szczególnie cennymi inwentarzami oraz wspomnieniami ostatniego właściciela. To bardzo ważne osiągnięcie: móc w sposób dokumentalny przejść poszczególne fazy budowli, zwłaszcza, że w architekturze drewnianej możliwości przebudów były i łatwiejsze i zarazem trudniej uchwytnie niż w architekturze murowanej. Tak więc M. Marcinowska dała cenne opracowanie dziejów zabytkowej budowli. Nie jestem natomiast przekonany, czy rzeczywiście Rdzawa jest najstarszym zachowanym dworem w Małopolsce, bo takie - jak w omawianym przypadku - badania szczegółowe mogą jeszcze przynieść ciekawe i nawet zaskakujące ustalenia. Na przykład: czy dwór w Goszycach nie zawiera w swym rdzeniu części starszej z przełomu XVI i XVII w.?

Druga część pracy to opis malowideł, powstałych w okresie, gdy dwór użytkowany był przez zakonników kanoników regularnych pokutnych (w Krakowie zwanych "Markami") z pobliskiej Trzciany, którzy - gdy ich klasztor spłonął w którejś z *calamitates* połowy XVII w. osadzeni zostali czasowo w Rdzawie, gdzie zaadaptowali tamtejszą wielką salę jako wnętrze o charakterze sakralnym i przyozdobili malowidłami. Zasługą M. Marcinowskiej jest rozróżnienie dwóch faz dekoracji malarskiej: ta pierwsza powstała wkrótce po przeniesieniu się tu zakonników, a więc w trzeciej ćwierci XVII w. i wiązana jest przez autorkę hipotetycznie z przeorem Dionizym Wiatrowskim (wzmiankowanym w 1665 r.). Natomiast w bocznym pomieszczeniu dawnej spiżarni, przekształconej na sporą izbę, znajdują się malowidła, które autorka wiąże z przeorem Sylwestrem Koncess Rodkiewiczem, który mógł zlecić ich wykonanie pomiędzy rokiem 1681 a 1703.

Malowidła w dużej sali określone są wspólnym tytułem w kartuszu: "O, sama błogości eremitów" (później zmieniony na: "O, samotności życia ojców"). Charakterystyczne, że równie eremickie przedstawienia zdobią inny zabytek zakonu, który już dawno przestał uprawiać pustelnicze praktyki: przypomnę tu dekorację malarską zakrystii bazyliki jasnogórskiej.

M. Marcinowska bardzo umiejętnie rozczytała ikonografię przedstawień, czasem trudną dziś do zidentyfikowania wskutek uszkodzeń; zwłaszcza inskrypcji. Ciekawe, że oprócz wyobrażeń świętych pustelników na dwóch przeciwległych ścianach w pobliżu okien oraz przejść do sąsiednich pomieszczeń znalazły się dwie pozorowane arkady z widokami krajobrazowymi; mamy tu więc zaczątek malarstwa iluzjonistycznego, bo dzięki owym kompozycjom poszerza się przestrzeń sali - kaplicy. Obecnie nie wiemy jak był pierwotnie potraktowany strop, ale znając ówczesne zwyczaje malarskie można domniemywać, że zamykał się on splotami roślinnymi i w ten sposób tworzyło się artystycznie jednolite wnętrze o charakterze sakralnym. Znane są przecież wnętrza kościołów - zwłaszcza drewnianych, których stropy od XV w. zdobione były malowidłami, jak Grębień i niedaleki od Sącza Haczów, a także wiele z XVI, XVI i XVIII wieku.

Zupełnie inny charakter ma drugie pomieszczenie w narożniku dworu, gdzie również znajduje się dekoracja malarska wiązana przez autorkę z przeorem Sylwestrem Koncess Rodkiewiczem. W izbie tej zostały rozmieszczone kompozycje emblematyczne, dla których wzorem był zbiór cieszący się w XVII w. ogromnym powodzeniem: *Pia desideria* flamandzkiego jezuitę Hermana Hugo. Cały ów zbiór pomyślany był jako przedstawienia rozmaitych sytuacji dwojga, ujętych jako dzieci osób: oblubieńca i duszy, co niewątpliwie wywodzi się z *Pieśni nad pieśniami*.

Pełne nabożnej zadumy zdarzenia opowiadają o przygodach obojga młodocianych bohaterów i niewątpliwie inspirowane są tak zwaną erotyką religijną, która niewątpliwie zrodziła się w sztuce manieryzmu. Marcinowska z podobną pieczołowitością jak w przypadku poprzednio wspomnianych malowideł, ustaliła które z zachowanych scen nawiązują do miedziorytów Boëtiusa à Bolswert, który poezje Hermana Hugo ilustrował, a w książeczce zestawiono fotografie poszczególnych scen z reprodukcjami poszczególnych rycin.

Jest sprawą nader interesującą, z punktu widzenia badań nad życiem duchowym epoki manieryzmu i baroku, popularność jaką cykl *Pia desideria* zyskał i to nie tylko w środowiskach katolickich, ale także luterzańskich. Poszczególne "ikony" miedziorytów Boëtiusa à Bolswert były wykorzystywane na terenie całego naszego kraju, jako też na obszarach sąsiednich. Natomiast frapujące jest z jednej strony pełnego patosu wyobrażeń pustelników pojawiające się we wnętrzu domniemanej kaplicy oraz zupełnie inne w swym kameralnym charakterze emblematy w sali mniejszej. Niewątpliwie niosły one zakonnikom żywą i pobudzającą inspirację do rozważań na temat ludzkiej duszy i jej uskrzydlonego opiekuna i towarzysza czyli Chrystusa. Reasumując: M. Marcinowska opracowała bardzo dobre studium dworu w Rdzawie, a Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu pięknie ją wydało. To bardzo słuszna i piękna inicjatywa.

**Tadeusz Chrzanowski**

## **Henryk Cyganik, *Z teatru ulepieni... 7 i 1/2 dekady Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego. Nowy Sącz 1922-1997*, Nowy Sącz 1997**

Z inicjatywy Kolejowego Stowarzyszenia Animatorów Kultury wydana została interesująca książka Henryka Cyganika "Z teatru ulepieni...". Praca ukazała się z okazji 75-lecia (przypadło na 1997 r.) istnienia zasłużonego nie tylko dla Nowego Sącza i Ziemi Sądeckiej Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu. Teatr ten niewątpliwie zasłużył na takie kolejne wydawnictwo. Poza bowiem przemyskim Fredreum (zał. 1869) nie znam w Małopolsce teatru amatorskiego o tak długich tradycjach i tak zarazem zasłużonego dla swego miasta i regionu. Warto przypomnieć, że jest to druga znacząca monografia tego teatru. Wcześniej, podobną, aczkolwiek nieco mniejszą, z której obficie czerpał także Henryk Cyganik, była książka Heleny Barbackiej - Ślepiakowej "Teatr Robotniczy Domu Kultury Kolejara im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu 1922-1972", Nowy Sącz 1972. Wydano z okazji jubileuszu 50-lecia tej sceny.

Autor sięgając do takich źródeł jak dotychczasowe publikacje (książki i prasa), pamiętniki członków i twórców teatru, wypowiedzi osób dzisiaj teatr tworzących, opisał szczegółowo dzieje tej zasłużonej dla Nowego Sącza grupy artystycznej. Tak powstała i z pasją napisana książka ma charakter kroniki 75 lat działalności teatru, reportażu z jego wzlotów i upadków, swoistego dokumentu powodzeń i kryzysów w działalności.

W treści książka Henryka Cyganika jest popularnie, w stylu dobrej publicystyki, napisaną historią teatru, przeplataną i ubogaconą wypowiedziami pisanymi (pamiętniki osób już nie żyjących) jak i słowem żywym (twórcy i członkowie dzisiaj będący jego reprezentantami) twórców i członków tego zespołu. Ukazuje dzieje teatru od momentu jego powstania w 1922 r. do czasu kryzysu w 1997 r., spowodowanego restrukturyzacją polskiej gospodarki i życia społecznego w naszym kraju. Autor ukazał okresy wzlotu i rozwoju oraz lata upadku (przypadające na kryzysy gospodarcze i społeczne, zmiany pokoleniowe, czasy intensywnych przemian społecznych i lata reorganizacji administracyjnych) teatru w ciągu 75 lat jego istnienia. Potraktował ten teatr jako złożoną instytucję wychowawczą, w której odbywał się intensywny proces edukacji społecznej, jej członków i entuzjastów. Edukacji, która realizowała się poprzez wybór repertuaru, reżyserię i warsztat teatralny, organizację biblioteki repertuarowej, przygotowywanie kostiumów i zdobywanie rekwizytów teatralnych, opracowywanie scenografii, organizowanie widowni, realizację spektakli, organizowanie życia towarzyskiego (zabawy, pikniki, bale, benefisy, wycieczki) członków i sympatyków. Wskazał także na ogromną rolę wychowawczą zespołu jako popularyzatora sztuki teatralnej i literatury, zarówno polskiej jak i zagranicznej w środowisku Nowego Sącza i miast sąsiednich, które były często miejscem prezentacji dorobku artystycznego zespołu. Z kart książki poznajemy w jaki sposób wysiłkiem członków teatr dorastał w latach międzywojennych do poziomu wewnętrznej doskonałości organizacyjnej (statut, regulamin, księgowość, zebrania programowe i organizacyjne, komisje) i jak doskonalił swój repertuar oraz warsztat metodyczny. W latach międzywojennych teatr koncentrował się głównie na wystawianiu popularnych w środowisku robotniczym operetek i wodewili, okraszając przez wywołany śmiech i wzruszenie publiczności, trudne życie społeczności sądeckiej. Po wojnie, mimo trudnych dla niego politycznych czasów (lata 50-te) teatr nadal ubogacał i różnicował swój repertuar, dodając do niego stopniowo różne pozycje polskiej klasyki dramatu, montaż poetyckie, program dla dzieci, w latach ostatnich także pastoralki, poezję współczesną, osiągając w każdym z tych zakresów poważne sukcesy wychowawcze i artystyczne.

W książce także sporo informacji biograficznych: o życiu i działalności, pasjach i sposobach działania ludzi, zwłaszcza najbardziej dla teatru zasłużonych.

Omawiana praca Henryka Cyganika jest niewątpliwie dobrym przykładem niemal wzorcowej publicystyki kulturalnej. Informuje ona dobrze społeczeństwo o dziejach sądeckiego fenomenu jakim jest Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego, obrazuje zachwyt autora dla tej inicjatywy, wyraża jego podziw dla twórców omawianej sceny oraz swe głębokie zaangażowanie w sprawę działalności charakteryzowanej instytucji.

Niewątpliwie zaletą książki jest i to, że autor zamieścił w niej sporo informacji o mieście, wydarzeniach kulturalnych w regionie i kraju, np. o tworzeniu się ruchu teatralnego w Małopolsce pod koniec XIX i z pocz. XX w. (s. 5), środowisku kulturalnym Nowego Sącza końca XIX i pocz. XX w., działalności w tym mieście Związku Zawodowego Kolarzy, sytuacji w mieście przed wybuchem II wojny światowej (s. 29), trudnej sytuacji politycznej w mieście u progu lat 50-tych (s. 47 - 48), sukcesach gospodarczych lat 70-tych, kryzysie gospodarczym lat 90-tych (s. 135-149) i in. Wartość książki podnosi zamieszczony na jej końcu wykaz (326) tytułów repertuaru z lat 1922-1997. Zaletą jej jest duża ilość zdjęć ludzi teatru, fotografii ciekawszych spektakli, afiszów informujących o repertuarze oraz in.

Zachwył wyrażany dla wartości i znaczenia omawianej książki, wcale nie oznacza, że nie dostrzegam w niej drobnych usterek i nieściśłości. Na s. 5 autor pisze, iż od 1907 r. działał (w Polsce) Związek Teatrów Ludowych. W rzeczywistości był to powstały w 1907 r. we Lwowie Związek Teatrów i Chórów Włościańskich, w zasadzie przeorganizowany dopiero w 1919 r. na Związek Teatrów Ludowych. Pisząc zaś na tej samej stronie o miesięczniku "Teatr Ludowy" rzekomo wydawanym od 1908 r. autor miał, jak sądzę, na myśli organ wymienionego wyżej Związku pt. Poradnik Teatrów i Chórów Włościańskich, wydawany we Lwowie od lutego 1908 r. "Teatr Ludowy" jako miesięcznik będący organem Związku Teatrów Ludowych (nie mylić z wcześniejszym dodatkiem do "Drużyny" o tym samym tytule) wydawany był od 1921 r. Pisząc natomiast na s. 141 biogram członka Teatru Robotniczego Sławomira Bodzionego podaje informację, że omawiany uzyskał tytuł magistra polonistyki na studiach podyplomowych. Wiadomo przecież, że studia podyplomowe nie prowadzą do zdobycia dyplomu magisterskiego.

Podobnych usterek w książce znaleźć można więcej. Nie ma jednak większego sensu zwracanie na nie uwagi w tej chwili. Są one z jednej strony spowodowane konwencją pisarską (... niegrzeczność wobec edytorskich zasad... - s. 150) przyjętą przez Henryka Cyganika, z drugiej - rezygnacją z wysłania pracy (przed drukiem) do recenzenta. Doświadczenie uczy, że staranny recenzent z reguły dostrzega błędy i ustereki, których już nie zauważa autor "zmęczony" pisaniem i korektami tekstu.

Usterki takie nie obniżają wartości dobrze przygotowanej pracy Henryka Cyganika. Dodatkową zaletą jest staranne jej wydanie pod względem edytorskim. Owe wartości sprawiają, że książkę należy polecić każdemu, kto chce bliżej poznać kulturę miasta Nowego Sącza i warunki jej rozwoju. Przydatna ona będzie również dla społecznych działaczy i animatorów kultury. Jej lektura wyraźnie wskazuje na źródło inicjatyw kulturalnych i sposoby wyzwalania inicjatywy społecznej i to nie tylko w kulturze. Inicjatywy, która ma niewymierne znaczenie wychowawcze i kreatywne dla jednostek i całych grup społecznych.

**Tadeusz Aleksander**

## **Almanach Muszyny 1991-1998, Warszawa 1991-1998**

“Almanach Muszyny” zaczął się ukazywać od 1991 r. Rocznik ten wychodzi pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. Opracowaniem redakcyjnym zajmuje się Bożena Mściwujewska-Kruk. Do Rady Programowej wchodził: Łucja Bukowska, Witt Kmietowicz, Ryszard Kruk, Adam Mazur, Magdalena Małecka – Myślik, Bożena Mściwujewska – Kruk i Barbara Rucka.

Całość omawianego “Almanachu Muszyny” możemy podzielić na następujące działy: środowisko geograficzne, historia, etnografia, zagadnienia gospodarcze, ochrona zdrowia, kultura, nauka, oświata, literatura piękna, sztuka, zagadnienia wyznaniowe, kościół, książki i czytelnictwo, archiwa. W “Almanachu” publikowane są także prace dotyczące całego regionu. Uwzględniona w roczniku jest również współpraca z innymi województwami i międzynarodowa. Ponadto umieszczone są biografie, sylwetki oraz pamiętniki i wspomnienia. Różnorodna jest tematyka prac dotyczących historii Muszyny. Z prac poświęconych dziejom Muszyny wymienić należy ciekawe opracowania Witta Kmietowicza dotyczące zamku muszyńskiego, źródeł muszyńskich, wydarzeń z okresu I wojny światowej i historii oświaty w Muszynie do 1950 r.

Profesor Kazimierz Przyboś omawia zagadnienia konfederacji barskiej w Sądeckiem, zagadkę tzw. orderu konfederatów barskich Kazimierza Pułaskiego, sylwetkę Andrzeja Trzebieckiego (1607-1679) – biskupa krakowskiego, fundatora muszyńskiego kościoła, inskrypcje w muszyńskim kościele parafialnym św. Józefa oraz pobożowisko koło Muszyny.

Barbara Rucka w swoich artykułach porusza tematy: Muszyna – miasteczko historyczne, wykopaliska archeologiczne w Muszynie, poczet starostów klucza muszyńskiego i o starostach na Muszynie, archiwa muszyńskie oraz Muzeum Regionalne w Muszynie.

Dr Tadeusz Trajdos na łamach “Almanachu” publikuje artykuły: *Trzy miasta spiskie, Opiekuńczy obraz z Izb, Bardiowski malarz w Leluchowie i Andrzejówce, Kryniccy w świetle herbarzy, Najdawniejsze Dubne, Relacje z kwerend, O pierwszym znanym plebanie Muszyny.*

Interesujące wiadomości znajdziemy również w artykułach ks. Mieczysława Czekajka: *Sanktuarium w Izbach oraz Cerkiew – Dom Boży.*

Wiele uwagi “Almanach Muszyński” poświęcił twórczości literackiej Adama Ziemanina. Na ten temat pisze obszerny artykuł Stanisław Dziedzic: *Powroty do miejsc szczęśliwych (o twórczości A. Ziemanina).* W Almanachu znajdziemy szereg wierszy i opowiadań muszyńskiego poety: *Kocie lby, Muszyński dzień lata, Lipiec za Popradem, Niebo nad Muszyną, Przy ognisku nad Szczawniczkiem, Muszyńskie podbiały, Na śmierć Romka Gomółki, Święty Józef z Ogrodowej, List do Ogrodowej, Koniec sezonu, Pan Gustek* – wiersze oraz opowiadania: *Chory na studnię, Pensjonat babci Anny, Muszyna – blues, Rycynus Złotnik.* Na koniec warto jeszcze wymienić ciekawy artykuł A. Ziemanina: *Region muszyński w literaturze i poezji.*

Ciekawe wiersze zamieszczają również - Emilia Waśniowska: *Żydzi, Beskidzka Jesień;* Janina Kumorek: *Opisanie Muszyny, Nagietki;* Adam Frysiak: *Uniesienie, Cerkiewny chór, Nad Wierchomlą;* Bogdan Witkowski: *Ziemia Muszyńska.*

Warto zapoznać się również z muszyńską legendą Franka Kmietowicza *Połednica* oraz *Garby (baja muszyńska).*

O historii Muszyny piszą również: Stanisław Miczulski: *Początki Muszyny;* Oktawian Duda: *Cmentarz wojenny w Muszynie;* Andrzej Gancarz: *Spółeczność miasta Muszyny w latach 1918-1939.* Ze wspomnień zamieszczonych w Almanachu wymienić należy: o Antonim Jurczaku Andrzeja Staniszewskiego; *Wspomnienie o dr Franciszku Kmietowiczu seniorze, burmistrzu Krynicy* Małgorzaty Kmietowicz – Skibińskiej; *Jego pasją była Muszyna. Pamięci Franka Kmietowicza, Witta Kmietowicza;* *Dziadek (o doktorze Sewerynie Mściwujewskim)* Bożeny Mściwujewskiej – Kruk.

Na uwagę zasługuje również artykuł Małgorzaty K. Przybosiowej i Łucji M. Przybosiównej: *Muszyńskie nazwy.* Autorki opracowały indeks nazw występujących na obszarze miasta i gminy Muszyna w porządku alfabetycznym. Małgorzata K. Przybosiowa opracowała też *Słowniczek muszyńskich określeń uznanych za obraźliwe.*

Wśród osób zasłużonych dla Muszyny znajduje się burmistrz Antoni Jurczak (1865-1945)

oprac. Andrzej Staniszewski oraz ks. prał. Eugeniusz Piech (1919-1987) oprac. ks. Stanisław Salaterski.

Łucja Bukowska opracowała *Dzieje Biblioteki Miejskiej w Muszynie* i *Bibliografię "Almanachu Muszyny" za lata 1991-1995*. Bibliografia ta spełnia niezwykle ważną rolę. Oprócz tego, że zawiera wykaz wszystkich artykułów jakie ukazały się w "Almanachu Muszyny" za lata 1991-1995, to stanowi doskonałą pomoc dla młodzieży szkolnej, studentów i badaczy poszukujących materiałów do historii miasta. Imponujący jest wykaz autorów, którzy publikowali swoje teksty w "Almanachu Muszyny" za lata 1991-1996 – to grono 46 osób.

"Almanach Muszyny" liczy sobie już 8 lat.

Śledząc zawartość poszczególnych roczników doszedłem do przekonania, że tematyka w nich zawarta i sposób wyrażania treści zachęca każdego czytelnika do zainteresowania się dziejami i wszechstronnym dorobkiem Muszyny.

Kończąc to krótkie omówienie zawartości "Almanachu Muszyny" trzeba podkreślić, że należycie spełnia on założenia zawarte na stronie tytułowej: *Almanach Muszyny czyli co każdy wczasowicz, kuracjusz, gość i przyjaciel Muszyny wiedzieć powinien.*

**Andrzej Wasiak**



# KRONIKA

## Nowy Sącz w 1988 r.

### 1 I

Wzrosły ceny energii elektrycznej o 14%, gazu o 15% i lekarstw o 11%. Uwolnione zostały ceny za centralne ogrzewanie i ciepłą wodę, co spowodowało wzrost opłat za te usługi średnio o 7,7%. Podrożały również opłaty za radio i telewizor; odpowiednio miesięcznie do 3.20 zł i 9.60 zł.

### 2 I

Z Nowego Sącza rozpoczęto wywozić odpady komunalne poza Sądeczynę. Zalegały one niektóre osiedla miasta od jesieni 1997 r. Dotąd nieczystości wywożono na funkcjonujące nielegalnie od 1978 r. wysypisko w os. Zawada. 10 X 1997 r. grupa mieszkańców osiedla zablokowała dojazd do wysypiska. 9 XI doszło do ponownej blokady, która trwała do 31 XII 1997 r. Początkowo śmieci wywożono na wysypiska w sądeckich gminach. Jednak pod presją opinii społecznej władze tych gmin odmawiały ich przyjmowania. W tej sytuacji władze miasta postanowiły uruchomić stację przeładunkową odpadów komunalnych w os. Kaduk i wywozić je poza Sądeczynę.

### 4 I

Po raz szósty Jerzy Owsiak poprowadził ogólnopolską akcję pn. *Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy*. W Nowym Sączu uliczna kwesta trwała od rana. Pieniądze zbierano również podczas trwającego do północy koncertu *Budowanie Arki*, który zorganizowano w Wyższej Szkole Biznesu - National Louis University. Wystąpiły m. in.: chór "Immaculata" parafii Matki Bożej Niepokalanej, kabaret "Ergo" Leszka Bolanowskiego, Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej, zespoły regionalne i rockowe. W N. Sączu zebrano ok. 26 tys. zł z przeznaczeniem dla dzieci poszkodowanych w wypadkach drogowych.

### 6 I

W Bazylice Świętego Piotra Jan Paweł II udzielił sakry biskupiej dziewięciu kapłanom, a wśród nich ks. Wiktorowi Skworcowi, od 13 XII 1997 r. ordynariuszowi diecezji tarnowskiej. Z Nowego Sącza w uroczystości wzięli udział: ks. prał. dr Stanisław Lisowski - proboszcz parafii św. Małgorzaty, Andrzej Czerwiński - prezydent miasta i jego zastępca Leszek Zegzda oraz Maciej Kurp - przewodniczący Rady Miejskiej. Sądeczanie podarowali Ojcu Świętemu szopkę wykonaną przez Kingę Kulig - uczennicę Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego oraz zwrócili się z prośbą do papieża o wyrażenie zgody na nadanie Szkole Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II.

Kolędą *Dzisiaj w Betlejem* rozpoczął się przegląd szkolnych grup kolędniczych pn. *Pokłon Bożej Dziecinie*. Przy szopce obok ratusza młodzież powitał Andrzej Muzyk - członek Zarządu Miasta Nowego Sącza. Właściwy przegląd odbył się w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Jako pierwsze wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 18 im. Karola Szymanowskiego. Organizatorzy: ks. Andrzej Mulka z parafii św. Małgorzaty i Młodzieżowy Dom Kultury.

### 8 I

Na skutek ocieplenia (w Nowym Sączu +12° C) i padających deszczy (8-11 I) śnieg stopniał nawet w wyższych partiach Beskidu Sądeckiego.

### 12 I

Pod przewodnictwem Edwarda Paszka odbyła się XXIV zwyczajna sesja Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego. Kolejne sesje w 1998 r.: XXV - 26 III, XXVI - 30 IV, XXVII 15 i 16 VI.

### 13 I

Premier Jerzy Buzek wręczył Lucjanowi Tabace (dotychczasowemu zastępcy kierownika Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu) nominację na stanowisko wojewody nowosądeckiego. Na stanowisko to L. Tabakę rekomendowała Akcja Wyborcza "Solidarność".

● Alicja Hebda - dyrektor Nowosądeckiej Małej Galerii, zaprosiła melomanów na koncert *Witold Buszek przedstawia*. Wystąpili uczniowie klas fortepianu Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina. Koncert prowadził Witold Buszek - dyrektor szkoły. Pierwszy koncert z tego cyklu odbył się 13 I 1994 r. Kolejne imprezy w wykonaniu uczniów i nauczycieli PSzM lub artystów: 15 I, 19 I, 21 I, 22 I, 16 II, 3 III, 30 III, 2 IV, 7 IV, 17 IV, 20 IV, 23 IV, 11 V, 10 VI, 17 VI, 10 XII.



Alicja Hebda i Witold Buszek. Fot. A. Totori.

## 15 I



Koncert u Prezydenta: J. Olejniczak (z prawej) i A. Bauer (z lewej) Fot. M. Bieszczad

● Wojewódzki Ośrodek Kultury zorganizował w Sali Ratuszowej 146 *Koncert u Prezydenta* ph. *Przetańczyć całą noc* w wykonaniu Moniki Swarowskiej - Wawalskiej (sopran) i Anny Szot (fortepian). Koncert prowadziła Olga Bolanowska. Kolejne imprezy z tego cyklu: 147 - 22 I - koncert pn. *Najpiękniejsze polskie koledy i pastorałki* w wykonaniu Chóru im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak); 148 - 29 I - *Pastorałki z gór* w wykonaniu dzieci i młodzieży nowosądeckich szkół; 149 - 12 II - koncert kwartetu "Kamerata"; 150 - 5 III - recital Janusza Olejniczaka (fortepian) i Andrzeja Bauera (wiolonczela); 151 - 23 IV - koncert Augustino Maruri (gitara klasyczna) z Hiszpanii; 152 - 4 VI - koncert symfoniczny w wykonaniu solistów, Chóru i Orkiestry Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina; 153 - 18 VI - koncert Orkiestry Symfonicznej Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego (dyryg. Jan Zygmunt); 154 - 30 VIII - recital chopinowski Kevina Kennera z USA; 155 - 1 X - koncert tria "Ortemus"; 156 - 10 XI - koncert chopinowski Philippe'a Giusiano.

## 17 I

● W hali KS "Dunajec" odbył się II Piłkarski Turniej Trampkarzy o *Tarczę Herbową Nowego Sącza*. Wzięło w nim udział pięć drużyn: złożona z chłopców urodzonych w 1984 r. reprezentująca Okręgowy Związek Piłki Nożnej, dwa zespoły słowackie ze Starej Lubowni oraz dwie ekipy KS "Dunajec - Orlik" N. Sącz. W turnieju rozgrywanym systemem "każdy z każdym" zwyciężyła reprezentacja OZPN. Nagrody wręczali: Józef Kantor - naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w N. Sączu, Krzysztof Szkaradek - przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki Rady Miejskiej oraz Andrzej Danek - sponsor zawodów.

## 20 I

● W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana miała miejsce promocja tomu poezji Marka Basiagi *Na przekór planecie*. Spotkanie z czytelnikami prowadził Wojciech Kutyba, a wiersze czytał autor. Organizator - Klub Literacki "Sądeckczyzna".

## 22 I

● Otwarto Schronisko dla Bezdomnych Mężczyzn przy ul. Szwedzkiej 18. Schronisko poświęcił ks. prał. Stanisław Czachor - proboszcz parafii św. Kazimierza. Do otwarcia schroniska doszło głównie dzięki zabiegom Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

## 23 I

● W Domu Kultury Kolejjarza odbył się benefis Henryka Grodzkiego - muzyka, przyjaciela nowosądeckich artystów, od 50 lat współpracującego z Teatrem Robotniczym im. Bolesława Barbackiego, współtwórcy Zespołu Pieśni i Tańca "Sądeczanie" DKK. Imprezę prowadził Andrzej Krupczyński. Organizator - Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury.

## 25 I

● W mszy św. odprawionej w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty wzięli udział pracownicy sądeckich mediów. Do udziału w mszy św. zaprosił ich ks. Andrzej Mulka - red. nac. miesięcznika *Promyczek Dobra*, od 6 lat ukazującego się przy parafii św. Małgorzaty, a docierającego do dzieci w całej Polsce.

## 29 I

● Na stokach Suchej Doliny rozpoczęła się impreza o *Puchar Ferii Zimowych* w slalomie gigantycznym. Wzięło w nim udział 60 dziewcząt i chłopców urodzonych w latach 1983 - 1987. Imprezę przeprowadzono w trzech terminach: 29 I, 2 i 6 II. Główny organizator - nowosądecki Międzyszkolny Ośrodek Sportowy.

## 31 I

● Do Nowego Sącza przyjechał TIR ze środkami medycznymi wartości ok. 150 tys. USD. Dar Fundacji Charytatywnej Kongresu Polonii Amerykańskiej przywiózł w swe rodzinne strony ks. płk Tadeusz Dłubacz - dyrektor "Caritasu" przy Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego.

## 1 II

● Średnio o 9% zdrożały bilety PKP (w pociągu pospiesznym z Nowego Sącza do Krakowa z 16,65 zł do 18,60 zł) i o 10% bilety PKS (w autobusie pospiesznym z N. Sącza do Krakowa z 11.00 zł do 13.00 zł). O 12% wzrosła akcyza na alkohole wysokoprocentowe, a o 10% na piwo i wino. Z 7% do 12% wzrosła stawka VAT dla usług telekomunikacyjnych.

● Najniższe wynagrodzenie wzrosło z 450.00 zł do 500.00 zł.

● W nocy z 1 na 2 II zamarzał przed swoim domem 57-letni mieszkaniec Powroźnika. W miejscowości tej słupek rtęci wskazywał przy gruncie - 27° C. Od początku zimy w Polsce zamarzło 54 osoby.

## 3 II

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na wernisaż malarstwa Barbary Gurby: urodzonej w Nowym Sączu, absolwentki Wychowania Plastycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, od 1995 r. w Związku Polskich Artystów Plastyków.

## 4 II

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 4 *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Józefa Bieńka, Jerzego Gizy, Marii Kowalskiej, Marcina Krakowskiego, Bogdana Potońca, Stanisławy Widomskiej - Fiedor oraz *Dawnymi widokami Nowego Sącza* - fotografiami, których wyboru dokonał Bolesław Łazarz.

## 7 II

● W sklepie przy ul. J. Kochanowskiego 24-letni Marcin M. i 18-letni Grzegorz N. skatowali do nieprzytomności 53-letniego emerytowanego nauczyciela Jana Sz. 21 VIII Sąd Rejonowy w Nowym Sączu skazał Marcina M. na 5 lat, a Grzegorza N. na 4 lata więzienia. Treść wyroku nie dotarła do świadomości Jana Sz., gdyż nie odzyskał on przytomności.

## 10 II

● Obradowała Rada Miejska Nowego Sącza wybrana 19 VI 1994 r. W jej skład wchodziło 40 osób: Rudolf Borusiewicz, Jan Budnik, Stefan Chomonicz (wiceprzewodn. RM), Andrzej Czerwiński, Gabriel Derkowski (przewodn. Komisji Statutowej), Stanisław Fecko, Aleksander Habela, Alojzy Hojdys, Józef Hojnor (przewodn. Komisji Infrastruktury), Tadeusz Jabłoński, Bożena Jawor (wiceprzewodn. RM), Stanisław Kaim, Andrzej Kita, Kazimierz Kowalski, Teresa Krzak (przewodn. Komisji Budżetowo - Gospodarczej, Handlu i Usług), Marian Kulig, Marcin Kurp (przewodn. RM), Antoni Malczak, Aleksandra Matuszewska (przewodn. Komisji Oświaty, Kultury i Sztuki), Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk, Dariusz Opalek, Tadeusz Pajor, Marek Paperz (przewodn. Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej), Antoni Papież, Marek Poremba, Stanisław Poremba, Zbigniew Racoń, Antoni Rączkowski, Kazimierz Sas, Edward Sawicki, Zbigniew Skrzypiec, Barbara Sochańska (przewodn. Komisji Praworządności), Andrzej Szkaradek, Krzysztof Szkaradek (przewodn. Komisji Sportu i Turystyki), Maciej Wąsowski (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska), Józef Wiktor (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Jerzy Wituszyński (wiceprzewodn. RM, przewodn. Komisji ds. Rodziny), Marian Wołak, Leszek Zegzda.

Kolejne sesje RM: IXL - 10 i 17 II, L - 24 III, LI - 16 IV, LII - 25 IV, LIII - 28 IV, LIV - 2 VI, LV - 16 VI, LVI - 18 VI. W skład Zarządu Miasta Nowego Sącza wchodził: Andrzej Czerwiński - prezydent miasta, Leszek Zegzda - wiceprezydent oraz członkowie: Antoni Malczak, Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk. W posiedzeniach Zarządu Miasta uczestniczyli: Wojciech Piech - sekretarz miasta i Jadwiga Kusiak - skarbnik miasta.



Rada Miejska Nowego Sącza. Fot. S. Adamczyk

## 11 II

● Prezes Stowarzyszenia Pastelistów Polskich - art. plast. Krzysztof Kuliś otworzył w Galerii Biura Wystaw Artystycznych "Pod Jagiełłą" wystawę malarstwa pastelowego. Był to plon dwu ogólnopolskich plenerów. Pierwszy odbył się w czerwcu 1997 r. w Świeradowie Zdroju, a drugi we wrześniu tegoż roku w Krynicy.

### 13 II

Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy ogłosił pogotowie powodziowe. Wprowadzone zostało na skutek przyboru wód w rzekach, spowodowanego ulewnymi deszczami. Najwyższy stan odnotowano na rzece Białej w Grybowie. Tam do ogłoszenia stanu alarmowego zabrakło 20 cm. Wysoki stan wody osiągnęła również rzeka Kamienica w gminach: Łabowa, Nawojowa i w Nowym Sączu. Pogotowie powodziowe odwołano 16 II.

### 14 II

W restauracji "Panorama" odbyło się spotkanie twórców kultury, polityków i biznesmenów. Blisko czterogodzinny koncert prowadzili: Andrzej Górszczyk i Leszek Mazan. Wystąpił zespół Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej oraz: Renata Jonakowska, Dorota Kaczmarzyk, Joanna Piejko, Ewa Stawowczyk, Andrzej Józefowski, Leszek Wójtowicz, kabaret "Ergo" Leszka Bolanowskiego. W czasie spotkania przeprowadzono aukcję, z której pieniądze przekazano na potrzeby służby zdrowia. W licytacji sprzedano: spinki Lecha Wałęsy za 3 tys. zł, długopis premiera Jerzego Buzka za 5 tys. zł, a obraz Stanisława Szafrana z prywatnych zbiorów Jerzego Gwiżdża za 10 tys. zł. Gospodarzem imprezy był poseł na Sejm RP J. Gwiżdż.

### 15 II

Podrożały bilety Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o. o.; na obszarze Nowego Sącza z 90 gr do 1.00 zł.

W Domu Kultury Kolejarza obradował II Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. 164 delegatów reprezentujących ok. 900 członków podsumowało działalność stronnictwa i wybrało Zarząd Wojewódzki z przewodniczącym Zygmuntem Berdychowski - posłem na Sejm RP.

### 19 II

Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Antoni Malczak zaprosili sądeczan do Sali Ratuszowej na *Tłusty czwartek dla kultury*. Grała Salonowa Orkiestra Johanna Straussa pod dyrekcją Piotra Skubisa. Gwoździem programu była *Wielka gala pączkowa*. W konkursie o tytuł *Króla Bractwa Pączkowego* wzięło udział dziesięć nowosądeckich cukierni i ciastkarni. Tytuł zdobył coctajlbar Wincentego Zygadły. Sporo emocji wywołały zawody w zjadaniu pączków na czas (10 min.) *Marchołtem Grubym, ale nie Sprośnym* został Aleksander Rybski - dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Spotkanie adresowane głównie do "ludzi kultury i jej sympatyków" prowadzili Barbara i Aleksander Porzuckowie.

### 21 II

Jak co roku, w ostatnią sobotę karnawału w Nowosądeckiej Małej Galerii urządzono zbiorowy pokaz prac zaprzyjaźnionych z sobą artystów plastyków. Tym razem gospodarzem imprezy był Józef Pogwizd: absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, prezes Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu. Gościnnie wystąpił "Chladek Quartet".



Na pierwszym planie, od prawej: Józef Pogwizd, Alicja Hebda, Andrzej Szarek. Zb. A. Hebdy.

● Po raz piąty odbył się Karnawał w "Sokole". Do tańca przygrywał zespół Barbary i Aleksandra Porzucków. Wystąpiły: Bożena Dykiel, Elżbieta Jodłowska, Krystyna Sienkiewicz, Barbara Wrześcińska, Renata Zarębska. Wodzirejem był Janusz Niezabudek. W czasie zabawy zorganizowano *Wielką loterię "Dziennika Polskiego"*, z której wpływy w wysokości 2 500 zł przekazano Stowarzyszeniu Rodziców i Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo "Nadzieja". Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

#### 22 II

● W Zespole Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego odbył się VII Turniej Tańca Towarzyskiego. Wzięło w nim udział 58 par z Jasła, Kieźmarku (Słowacja), Krakowa, Nowego Sącza i Tarnowa. N. Sącz reprezentowało 13 par. Główny organizator - nowosądeckie Studio Tańca Towarzyskiego Zenona Haczka.

#### 28 II

● W pawilonie handlowym przy ul. Broniewskiego 14 otwarto Osiedlowy Klub Seniora. Stało się tak głównie za sprawą przewodniczącego Zarządu Osiedla Eugeniusza Gawrona oraz pomocy materialnej Krystyny i Mieczysława Gwiżdżów, Haliny i Jerzego Leszczyńskich, Bogusława i Henryka Popielów. Pomieszczenia klubu poświęcił ks. Andrzej Mulka z parafii św. Małgorzaty.

#### 1 III

● Wzrosły opłaty za wywóz nieczystości komunalnych z 21.00 do 30.00 zł za 1 m<sup>2</sup>.

● W Nagano (Japonia) rozpoczęły się Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie (1 - 16 III). Reprezentację Polski zdominowała grupa sądecka: Grażyna Groń, Bogumiła Kapłoniak, Beata Pomietto, Wiesław Fiedor, Jan Kołodziej, Marian Kos, Marian Królikowski, Andrzej Pietrzyk, Piotr Sułkowski, Robert Wątor. Spośród 1100 zawodników wyróżniono złotym ważącym 75 g medalem dwójkę zawodników: niewidomą Koreankę Mi Jeong Kim i Marcina Kosa. Opiekunem i trenerem grupy był Stanisław Ślęzak.



Mi Jeong Kim (z prawej) i Marcin Kos (w środku). Zb. S. Śmiercia

#### 4 III



Sądcezanie u Ojca Świętego. Zb. G. Czai

● Z pielgrzymką do Ojca Świętego udała się delegacja miesięcznika *Promyczek Dobra* z jego nacz. red. ks. Andrzejem Mulką z parafii św. Małgorzaty. Delegacja podarowała Janowi Pawłowi II lachowski strój dziecięcy oraz płytę z nagrany widowskim *Wyśpiewać dzieje* w wykonaniu Młodzieżowej Grupy Teatralnej, wokalnie - tanecznego zespołu "Promyczki" i chóru - zespołów działających przy Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Uczestnicy pielgrzymki zwiedzili m. in.: Rzym, Asyż, Florencję, Monte Cassino, Padwę, Wenecję.

### 6 III

● W tarnowskim ratuszu odbyła się uroczystość wręczania medali trzynastu laureatom plebiscytu *Gazety Krakowskiej - Ludzie Roku 1997*. Z Nowego Sącza uhonorowano Andrzeja Szkaradka - posła na Sejm RP za stworzenie silnego bloku AWS w Nowosądeckiem i wprowadzenie w ostatnich wyborach do parlamentu pięciu posłów i dwóch senatorów.

● Do Nowego Sącza przybyła grupa młodzieży izraelskiej. Jej przyjazd nastąpił zgodnie z umową podpisaną między władzami Natanii i N. Sącza w styczniu 1997 r. Młodzież izraelska przebywała w domach swoich rówieśników IV Liceum Ogólnokształcącego im. króla Bolesława Chrobrego do 13 III. Grupa zwiedziła m. in. miejscowości w których Polacy ukrywali Żydów w czasie okupacji niemieckiej (Dobrociesz, Krasne Potockie), Kraków, Krynicę, Oświęcim, Wieliczkę, Zakopane. Organizatorem pobytu młodzieży izraelskiej w Polsce było IV LO z jej dyrektorem Bogusławem Kołczem.



Młodzież izraelska w Sali Ratuszowej. Pierwszy od lewej Leszek Zegzda - wiceprezydent N. Sącza, obok prezydent miasta Andrzej Czerwiński. Fot. B. Kołcz

### 7 III

● W Karpackim Oddziale Straży Granicznej odbyła się przysięga. Ślubowanie na sztandar odbierał komendant KO SG ppłk Zbigniew Jeż. W ciągu siedmiu lat, odkąd istnieje SG była to trzydziesta tego typu uroczystość.

### 12 III

● Krzysztof Kuliś - dyrektor Biura Wystaw Artystycznych, zaprosił sądeczan do Galerii "Pod Jagiełłą" na otwarcie wystawy malarstwa *Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II*, autorstwa Arkadiusza Walocha - absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

### 13 III

● W Domu Kultury Kolejarza odbyła się promocja publikacji *Groszkiem o ścianę. Alfabet sądecki*, autorstwa Romualda Groszka i Wojciecha Molendowicza.

● Reprezentacja Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu uczestniczyła w finałach Mistrzostw Polski Pracowników Samorządowych w Halowej Piłce Nożnej w Brennej, woj. bielskie (13 - 15 III). W jej skład wchodził: Paweł Borek, Andrzej Czerwiński, Józef Kantor, Marcin Mąka, Paweł Nowak, Andrzej Pocięcha, Marek Nowak, Mariusz Prechitko. W finałach wzięło udział 24 zespoły, a sądeczanie zajęli czwarte miejsce.



Reprezentacja Urzędu Miejskiego w N. Sączu. W drugim rzędzie, pierwszy z prawej A. Czerwiński. W pierwszym rzędzie z tablicą J. Kantor. Zb. J. Kantora.



### 14 III

● 73 pary z 25 klubów tanecznych wzięły udział w Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu. Turniej zorganizowano w Szkole Podstawowej nr 20. Puchar zdobyła para Jakub Kowalczyk i Karolina Wrona z krakowskiej Szkoły Tańca "As".

● W Domu Robotniczym odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze Związku Sądeczan. Zebrani m. in. dokonali oceny czteroletniej działalności stowarzyszenia oraz wybrali zarząd powierzając ponownie funkcję prezesa lek. med. Stanisławowi Długopolskiemu.

### 18 III

● W Wyższej Szkole Biznesu - National Louis University ogłoszono ranking 27 liceów ogólnokształcących woj. nowosądeckiego. Trzy pierwsze miejsca zajęły nowosądeckie szkoły: I LO im. Jana Długosza, IV LO im. króla Bolesława Chrobrego, II LO w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej.

● W sprzedaży pojawił się tomik fraszek *Bądź mi zwierzęciem* autorstwa Antoniego Kiemy-stowicza.

### 19 III

● W dniu patrona rzemieślników - św. Józefa, członkowie Cechu Rzemiosł Różnych oraz Izby Rzemieślniczej, wzięli udział w uroczystej mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Przewodniczył jej ks. prałat dr Stanisław Lisowski - kustosz bazyliki.

### 24 II

● Rada Miejska Nowego Sącza uchwaliła budżet na 1998 r.: dochody - 77 145 333 zł, wydatki 76 058 621 zł.

### 26 III

● W Szkole Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego otwarto Międzyszkolny Ośrodek Kultury Niemieckiej. Otwarcia ośrodka dokonał konsul generalny Republiki Federalnej Niemiec Laurids Hoelscher.

### 27 III

● W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana miał miejsce wernisaż akwareli Jerzego Udzieli: architekta i art. plast., urodzonego 26 IX 1921 r. we Wrześni, a zamieszkałego w Złockiem. Jego prace były wystawiane m. in. w Częstochowie, Dusznikach Zdroju, Gorlicach, Krakowie, Krynicy, Mohylewie (Białoruś), Myślenicach, Sydney (Australia), Wrocławiu. Podczas wernisażu odbyła się promocja książki J. Udzieli *Nie ma zielonych granic*, w której opisał losy swoje (żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej) oraz swoich przyjaciół w kraju i za granicą podczas II wojny światowej.

### 28 III

● W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty wystąpiła Orkiestra Koncertowa Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki (dyr. por. Grzegorz Mielimąka).

### 29 III

● W zmaganiach pięściarskich w hali sportowej Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University, KS "Superfighter MŻT Maraton" Nowy Sącz zremisował z "Gwardią" Warszawa 10:10.

### 31 III

● Ceny towarów i usług konsumpcyjnych wzrosły w marcu 1998 r. o 0,6%, a inflacja roczna na koniec tegoż miesiąca wyniosła 13,9%.

### 1 IV

● Mieszkańcy miasta pożegnali nauczyciela geografii Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej, znanego alpinistę - Stanisława Smagę, który zginął w południowoamerykańskich Andach 12 III 1998 r.

### 2 IV

● Na budynkach szkół woj. nowosądeckiego pojawiły się flagi. *Szkoły zostały oflagowane, a do nauczycieli rozestaliśmy pisma informujące o żądaniach naszego związku. Protestujemy*

*przeciwko arogancji i polityce władz w odniesieniu do oświaty i nauki, domagamy się podwyżki uposażeń* - oświadczył Franciszek Myśliwiec, przewodniczący Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Sączu.

#### 4 IV

● Po raz trzeci na rynku, przed nowosądeckim ratuszem, stanęła palma wielkanocna. 28-metrowa palma była dziełem Firmy Handlowo - Usługowej "Dębski" z Łącka". Zdemontowano ją 18 IV.

#### 5 IV

● W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odbył się konkurs palm wielkanocnych. Pierwsze miejsce zajęły palmy braci Szkaradków: Franciszka z os. Helena i Jana z Rdziostowa. Ich palmy mierzyły po 16,5 m. Ks. prał. Stanisław Lisowski, proboszcz parafii św. Małgorzaty, uhonorował F. Szkaradka nagrodą pieniężną (500 zł). Taką samą nagrodę otrzymał J. Szkaradek z rąk prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego.

#### 8 IV

● Poseł na Sejm RP Jerzy Gwiżdż zwrócił się do premiera Jerzego Buzka o utworzenie powiatów grodzkich we wszystkich miastach tracących status wojewódzki, a nie wydzielonych w rządowym projekcie reformy administracyjnej kraju.

#### 11 IV

● W Wielką Sobotę pod dzwonicą przy Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty urządzono wystawę pisanek. Dzieci z dziesięciu placówek oświatowych przyniosły na konkurs 249 kolorowych jaj. Najwięcej, bo aż 58 pisanek przygotowała młodzież Szkoły Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki. Organizatorzy: redakcja miesięcznika *Promyczek Dobra*, Młodzieżowy Dom Kultury.

● Na własnym boisku "Sandecja" Nowy Sącz pokonała "Kabel" Kraków 2:1. Zdobywcami bramek dla "Sandecji" byli: Stefan Gródek i Wiesław Montsko.

#### 14 IV

● Do Nowego Sącza przyjechało 35 studentów z Kolegium Nauczycielskiego w Hasselt (Belgia). Przez cztery dni goście prezentowali w sądeckich placówkach oświatowych najnowsze trendy w edukacji w państwach Unii Europejskiej.

#### 16 IV

● W Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. Józefa Kustronia odbył się finał VIII Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego, w którym wzięło udział 25 uczniów szkół średnich woj. nowosądeckiego. Przewodniczący jury prof. dr hab. Walery Pisarek przygotował tekst poświęcony Adamowi Mickiewiczowi. Najlepszą okazała się Hanna Zajac z Liceum Ogólnokształcącego w Jordanowie. W. Pisarek gratulując zwyciężczyni, która otrzymała tytuł *Księżnej Ortografii*, powiedział trawestując A. Mickiewicza: *Gdziekolwiek się obrócisz, z każdej wydasz stopy, żeś znad Skawy, żeś Polka, mieszkanka Europy*.

Poza konkursem po raz drugi spróbowała swych sił 11-letnia Ania Kiemystowicz, córka Antoniego, nauczyciela języka polskiego w nowosądeckim ZSE-M., pomysłodawcy i organizatora konkursu.

● W Młodzieżowym Domu Kultury otwarto XXI Wojewódzką Wystawę Prac Plastykcznych Uczestników Placówek Wychowania Pozaszkolnego. Na konkurs nadesłano 540 prac plastykcznych wykonanych wszystkimi możliwymi technikami. Podczas wernisażu wicekurator oświaty Halina Kociubińska i dyrektor nowosądeckiego MDK Jerzy Gutowski, wręczyli młodym artystom 34 nagrody i 37 wyróżnień przyznanych im przez jury.

● W Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej rozpoczął się trwający dwa dni (16-17 IV) I Festiwal Form Kabaretowych *Fafik '98*. Wzięło w nim udział prawie dwadzieścia zespołów tak ze szkół podstawowych jak i średnich. Grand Prix i statuetkę *Zielonej Gęsi* (nawiązującej do poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego) festiwalu otrzymał kabaret "Przeżycie" Szkoły Podstawowej nr 18 im. Karola Szymanowskiego.

## 17 IV



Monte Cassino. Pielgrzymi parafii Ducha Świętego na polskim cmentarzu wojskowym. Pierwszy z prawej ks. K. Biernacki SJ. Fot. A. Totoń

● Z inicjatywy ks. Krystiana Biernackiego SJ - proboszcza parafii Ducha Świętego, z pielgrzymką do Włoch wyjechała 44-osobowa grupa. Pod przewodnictwem Anny Totoń, przez 7 dni sądeczanie zwiedzali Włochy z ich zabytkami: Padwę, Wenecję, Rzym, Monte Cassino, Asyż. Kulminacyjnym punktem pielgrzymki był udział jej uczestników w papieskiej audiencji generalnej na placu św. Piotra (22 IV). Janowi Pawłowi II nowosądecka grupa przekazała kielich z paterą i okolicznościowym adresem. W drodze powrotnej, w Sanktuarium Maryjnym w Ludźmierzu, ks. K. Biernacki SJ odprawił mszę św. w intencji pielgrzymów.

● W Galerii Sztuki "Dawna Synagoga" otwarto wystawę malarstwa i rysunku art. plast. Stanisława Szafrana (1929 - 1996). Organizatorzy: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i rodzina artysty. Komisarzem wystawy była Barbara Szafran - córka artysty, historyk sztuki. W okolicznościowym katalogu prof. Stanisław Rodziński z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych napisał: *Staszek żyjąc i pracując w Nowym Sączu nie czuł się mieszkańcem prowincji. Był dumny z tego miasta, z jego urody i działalności, z lu-*

*dzi, muzeów, kościołów. Żył tym miastem, przejmował się zebraniem Związku Polskich Artystów Plastyków i malarstwem.*

## 18 IV

● W Urzędzie Wojewódzkim podczas zwołanej konferencji przez posłów na Sejm RP Zygmunta Berdychowskiego i Andrzeja Szkaradka, starły się dwie wersje przyszłego kształtu administracyjnego Sądeczyny. Obaj gospodarze spotkania, jak również przewodniczący Sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych Jan Maria Rokita oraz przewodniczący Zarządu Miejskiej Strefy Usług Publicznych Rudolf Borusiewicz opowiedzieli się za powiatem ziemskim. Odmienne natomiast zdanie mieli radni Rady Miejskiej Nowego Sącza: Jan Budnik i Józef Wiktor oraz wiceprezes Związku Sądeczan Jerzy Bielawski. Ich zdaniem Nowy Sącz powinien być powiatem grodzkim.

● Dom Kultury Kolejarza zorganizował wieczór kabaretowy poświęcony pamięci Wojciecha Dębickiego (1943 - 1993) - animatora kultury, miłośnika kabaretów i satyryków. Wystąpiły kabarety: "Elita" z Wrocławia i "Za" z Nowego Sącza, a także Krzysztof Daukszewicz i Marek Pacuła.

## 19 IV

● W Belchatowie odbył się Ogólnopolski Turniej Halowy w Piłce Nożnej Straży Miejskich (19 - 20 IV). Uczestniczyło dwanaście drużyn, a reprezentacja nowosądeckiej SM z jej komendantem Wojciechem Lippą zajęła I miejsce.

## 21 IV

● Padający od 18 IV deszcz spowodował, że wszystkie rzeki przepływające przez Nowy Sącz przekroczyły stany alarmowe: Dunajec o 10 cm, Kamienica o 40 cm, Łubinka o 63 cm.

● W "Sokole" został zainaugurowany XXII Festiwal Młodych Talentów (21 - 22 IV), zorganizowany przez młodzież I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Wzięło w nim udział ponad 300 dziewcząt i chłopców.

● Projekcją *Rejsu* Marka Piwowskiego i dyskusją z udziałem Stanisława Tyma rozpoczęły się w "Sokole" *Wiosenne Spotkania z Filmem Polskim*. Do 25 IV mieszkańcy miasta mogli zobaczyć filmy: *Szczęśliwego Nowego Jorku* Janusza Zaorskiego, *Autoportret z kochanką* Radosława Piwowarskiego, *Sztos* Olafa Lubaszenki, *Kroniki domowe* Leszka Wosiewicza. Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

## 22 IV

● Uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego im. króla Bolesława Chrobrego, wspierani przez nauczycieli i rodziców demonstrowali przed szkołą, nie godząc się na przeprowadzkę do Szkoły Podstawowej nr 20 przy ul. Nadbrzeżnej 77. Protest rozpoczęli, gdy dowiedzieli się, że budynek przy ul. Jagiellońskiej 61, w którym zajmują II piętro, zostanie przekazany mającej powstać w Nowym Sączu Wyższej Szkole Zawodowej. Protest trwał do 24 IV. W dniu tym Kuratorium Oświaty zdecydowało, że IV LO pozostanie w dotychczasowych pomieszczeniach.

## 23 IV

● Własnoręcznie wykonaną kronikę życia art. plast. Marii Ritter (1899 - 1976), Antoni Sitek - emerytowany polonista I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, przekazał Waławowi Kawiorskiemu - dyrektorowi Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Uroczystość połączona ze wspomnieniami darczyńcy odbyła się w Galerii M. Ritter, w jej mieszkaniu, Rynek 2.



Z uroczystości przekazania kroniki życia art. plast. M. Ritter: A. Sitek (drugi od lewej) i W. Kawiorski (pierwszy od prawej). Fot. P. Drożdżik

## 25 IV

● Po mszy św. odprawionej w klasztorze ss. Klarysek w Starym Sączu, radni 17 sądeckich gmin przyjechali do Nowego Sącza, gdzie w "Sokole" przystąpili do obrad podczas wspólnej nadzwyczajnej sesji. Mszę św. w intencji rychłego zaliczenia ksieni starosądeckiego klasztoru bł. Kingi w poczet świętych koncelebrowali księża prałaci: Alfred Kurek ze St. Sącza, Stanisław Lisowski z Nowego Sącza i Władysław Piątek z Łososiny Dolnej. Radni przyjęli jednomyślnie uchwałę będącą zaproszeniem Jana Pawła II do odwiedzenia ziemi sądeckiej, podczas jego pielgrzymki do Polski w 1999 r. Jako prawdopodobne miejsce spotkania Ojca Świętego z sądeczanami wymieniano Łososinę Dolną.

● Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej zorganizowała *V Wiosenną Imprezę na Orientację o Puchar Jerzego*. Z mostu na Łubiniec wystartowało 16 zespołów patrolowych w kierunku wzgórza chruślickiego. W kategorii drużyn młodszoharcerskich zwyciężyła ekipa "Kamyków" ze Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego, a wśród drużyn starszoharcerskich "Sekator" z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Po biegu mszę św. odprawili kapelani harcerzy: ks. Andrzej Mulka z parafii św. Małgorzaty i ks. Marek Iwański z Florynki.

## 26 IV

● W Przemyślu odbył się Ogólnopolski Przegląd Dziecięcych Zespołów Tańca Ludowego. W rywalizacji piętnastu grup wziął udział Dziecięcy Zespół Regionalny "Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu, zdobywając główną nagrodę *Taneczny Krąg*.

## 28 IV

● Podczas sesji Rady Miejskiej Nowego Sącza, po dyskusji nt. przedstawionego sprawozdania z wykonania ubiegłorocznego budżetu oraz pozytywnej opinii Komisji Rewizyjnej RM i Regionalnej Izby Obrachunkowej radni udzielili absolutorium Zarządowi Miasta. Zanim rozpoczęła się sesja RM, na salę obrad weszli członkowie Stowarzyszenia Handlowców przy Alejach Wolności. Apelowali oni do RM, aby ta nie zgodziła się na sprzedaż terenów tzw. Starej Sandecji przy al. Wolności, na których znajduje się bazar.

## 29 IV

● W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana odbyła się promocja tomiku poezji Janusza Jedynaka *Cztery pory wiersza*. Słowo wstępne wygłosił Marek Basiaga, a wiersze recytowała Monika Zagórska.

### 1 V

● Za sprawą Prywatnego Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego "Libra" otwarto Park Strzelecki, zaniedbany od końca lat 80-tych. Otwarcia towarzyszył trzydniowy piknik przygotowany przez Agencję Artystyczno - Koncertową "Libra". Jego program obejmował m. in. 1 V: gry i zabawy dla dzieci *Kolorowy Promyczek*, widowisko dla dzieci *Pali się* w wykonaniu "Sceny Juno" z Lublina, koncert zespołu wokalnie - instrumentalnego "Romantyczni" i Sądeckiej Kapeli Podwórkowej, występ zespołu Danuty Jachyry, *Pieśni biesiadne* w wykonaniu "Sceny Juno", *Disco - lata 60-te*; 2 V: gry i zabawy *Baw się z nami*, występy zespołów dziecięcych "Rytm" z Nowego Sącza i "Skrzaty" z Gliwic, *Popołudnie ze sportem*, *Rockowisko* z udziałem grup "Ecik Latra Band", "Egzystencja", "Get Up"; 3 V mszę św. z udziałem chóru "Scherzo" (dyryg. Andrzej Citak), występ zespołu oo. franciszkanów z Krakowa, *Kochaj czworonogi* - występ Majki Jeżowskiej, koncert zespołów "Blaski" i "Bonus Band". Podczas imprez odbywał się kiermasz zorganizowany przez Klub Twórców Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

### 2 V



● W Sądeckim Parku Etnograficznym rozpoczął się letni sezon turystyczny. Z tej okazji w skansenie zorganizowano imprezę *Odwiedziny u pradiadków na wsi*. W programie znalazły się pokazy etnograficzne przy udziale rzemieślników i twórców ludowych, występy zespołów folklorystycznych, degustacja potraw regionalnych. Kolejne imprezy z tego cyklu: 6 VI, 11 VII, 8 VIII, 19 IX.

Z odwiedzin u pradiadków na wsi. Fot. A. Totori

### 3 V



Z uroczystości 3-majowych: Wojewoda L. Tabaka i komendant KO SG ppłk Sławomir Życzkowski przed pocztami sztandarowymi.  
Fot. M. Bieszczad

● Wojewoda nowosądecki Lucjan Tabaka zaprosił sądeczan na obchody 207 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja: składania kwiatów w miejscach pamięci narodowej; mszę św. za Ojczyznę w kościele św. Kazimierza z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, poczty sztandarowego i Kompanii Honorowej Karpackiego Oddziału SG, pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich i szkół; przejście na płytę Rynku; wystąpienie wojewody; koncert i pokaz Orkiestry Reprezentacyjnej SG; spotkanie wojewody z kombatanami w Urzędzie Wojewódzkim.

#### 4 V

● W Nowosądeckiej Małej Galerii, koncertem w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina zainaugurowano obchody Tygodnia PCK i 40-lecia honorowego dawstwa krwi PCK. W trakcie spotkania przy świecach wręczono nagrody laureatom zorganizowanego przez Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Sączu konkursu na wiersz o tematyce czerwono krzyskiej. Nagrodzone wiersze recytowały uczennice Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej.

#### 5 V

● W Nowosądeckiej Małej Galerii otwarto wystawę prac Barbary Krężolek - Paluch, absolwentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, poetki, red. miesięcznika *Znad Popradu*.

#### 6 V

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 1 (22) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Józefa Bieńka, Wincentego Gawrona, Jerzego Giza, Marcina Krakowskiego, Bolesława Kumora, Władysławy Lubasiowej, Ireny Styczyńskiej, Andrzeja Zarycha (wiersze) oraz fotografiami dawnego Nowego Sącza.

#### 7 V

● Sejm RP zdecydowaną większością głosów (358 posłów za, 36 - przeciwko) postanowił, że te miasta, które w wyniku reformy administracyjnej kraju stracą status stolicy województwa, a mają poniżej 100 tys. mieszkańców (np. Nowy Sącz), zostaną powiatami grodzkimi, czyli miastami wydzielonymi. Takim miastem był Nowy Sącz w latach 1951 - 1975.

● Z okazji 50-lecia istnienia komunikacji miejskiej w Nowym Sączu, płyta rynku zamieniła się w wielki parking autobusowy. Przed ratuszem stanęło ok. 20 autokarów, a wśród nich niskopodładowe wozy MAN zakupione dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Sp. z o. o. Poświęcił je ks. Andrzej Liszka z parafii św. Małgorzaty, odmawiając również modlitwę za zmarłych pracowników przedsiębiorstwa. Salę Ratuszową wypełnili zaproszeni goście. Gospodarzami uroczystości byli: prezydent miasta Andrzej Czerwiński i prezes MPK Sp. z o. o. Leopold Cisoń. Jubileusz był okazją do wręczenia odznaczeń długoletnim i wyróżniającym się pracownikom firmy.

17 XII 1947 r. Miejska Rada Narodowa w Nowym Sączu postanowiła utworzyć przedsiębiorstwo użyteczności publicznej pn. Miejska Komunikacja Samochodowa. W 1948 r. zakupiono pierwszy samochód z demobilu ze śladami po pociskach. W 1952 r. firma weszła w skład wielobranżowego Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. W 1969 r. powstało samodzielne MPK, które w 1976 r. przyjęło nowy kształt organizacyjny stając się Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym. W 1990 r. MPK stało się jednostką budżetową, by z dniem 1 VIII 1995 r. przekształcić się w jednoosobową spółkę skarbu gminy N. Sącz pn. MPK Sp. z o. o.

#### 8 V

● Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński zaprosił sądeczan na uroczystości 53 rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie: mszę św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu z udziałem pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich i nowosądeckich szkół; apel poległych przed Pietą Sądecką z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej i Kompanii Honorowej Karpackiego Oddziału SG; składanie kwiatów przed Pietą Sądecką i na Płytcie Nieznanego Żołnierza (1939 - 1945).

● Po raz trzeci studenci Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University zorganizowali swoje święto - *Juvenalia '98*. Program żakowskiego święta (8 - 10 V) obejmował imprezy artystyczne i rekreacyjne, w których uczestniczyło wielu mieszkańców miasta.

#### 9 V

● W Szkole Podstawowej nr 20 odbył się finał wojewódzki XXI Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Brały w nim udział czteroosobowe drużyny, reprezentujące dziewięć szkół podstawowych, wyłonione podczas eliminacji rejonowych. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła reprezentacja Szkoły Podstawowej w Podolu.

● Przez dwa dni (9-10 V) obchodzono Święto Kwitnących Sądów w Łososinie Dolnej w połączeniu z inauguracją sezonu lotniczego i żeglarskiego (na Jeziorze Rożnowskim).

### 11 V



Przed tablicą J. Piłsudskiego. Od lewej: Adam Sobczyk, Irena Styczyńska, Anna Totorń, Andrzej Zagata, Leopold Bieniasz. Fot. W. Gutowski

● W 63 rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego przy tablicy upamiętniającej jego pobyt w Nowym Sączu (dom przy ul. A. Dunajewskiego 10), delegacja Koła Przewodników Oddziału "Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, złożyła wiązankę kwiatów. Tablicę odsłonięto i poświęcono 11 XI 1933 r. W czasie okupacji niemieckiej tablicę zdjęto i ukryto. Staraniem Koła Przewodników Oddziału "Beskid" PTTK, jej ponowne odsłonięcie i poświęcenie nastąpiło 11 XI 1989 r.

● Po raz piąty Związek Sądeczan we współpracy z Kolejowym Stowarzyszeniem Animatorów Kultury zorganizował *Dziecięcą Wiosnę Artystyczną*. Od 11 do 13 V w Domu Kultury Kolejjarza trwał przegląd możliwości twórczych i wychowawczych dzieci i młodzieży z Nowego Sącza. Wzięły w nim udział grupy szkół podstawowych nr 1, nr 2, nr 4, nr 7, nr 8, nr 9, nr 13, nr 18, nr 20 oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej i Zespołu Szkół Zawodowych Dyrekcji Generalnej PKP. Podczas koncertu galowego, który odbył się 15 V prezes Związku Sądeczan Stanisław Długopolski wręczył uczestnikom imprezy nagrody i wyróżnienia.

### 12 V

● Z okazji Międzynarodowego Dnia Pielęgniarek, Nowosądecka Izba Pielęgniarek i Położnych zorganizowała "czarny dzień" w szpitalach i przychodniach w Gorlicach, Krynicy i Nowym Sączu. Pielęgniarki i położne rozpoczynały pracę z czarnymi wstążkami wpiętymi w kłapy służbowych ubrań. W ten sposób protestowały przeciwko obowiązującym je warunkom pracy i płacy.

### 14 V

● Na boiskach im. Romana Stramki i SKS "Start" odbyła się VII Wojewódzka Spartakiada Dzieci Szczególnej Troski. Przez kilka godzin przy niesłabnącym dopingu widzów, w różnych konkurencjach sportowych wzięło udział 134 dzieci szkół podstawowych. Główny organizator - Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy im. Marii Grzegorzewskiej.

● Po trzyletniej przerwie wznowiło działalność drugie obok "Sokoła" kino w Nowym Sączu, mieszczące się w Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej 17. Po gruntownym remoncie przeprowadzonym przez Firmę Handlowo - Usługową "Mediator" s.c. przyjęło nazwę "Kolejarz 2000". Na inaugurację wybrano komedię *Goło i wesolo*.

Działające w Domu Robotniczym kino "Kolejarz", a należące do Domu Kultury Kolejjarza, zaprzestało projekcji filmów 4 V 1995 r. Stało się tak, ponieważ Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej stwierdziła, że sala kina nie odpowiada przepisom bezpieczeństwa, zaś brak pieniędzy uniemożliwił DKK przeprowadzenie jej remontu.

● W deszczu i chłodzie obchodzono 49 Święto Kwitnących Jabłoni w Łącku (15 - 17 V) - festyn ludowy połączony z prezentacją zespołów folklorystycznych i estradowych.

## 20 V

● W Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym miał miejsce finał II Przeglądu Wokalnego *Śpiewać każdy może*. Wzięło w nim udział 19 zespołów i 25 solistów, reprezentujących szkoły podstawowe woj. nowosądeckiego.

## 21 V

● W Szkole Podstawowej nr 4 im. Urszuli Kochanowskiej otwarto Młodzieżowe Centrum Kultury Amerykańskiej. W uroczystości wzięł udział konsul USA Marek Toner.

## 23 V

● Na stadionie przy ul. J. Kilińskiego 47 odbył się mecz o mistrzostwo trzeciej ligi pomiędzy "Sandecją" Nowy Sącz i "Glinikiem" Gorlice. Mecz, który zakończył się zwycięstwem "Sandecji" 3:1, oglądało ok. 1500 osób. W związku z meczem wojewoda nowosądecki Lucjan Tabaka wprowadził przyspieszony tryb postępowania w sprawach o niektóre wykroczenia. Pięciu nietrzeźwych kibiców za wybryki chuliğańskie skazano na grzywny w wysokości od 250 do 350 zł.

## 27 V

● Msza św. w kościele św. Kazimierza, koncelebrowana przez duszpasterzy młodzieży, zainauguowała IV Sądeckie Dni Młodych, zorganizowane w ramach I Dni Nowego Sącza. Po mszy św. przed ratuszem uczestników imprezy powitał wiceprezydent miasta Leszek Zegzda. Przed publicznością wystąpił zespół "Genazareth" z Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Program I Dni Nowego Sącza pod patronatem prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego obejmował: 28 V - IV Sądeckie Dni Młodych: przesłuchania uczestników V Festiwalu Piosenki Religijnej; koncert laureatów tegoż festiwalu; recital "Eleni" ("Sokół"); koncert pieśni maryjnych w wykonaniu nowosądeckich chórów: "Echo II" parafii św. Kazimierza (dyr. Marian Salamon), "Immaculata" parafii Matki Bożej Niepokalanej (dyr. Teresa Pach), Chóru im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyr. Stanisław Wolak), Chóru Kameralnego Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty (dyr. Kazimierz Plewa), Chóru parafii Matki Boskiej Bolesnej (dyr. Lesława Janik, S. Wolak), "Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza (dyr. Andrzej Citak), Chóru im. ks. Jerzego Popiełuszki (dyr. Marzena Pikuła) z Marcinkowic; 29 V - IV Sądeckie Dni Młodych: koncert zespołów muzycznych szkół średnich; koncert zespołów "Dżem", "Taxi" oraz "Blues Group" (namiot widowiskowy); 30 V - *Majówkę z "Nadzieją"* - imprezę zorganizowaną przez Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo "Nadzieja"; *Disco tupankę* - dyskotekę dla wszystkich (Park Strzelecki); koncert zespołów "Jafia Namuel" i "Hey" (namiot widowiskowy); 31 V - *Nasz Dzień Dziecka* - spotkanie zorganizowane po raz siódmy w ostatnią niedzielę maja przez parafię św. Małgorzaty i redakcję miesięcznika *Promyček Dobra*; dyskotekę dla wszystkich (Park Strzelecki); 1 VI - widowisko *Sercem malowane*; 2 VI - XIII Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej *Bajdurek* ("Sokół"); *Parasole* - imprezę przygotowaną przez nauczycieli i uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina, a będącą prezentacją różnych gatunków muzycznych pod parasolami na rynku; 3 VI - XIII Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej *Bajdurek* ("Sokół"); koncert pn. *Od baroku do współczesności* w wykonaniu uczniów PSzM (willa "Marya"); *Koncert miast partnerskich* w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty z udziałem Chóru Kameralnego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i "Scherzo" (dyr. Andrzej Citak); 4 VI - koncert pn. *Musica ars amanda* w wykonaniu nauczycieli i uczniów PSzM ("Sokół"); koncert chóru, orkiestry i solistów PSzM (aula PSzM); *Austriackie gadanie* - spotkanie z redaktorami Mieczysławem Czumą i Leszkiem Mazanem (willa "Marya"); 5 VI - *Benefis naszych przyjaciół* - biesiadę kabaretową z udziałem kabaretu "Ergo" Leszka Bolanowskiego (kawiarnia "Spóźniony Słowik"); 6 VI - *Odwiedziny u pradziadków na wsi* - pokazy rzemiosła artystycznego i sztuki ludowej w Sądeckim Parku Etnograficznym; *Turniej rycerski im. Zawiszy Czarnego* - występ drużyny rycerskiej z Golubia - Dobrzynia (rejon Baszty Kowalskiej); recital Ryszarda Rynkowskiego (Park Strzelecki); 7 VI - *Muzykę świata* - koncert z udziałem zespołów: "Colorado Band", "Grupa Costa", "Kolorowe Spinacze", "Pędzący Jeź", "Się Gra" (Park Strzelecki).



## 29 V

● W Sądckim Parku Etnograficznym, w dworze z Rdzawy otwarto pokonkursową wystawę *Moja przygoda w muzeum*. Na konkurs nadesłano 727 prac z placówek przedszkolnych, szkolnych i pozaszkolnych. Najmłodszą jego uczestniczką była 4-letnia Justyna Ruchała ze Świńskiej. Podczas wernisażu zostały wręczone nagrody i wyróżnienia laureatom konkursu. Główny Organizator - Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

● Na stacji PKP w Muszynie kilkudziesięciosobowa grupa rolników wysypała z wagonów towarowych na tory kolejowe kilkaset ton zboża. Był to protest przeciwko sprowadzaniu zbóż z zagranicy, a jego organizatorem był Ogólnopolski Komitet Protestacyjny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" Rolników Indywidualnych z siedzibą w Jeleń Górze. Protest został powtórzony 3 VIII. Z wagonów wysypało ok. 650 t zboża, a straty wyniosły ponad 240 tys. zł.

## 30 V

● Odbył się zjazd wychowanków b. II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. króla Bolesława Chrobrego. Okazją była podwójna: 90-lecie rozpoczęcia działalności tej szkoły i 50-lecie matury absolwentów z 1948 r. Program zjazdu obejmował: mszę św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu, składanie kwiatów pod tablicą pamiątkową odsłoniętą 8 XI 1997 r. na ścianie budynku Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego, palenie zniczy na grobach nauczycieli i wychowanków szkoły. Organizator - Stowarzyszenie Wychowanków b. II Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Zob. R. Gessing, *Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu. Cz. III, Rocznik Sądecki t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 479-537.*

## 31 V

● Mieszkańcy wsi obchodzili Święto Ludowe. W Łącku przy wspólnym ognisku spotkali się działacze wszystkich ugrupowań politycznych i organizacji społecznych, a obchody nazwano Świętem Ludzi Wsi. W Marcinkowicach wojewódzkie świętowanie zorganizowało Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe. W Tymbarku wyznaczili sobie spotkanie działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego.

## 1 VI



Największy wernisaż świata. Fot. M. Bieszczad.

● Z okazji Dnia Dziecka, w ramach I Dni Nowego Sącza, na stadionie KKS "Sandecja" zorganizowano imprezę *Największy wernisaż świata*. Dzieci z sądeckich szkół przygotowały ponad 100 000 prac, które zajęły powierzchnię 600m<sup>2</sup>. Pojedyncze prace nakładano na pasy folii, które wnoszono na płytę stadionu i układano w kolorową całość. Wszystko działa się pod okiem nauczyciela plastyki Stanisława Szarka. W trakcie widowiska występowały dziecięce zespoły artystyczne; odbył się pokaz musztry paradnej w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej; wielokrotnie rozbrzmiewała *Piosenka dla dorosłych* (tekst i muzyka Tomasza Szweda), pełniąc rolę hymnu tej dla dzieci *Sercem malowanej imprezy*. Największy wernisaż świata został wpisany do *Księgi Rekordów Guinnessa*. Organizatorzy: Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury, Stowarzyszenie Oświaty Sądeckiej "Talent", Wydział Oświaty i Zdrowia Urzędu Miejskiego.

● Decyzją wojewody nowosądeckiego Lucjana Tabaki zaczął obowiązywać przyspieszony tryb postępowania spraw dotyczących zakłócenia spokoju i porządku publicznego oraz prowadzenia pojazdów pod wpływem alkoholu. Rozporządzenie wojewody obowiązywało do 31 VIII na terenie gmin: Gródek nad Dunajcem, Kamionka Wielka, Korzenna, Łabowa, Łącko, Łososi-na Dolna, Nawojowa, Nowy Sącz, Podegrodzie, Stary Sącz.

### 3 VI

● W Domu Kultury Kolejarza odbył się Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Dzieci Romskich i Polskich. W festiwalu wzięło udział ok. 100 dzieci. Organizatorzy: Kuratorium Oświaty, Szkoła Podstawowa nr 9 im. Tadeusza Kościuszki, Centrum Kultury Romów w Polsce.

### 4 VI

● Pracownicy służby zdrowia woj. nowosądeckiego włączyli się do jednodniowej ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym im. Jędrzeja Śniadeckiego pracowano na zasadzie ostrego dyżuru. *Chcemy zwrócić uwagę, że przy reformie służby zdrowia zamierza się uzyskać poprawę wyników bez nakładów finansowych, gdy tymczasem na restrukturyzację np. górnictwa czy hutnictwa wydawane są ogromne kwoty społecznych pieniędzy - napisano w komunikacie sądeckich oddziałów: Okręgowej Izby Lekarskiej, Związku Zawodowego Lekarzy, Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.*

### 5 VI

● Na Jeziorze Rożnowskim rozpoczęły się regaty żeglarskie pn. *I Puchar Podkarpacia* (5 - 7 VI). Na Sądecczyznę przyjechali z całej Polski niemal wszyscy młodzi żeglarze w klasie Optymist.

### 6 VI

● W Szkole Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki zorganizowano festyn *Baw się szkoła na wesolo*. Jego program obejmował: występy zespołów artystycznych, recytacje wierszy, pokaz mody, minilistę przebojów oraz kiermasz podręczników szkolnych, artykułów spożywczych i odzieży.

### 7 VI

● Podczas Międzynarodowego Przeglądu Dziecięcych Zespołów Pieśni i Tańca, który odbył się w Hyżnem k. Rzeszowa, Dziecięcy Zespół Regionalny "Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury, zdobył I nagrodę w wysokości 500 zł.

### 11 VI

● Przy dźwiękach dzwonów z wież kościelnych wyruszyły z świątyni procesje Bożego Ciała. W procesji do czterech ołtarzy na nowosądeckim rynku wzięło udział tysiące wiernych.



Z procesji Bożego Ciała. Przy ołtarzu ks. prał. dr Stanisław Lisowski - proboszcz parafii św. Małgorzaty. Fot. M. Bieszczad.

## 12 VI

Przez trzy dni (12 - 16 VI) dwadzieścia sześć orkiestr dętych, wyłonionych podczas eliminacji rejonowych uczestniczyły w XXI Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych *Echo Trombity*. Pierwsze miejsca zdobyły: w grupie orkiestr Ochotniczych Straży Pożarnych zespół z Tęgoborzy; wśród orkiestr ośrodków kultury, parafii i stowarzyszeń społeczno - kulturalnych orkiestra Ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty w Łącku; w kategorii orkiestr młodzieżowych zespół z Jaworznej; w grupie orkiestr zakładowych orkiestra Fabryki Maszyn Górniczych "Glinik" SA w Gorlicach. Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

## 13 VI

Dwa dni (13 - 14 VI) odbywały się uroczystości związane z 70 rocznicą powstania Związku Młodzieży Wiejskiej RP "Wici", 53 rocznicą zamordowania przez Urząd Bezpieczeństwa płka Narcyza Wiatra "Zawojny" - komendanta VI Okręgu Batalionów Chłopskich i 53 rocznicą zakończenia II wojny światowej w Europie. Program uroczystości obejmował m. in.: złożenie kwiatów na grobach ofiar hitlerowskiego terroru na cmentarzu w Wilczyskach oraz pod tablicą ku czci płka N. Wiatra w Szkole Podstawowej im. Bolesława Chrobrego w Stróżach; w tejże szkole zgromadzenie wiciarzy, żołnierzy BCh i sympatyków ruchu ludowego, w czasie którego dr hab. Alina Fitowa wygłosiła referat *Ideowe wartości VI Komendy BCh*; w Wysowej: msza św. w kościele parafialnym, konferencja w hotelu "Glimar" z referatem Wiktora Prandoty *Przydatność dawnych idei wiciarzy dla obecnej rzeczywistości* i promocją jego książek *Przed powitaniem Afryki* i *Po powitaniu Afryki*. Główny organizator - Zarząd Wojewódzki Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCh w Nowym Sączu, Zob. *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Warszawa 1989, s. 423-424.

Przez dwa dni (13-14 VI) obchodziło 50-lecie swej działalności Towarzystwo Miłośników Starego Sącza (14 IX 1948 r.): odsłonięcie tablicy poświęconej art. plast. Czesławowi Lenczowskiemu (budynek przy ul. Sz. Morawskiego 23); wernisaż wystawy obrazów Cz. Lenczowskiego (1905 - 1984) w Muzeum Regionalnym; składanie kwiatów na grobach działaczy TMSS; msza św. w kościele św. Elżbiety; uroczyste posiedzenie Zarządu TMSS pod przewodnictwem Jana Koszkuła; koncert w kinie "Sokół".

## 14 VI

Pomimo pochmurnej pogody tłumy dzieci i dorosłych przewinęły się przez stadion KKS "Sandecja", gdzie odbywał się IV Festiwal Parafialny zorganizowany przez parafię św. Małgorzaty. Jedną z jego atrakcji był mecz piłki nożnej pomiędzy księżmi a dziennikarzami, zakończony remisem 2:2. Dochód z festynu przeznaczono na dofinansowanie parafialnej kuchni "Caritas", wydającej dziennie 150 gorących posiłków dla osób bezdomnych i ubogich.

## 16 VI

Rada Miejska Nowego Sącza nadała imiona szkołom podstawowym: nr 17 - Kurierów Sądeckich, nr 19 - Henryka Sienkiewicza (dotąd im. gen. Zygmunta Berlinga), nr 21 - Jana Pawła II.

W Galerii Sztuki "Dawna Synagoga" otwarto doroczną wystawę nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Swoje prace wystawili: Barbara Adamowicz, Lidia Duda - Grobicka, Bożena Dybaś, Barbara Gurba, Ewa Harsdorf, Barbara Krężołek - Paluch, Zofia Pandyra, Nina Płonka - Kudlik, Jerzy Bereś, Zygmunt Bieniek, Janusz Brdeń, Adam Brincken, Józef Hałas, Władysław Hasior, Robert Hubner, Zbigniew Kowalewski, Mieczysław Magiera, Włodimir Mo-



Z otwarcia wystawy Oddziału ZPAP. Od lewej J. Pogwizd - prezes Oddziału ZPAP, przy mikrofonie Waclaw Kawiorski - dyr Muzeum Okręgowego. Fot. P. Drożdżik.

nastyrecki, Adam Majka, Jan Aza-Nurski, Andrzej Pasoń, Józef Pogwizd, Józef Stec. Laureatem nagrody im. Bolesława Barbackiego został art. plast. Andrzej Szarek. Fundatorem nagrody był wojewoda nowosądecki Lucjan Tabaka.

#### 17 VI

W ramach *Nowosądeckiej Promocji Zdrowia*, Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Sączu zorganizował *Dzień Walki z Rakim*. Były: informacje zapobiegające chorobom nowotworowym, kwesty uliczne, koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, występ Dziecięcego Zespołu Regionalnego "Sądeczoki" Młodzieżowego Domu kultury.

O północy rozpoczął się strajk przygotowany przez Związek Zawodowy Maszynistów. Strajk trwał do 20 VI, a straty kolei w skali całego kraju wyniosły ok. 52 mln zł.



Z *Nowosądeckiej Promocji Zdrowia*. Przy mikrofonie Andrzej Rochel - sekretarz ZR PCK. Fot. J. Bugno.

#### 24 VI



Z uroczystości inauguracji roku akademickiego 1998-1999. Przy mikrofonie prof. dr hab. F. Kiryk. Fot. J. Cebula.

Czesław Kuś i ds. dydaktycznych prof. dr hab. Władysław Zamachowski, dziekan Wydziału Pedagogiki prof. dr hab. Józef Kuźma, wojewoda nowosądecki Lucjan Tabaka, kurator oświaty Barbara Wiatr, prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

#### 27 VI

Włoska drużyna "Corneliani" Montowa wygrała w V Międzynarodowym Turnieju Piłki Nożnej Old Boys o puchar szefa firmy "Lach" Jerzego Leszczyńskiego. W turnieju uczestniczyło sześć zespołów: "International" Puszcovce, "International" Sabinov, "Lach - Sandecja" I Nowy Sącz, "Lach - Sandecja" II N. Sącz, "Tatran" Preszov. Finały rozegrano na stadionie KKS "Sandecja".

W Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Punkcie Konsultacyjnym krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej zainaugurowano XXIX rok akademicki. Do grona nowych studentów, którzy podjęli naukę na kierunkach: pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna, pedagogika specjalna, zostało przyjętych blisko stu nauczycieli. Inauguracyjny wykład o reformie systemu edukacji w Polsce wygłosił prof. dr hab. Czesław Banach. W uroczystości wzięli udział m. in.: rektor WSP prof. dr hab. Feliks Kiryk, prorektorzy: ds. studenckich prof. dr hab.

● W Wietrznicach rozegrano zawody w slalomie kajakowym młodzików o *Złote Wiosło*. Na starcie stanęło ponad 60 zawodniczek i zawodników. Punktacja drużynowa: 1. "Start" Nowy Sącz 246 pkt., 2. AZS-AWF Kraków 101 pkt., 3. "Gerlach" Drzewica 97 pkt., 4. "Dunajec" N. Sącz 73 pkt., 5. "Pieniny" Szczawnica 69 pkt., 6. "Sokół" Krościenko, 7. "Włókniarz" Leśna 20 pkt.

● W Domu Gotyckim odbył się 140 *Wieczór w Muzeum*. Wystąpił zespół "Trio Cracovia" w składzie: Jacek Łukaszczyk - fortepian, Janusz Miryński - skrzypce, Krzysztof Okoń - wiołonczela. Pierwsza impreza z tego cyklu miała miejsce 16 II 1968 r.

### 28 VI

● Na boisku Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego zorganizowano I Festyn Rodzinny Parafii Ducha Świętego. Gwoździem programu była loteria fantowa. Dochód z festynu przeznaczono na cele charytatywne, głównie na sfinansowanie kolonii dla dzieci z ubogich rodzin.

● Z okazji 100-lecia istnienia Powszechnej Spółdzielni Spożywczej "Społem" w Nowym Sączu w Parku Strzeleckim odbył się Wielki Piknik Plenerowy: recital Rudiego Schuberta, koncert muzyki country, konkursy, promocje, degustacje.

### 29 VI

● Blisko 200 absolwentów szkół podstawowych z Nowego Sącza nie dostało się do liceów ogólnokształcących na terenie miasta.

● Sierż. szt. Wojciech Pustułka i mł. asp. Jarosław Stusiński - patrol z Komendy Rejonowej Policji w Nowym Sączu zajął I miejsce w Wojewódzkim Turnieju *Patrol Roku '98*. W eliminacjach wojewódzkich, które miały miejsce w N. Sączu wzięło udział osiem policyjnych patroli. Organizator - Komenda Wojewódzka Policji.

● Z okazji piątej rocznicy powstania w Nowym Sączu Klubu Federacji Konsumenta, w Domu Kultury Kolejarza zorganizowano seminarium. W czasie jego trwania Krzysztof Niewiara - wiceprezes klubu powiedział: *Tylko w 1997 r. rozpatrzyliśmy ponad 500 spraw. Skuteczność naszych działań wynosi 90%. Niestety, mimo starań FK, wciąż w Sądeckim jest pewien margines nieuczciwych rzemieślników i handlowców i to od lat tych samych.*

● Międzyszkolny Ośrodek Sportowy był organizatorem *V Piłkarskich Wakacji* (29 VI - 16 VII). Zawody odbywały się na stadionie KS "Dunajec", a wzięło w nim udział osiem zespołów. Do finałów, w czasie których spotkania rozgrywano systemem "każdy z każdym", zakwalifikowały się cztery najlepsze ekipy. Bezkonkurencyjną okazała się drużyna "Lider", która wygrała wszystkie spotkania. Opiekunem zwycięskiego zespołu był Roman Hajduk.

### 30 VI

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 2 (23) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Marka Basiagi, Józefa Bieńka, Jerzego Gیزی, Macieja Janika (wiersze), Adama Kokoszki, Ludmiły Kolec - Bednarkowej, Stanisława Korusiewicza, Leszka Migraty, Ireny Styczyńskiej.

● Staraniem krakowskiego wydawnictwa "Miniatura" ukazał się tomik wierszy *Odchodzimy razem i samotnie*, znanej sądeckiej poetki Władysławy Lubasiowej.

### 2 VII

● Nowy Sącz zyskał kolejne, dziesiąte miasto partnerskie - Troki. Podczas podpisywania stosownej umowy w Sali Ratuszowej, stronę litewską reprezentowali: starosta Josas Balukomis i mer Witoltas Mikolauskas, a Nowy Sącz jego prezydent Andrzej Czerwiński.

### 3 VII

● W Oddziale Chirurgii Ogólnej i Naczyniowej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Jędrzeja Śniadeckiego odsłonięto i poświęcono tablicę: *Dr med. Zygfryd Żurek ur. 1908 zm. 1996. Były asystent Kliniki Chirurgii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ordynator Oddziału Chirurgicznego w Nowym Sączu 1949-1977. Dyrektor Szpitala w Nowym Sączu 1949-1972. Wszechstronny i wybitny chirurg. Budowniczy szpitala. O fiarnie służył cierpiącym. Lipiec 1998. Symbolicznego odsłonięcia tablicy dokonała córka Z. Żurka - prof. Anna Gałda. Tablicę poświęcił*



Dr med. A. Przybyszowski przy tablicy ku czci dra med. Z. Żurka. Fot. J. Cebula.

ks. prał. dr Stanisław Lisowski - proboszcz parafii św. Małgorzaty. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rodziny Z. Żurka: siostra dr Wiesława Żurek; córki A. Gałda i dr Halina Strzelecka; zięć dr Andrzej Strzelecki; wnuczki: Sylwia Sordyl i Natalia Strzelecka. Licznie zebrali się pracownicy służby zdrowia. Inicjator ufundowania tablicy - ordynator Oddziału Chirurgii Ogólnej i Naczyniowej dr med. Andrzej Przybyszowski powiedział m. in.: *Dr Zygfryd Żurek był wspaniałym lekarzem, fachowcem wysokiem klasy, doskonałym organizatorem. Człowiekiem wielkiej sumienności. W dzień i w nocy czuwał w szpitalu, który był jego drugim domem.*

Mszą św. połową koncelebrowaną przez ks. bpa Władysława Bobowskiego rozpoczęły się obchody jubileuszu 650-lecia Piwnicznej (3-25 VII). Z tej okazji ukazała się monografia *Piwniczna Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772 - 1908* pod redakcją piwniczana prof. dra hab. Józefa Długosza.

Międzynarodowe jury I *Ogólnopolskiego Biennale Pasteli Nowy Sącz '98* ogłosiło werdykt konkursu na najlepsze dokonania malarskie. Wybór był trudny, gdyż na biennale wpłynęło 381 prac autorstwa 145 twórców. Nagrodę główną przyznano toruńskiemu art. plast. Andrzejowi Guttfeldowi. Otwarcie wystawy pokonkursowej nastąpiło 16 X w Galerii Biura Wystaw Artystycznych "Pod Jagiełłą". Główny organizator - BWA.

#### 4 VII

Krakowski poeta i prozaik Adam Ziemiński był gościem honorowym VII Spotkania Przyjaciół *Almanachu Muszyny* w "Ogrodzie Wandy" w Muszynie. Pisarz, z pochodzenia muszynianin, obchodził 50-lecie urodzin i 30-lecie debiutu literackiego. Jemu też poświęcono znaczną część wydanego ósmego rocznika *Almanachu*.

Na zaproszenie Jerzego Gwiżdża - posła na Sejm RP (Akcja Wyborcza "Solidarność") przez dwa dni (4-5 VII) przebywał w Nowym Sączu Lech Wałęsa - b. prezydent RP. W sobotę (4 VII) spotkał się z sądeczanami w Domu Robotniczym, w siedzibie Cechu Rzemiosł Różnych i w "Sokole". W Domu Robotniczym L. Wałęsa wręczył ponad stu osobom legitymacje członków założonego w Nowym Sączu Oddziału Chrześcijańskiej Demokracji III RP. W Cechu Rzemiosł Różnych b. prezydent RP odebrał nagrodę Kongregacji Kupieckiej i Izby Rzemieślniczej przyznaną mu w dowód uznania za prorynkową działalność oraz dostrzeganie problemów drobnych wytwórców i usługodawców. W niedzielę L. Wałęsa uczestniczył w odprawianej przez ks. Jerzego Borchewskiego mszy św. za Ojczyznę w kościele św. Kazimierza, a następnie wziął udział w otwarciu I Niepolitycznego Rajdu Turystycznego. Trasa rajdu, w którym uczestniczyły 32 załogi, wiodła z Nowego Sącza przez Stary Sącz, Podegrodzie, Marcinkowice, Krasne Potockie, Trzetrzewinę na nowosądecki rynek.

#### 6 VII

Wojewódzki Ośrodek Kultury wydał *Sokolnię sądecką. 105 lat w służbie miasta, regionu, ojczyzny*, autorstwa Marzanny Raińskiej.

#### 9 VII

W budynku przy al. Wolności 19 otwarto Oddział Małopolskiego Banku Regionalnego SA.  
W Domu Gotyckim odbył się wernisaż kopii malarstwa renesansu i baroku, pochodzących ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie. Można było obejrzeć kopie dzieł m. in.: Van Dycka, Rafaela, Rembrandta, Rubensa, Tycjana, Veronesa.

## 10 VII

W Tropiu k. Rożnowa, w Domu Pielgrzyma, rozpoczęło się dwudniowe (10-11 VII) sympozjum naukowe poświęcone św. Andrzejowi Świeradowi i jego czasom.

## 14 VII

W Nowosądeckiej Małej Galerii odbyła się promocja albumu *Mała Galeria. Działalność artystyczna Nowosądeckiej Małej Galerii w Nowym Sączu od 1990 do 1997 roku*, autorstwa Alicji Hebdy i Andrzeja Szarka.

## 19 VII

Mszą św. ekumeniczną w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczął się VII Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych *Święto Dzieci Gór '98*. O godz. 11<sup>00</sup> na rynku (prezentacje), a o godz. 19<sup>00</sup> w namiocie widowiskowym (koncerty) można było oglądać dziecięce zespoły: 20 VII *Dzień Włoski* - "Isola Dei Dioscuri" i "Piątkowioki" (Piątkowa); 21 VII *Dzień Bułgarski* - "Radosť" i "Mali Szaflarzanie" (Szaflary); 22 VII *Dzień Polinezyjski* - "Porirua Cook Islands Curtual Group" i "Małe Flisoki" (Sromowce Niżne); 23 VII *Dzień Gruziński* - "Perkhuli" i "Polany" (Kościelisko); 24 VII *Dzień Węgierski* - "Halas" i "Koroneczka" (Sędziszowa); 25 VII *Dzień Chiński* - "Jaskółeczki" i "Juzy-na" (Zawoja). 26 VII dzieci wzięły udział w mszy św. ekumenicznej na dziedzińcu Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty. Jej kustosz ks. prał. dr Stanisław Lisowski w swej homilii zauważył: *Jakże dobrze, że na całym świecie są dziecięce zespoły artystyczne, które kultywują tradycje narodowe.* Wieczorem odbył się koncert finałowy w namiocie widowiskowym. W ramach festiwalu zespoły śpiewały i tańczyły w Kamienicy, Piwnicznej, Rabce, Starym Sączu, Suchej Beskidzkiej, Szczawnicy, Tarnowie. Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.



Zespół "Jaskółeczki" z Chin. Fot. M. Bieszczad.

Wieczorem odbył się koncert finałowy w namiocie widowiskowym. W ramach festiwalu zespoły śpiewały i tańczyły w Kamienicy, Piwnicznej, Rabce, Starym Sączu, Suchej Beskidzkiej, Szczawnicy, Tarnowie. Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

## 24 VII

Z okazji Święta Policji 27 funkcjonariuszy zostało uhonorowanych odznaczeniami państwowymi, zaś 234 awansowało na stopnie oficerskie, aspiranckie i podoficerskie. Uroczystość miała miejsce w Komendzie Wojewódzkiej Policji.

## 27 VII

Staraniem Zarządu Miasta oddano do użytku deptak na nowosądeckich plantach oraz dokonano renowacji pomnika Adama Mickiewicza. Uroczystości przewodniczył prezydent miasta Andrzej Czerwiński.

## 30 VII

W Nowym Sączu przebywała delegacja zaprzyjaźnionego niemieckiego miasta Schwerter na czele z burmistrzem Ursulą Sobelat (30 VII - 2 VIII). *Będziemy dokładać wszelkich starań, aby nadal budować, pielęgnować i wypełniać życiem wzajemne kontakty przyczyniając się do powstania trwałej przyjaźni i współpracy pomiędzy naszymi mieszkańcami* - powiedział U. Sobelat podczas spotkania z Zarządzeniem Miasta N. Sącza.



Z uroczystości oddania do użytku odnowionego deptaku na Plantach. Fot. E. Jastrzębski.

## 1 VIII

- Decyzją Rady Miejskiej z 18 VI 1998 r., Zakład Budynków Komunalnych uległ likwidacji. Jego prawa i obowiązki przejęło Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o. o.

## 2 VIII

- W największej nowosądeckiej parafii św. Małgorzaty rozpoczął się 8-dniowy odpust ku czci Przemienienia Pańskiego (2 - 9 VIII). Odbyły się specjalne nabożeństwa dla robotników, Liturgicznej Służby Ołtarza, Dziewczęcej Służby Maryjnej, kombatanatów, dzieci, dzieci niepełnosprawnych, młodzieży, rodzin, chorych, Apostolstwa Trzeźwości, rolników.

## 7 VIII

- Zarząd Miasta postanowił, że Nowy Sącz jako miasto wydzielone będzie od 1 I 1999 r. samodzielnym powiatem grodzkim.

## 12 VIII

- Koncertem w willi "Marya" zainaugurowano festiwal *Wakacje z muzyką* w ramach III Kursu Interpretacji Muzycznej (12 - 28 VIII). Kursem, w którym wzięło udział 115 młodych kandydatów na wirtuozów, kierowała prof. Barbara Halska z warszawskiej Akademii Muzycznej. Wykładowcy i uczestnicy III Kursu Interpretacji Muzycznej występowali w Nowym Sączu, Krynicy, Limanowej.



Z odpustu w parafii św. Małgorzaty. Na zdjęciu ks. bp Wiktor Skworc - ordynariusz diecezji tarnowskiej. Fot. E. Storch.

## 14 VIII

- W Domu Gotyckim uroczystie otwarto wystawę *Mieczysław Bogaczyk. Rzeźba. 60 lat pracy twórczej*. Najstarszy, 87-letni nowosądecki artysta przedstawił kilkadziesiąt rzeźb, projektów i modeli. Wśród eksponatów były m. in. pierwsze rzeźby, które pozwoliły M. Bogaczykowi dostać się do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz ostatnie sprzed kilku miesięcy. Powszechnie bardzo lubiany i szanowany w Sądeczynie artysta został uhonorowany przez prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego Medalem Pamiątkowym 700-lecia Nowego Sącza. Nagrodę wojewody nowosądeckiego Lucjana Tabaki wręczył jubilatowi Wiesław Zabierowski z Wydziału Turystyki i Kultury Urzędu Wojewódzkiego.

- W internacie Zespołu Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego zorganizowano IV Ogólnopolski Kongres Rodzin Wielodzietnych (14 - 23 VIII). Do Nowego Sącza przyjechało 21 rodzin. Najliczniejsza - trzydziestoosobowa - przyjechała z Wodzisławia Śląskiego. Organizator - nowosądecka Fundacja SOS Rodzinie.



Od lewej: M. Bogaczyk z przyjaciółmi: Józefem Pogwidzem i Anną Totoń. Fot. W. Gutowski.

## 15 VIII

- Wojewoda nowosądecki Lucjan Tabaka zaprosił sądeczan na obchody 78 rocznicy Bitwy Warszawskiej - Dzień Wojska Polskiego. W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty mszę św. za Ojczyznę koncelebrowali: ks. prał. dr Stanisław Lisowski - kustosz bazyliki i ks. Krystian Biernacki SJ - proboszcz parafii Ducha Świętego. Na Grobie Nieznanego Żołnierza (1914-1920) na cmentarzu komunalnym złożono kwiaty.



● Przez dwa dni (15-16 VIII) odbywał się na lotnisku Aeroklubu Podhalańskiego w Łososinie Dolnej *Festyn Lotniczy*: akrobacje lotnicze, loty widowiskowe, skoki spadochronowe, występy zespołów artystycznych.

#### 16 VIII

● Zarząd Wojewódzki Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych zorganizował w Szczawie doroczną uroczystość patriotyczno-religijną 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Uroczystość uświetniła msza św. koncelebrowana przez ks. bpa Józefa Guwcę - żołnierza 3 batalionu 1 PSP AK.

#### 22 VIII

● W hali Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University odbyła się *Wielka Gala Sportów Walki*, zorganizowana przez KS Superfighter MŻT "Maraton". Pięściarskie zmagania trwały prawie cztery godziny, Ich zwieńczeniem była walka w najtrudniejszej, najbardziej niebezpiecznej odmianie kick boxingu - thai boxingu. Sądcezanin Tomasz Garguła odniósł zwycięstwo nad 19-letnim Syryjczykiem Fadi Merzą, reprezentującym Austrię, mistrzem świata w swej kategorii wiekowej.

● W Zakopanem rozpoczął się XXX Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich (22-30 VIII).

#### 26 VIII

● Rozpoczął się odpust w nowosądeckiej parafii Ducha Świętego. Zapoczątkowało go czuwanie grup modlitewnych przy obrazie Matki Boskiej Pocieszenia. Odpust trwał do niedzieli 30 VIII. Niedzielną sumę odpustową odprawił ks. bp Piotr Bednarczyk.

Obraz Matki Boskiej Pocieszenia został ukoronowany 11 VIII 1963 r. przez prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Uroczystości koronacyjne zgromadziły ok. 300 000 wiernych i prawie cały Episkopat Polski. Zob. T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993, s. 768-769.

#### 29 VIII

● W Krynicy zorganizowano XXXII Festiwal Aarii i Pieśni im. Jana Kiepury (29 VIII - 6 IX).

#### 1 IX



Z uroczystości oddania do użytku SP nr 21. Na zdjęciu minister M. Handke (w środku na pierwszym planie) Fot. J. Cebula.

● Oddanie do użytku nowej, wybudowanej w ciągu 22 miesięcy kosztem 6 000 000 zł - Szkoły Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu było głównym akcentem ogólnopolskiej inauguracji nowego roku szkolnego 1998/99. W inauguracji udział wzięli m. in. minister edukacji narodowej Mirosław Handke i ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworc. Po mszy św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej uczestnicy uroczystości z towarzyszącą im Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej, przeszli do nowej szkoły przy ul. Rokitniańczyków 26. Tablicę pamiątko-

wą, dzieło art. rzeźb. Alfreda Kotkowskiego, z papieskim przesłaniem: *Wymagajcie od siebie nawet wówczas, kiedy inni od was wymagać nie będą*, odsłoniła dyrektorka szkoły Hali-na Węgrzyn wspólnie z prezydentem miasta Andrzejem Czerwińskim. Tablicę poświęcił ks. bp W. Skworc. Naukę w nowej szkole rozpoczęło 1265 uczniów pod opieką 75 nauczycieli.

● W 59 rocznicę napaści Niemiec na Polskę w miejscach pamięci narodowej w Nowym Sączu złożono wiązanek kwiatów i zapalono znicze.

### 3 IX

● Wystawa obrazów gdańskiego art. plast. Henryka Cześniaka zainaugurowała *VI Mały Festiwal Form Artystycznych '98* w Nowosądeckiej Małej Galerii. Kolejne wydarzenia festiwalu: 8 IX - wieczór autorski Leszka Wójtowicza; 12 IX - wystawa portretów fotograficznych *Nowosądeczanie w oczach Francuza* Jeana-Vincenta Lefeuvie; 23 IX - koncert jazzowy Jorgosa Skoliosa i Bronisława Dużego; 25 IX - wystawa plakatów warszawskiego art. plast. Waldemara Świerzego; 2 X - promocja książki Teresy Harsdorf - Bromowiczowej *Na szlakach górskich wspomnień*; 6 X - wystawa rzeźb warszawskiego art. plast. Grzegorza Kowalskiego; 8 X - performance sandomierskiego art. plast. Zbigniewa Warpechowskiego; 16 X - wystawa tkaniny artystycznej warszawskiej art. plast. Joanny Owidzkiej; 20 X - happening *Budzenie nieba* nowosądeckiego art. plast. Andrzeja Szarka; 28 X - wystawa malarstwa i rysunku zakopiańskiego art. plast. Tadeusza Brzozowskiego (1918 - 1987); 12 XI - zakończenie festiwalu połączone z koncertem jazzowym Grzegorza Kapołki i jego zespołu.

### 5 IX

● Przez dwa dni (5-6 IX) w Nawojowej trwała Agropromocja '98. O powodzeniu tej imprezy świadczą następujące dane: Podczas gdy w 1990 r. uczestniczyło w niej 20 wystawców, to w 1998 r. było ich 107. Organizator - Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Nawojowej.

### 7 IX

● Po przeprowadzonym remoncie odsłonięto pomnik mjra Henryka Sucharskiego na os. Westerplatte. Przedstawicielom Szkoły Podstawowej nr 20, która sprawuje pieczę nad pomnikiem wręczono *Dokumentację fotograficzną - opisową ewidencjonowanych miejsc pamięci Narodowej w Nowym Sączu*. Uroczystości uświetnił występ Orkiestry Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego S. A. Organizator prac remontowych i uroczystości - koło Miejskie Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Pomnik, dzieło art. rzeźb. Mieczysława Bogaczyka, odsłoniła 6 IX 1989 r. siostra mjra H. Sucharskiego - Anna Bugajska.

### 11 IX

● Od 11 do 13 IX na torze wyścigowym przy ul. Nadbrzeżnej odbywały się Mistrzostwa Polski Modeli Samochodowych sterowanych radiem. 126 zawodników wystartowało 200 samochodami i rywalizowało w kilku kategoriach. Sądectwianie wywalczyli aż jedną trzecią wszystkich rozdanych medali: 7 złotych, 1 srebrny oraz 5 brązowych. Oto ich zdobywcy: Małgorzata Pasiut, Krystian Gawlikowski, Marcin Marczyk, Jarosław Marek, Tomasz Pasiut, Grzegorz Rojna.

● Agencja Informacyjno-Reklamowa "Promocja" S. C. zaprosiła sądeczan na obiekty KS "Dunajec" na II Sądeckie Targi Budownictwa, Ogrzewania i Wyposażenia Wnętrz (11 - 13 IX). Przeszło 10 000 osób obejrzało wszystko, co służy do budowy domu i jego wyposażenia.

### 12 IX

● Na rynku wręczono nagrody w konkursie *Nowy Sącz - miastem kwiatów i zieleni*. Największe uznanie komisji konkursowej zyskały ogrody i ukwiecone posesje m. in. Wilhelminy Łazarzkiej przy ul. gen. L. Żeligowskiego, Ewy Mikołajczyk przy ul. A. Grotgiera, Józefa Grybosia przy ul. Leśnej, Marka Staffa przy ul. gen. F. Kleeberga. Podobały się także tereny wokół Domu Pomocy Społecznej przy ul. Ks. P. Skargi, parafii Matki Boskiej Bolesnej w os. Zawada, szkół podstawowych nr 6 im. Ks. Jerzego Popiełuszki i nr 11 im. Juliana Tuwima. W rywalizacji balkonowej na szczególne wyróżnienie zasłużyły kompozycje Marianny Basty przy ul. Mjra Hubala, Florentyny Pietrzak przy ul. Gen. W. Sikorskiego, Ewy Porębskiej przy ul. Browarnej.

### 13 IX

● Kilka tysięcy osób wzięło udział w Wojewódzkich Dożynkach Samorządowych w Łososinie Dolnej.

### 17 IX

● Mszą św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczął się Dzień Sybiraka. W Sali ratuszowej odbyło się spotkanie, któremu przewodniczył Kazimierz Korczyński - prezes Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków. Przy pomniku Sybiraków na cmentarzu komunalnym złożono kwiaty.

## 18 IX

- Rozpoczęło się trwające dwa dni (18-19 IX) *Sprzątanie Świata - Polska '98*. W Nowym Sączu młodzież szkół podstawowych i ponadpodstawowych zbierała śmieci głównie wzdłuż brzegów Dunajca, Kamienicy i Lubinki.
- Przez dwa dni (18-19 IX) w Nowym Sączu odbywała się impreza sportowo-rekreacyjna *Zakończenie lata na częstotliwości 90 FM*. Główny organizator - nowosądeckie Studio Radia Kraków.

## 19 IX

- Uroczystie otwarto pierwszą w Nowym Sączu krytą pływalnię, wybudowaną kosztem ok. 7 000 000 zł w ciągu 13 miesięcy przy ul. Nadbrzeżnej. Główną atrakcją uroczystości były skoki do wody w ubraniach prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego i jego zastępcy Leszka Zegzdy.
- W hotelu "Orbis" rozpoczęły się Dni Kuchni Węgierskiej (19 0 21 IX). Organizatorzy: hotel Orbis "Beskid", Narodowe Przedstawicielstwo Turystyki Węgierskiej w Warszawie, restauracja "Halaszcsarda" w Hajduszoboszo.



Wiceprezydent N. Sącza L. Zegzda skacze do basenu. Fot. M. Bieszczad.

## 20 IX

- Władysława Iwańska z Nowego Sącza oraz Anna Madeja ze Szczawnicy otrzymały specjalne wyróżnienia honorowe XIX Konkursu Plastyki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu. Do końca października w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana można było oglądać obrazy, rzeźby oraz gobeliny 54 twórców nieprofesjonalnych woj. nowosądeckiego. W otwarciu wystawy udział wzięli m. in.: Andrzej Czerwiński - prezydent Nowego Sącza i art. plast. Józef Pogwizd - prezes nowosądeckiego Zarządu Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Komisarzem konkursu i wystawy był Stanisław Pażucha - prezes Zarządu TPSA.

## 21 IX



L. Wałęsa w IV LO. Na pierwszym planie od lewej: L. Wałęsa, Bogustaw Kotcz - dyr IV LO, Jerzy Gwiżdż. Zb. B. Kotcza.

- Lech Wałęsa - b. prezydent RP przebywał na Sądecczyźnie. Spotkał się z członkami Komisji Zakładowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego S. A., młodzieżą IV Liceum Ogólnokształcącego im. króla Bolesława Chrobrego, władzami gminy w Korzennej i mieszkańcami Nowego Sącza w Domu Kultury Kolejarza. Organizatorem wizyty lidera Chrześcijańskiej Demokracji RP był Jerzy Gwiżdż - poseł na Sejm RP i prezes Stowarzyszenia "Nowy Sącz 2000".

● W kinie "Kolejarz 2000" projekcją filmu "Błaszany bębenek" wznowił działalność Dyskusyjny Klub Filmowy "Bufory". DKF "Bufory" Miejskiego Ośrodka Kultury funkcjonował od 25 II 1985 r. do 4 V 1995 r. w kinie "Kolejarz" Domu Kultury Kolejarza.

● Od 21 do 25 IX w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym im. Jędrzeja Śniadeckiego pracowali dwaj chirurdzy amerykańscy Thomas Bailey i Randolph Smith z Augusty (Georgia). Była to czwarta wizyta lekarza z kraju Jerzego Waszyngtona, połączona z zabiegami i operacjami, którym bezpłatnie poddawali byli sądecki pacjenci, głównie kobiety i dzieci.

#### 24 IX

● Szesnaście rodzin dostało klucze do mieszkań w pierwszym bloku postawionym przez Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Budowa bloku trwała dziewięć miesięcy i kosztowała ok. 1 300 000 zł. Lokatorzy oczekujący nieraz od kilkunastu lat na komunalne mieszkania wpłacili 10% ich ceny. Spłatę pozostałej części należności rozłożono na 29 lat.

#### 25 IX

● W Galerii Sztuki "Dawna Synagoga" otwarto wystawę *Lubomirscy, starostowie sądecki i spiscy*. Ekspozyty pochodziły m. in. z Muzeów Narodowych w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, muzeów spiskich na Słowacji (Lewocza, Stara Lubowla) oraz prywatnych kolekcji. Ekspozycję przygotował zespół pracowników Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu pod kierunkiem Marii Marcinowskiej, autorki publikacji *Lubomirscy, starostowie sądecki i spiscy*. W wernisażu uczestniczył 67-letni Stanisław książę Lubomirski-Lanckoroński. Gospodarzem imprezy był Wacław Kawiorski - dyrektor Muzeum Okręgowego. Wystawa uświetniła obchody 60-lecia Muzeum Ziemi Sądeckiej otwartego 13 VIII 1938 r. w nowosądeckim Zamku.



Od lewej: M. Marcinowska, Stan. książę Lubomirski - Lanckoroński, W. Kawiorski. Fot. P. Drożdżik.

● W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana rozpoczęło się X Sympozjum Filozoficzne pn. *Myślenie w czasach przełomu (25-27 IX)*. Z tej okazji sądeckie KSCCh wydało *Filozofię w Nowym Sączu. Wybrane materiały z dziesięciu sympozjów filozoficznych (1988-1998)* pod redakcją Włodzimierza Dłubacza.

#### 26 IX

● 350 dziewcząt i chłopców uczęszczających do 12 oddziałów oraz nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 17 w os. Poręba Mała przeżywało swój niezwykły dzień. Szkoła otrzymała imię Kurierów Sądeckich. Akt nadania szkole imienia wręczył jej dyrektorowi Tadeuszowi Górcie prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński. Zob. J. Bieniek, *Między Warszawą a Budapesztem*. Rocznik Sądecki t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 249-346.

● W Zakładzie Butelkowania Naturalnej Wody Mineralnej "Piwniczanka" Spółdzielni Pracy w Piwnicznej Zdroju odbyła się uroczystość przekazania do użytku hali rozlewniczej oraz magazynu wyrobów gotowych. Inwestycje oddano do użytku w roku 30-lecia działalności zakładu.

#### 27 IX

● Na stadionie KS "Dunajec" zorganizowano III Festyn Parafii św. Kazimierza. Atrakcją festynu był mecz piłki nożnej: księża kontra Urząd Miejski. Drużyna magistracka prowadzona przez naczelnika Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM Józefa Kantora wygrała 5:3. Dochód z imprezy przeznaczono na wsparcie finansowe parafialnego "Caritasu".

## 1 X

● Oddano do użytku nowe, wybudowane w dziesięć miesięcy komunalne wysypisko śmieci w os. Zabelcze. Kosztowało ono 4 800 000 zł. Inwestycję sfinansowało miasto z własnego budżetu oraz preferencyjnego kredytu z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Oddane do eksploatacji wysypisko to pierwszy etap inwestycji. W przygotowanej niecce zmieści się ponad 200 000 m<sup>3</sup> śmieci składowanych przez pięć i pół roku. Następnie ma być uruchomiony drugi etap inwestycji. Przecięcia wstęgi dokonał prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński wspólnie z Józefem Świerczkiem - przedstawicielem głównego wykonawcy inwestycji. Obiekt i załogę składowiska pobłogosławił ks. Krystian Biernacki JS - proboszcz parafii Ducha Świętego.

● Marią (80 lat) i Józef (85 lat) Górszczykowie obchodzili jubileusz 60-lecia małżeństwa. Po mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty, spotkali się z rodziną i przyjaciółmi na śniadaniu w restauracji "Panorama". Sędziwym jubilatom kwiaty i gratulacje złożyli poseł Jerzy Gwiżdż i prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

● W Nowym Jorku gościła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod kierownictwem ppłka Bernarda Króla (1 - 7 X). Sędzianie, których zaprosił Waldemar Szuba - wiceprezydent Kongresu Polonii Amerykańskiej, swymi występami oczarowali nie tylko Polaków, ale i rodowitych Amerykanów. Zbierali gorące brawa zarówno za pieśni patriotyczne jak i ludowe.

## 2 X

● Przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" i lider Akcji Wyborczej "S" Marian Krzaklewski spotkali się w sądeckim "Sokole" z kandydatami startującymi w wyborach samorządowych (11 X) pod szyldem AWS.

● Parafia Ducha Świętego zorganizowała *Koncert dla Ducha*. 2 X po piątkowej mszy św. o godz. 18<sup>00</sup> w kościele św. Ducha wystąpiły sądeckie zespoły muzyczne, a 3 X w sobotę o godz. 10<sup>00</sup> zaprezentowały się dziecięce zespoły artystyczne.

## 3 X

● Po mszy św. odprowadzonej przez ks. bpa Jana Styrnę w kościele św. Kazimierza, w "Sokole" rozpoczęła działalność Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. *Panie, daj temu miastu, tej ziemi ludzi świątłych, chętnych do zdobywania prawdy. Pierwszy rok akademicki uważam za otwarty* - to słowa wypowiedziane przez rektora PWSZ prof. dra hab. Andrzeja Bałandę. Naukę w nowej uczelni podjęło 450 studentów, w tym 73 w systemie zaocznym. Bazą PWSZ stały się pomieszczenia: Kolegium Nauczycielskiego przy ul. Nadbrzeżnej 77, Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych przy ul. Kochanowskiego 44 i Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego przy ul. Jagiellońskiej 61.

## 4 X

● Mimo kiepskiej pogody, udał się V Wielki Festyn, zorganizowany przez "Caritas" parafii św. Małgorzaty na stadionie KKS "Sandecja". Każdy z kilku tysięcy sądeczan uczestniczących w festynie mógł m. in. spróbować kilku rodzajów serwowanych kaw oraz szczęścia w loterii fantowej. Nagrody były cenne, zaś kto wykupił los za 5.00 zł stawał się posiadaczem nagrody. Festyn umożliwił jego organizatorom zgromadzić środki na działalność finansową.

## 7 X



Z koncertu w kościele Matki Bożej Niepokalanej Fot. J. Cebula.

● Sądecy melomani mieli wyjątkową okazję uczestniczenia w wielkim wydarzeniu artystycznym, zorganizowanym w 20 rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II (16 X 1978 r.). Kościół Matki Bożej Niepokalanej został wypełniony do ostatniego miejsca. Wśród obecnych był m. in. ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworec oraz gospodarze województwa i miasta. W świątyni nader imponująco rozbrzmiewało *Credo* - najnowsze z monumentalnych dzieł Krzysztofa Pendereckiego. Wykonali je artyści z 25 krajów tworzący Chór

i Orkiestrę Międzynarodowych Akademii Bachowskich ze Stuttgartu pod dyrekcją Helmutha Rillinga. Główny Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

#### 9 X

● W sprzedaży pojawiła się książka Gabrieli Danielewicz *Echa nowosądeckich ulic (szkieł z XIX wieku)*, wydana w Gdańsku w 1998 r.

#### 10 X

● W Wyższej Szkole Biznesu - National Louis University odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1998 - 1999, w którym uczelnia ta po raz pierwszy podjęła kształcenie magisterskie. Uroczystościom przewodniczył rektor WSB-NLU dr Krzysztof Pawłowski.

● Po kilku latach przerwy ponownie otwarto w Nowym Sączu Punkt Dydaktyczny Politechniki Krakowskiej. Zajęcia dla blisko 140 studentów Wydziału Mechanicznego odbywały się w Zespole Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego.

● Rodzina Kaczorowskich, polskich repatriantów z Kazachstanu, wprowadziła się do mieszkania ofiarowanego przez Zarząd Miasta Nowego Sącza. Wiktor Kaczorowski z żoną Marią, synami Aleksandrem i Leonem oraz swą matką Haliną przekraczając próg swojego mieszkania przy ul. S. Konarskiego 3 miał łzy w oczach. Inicjatorem sprowadzenia rodziny Kaczorowskich do Nowego Sącza był radny Rady Miejskiej Józef Hojnor.

#### 11 X

● Odbyły się wybory do rad gmin, rad powiatów i wojewódzkich sejmików samorządowych. Do Rady Miejskiej Nowego Sącza wybrano 40 osób, w tym 17 z Akcji Wyborczej "Solidarność", 12 osób ze Wspólnoty Sądeczan, 6 osób z Sojuszem Lewicy Demokratycznej i 5 osób ze Stowarzyszenia "Nowy Sącz 2000". Do Rady Powiatu Nowosądeckiego weszło 60 osób. 43 z AW "S", 11 z Nowosądeckiego Forum Samorządowego i 6 z Przymierza Społecznego (Polskie Stronnictwo Ludowe, Unia Pracy, Krajowa Rada Emerytów i Rencistów). W skład Sejmiku Samorządowego Województwa Małopolskiego z Sądecczyzny wybrano następujące osoby: z AWS Stanisława Młyńskiego, Witolda Kozłowskiego, Andrzeja Szkaradka, Jana Turka oraz z SLD - Kazimierza Sasa.

#### 14 X

● *Te nagrody przyznane zostały Wam za serce i rozum, które każdego dnia ofiarowujecie dzieciom i młodzieży pracując z nimi w osiemnastu szkołach podstawowych i siedemnastu przedszkolach* - mówił prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński, podejmując w Sali Ratuszowej najlepszych nauczycieli placówek oświatowych w mieście. Swe nagrody prezydent wręczył 26 osobom.

#### 15 X

● Inscenizacją *Emigrantów* Sławomira Mrożka w wykonaniu Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego rozpoczął się II Jesienny Festiwal Teatralny. W Domu Kultury Kolejjarza można było podziwiać 16 X - Teatr Lalek "Rabcio" z Rabki z *Królem Maciusiem* I Janusza Korczaka; 18 X - recital Katarzyny Skrzyneckiej z Warszawy; 20 X - Teatr "Montownia" z Warszawy z *Szelmostwami Skapena* Moliera; 21 X - Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza z Zakopanego z *Seansem* Bogusława Schaeffera; 22 X - Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego z Katowic z *Krzesłami* Eugene'a Jonesco; 23 X - Irenę Jun z Teatru STUDIO z Warszawy z *Panem Tadeuszem* Adama Mickiewicza oraz Teatr NSA z Nowego Sącza ze spektaklem *O pięknem rzecz jest rozwinięta* Cypriana Kamila Norwida; 24 X - benefis Tomasza Szweda. Główni organizatorzy: Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury, Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego.



Spektakl *O pięknem rzecz jest rozwinięta*. Od lewej: Z. Kukla, S. Stafińska, H. Górowska, J. Michalik. Fot. B. Milan.

## 16 X

● W 20 rocznicę rozpoczęcia pontyfikatu Jana Pawła II, we wszystkich nowosądeckich kościołach trwały modlitwy w intencji Ojca Świętego. Z parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu do Watykanu wyjechał m. in. zespół dziecięcy "Promyczki" ze swym opiekunem ks. Andrzejem Mulką. Zespół uczestniczył w mszy św. na placu św. Piotra, a później w audiencji u Jana Pawła II.

● W Sali Ratuszowej odbyło się Krajowe Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Prezesem zarządu został dyr. nowosądeckiego Biura Wystaw Artystycznych Krzysztof Kuliś, a wiceprezesami: Jacek Janicki (Tarnów), Lidia Maciejewska - Suchanek (Poznań), Janusz Trzebiatowski (Kraków).

## 17 X

● Na własnym boisku KKS "Sandecja" zremisowała 1:1 z "Wisłoką" Dębica.

## 20 X

● W ramach obchodów 200 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego im. króla Bolesława Chrobrego z jego dyrektorem Bogusławem Kołczem, zwiedzała Białoruś i Litwę (20 - 27 X), w tym Grodno, Nowogródek, Zaosie, Tuhanowicze, Bielnikonie, Soleczniki, Jaszuny, Wilno, Kowno, Troki. W Trokach młodzież została przyjęta przez mera miasta Juozasa Baliukonisa.



Nad jeziorem Świtez. Na pierwszym planie B. Kołcz. Fot. J. Leśniak.

## 21 X

● Uroczystości obchodzili swoje święto łącznościowcy. Rozpoczęło się ono od mszy św. celebrowanej w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty przez jej kustosza ks. prał. dra Stanisława Lisowskiego oraz wręczenia i poświęcenia sztandaru Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" Rejonowego Urzędu Poczty w Nowym Sączu. Po mszy św. odbyła się okolicznościowa akademii w "Sokole".

## 25 X

● W woj. nowosądeckim szalała wichura powodując wiele zniszczeń. Huragan zrywał dachy, uszkodził wiele linii energetycznych i telefonicznych oraz łamał drzewa. Porywy wiatru przekraczały prędkość 100 km/h.

● Dwanaście zespołów wystąpiło w XVII Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Rockowych, który odbył się w "Sokole". Pierwsze miejsce zajął nowosądecki zespół "Dies Irae". Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

## 29 X

● Po mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty, na I sesji zebrała się Rada Miasta Nowego Sącza wybrana 11 X. W jej skład wchodziło 40 osób. 17 osób z Akcji Wyborczej "Solidarność": Rudolf Borusiewicz, Stefan Chomonicz, Józef Hojnor, Bożena Jawor, Ludomir Krawiński, Teresa Krzak, Władysław Mikulec, Arkadiusz Mularczyk, Henryk Najduch, Franciszek Niemiec, Ryszard Nowak, Piotr Pawnik, Marek Poremba, Krystyna Uczkiewicz, Maciej Wąsowski, Jerzy Wituszyński, Leszek Zegzda. Ze Wspólnoty Sądeczan 12 osób: Józef Bocheński, Teresa Cabala, Elżbieta Chowaniec, Andrzej Czerwiński, Grzegorz Dobosz, Józef Gryźlak, Mieczysław Gwiżdż, Artur Król, Janusz Kwiatkowski, Andrzej Muzyk, Antoni Rączkowski, Zbigniew Skrzypiec. Z Sojuszu Lewicy Demokratycznej 6 osób: Kazimierz Cabak, Stanisław Kaim, Kazimierz Kowalski, Dominika Kroczeł, Józef Nowak, Marek Oleksiński. Ze

Stowarzyszenia "Nowy Sącz 2000" 5 osób: Jan Budnik, Jerzy Gwiżdż, Henryk Kaczmarczyk, Zofia Pieczkowska, Jacenty Piętka. Radni wybrali przewodniczącym J. Wituszyńskiego, a jego zastępcami: R. Borusiewicza, B. Jawor i T. Krzak.

Podczas II sesji - 5 XI RM wybrała Zarząd Miasta Nowego Sącza w składzie: Andrzej Czerwiński - prezydent; wiceprezydenci: Ludomir Krawiński, Piotr Pawlik, Leszek Zegzda; członkowie: Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk, Ryszard Nowak. W czasie pierwszej części III sesji - 10 XI wybrano Franciszka Niemca przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, a podczas jej drugiej części - 17 XI, przewodniczących pozostałych komisji: Grzegorza Dobosza - Komisji ds. Rodziny, Józefa Gryźlaka - Komisji Statutowej, Józefa Hojnora - Komisji Infrastruktury, Stanisława Homoncika - Komisji Oświaty i Kultury, Janusza Kwiatkowskiego - Komisji Sportu i Turystyki, Arkadiusza Mularczyka - komisji Praworządności, Marka Porembę - Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej, Zbigniewa Skrzypca - Komisji Budżetowo-Finansowej, Macieja Wąsowskiego - Komisji Ochrony Środowiska. Kolejne sesje RM: IV - 15 XII, V - 29 XII.



Rada Miejska Nowego Sącza. Fot. E. Jastrzębski.

● W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana otwarto wystawę *Ojciec Święty na Podhalu '97 w fotografii Sylwestra Adamczyka*.

**30 X**

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 3 (24) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Józefa Bieńka, Jerzego Gیزی, Marii Kowalskiej, Marka Krocza i Tadeusza Wieczorka, Bogdana Potońca, Ireny Styczyńskiej, Jacka Zaremby.

**1 XI**

● W dzień Wszystkich Świętych, mimo fatalnej pogody i przenikliwego zimna, sądeczanie tłumnie odwiedzali groby najbliższych. Mogiły udekorowano wieńcami z jedliny, donicami chryzantem oraz bukietami kwiatów. Ludzie palili znicze i w zadumie szeptali modlitwy. W Nowym Sączu na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana przeszła wielka procesja. Prowadził ją ks. prałat Stanisław Czachor - proboszcz parafii św. Kazimierza. Ks mjr Bazyli Gałczyk - dziekan Krakowskiego Okręgu Wojskowego i proboszcz parafii prawosławnej w Krynicy, modlił się



na grobach żołnierzy armii rosyjskiej poległych podczas I wojny światowej i żołnierzy Armii Czerwonej poległych w czasie II wojny światowej.

#### 4 XI

● Ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp dr Wiktor Skworec dokonał reorganizacji nowosądeckich dekanatów. W miejsce dwóch dekanatów: Nowy Sącz - Południe i Nowy Sącz - Północ, powstały trzy: Nowy Sącz - Centrum, Nowy Sącz - Wschód i Nowy Sącz - Zachód.



Od lewej: T. Papugiewicz, A. Piwowarczyk. Fot. K. Widel.

zajmować się *plastyką blizn* - poinformował A. Piwowarczyk zaproszonych gości. Zakład zapewnia opiekę pielęgniarską i możliwość noclegu.

● W Wyższej Szkole Biznesu - National Louis University odbył się I Galicyjski Turniej Szkół im. Adama Mickiewicza. Wzięły w nim udział trzy szkoły podstawowe uzyskując następujące miejsca: I - SP w Szczucinie, II - SP nr 1 w Nowym Sączu, III - SP nr 3 w Rabce.

#### 6 XI

● I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza obchodziło jubileusz 180-lecia działalności. Program uroczystości obejmował: 6 XI - akademię i ślubowanie uczniów klas pierwszych, mszę św. w kościele św. Kazimierza, *Koncert jesienny, czyli jeszcze w zielone gramy* w wykonaniu absolwentów i uczniów I LO; 7 XI - mszę św. koncelebrowaną przez księży absolwentów i katechetów I LO pod przewodnictwem ks. bpa Józefa Gucwy w kościele św. Kazimierza; uroczystą akademię, spotkanie zaproszonych gości z pracownikami i młodzieżą szkoły, otwarcie wystawy *Tradycja i dorobek I Liceum Ogólnokształcącego*, spotkanie koleżeńskie poszczególnych roczników, bal absolwentów. Z okazji jubileuszu ukazała się publikacja *Mój Długosz* autorstwa Jacka Tomasika.



Z koncertu *Viva la Polonia*. Od lewej: T. Pach, S. Wołak, M. Pikuła, M. Salamon, A. Citak, K. Plewa. Fot. M. Bieszczad.

● Wojewódzki Ośrodek Kultury zorganizował IV Sądecki Festiwal Muzyczny *Jubilai Cantus*: 6 XI *Koncert jesienny, czyli jeszcze w zielone gramy* (w ramach obchodów 180-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza); 7 XI - *Noc z przyjaciółmi kabaretu "Ergo", czyli nasze XV - lecie*; 8 XI - recital Anny Marii Jopek; 9 XI - *Ballady i romanse* w wykonaniu Ireny Jun; 10 XI - *Ballady i bajki* w wykonaniu krakowskiego Teatru "Groteska", otwarcie wystawy fotograficznej *Będziemy* związanej z 5-leciem działalności WOK w budynku "Sokoła", *Nadzwyczajny recital chopinowski* w wykonaniu Philippe'a Giusiano (fortepian); 11 XI - złożenie kwiatów przy pomniku

Legionistów na cmentarzu komunalnym, msza św. za Ojczyznę w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty (80 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości), koncert Orkiestry Symfonicznej Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego (dyryg. Jan Zygmunt), koncert *Viva la Polonia* z udziałem chórów: Kameralnego Bazyliki św. Małgorzaty (dyryg. Kazimierz Plewa), "Echa II" Katolickiego Towarzystwa Śpiewaczego (dyryg. Marian Salamon), Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina (dyryg. Marzena Piкуła), parafii Matki Boskiej Bolesnej (dyryg. Stanisław Wolak), "Immaculata" parafii Matki Bożej Niepokalanej (dyryg. Teresa Pach), im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. S. Wolak), "Scherzo" I LO (dyryg. Andrzej Citak), parafii Niepokalanego Serca Matki Boskiej w Marcinkowicach (dyryg. M. Piкуła).

● Na I sesji zebrała się Rada Powiatu Nowosądeckiego (RPN) wybrana 11 X. W jej skład wchodziło 60 osób. Z Akcji Wyborczej "Solidarność" 43 osoby: Wiesław Baśta, Emil Bodziony, Krzysztof Bodziony, Józef Broński, Stanisław Chronowski, Jan Duda, Jan Dziedzina, Władysław Główny, Jan Golonka, Stanisław Golonka, Bogdan Gołyźniak, Stanisław Gumulak, Tadeusz Jasiński, Czesław



Z obrad RPN. Od lewej: J. Golonka, J. Mokrzycki, J. Duda. Fot. S. Śmierciak.

Jeleń, Franciszek Kantor, Antoni Koszyk, Bogusława Kozłowska, Józef Krok, Piotr Krok, Władysław Kulpa, Adam Mazur, Krzysztof Michalik, Stanisław Michalik, Franciszek Młynarczyk, Józef Mokrzycki, Paweł Motyka, Jan Oleksy, Zygmunt Opito, Zygmunt Paruch, Edward Paszek, Zbigniew Piekarski, Bogusława Pietrzak, Marek Pławiak, Maria Ruśniak, Marian Ryba, Jan Smoleń, Józef Spiechowicz, Stanisław Sułkowski, Maciej Szuflicki, Bronisław Turek, Stanisław Węglarz, Tomasz Zając, Józef Jan Zygmunt. Z Nowosądeckiego Forum Samorządowego 11 osób: Marian Cycoń, Jan Golba, Edward Golonka, Władysław Kania, Stanisław Kuziel, Adam Moskała, Helena Mróz, Włodzimierz Oleksy, Andrzej Szymczyk, Zbigniew Wojewoda, Andrzej Ziemba. Z Przymierza Społecznego (Polskie Stronnictwo Ludowe, Unia Pracy, Krajowa Partia Emerytów i Rencistów) 6 osób: Antoni Fyda, Józef Głód, Mieczysław Kielbasa, Stanisław Kielbasa, Ryszard Poradowski, Józef Tobiasz. Przewodniczącym RPN wybrano Jana Dudę.

Podczas II sesji - 12 XI RPN wybrała: zastępców przewodniczącego Józefa Mokrzyckiego i Jana Smolenia oraz Zarząd Powiatu: starostę Jana Golonkę, wicestarostę Krzysztofa Michalika, członków Zygmunta Parucha, Edwarda Paszka, Marka Wójcika, Józefa Jana Zygmunta. W czasie III sesji - 26 XI RPN postanowiła przyjąć herb powiatu zamieszczony w *Herbach rycerstwa polskiego* (wg Bartosza Paprockiego, Kraków 1584). 22 XII, podczas IV sesji radni powołali Witolda Kozłowskiego na stanowisko sekretarza i Marię Jękot na stanowisko skarbnika.

## 7 XI



Tunele w os. Zawada. Fot. J. Cebula.

● W Nowym Sączu została uruchomiona obwodnica do Krynicy. Ukończony 1000-metrowy odcinek obwodnicy od al. J. Piłsudskiego do drogi prowadzącej z N. Sącza do Krynicy to fragment tzw. trasy nad rzeką Kamienicą. Aby pokonać nasyp kolejowy w os. Zawada należało wykonać trzy tunele: dwa dla samochodów i jeden dla pieszych. Dzięki sądeckim projektantom opracowano unikatową w skali kraju

metodę przecisku hydraulicznego, umożliwiającą wykonanie wspomnianych tuneli. Koszt budowy ostatniego odcinka obwodnicy wyniósł 16 mln zł, a wykonawcą inwestycji było nowosądeckie Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych.

#### 8 XI

● Harcerze z Hufca im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej wyruszyli na ulice i do domów sądeczan, by zbierać podpisy w ramach ogólnopolskiej akcji *Stop pijanym kierowcom*. Zebrane listy z podpisami ponad 77 tys. osób z całego kraju zostały złożone 17 XI w Sejmie, aby ten spowodował zaostrzenie kar dla pijanych kierowców. Akcja została zainicjowana przez redakcję Super Expressu i I Program Polskiego Radia.

● *Przyjdź Duchu Święty i odnow nas* - pod takim hasłem od niedzieli do niedzieli (8 - 15 XI) trwał XII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej: 8 XI - msza św. pod przewodnictwem ks. bpa dra Jana Styrny (kościół św. Kazimierza); 9 XI - wykład Zbigniewa Nosowskiego - zastępcy red. nacz. *Więzi* pt. *Święci małżonkowie - razem czy osobno?* (kościół św. Heleny); 10 XI - wykład ks. prof. Bolesława Kumora *550-lecie powołanie Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu* (kaplica, ul. św. Ducha 2); 11 XI - wykład o. Jana Kłoczowskiego *OP Elity i ich rola w kształtowaniu oblicza duchowego narodu* (kaplica, ul. 1 Maja); 12 XI - wykład Stefana Kubowicza, przewodniczącego Sekcji Nauczycielskiej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" *Rzecz o reformie edukacji* (dom katechetyczny parafii Matki Bożej Niepokalanej); 13 XI - wykład ks. prof. Władysława Szewczyka *Jan Paweł II jako terapeuta dusz* (kościół św. Ducha), koncert organowy w wykonaniu Mirosławy Semeniuk - Podraza (Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty); 14 XI - wieczór poezji *Blaski prawdy w wierszach Karola Wojtyły* w wykonaniu Marii Przybylskiej (kościół św. Trójcy); 15 XI - dyskusja panelowa *Pytania o duszę Europy* (kaplica, ul. św. Ducha), msza św. pod przewodnictwem ks. bpa Józefa Gucwy (Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty).

#### 10 XI

● W Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona 80-tej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

● W Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, jego naczelnik Józef Kantor uroczystie wręczył dyplom i nagrodę Stanisławowi Mrozowi, jednemu z najlepszych w kraju biegaczy maratońskich.

#### 12 XI

● Grono pedagogiczne, pracownicy oraz młodzież Szkoły Podstawowej nr 11 im. Juliana Tuwima świętowali 30-lecie tej placówki. W uroczystościach wzięli udział m. in.: prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński, wiceprezydent Leszek Zegzda, kurator oświaty Barbara Wiatr, emerytowani nauczyciele i rodzice. Uroczystości rozpoczęły się mszą św., którą w miejscowej kaplicy św. Andrzeja (os. Falkowa) odprawił ks. Ryszard Kudroń.

#### 13 XI

● Szkoła Podstawowa nr 13 im. Bolesława Chrobrego obchodziła 40-lecie działalności. Kulminacyjnym momentem obchodów było odsłonięcie w budynkach szkoły tablicy pamiątkowej: *40-lecie Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. "Ludzie są jak kwiaty, stworzeni do tego, aby się rozwijać - André Lige"*. Tablicę odsłoniła dyrektor SP nr 13, Halina Wójcik. Tablicę poświęcił ks. prał. Stanisław Czachor, proboszcz parafii św. Kazimierza.

#### 14 XI

● W Nowosądeckiej Małej Galerii został otwarta wystawa fotografii Daniela Janiszyna *Przechodniem byłem między wami*.

#### 17 XI

● Śnieg, który zaczął sypać na Sądecczyźnie, najwięcej problemów przysporzył kierowcom. Z trudem udawało się przejechać z Gorlic do Nowego Sącza. Także autobusy PKS z Krakowa przyjeżdżały do Nowego Sącza z prawie godzinnym opóźnieniem.

## 18 XI

Wojewódzki Ośrodek Kultury zaprosił melomanów na recital fortepianowy Zoriany Tkaczyk, zorganizowany w ramach 140 *Wieczoru w willi "Marya"*.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego zorganizowała sesję popularnonaukową pn. *Adam Mickiewicz - tradycja i rzeczywistość*. Obyła się ona w Ośrodku Sanatoryjno-Wypoczynkowym "Damis" w Krynicy (18 - 19 XI). Program sesji obejmował m. in. referaty: Zofii Zarębianki *Mickiewicz, Miłosz - Ojczyzna Kresowa*, Teresy Nowackiej *Motywy muzyczne w twórczości*, Zbigniewa Święcha *Jak Wawrzeniec Gucwicz urządził Mickiewiczowi Wilno*, Mieczysława Mantyki *Tatry i górale w twórczości Adama Mickiewicza*. Sesji przewodniczyła Zofia Rusinek - zastępcza dyrektora WBP.



T. Nowacka (siedzi) i Z. Rusinek (stoi).  
Fot. A. Miłczek.

## 19 XI

W 80 rocznicę obrony Lwowa (1-2 XI 1918), w Sali Ratuszowej odbył się koncert zespołu "My 16" Szkoły Podstawowej nr 16 im. Orłąt Lwowskich i chóru "Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Honory gospodarza imprezy pełnił dr med. Jerzy Masior, prezes działającego od 10 lat w Nowym Sączu Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

## 20 XI

Dzięki wsparciu finansowemu Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, Wanda Cichoszewska mogła wydać *Szkołę Sióstr Klarysek w Starym Sączu Bogu, ale i ludziom na użytek*.

## 21 XI

50-lecie działalności obchodziła społeczność Zespołu Szkół Medycznych im. Jadwigi Wolskiej. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. odprawioną pod przewodnictwem ks. bpa Józefa Gucwy w kościele św. Kazimierza. W "Sokole" odbyła się okolicznościowa akademicka, w której wzięli udział m. in.: poseł na Sejm RP - Kazimierz Sas, prezydent Nowego Sącza - Andrzej Czerwiński i dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Jędrzeja Śniadeckiego - Jarosław Handzel. W budynku szkoły długo trwały spotkania jej absolwentek. Honory gospodyni pełniła Maria Helena Tomala - dyrektor ZSM. Z okazji jubileuszu ukazała się monografia *Pół wieku "Sądeckiego Medyka" 1948 - 1998*, autorstwa Andrzeja Ignaczaka.

W Klubie "Piast" otwarto wystawę kanarków i ptaków egzotycznych. Zorganizował ją sądecki Oddział Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych w 45-lecie jego działalności.

W Zakopanem odbył się IV Zjazd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (21 - 22 XI). W skład nowo wybranego Zarządu Głównego stowarzyszenia wybrano trzy osoby z Nowego Sącza: Małgorzatę Kieres, Wojciecha Lippę i Macieja Zarembe.



Dyr Maria Helena Tomala wita uczestników akademii w "Sokole". Fot. J. Cebula.

## 22 XI



Ks. bp Józef Gućwa. Fot. J. Cebula.

● W kościele św. Kazimierza odbyła się podniosła uroczystość. Ks. bp Józef Gućwa świętował trzy jubileusze: 75-lecie urodzin (20 XII 1923), 50-lecie święceń kapłańskich (20 VI 1948), 30-lecie otrzymania sakry biskupiej (23 XI 1968). Uroczysta msza św., której głównym celebrantem był Jubilat, stała się manifestacją liczного grona przyjaciół i znajomych tego kapłana o niezwyklej osobowości i wychowawcy wielu pokoleń. Ks. prał. Stanisław Czachor jako następca Jubilata na stanowisku rektora kościoła św. Kazimierza, serdecznie wspominał o związkach ks. bpa J. Gućwy z Nowym Sączem i Sądecczyzną: urodzony w Kąclowej; żołnierz ps. "Szumny" 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej; po otrzymaniu święceń kapłańskich sprawował posługę kapłańską w Kolbuszowej, a następnie w nowosądeckiej parafii św. Małgorzaty; od 18 XI 1952 do 23 XI 1968 rektor kościoła św. Kazimierza. Dowodem szacunku dla Jubilata było udekorowanie go *Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza i Krzyżem za Zasługi dla Środowisk Kombatanckich*. Dziękując wiernym za liczne przybycie do "swojej" kiedyś świątyni, Jubilat nie krył wzruszenia.

Na koniec uroczystości zabrzmiała partyzancka pieśń *Rozszumiały się wierzby płaczące*.

● Z okazji 40-lecia Honorowego Dawstwa Krwi PCK, w Domu Kultury Kolarza, zorganizowano uroczystą akademię. Wzięli w niej udział m. in.: honorowi krwiodawcy z woj. nowosądeckiego, posłowie na Sejm RP Marian Cycoń i Kazimierz Sas oraz Marian Sikora - prezes Zarządu Wojewódzkiego PCK. Uroczystość uświetlił swoim występem zespół "Krywań".

● W hali Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University, bokserzy "Superfighter MŻT "Maraton" Nowy Sącz pokonali zawodników "Zawiszy" Bydgoszcz 16:4.

## 27 XI

● Zorganizowanemu w Nowym Sączu I Ogólnopolskiemu Sympozjum Ekumenicznemu przyświecało hasło *Sekty - alternatywa czy ślepy zaulek?* Wzięli w nim udział mieszkańcy różnych regionów kraju, w tym duchowni kościołów chrześcijańskich z Polski południowej. Organizatorzy: Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty, nowosądecki Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana.

● W hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 20 rozpoczął się III Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej Juniorów Starszych o puchar prezydenta Nowego Sącza (27-29 XI). W turnieju wzięło udział 6 zespołów, w tym mistrzyni Polski "Słupia" Słupsk. Dziewczyny z Pomorza wygrały wszystkie mecze, zdobywając najwięcej bramek i najmniej tracąc. Reprezentacja Nowego Sącza, MKS "Beskid" zajęła IV miejsce.

## 28 XI

● W Sali Ratuszowej na honorowych miejscach zasiedli małżonkowie - jubilaci, którzy przysięgali sobie wierność 50 lat temu. Wszystkich serdecznie witała kierownik nowosądeckiego Urzędu Stanu Cywilnego, Barbara Golonka. Nadane przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego medale *Za długoletnie pożycie małżeńskie*, listy gratulacyjne od władz miasta i bukiety róż czekały na: Ludwikę i Oresta Czepelaków, Zofię i Józefa Godkowskich, Teofilę i Michała Jasnosów, Janinę i Władysława Śpiewaków, Zofię i Michała Szczepaniaków, Franciszkę i Michała Wysowskich. Wręczali je prezydent Andrzej Czerwiński i wiceprezydent Le-

szek Zegzda. *Sto lat* jubilatowi zagrała kapela Dziecięcego Zespołu Regionalnego "Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury.

### 30 XI

● Listopad 1998 r. był jednym z najchłodniejszych w XX w. Średnia temperatura w Warszawie wynosiła - 2,0 °C i była o 5 °C niższa od średniej wieloletniej (+3,2 °C). Najniższą temperaturę - 21,8 °C wskazywały termometry 21 XI w Ostrołęce. W Nowym Sączu najzimniej było 22 XI (niedziela); przy gruncie -18 °C.

### 4 XII

● Ok. 1 300 zł zebrano podczas IV Aukcji Prac Plastycznych w Młodzieżowym Domu Kultury. Na licytację wystawiono 130 prac wykonanych przez dzieci, w tym akwarele i pastele, obrazy na szkle, oleje i ceramikę. Dochód ze sprzedaży został przeznaczony na urządzenie Galerii Dzieci i Młodzieży im. Stanisława Szafrana.

### 5 XII

● W Nowosąddeckiej Małej Galerii odbyło się spotkanie z aktorem Leszkiem Zalewskim, twórcą Teatru Żywego Słowa "Akapit", działającego w Nowym Sączu w latach 1962-1972. Spotkanie prowadzili Wiesław Kolarz i Andrzej Warzecha. Zob.: T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993, s. 637-639.

### 6 XII



Z uroczystości 80 rocznicy utworzenia 1 PSP. Na pierwszym planie od prawej: sierż. sztab. Mieczysław Kurczaba, sierż. sztab. Stanisław Jasiurkowski, por. Józef Nowak. Zb. M. Kurczaby.

1918-1939, Nowy Sącz 1990; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu*, Kraków 1998.

● W mikołajkowym podarku dla najmłodszych Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego Domu Kultury Kolejarsza przygotował bajkę *O krasnoludkach i sierotce Marysi* wg M. Konopnickiej. Na premierze doskonale bawiły się nie tylko dzieci, lecz także ich rodzice. Reż. Janusz Michalik, scenogr. Jacek Michalik, oprac. muz. Zbigniew Kaczmarczyk i Henryk Grodzki.

### 7 XII

● Intensywne opady śniegu sprawiły, że na drogi woj. nowosąddeckiego wyjechał specjalny sprzęt. Piaskarki i pługi pracowały od godz. 4<sup>00</sup> rano. W Nowym Sączu kierowcom jeździło się trudno. Na jezdniach utrzymywała się warstwa błota pośniegowego. Ulice były jednak oczyszczane na bieżąco.

### 10 XII

● Młodzieżowy Klub Federacji Konsumentów działający przy Zespole Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego zorganizował sesję popularnonaukową pt. *Kupuj mądrze*.

● Stowarzyszenie Żołnierzy i Przyjaciół 1 Pułku Strzelców Podhalańskich zaprosiło sądeczan na obchody 80 rocznicy powstania 1 PSP: msza św. z homilią ks. bpa Józefa Gucwy w kościele św. Elżbiety, a po niej apel poległych; przejście uczestników pod koszary Karpackiego Oddziału Straży Granicznej (w okresie międzywojennym koszary 1 PSP); składanie wiązanek kwiatów pod tablicą pamiątkową 1 PSP i 1 PSP AK. Zob. R. Zaziemski, *Pierwszy Pułk Strzelców Podhalańskich*

● Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej zorganizował sympozjum Szkół Stowarzyszonych UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wychowania, Nauki i Kultury), poświęcone obchodom Dnia Praw Człowieka.

● W Domu Żołnierza uroczystą akademią Wojewódzka Rada Łowiecką uczciła obchody 75-lecia powstania Polskiego Związku Łowieckiego. Spotkanie poprzedziły wykonane na trąbkach tradycyjne sygnały myśliwskie. Można było również obejrzeć wystawę malarstwa zorganizowaną przez Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.



Z sympozjum w Zespole Szkół Ogólnokształcących. Fot. S. Śmierciak.

### 11 XII

● W Domu Gotyckim otwarto wystawę *Jan Paweł II - papież, syn Ziemi Polskiej. XX-lecie pontyfikatu*. Podobizny papieża w różnych ujęciach prezentował zakopiański art. plast. Arkadiusz Waloch. Ojca Świętego na znaczkach pocztowych z całego świata pokazał krynicki lekarz Adam Opalski. Kilkadziesiąt fotografii nowosądeckiego dziennikarza Jerzego Cebuli ilustrowało pobyt Jana Pawła II na Podhalu w czerwcu 1997 r. Wernisaż uświetcił koncert chóru im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak).

● W I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza odbyło się spotkanie z Markiem Dudkiem i Piotrem Kłapsą - uczestnikami wyprawy na Spitsbergen.

### 12 XII

● Szkoła Podstawowa nr 6 im. ks. Jerzego Popiełuszki otrzymała sztandar. Przy udziale szkolnej społeczności i zaproszonych gości poświęcił go w miejscowym kościele (os. Zabełcze) proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej ks. Stanisław Świdorski. Honory gospodyni uroczystości pełniła dyrektor szkoły Lilianna Gródek.

● W ramach wielkiej akcji *Sądeczan dar serca*, a mającej na celu zebranie pieniędzy na respirator (ok. 70 tys. zł) dla Oddziału Noworodków Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Jędrzeja Śniadeckiego, w Domu Kultury Kolejarsza odbyły się dwa koncerty. Młodzież mogła posłuchać zespołów "Dies Irae", "Ecik Latara Band", "Taxi", "Un Heard of Scream". Dla dorosłych wystąpiły kabarety "Ergo", "Incognito", "Kurdesz", "Szwedzka Krupa"; chór "Scherzo"; zespoły "Bonus Band", "Grupa Lacha", "Kameraliści", "Ostatnia Wieczerza w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki" oraz Joanna Pieńko. Podczas imprezy przeprowadzono aukcję obrazów ofiarowanych przez członków nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Można było również nabyć pamiątkowe cegielki o nominałach od 100.00 zł do 500.00 zł. Do 13 XII akcja *Sądeczan dar serca* przyniosła dochód ok. 17 tys. zł. Główny organizator - Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury.

● W Nowym Sączu rano temperatura spadła do - 22 °C. W nocy z 12 na 13 XII przyszła odwilż. W południe 13 XII zaczęła padać mżawka, która na ulicach zamieniała się w lodo-wisko.

### 14 XII

● W Szkole Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki odbyło się uroczyste spotkanie poświęcone trzem jubileuszom: 50-leciu działalności sportowo - społecznej Tadeusza Dobka; 45-leciu Szkolnego Związku Sportowego i 38-leciu Szkolnego Klubu Sportowego SP nr 9. Główną postacią spotkania był emerytowany nauczyciel wspomnianej szkoły T. Do-



Tadeusz Dobek.  
Zb. T. Dobka.

bek. W uroczystości wzięli udział m. in. Marian Cycoń - poseł na Sejm RP, Ryszard Nowak - członek Zarządu Miasta Nowego Sącza i Józef Kantor - naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w N. Sączu.

## 15 XII

● Sprzed Domu Kultury Kolejarza wyjechał autokar z 3 t darów dla powodźian na Ukrainie. Zebrane w dwa tygodnie dary (odzież i żywność) pojechały do Użgorodu. Główny organizator - Radio Kraków Studio Nowy Sącz.

● W Galerii Biura Wystaw Artystycznych "Pod Jagiellą"

odbyło się otwarcie wystawy sześciu zbiorów znaczków pocztowych: *Berlin Zachodni, Francja, Niemcy Zachodnie, ONZ, Watykan, Węgry*. Prezentował je znany nowosądecki adwokat Jerzy Piechowicz: uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r.; żołnierz 2 Dywizji Strzelców Pieszych gen. Bronisława Prugara-Kettlinga; absolwent Uniwersytetu we Fryburgu; laureat wielu wystaw filatelistycznych; wieloletni członek Zarządu Głównego Polskiego Związku Filatelistycznego; jako wiceprzewodniczący nowosądeckiej Miejskiej Rady Narodowej w dużym stopniu przyczynił się do przywrócenia miastu herbu z wizerunkiem św. Małgorzaty w 1987 r.



Kartka pocztowa wydana z okazji wernisazu filatelistycznego dr Jerzego Piechowicza.

## 18 XII

● W Domu Gotyckim otwarto pokonkursową wystawę szopek bożonarodzeniowych. Głównym organizatorem konkursu była Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Kochanowskiego.

## 19 XII



Dekoracja sztandaru SP nr 1. Pierwsza od lewej J. Bodziony. Fot. J. Cebula.

● Odbyły się główne uroczystości związane z 200-leciem urodzin Adama Mickiewicza i 100 rocznicą nadania jego imienia najstarszej w Nowym Sączu Szkole Podstawowej nr 1. Program uroczystości obejmował: mszę św. w kościele św. Kazimierza; akademię w "Sokole" podczas której mjr Jan Kuźmierczyk - komendant Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, udekorował sztandar szkoły *Medalem Zasługi*; odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na frontowej ścianie budynku placówki: "*Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie*" *Nauczycielom, uczniom w siódmym wieku istnienia szkoły i w stulecie nadania jej*

*imienia wielkiego poety. Społeczność Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza. Nowy Sącz, grudzień 1998 r.*; zwiedzanie okolicznościowej wystawy; spotkanie gości i absolwentów z pracownikami szkoły. Tablicę pamiątkową odsłonił Alojzy Oracz - prezes Zarządu Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego SA w Nowym Sączu, które ją bezpłatnie wykonały. Poświęcenia tablicy dokonał ks. prał. Stanisław Czachor - proboszcz parafii św. Kazimierza. Honory gospodyni uroczystości pełniła dyrektor SP nr 1 - Jolanta Bodziony, a jednocześnie inicjatorka publikacji *Historia Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu*.



**20 XII**

● W Stróżach premier Jerzy Buzek podpisał akt erekcyjny oraz wmurował kamień węgielny pod powstający Ośrodek Rehabilitacyjny dla Osób Niepełnosprawnych.

**24 XII**

● Jak co roku, wielkim powodzeniem wśród sądeczan cieszyła się szopka bożonarodzeniowa, usytuowana przed nowosądeckim ratuszem.

**27 XII**

● Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego zaprosił sądeczan do Domu Kultury Kolejarza na 329 premierę. Była to *Pastorałka* wyreżyserowana przez Andrzeja Krupczyńskiego na podstawie tekstów Wandy Czubernatowej i Jerzego Harasymowicza.

**31 XII**

● Do historii przeszło woj. nowosądeckie istniejące od 1 VI 1975 r.: powstałe z miast na prawach powiatu Nowy Sącz i Zakopane oraz powiatów: gorlickiego, limanowskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego; o pow. 5576 km<sup>2</sup>; liczącego 730 tys. stałych mieszkańców; składającego się z 59 jednostek administracyjnych (miasta, gminy). Kolejnymi wojewodami byli: Lech Bafia (1975-1980), Antoni Rączka (1980-1989), Józef Antoni Wiktor (1989-1992), Józef Jungiewicz (1992-1993), Wiktor Sowa (1993 - 1996), Marek Oleksiński (1996-1997), Lucjan Tabaka (1998). Wicewojewodami byli: Jan Macko (1975-1976), Janusz Pieczkowski (1975-1983), Edward Ligęza (1975 - 1981), Antoni Rączka (1976-1978), Władysław Faber (1978-1981), Władysław Gawlas (1981-1987), Zbigniew Barylak (1983 - 1990), Józef Niemiec (1987-1989), Jacek Rogowski (1990-1996), Mieczysław Kielbasa (1996-1998), Czesław Borowicz (1998).



Wojewodowie nowosądecy, od prawej: L. Bafia, A. Rączka, J. A. Wiktor, J. Jungiewicz, M. Oleksiński, L. Tabaka. Fot. S. Śmierciak.

● Na pożegnanie starego 1998 i powitanie nowego 1999 r. setki sądeczan zgromadziło się tradycyjnie o północy na rynku przed ratuszem. Przybyłym na centralny plac miasta życzenia składał prezydent Nowego Sącza - Andrzej Czerwiński. Chwilę później odpalono ognie sztuczne, widoczne nawet z odległych osiedli.

● W 1998 r. w Nowym Sączu: urodziło się 2836, a zmarło 945 osób; 503 pary zawarły związek małżeński; mieszkańcy 83 653 osoby (30 XI).

**Mieczysław Smoleń**

## **Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 1998 r.**

Zarząd Oddziału PTH w 1998 r. zorganizował dwie sesje popularnonaukowe. Przedmiotem obrad były wydarzenia uwzględniające szczególnie historię Nowego Sącza i Sądeckiżyny. W ten sposób poznaje się i utrwala historię naszej małej ojczyzny.

### **Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.**

Przygotowując sesję poświęconą wyborom do Sejmu Ustawodawczego 1947 r., Zarząd Oddziału zwrócił się poprzez młodzież szkolną i prasę do świadków i uczestników tych wydarzeń z apelem o własne wspomnienia i refleksje dotyczące osobistego zaangażowania, oceny kampanii wyborczej, stosunku najbliższego otoczenia do wyborów i ich przebiegu. W zbieraniu relacji zaangażowana była młodzież II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, która pod opieką mgra Antoniego Szczepanka przygotowała je na sesję w dniu 3 kwietnia 1998 r.



Sesja poświęcona wyborom do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.  
Fot. J. Bil

W auli II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu zgromadzili się uczniowie sądeckich szkół średnich wraz z nauczycielami historii, członkowie PTH, wiceprezydent Miasta Nowego Sącza Leszek Zegzda, przewodniczący Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych Rudolf Borusiewicz oraz przedstawiciele władz oświatowych: Bogumiła Oleksy i Marek Surowiak. Najważniejszymi gośćmi - bohaterami spotkania - byli świadkowie wydarzeń z 1947 r.: Stefania Wojnarowska z Nowego Sącza, Józef Kurowski

( ps. "Zapałka") ze Starego Sącza oraz Antoni Wnęk z Zagorzyna.

Sesję rozpoczął prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński, który wygłosił wykład o sytuacji politycznej w Polsce na tle wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali również referatu mgra Mieczysława Smolenia omawiającego wybory w powiecie nowosądeckim.

Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego: Sylwia Gołębiowska, Dagmara Gryzło, Szymon Karpierz, Magdalena Leśniak, Magdalena Madej, Marcin Owsianka, Wojciech Piekarczyk, Dominika Półcwiartek, Justyna Rembiasz i Mateusz Wójcik zaprezentowali wywiady przeprowadzone z świadkami historii oceniającymi wydarzenia sprzed 50-ciu laty.

W opinii wszystkich rozmówców wyborom towarzyszyła atmosfera nieufności, strachu przed aresztowaniami dokonywanymi przez UB i stosowanymi szantażami. Wybory odbyły się z pogwałceniem demokratycznych zasad, a przedstawione wyniki były nierzetelne.

Uczniom niestety nie udało się dotrzeć do ludzi stojących politycznie po przeciwnej stronie i mających zapewne odmienne zdanie na ten temat.

Uczestnicy z dużym zaciekawieniem słuchali wspomnień Stefanii Wojnarowskiej, której mąż był aresztowany w Nowym Sączu przed wyborami, relacji o wyborach w gminie Stary Sącz Józefa Kurowskiego działającego w PSL i Antoniego Wnęka, członka komisji wyborczej w Zagorzynie k/Łącka (powszechny bojkot wyborów spowodował, że komisja nie miała pracy).

Świadkowie historii apelowali do zebranych, aby zawsze dążyli do poznania prawdy historycznej, nie ulegali fałszywym opiniom i sądom, przeciwstawiali się złu, kochali ziemię ojczystą i swoją małą ojczyznę. Spotkanie to, szczególnie dla młodych ludzi, było cenną lekcją historii.

Sesji towarzyszyła wystawa, na której prezentowane były dokumenty (obwieszczenia, afisze, materiały propagandowe z lat 1946-1947 z Nowego Sącza i okolic) i pamiątki poświęcone wyborom znajdujące się w zbiorach prywatnych i wypożyczone z Archiwum Państwowego w Nowym Sączu.

## 80 rocznica odzyskania niepodległości Polski

10 listopada 1998 r., na sesji z okazji 80 rocznicy odzyskania niepodległości Polski, w auli II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu spotkali się członkowie PTH, uczniowie wielu sądeckich szkół średnich wraz z nauczycielami, zaproszeni przedstawiciele władz miejskich i oświatowych. Spotkanie rozpoczęło wystąpienie sądeckiego przewodnika Adama Sobczyka, który interesująco opowiadał o miejscach związanych z walkami o niepodległość J. Piłsudskiego i jego legionów oraz tworzeniem załóżków polskiej władzy w naszym mieście i na Sądecczyźnie. Przypomniat zebrany późniejsze dzieje wielu tablic i miejsc upamiętniających te wydarzenia.

Następnie referaty przygotowane pod kierunkiem dra Władysława Kruczka i mgra Antoniego Szczepanka wygłosili młodzi historycy - uczniowie II Liceum. Kamila Zengel omówiła przesłanki odbudowy państwa polskiego, a Monika Poręba relacje: polski czyn zbrojny a niepodległość. Działalność niepodległościową Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Wincentego Witosa, Ignacego J. Paderewskiego i polityków galicyjskich referowali: Katarzyna Lipka, Maciej Głąb, Anna Waclawik, Marcin Owsianka i Dominika



Sesja poświęcona 80 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.  
Fot. S. Śmierciak.

Półciwiartek. Kształtowanie się lokalnych ośrodków władzy było tematem referatu Renaty Grucy, powstanie Polskiej Komisji Likwidacyjnej - Barbary Badowskiej, przejęcie władzy w Nowym Sączu - Katarzyny Sali, a kształtowanie się rządu niepodległej Polski - Szymona Karpierza. Wygłoszone przez uczniów referaty stały na wysokim poziomie merytorycznym, świadczyły o umiejętnościach badawczych i oratorskich ich autorów. Dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Miasta Nowego Sącza uczniowie - prelegenci otrzymali na zakończenie sesji cenne nagrody książkowe.

Do końca listopada czynna była przygotowana przez Zarząd Oddziału okolicznościowa wystawa dokumentów i opracowań związanych z odzyskaniem niepodległości.

Maria Kruczek

# BIOGRAMY

## Zofia Ameisenowa (1897 - 1967)

Córka dra Maurycego Ameisena, znanego sądeckiego lekarza, społecznika i bibliofila, tragicznie zmarłego wraz z żoną w przemyskim getcie, w lipcu 1942 r.

Urodziła się w Nowym Sączu 31 V 1897 r. Tu uczęszczała do Szkoły Wydziałowej, następnie w Krakowie do Gimnazjum im. Emilii Plater. Egzamin dojrzałości złożyła 15 VII 1915 r. z wyróżnieniem.

W latach 1915-1919 studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim historię sztuki oraz archeologię, pod kierunkiem profesorów Jerzego Mycielskiego i Juliana Pagaczewskiego. Po złożeniu egzaminów końcowych, 17 XI 1920 r. odbyła się jej promocja na tytuł doktora filozofii. Podstawą promocji była rozprawa na temat: "Średniowieczne malowidła ścienna w krążgankach oo. augustianów i oo. franciszkanów." Studia uzupełniła za granicą - w Niemczech, Austrii, Francji i Włoszech<sup>1</sup>.

1 XII 1920 r. podjęła pracę zawodową w Bibliotece Jagiellońskiej, początkowo jako wolontariuszka. 1 XI 1921 r. była już pomocnikiem bibliotecznym. Następnie zajmowała stanowisko asystenta kierownika Wydziału Rycin Biblioteki, a od 1923 r. była już samodzielnym kierownikiem tego wydziału.

Charakteryzując pracę Zofii Ameisenowej na tym stanowisku, Władysław Barbelicki pisał: *Uporządkowała, skatalogowała i pomnożyła zbiory. «Krzyżowy katalog rzeczowy», będący dziełem jej życia, spisany jej ręką, obejmuje zbiory graficzne w układzie według przedmiotów i nazwisk artystów (20 000 luźnych rycin, 4 000 rysunków, około 10 000 fotografii, kilka tysięcy ekslibrisów, nadto w szczególnym zbiorze albumów około 100 000 rycin*<sup>2</sup>.

Z. Ameisenowa zajmowała się również urządzaniem wystaw i opracowywaniem ich katalogów. Współpracowała w gromadzeniu zbiorów, przygotowywała propozycje zakupów dla Biblioteki Jagiellońskiej. W latach 1950-1951 była członkiem Komisji Importu książek UJ. Napisała szereg prac o kulturze polskiej i żydowskiej w różnych językach<sup>3</sup>.

Marek Rostworowski wspomina, że czcila "herosów humanitatis" - ewangelistów, Einsteina, Erazma z Rotterdamu, Spinozę, Kopernika, Tomasza z Akwinu, Michała Anioła, Mickiewicza<sup>4</sup>.

Nade wszystko kochała swoją pracę biblioteczną. Badała grafikę, iluminatorstwo i ilustrację książkową, dzieje nauki, prądy religijne i filozoficzne.

Bibliografia Z. Ameisenowej obejmuje 75 pozycji, z których większość dotyczy zbiorów graficznych UJ i Biblioteki Jagiellońskiej. Do jej najważniejszych prac należą: "Rękopisy i pierwodruki iluminowane Biblioteki Jagiellońskiej"<sup>5</sup>, monografia "Kodeks Baltazara Behema" - zabytek malarstwa książkowego, powstały w Krakowie w początkach XVI w. Ostatnią pracą były: "Cztery polskie rękopisy iluminowane z lat 1524-1528 w zbiorach obcych"<sup>6</sup>.

Wojnę i okupację przeżyła wraz z mężem, doktorem medycyny, w Łucku, Lwowie i Kosowie (1942 r.). Od zagłady uratował ich Niemiec, którego mąż wyleczył z egzemy: wyprowadził ich z getta. Potem była ucieczka do Bukowiny, następnie do Bukaresztu, gdzie przeżyli resztę lat wojny.

W 1945 r. Z. Ameisenowa powróciła do Krakowa, obejmując swoje dawne stanowisko. W 1951 r. została kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej, a w 1955 r. otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego, zaś w 1959 r. - zwyczajnego. Dwukrotnie została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, następnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wkrótce po odejściu na emeryturę zmarła w Krakowie 25 XII 1967 r.

**Zbigniew Mordawski**

<sup>1</sup> Roczniki Historyczne, rok XIII, zeszyt 3-4 z 1969 r.

<sup>2</sup> Jw.

<sup>3</sup> M. in.: *Animal-headed Gods, Evangelists, Saints and Righteous Men. Journal of the Warburg and Courtauld Institutes*, Vol. 11, 1949, s. 21-45.

<sup>4</sup> M. Rostworowski, *Dr Zofia Ameisenowa - Profesor UJ, Kustosz Biblioteki Jagiellońskiej*. W: Tygodnik Powszechny nr 51/52 z 20-27 XII 1970 r., s. 7.

<sup>5</sup> Zeszyty Naukowe UJ. Prace z Historii Sztuki. 1967 r.

<sup>6</sup> Rocznik Literacki 1967 r., s. 596-597.

## Ryszard Gessing (1904 - 1987)



Urodzony 30 grudnia 1904 r. w Gliniku Mariampolskim, powiat gorlicki, zdał egzamin dojrzałości w Państwowym Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Krakowie w 1926 r. Po maturze odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Cieszynie i w 1934 r. otrzymał nominację na podporucznika Wojska Polskiego.

Po odbyciu studiów na wydziale filozoficznym UJ w Krakowie, uzyskał dyplomy magisterskie z zakresu historii i pedagogiki w 1933 r. W latach 1934 - 1937 pracował jako kontraktowy nauczyciel historii, geografii i przysposobienia wojskowego w I Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

Dnia 22 sierpnia 1936 r. zawarł w Szczawnicy związek małżeński z Janiną Szewczyk ur. 29 czerwca 1908 r. Mieli syna Sławomira, który urodził się 21 stycznia 1938 r., zdał egzamin dojrzałości w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Długosza w Nowym Sączu, był zapalonym sportowcem i organizatorem młodzieżowego piłkarstwa nożnego w swoim osiedlu, niestety zmarł nagle 12 listopada 1959 r.

R. Gessing pracował przez dwa lata w Szkole Powszechnej i Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum w Starzowie Sandomierskim, a od dnia 1 lutego 1940 r. do dnia 1 lutego 1945 r. był kierownikiem Szkoły Powszechnej II stopnia w Librantowej, biorąc także udział w zorganizowanym tajnym nauczaniu powiatu nowosądeckiego.

W latach 1945 - 1948 był nauczycielem w II Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, obowiązki dyrektora pełnił od 15 października 1948 r. do 15 marca 1950 r. w Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum dla Pracujących, potem przez kilka lat w 11-letniej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego im. Marii Konopnickiej, wreszcie został nauczycielem i wicedyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, skąd przeszedł na emeryturę<sup>1</sup>.

Rozwijał przy tym szeroko zakrojoną działalność społeczną, pełniąc przez pewien czas funkcję prezesa Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz członka Rady Okręgowej Związku Spółdzielni Mleczarskich i Koła Miejskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Zredagował i ogłosił drukiem "Jednodniówkę Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Nowym Sączu" w kwietniu 1948 roku, a w trzech kolejnych tomach "Rocznika Sądeckiego" zamieścił monografię II Państwowego Gimnazjum i Liceum w Nowym Sączu (1908-1950)<sup>2</sup>.

Ryszard Gessing był gorącym patriotą, głębokim humanistą, szczerym demokratą, wybitnym pedagogiem, a także zasłużonym działaczem ZNP i spółdzielczości pracy, a przy tym życzliwym człowiekiem, służącym zawsze i wszędzie swoim doświadczeniem i radą zarówno przełożonym i współpracownikom, jak i młodzieży podopiecznej.

W uznaniu jego zasług w pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i zaszczytnym tytułem "Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" oraz Złotą Odznaką ZNP, Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza i odznaczeniem "Zasłużony w Rozwoju Ziemi Sądeckiej".

Mgr Ryszard Gessing zmarł 25 sierpnia 1987 r. przeżywszy 83 lata i pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. W pogrzebie udział wzięli: wdowa i członkowie rodziny, władze oświatowe, dyrektorzy, nauczyciele, pracownicy administracyjni oraz uczniowie I LO im. Jana Długosza (z pocztm sztandarowym), II LO im. Marii Konopnickiej, Liceum dla Pracujących, wychowankowie absolwenci nowosądeckich szkół średnich, delegacje ZNP i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, mieszkańcy miasta oraz wsi Librantowa. Przemówienie pożegnalne nad trumną wygłosił niżej podpisany.

**Antoni Sitek**

<sup>1</sup> J. Morańska i A. Sitek, *25-lecie Liceum dla Pracujących w Nowym Sączu (1946-1971)*, Nowy Sącz 1972, s.11-12.

<sup>2</sup> R. Gessing zamieścił w Roczniku Sądeckim następujące prace:

- *Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu w okresie galicyjskim (1908-1918)*, t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 127-164.

- *Zarys dziejów II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, cz. II. Okres drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918-1939)*, t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 111-159.

- *Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu, cz. III. Okres pierwszych lat Polski Ludowej (1945-1950)*, t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 479-537.

## **Franciszek Karabuła (1886 - 1945)**

Urodzony 8 VI 1886 r. w Toniach pod Krakowem w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował edukację w IV Liceum w Krakowie, w którym uzyskał świadectwo dojrzałości. W latach 1909-1913 studiował teologię na Wydziale Teologicznym UJ. W dniu 29 VI 1913 r. uzyskał święcenia kapłańskie, w XII 1914 r. złożył pracę doktorską pt. "Sługa Boży" (promotor prof. Antoni Bystrzanowski), doktorat świętej teologii uzyskał 23 V 1917 r. również na Wydziale Teologicznym UJ.

Pracował jako wikariusz w Wiśniowej (25 VIII 1913 - 5 XII 1915); Węglówce (5 XII 1915 - 18 XII 1916) najpierw jako wikariusz, a od 18 XII 1915 r. administrator parafii (do 3 X 1916 r.); Łodygowicach - wikariusz (30 X 1916 - 1 IV 1921); Krakowie w parafii św. Szczepana - wikariusz (1 IV 1921 - 1 IX 1924); Nowym Targu - katecheta gimnazjalny (1 IX 1924 - 1 II 1926); proboszcz w Nowym Targu (1 II 1926 - 4 IV 1945) oraz administrator Gronkowa i Waksmundu; dziekan dekanatu nowotarskiego.

Ks. Franciszek Karabuła kierował nie tylko kościołem w Nowym Targu. Prowadził także żywą działalność polityczną. Był początkowo sympatykiem obozu narodowego, potem został członkiem Związku Ludowo-Narodowego, a następnie SN. Na początku nie rozwijał zbyt żywej działalności organizacyjnej ograniczając się, zwyczajem księży działających w organizacji, do udziału w posiedzeniach zarządu czy zebraniach ogólnych, na których czasami przemawiał oraz celebrował wszelkiego rodzaju uroczystości organizacyjne czy też ogólne, urządzane przez SN.

Był w bliskich stosunkach ze znanymi działaczami narodowymi: Władysławem Mechem, Stanisławem Rymarem, Wincentym Sikorą, Piotrem Pankiem, Józefem Klingiem, Józefem Żelawskim, Józefem Pietrzykiem.

Ksiądz F. Karabuła zakupił w 1927 r. działkę pod budowę kościoła, którą rozpoczął w 1930 r. W marcu 1929 r. włączył się do życia politycznego w SN w Nowym Targu, kandydując z listy inteligentkiej do Rady Miejskiej, której członkiem niebawem został. W kwietniu 1934 r. został wiceprezesem i skarbnikiem ZP SN w Nowym Targu. W roku 1933 pewne posunięcia władzy, mające na celu poskromienie opozycji, skomplikowały jego pracę. 13 lipca tegoż roku rozwiązano Radę Miejską i odwołano burmistrza Józefa Rajskiego bardzo zasłużonego i oddanego dla sprawy budowy nowego kościoła.

Działalność polityczna, zaangażowanie się w opozycji antyrządowej ks. Karabuły spotkały się z protestem komisarza rządowego w Nowym Targu, mgr Andrzeja Stachonia, który w liście do Kurii Metropolitalnej w Krakowie z 2 XII 1933 r. protestował pisząc, że *może ona wywołać nieobliczalne następstwa dla budowy nowego kościoła*. W odpowiedzi z 9 XII Kuria poparła ks. Karabułę stwierdzając, że zastrzega się stanowczo przeciw łączeniu spraw wyborczych z pogroźkami wyrażonymi w piśmie, a w szczególności tym, że w dopisku zaznaczył on iż sprawą obowiązku było współdziałanie reprezentacji miasta w budowie potrzebnego w Nowym Targu Kościoła. Kuria podkreślała poza tym, że duchowieństwo nie może popierać w wyborach kandydatów nie budzących zaufania ze względów moralnych.

Starosta powiatowy Mateusz Korniak podjął zatem przeciwko proboszczowi sankcje, powołując się na ustawę z 17 III 1932 r. oraz z 15 III 1933 r. i pismem z 19 I 1934 r. adresowanym do Wielbego Urzędu Parafialnego i Zarządu Miejskiego zakazał zbierania po domach dobrowolnych ofiar przeznaczonych na budowę kościoła w Nowym Targu. Zakaz ten nie obejmował jednak zbiórek na cele religijne przeprowadzone w obrębie zabudowań i pomieszczeń poświęconych wyłącznie służbie Bożej. W przypadku stwierdzenia przekroczenia wymienionych postanowień przewidziane zostały kary aresztu od jednego miesiąca i grzywny do tysiąca złotych. Miały one być nakładane zarówno na osoby urządzające, jak i osoby prowadzące zbiórkę publiczną. W związku z tymi trudnościami proboszcz ks. Karabuła oraz komitet budowy kościoła skierował prośbę w dniu 19 I 1934 r. do starostwa w Nowym Targu o udzielenie zezwolenia na dalszą dobrowolną zbiórkę na cele budowy kościoła. Niedługo potem w dniu 16 II 1934 r. na ręce prezesa budowy nowego kościoła P. F. Krawczyńskiego przyszła odpowiedź negatywna. Starosta zabronił Komitetowi Budowy Nowego Kościoła parafialnego w Nowym

Targu urządzać zbiórkę publiczną za rok 1934, motywując to kryzysem i ciężkim położeniem tamtejszej ludności. Kuria Metropolitalna odwołała się od krzywdzącej i wbrew prawu - według Kurii - decyzji starosty nowotarskiego.

Sytuacja ta była powodem prośby ks. Karabuły zawartej w piśmie do Kurii Metropolitalnej z 20 V 1939 r. o przeniesienie go na probostwo w Skawinie, a potem w Krakowie (parafia św. Szczepana). Kuria podtrzymała stanowisko ks. Karabuły w jego działalności w Nowym Targu i nie wyraziła zgody na jego przeniesienie.

Koniec lat trzydziestych był okresem, kiedy w Nowym Targu popularność SN i jego wpływy w Radzie Miasta zmalały. Ks. Karabuła, pomimo utrudnień ze strony władz, doprowadził budowę nowego kościoła do końca. Jego zaangażowanie i czynny udział w życiu politycznym Podhala oraz poparcie dla SN wiązało się z silnym oparciem tej partii na katolicyzmie. Uczestniczył czynnie w poświęcaniu nowo otwartych placówek Obozu Wielkiej Polski, kultywował wśród jego członków opłatki.

Wybuch wojny przerwał konflikt pomiędzy proboszczem nowotarskim a starostą. Już 2 IX 1939 r. utworzono w mieście Komitet Obywatelski, celem którego było utrzymanie porządku i aprowizacja ludności. Wśród współtwórców Komitetu był również ks. Karabuła. Od pierwszych dni okupacji zaangażował się czynnie w tworzenie struktur podziemnych w Nowym Targu, był członkiem ZWZ. Wiosną 1940 r. z ramienia SN wchodził w skład Powiatowego PKP w Nowym Targu. Funkcję tę objął po rezygnacji dr W. Mecha.

Kiedy w 1941 r. Niemcy zarekwirowali dzwony kościelne, ks. Karabuła bardzo protestował, dzięki czemu uratował je od zniszczenia. Piętnował postawy części tamtejszej ludności podające się brutalności wojny. Szczególnie pijaństwo i "zdziczenie". Za patriotyczną postawę kapłańską metropolita krakowski Adam S. Sapieha odznaczył go w 1942 r. przywilejem noszenia rakiety i mantolety. Niemcy terroryzowali ks. Karabułę groźbą rozebrania murów budującego się kościoła. Przez całą okupację nie dał się im jednak złamać.

Zmarł nagle na atak serca w dniu 4 IV 1945 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Nowym Targu.

**Tomasz Biedroń**

Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie (dalej AUOP), sygn. 10, Działacze Stronnictwa Narodowego Okręg Krakowski, s. 54; Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej AKM), sygn. Pers A 323, ks. Franciszek Karabuła; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (dalej AUJ), sygn. II-43, Słuchacze zwyczajni Wydziału Teologicznego; II-15; WTII-273; Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APK), sygn. UWKr-430, Sprawozdanie starosty powiatu Nowy Targ z 25, 31 I 1933; Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny 1918-1939*. W: *Dzieje miasta Nowy Targ*, Nowy Targ 1991, s. 239, 340-351; J. Chrobaczyński, W. Kruczek, *W latach II wojny światowej i okupacji (1939-1945)*. W: *Dzieje miasta Nowy Targ* jw., s. 412-415; J. Kasperek, *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 255-256; B. Kumor, *Stosunki kościelne i wyznaniowe (1918-1945)*. W: *Dzieje miasta Nowy Targ* jw., s. 412-415; T. Natęcz, W. Władysław, *Dzieje okupacyjne Nowego Targu w latach 1939-1945*. W: *Podhale w czasie okupacji 1939-1945*, pod red. J. Berghauzena, Warszawa 1977, s. 175; *Budowa nowego kościoła*. W: "Tygodnik Rodzin Katolickich" nr 3, 1996, s. 13.



## Piotr Kosiński (1880 - 1969)



Urodzony dnia 19 lipca 1880 r. w Szczucinie, jako syn Stanisława i Barbary, ukończył gimnazjum i studia uniwersyteckie (UJ) z zakresu matematyki i fizyki; otrzymał także wykształcenie muzyczne.

Do Nowego Sącza przybył w 1908 r. i zaczął pracę w c. k. II Gimnazjum. W 1912 r. uzyskał stopień "nauczyciela rzeczywistego" w wymiarze 18 godzin dydaktycznych tygodniowo i od 1 czerwca otrzymał "pierwszy dodatek 5-letni" (do uposażenia). Uczył matematyki i fizyki, pełniąc ponadto funkcję "zawiadowcy gabinetu fizycznego". Reskrytem c. k. Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie mianowany został 1 marca 1917 r. "profesorem" i od 1 października 1917 r. reskrytem J. E. Pana Ministra Wyznań i Oświaty otrzymał VIII rangę służbową<sup>1</sup>. W latach szkolnych 1918-1919 i 1927-1928 otrzymał rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zniżkę godzin z powodu złego stanu zdrowia<sup>2</sup>.

*Prof. Piotr Kosiński cieszył się ogromnym autorytetem i zaufaniem uczniów jako postępowy pedagog. Troskliwą opieką otaczał młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego. W najtrudniejszych warunkach wojennych (I wojny światowej - A. S.) organizował dożywianie młodzieży. (...) W okresie sanacyjnym popadł w konflikt ze starostą Maciejem Łachem i dlatego przymusowo przeniesiony został na emeryturę. W okresie okupacji hitlerowskiej schronił się przed aresztowaniem do Krakowa i tam już pozostał do śmierci. Cały ruchomy majątek stracił w Nowym Sączu wraz z cenną biblioteką. (...) W ostatnich latach pobierał rentę zasłużonych<sup>3</sup>.*

Obok pracy zawodowej rozwinął na szeroko zakrojoną działalność w nowosądeckim Kole Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. *Prof. Kosiński, który podczas swego pobytu w Szwajcarii widział takie organizacje wojskowe, przedstawił na posiedzeniu prowadzenie nauki strzelania bardzo obszernie. (...) Wygłosił też dwa odczyty: "Sprawa nauki strzelania w szkołach średnich" w 1910 r. i "Sprawa ćwiczeń wojskowych w szkole średniej" w 1912 r.<sup>4</sup>.*

*Nie założył własnej rodziny, lecz wszystkie swoje siły, a często i środki materialne, oddał dla Gniazda Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Nowym Sączu, którego był wiceprezesa w latach 1919-1939, za prezesury mecenasa dha dra Romana Sichrawy i art. mal. dha Bolesława Barbackiego. Uzdolniony i wykształcony muzycznie, był Piotr Kosiński przed przybyciem do Nowego Sącza kilkuletnim bibliotekarzem Chóru Akademickiego w Krakowie i połączonych chórów uczniów szkół średnich w Tarnowie. Chór sokoli męski 52-osobowy i żeński 30-osobowy z 1909 r. przekształcił w Towarzystwo Śpiewackie "Lutnia", którego statut został zatwierdzony przez Namiestnictwo we Lwowie 13 kwietnia 1910 r. Jego dyrygentem o niezwykłych zdolnościach muzycznych jest druh Piotr Kosiński, który dzięki poparciu "Sokoła" mógł zorganizować mnóstwo koncertów publicznych, wieczorów i wycieczek, organizując do tych imprez wybitnych solistów świata muzycznego Polski i Europy<sup>5</sup>.*

W 1910 r. Towarzystwo wynajęło dużą salę (dotąd gimnastyczną!) przedsiębiorcy prywatnemu na kino, które przejął Zarząd w 1919 r. pod nazwą "Kino Sokół", tworząc placówkę służącą celom oświaty i godziwej rozrywki. *Dochody z kina umożliwiły przeprowadzenie całej przebudowy i dobudowanie gmachu, jak również zakupienie gruntu pod boisko sokole i stadion*

<sup>1</sup> Sprawozdania c.k. Dyrekcji Gimnazjum II w Nowym Sączu za 1912 i 1918 r.

<sup>2</sup> Sprawozdania Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu za lata szkolne 1920-1921 i 1927-1928.

<sup>3</sup> Wspomnienie o prof. Piotrze Kosińskim. "Dziennik Polski" z 22 I 1969 r.

<sup>4</sup> K. Golachowski, 40-lecie pracy Nowosądeckiego Kola Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1930, s. 61, 71.

<sup>5</sup> K. Golachowski, Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Nowym Sączu 1887-1937, Nowy Sącz 1937, s. 113.

sportowy. Jest to wyłączną zasługą wiceprezesa dha Kosińskiego, który pracę i trudy poświęca przedsiębiorstwu zupełnie bezinteresownie<sup>6</sup>.

Kiedy w nowosądeckim "Sokole" w 1920 r. odbywał się zaciąg do armii Pogotowia Narodowego, Piotr Kosiński prowadził w nim ewidencję ochotników, a kiedy do Nowego Sącza przybył jesienią gen. Józef Haller, nadał m. in. Piotrowi Kosińskiemu odznakę honorową "Stanęli w potrzebie"<sup>7</sup>.

*Do dyspozycji "Lutni" stała najbogatsza w Polsce, jak twierdzą znawcy, biblioteka nut dha Kosińskiego, który dzięki swoim stosunkom w kołach kompozytorskich i własnej bezgranicznej ofiarności finansowej potrafił zgromadzić w niej wszystkie najcenniejsze utwory autorów polskich i zagranicznych. Nie sposób pominąć oryginalnej twórczości kompozytorskiej dha Kosińskiego. Pieśni przez niego komponowane i harmonizowane, ujęte w kilkunastu zbiorach, rozeszły się bezimiennie po całej Polsce w formie rękopisów lub druków hektograficznych (...), dziś są własnością ogółu. Jak dh Kosiński pojmował swoje obowiązki, najlepiej świadczy fakt, że nie było w Europie większego koncertu, na który by nie pojechał. Berlin, Wiedeń, Lipsk, Drezno, Warszawa - oto stacje jego stałych wędrówek<sup>8</sup>.*

*Do współudziału w koncertach "Lutni" zapraszał wirtuozów krajowych i zagranicznych, całe zespoły orkiestralne, dyrygentów i kompozytorów. Jego działalność na tym polu w latach 1909-1923 posiadała ogromne znaczenie patriotyczne. W 1923 r. złożył rezygnację z dyrygentury<sup>9</sup> i oddał się całkowicie kierownictwu kina, sprawom gospodarczym i zakupom parcel. Dzięki niemu majątek "Sokoła" w Nowym Sączu wzrósł pięciokrotnie<sup>10</sup>.*

Równocześnie był aktywny w sprawach organizacyjnych, m. in. uczestniczył w VI Zlocie Sokolstwa Polskiego w Warszawie w lipcu 1921 r., w Cieszynie w 1923 r., był głównym organizatorem Okręgowego Zlotu "Sokoła" w Nowym Sączu 11 czerwca 1922 r., jubileuszu prezesa Okręgu IV TG "Sokół" w Nowym Sączu dha Stanisława Miki 30 maja 1930 r., połączonego z odznaczeniem go Sokolą Honorową Odznaką Związkową za długoletnią i owocną pracę w szeregach "Sokoła" (w imieniu Wydziału Gniazda przemówił do Jubilata dh Piotr Kosiński)<sup>11</sup>.

W 1934 r. odbył się jubileusz 25-lecia działalności kulturalnej dha Piotra Kosińskiego, z tej okazji odbył się 13 grudnia koncert urządzony przez TG "Sokół", Towarzystwo Śpiewackie "Lutnia", Towarzystwo Śpiewacze "Echo" oraz Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu. Wówczas, pod batutą jubilata, 94-osobowy chór i 56-osobowa orkiestra dęta 1 Pułku Strzelców Podhalańskich wykonały kilka utworów. Namalowany z tej okazji przez Bolesława Barbackiego "Portret dha Piotra Kosińskiego" w mundurze sokolim na tle gmachu "Sokoła" zdołał salę reprezentacyjną Towarzystwa<sup>12</sup>.

Po II wojnie światowej mieszkał w Krakowie (ostatnio przy ul. Westerplatte 5), poświęcił się opracowywaniu i harmonizowaniu muzyki góralskiej oraz wielu utworów kompozytorów polskich. Gorliwy patriota, człowiek wielkiego serca i nieskazitelnego charakteru, znakomity pedagog i zasłużony działacz kultury muzycznej i fizycznej, profesor Piotr Kosiński zmarł w Krakowie 17 stycznia 1969 r. przeżywszy lat 89 i pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu dnia 22 stycznia 1969 r.

**Antoni Sitek**

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 122.

<sup>7</sup> Tamże, s. 190.

<sup>8</sup> Tamże, s. 205.

<sup>9</sup> Tamże, s. 206.

<sup>10</sup> Tamże, s. 208-209.

<sup>11</sup> Tamże, s. 226, 52.

<sup>12</sup> Tamże, s. 64-65, 68.

## **Władysław Leon Mech (1894 - 1975)**

Urodzony 21 II 1894 r. w Nowym Żmigrodzie w powiecie jasielskim. Pochodził z rodziny chłopskiej, jako syn Józefa i Julii z Poliwków. Po ukończeniu nauki w szkole podstawowej podjął naukę w gimnazjum w Jaśle, w którym uzyskał świadectwo dojrzałości. W 1913 r. rozpoczął studia medyczne w UJ zakończone dyplomem 22 XII 1921 r.

Brał udział w I wojnie światowej jako lekarz w armii austriackiej. Jeszcze jako student włączył się w działalność polityczną w ruchu narodowym. W lutym 1918 r. brał udział w manifestacjach studenckich przeciw Niemcom oraz w demolowaniu gmachu konsulatu niemieckiego przy ul. Biskupiej. Został wtedy poturbowany przez policję austriacką. Uczestniczył w wiecu ludności Krakowa pod ratuszem na znak protestu przeciw Traktatowi Brzeskiemu. Policja austriacka odcięła wówczas odwrót manifestantom spod Wawelu, masakrując wielu z nich. W. Mech odniósł wtedy ciężkie obrażenia głowy. Następnie przez rok pracował jako sekundariusz w szpitalu św. Ludwika w Krakowie. Pracował też w służbie charytatywnej w żłobku przy ul. Radziwiłłowskiej.

Po powstaniu państwa polskiego zbliżył się do Związku Ludowo-Narodowego (ZLN), ale nie brał udziału w jego pracach organizacyjnych. W 1923 r. osiedlił się na stałe w Nowym Targu, gdzie w okresie przeszło 40 lat pracy odegrał dużą rolę w życiu Podhala. W Nowym Targu pracował w szpitalu powiatowym oraz pełnił obowiązki naczelnego lekarza Kasy Chorych. Kierował akcją ratowniczą w związku z szerzeniem się chorób wenerycznych. W tym celu napisał memoriał do ówczesnego rządu, aby przeprowadzono ogólne badania ludności, szczególnie badania serologiczne krwi na Wassermana. Jednak ze względu na ciężką sytuację ekonomiczną kraju sprawa została załatwiona tylko połowicznie. Założone zostały specjalne punkty lekarskie, gdzie każdy zarażony mógł się leczyć za darmo i pobierać leki.

Kierował akcją zwalczania chorób epidemiologicznych (tyfus brzuszny i płamisty, szkarlatyna). Prowadził rozległą akcję oświatową w latach 1924-1930 jako prezes nowotarskiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL), której celem było rozbudowanie biblioteki w Nowym Targu, zniszczonej w czasie pierwszej wojny światowej. Starał się również o fundusze na stypendia dla osób ze Spisza, uczęszczających do Seminarium Nauczycielskiego w Sosnowcu. Rozwinął też akcje kulturalno-rozrywkowe (festyny, przedstawienia, koncerty). Jako prezes TSL prowadził akcje odczytowe, sprowadzając specjalistów z wielu dziedzin, którzy uświadamiali miejscową ludność. Z funduszu TSL opłacał nauczycieli prowadzących kursy dla analfabetów. Prowadził odczyty dla więźniów w miejscowym areszcie. Cieszył się ogromnym autorytetem wśród miejscowej ludności ze względu na swoją wszechstronną działalność.

W latach dwudziestych włączył się w działalność polityczną w ruchu narodowym. W grudniu 1925 r. został wybrany prezesem Związku Ludowo-Narodowego na Podhalu. W następnym, wybranym w 1926 r. Zarządzie Powiatowym ZLN, był jego członkiem. Po utworzeniu przez R. Dmowskiego Obozu Wielkiej Polski (OWP) w grudniu 1927 r., został "obożnym powiatowym" koła w Nowym Targu, zakładając wraz z Józefem Klingiem i Piotrem Pankiem szereg placówek OWP na terenie powiatu nowotarskiego. W marcu 1929 r. startował w wyborach do Rady Miasta w Nowym Targu z listy III - socjalistyczno-endeckiej, zaś w 1930 r. w wyborach do Sejmu (na drugim miejscu) z listy narodowej. Lista ta jednak nie miała większej szansy na uzyskanie mandatu.

Po wyborach do Sejmu w październiku 1930 r. Stronnictwo Narodowe (SN) urządziło w Zakopanem zebranie, na którym dr W. Mech ustosunkował się do wyników wyborów do Sejmu i Senatu z 1928 r., twierdząc, że sanacja uzyskała mandaty terrorem. Podał krytykę politykę gospodarczą i oświatową rządu. Zaznaczył też, że rozprawienie się z "podpalaczami ukraińskimi" odbyło się zbyt ostro i wezwał do głosowania na listę nr 4. Jego przemówienie wywołało reakcję komendanta policji w Zakopanem, który skierował doniesienie do sądu powiatowego w Nowym Targu przeciw dr. Mechowi o przestępstwo z paragrafu 308, popełnione w powyższym jego przemówieniu.

W związku z negatywną postawą wobec sanacji dr Mech miał kłopoty ze strony policji i władz administracji terenowej. Po 1926 r. zaczęto narodowców szykanować, wzrosły też

represje ze strony władz administracyjnych. W 1928 r. nie udzielono im zgody na zorganizowanie zebrania w sali nowotarskiego Sokoła, wobec tego dr Mech urządził je we własnym mieszkaniu. W 1929 r., kiedy starostą nowotarskim został Skornicki, wtedy działalność narodowców uległa poważnemu ograniczeniu. W lokalu SN robiono dwa razy dziennie rewizję, plombowano go na przeciąg kilku miesięcy.

Kiedy Rada Miejska wybrała dra Mecha lekarzem miejskim, starosta zawiesił powyższą uchwałę, a po kilku miesiącach mianowano na to stanowisko Goldnera. Gdy chciano go wyrzucić z kasy chorych, udał się z interwencją do Krakowa, do dra Kapelner-Kaplickiego, co wywołało taki skutek, że pozwolono mu pracować jeszcze przez rok. 1 maja narodowcy rozproszyli w Nowym Targu pochód komunistów, którzy nieśli portrety Lenina i Stalina, za co wkrótce zostali aresztowani. Nie zezwolono im również na poświęcenie sztandaru w Chochołowie i na noszenie mundurów.

Udawszy się osobiście do starostwa nowotarskiego z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie zebrania SN, najpierw został "sponiewierany", a następnie wyrzucony za drzwi. Został też pozbawiony wielu stanowisk. Należał do osobistości szczególnie zwalczanych przez władze sanacyjne. Zebrania OWP odbywały się przeważnie w jego kancelarii. Przybywali na nie przedstawiciele z zewnątrz, m. in. redaktor pisma młodych OWP, Edward Zajązek, krytykujący bardzo rząd. Po wydaniu ustawy o zgromadzeniach (11 III 1932 r.) zebrania odbywające się pod gołym niebem zostały uzależnione od zgody starosty. Warunki działalności partii opozycyjnych, a wśród nich SN, stawały się coraz trudniejsze. Po rozwiązaniu OWP w marcu 1933 r. i współpracującej z nimi organizacji Związku Hallerczyków, dotychczasowi członkowie OWP wstąpili do SN, tworząc w nich autonomiczne Sekcje Młodych. Dr Mech także wstąpił do SN pozostając nadal prezesem ZP SN (od 1934 r.)

Od jesieni 1935 r. osłabła aktywność SN, m. in. z powodu kontrowersji pomiędzy drem Mechem a Mieczysławem Bodurkiem (aktywnym działaczem Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego), która zaowocowała rozłamem i wystąpieniem części osób ze stronnictwa. Kryzys ten pogłębił się dodatkowo po przybyciu z Krakowa do Nowego Targu Józefa Rzegost-Witulskiego, redaktora pisma "Hasło Narodowe". Pragnął on utworzyć Front Narodowy Chłopsko-Robotniczy, o sympatiach prosanacyjnych. Zwalczając m. in. SN w okresie jego największego osłabienia, przyczynił się bez wątpienia do jego upadku.

W dniu 28 VI 1936 r. aresztowano dra Mecha i zesłano do Berezy Kartuskiej "za demonstracyjny i demagogicznie wrogi stosunek do rządu", gdzie przebywał przez 6 tygodni. W Nowym Targu zaś zamknięto lokal SN. Wkrótce po powrocie z Berezy dra Mecha, już w sierpniu tegoż roku, SN wznowiło swoją działalność. Od 1937 r. czyniono przygotowania do odbycia zjazdu powiatowego SN. W łonie jego zarządu doszło do tarć z powodu kontaktów niektórych członków z Obozem Narodowo-Radykalnym. Dodatkowe zadrażnienie spowodowało stanowisko dra Mecha, opowiadającego się przeciwko strajkowi chłopskiemu, a większość członków zarządu SN popierała ludowców. Działalność SN zaczęła maleć. Ożywiła się dopiero pod koniec 1938 r., kiedy to zapowiedziano wybory parlamentarne. SN apelowało o ich bojkot.

W obliczu zagrożenia bytu narodowego władze złagodziły swój negatywny stosunek do opozycji. Zgodziły się na zorganizowanie żałobnej akademii po śmierci Romana Dmowskiego i reaktywowanie Związku Hallerczyków. SN w Nowym Targu brało udział w zbieraniu składek na Fundusz Obrony Narodowej.

W ostatnich latach przed wojną (1934-1939) dr Mech był członkiem Rady Naczelnej SN, wybrany do niej z ramienia okręgu krakowskiego (wiceprezes). Dzięki jego pracy organizacyjnej powiat nowotarski stał się najsilniejszym ośrodkiem SN w okręgu krakowskim w okresie międzywojennym, liczącym około 60 kół i około 2500 członków.

Utrzymywał bliskie kontakty z: ks. Franciszkiem Karabulą, Piotrem Pankiem, Józefem Klिंगiem, Stanisławem Mianowskim, Józefem Pietrzykiem, Józefem Żelawskim, Edwardem Zajązką, Adamem Pozowskim, Stanisławem Rymarem, Franciszkiem Jelonkiewiczem, Antonim Gręboszem.

Do dra Mecha przyjeżdżali młodzi działacze SN z całej Polski na wypoczynek, szczególnie studenci, którzy siedząc u niego nieraz kilka miesięcy brali czynny udział w pracach organizacyjnych SN, głównie jako prelegenci czy instruktorzy na zebraniach, odprawach i kur-

sach. Dr Mech był człowiekiem lubianym i chętnie zawsze gościł znajomych. Często bywali u niego w tym charakterze Władysław Pacholczyk i Ryszard Szczęsny.

W czasie wojny przebywał nadal w Nowym Targu, ale nie brał udziału w organizacyjnych ogniwach SN, przybity wybuchem wojny i jej okropnościami. Pod koniec 1939 r. został przez Niemców aresztowany, ale po kilku tygodniach zwolniony. Nadal jednak pozostawał pod baczna obserwacją Niemców. Kiedy wiosną 1940 r. w powiecie nowotarskim powołano Polityczny Komitet Porozumiewawczy jako reprezentację społeczno-ekonomiczną, składającą się z przedstawicieli stronnictw, w jej skład z ramienia SN wszedł dr W. Mech, który niedługo potem z funkcji tej ustąpił. Postanowił odsunąć się zupełnie od polityki. Płk Tadeusz Wołkowicki, członek Zarządu Okręgu SN w Krakowie, był u niego w 1940 r., próbując go namówić do udziału w pracach konspiracyjnych, ale bezskutecznie.

Czynnie pomagał przy organizacji przerzutów ludzi "spalonych" na Węgry, a przez cały okres okupacji pracował przy wszelkiego rodzaju akcjach pomocy, jak np. wysiedlonym z Wielkopolski, jeńcom w niewoli, wysiedlonym warszawiakom po powstaniu w ramach miejscowej Rady Głównej Opiekuńczej.

Według sprawozdań WUBP w Krakowie dr Mech został po wojnie aresztowany przez "bezpiekę" za działalność w SN w okresie międzywojennym. Miał wszechstronne zainteresowania, o czym świadczyła parutysięczna biblioteka i zbiór obrazów przez niego posiadanych.

Zmarł 1 czerwca 1973 r. w Nowym Targu i tam został pochowany.

## Tomasz Biedroń

AUOP, sygn.10, Działacze Stronnictwa Narodowego Okręg Krakowski, s. 51; sygn. 45/0, Krakowski Okręg Stronnictwa Narodowego, s. 4, 34-36, 45; sygn. 743/OB, Stronnictwo Narodowe w Nowym Targu, s. 6, 10-13, 15; Zarys działalności endeckiej w województwie krakowskim do 1939 r., w czasie okupacji i po wyzwoleniu, s. 32; sygn.44/OB, Analiza Stronnictwa Narodowego Okręgu Krakowskiego, s. 4-5; APK, sygn.UWKR-407, Lista Katolicko-Narodowa, s. 432; UWKR-402, Związek Ludowo-Narodowy, Obóz Wielkiej Polski, s. 37; UWKR-3067, Działacze Stronnictwa Narodowego 1927-28, 1934, s. 80; UWKR-370, Obóz Wielkiej Polski, s. 8, 21, 74, 101, 135, 151; UWKR-368/20, Związek Ludowo-Narodowy 1927, s. 16, 32; PrSOKr-11, Akta sprawy prokuratorskiej Adama Doboszyńskiego, s. 146-149; T. Nałęcz, W. Władysław, *Dzieje okupacyjne Nowego Targu w latach 1939-1945*. W: *Podhale w czasie okupacji 1939-1945*, pod red. J. Berghauzena, Warszawa 1977, s. 175; Cz. Brzoza, *Okres międzywojenny 1918-1939*. W: *Dzieje miasta Nowego Targu*, Nowy Targ 1991, s. 329, 342, 343, 352; *Polski Słownik Biograficzny* PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, z. 84, s. 356-357; J. Kasperek, *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 256.

AUOP - Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie

APK - Archiwum Państwowe w Krakowie

## Maria Muzyczka (1911-1995)



Maria (Marianna)<sup>1</sup> z Klimaszewskich Muzyczkowa (po pierwszym mężu Stepaniukowa) urodziła się 21 XII 1911 r. w Kotlicach pow. Tomaszów Lubelski woj. lubelskie, w rodzinie Jana i Antoniny jako trzecie dziecko (starsi bracia to Ignacy i Franciszek), właścicieli średniego gospodarstwa rolnego. W rodzinnej wsi ukończyła piątą klasę szkoły powszechnej, po niej 2-letnią Preparandę Nauczycielską w Turkowicach pow. Hrubieszów. W latach 1925-1926 do końca roku szkolnego 1929-1930 uczęszczała do pięcioletniego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Zamościu uzyskując dyplom, który w myśl art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 III 1928 roku o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych, uprawniał do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych. Dyplom został wydany 21 VI 1930 r.<sup>2</sup>. We wrześniu 1930 r. rozpoczęła pracę jako kontraktowa nauczycielka w miejscowości Dub

pow. Tomaszów Lubelski. We wrześniu tegoż roku wyszła za mąż za Władysława Stepaniuka - sekretarza gminy w Pasiekach.

Po 4 miesiącach pracy miała 6 lat przerwy, a następnie 1 rok pracowała w szkole w Pasiekach, 1 rok w Pańkowie i ponownie do 1943 r. w Pasiekach. W trakcie pracy w Pasiekach uzyskała świadectwo Praktycznego Egzaminu na Nauczyciela Publicznych Szkół Powszechnych z dnia 15 III 1939 r.<sup>3</sup>. Tutaj zastała ją II wojna światowa. Tragedia państwa polskiego została pogłębiona jeszcze osobistymi ciosami; w czerwcu 1940 r. po ciężkiej chorobie (gruźlica płuc) zmarł jej mąż, pozostawiając ją z małą, chorą córeczką. Została usunięta ze służbowego mieszkania i przydzielono jej lokum w domu wyznawcy prawosławia. W tym czasie nawiązała bliższe więzi z Sądecczyzną. W Rytrze bowiem kierownikiem szkoły był jej brat Ignacy (poszukiwany przez gestapo przedostał się do Francji, a następnie został internowany w Szwajcarii). Jego żona Janina skierowała do swojej szwagierki oficera WP Roberta Skarzyńskiego (właściwe nazwisko Czesław Aborowicz - późniejszy pseudonim Azja<sup>4</sup>), śledzonego przez gestapo, celem skontaktowania go z lubelskim ruchem oporu; wiedziała bowiem, że Maria ma kontakty z "Rochem". Przybyły był ukrywany do 1942 r. kiedy to poszedł do lasu jako dowódca oddziału Batalionów Chłopskich. W tym czasie Niemcy przystąpili do realizacji rozporządzenia Heinricha Himmlera z 12 IX 1942 r., uznającego Zamojszczyznę za tzw. pierwszy obszar osadniczy w Generalnym Gubernatorstwie. W związku z akcją wysiedleńczą, a także działalnością ukraińskich nacjonalistów, komendant powiatowy BCh Franciszek Bartłomowicz ps. Grzmot<sup>5</sup> polecił jej przenieść się na spokojniejsze tereny, gdyż była jedyną żywicielką chorej dziesięcioletniej córki. W zimie, na początku 1943 r., wywiozła córkę do bratowej w Rytrze, a sama wróciła do Pasiek gotowa w każdej chwili do ucieczki. Gdy w lipcu 1943 r. Niemcy przystąpili do wysiedlania mieszkańców Pasiek, zbiegła do Tomaszowa Lubelskiego i z podstępnie zdobytą przepustką wyjechała do Rytra. Władze oświatowe w Tomaszowie Lubelskim po 3 miesiącach rozwiązały z nią stosunek służbowy<sup>6</sup>. W Rytrze została zameldowana przez wójta Piwnicznej Józefa Moosa jako stała mieszkanka. Bratowa dzieliła się z nią głodowymi przydziałami żywności, mając na utrzymaniu swoich dwóch synów. Ta sytuacja materialna i ciągła groźba wysyłki na roboty do Niemiec zmusiły ją do poszukiwania pracy. Czyniła starania

<sup>1</sup> W dokumentach proweniencji kancelarii parafialnej stosowane jest imię Marjanna, a świeckiej Maria. Zak. Arch. Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu teczka osobowa sygn. M7; Maria Lebdowiczowa, *Piwniczanie. Słownik biograficzny*. W: Znad Popradu nr 12, 1995 r. ustne wyjaśnienie córki Zofii.

<sup>2</sup> Zak. Arch. KO M7, Dyplom.

<sup>3</sup> Tamże, Dyplom.

<sup>4</sup> *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego* t. IV, 1939-45, Warszawa 1966, s. 120-121.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Zak. Arch. KO, teczka osobowa, pismo Dystryktu Lublin.

o pracę nauczycielską, ale nazwisko Klimaszewska na dyplomie kończyło rozmowę zdaniem: "Dla takich pracy u nas nie ma"<sup>7</sup>. Przed wywózką i głodem chronił ją przez pewien czas fikcyjnym dowodem zatrudnienia i kartkami żywnościowymi inż. Bolszakow - dzierżawca prywatnego tartaku. Następnie przez kilka miesięcy pracowała w tartaku "Delta" w Rytrze, w dziale płatniczym. Przez cały czas współdziałała z bratową Janiną Klimaszewską ps. Niewiasta, która była organizatorką i wiceprzewodniczącą Powiatowej Trójki Ludowego Związku Kobiet oraz uczestniczyła w tajnym nauczaniu<sup>8</sup>. Po zakończeniu okupacji niemieckiej 1 III 1945 roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka w Rytrze, a od września tegoż roku powierzono jej pełnienie obowiązków kierownika szkoły, którą kierowała 6 lat.

W pracy pedagogicznej zawsze najważniejszym był uczeń. Każdego z nich starała się dokładnie poznać, jak również jego środowisko rodzinne oraz sytuację materialną. Dla najbiedniejszych organizowała bezpłatne dożywianie<sup>9</sup>. Budynek starej szkoły miał tylko 2 izby lekcyjne, a 4 były wynajmowane. Rozpoczęła gromadzenie funduszy, organizując różne imprezy dochodowe, zbierając składki, a także zobowiązania o świadczeniach w robociźnie. Doprowadziła do skutku starania o działkę budowlaną, dokumentację oraz przydział materiałów. Mieszkańcy Rytra mając takiego kierownika solidarnie wspierali jej działania. (Oddanie szkoły nastąpiło już po odejściu M. Muzyczkowej do Piwnicznej).

Kierując zespołem 8 nauczycieli była dla nich niedoścignionym wzorem, opiekunem, doradcą. Dbała o ich prestiż, a także zachęcała do podnoszenia kwalifikacji; niektórzy z nich ukończyli studia wyższe<sup>10</sup>.

W owym czasie wielu dorosłych mieszkańców było analfabetami lub nie miało ukończonej szkoły podstawowej. Zorganizowała zatem i prowadziła kursy uzupełniające, także dla stacjonujących tu żołnierzy. Będąc związaną z ruchem ludowym założyła Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którym znaleźli się najaktywniejsi mieszkańcy. Wspólnie przejęli opuszczoną i zdewastowaną willę "Podhale" i zaadoptowali ją na mieszkania dla nauczycieli. Salę widowiskową w Domu Ludowym przystosowano na stałe kino, zorganizowano też bibliotekę publiczną.

W 1946 r. zawarła powtórnie związek małżeński z Michałem Muzyczką, byłym więźniem Sachsenhausen - Oranienburg. Los nie oszczędził jej jednak ciosów. W Rytrze zmarła jej córeczka, bardzo zdolna uczennica klasy VI<sup>11</sup>. W 1951 r. zawał mięśnia sercowego u męża zmusił ją do starań o przeniesienie na wakujące stanowisko kierownika szkoły w Piwnicznej (mąż pracował w Nowym Sączu i codzienne dochodzenie do odległej stacji kolejowej w Rytrze było zbyt uciążliwe). Kontrkandydatem był nauczyciel, którego popierał miejscowy Komitet Gminny PZPR. Mimo takiego poparcia kierownikiem szkoły została Maria Muzyczkowa<sup>12</sup>.

Sytuacja bazowa w Piwnicznej też była trudna, na 7 izb lekcyjnych starej szkoły 2 były kompletnie zagrzybione, trzeba było stworzyć w środowisku odpowiednią grupę ludzi i związać ją z tym zagadnieniem. Została radną Miejskiej Rady Narodowej oraz radną i przewodniczącą Komisji Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Pełnione funkcje nakładały na nią nowe obowiązki ale zarazem zwiększały możliwości oddziaływania na terenie całego powiatu. Dzięki staraniom M. Muzyczkowej w 1954 r. przebudowano poddasze w budynku szkolnym, zyskując dwie nowe sale i pomieszczenia na bibliotekę. Było to jednak działaniem doraźne. Sprawą pilną stała się budowa nowej szkoły. Poruszyła wszystkie możliwe sprężyny, dzięki czemu w 1958 r. MRN w Piwnicznej przydzieliła pod budowę nowej szkoły teren, a w 1960 r. podpisała umowę fundacyjną z dyrekcją Huty im. Lenina (obecnie Sendzimir). Wybudowana szkoła miała w czasie wakacji służyć jako ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników huty.

<sup>7</sup> Tamże, życiorys.

<sup>8</sup> *Piwniczna Zdrój 1348-1998. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998* red. J. Długosz, Piwniczna-Zdrój 1998, s. 333.

<sup>9</sup> Relacja pisemna Jana Gryźlaka z 3 X 1998 r. w posiadaniu autora.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Zak. Arch. KO,teczka osobowa opinia KG PZPR.

W początkowych latach 50-tych praca w szkole napotykała na wiele nowych trudności w związku z ideologizacją życia szkoły w okresie kultu jednostki. Doszło do dezintegracji środowiska. Oprócz wielu innych, podupadł autorytet nauczyciela. M. Muzyczkowska robiła wszystko, aby nie ucierpieć na tym poziomie nauczania. Bardzo dbała o dobór kadry nauczycielskiej, a szczególną opieką otaczała dzieci z odległych przysiółków. Wymagając wiele od innych, największe wymagania stawiała sobie. Należy też pamiętać, że młodzież piwnicznańska tak jak i "wolny Poprad" wcale potulną nie była i czasami wymagało to przysłowiowej twardej ręki - o co zresztą dopominali się sami rodzice<sup>13</sup>.

Zaangażowanie w środowisku Marii Muzyczkowskiej było wielostronne, a jako przykład można podać sprawę niezgodnego z prawem, ale zgodnego z powszechną wówczas praktyką centralizacji i omnipotencji państwa, nacjonalizacji w 1952 r. 1651 ha lasów, które określano jako "lasy miasta i mieszkańców Piwnicznej". Przez 5 lat trwały usilne starania o zwrot lasów i dopiero na początku 1957 r. delegacja, w której skład wchodziła M. Muzyczkowska uzyskała w Warszawie uchylene niesłusznej decyzji<sup>14</sup>.

O autorytecie jakim cieszyła się pani Maria Muzyczkowska w całym powiecie świadczy fakt zachowania się jej w trakcie historycznej sesji Powiatowej Rady Narodowej w dniu 19 11 1956 r. a związanej z "październikową odwilżą". Władze powiatowe PZPR godziły się na pewne zmiany, w tym personalne, w składzie Prezydium PRN. Uzgodnienia zawarte z władzami powiatowymi ZSL dotyczyły m. in. tego, *by lepsi znaleźli i zajęli właściwe miejsca w Prezydium*<sup>15</sup>. Sesja rozpoczęła się od jednomyślnego powierzenia funkcji przewodniczącego zgromadzenia Marii Muzyczkowskiej, ale gdy przyszło do zmian personalnych, uzgodnienia zostały złamane. Przewodnicząca otrzymała pismo radnych członków ZSL, w którym stwierdzili: *...na terenie PRN proces demokratyzacji jest hamowany, że nie widzą innego wyjścia przeciwstawienia się temu hamowaniu jak złożenie mandatów radnych PRN i domagania się przyspieszenia wyborów radnych PRN na zasadach demokratycznych*. Po odczytaniu pisma przewodnicząca sesji oświadczyła, że solidaryzuje się ze stanowiskiem radnych ZSL i jako członkini ZSL składa mandat radnej PRN<sup>16</sup>. Sekretarz KP PZPR wyraził się: *...źle zrobili radni członkowie ZSL opuszczając posiedzenie, ... . Poprzednie lata narzucały nam formy pracy z góry. Staralem się przesyłać wnioski nasze bardziej realne i decydowaliśmy czasem jak uważaliśmy za słuszne. Dlatego nie czuję się na tyle winnym w okresie kultu Stalina*<sup>17</sup>. Przy takim podejściu do sprawy sekretarza PZPR trudno się dziwić determinacji i tylko ona zdecydowała, że pewna odnowa w PRN miała miejsce.

W 1960 r. stan zdrowia jej męża pogorszył się (drugi zawał). Dojazdy do pracy okazały się niemożliwe, dlatego też zrezygnowała z kierownictwa szkoły w Piwnicznej i od 1 września 1960 r. na własną prośbę zostaje nauczycielem matematyki w Szkole Podstawowej nr 7 w Nowym Sączu. W 1961 r. uzyskała dyplom Studium Nauczycielskiego kierunku matematyka<sup>18</sup>. W latach 60-tych pełniła też obowiązki nauczyciela - instruktora praktyk pedagogicznych Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu. W 1964 r. ulegając naleganiom Wydziału Oświaty przyjęła kierownictwo i zorganizowanie szkoły nr 7 jako odrębnej z nowym budynkiem i własnym rejonem szkolnym. Szkoła otrzymała imię Obrońców Pokoju. Maria Muzyczkowska od wielu lat była aktywnym członkiem, a w latach 1958-1961 działała w Ogólnopolskim Komitecie Obrońców Pokoju. W 1966 r. zmarł jej mąż, Michał Muzyczka. W tym też roku córka Zofia rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim. Dr Zofia Muzyczka została w 1998 r. mianowana prorektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

Szkoła Podstawowa nr 7 pod kierownictwem Marii Muzyczkowskiej stała się jedną z najlepszych w mieście, a zgodna opinia byłych uczniów, rodziców, nauczycieli i władz oświatowych przypisuje to jednomyślnie jej kierownikowi. A tak mówią o jej pracy współpracownicy: *...uwa-*

<sup>13</sup> Tamże, notatka służbowa z rozmowy na temat stosowania niedozwolonych środków wychowawczych.

<sup>14</sup> *Piwniczna Zdrój...* op. cit. s. 360.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe w Nowym Sączu, Protokół z sesji PRN w Nowym Sączu sygn. 208, s. 19.

<sup>16</sup> Tamże, s. 18.

<sup>17</sup> Tamże, s. 19.

<sup>18</sup> Zak. Arch. KO,teczka osobowa, Dyplom SN.



*żała, że nauczanie początkowe powinno zapewnić dzieciom solidne podstawy. ... częste były hospitacje klas I - IV. ... omawianie lekcji trwało bardzo długo, gdyż było bardzo szczegółowe. ... czasami zwoływała zebrania szkoleniowe wszystkich uczących matematyki, polecała zabrać zeszyty do notatek, stawiała przy tablicy i uczyła. ... współpraca z rodzicami układała się bardzo dobrze. ... kiedy oddawano nowy budynek do prac porządkowych zgłosiło się tylu rodziców, że zaszła konieczność do podzielenia ich do pracy na dwie zmiany. ... władze oświatowe cenily ją za fachowość, ale nie była tam lubiana... obsesyjnie nie znosiła protekcji... kiedy zaszła potrzeba przyjęcia delegacji zagranicznej czy też rodzimej wyższego szczebla i pochwalenia się wzorcową szkołą wtedy zawsze była to "siódemka"<sup>19</sup>. ... była moim dyrektorem, nauczycielem i pierwszym dobrym metodykiem. ... chętnie i zawsze w porę udzielała wskazówek metodycznych, ale nie upierała się przy swoich racjach. Przypominam sobie także omówienie pewnej lekcji jednym tylko zdaniem - ile ja się dzisiaj na tej lekcji chemii od Ciebie nauczyłam - dziękuję Ci... gdy zauważyła brak dyżurującego nauczyciela na przerwie włączała się<sup>20</sup>. Jan Gryźlak, który rozpoczynał pracę pedagogiczną pod kierunkiem M. Muzyczkowej w Rytrze, a następnie przez wiele lat z ramienia powiatowych władz oświatowych wizytował wszystkie szkoły stwierdza, iż spotkał w swojej pracy tylko dwoje niedoścignionych mistrzów dyrektorowania - Władysława Łasińskiego w Szkole Podstawowej nr 2 w Starym Sączu i Marię Muzyczkową<sup>21</sup>.*

Prowadząc szkołę zawsze uważała, że najważniejszy jest osobisty przykład. Codziennie już o g. 7 była w szkole, a wychodziła często wieczorem. Dzięki temu nic nie mogło ująć jej uwadze. Osobiście prowadziła księgi inwentarzowe i Kronikę Szkoły. Czytając jej zapiski można się o wszystkim dowiedzieć, tylko M. Muzyczkowa pozostaje w cieniu. Zawsze potrafiła łączyć pracę zawodową i społeczną. Od 1966 r. przez dwie kadencje była jedną z najbardziej aktywnych radnych MRN w Nowym Sączu. W 1971 r. przeszła na emeryturę, lecz dalej zagadnienia oświatowe oraz działalność w ruchu ludowym była jej bliska. Gdy w 1990 r. na Kongresie Jedności Ruchu Ludowego powstało Polskie Stronnictwo Ludowe to nie mogąc przyjść na zebranie Koła (chodzenie sprawiało jej olbrzymie kłopoty - chore nogi) to telefonicznie prosiła prezesa Koła o przyniesienie jej legitymacji PSL.

Za pracę pedagogiczną oraz społeczne zaangażowanie została wyróżniona m. in. dyplomami uznania, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Tarczą Nowego Sącza, Srebrną Odznaką Zasłużonego dla Ziemi Krakowskiej, Złotą Odznaką ZNP, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz została wpisana do Honorowej Księgi Zasłużonych dla Miasta Nowego Sącza.

Przybyła na Sądecczyznę w okresie straszliwej okupacji i przez 50 lat swojej pracy i pobytu zasłużyła sobie na wieczną pamięć. Jej osobowość na wielu odcisnęła piętno. Gdy zmarła 3 lutego 1995 r., to w jej pogrzebie uczestniczyło wielu wdzięcznych współpracowników, a zwłaszcza wychowanków. Z odległego Rytra, gdzie przed 50-ciu laty rozpoczęła pracę zawodową na ziemi sądeckiej przybyła ponad 100-osobowa grupa współpracowników i wychowanków.

Życie jej nie szczędziło, ale Ona nie szczędziła życia dla drugih. NIE WSZYSTKA ODESZŁA.

**Antoni Szczepanek**

---

<sup>19</sup> Relacja pisemna Łucji Stańczyk z dnia 15 X 1998 r. w podręcznych aktach osobowych Marii Muzyczkowej - Archiwum Szkolne SP nr 7.

<sup>20</sup> Relacja pisemna Ireny Krupy z dnia 25 XI 1998 r. w podręcznych aktach osobowych Marii Muzyczkowej, 21. Archiwum Szkolne SP.

<sup>21</sup> Relacja pisemna Jana Gryźlaka z 3 X 1998 r. w posiadaniu autora.

## Tadeusz Stefaniszyn (1914-1939)



Sądeczanin, absolwent I Gimnazjum im. Jana Długosza, działacz sportowy, redaktor czasopisma młodzieżowego "Zew Gór". Wybrał zawód żołnierza. Zginął jak żołnierz.

Tadeusz Stefaniszyn urodził się 23 VI 1914 r. w Nowym Sączu, w znanej z patriotycznych tradycji rodzinie Władysława i Eufemii. Po ukończeniu 4-letniej Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza, rozpoczął naukę w I Państwowym Gimnazjum im. J. Długosza. Popularny wśród kolegów, uczynny, wyróżniał się świetną kondycją fizyczną i dobrymi wynikami w lekkiej atletyce. Zapewne to wszystko połączone ze zdolnościami organizatorskimi spowodowało, że został wybrany pierwszym prezesem Kółka Sportowego uczniów I Gimnazjum, którego twórcą był znany nauczyciel i sportowiec, prof. Władysław Kozieł<sup>1</sup>.

Drugą pasją Tadeusza była twórczość literacka. Był autorem licznych artykułów, nowel i wierszy drukowanych w miesięczniku młodzieży szkół średnich obu Sączów – Nowego i Starego, "Zew Gór". Spośród prozy jego autorstwa, nowela "Gasnąca swoboda" została wyróżniona II nagrodą w konkursie ogłoszonym przez redakcję tego miesięcznika<sup>2</sup>. Większość jego utworów dotyczyła tematyki sportowej<sup>3</sup>.

Przez pewien czas (uczęszczał wtedy do VIII klasy Gimnazjum) był naczelnym redaktorem "Zewu Gór"<sup>4</sup>. Po zdaniu matury (1934 r.) utrzymywał nadal kontakty z pismem i publikował swoje prace. Z tego właśnie okresu pochodzi pełen refleksji artykuł zatytułowany "Potęga w rozmachu pracy", stanowiący jakby przesłanie dla redakcji pisma. Pisze w nim m. in.: *Pismo jest naszym życia okresem. Jakimi jesteśmy, takie jest nasze pismo... Mamy obowiązek iść do wszystkich ludzi, zamieszkujących w Polsce, przede wszystkim do wszystkich Polaków, z tą prawdą, że tylko własnym wysiłkiem zbudować możemy naszą potęgę, że w tej pracy nikt nas nie wyręczy.*

Po ukończeniu gimnazjum Tadeusz Stefaniszyn zgłosił się do wojska jako ochotnik. Ukończył Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty (21 Dywizji Piechoty Górskiej) przy 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. Następnie, wybierając karierę oficera zawodowego, przeszedł do szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Po jej ukończeniu otrzymał przydział do 12 Pułku Piechoty w Wadowicach. Tu, po awansie do stopnia porucznika, został dowódcą 4 kompanii strzeleckiej w II batalionie tego pułku, dowodzonym przez majora Mieczysława Barysa<sup>5</sup>.

W dniu wybuchu wojny, 1 IX 1939 r., II batalion 12 PP znajdował się na kwaterach w Choczni koło Wadowic. Tego samego dnia batalion został przerzucony transportem kolejowym do Jordanowa. Po wyładowaniu otrzymał rozkaz wzięcia udziału w wypadzie nocnym na biwakujące w rejonie Spytkowic oddziały niemieckiej 2 Dywizji Pancerniej<sup>6</sup>.

Po zapadnięciu nocy wyznaczone do wypadu oddziały rozpoczęły marsz na pozycje wyjściowe. Grupa mjra M. Barysa miała 4 godziny na przebycie 12-kilometrowej trasy po bezdrożach, w mocno zalesionym terenie górskim. Dowódca zdawał sobie sprawę, że pozycji wyj-

<sup>1</sup> A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, 1818-1968*, Nowy Sącz 1968, s. 33, 86.

<sup>2</sup> *Zew Gór* nr 3 z 15 II 1934 r.

<sup>3</sup> *Jw.*, z 1934 r. nr nr 3, 4, 5, 6, 7, 8-9 oraz z 1935 r. nr 15.

<sup>4</sup> *Jw.*, nr 3 z 1934 r.

<sup>5</sup> Dziennik bojowy mjra M. Barysa.

<sup>6</sup> Wg F. Skibińskiego, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1968, s. 25-26, celem wypadu było opóźnienie natarcia nieprzyjaciela 2 IX 1939 r. Wypad miały wykonać: grupa mjra M. Barysa w składzie jego baonu (dwie kompanie strzeleckie + pluton ckm) oraz kompanii Obrony Narodowej, która miała zaatakować Niemców z kierunku północno-zachodniego, od folwarku Toporzysko oraz dwa szwadrony 24 Pułku Ułanów z 10 Brygady Kawalerii zmotoryzowanej pod dowództwem majora J. Deskura, mające uderzyć czołowo od Wysokiej, znad potoku Podżaga. Wypad miał mieć miejsce przed świtem.

ściowych nie osiągnie przed świtem i wypad, pozbawiony elementu zaskoczenia, nie będzie miał pełnego powodzenia. Jednak rozkaz nie został odwołany.

2 IX 1939 r. o godz. 3.45 grupa zatrzymała się w lesie, w odległości około 300 m od Spytkowic. Żołnierze byli bardzo zmęczeni forsownym marszem, ale czas naglił. Rozpoznanie ustaliło, że czołgi i inne pojazdy nieprzyjaciela stoją grupami między zabudowaniami wsi. Znajduje się przy nich nieliczna obsługa, a w pewnej odległości posterunki.

Tymczasem robił się dzień<sup>7</sup>. Poszczególne kompanie, na wyznaczonych kierunkach, poszły pod osłoną zarośli w pobliże zabudowań, i na dany sygnał ruszyły biegiem w kierunku pojazdów nieprzyjaciela.

Posterunki niemieckie cofały się, ostrzeliwując nadbiegających. Część załóg dopadła czołgów i rozpoczęła ogień z broni maszynowej. Inni Niemcy kryli się w zabudowaniach.

Poszły w ruch granaty i butelki z benzyną. Wywiązał się krótki, trwający niespełna pół godziny bój. Wśród wybuchów i strzelaniny płonęły czołgi, cysterny, samochody i zabudowania. Padali ranni i zabici.

Por. Stefaniszyn był wśród swoich żołnierzy. Wydawał rozkazy i sam brał udział w walce rzucając granatami. Jego barczysta sylwetka i zachowanie zdradzające dowódcę – zwróciły uwagę Niemców. Coraz częściej padały wokół niego pociski. Kilka trafiło. Ciężko ranny padł na ziemię. Ogień nieprzyjaciela nie dopuszczał żołnierzy którzy chcieli wynieść go w bezpieczne miejsce. Ostrzelany został nawet patrol sanitarny, ponosząc straty.

Zielona rakietą była sygnałem do wycofania się. Odwrót odbył się sprawnie pod osłoną własnych karabinów maszynowych. Straty grupy mjr Barysa wynosiły: 1 oficer i 48 szeregowych<sup>8</sup>.

Por. Stefaniszynowi nie było dane, jak tego sobie życzył, spocząć od razu na wiejskim cmentarzu<sup>9</sup>. Nie zgodzili się na to Niemcy. Pochowany został nad brzegiem pobliskiego potoku. Dopiero 3 II 1941 mieszkańcy Spytkowic złożyli jego zwłoki na miejscowym cmentarzu. 3 IX 1959 r. nad jego grobem stanął pomnik. W 1970 r. został patronem miejscowej Szkoły Podstawowej nr 1. Pamiątki po nim znajdują się w szkolnej Izbie Pamięci Narodowej.

Por. Tadeusz Stefaniszyn spoczywa tam, gdzie walczył, gdzie poległ. W ziemi, której bronił.

**Zbigniew Mordawski**

---

<sup>7</sup> Jw., s. 27. Wobec nie przybycia przed świtem grupy mjr Barysa (nie było z nim łączności) i dużego ryzyka ataku za dnia, oddział mjr J. Deskura został wycofany.

<sup>8</sup> Mjr M. Barys (jak wyżej – Dziennik bojowy) ocenił straty niemieckie jako "na ogół nieduże": 12 palących się czołgów (niemiecka dywizja pancerna miała ich około 300), kilkanaście samochodów i innych pojazdów, zniszczona bateria dział..., sporo rannych i zabitych żołnierzy. Wg A. Steblika, *Armia "Kraków" 1939*, Warszawa 1989, s. 151: "wzięto jeńca z kodami 2 Dywizji Pancerniej, godziny natarcia Niemców nie opóźniono".

<sup>9</sup> Wg relacji świadków przy poległym znaleziono kartkę ze słowami: "Jeśli zginę, pochowajcie mnie na cmentarzu w jednej z podgórskich wiosek..."

## Odezwa Zjazdowa

Polskie Towarzystwo Historyczne, we współpracy z Komitetem Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, zgodnie z tradycjami od 1980 roku, zwołuje XVI Zjazd Powszechny Historyków Polskich. Zjazd odbędzie się we Wrocławiu w dniach 15-19 września 1999 roku, ponad pół wieku po pierwszym po II wojnie światowej X Zjeździe, który w 1948 roku również obradował w tym mieście, a u progu obchodów 1000-letniej obecności metropolii wrocławskiej w dziejach Polski.

Zgodnie z tradycjami od 1925 roku zjazd będzie obradował pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej.

XVI Powszechny Zjazd Historyków podejmie próbę oceny drogi dziejowej Polski i Polaków w mijającym Tysiącleciu, dorobku i niedostatków polskiej nauki historycznej u progu i wobec wyzwań nowego Tysiąclecia, jej miejsca w życiu narodu polskiego i Rzeczypospolitej. Szczególną uwagę organizatorzy Zjazdu chcą poświęcić 1000-letniej dramatycznej drodze dziejowej Wrocławia i Śląska, także w bezpośredniej dyskusji z historykami Czech i Niemiec. W takiej samej dyskusji, nad dziejami naszego wschodniego pogranicza, chcemy spotkać się z Kolegami z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji.

Do udziału w naszym Zjeździe zapraszamy pracowników nauki, nauczycieli historii, archiwistów, muzealników, miłośników historii wszelkich zawodów. Apelujemy o udział w naszym Zjeździe do przedstawicieli mediów popularyzujących wiedzę o naszej przeszłości. Zapraszamy też do czynnego udziału w Zjeździe studentów, przygotowując w trakcie spotkania Sejmik Studenckich Kół Naukowych Historii ze wszystkich Uczelni. Zaproszenie nasze kierujemy nie tylko do Polaków w Kraju, lecz także i do tych, którzy żyją poza granicami Rzeczypospolitej. Do udziału w Zjeździe Powszechnym Historyków Polskich zapraszamy historyków reprezentujących także historię sztuki i inne nauki o sztuce, historyków medycyny, sportu i wychowania fizycznego. Na nasz Zjazd zapraszamy przedstawicieli zagranicznych środowisk historycznych, które współpracują z polskimi historykami.

Do udziału w naszym Zjeździe zapraszamy historyków i miłośników historii, którym bliskie są dzieje naszego Narodu i Państwa, aby z wyzwaniem nowego Tysiąclecia odbyć wspólną dyskusję nad rolą i miejscem w tradycji dziejowej w staraniach o zbudowanie jutra.

Żyjąc w okresie transformacji ustrojowej chcemy ukazać najważniejsze przełomy w dziejach Polski i Polaków, ich przyczyny, konsekwencje, aby lepiej rozumieć to wszystko co określa nasz dzień współczesny i przyszłość. Chcemy aby obrady Zjazdu mogły wykazać jak rozległy jest związek historii ze współczesnością i jakie ma zadania wobec przyszłości.

Obrady Zjazdu będą się toczyć w sekcjach chronologicznych poczynając od dziejów starożytnych, przez średniowiecze, czasy nowożytne, dzieje najnowsze po historię współczesną, i w sympozjach oraz dyskusjach panelowych obejmujących wszystkie podstawowe dyscypliny nauk historycznych. Przygotowujemy też odrębne posiedzenia poświęcone problemom nauczania historii i funkcjonowania archiwistyki, nowym metodom badawczym, zastosowania komputerów, dziejów Kościoła, wojskowości, biografistyki, myśli politycznej, stosunków międzynarodowych, historii regionalnej, przeobrażeniom mediów, roli kobiet w historii, sprawom Polonii. Przeprowadzimy samodzielne dyskusje panelowe na temat dziejów pogranicza polskiego: wschodniego, zachodniego i południowego. Obradom Zjazdu będzie towarzyszył specjalny program kulturalny, który obejmie także objazdy po najciekawszych zespołach zabytkowych Dolnego Śląska.

Kartę uczestnictwa w Zjeździe należy przesłać na adres:

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław  
tel. (071) 402 541, fax 343 65 42,  
w terminie do 10 maja br.

Wpłata na nr konta:  
Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii  
PKO BP IV O/Wrocław  
10205255-12436-270-1-111  
tytuł wpłaty:  
Składka na Powszechny Zjazd Historyków Polskich

Składki zjazdowe zostały ustalone w następującej wysokości:  
profesorowie i doktorzy habilitowani - 120 zł.  
pozostali pracownicy - 70 zł.  
emeryci i studenci - 50 zł.

W ramach składki zjazdowej uczestnicy otrzymają prawo do bezpłatnych noclegów w Domach Studenckich i materiały informacyjne.  
Koszt całodziennego utrzymania w stołówce studenckiej około 25 zł.

Wszelką korespondencję w sprawach dotyczących Zjazdu prosimy kierować pod adresem:

Komitet Organizacyjny XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich  
51-131 Wrocław, ul. Szewska 49, pok. 109  
fax (071) 343 65 42  
*e-mail: wrzes@szermierz.uni.wroc.pl.*  
*e-mail: ruchniew@bu.uni.wroc.pl.*

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego

Warszawa, marzec 1999 r.

